

PAMIĘTNIKI
●
KONIECPOLSKICH.

PRZYSZYNEK DO DZIEJÓW POLSKICH XVII. WIEKU,

WYDAŁ

STANISŁAW PRZYŁĘCKI.

Nakładem Leona Rzewuskiego.



LWÓW, W Drukarni Piotra Pillera. 1842.

K-33/86

RYMONTKI

KONIECPOLSKI



Hh



106231



Altomonte del.

Rytował Ant. Jędrzejewski w Medyce.

STANISŁAW KONIECPOLSKI.

KASZTEL. FRANK. HETMAN W. K.

WSTĘP.

Wydając na świat niniejsze Pamiętniki o Koniecpolskich, uważam za rzecz zbytęzną rozwodzić się nad ich użytecznością we względzie dziejowym, dokąd wyłącznie należą. Ogół składają szczegóły; dopóki dzieje szczególne pojedynczych rodzin lub osób, które przeważnie na losy całego narodu nieraz wpływały, dokładnie wyjaśnione nie będą, dopóty nawet wymagają abyśmy mieli dokładny, prawdziwy obraz jego dziejów. A któryż szlachcie w dawniej elekcijnej Polsce niemógł wpływać i niewpływał przeważnie na dzieje krajowe? Dosyć jest rzucić okiem na kartę dziejów polskich aby zupełnie przekonać się o prawdziwości powyższego twierdzenia. Zaiste! tam gdzie wola jednego zdolną była zerwać prawo od większości, od wszystkich prawie przyjęte, wpływ zwłaszcza możniejszych, bogatszych rodzin a nawet pojedynczych osób musiał być nader wielki. Długo niechciano u nas pojąć tego i pierwój budowano, nim materiały należycie przygotowane były; dla tego takie przerwy, takie niedostatki w pracach ogólnych dziejowych naszych najzasłużeńszych i najuczeńszych pisarzów. Szukano dziejowych materiałów za granicą, po dzielach obcych pisarzów, powszechnie o dawniej Polsce tylko nawiasowo, powierzchownie, a nieraz mylnie i złośliwie pisanych; przerabiano ich i stosownie do swego zamiaru poprawiano i korzystano z nich jako tako, szczególniej w miejscach, gdzie krajowi poprzedni pisarze zdawali się być niedokładni, niezadowolniający. Tymczasem w każdym prawie zamożniejszym domu, klasztorze, nieco dawniejszym i porządniejszym księgozbiornie liczne materiały dziejowe, które niejedną przerwę w dziejach zapełnić by zdolne były, leżały odłogiem, nieznane, za-

pomniane, zapoznane, nieraz lekceważone, odwiecznym kurzem przywalone butwiały. Narzekano słusznie i sprawiedliwie na Szwedów, Moskalów, że podczas wojen zabrali z Polski publiczne i prywatne księgozbiory; narzekano na Turków, Tatarów i Kozaków że w swych napadach, szczególnie w ukraińskich ziemiach, nieznając wartości ich, niszczyli ogniem i mieczem wszelkie pismienne dziejowe zabytki przechowywane po domach szlacheckich, kościołach i klasztorach, a zapominano o tém, że właśnie w czasie tychże klęsk pisano wśród szczęku oręża na miejscu samém liczne dzieje tychże rabunków; podobne opisy, pod różnymi imionami i tytułami pojawiające się, przepisywano skwapliwie, chcąc je od zniszczenia zachować, późniejszym czasem przekazać. Nieraz mnie się zdarzało czytać po kilka współczesnych odpisów jednego i tegoż samego wypadku opisu w dawnych rękopismach.

Długi czas, bo przez cały wiek ośmnasty, spoczywały spokojnie, a z wielką krzywdą dla ogólnych dziejów, te nieocenione podania. Jeden Andrzej Chryzostom Załuski biskup i kanclerz koronny, w swych *Listach poufnych*, po łacinie, z wielką pracą wydanych, umiając może sam jeden ocenić ważność szczególnych podań i korespondencji narodowych, lecz ze szkoda dla ogółu narodu, stosownie do zamiaru i celu poważnego swego dzieła, po łacinie przerabiał i tłumaczył. Nieraz cała piękność barwy wyrazów i ducha piszącego szlachcica, niknęła pod jego piórem. Dopiero na początku bieżącego stulecia poczęto znowu zbierać pamiętniki, tłumacząc je znowu na polskie ze wszystkich europejskich i wschodnich języków. Czerpano ze źródełek a nie ze źródeł; jakoż liczni, pilni pracownicy, wezwani przez J. U. Niemcewicza, zjawili się na tém żyźnym polu, jako to: Sękowski, Sienkiewicz, Ujazdowski, pułkownik gwardyi rossyjskiej Muchanów, Wiszniewski; lecz czcigodny hr. Edward Raczyński położył największe zasługi w tym względzie wydając na świat Pamiętniki o królu Stefanie. Podróże Jakuba Sobieskiego, Listy króla Jana III., Paska, Otwinowskiego, Radziwiła i kilka mniejszych dzieł w tym rodzaju. Powtarzane wydania ich, nieraz w jednym roku, jako z jednej stro-

ny najlepszym dowodem są ważności ich i korzyści, które dla ogólnych dziejów przynoszą, tak z drugiej strony należytej sprawiedliwości przez ogół im oddanej. Wiek nasz niezadowolnia się samemi ogólnymi wiadomościami, powierzchownością, czechem wyliczaniem samych skutków, ale chce głębiej oko zapuścić w bezdenną przepaść dziejów, chce dociec przyczyn skutków, chce poznać osoby działające, chce zajrzeć w ich serce, poznać ich charakter, namiętności, wady, zalety, domowe nawet, nieraz tak troskliwie ukrywane, pożycie i stosunki jednych do drugich. Gdzież to wszystko znaleźć? Pewnie nie w Zbiorach (*Compendia*) tak krajowych jako i obcych pisarzów, bo tam często stronnictwo, podług zamierzonego celu pochwalenia lub zganiania, a zawsze prawie pod obcym wpływem, jednostajnie, zimno, krótko skreślone znajdziesz bitwy, przymierza i znaczniejsze zdarzenia, następstwa na tron, elekcje i tym podobne. Zapiski domowe, notaty rodzinne, listy, pamiętniki szczególnych osób i zdarzeń, te tylko mogą zadowolnić dzisiejsze żądania, z nich tylko można wszechstronnie obeznać się z całym narodem. Dzisiejszy czytelnik dziejów pragnie szczegółów, przyczyn, charakterów osób czynnych, sam sobie ułoży ogólny obraz, może mniej sztuczny, ale zato prawdziwy, sam wyprowadzi skutki, oceni osoby, wyda o nich sąd, chociaż może niezawsze pochlebny, ale natomiast sprawiedliwy. Próżność, dumę, namiętności, prywatę rozróżni od poświęcenia i cnoty, oddając każdemu to, co się mu należy. Będzie to *Suum cuique*.

Z tego stanowiska zapatrując się na pamiętniki dziejowe, nie można nie uznać ich wszechstronnej ważności, wpływu i kierunku, jaki wywierają na powszechne dzieje każdego narodu, mianowicie takiego, w którym nie jeden lub kilku, ale wola znakomitszej czyli majątniejszej, oświecenijszej części jego, a nawet pojedynczego szlachcica tak poważnie działa na losy kilkunasto-milijonowego ludu.

Jeszcze wiele czasu upłynie, nim zostaną wyjaśnione wszystkie szczegóły dziejowe, gdyż i najmniejszy, najdrobniejszy szczegół jest tu wielkiej wagi, a jak najwspanialszej, najokazalszej budowy niezbudujesz

bez drobnych kamyków, tak ani ogólnych dziejów obrazu nie wystawisz bez szczególnych.

Rodzina Koniecpolskich była jedną z najmożniejszych i najzasłużeńszych w dawniej Polsce; wpływ jej na dzieje tego kraju musiał być i był znaczny. Spokrewnienie jej z najmajętniejszymi i pierwszymi domami w Polsce, ogromne bogactwa, obszerne ziemie przez nią przez kilka wieków posiadane, najwyższe urzędy koronne i ziemskie przez nich sprawowane, założone liczne miasta i włości, zbudowane pyszne kościoły, wymurwane obronne zamki, ozdobne pałace, dotychczas na wielu miejscach jeszcze istniejące, świadki naoczne ich potęgi i znaczenia, uczyniły ją głośną w kraju i za granicą. Można rzec śmiało, iż nie masz ani jednej osoby w dawniej Polsce, któraby o Koniecpolskich nie słyszała. Poznanie takiej rodziny, na początku przeszłego wieku zgastój, nie może jak tylko najpożądanejsze być dla ogólnych dziejów, na które tak przeważnie w najkrytyczniejszych położeniach, najburzliwszych czasach wpływała, tak wielką część ówczesnych dziejów składała. Że pominę wcześniejsze wieki, czasy dawniej Polski elekcyjnej, wazowskiej, tak zamożne w wielkie wypadki krajowe, burzliwe rozterki i rokosze domowe, wielkie i długie wojny z Moskwą, Szwecją, Turcją, Tatarami, Siedmiogrodzianami i Kozakami, z rozmaitych kolejną losu przez cały wiek siedemnasty prowadzone, pełne są czynów tej rodziny, której członkowie przy królach swych stojąc, prawa pospolitego ściśle przestrzegali, pod murami zdobywanych zamków rycerską śmiercią ginęli, na polach czoczorskich, ukraińskich, podolskich, pruskich krew za Rzpltą przelewali, ciężkie więzy i okowy stambulskie ochotnie dźwigali.

Pamiętniki niniejsze, znakomitą część czynów Koniecpolskich w sobie zawierające, dalekie są od tego aby mogły dać dokładny obraz tej zasłużonej rodziny, wyczerpnąć cały przedmiot i zadosyć uczynić wyrzeczonej ważności pamiętników. Niemając sposobności poznania i korzystania z ich rodzinnego archiwum, znajdującego się w Koniecpolu, musiałem ograniczyć się na materyałach, które znalazłem w Podhorceach, włości niegdyś do nich należące, jako też w rękopismach i

drukowanych dziełach, będących w Bibliotece Ossolińskiego we Lwowie, przy której od r. 1832 — 8. pracowałem. Z tej przyczyny długom się wahał z wydaniem ich na widok publiczny, bojąc się występować z niewykończonem dziełem; lecz zważywszy, iż i to, co uzbierać zdołałem, nie może być bez korzyści dla ogólnych dziejów, dłuższe ukrywanie ich poczytywałem za występne względem publiczności. Jeżeli siły moje i sposoby będą po temu, nieomieszkam pracować nad ich uzupełnieniem. Tym czasem nie od rzeczy będzie wykazać przedmioty w tej księdze zawarte, powiedzieć słów kilka o powstaniu i dokonaniu oniej, oraz napomknąć o okolicznościach nierozdzielnych od wykonania podobnego zbiorowego dzieła.

Pamiętniki te mieszczą w sobie następujące rzeczy:

- I. *Diariusz albo summa spraw i dzieł wojska kwarcianego w Prusiech na usługę J. K. Mści przeciwko Gustawowi księszciu sudermańskiemu będącego, w latach 1626, 1627 i 1628.*
- II. *Listy Stanisława Koniecpolskiego, hetmana na ten czas polnego koronnego, wojewody sandomierskiego, do Zygmunta III. Króla Polskiego i Szwedzkiego, jakoteż i innych osób, pisane w czasie wojny przeciwko Gustawowi księszciu sudermańskiemu prowadzonej w Prusiech, w latach 1627, 1628 i 1629, wraz z odpowiedziami i innemi w tymże przedmiocie pismami.*
- III. *Rodowód domu Koniecpolskich pisany w r. 1651, przez Zygmunta Stefana Koniecpolskiego, sędziego województwa sieradzkiego, starostę bendzińskiego; — wraz z dopełnieniem.*
- IV. *Przypisy i dodatki dziejowe do Rodowodu Koniecpolskich.*

Gdym w miesiącu Wrześniu r. 1834, w towarzystwie księcia Henryka Lubomirskiego, kuratora naukowego Biblioteki Ossolińskiego, odwiedzał Podhorce, majątność niegdyś Koniecpolskich, dziś Rzewuskich, bawiąc przez kilka dni w tém miejscu, które czarującym swym położeniem zachwyca, a w zamku przez hetmana Koniecpolskiego w r. 1637, wystawionym, licznie nagromadzonemi starożytnościami w dawne czasy duszę błogo

unoszą, otrzymałem od właściciela pomienionego *Rodowód* domu Koniecpolskich. Była to kopia przepisana dla Wacława Rzewuskiego kasztelana krak. hetmana wielkiego koronnego, dosyć nieczytelnie, niewyraźnie, a w niektórych miejscach nawet mylnie, jak to słowa ręką Wacława Rzewuskiego na niej nakreślone poświadczają.*) Rozpatrzywszy się w nim uważnie i porównawszy go z *Niesieckim*, który wspomina o genealogii Koniecpolskich, postrzegłem, iż służył mu wprawdzie do jego heraldycznej pracy, ale ani w połowie wyczerpnięty nie był, i w miejscach najbardziej zajmujących, jak na przykład o niewoli Hetmana Koniecpolskiego w Carogrodzie w latach 1620 — 1623, zupełnie wypuszczony. Nie potrzebowałem także długo nad tem zastanawiać się, aby poznać, iż pod piórem czcigodnego kapłana zupełnie zmienione zostały, duch i barwa pisarza Zygmunta Stefana Koniecpolskiego, brata stryjecznego hetmana, który nie tylko dzieje pojedynczego członka swęj rodziny dokładnie znał, ale współczesne dzieje całej Polski dobrze wiedział, szlachcica bywałego w różnych potrzebach i zjazdach krajowych, opowiadającego przygody swego domu, dla swych wnuków stylem potocznym, a jak na owe czasy (1651) nawet wybornym, z łaciną prawie niemieszaną, nadmieniając przytém o wypadkach dziejowych całego kraju, których sam w wielkiej części był sprawcą.

Było życzenie, abym wydając na świat ten *Rodowód* uzupełnił i przypisami objaśnił; a chociaż ciągle zatrudniony byłem bibliotecznymi i własnymi pracami bibliograficznymi, szukałem jednak doń objaśnień po książkach i rękopismach Biblioteki Ossolińskiego. Natrafiłem na coraz nowe, zajmujące, mniej znane okoliczności i rzeczy dziejowe, ściągające się bezpośrednio lub pośrednio do Koniecpolskich. Wypisywałem więc skwapliwie, gromadziłem materiały pośpiesznie, chcąc jak najprędzej przygotować je do druku. Skutkiem tych poszukiwań było wynalezienie w rękopismach Biblioteki Ossolińskiego dwóch pierwszych pism w niniejszej księdze zamieszczonych, oraz mnóstwo przypisów i dodatków do

*) „Można poprawić, bo Scribent źle przepisał.“

Rodowodu. W tymże czasie otrzymałem z archiwum Podhoreckiego kilka oryginalnych dokumentów, które wprost rodzinę Koniecpolskich dotyczą. To ciągle przybywanie i mnożenie się materiałów ciągle wstrzymywało ogłoszenie dzieła, gdy z początkiem roku 1838 opuściłem Bibliotekę Ossolińskiego, i pracę nad temi Pamiętnikami, jeżeli nie na zawsze przerwać, to przynajmniej na dłuższy czas zawiesić musiałem. Dopiero mieszkać w Medyce, ile mi wolnego czasu zostawało od uporządkowania i spisania tamtejszego księgozbioru, cały poświęcałem wykończeniu onych, co w przeciągu bieżącego roku wykonałem.

Chcąc wydanie tych Pamiętników, ile możności uczynić ozdobnym, miałem zamiar dołączyć kilka obrazów znakomitszych osób z rodziny Koniecpolskich; nie było innych jak tylko Stanisława kasztelana krakowskiego hetm. w. k. i Jana Alexandra wojewody sieradzkiego, ostatniego z rodu Koniecpolskich. Przerysowane były na miejscu przez K. W. Kielisińskiego w Podhorcach, z portretów współczesnych; na miedzi wyryte przez Antoniego Teplara, rodem z Wiednia, który bawił lat kilka w naszym kraju, rytował Wizerunki znakomitych Polaków do dzieła p. Xawerego Preka w Nóżdrcu, a widoki Zarzecza, majątności hr. Morskiej do jęj dzieła.*)

Drzeworyty: widok zamku w Podhorcach i herb Koniecpolskich są także rylca Teplara.

Tablice z podobizną podpisów (*facsimile*) niektórych znakomitszych osób wspomnianych w tych Pamiętnikach mam od p. Leona Rzewuskiego z Podhorzec.

Pisownia w dwóch pierwszych pismach i w dodatkach jest z małą odmianą zachowana taka, jaką w oryginałach lub kopiach rękopisnych znalazłem.

Lwów, dnia 15. Września 1839.

Wydawca.

*) Zbiór rysunków wyobrażających celniejsze budynki wsi Zarzecza w Galicyi w Obw. Przemyskim leżącej i t. d. przez M. M. Wiedeń, 1836, w 4ce podług. Str. 46.

Wydawca: W. Jankowski, drukarnia w Warszawie, ul. Miodowa 10. Wymiar: 18 cm x 12 cm. Waga: 0,5 kg. Cena: 10 zł. Wymiar: 18 cm x 12 cm. Waga: 0,5 kg. Cena: 10 zł.

Wydawca: W. Jankowski, drukarnia w Warszawie, ul. Miodowa 10. Wymiar: 18 cm x 12 cm. Waga: 0,5 kg. Cena: 10 zł. Wymiar: 18 cm x 12 cm. Waga: 0,5 kg. Cena: 10 zł.

Wydawca: W. Jankowski, drukarnia w Warszawie, ul. Miodowa 10. Wymiar: 18 cm x 12 cm. Waga: 0,5 kg. Cena: 10 zł. Wymiar: 18 cm x 12 cm. Waga: 0,5 kg. Cena: 10 zł.

Wydawca: W. Jankowski, drukarnia w Warszawie, ul. Miodowa 10. Wymiar: 18 cm x 12 cm. Waga: 0,5 kg. Cena: 10 zł. Wymiar: 18 cm x 12 cm. Waga: 0,5 kg. Cena: 10 zł.

I.

DIARIUSZ

ALBO

SUMMA SPRAW I DZIEŁ WOJSKA KWARCIANEGO W
PRUSIECH NA USŁUDZE JEGO KRÓLEWSKIEJ MIŁOŚCI
PRZECIWKO GUSTAWOWI KSIĄŻĘCIU SUDERMAŃ-
SKIEMU BĘDĄCEGO

w latach 1626, 1627 i 1628.

Diariusz

ALBO

SUMMA SPRAW I DZIEŁ WOJSKA QUARCIANEGO*) W PRUSIECH NA
USŁUDZE J. K. MŚCI PRZECIWKO GUSZTAWOWI XIĄŻĘCIU SUDER-
MAŃSKIEMU BENDĄCEGO

Anno Domini 1626.

Sławni oni pisarze i historykowie starożytni między inszemi sposobami, któremiby się miłość w ludziach przeciwko ojczyźnie pokazać mogła, dwa osobliwe i najprzedniejsze należeli sposoby, jeden przeciwności od niej oddalenie: drugi pożytków jej rozmnożenie. Pierwszy jest w tych którzy swemi niewczasami, trudami, kosztem, *vitae denique ac salutis impendio* nieprzyjacielskie najazdy mężnie od ojczyzny oddalają: drugi w owych, którzy ją w pokoju zdobią naukami uczonemi, albo też obroną i pomnażaniem ich *in usum boni publici*. Oba są wysokie, i wysokiemu stanowi rycerskiemu sławniej Korony Polskiej bardzo przynależące, którzy z obroną nauki ucziwie ojczyzny rozmnażają i mieczem państwo jej rozszerzają, za co wieczną sławę i nieśmiertelną chwałę w Rzpltej *apud omnem posteritatem* dostać mają. Gdy bowiem w państwa J. K. Mści, do Xięstwa Pruskiego, wtargnął tak chytry i fortelny nieprzyjaciół i żadnego odporu niemając, za wielkimi praktykami i faworem tamecznego ludu, tak wiele miast i zamków posiadał, zaras wojsko kwarciane, na ten czas na Ukrainie będące, za pierwszym rozkazaniem J. K. Mści nie oglądając się na dalekość drogi i tak wielką distantią od morza czarnego aż do białego, nie obawiając się i tak ognistego nieprzyjaciela, ale koszty i zdrowia swoje odłożywszy, wiedząc dobrze jako sy-

*) Stałe, utrzymywane z kwarty czyli czwartej części dochodów z dóbr narodowych albo Starostw, było zawsze pod dowództwem Hetmanów, przeznaczone do strzeżenia granic koronnych.

nowie koronni, iż *conuenit omni ratione et arte* (jako jeden powiedział) *amantes patriae salutem ejus moliri*, poszli wszyscy do Pruss za dzielnym Hetmanem i czułym wodzem J. Mścią Panem Stanisławem Koniecpolskim, gdzie wielkich a rozmaitych trudów, prac i kłopotów, przes tak dalekie ciągnięcie zażywszy, *tandem* za łaską bożą weszli w Pruską ziemię. Stały trzy pułki obozem pod wsią Peplinem 4. Novembr. (to jest J. Mści P. Starosty Kałuskiego,*) Jego Mści Pana Wdzica Bracławskiego**) i Jego Mści Pana Stephana Koniecpolskiego) dwie mile od wojska Jego Kr. Mści, który stanął obozem milą od Cezowa. Nazajutrz rano ruszyło się wojsko dość świetno i strojno ubrane i szło porządkiem pięknie uszykowanym ku obozowi Króla Jmci, który na to czekał w polu z wojskiem, które na ten czas miał przy sobie bardzo ogromnym, na dwie strony uszykowanym; w pośrotku krórych stanąwszy wojsko kwarciane i szykiem się przed Jego Kr. Mścią pokazawszy, każdy pułk i chorągiew każda z osobna Królowi Jmci się prezentowała, a potem do obozu generalnego (który był zatoczony pod wsią Czarlińcami, milą od Cezowa) z wypuszczaniem rozmaitej strzelby i triumfami Króla Jmci odprowadzili. Na tamtej też stronie Wisły, aby nieprzyjaciel snadniejszego odpoczynku nie miał, trzy pułki od Torunia zaraz poszły. To jest Jmci Pana Halickiego,***) Jmci Pana Podkomorzego Kamienieckiego i Pana Kosakowskiego.

Nazajutrz w dzień czwartkowy rano Towarzystwa bardzo siła do pocałowania ręki Króla Jmci chodziło, co odprawivszy Król Jmci zaraz jechał do Gdańska, którego Towarzystwo wszystko dość świetno i strojno wyprowadzali na milę, tam go pożegnawszy z J. M. P. Hetmanem podpadli pod Cezow, a niemogąc nikogo wywabić z miasta, wrócili się do obozu. W Sobotę pod Puck poszedł Pan Lanczkoroński****) z P. Boguszową i P. Falenckiego chorągwią, którego tam zabito na harcach; tam

*) Jana Zamojskiego.

**) Izydora księcia Zasławskiego.

***) Stanisława Potockiego.

****) Stanisław Lanczkoroński, później wojewoda ruski i hetman polny koronny.

całą zimę obozem leżeli. J. M. P. Hetman miał Koło, na którego dokończeniu dano znać, iż Szwedów trzy kornety ze Cezowa wypadło na czeladź, która tam do bliszych wsi dla zasiągnięcia żywności jechała, zaczęli ochotnika wypadło kilkaset koni, którzy Szwedów kilkanaście zabiwszy, drugich nasiekszy i do miasta wspanyszy, do obozu się wrócili, swoich trzech straciwszy.

Tegoż dnia na tamtej stronie wody J. M. P. Halicki z wojskiem regimentowi swemu powierzonym podstał pod Ornetę, którą za podaniem przez pewne *condicie* wziął.

10. 9bris J. M. P. Hetman niemogąc wywabić nieprzyjaciela tego w pole, przyszło ich zasadzkami łowić, i posłał P. Łaszcza z chorągwią na zasadzkę pod miasto, a tym czasem Szwedów też trzy kornety wyszły z miasta, którzy się z naszymi rozminęli. Szwedowie uszedszy posłuchy nasze, chcieli co pod obozem porwać. P. Łaszcza też pod miastem oczekiwał; a gdy się ani ci obłowić, ani ci doczekać niemogli, wracając się nazad podtkali się z sobą niewiedząc o sobie, ale każdy rozumiał że swoi; lecz poznawszy się nierychło (bo przede dniem było) po cnotliwemu skoczyli do siebie, tam zaraz Szwedów wsparli aż do miasta, jednego tylko Węgrzyna P. Łaszczonego żywcem wzięto.

Wziąwszy z sobą J. M. P. Hetman chorągwi kilka kockich, także Niemców kilkaset, poszedł wieczorem pod Gniew, miasto obrotne, od Gusztawa na ten czas osadzone 400 człowieka nad Wisłą, gdzie w nocy na nieostrożnych przyszedłszy, Niemców, (którzy się na to obrali) za pewnem ukontentowaniem, dał przysadzić do bramy, blisko z onym wojskiem będąc gotowy, za uczynieniem dziury, wpaść w miasto; lecz gdy Szwed jeden na straży na bramie przy ogniu siedząc, a nikogo niewidząc, bo noc ciemna była, a dotego bardzi ognia niż straży pilnował, według swego zwyczaju cudzoziemskiego *casu fortuito* zawołał: *Berdo* (Wer da?) to jest pytając się kto jest? Niemcy zaraz z jedną petardą ustąpiwszy (rozumiejąc że ich postrzeżono z miasta) a dwie porzuciwszy, precz uciekli. Na który hałas straż Szwedzka porwawszy się, iż zdrada postrzegszy, jęli zaraz na mury wbiegać, na naszych strze-

lać, i na potem lepszą opatrność około miasta mieć, i straż potężniejszą postanowili, bramy i baszty niektóre ziemią pozasypowali, i insze rzeczy do obrony należące porobili, skąd nie niesprawiwszy dla zdrady niemieckiej ustąpić musiał J. M. Pan Hetman.

Koło generalne było, w którym wojsko posły na Sejm Toruński z J. M. Panem Hetmanem obrało; tamże dla pewnych przyczyn wytrąbiono z wojska trzydzieści i kilka Towarzystwa, a mianowicie Jdziego Kalinowskiego i Słężyńskiego, którzy byli przyczyną swawolnego ścia na Cesarską stronę.

Po odjeździe J. M. P. Hetmana na Sejm, J. M. P. Wdzie Bracławski (przy którym na tenczas rząd wojska wszystkiego został) posłał pod miasto na zasadzkę P. Czarnieckiego*) i P. Przyłęckiego, z chorągwiami o pułnocy, gdzie długo aż na dzień niemogąc się doczekać aby kto z miasta wyszedł, puścił P. Czarniecki mimo miasta kolas kilkadziesiąt do wsi Pokitek, która była o czwierć mile od miasta, sam się w tejsze wsi zaszadziwszy w domach, (które tam są bardzo przestronne). Szwedowie z miasta obaczywszy kolasy żadnej się zasadzki nieobawiając, (jako zawsze byli zwykli) wypadli dwa kornety, których naszi aż na puł wsi między się wpuściwszy, ze dwu stron wypadli, i tam do Szwedów śmieie skoczywszy łącno zstrwożonych wsparli i aż do miasta siekąc pędzili, gdzie kilkanaście na placu zostało, jednego pojmano, rzadki przez (bez) szwanku, jako potem językowie powiedali, uszedł. P. Czarniecki wrócił się do obozu, jednego tylko pacholika zabito; tamże zpod chorągwie J. M. P. Koniecpolskiego Towarzysza P. Gajowskiego, który z ochoty swęj z temi chorągwiami był poszedł, wpuł postrzelono, który nazajutrz ducha P. Bogu oddał.

Było inszych siła z tym nieprzyjacielem pod Cezowem utarczek, gdzie zawsze P. Bóg naszych szczęścił. A most przyrodzony przez Wisłę zbudował cieśla niebieski. J. M. P.

*) Jestto Stefan Czarniecki, późniejszy wojewoda kijowski i hetman polny koronny. — Bohater swego czasu.

Wojewodzie Bracławski posłał czatę pierwszą za Wisłę z P. Odrzywolskim pułtora tysięcy człeka pod Malbork; lecz iż tam kraj dobry (ubiesieczony), prawie miodem i mlekiem opływający, trafili dostatków rozmaitych, ochędostwa, koni i bydła wiele bardzo zastali. Czelaź zpod chorągwi, żadnego porządku nieprzestrzegając, ani surowości wojskowej się nieobawiając, dla zdobyczy, po Żuławskich wsiach puściła się, i na łupie padła; co widząc Szwedowie, wypadli z Malborku we trzech tysięcy, przed którymi P. Odrzywolski chorągwie mając ogołocone, ustępować aż do Wisły musiał; tam go P. Butler kapitan niemiecki jakokolwiek odstrzelał, i tak nie niesprawiwszy, po wsiach czelaźsi siłę natraciwszy, do obozu się wrócić musiał.

Wróciwszy się J. M. P. Hetman z Sejmu do obozu miał Koło, w którym PP. Posłowie co sprawili u Króla Jmści referowali.

Anno Domini 1627.

Gdy tedy tak częste a gęste utarczki z tym nieprzyjacielem miewając wojsko 8 niedziel obozem stało, a zwyczajny zwożenia wojska z pola czas, dla srogich a zimnych czasów, które się już były wojsku nadprzykrzyły, następował, J. M. P. Hetman z wrodzonej ku ojczyźnie tej zacznej miłości, by snadź i jakiej przez odeście z tego miejsca wojska szkodzie niepopadła, różne w téj mierze upatrując niebespieczeństwa, wielką ludzkością i wdzięczną układnością i ochotą swą tak wojsko *deuincował*, że nie tylko oboz w tak srogie i tak zimne czasy wytrwać, ale i wszystkie *iniurias coeli* ponosić, nakoniec i zdrowia swoje, miłością ku ojczyźnie zjęci, która im: *Quemvis perferre laborem suavit et induxit noctes vigilare frigidas*, położyć przy czułym i dzielnym wodzu swym gotowi byli. Który widząc to, iż tego nieprzyjaciela od fortelów jego odwabić trudno miał, czatami go i podjazdami, jako najbardzi mógł, pożywał. Dla czego posłał P. Czarnieckiego ze trzema chorągwiami za Wisłę na Żuławę Malborską dla dostania języka i zasiążenia snadniejszego żywności, przydawszy mu po



106231

kilkadziesiąt koni ze znakami zpod każdej chorągwie, który przyszedłszy na Żuławę, dowiedział się o miasteczku dwie mili od przeprawy, które zwano *Nitych*, słabe i nieobronne, gdzie chcąc na sławę zarobić dobrą, o żywność, po którą go posłano, niedbając, o śród południa na zamku pod miasteczko (nie spodziewając się tam żadnej obrony według udania języka) podstąpił, gdzie nad mniemanie zastał miasto dobrze okopane, i trzema sty Szwedów osadzone; chcąc jednak przysługę jaką uczynić, a darmo z tamtąd nieodechodzić, pokusił się śmieie o nich, i bez mała był miasteczka nieubiegł, (bowiem byli ubezpieczeni wszyscy), by byli bez wrzasku i okrzyków, — których naszi niepotrzebnie zażywać zwykli, — skoczyli, na który okrzyk Szwedowie postrzegli się, na bramy, na wały wpadłszy, naszych, którzy już byli w bramy wpadli, wsparli. Tam zabito P. Łaszcza, i P. Chofoniowskiego, postrzelonych kilka, także i czeladzi kilkanaście zginęło; a tak długo z nimi strzelając się, nie niesprawiwszy wrócił się do obozu P. Czarnecki. O co się na niego frasował J. M. P. Hetman i wojsko, że się domyślił tego, czego mu niezlecono, i już był inquisitą, z czyjejby to przyczyny się stało, wywodzić kazał, ale się potem zatarło.

A iż stojąc w tak ścisłym a prawie spustoszonem miejscu, przyszło wojsku zasiągać żywności z Żuławy, zawsze przy wozach dla lepszego bezpieczeństwa chodziło kilka chorągwi z wojska, które częste utarczki z Szwedami (którzy byli zwykli z Malborku wypadać na czeladź wojskową) miewali, mianowicie gdy P. Kulickowskiego chorągiew poszła przy wozach, Szwedowie z Malborku, widząc iż potęgi nie było, wypadli w kupie niemałej, którym się śmieie oparła chorągiew, i trzymała na sobie Szwedów bez szkody swojej, aż do obozu znać dano, którym w posiłku poszedł z kilką chorągwi J. M. P. Wojewodzie Bracławski, który przodem przed chorągwiami skoczywszy z kilkanastą towarzystwa, zabawił Szwedów harcem, aby chorągwie nadeszły. Tam na harc u postrzelono zpod jego chorągwie P. Kurosza i P. Budziszowskiego, którzy nazajutrz pomarli, a Szwedowie, widząc iż naszym po-

siłki idą, ustąpili do Malborka, nasi też zabili kilku, i kaprała ich pojmanwszy wrócili się do obozu.

Takich i inszych różnych sposobów Jmśc P. Hetman szukał do pokonania i wywabienia od fortelów tego nieprzyjaciela; dla czego czaty nasze nietylko na Żulawę Malborską, ale i na Elblaską, ocierając się o same przedmieścia, zachodziły; lecz i tam ich daleko w pole wywabić niemogli. Zaczęł Jmśc P. Hetman wiedząc iż częste okręty do Elbląga z wielkim i miasta pożytkiem przychodziły, chcąc im ten port odjąć, nalał sposób bardzo dobry, by był do *effectu* swego przyszedł; albowiem kazawszy nagotować wozów kilkadziesiąt i więcej drzewa na to sposobionego i narządziwszy dobrze i skorygowawszy dobrze drzewa na wozach, posłał z nimi w wstępną sobotę pułk Jego Mści P. Wdzica Bracławskiego i Jego Mści P. Koniecpolskiego, dla zatopienia portu Elbląskiego; gdzie przyszedłszy mimo Głowę przez obie Żuławy stanęli na Hapie morskiej, ode dżdża na ten czas zamarzłej; tam się z nimi zszedł Jego Mśc P. Halicki z pułkiem swoim, i poczęli budować izbice na ledzie na rzece Elblasce, która idzie z Hapu kopana, którą okręty podstępują pod miasto. A gdy budować poczęli wariatia się stała między wozami, na których drzewo już sporządzone i poznaczone, jako miały być izbice, było, dla których wariatij już tak dobrze zbudowane byż niemogły, mianowicie chłopci co budowali, niebędąc tam przyzwyczajeni tak ładajako, (gdyż i dla wielkich mrozów tam trwać niemogli) zbudować musieli, z których dwie jakkolwiek zatoneły, a dwie żadnego efektu nieuczyniwszy, gdyż dla niedostatku żelaza drzewa niezbijano, zaras się rozpłynęły, i tak jako ze drwy pojechali, tak się też do obozu ze drwy powrócili; część przedmieścia Elbląskiego i dworów kosztownych spaliwszy i Szwedów kilku zabiwszy, to wojsku odniesli, iż na morzu na ledzie trzy dni stojąc, biedy, nędzy i głodu i zimna podostatku zażyli. Jego Mśc P. Halicki wrócił się też od Ornety. Było i inszych utarczek siła, póki jeno mostu lodowego na Wiśle trwało. P. Lanckoroński także i z owymi chorągwiami pod Puckiem całą zimę na morzu obozem stojąc

niepróżnował, gdyż często a codzień prawie z tym nieprzyjacielem uganiał się, we dnie i w nocy czując, odpoczywać i wysypiać się Szwedom, ustawicznie pod mury podpadając, nie dopuszczali. Zaczém Jmśc P. Hetman upatrzywszy to, iż gdy woda już puściła, nie niebezpiecznego od Cezowa niebyło, ruszył się z swym pułkiem z obozu i nie zostawał po wsiach pod Rickiem. Nazajutrz w dzień Panny Marii zwiastowania pułk J. M. P. Wdzica Bracławskiego i J. M. P. Koniecpolskiego, ruszyli się i po wsiach między Czyżowem dla większego bezpieczeństwa P. Czarnieckiego z kilką chorągwi P. Krzczowskiego usarską, P. Gniewosзовą rajtarską, P. Odrzywolskiego, P. Temrukową, P. Kuszyńskiego, P. Przyłęckiego i draganów P. Ratkiego, kapitana niemieckiego rozłożyli. Piechota wszystka poszła pod Puck z J. M. P. Hetmanem tak polska jako i niemiecka, który obległ i szanice zaras kopać, z dział do miasta przes (bez) przestanku strzelać począł.

Sześć okrętów od Gdańska wodą podstąpiwszy pod Puck, uszykowawszy się porządkiem swym strzelbę gęstą na miasto wypuścili, tak aż się mury padać musiały, i tam dobrze, jako się dobrym kawalerom godziło, poczynali naszi; też na lądzie szaniców kopać, armatę zataczać i insze rzeczy należące robić nieomieszkali; zaczęm gęstą strzelbę z obu stron wypuszczono, gdy z miasta potężnie szaniców kopać naszym zabraniano, nasi jednak tak blisko się z armatą podszańcowali pod miasto, iż już ledwie być bliżej mogli. Co oni widząc, iż obronić się trudno, dowiedziawszy się o bytności J. M. P. Hetmana i rozumiejąc że ze wszystkiemi wojskiem nastąpił; widząc na morzu okręty z armatą potężną, na lądzie szanice nakoło kopane, ludźmi i armatą dobrze osadzone, zwątpiwszy o sobie wysłali trębacza do Jego Mści P. Hetmana, prosząc o quarter, którego im za pewnymi conditiis, (na które *non tam libenter quam reverenter* przyzwolili), pozwolono i oddali miasto i zdrajców wszystkich J. M. P. Hetmanowi, w wielki piątek; samych tylko Szwedów i z rzeczami do Cezowa odprawdzili P. Butler z draganami, chorągiew P. Boguszowa i P. Falenckiego, którego tam pod Puckiem, jako człeka rycerskiego

i sławy dobrej chciwego, w puł postrzeliwszy zabito. Tamże sobie wojsko po téj pracy na wsiach kilka dni wytechnęło.

W tych dniach przyszła wiadomość do J. M. P. Hetmana iż przez Pomorską ziemię idzie wojsko Gusztawowe Puckowi na odsiecz, nad któremi byli starszymi *Streiff* *) i *Teiweł*, **) mając rajtarów trzy i piechoty trzy tysiące; przeciwko którym dla pewnej wiadomości wysławszy w przedniej straży P. Moczarskiego z chorągwią P. Mączyńskiego i P. Stanisławskiego, bo się sam ze wszystkiemi wojskiem ruszył we wtorek wielkonocny komunikiem, (kolasy tylko z sobą pobrawszy) wozy i wszystkie *impedimenta* wojskowe zostawiwszy w Starogardzie i w Skarszewach, ku Lamborku, pogranicznemu miastu Pomorskiemu, gdzie o tych ludziach Gustawowych powiedano; lecz tam ich niezastawszy szło wojsko pod Bytów, także miasto pograniczne. A gdy ztąd dalej pomknęli, szło wojsko za nimi niemal tydzień cały, i stanąwszy w niedzielę przewodną w Stuchowie, w mieście ziemi Kaszubskiej, posłał zaras rajtarów P. Abraamowiczowych dla języka pod wojsko, którzy przyszedszy do Firlandu (Fridlandu) miasteczka, gdzie byli ci ludzie Gusztawowi, dostali pewnej wiadomości, iż do Amersztynu ku granicy Pomorskiej ustąpili, mil dwie od Stuchowa. Zaczém J. M. P. Hetman, mając już pewną o nieprzyjacieli wiadomość, nazajutrz raniusieńko ruszył się z wojskiem, w przedniej straży posławszy P. Moczarskiego z kilką chorągwi, którzy do jednej wioski na puł drogi przybiegwszy zastali Szwedów kilkadziesiąt, z których czterech dostawszy posłali J. Mści P. Hetmanowi, a za ostatkiem gonili do Amersztyna, i tam na owych niespodziewanych napadszy, aż na przedmieścia wpadli, w kilku miejscach zapalili. J. M. P. Hetman w onejże wiosce wojsku się zatrzymać kazawszy, hasło otrąbić i aby byli do potrzeby gotowi rozkazał, swych tych więźniów raptem wyptałszy o wielkości i potędze nieprzyjaciela, pościnać, i ruszyć się wojsku kazał, które w polu uszykowawszy, i aż pod miasto podstąpiwszy

*) Właściwie *Streiff*.

**) *Teufel*.

sześćcia zaras z tym nieprzyjacielem próbował, z tą piechotą których na ten czas tylko przy sobie miał, to jest: P. Butlerowych i P. Lessego draganów 150, których tak P. Bóg poszczęścił, iż Szwedów z ich szanów wystrzelali, na wał z chorągwiami bez swęj szkody wpadli, zabiwszy ich do 40, jako sami potem powiedali. Jezda też pod miasto tak blisko się podemknęła, że ich z muszkietów niemieckich przenoszono, dla czego szkody w nich nieprzyjacieli z dział czynić niemógł. A gdy noc nadchodziła J. M. P. Hetman zwiódzszy z onego placu wojsko, rozłożył je na cztery strony miasta. Na jednej stronie stanął od rzeki P. Moczarski z chorągwią swoją, P. Męcińskiego i P. Stanisławskiego; na drugiej stronie od lasu na gościńcu Pomorskim, gdzie największa równina do harcu i podtkania się, stanął P. Kulickowski z chorągwią swoją, P. Odrzywolskiego, z rajtarami P. Abraamowiczowymi, i piechotą P. kawalera Judyckiego; na trzeciej stronie stanął J. M. P. Wdzie Braclawski z chorągwią swoją usarską, J. M. P. Koniecpolskiego, J. M. P. Starosty Winnickiego i P. Starosty Rygskiego; na czwartej stanął J. M. P. Hetman z swoją chorągwią, J. M. P. Starosty Kałuskiego, Króla J. Mści i z inszymi chorągwiami kozackimi, aby nieprzyjacielowi wycieczkę dla zasiążenia żywności, (i aby uciec potem jako niemógł) niedopuszczili, straż ze wszystkich stron podstąpiwszy, przedmieście w krąg zapaliwszy, które całą noc gorzało, wojsko całą noc konie w ręku trzymając pogotowiu byli.

Nazajutrz od poranku aż do wieczora harcownik nieprzyjacielski wypadł na quaterę P. Kulickowskiego, chcąc koniecznie żywcem dostać kogo dla zasiążenia wiadomości o wielkości i potędze wojska polskiego, czego dokazać niemogli, gdyż i nasi mężnie aż do bram miejskich ich wgnali. Tegoż dnia przed południem piechota niemiecka przyszła P. Winterowa i P. Phitingowa, którym zaras kazano iść na zasadzkę pod miasto. Po południu ostatek nastąpił piechoty niemieckiej i polskiej z armatą i z kolasami, których było wojsko pod Bytowem dla prędkości odeszło. Tych nieprzyjacieli z miasta obaczywszy rozumiejąc, że jako ludzie spracowani tak daleką i

prętką drogą i słotą która na ten czas była, mieli być bezpieczni, wypadło ich z miasta dla porwania języka pięć kornetów, przeciwko którym (gdy nasi koniom obroki dawszy niegotowi byli) z kilkadziesiąt koni ledwie wypadło, których zaras Szwedowie wsparli i onę zasadzkę, na której byli nasi Niemcy (jako się wyżej powiedziało). A gdy nasi prędko do sprawy przyszli śmieje się z nimi podkawszy i szablami na nie wsiadłszy aż na zasadzkę P. Winterową wjechali; których tak jezda, jako i zasadzka tak dobrze wstrzepali, że ich zaras z koni kilkadziesiąt zwalili i kapitana jednego i szerczanta pojмали, także i kaprała, ale ten nazajutrz umarł, albowiem go porucznik P. Winterów, Owen, mąż rycerski, siedm razy postrzelonego na ostatek szefelinem przebił; zaczęł nie niesprawiwszy do miasta się wrócić musieli.

We środę piechota prętką drogą i złą chwilą odpoczywała, jezda tylko z obu stron cały dzień się harcem z sobą uganiali; tam na harcu P. Orłowskiego z pod chorągwie P. Kulickowskiego w pas postrzelono, ale nie śmiertelnie. A gdy noc przyszła, sztaket albo szanę nasi rzucili nad rzeką (która idzie pod miasto) pod zamkiem, do którego dział ośm zatoczyli. Zaczęł J. M. P. Hetman nazajutrz przede dniem, zwyczaj nieprzyjacielski wiedząc, (iż za najmniejszą trwogą w rynku zawsze w sprawie stawali) kazał, jeno się poczęło rozedniwać z pod chorągwi P. Starosty Rygskiego, którego na ten czas straż była, trzydziestom koni z inszą stroną pod miasto podpaść z trębaczem i okrzyk uczynić; który wrzask Szwedowie usłyszawszy wszysey do koni skoczyli i według zwyczaju w sprawie w rynku stanęli. Piechota także do wałów się rzuciła, do których w ulicę jedną z dział, które były już wyrychtowane, uderzono, i tak ich strychowano, że (co wielka i dziwna) 960 ich samych (jako sami po traktatach wyznali) a koni 40 přes południe z dział zabito. A gdy do nich do śródu od wież trzech czerz bito, widząc taką a prętką klęskę w swoich i przyszłą zgubę swą upatrując, o wielkości wojska polskiego rozumiejąc, tudzież też serce wielkie w J. M. P. Hetmanie i wojsku jego ostrożną dzielność i męstwo niezwycone widząc,

jedni się poddać, drudzy się przebijają między wojsko (jako jezda) umyślili. Lecz gdy piechota jazdy z miasta wypuścić niechciała, w radę wszedłszy i na jedną się zgodziwszy, przed wieczorem wyprawili trębaczów, prosząc J. M. P. Hetmana o *quarter*, na traktaty pozwalając, czego im J. M. P. Hetman (nie tak z chęcią, bo już prawie jako w ręku byli, ale iż nieprzystojna była rzecz i niesłuszną następować na tych, którzy się nie bronić, ale o pokój prosić umyślili), za pewnymi jednak *conditiis* do piątku pozwolił i na rozmyśl dał.

1. Pierwsza conditio aby obojczyków swoich J. M. P. Hetmanowi wydali, którzy ich na tę służbę przeciwko Koronie Polskiej zaciągali, gdyż się drudzy wymawiali iż niewiedzieli, dokąd i na kogo ich zaciągano, aż na granice wszedłszy.
2. Aby wszystkie dostatki swoje, które jedno mieli z sobą, które wielkie były, zostawili.
3. Aby piechota wszystka została na służbę Rzpltej przy J. M. P. Hetmanie, także i rajtarom też wolność dano; jakoż więtsza się ich część została przy wojsku naszym.
4. Aby rymaszki wszystkie od siebie oddali, także i armatę wielką, prochy i szpady, pistolety i insze do tego należące rzeczy.
5. Aby chorągwie wszystkie tak jeźne jako i piesze i bębny oddali pod nogi J. M. Panu Hetmanowi.
6. Aby wszyscy przysięgli rok i sześć niedziel przeciwko Koronie Polskiej ręki niepodnosić, ani broni dobywać, ani w żadnym wojsku przeciwnym onej nie służyć.

Na które kondicje wszyscy *unanimiter*, widząc się w takim niebezpieczeństwie, pozwolili, o drugą jednak i czwartą kondycję prosili J. M. P. Hetmana, iż one im za *intercessiā* kapitanów niemieckich, ale z wielką szkodą wojskową ustąpił, i wydali nazajutrz J. M. P. Hetmanowi dwóch swoich gubernatorów Streffa i Theiwla.

J. M. P. Hetman wywiodszy wojsko w pole i w szyku je postawiwszy w sobotę rano kazał nieprzyjacielowi z miasta wychodzić, którzy stanawszy między szykiem naszym, naprzód rajtarowie kornet za kornetem następując przed J. M. P. Hetmanem wszyscy podniosszy dwa palce do góry przysięgę

(którą im czytał P. Klimunt) oddawali i chorągwie pod nogi kładli, których było 13. Potem piechotą tymże sposobem po przysiędze chorągwie i bębny oddali, których także było 13. Także i trzech słudzy Gusztawowi, którzy tamże byli, przysięgali J. M. P. Hetmanowi. Odprawiwszy przysięgę, piechota wszystka została się przy naszym wojsku, których zaraz między się kapitanowie rozebrali, i rajtarów część zaciągniono, a którzy się zostać niechcieli odprowadził ich P. Moczański na granicę Pomorską, dla lepszego ich bezpieczeństwa.

Nazajutrz po tej tak szczęśliwej *victorie* ruszyło się wojsko z pod Amersztynu i około Słuchowa po wsiach stanęło; gdzie nazajutrz J. M. P. Hetman miał koło, w którym naprzód P. Bogu za tak szczęśliwe zwycięstwo podziękowawszy, dziękował i wojsku za tę ochotę, pracę i trudy, które pod ten czas podejmowali, oślarując za to wielką łaskę J. K. Mści. Przytęm prosiło wojsko J. M. P. Starostę Kałuskiego, P. Samuela Nadolskiego kapitana K. J. Mści i kilku poruczników Towarzystwa, aby tych więźniów i chorągwie Królowi Jmści oddali. Ztamtąd się wojsko ruszyło na stanowiska, a piechota poszła z J. M. P. Hetmanem pod Starogard, do którego przyjechali Gdańszczanie prosząc, aby im pozwolił Głowy, (które miejsce jest bardzo obronne), kosztem swoim i ludem dobywać, czego im ochotnie pozwolił; pod którą gdy podstąpili z potęgą a powoli prawie niedobytąc dobywali, Groff Tnum hetman z Malborku przyszedł z swoimi na odsiecz w 5000 i na Gdańszczanów mniejszej potęgi napadłszy tak dobrze wstrząpnął, że ich do 300 na placu zostało i nie niesprawiwszy nazad odstąpić musieli; jednak J. M. P. Hetman na tych szanach, z których Gdańszczanie ustąpili, osadził P. Butlera z piechotą. Pod ten czas P. Wolski, towarzysz P. Temrukow, kapitana ze Czołwa i pokojowego Gusztawowego pojmał. Uniwersał wyszedł od J. M. P. Hetmana aby się wojsko z stanowisk ruszało, aby się zściągali pod Brzozno wioskę *pro die* 14. oznajmując o prędkim przyściu Gusztawowem, który już był na morzu. Tamże tegoż dnia naznaczonego samże stanął, do którego się wojsko powoli ściągało; dla czego tam niedziel kilka stać musiał.

Gusztaw wysiadłszy z morza, a w Elblągu sobie odpocząwszy, dowiedział się, iż Butler osadzony był w tych szan-
cach we 400 piechoty, z których byli Gdańszczanie wypędzeni,
na którego we 3000 piechoty w nocy wodą podpadłszy uderzył;
lecz on od szpiega (którego miał na Żuławie) wzięwszy wia-
domość za dnia czekał już, ostrożnym będąc, (rozsadziwszy
porządnie piechotę) na Gusztawa, z którym tak mocno się
podtknął, że ze wstydem Szwedowie nazad ustąpić musieli stra-
ciwszy swoich do 500. Tamże Groffa Tumma wpuł, a Gusztaw
w nogę postrzelono.

Gdy się wojsko już na miejsce i czas naznaczony ścia-
gnęło, ruszył się obóz i stanął pod Sobkami, mila dobra od
Cezowa. Gusztaw się przeprowadzał na tę stronę Wisły przes-
most pod Cezowem, na to na skutach zgotowany. O czém
dowiedziawszy się J. M. P. Hetman i wzięwszy po dziesiątku
towarzystwa zpod każdej chorągwie poszedł pod obóz jego; lecz
nieprzyjacieli wyjść niechciał, harcownika wyprawiwszy tylko,
którego nasi aż do obozu wparli; tam P. Strus zabił zpod P.
Temrukowej chorągwie.

Posel od Xięcia Pruskiego przyjechał do J. M. P. Hetma-
na, wymawiając się w pewnych sprawach; tegoż dnia był
odprawiony.

Posłowie Olenderscy przyjechali do J. M. P. Hetmana pro-
sząc, aby mogli bezpiecznie do Króla J. M. przebydź, przeciwko
któremu aż do Cezowa chodziło kilka chorągwi Usarzów i Kozaków
świetno i strojno, gdyż ich też kilka koronetów szwedzkich
wyprowadzało; których J. M. P. Hetman ochotnie przyjąwszy
solenniter częstował. Nazajutrz odjechali do Gdańska, gdzie
ich pułk J. M. P. Koniecpolskiego wyprowadzał mila za Cezów
do wsi Steblowa, a P. Moczarski ze trzema chorągwiami aż
do Gdańska prowadził, gdzie ich też także ochotnie przyjęto.
P. Moczarski nazad się wracając szedł nocą mimo Cezów,
gdzie przede dniem uczyniwszy zasadzkę podpadło ich kilka-
dziesiąt koni pod obóz, i tam szwedzkich koni kilkaset zarwa-
wszy, kilka Szwedów przy koniach pojмали. Nierychło się po
nich puściło kilka koronetów; lecz P. Moczarski widząc ogoło-

cone chorągwie (bo się co żywo dla koni puściło) odwodem
tylko strzelając się z nimi, uszedł bez szkody do obozu, i zdo-
być uwiedli.

Przyszła wiadomość iż P. Halicki pod Frąnsberg (Frauen-
berg) podstał z wojskiem mając już praktykę z mieszczan, i
już był Nowe miasto opanował, gdzie na odsiecz poszedł Gu-
sztaw z wojskiem. J. M. P. Hetman też ruszył się swoim na
posilek i stanął pod Gniewem, lecz gdy się Szwedowie na
Frąnberku postrzegli i onej zdrady miejskiej, a ówdzie też
Gusztaw następował, P. Halicki odstąpił od oblężenia. A Gu-
sztaw się też wrócił nazad. Zaczem P. Hetman stanąwszy pod
Gniewem ztamtąd darmo odstąpić niechciał, ale zaras tegoż
wieczora, na sprobowanie szczęścia posłał piechotę P. Pil-
chowskiego dla kopania szanów, do których idących strzelono
z działa z miasta, i jednego hajduka zabito. P. Butler i 6
kapitanów niemieckich pod miastem samem pod górą stanęli
obozem, dla lepszego posiłku tym, którzy szanę kopali. Te-
goż dnia Phiting kapitan niemiecki z kilkaset piechoty stanął
nad Wisłą dla opanowania tamy z armatą, i dla zabronienia
posiłku wodnego miastu. Także i Winter po lewej ręce mia-
sta nad samym brzegiem Wisły we 400 piechoty i z armatą
stanął dla kopania szanów. Przyszedł do obozu Rexten ka-
pitan niemiecki z Nowego we 200 piechoty, który także nad
samą Wisłą stanął obozem po prawej ręce miasta nad rzeczką
Bdą, która tamże wpada w Wisłę, dla bronienia im zasiąże-
nia wody Wiślniej.

Tegoż dnia ruszyło się wojsko wszystko z miejsca tego
na lewą stronę miasta nad Wisłę, aby nieprzyjacieli odsieczy
miastu nie dał, której się spodziewali.

Z szanów P. Butlerowych raniusieńko z dział 6 jeli bić
na cały dzień aż ku wieczorowi, dziurę niemałą wybito nie-
daleko bramy po lewej ręce. Nazajutrz nasi bliżej się miasta
zszanowali.

Baty dwa z żywnością chciały przejść wodą do miasta.
których zaras z Phitinkowych szanów, które były bardzo po-

tężne na tamie, tak poczęli z dział strychować, że nazad ustąpić musieli.

Z szańców P. Winterowych u baszty narożnej od Wisły w zamku, z którego kule aż do obozu z dział donosili, wierzch zbito, i działo pod tenże czas zepsowano; tamże i insze baszty, z których z dział szkodzono, podziurawiono, że działa na dół sprowadzić musieli.

Z szańców P. Winterowych, podszanecowawszy armatę bliżej miasta, w bramie zamkowej dziurę nie małą wybito, która iż była ziemią potężnie nasypiana, zaras nazajutrz z tejże strony podkop pod nią czynić poczęli. Tego dnia z szańców P. Butlerowych bito rano z dział do baszty w lewo wybitę dziurę, która była bardzo potężna i ziemią nasypiana, czego nierychło nasi postrzegszy, muru jednak w niej nie mało wybiwszy przestali; od południa do inszej w prawo wybitę dziurę podług bramy bić poczęli, którą tak dobrze strychowali, iż uczyniwszy w niej nie małą dziurę i od spodu dobrze ją poczynawszy, ku wieczorowi za mocnym z dział uderzeniem na ziemię upadła, ledwie jęj puł ściany mniejszej od miasta zostało. Z tychże szańców znowu do dwu inszych baszt po prawej ręce bramy oraz bito z dział, w których dziury nie mały porobiono. Owo zgola mury w kilku miejscach potłuczono, gdzie J. M. P. Hetman resolvował się był szturm uczynić, gdy już i podkopów dorabiano. Lecz im iż posiłków żadnych widać nie było, wody zdrowej im zabraniano, i zgubę swą bliską czując, nazajutrz, to jest w niedzielę, wysłali do J. M. P. Hetmana o quarter prosząc, którego im pozwolono, wziąwszy na zamianę kapitana z chorążym; im też także dano Pana Lessego kapitana i chorążego; do których na traktaty jeździł P. Starosta Kałuski.

Tegoż dnia J. M. P. Halicki przyszedł z wojskiem swym z za Wisły, i stanął po prawej ręce miasta nad Wisłą obozem.

Za pewnymi tedy conditiis, gdy miasto i zamek odebrano od Szwedów, i owych (kapitana z chorążym) z miasta wypuszczono.

Tegoż dnia przyszła wiadomość, iż Gusztaw ze wszystkimi wojskiem nastąpić miał wolę nazajutrz na szańce, które

były przeciwko Głowy, w których było Gdańszczanów 1800 a w drugich szanecach niedaleko tych był Arson z Dynofem (Dönhofem) we 400 piechoty niemieckiej dla obrony Żuławy Gdańskiej. Za którą wiadomością J. M. P. Hetman posłał J. M. P. Wojewodzica Bracławskiego z pułkiem jego, który przyszedłszy na Żulawę Gdańską i stanąwszy w zameczku Grabinach posłał nocą 8 chorągwi kozackich na podjazd pod wojsko nieprzyjacielskie, nad którymi zlecił regiment P. Czarnieckiemu; którzy zapuściwszy się aż ku obozowi szwedzkiemu, który już blisko tych szańców był, równo ze dniami zeszli się ze 12 koronetów, którzy też lubo dla języka, lubo dla żywności posłani byli, do których nasi resolucie i z odwagą, nieupatrując wielkości nieprzyjacielskiej a mniejszej potędze swej dufając, skoczywszy, tak wsparli, że nieprzyjaciel musiał sromotnie tył podać; których nasi goniąc, a siekąc napadli na piechotę, których było kilkaset na zasadzce, i tam mężnie sobie poczynali; lecz iż z nieprzyjacielem i miejscem, (bo ich rotę zewsząd okrzykiwały) trzeba było wojować, musieli wsparci ustępować, w którym sparcie 4 Towarzystwa zabito, pojmano 6, i trzy chorągwie P. Kruszyńskiego, P. Kulickowskiego i P. Łaszczonego wzięto.

J. M. P. Hetman *praesidia* dobre zostawiwszy miastu Gniewowi sam się ruszył ze wszystkimi wojskiem i stanął obozem pod Sobkami. Tegoż dnia ku wieczorowi nastąpił Gusztaw na szańce, z których dość mężnie i dobrze się broniono i odpór nieprzyjacielowi czyniono. Lecz gdy noc nastąpiła, Gdańszczanie w pośledniejszym szaneciu będący, a o obronie swojej zwątpiwszy, uczyniwszy radę, w owym i drugim szaneciu będącym nie niepowiedziawszy, działa, których było 14, ziemią i klinami pozabijawszy, podobno i za przenajęciem nieprzyjacielskim, nocą do Gdańska ustąpili.

Nazajutrz począł znowu następować Gusztaw na szańce P. Dynofowe i Pana Hesztownowe, do których posłał J. M. P. Hetman dając znać o prędkim posiłku, aby się mężnie bronili, a sam się raniusieńko z wojskiem ruszył, i stanął obóz pod Miłobądzem a wojsko poszło aż pod Steblów na Żulawę Gdań-

ką, z dział też ostrzelano, hasło dając o prędkich posiłkach. Lecz gdy na nich potężnie poczał nieprzyjaciół następować ustąpili, zdrady się żadnej niespodziewając i działa (z których chcieli strzelać i bronić się) ziemią pozabijane obaczwszy poddać się nieprzyjacielowi, (lubo i tak wielkiego gwałtu na się niemając) musieli. O czém gdy do J. M. P. Hetmana wiadomość przysłała, wojsko tamże pod Steblowem na noc zatrzymał nad Wisłą. Co widząc Szwedowie nazajutrz rano dział dwie zatoczywszy na tamę z kilkaset piechoty niespodziewanie potrwożyli naszych. Lecz gdy nasi dragani nastąpili, ustępować Szwedowie musieli, w naszych mało co szkody uczyniwszy. Wojsko też polskie zwiedziono do obozu, który był zatoczony pod Miłobądem. Zasiąwszy pewnej wiadomości J. M. P. Hetman z języków 15, iż Gusztaw po wzięciu tych szaniec miał się pokusić o Gdańsk, ruszył wojsko ku Gdańskowi i stanął między Rozembargiem a Lagową, mil pułtoręj ode Gdańska, obawiając się aby za porozumieniem jakim z starszymi Gdańskimi (bez czego pewnie niebyło) Gdańsk nieprzyszedł o niebezpieczeństwo.

Nazajutrz posłał J. M. P. Hetman P. Halickiego i P. Podkomorzego Kamienieckiego do Gdańska, aby inquisitią uczynili: jeżeli ten kapitan Lesquan z tamtych szaniec był ustąpił za wiadomością i rozkazaniem rady Gdańskiej, czyli też z swej woli i bojaźni zdradził. A sam w kilkaset koni jeździł pod wojsko szwedzkie, lecz niemogąc wywabić nieprzyjaciela powrócił nazad przez Gdańsk.

Przysłała wiadomość iż okręty szwedzkie podstępily pod Puck, dla czego J. M. P. Hetman kazał być wojsku pogotowiu do ruszenia, lecz nazajutrz dano znać że już odstąpili.

Poszedł P. Męciński z pięcią chorągwi na podjazd pod Głowę pod wojsko szwedzkie, gdzie znacznych trzech kupców Elbląskich na bacie Wisłą idących pojmałszy i Szweda jednego, wrócili się.

Szwedowie napadłszy potęgą na wieś Sobki, onę złupili i w niwecz wybrali, że chorągiew P. Kruszyńskiego, która tam na ten czas stała, ustąpić (pięciu jednak pojmałszy) musiała;

tegoż dnia Ratke kapitan dragański, zabił na pojedynku Owena niemieckiego kapitana.

Posłowie Olenderscy przyjechali, przeciwko którym strojno Towarzystwa kilkadziesiąt wyjeżdżało.

Koło było, w którym Ratkiego na śmierć osądzono.

Nazajutrz ruszyło się wojsko zpod Gdańska, stanęli pod wsią Libiszewem niedaleko Cezowa.

Poszedł P. Budziszowski z 5 chorągwi na podjazd za Wisłę pod Ornetę; trzeciego dnia wyproszono Ratkiego od śmierci.

J. M. P. Hetman odjechał do Torunia, z którym poszło chorągwi dwie.

Wyprowadzał pułk P. Koniecpolskiego Stephana posłów Olenderskich do Gusztawa aż pod Sobków na Żuławę Gdańską. Tegoż dnia wrócił się z podjazdu P. Budziszowski, którzy przeprawili się przez Wisłę i opędziwszy wszystkę prawie Żuławę około Malborka i część Xięstwa około Sztumu, Kiszporku i innych miast, pojмали obersztera Sztumskiego pod Malborkiem, z kąd poszli aż pod obóz Gusztawów, który stał pod Holendą w Xięstwie, gdzie pode mgłę okrzyk uczyniwszy pod samym obozem dostali kapitana i kaprała i innych siła, a mianowicie bazar szwedzki wysiekli; tamże pojмали Pisarza Xiążęcia Pruskiego, który między Xiążęciem a Gusztawem wszystkie sprawy i *consilia* ich zobopólnie znosił.

A gdy tak wojsko po odjeździe J. M. P. Hetmana stało pod Libiszowem między błoty i przeprawami bardzo złemi, przeprowił się Gusztaw z Żuławy przez Wisłę ze wszystkiem wojskiem do Cezowa, gdzie trzeciego dnia raniusieńko uszykowawszy wojsko pod miastem, sam w kilkadziesiąt koni podpadł pod obóz aż do brodu na podstłuchy zpod chorągwi P. Cetnerowej, co chorągiew na straży stojąc obaczwszy, w posiłku im skoczyła do przeprawy. A w tém chorągiew P. Stephana Koniecpolskiego, która też na straży nocnej była, tak jak byli na straży bez zbroi, i P. Krzczowskiego, która tę chorągiew miała zwodzić na dzień, (przeprawiwszy się przez bród) wsparli Gusztawa, że nazad sprośnię

ustępować musiał: bo go, jak języki powiadali, zacięto w głowę przez szyszak i w rękę. A wtém gdy się te chorągwie za nim zagoniły, napadli na wojsko w polu pod miastem, lecz go niewidać było, w szykowaniu, w tém ustępować trudno nazad, chociaż nierówno było. Chorągiew J. M. P. Koniecpolskiego tak się w kupę, w której było komunika więcej niż 200, bez (przez) kornet uderzyła, że ulicą przez kornet między nich przebiegła, straciwszy P. Romera, i P. Przerębskiego, (którego potem między trupami nalazszy obrażonego wzięto i wyleczono). A iż wojsko nasze niegotowe było, bo w polu konie wszystkie jeźne były, chorągiew J. M. P. Starosty Kałuskiego zaraz im w posiłku wypadli, co jeno mieli na stanie, których jedno 35 było. Ta tedy chorągiew z obozu wypadłszy, jako mężni bohaterowie, tak się z drugą kupą podtkali, w nieprzyjacielu niemłą szkodę uczyniwszy, w sobie też najmniejszą odnieśli: bo zaras w podkaniu P. Gierlichowski, mąż serca wielkiego i dzielności nieporównanej, w łeb postrzelony, *gloriosam pro patria oppetiit mortem*, i drugich trzech Towarzystwa w podkaniu na placu zostało, a ośmiu postrzelono, z których potem 4 umarło, 4 się wyleczyli. Po tém tak znaczném podkaniu, iż posiłki nierychło następowały dla niegotowości, te chorągwie pobitych na pobojowisku pobrawszy odwrót uczynić i do obozu zejść musiały. Zaczém J. M. P. Halicki, przy którym na ten czas regiment wojska został, obawiając się aby ten nieprzyjaciel kunsztu jakiego w nocy wyprawić niemyślił, kazał być wojsku pogotowiu.

Przedato się kilka Szwedów ze Cezowa, którzy powiedali, że bardzo siła trupa nieprzyjacielskiego na placu poległo; nazajutrz uwolniono P. Ratkiego, aby odwagę jaką uczynił.

Wrócił się J. M. P. Hetman z Torunia; nazajutrz przedato się trzech Niemców z wojska Xięcia Pruskiego; tegoż dnia wycieczkę Szwedowie uczynili, przeciwko którym nasi wypadłszy wsparli ich; tam P. Mrocza zpod chorągwie P. Włodkowej zabito.

Posłowie przyjechali Olenderscy ze Cezowa; tegoż dnia na harcuzabito P. Bogdanowicza zpod P. Budziszowskiego

chorągwie. Tegoż dnia ezelaż zpod P. Roźniatowskiego chorągwie pojмали kapitana, który w 500 Szotów przyszedł do Gusztawa. Tegoż dnia P. Wieruski wzięwszy kompanię z P. Boguszem wszedł do obozu. J. M. P. Wojewoda Chełmiński przysłał do obozu niemieckiej piechoty 200. Tegoż dnia Gusztaw ku południowi chcąc jeszcze z naszymi szczęścia spróbować wywiódł wojsko wszystko jezdne w pole, że harcownik jego począł spędzać posłuchy i chorągiew, która na ten czas była na straży, którym J. M. P. Hetman na posiłek wyprawił zpod każdej chorągwie usarskiej po 10 koni. kazawszy *interim* wojsku jak do potrzeby się gotować. Lecz gdy nieprzyjacielski harcownik szczerze na naszych następować począł, J. M. P. Hetman spodziewając się że miał stawić pole, wywiódłszy wojsko wszystko jezdne w pole, postawiwszy pułk J. M. P. Wodzica Braclawskiego na drugiej stronie obozu, (obawiając się jakiej zdrady nieprzyjacielskiej) podemknął się tak pod wojsko jego szykiem, że harcownik nasz wsparł ich harcownika aż do szanćów, gdzie też i wojsko wszystkie szwedzkie zemknęło się między szanć pod obóz swój. Gdzie stojąc w szyku godzin ze dwie J. M. P. Hetman nieprzyjaciela w pole wywabił niemogąc, aby bitwę z nim mógł zwieść, wojsku swemu z pola do obozu zehodzić rozkazał, lekce sobie nieprzyjaciela wając. Co Gusztaw widząc, iż wojska naszego większa część weszła już do obozu za przeprawę, kilkom kornetów swoich kazał nastąpić na ostatek pułku J. M. P. Hetmana, który zaras odwrót uczyniwszy w pole, mężnie się z nieprzyjacielem podtkali; lecz, iż potęgi nieprzyjacielskiej wytrzymać nie mogli, ustąpić musieli. Wypadli potem i drugie pułki z obozu, które się mężnie z nieprzyjacielem potykając, potężnie kruszyli kopije i w Szwedach szkodę niemłą czynili, jednak się to bez wszelkiego porządku stało. Chorągwie bez wszelkiej sprawy, nieczekając szykowania wojska, potykali się i bez posiłków, a nieprzyjaciel sprawą potężnie następował, nasi za skaraniem bożem tył podali i ustąpili pod wieś Rokitki; tam nieprzyjaciela następującego piechota odstrzelała, że odwrót uczynić musieli. W tej potrzebie konia pozbył J. M.

P. Hetman, ledwie mu inszego dodano. Pod J. M. P. Starostą Kałuskim konia zabito i samego było pojmano, jednak go Towarzystwo P. Budziszowskiego Sebestijańscy bracia dwaj odbili. Towarzystwa bardzo siła zginęło z pod różnych chorągwi, i czeladzi. Znak roty Królewicza Jego Mości wzięto i chorągiew P. Starosty Tłumackiego, tegoż chorążego zabito i porucznika P. Borysławskiego zacięto, pojmano porucznika J. M. P. Koniecpolskiego, P. Borowskiego zabito. Po téj tak niespodziewanej naszej potrzebie zawziąwszy nieprzyjacieli serce na naszych, i wytchnienia im nie chcąc dać, nazajutrz we środę ruszył wojsko swoje wszystko jezne i piesze, nawet i obóz wszystek i wozy, mając dobrą wolę i przedsięwzięcie w polskim obozie nocować; obiecował wszystkim żołdatom swoim obóz wszystek na łup puścić, nadto trzy miesiące darować, jeśliby tego dokazali, co on zamysłał; jakoż bardzo się było na to zaniósło, bo tak nastąpił ze wszystką armatą pod obóz, że na drugą stronę obozu kule przechodziły, w obozie jednak szkody wielkiej nieczyniono, bo iż był za górką strychować go dobrze niemożono. Wojsko polskie będąc bardzo strwożone po przeszłej nieszczęsnej potrzebie, kopije też już za wczorajem pokruszone mając, na drugiej stronie obozu z chorągwiami wyszedłszy, stanęli. A w tém za ustawicznym nieprzyjacielskim strzelaniem z dział, taka się *confusio* stała w obozie, że wozy uchodzić, wojsko strwożone konie juczyc, owo zgoła wszyscy nie (jeno ustępować) nie myśleli. Zgoła na wielkie złe i niebezpieczeństwo ojczyzny na ten czas (gorzej niż na Cezarze) zanosilo się było. Piechota niemiecka desperując od nas do nieprzyjaciela odstąpić chciała.

Lecz P. Bóg wszechmogący, który największego bohatera siły i moc ukrócić umie, wejrzawszy okiem miłosierdzawém na lud utrapiony i strwożony, prawieć swoją i do poratowania owych ściągnął, i zamysły harde nieprzyjaciela tego w insze odmienił. Albowiem gdy już ku wieczorowi począł resolucie na obóz następować, i na szance, z których mu odpór uczyniono, sam piechotę z jadu wielkiego przywozić i napędzać począł, z woli bożej hajduk zpod chorągwie Xięcia Koreckiego konia

pod nim zabił, a potem i samego w prawe ramie postrzelił, który postrzał odniosłszy, widząc iż przedsięwzięcie jego P. Bóg odmienił, wojsku z pola uchodzić kazał i do Cezowa się powrócić musiał.

Przyszł P. Butler kapitan nowotny niemiecki we 200 piechoty do obozu, także P. Dynoff (Dönhoff) we 1200 piechoty niemieckiej. Szwedowie się też przedawali niemal na każdy dzień do nas.

Wyjeżdżali kilkadziesiąt Towarzystwa ku Cezowi przeciwko Posłom Olenderskim.

Tegoż dnia przyszedł do obozu Xiążę Olsztyński od Cesarza Jego Mości we 3000 ludzi pieszych, przeciwko któremu wyjeżdżał J. M. P. Hetman i Towarzystwa kilkaset. Król Jego Mość przyjechał do Starogarda, do którego jeździł J. M. P. Hetman.

Ruszyło się wojsko z tego miejsca na drugą stronę Libiszowa dla większego przestrzeństwa obozowi do Króla J. M.; tegoż dnia przyszedł P. Tryzna we 400 piechoty polskiej, P. Dynoff we 400 piechoty niemieckiej; drugi P. Dynoff we 400 rajtarów i J. M. P. Margrabia młodszy chorągiew usarską przywodził.

Przyszł P. Stanisław Opoczyński z chorągwią rajtarską do obozu. Tegoż dnia P. Odrzywolski poszedłszy na czatę, nazajutrz przywiedli trzech Szwedów pojmawszy ich na Wiśle na bacie. Tegoż dnia stała się była zwada niemieckiej piechoty z polską.

Jeździł J. M. P. Hetman pod Cezów dla upatrowania miejsca traktatom, których byli przyczyną, jakoby mediatorami, Posłowie Olendersey. Te się nazajutrz zaczęły; kommissarzami byli J. X. Biskup Chełmiński, kanclerz koronny (Xiądz Jakub Żadzik), J. M. P. Wojewoda Brzeski P. Biechowski, z którymi chodziło na traktaty 300 koni usarza i 500 piechoty.

Król J. M. ze Gdańska do obozu przyjechał, przeciwko któremu wojsko wszystko, tak jezne jako i piesze i cudzoziemskie wychodziło, a potem go do obozu, z wypuszczeniem ogromnem (i dość długo trwającym) strzelby, odprowadzili.

Gusztaw wielki fest odprawował we Cezowie na triumph wieści, którą mu od Króla angielskiego przyniesiono na znak przyjaźni; tegoż dnia był do P. Hetmana Poseł od Hospodara Wołoskiego; którego trzeciego dnia odprawiono.

Gdy się tedy przes dwie niedzieli traktaty odprawowali, a żadnego efektu nieczynili, koniec onym uczyniono. Zaczém J. M. P. Budziszowski z chorągwiami P. Włodkową, P. Roźniatowskiego, P. Bokiową i draganami P. Dynoffowemi na Żuławę Gdańską poszedłszy i tam Szwedów kilkaset pod wsią Stebłowem zaskoczywszy, za łaską bożą do sta człeka trupem na placu położyli, pojmanwszy żywcem 22 przywiedli do obozu. Tegoż dnia uciekł Tatarzyn od Gusztawa, który to twierdził iż Gusztaw kazał obiesić kapitana pieszego, który mogąc odstrzelać tych rajtarów, co tam poginęli, nieposiłkował; to też pewnie powiedział, iż postrzelonych do miasta przywieziono 5 wozów, krom pobitych, których tam na pobojuwisku pochowano. Dla czego byli nazajutrz trzy pułki pogotowiu spodziewając się aby niekazał swego nieprzyjaciela wetować.

J. M. P. Wojewodzie Bractawski chodził na zasadzkę w kilku chorągwi i z piechotą P. Butlerową, lecz iż nieprzyjaciela wynieść z obozu niechciał, wrócił się do obozu; jednego Towarzysza na harcu zabito, drugiego pojmano. Tegoż dnia stała się zwada Xięcia Olsztyńskiego piechoty z polską, na który hałas wypadłszy P. Sędzia wojskowy, rozgromiwszy ich pojmać kazał jednego Niemca; czego dowiedziawszy się piechota Xiążęca zebrałszy się z oberszterem odbili go i wzięli, aż J. M. P. Hetman sam wypadać musiał, za co tego obersztera wsadzono było. Tegoż dnia jeździli posłowie Olendersey do Cezowa.

P. Seweryn Wasieczyński pobił P. Kakowskiego obuchem przed namioty hetmańskimi, za co słubem go było zawiązano, lecz pojednał. Tegoż dnia na podjazd poszedł Pan Moczarski.

P. Czarniecki dolinami pode Cezowem w nocy ubiegłszy posłuchy szwedzkie czterech zabiwszy, dwóch żywcem przywiodł do obozu.

Król J. M. ruszył się z obozu do Warszawy, którego wojsko wszystko w szyku porządnym, jak pod bokiem nieprzy-

jacielskim, wyprowadzało; tam na harcach zabito Pana Marcinkiewicza zpod P. Gniewoszowej chorągwie.

Xiążę Pruńskie przywiodł do obozu rajtarów 150.

P. Moczarski wrócił się z podjazdu i przywiodł Szwedów 12; nazajutrz przyszli dwie chorągwie nowotne do obozu kozackie, P. Dęmbińskiego i P. Rogawskiego. Trzeciego dnia przyszła chorągiew P. Gurskiego także kozacka i P. Pleckiego. Tegoż dnia poszedł na podjazd P. Czarniecki pod Malbork, lecz dla niezgody nic niesprawiwszy, Towarzysza jednego i pacholików 12 straciwszy, wrócił się do obozu.

Zabito na posłuchach P. Kalińskiego zpod P. Temrukowej chorągwie. Trzeciego dnia Szwedowie wypadłszy Miłobądz wieś dobrą spalili.

Koło było generalne, w którym Posłów na Sejm do Króla J. M. obrano; tamże kilkanaście Towarzystwa o różne excessy wytrąbiono. Podtenże czas przyszła wiadomość iż Gusztaw z wojskiem pod Ornetę dla dobycia podstąpił. Zaczém nazajutrz ruszyło się wojsko pod Peplin, w zasadzce kilkaset koni pod Cezowem zostawiwszy na której ich nie niespodziewających się dobrze wstrzepali; nazajutrz stanęliśmy pod Gniewem, skąd posłał J. M. P. Hetman pułk P. Halickiego i P. Podkomorzego Kamienieckiego za Wisłę, a sam na wiadomość oczekiwał pod Gniewem. Za daną wiadomością ruszyło się wojsko, skąd czwartego dnia stanęliśmy pod Starzą, Kiszporkiem. A iż wiadomość przyszła że się Orneta, niemogąc wytrzymać siły i potęgi nieprzyjacielskiej, (gdzie był P. Lipnicki i P. Szlatkowski) Gusztawowi się poddali.

Ruszyło się nazad wojsko ku Wiśle i stanęli pod Suszem miastem Xięcia Pruskiego, z tamtąd nazajutrz rozeszło się na stanowisko.

Szwedzkich okrętów 6 potężnych podstąpili pod Gdańsk, chcąc Gdańszczanom okręty odjąć; którzy postrzegłszy się wypawili przeciwko nim także okrętów kilka, które się od poranku aż do południa z sobą potykali, że się ziemia od wielkiego z dział strzelania trzęsła. Po tak długim uganianiu, poszczęścił P. Bóg Gdańszczanom, bo w tej potrzebie admirała,

to jest hetmana morskiego szwedzkiego zabito i okręt jego prochami rossadzono, a vice-admirałów okręt i z ludźmi pojmano, cztery ledwie uciekły. Gdańskiego też admirała P. Sztorfa, człowieka zacnego i męża dzielnego, tamże zabito, i inszych żołdatów niemało.

no.

Anno Domini 1628.

Gdy tedy wojsko się na naznaczone stanowiska rozeszło, pułk J. M. P. Stephana Koniecpolskiego pułkownika Króla J. M., stanął w Starogardzie miasteczku i około Starogardu po wsiach trzy mile od Cezowa. A iż samemu przyszło odjechać z tych krajów, pułk swój na dwoje rozdzieliwszy, jedną część polecił pod regiment P. Czarnieckiego, którego residentia była w Starogardzie, drugą P. Moczarskiego w Skarszewach. Zaczem P. Czarniecki wiedząc iż nieprzyjaciel w ten czas święta swoje odprawując bezpieczniejszym był, poszedł w kilkadziesiąt koni na czałę nad Wisłę; gdzie P. Kosecki, towarzysz zpod chorągwie jego, przeprawiwszy się za Wisłę z kilką hajduków w nocy przyszedłszy do karczmy, która była na tamie naprzeciwko Cezowi, zaskoczywszy w niej kilkunastu Szwedów wszystkich i z żonami ich wysiekli, jednego żywo pojmawszy. Było i inszych siła czał, zasadzek niedaremných, mianowicie także w kilkadziesiąt człeka przeprawiwszy się na tamtą stronę Wisły siedm pojмали i bat jeden z kilkanastą człeka za-topili.

Chodziło z tego pułku po kilkunastu koni zpod chorągwie pod Cezów, gdzie uczyniwszy zasadzkę gubernatora szwedzkiego, powinnego Gusztawowego, polującego o włos (by było z miasta niepostrzeżono) niepojмали. Czterech jednak żołdatów jego pieszych zabito, a trzech pojmano.

Przyszła wiadomość iż nieprzyjaciel podstąpił pod Grudziądz. Lecz za którą wiadomością ruszyło się wojsko, o czém nieprzyjaciel dowiedziawszy się, odstąpił, a wojsko się znowu rozeszło na stanowiska.

Szwedów kilkaset przeprawiwszy się od Cezowa přes Wisłę wpadli na granice gdańskie i góscinieć, gdzie pod 150 wozów furmańskich zarwawszy i wsi kilka spaliwszy wrócili się nazad.

J. M. P. Hetman, gdy stał pod Gniewem obozem, kazał pułkowi P. Stephana Koniecpolskiego, który jeszcze był na stanowisku, ruszyć się przeciwko Szparowi oberszterowi niemieckiemu dla obrony jego, który szedł do J. M. P. Hetmana z Pucka w kilkaset piechoty niemieckiej; przeciwko któremu się też ruszył ze Cezowa Wrangel, marszałek Gustawów, w kilku tysięcy, chcąc go znosić. Lecz gdy się dowiedział, iż mu pułk wyżej mianowany szedł na posiłek, dawszy onemu pokój, podstąpił pod Skarszewy miasteczko, gdzie stała chorągiew P. Moczarskiego, P. Starosty Ryskiego, którzy długo się z tym nieprzyjacielem uganiając, tak wielkiej jednak potędze nieprzyjacielskiej wytrwać niemogąc, ustąpić z miasta obronną ręką musieli, które nieprzyjaciel złupiwszy i spaliwszy odwrót do Cezowa uczynił.

J. M. P. Hetman pod Gniewem obozem stojąc most přes Wisłę chcąc budować, na drugiej stronie Wisły od nieprzyjaciela blokaus (Blockhaus) potężny usypać i armatą i ludźmi osadzić kazał, czego się nieprzyjaciel dowiedziawszy, chcąc w tém budowaniu i robieniu mostu przeszkodzić, umyslił pierwój on blokaus znosić. Na który prawie na rozedniewaniu z wielką potęgą piechoty i armaty nastąpiwszy tak długo szturmował, że prawie na trzy godziny přes (bez) przestanku trwała strzelba. Lecz iż forteca potężna była, ludzi też z obozu do kilkanastu set w posilku się przeprawiło, z wielką hańbą i niemałą szkodą w ludziach swych ustąpić musiał.

Gdańszczanie mieli utarczkę ze Szwedami, którzy chcieli szanć kopać naprzeciwko Latarni i Gdańskowi; tam zabito gdańskich kapitanów trzech, okręty dwa spalono. Nieprzyjaciel zamysłów swych nieskończywszy odstąpił. Tegoż dnia było koło, w którym P. Trzebiński i P. Wojciech Brzeziński od Króla J. M. i od Rpltej prosili wojska, o prolongacją czasu do zapłaty naznaczonego, ukazując tak, że přes nierychle wyda-

nie poborów na ten czas zapłata być niemogła. Przeciwnie długo wojsko contradycowało i nie w tém kole nieconcludowano, aż w drugiem kole po namowach różnych zezwolili wszysej czekać do dalszego czasu zapłaty, pewnymi jednak sposobami, dla czego też zaras i posta odprawiono. Tegoż dnia mostu budować dokonczono.

Wojsko szwedzkie wyszło było ku Skarszowom, lecz gdy też i nasi ruszyli przeciwko nim, ustąpili nazad. Wychodzili potem i po kilka razy, ale nie niesprawiwszy uczynili odwrót, na co też nasi mieli pilne oko.

Poszedł Gusztaw z wojskiem wszystkiem do Warmiej, za którym poszedł podjazd dla wiadomości za Wisłą.

Ruszył się z obozu pułk J. M. P. Halickiego i J. M. P. Wojewodzica Bracławskiego, nazajutrz J. M. P. Hetman ze wszystkiem wojskiem za nimi szedł i stanęli pod Nowem. Ruszywszy się ztąd stanęli na Olendrach przeciwko Grudziądzowi na południe, ztamtąd ku wieczorowi ruszywszy się całą noc przez Wisłę przeprowowało się wojsko pod Grudziądz, pod który chciał Gusztaw podstąpić, lecz nazajutrz spaliwszy most na rzece Ossa nazwanęj, ustąpił za nią nazad i stanął pode wsią Kłotką. Tejże nocy trwoga była, dla czego wojsko całą noc w sprawie stało.

Iż po te nocy zawsze nieprzyjacieli wypadał, i wojsko się coraz klócić musiało, kazał J. M. P. Hetman redutę potężną usypać na górze wysokiej nad przeprawą, i armatą i ludźmi osadzić, dla czego był pułk na zasadzce J. M. P. Stephana Koniecpolskiego. Tegoż dnia pięciu Szwedów dostano; nazajutrz także redutę drugą naprzeciwko tej wysypano.

Przyszła wiadomość że Wrangel oderwawszy się od Gusztawa w kilku tysięcy podstąpił pod Gniew, przeprowiwszy się przez Wisłę; dla czego J. M. P. Hetman posłał P. Czarnieckiego i P. Sierakowskiego, P. Temrukową chorągwie i draganów kilkaset, czego Gusztaw dowiedziawszy się aby nasi na odsiecz nieśli, przywiódł wojsko w pole wszystko, na co też wojsko nasze w sprawie stało, aż nieprzyjacieli zszedł z pola, bitwy niezwodząc, harcem się tylko zabawiając; tam

zabito na harcu kapitana szwedzkiego znacznego. Tegoż dnia ku wieczorowi przysłał P. Moczarski zpod Gniewu dwóch więźniów, których we wsi Ligniwach pojmał napadłszy na nich i do pięciudziesiąt zabił, gdzie Wrangel sam wodą ledwie uszedł.

Gdy już naznaczony czas zapłacie przychodził, a jeszcze niegotowa była, J. M. P. Hetman znowu wojska prosił, aby do trzech niedziel zapłaty czekali, co obiecali.

Wrangel niemogąc nic Gniewowi uczynić, i zamysłów swych do efektu przywieść, odstąpił za Wisłę.

A iż dla zasiążenia żywności dla siebie i zboża dla koni czaty chodzili, Szwedowie w kilkunastu set koni jazdy i piechoty uczynili zasadzkę pod Pokrzywnem zamkiem, na których P. Budziszowski z pięcią chorągwi gdy napadł, tak mężnie się z nimi potykali, że do sta trupa szwedzkiego na placu było, kapitanów kilka zabito, a mianowicie jednego znacznego, którego ciało na pobojuwisku wzięwszy i krew z ziemią zbierali; naszych do dwudziestu zginęło, krom postrzelanych.

Szwedowie narobiwszy sobie spławia kilkanaście z drzewa wielkiego, we trzech tysięcy puściwszy się Wisłą, Nowe miasto czatą ubiegli i dobywszy dostatki wielkie, które tam wojsko zostawiło było, pobrali i rotmistrza pieszego.



II.

LISTY

STANISŁAWA KONIECPOLSKIEGO, HETMANA, NA TEN CZAS PÓLNEGO KORONNEGO, WOJEWODY SANDOMIERSKIEGO, DO ZYGMUNTA III. KRÓLA POLSKIEGO I SZWEDZKIEGO, JAKO TEŻ I INNYCH OSÓB PISANE W CZASIE WOJNY PRZECIWKO GUSTAWOWI KSIĄŻĘCIU SUDERMAŃSKIEMU, W PRUSIECH PROWADZONEJ W LATACH **1627, 1628 i 1629,** WRAZ Z ODPOWIEDZIAMI, I INNEMI W TYM PRZEDMIOCIE PISMAMI.



Tu leży Koniecpolski, leży i buława,
 Ale nieleży jego nieśmiertelna sława.
 Ta umierać nie umie, owszem kwitnie wszędzie,
 I pokąd Polska Polska, kwitnąć zawsze będzie.
 A ty mów cny Polaku: Umarł Hetman, ani
 Znajdziem równego, gdyż z nim pomarli Hetmani.

Krz. Opaliński Satyra IV. Ks. III. Żąd Hetmanów
 brać i jakich? (r. 1650.)

Li s t y

Stanisława Koniecpolskiego Hetmana, do Zy-
 gmunta III. Króla polskiego i szwedzkiego.

Najasnhiejszy miłościwy Królu, Panie Panie mój
 miłościwy!

Oznajmuję W. K. Mści Panu memu miłościwemu, że sta-
 nawszy pod Puckiem i prawie w samą fosę do nieprzyjaciela
 wszedszy, nad którą ze dwóch stron baterie postawiwszy przy-
 musiałem go, że miłosierdzia i *quartiru* prosić począł. Zaczem
 niechając tracić żołnierzów W. K. Mści, których niewiele ma-
 my, pozwoliłem pewnemi *conditiis* dać im wolność. Poddali
 mi tedy dnia wczorajszego przed południem zamek i miasto ze
 wszystką armatą i munitą; wydali zdrajców W. K. Mści, któ-
 rych na osobnej karcie posyłam; sami z zwinionemi chorągwia-
 mi, z milezącemi bębnami, muszkietami pod pachę włożonemi wy-
 szli. *Securitate* ich obmyśliwszy, kazałem ich do szanцу prze-
 ciwko Pilawie przes Neringę odprowadzić, a chorych morzem do
 Pilawy wysadzić. Niedziw że się bronili tak dobrze, bo ich wy-
 szło i z choremi dziewięćset, a zginęło ich przez czas oblę-
 żenia sześćset. Mógłbym ich był do sromotnych *conditij* przy-
 wieść, ale czasowi się folgować musiało, gdyż krom tego bę-
 dzie co robić, i patrząc, że z ludźmi rycerskimi sprawa, na
 przykład drugim, wolałem im *clementię* W. K. Mści ukazać.
 A ponieważ to miejsce jest za śmiercią nieboszki Paniój Wo-
 jewodzinej Chełmińskiej w *dispositiej* W. K. M. Pana mego
 miłościwego, prosiłbym za którym z zasłużonych żołnierzów
 W. K. Mści; ale iż szczęściu swemu nie dufam, i wiedząc

o jakimś przywileju Ich Mści Panów Prusaków, nieśmiem. Wszakże życzylibym aby na czas tego przywileju uchylili, gdyż to są prawi Prusacy, którzy za ziemię Pruską umierają, i niesłuszna by, aby ci którzy w domach swoich siedzą, gdyż żadnego w wojsku W. K. Mści nie widać, przed ludźmi zasłużonemi mieli mieć miejsce. Przyjdzie mi Pana Lanckorońskiego gubernatorem na Pucku zostawić; ale z kąd go żywnością opatrzyć, w tak zniszczonym kraju, sposobu nie widzę? Nie każeszli W. K. Mśc a prędko za pieniądze prowiantu obmyślić; trzeba koło tego miejsca opatrności wielkiej, co bez kosztu być nie może. Nieprzyjaciel ten z Mekelburskiej (Meklemburskiej) ziemi po Pomorskiem się Xięstwie tłucze, obawiając się z wojskiem W. K. Mści ścierać; puścił się był ku Słuchowu, ale usłyszawszy tam o części wojska W. K. M. obrócił się był ku morzu, chcąc się do Pucka przebierać; wziąwszy zaś wiadomość o mnie, żem tu stanął, cofnął się nazad. Teraz mi dopiero wiadomość przyszła, żeby się miał znowu ku nam zbliżać; wyglądam ponowy, życząc sobie z nim jako najprędzej rozprawy. Pisałem do Xcia Pomorskiego upominając go, żeby ich albo sam znosił, albo nie miał za złe, kiedy ja ich w państwach jego szukać będę; nie wiem co za respons od niego odniosę. Toruńczanie niemają się czém trwożyć, byle w samych enota była, bo tego świeżego wojska mogą się nie obawiać; z Malborku też i z Elbląga niemają serca i potęgi tyle, na których Jego Mość Pan Halicki (Stanisław Potocki) ma oko; ale to wiem dowodnie, że kilka niedziel temu jeden z przedniejszych mieszczan Toruńskich u Wrangla w Malborku był, i kilka godzin w noc z nim *conferował*; słuszną aby o takowym zdrajcy pilną *inquisitią* między sobą uczynili. Ja przecie nieprzestaję żebrać u W. K. M. Pana mego miłościwego żołnierzom zapłaty, a niemniej i o prowiant proszę; bo na wiarę moję W. K. Mści to oznajmuję, że co czynią żołnierze, przeciwko siłom i możności swojej dla stawy W. K. Mści czynią: gdy w tém oboju nie będzie prędkiego W. K. Mści obmyślenia, właśnie kiedy pora wojenna nastąpi, niepodobna rzecz ich dla niedostatku i głodu samego za-

trzymać. Z strony zatopienia portu Ryńskiego zarazem wyprawił Pana *Pozę*, który się tam trafił do mnie, do Gdańska; nie wątpię, że się uczyni dosyć woli W. K. M. Pana mego miłościwego. O *Ingenierach*, Puszkarzach według dawnego pisania niewątpię żeś W. K. M. staranie czynić kazał, gdyż nam na nich schodzi, i com miał od Gdańszczan pożyczanego Rudla, młodzieńca dobrego i umiejętnego, onegdaj zabito, Herneka zaś postrzelono; zaczęm patrząc na tak bliskie niebezpieczeństwa, koło których oni muszą chodzić, trzeba się zawczasu w nich dobrze przysposobić. Oddaję zatem wierność poddaństwa z powolnością uniżonych służb moich pilno W. K. M. Panu memu miłościwemu. W Pucku 3. *die Aprilis* 1627. W. K. M. Pana mego miłościwego wierny poddany uniżony sługa Stanisław Koniecpolski, Wojewoda Sandom. H. P. K.

Armata którą nieprzyjaciel zostawił na Pucku
dnia 2. Kwietnia, roku 1627.

Dział spiżanych, które niosą po	Szturmaków wielkich . . . 6
trzy funty 6	Szturmaków mniejszych . . . 6
Dział spiżanych, które niosą	Prochu beczek 5
po dwa funty 8	Prochu grubego beczek . . . 3½
Dział żelaznych, które niosą	Prochu ruśnicznego, beczek 1½
po 6 funtów 5	Knotów szyfuntów 50

CONDITIONES

ab Excellentissimo et Illustrissimo Domino STANISLAO a KONIECPOLSKIE
KONIECPOLSKI, Palatino Sandomiriensi, Exercituum Regni Poloniae Generali, Wielunensi, Barensi, Koueliensi, Płoskirowiensi Praefecto, concessae
Domino Claus Christiano Horn, Gubernatori pro tunc Pucensi ejusque praesidiaritis militibus.

Die 1. Mensis Aprilis, Anno 1627.

1. Domino Gubernatori praedicto cum omnibus Officialibus et militibus eorumque uxoribus, liberis, sarcinis, equis, aliisque rebus illis pertinentibus, liber exitus conceditur, hoc praecauendo ut sui milites, cum vexillis involutis ac dimissis,

tympanis et fistulis silentibus, cordis extinctis et sclopetis brachiis suppositis, cras hora nona antemeridiana ad locum sibi destinatum exeant, urbem et arcem cum omnibus tormentis bellicis, totaque prouisione bellica et ornamentis tam ad civitatem quam Ecclesiam pertinentibus spoliisque reddant. Cives vero omnes nemine excepto et subditos perduelles S. R. Mtis, quorum cathalogus dabitur, et quicunque alii reperiantur, relinquant.

2. Naues tam pro ipsis quam pro omnibus impedimentis illorum cum saluo conductu et sufficienti victu usque ad portum Pilaiuensem prouidebuntur.

3. Captivi omnes et singuli nostralium sine permutatione libere dimittantur, ex parte vero Suecorum in gratia Illrmi Generalis remanebunt.

4. Extraneis militibus per Regnum Poloniae ad patrias domus reuertentibus liber passus conceditur et unicuique litterae salui conductus dabuntur, juramento prius fidelitatis deposito, se nunquam in posterum arma contra S. R. Mtem Regnumque Poloniae sumpturos. Et si qui tam extraneorum quam Suecorum stipendia sub vexillis S. R. Mtis mereri voluerint, nequaquam prohibeantur.

5. Attestatio tanquam strenuis militibus ab Illmo Generali promittitur. Quae quidem conditiones manu propria propter maiorem fidem subscribi debent.

Claus Christen von Horn.

P e t i t a

do Króla J. M. od wojska w Prusiech na służbie J. K. M. będącego, przy oddawaniu oberszterów z chorągwiami wojska Sudermańskiego Xiążęcia z victorię Amersztynskiej,

wniesione dnia 4. Maja 1627, przez P. Samuela Nadolskiego.

Najasniejszy miłościwy Królu Panie nasz miłościwy. Te są pracowite a najślachetniejsze służby Rycerstwa i uniżonych sług W. K. Mści, które oni przy wierném poddaństwie, nie

w słowiech, ale w rzeczy samej oddają do majestatu W. K. Mści Pana swego miłościwego; służby, które za łaską i błogostawieństwem bożem, za świętą sprawiedliwością i za szczęśliwem panowaniem W. K. Mści, nie tylko wszystkie *trophea* nieprzyjacielskie, ale i całe wojsko i wodzów wojska tego, a to pod nogi majestatu W. K. Mści przymusili; które znamienie szczęśliwą *victorią* i niebieską prawie *clementią* W. K. M. wszystkim narodom ogłosili, które *præcipuum robur hosti* jako prawą rękę ucięli, i inszym da P. Bóg serce odjęli; służby, które nieuszczerbili, ale znacznie przyczynili wojska K. J. M., które naostatek nie tylko tamecznych obywatelów, ale wielką część poddanych W. K. Mści od wielkiej trwogi, bojaźni, od łupów nieprzyjacielskich uwolnili. Tak P. Bóg pobłogosławił Rycerstwo za szczęściem i sprawiedliwością W. K. M. P. naszego miłościwego, ale ani niespracowaną czułością, dzielnością i odwagą wielką Hetmana W. K. M. a wodza naszego, ale i za zwyczajną cnotą, męstwem i statecznością Rycerstwa i sług W. K. M. Wojsko jego, które niedosyć mając na ustawicznych a różnych prawie obozach i trudach ukraiennych, kędy zawsze i zimie i lecie z pogaństwem krwawie uganiać się musieli, jak prętko usłyszeli z tę tu stronę nieprzyjaciół na państwa W. K. M. następujących, jedném tylko rozkazaniem W. K. M. zawołani ochotnie się rzucili, aby przeciw wszystkim nieprzyjaciołom W. K. M. zasłaniali się krwią i zdrowiem swoim za dostojęństwo W. K. M. Pana naszego miłościwego; kędy gdzie nieprzyjaciół lubo postrachem jakim, lubo też niewczesnością pory wojennej do tego przywiedziony, że z pola ustąpił i zawarł się w zamkach ubieżanych, wojsko W. K. M. obozem na całą zimę stanęli, chcąc to ukazać, że nie tylko z nieprzyjacielem czynić, ale wszystkie *injurias coeli* mężnie znosić gotowi dla dostojęństwa W. K. M. Pana swego miłościwego. Tam jakowe prace, trudy, niewczasy, odpadnienie od koni, od czeladzi i rynsztunków wojennych ponosić musieli, niechcąc ja tego *exagerować* przed majestatem W. K. Mści, gdyż to jest dobrze wiadomo W. K. M. Panu naszemu miłościwemu. Są tedy tej nadzieje Rycerstwo o miłościwej łasce i pańskiej *clemen-*

kiej W. K. Mści, że W. K. M. w tej tak szczęśliwej *victorie* ówiercią darowaną wojsko z miłościwej łaski swej *gratificari* będziesz raczył. O co uniżenie W. K. M. Pana swego miłościwego prosi Rycerstwo, rozumiejąc o tém dobrze wszyscy, że W. K. M. takowe służby i prace onych wdzięcznie od Rycerstwa, jako od sług swych, zawsze przyjmować raczysz; jedno że z tych wdzięczności kto inszy jagotki zbiera, a ówym się i listków niedostaje, o to się żałobliwie skarżą przed majestatem W. K. Mści. Nie mówią tego żołnierze aby mieli być przedniejszymi sługami W. K. Mści.; bo to wiedzą dobrze, że rozmaite są stany sług i dworu W. K. Mści i godne wielce i potrzebne; ale stan rycerski najaśniej miłościwy Królu, który nieśmiertelną sławę wysokiego imienia W. K. M. wszystkim narodom krwią swoją zapisuje; stan który jest strażnicą i murem wszystkich państw W. K. Mści, który *terrore* jest wszystkim nieprzyjaciółom W. K. Mści, przez który korony na głowy monarchów wkładane szczęśliwie dotrzymywane bywają; stan który jest *firmamentum et ornamentum* wszystkiej Rzpltej, w którym próba jest i szkoła prawdziwej wiary i miłości ku panu i ojczyźnie, jeśliby miał być (jako jest u wszystkich monarchów świata) przedniejszy, czém dla Boga nierówny? Powiedają najaśniej godności dostąpić niemógł któryby się stanem tym nieparał i dobrze wojny niepróbował. A tu pójrzawszy na tak szerokie i bogate intraty W. K. M. setnego niewidzim, który był tego stanu szafarzem i urzędnikiem dóbr W. K. M. i niedziw, że podczas samą wieścią ustraszeni odbiegają zamków i urzędów od W. K. M. sobie powierzonych; bo co powiedają: *dulce bellum inexpertis*, po polsku mówić się może: *straszna wojna niewiadomym*. A kto w polu mężnym bywa, mężniejszym przy fortecy być musi. Więc niepodobna być wszystkim urzędnikami dóbr W. K. M., ale godnie zasłużonym W. K. M. Panu swemu miłościwemu i podobna i sprawiedliwa i prawna; bo i świętobliwszy przodkowie W. K. Mści tych osobliwie *bene meritos* mianowali, którzy na wojnach cnotę swą oświadczały; niechajżeby choć kilkanaście przedniejszych było takich w wojsku W. K. M., z któ-

rychby młodzi nadzieją się karmili, a widząc, że też żołnierze cokolwiek wysłużyli, sami się do tego szczęścia przes męstwo spieszyli, boć miło dobrym być w cnotach zwyczajnemu, ale milej wdzięcznością nagrody wspartemu. Co większa, że i święci *propter retributionem* służyli Bogu, a gdyby im nieobiecano nieba, żadnegoby niebyło męczennika. Na tej służbie W. K. M. tak wiele męczenników dla dostojenstwa W. K. M. P. naszego miłościwego, tożby nasprawiedliwsza aby i *retributioni* odnosili z miłościwej łaski W. K. Mści. Jest wiele godnych, zasłużonych w wojsku W. K. M., jako pułkownicy, rotmistrze, którzy sowitym kosztem przykładac się muszą do żołdu, drogo opłacać Towarzysza; jest i Towarzystwa wiele, którzy posiwili na służbie W. K. M., godni wszyscy łaski W. K. M.; ale na ten czas osobliwie prosi Rycerstwo pokornie za Panem Wojewodzie Bractawskim, pułkownikiem i dawnym rotmistrem W. K. M., który z dziecinnych lat swych ledwie wyszedszy, do tego czasu statecznie i godnie służy W. K. M., tak że ani więzienia pogańskie, ani ostatnia niemal ruina ojczystej jego *substantiei* nieodrazi go od służby W. K. Mści, prowadząc rotę takową, które ozdobą są wojska W. K. Mści, stawając i sam jako wielki bohater, wzorem cnot i męstwa obierając się między Rycerstwem; jeśli ten nieodniesie miłościwej łaski W. K. Mści, jaką ochotę będą brali młodszy do służby W. K. Mści? Więc jedni są, którzy mają nazbyt, *abutunturque* dobrodziejstw W. K. Mści. Ukrainne zamki od żydów administrowane, wieczną ruiną upadły z nieoszacowaną szkodą W. K. M. i Rzpltej. Starosty tam żadnego niewiadać, bo tego mają wiele i więcej jeszcze biorą z miłościwej łaski W. K. M. Piastowały na ręku ubogi żołnierz zamek od W. K. M. sobie powierzony, aniby żyda czynił uczestnikiem dobrodziejstw W. K. Mści i krwawych zasług swoich. Jeszcze nam zleciło Rycerstwo gorącą skargę przełożyć przed majestatem W. K. M. P. N. miłościwego na urzędników Skarbu W. K. M., którzy przyczyną są tak prętkiego zniszczenia wojska, odpadnięcia od koni i od czeladzi, dla zatrzymanego żołdu zasłużonego; są przyczyną wielkiego omieszkania służby W. K. Mści,

bo towarzystwo, których posłano po pieniądze, kilkanaście niedziel mieszkają na bruku ode dnia czekając, więcej tam stracą, niżeli zasłużonego mają; a kiedy i zpod każdej chorągwie dwóch towarzystwa niestaną pod chorągiew, wielka tam dziura musi być w wojsku W. K. Mści. Więc kapitani W. K. Mści cudzoziemskiej piechoty, z jakim niebezpieczeństwem i trudnością przychodzi im tak daleko posyłać, że kilkadziesiąt żołdatów coraz jeździć muszą. Proszą uniżenie W. K. M. Pana swego miłościwego, aby się takie *praejudicium* niedziało, i służbie W. K. M. omieszkanie dla PP. Skarbowych, i żeby pieniądze do wojska odwozili; mają na to *salaria* swoje, biorą i od żołnierzy skarbowe, workowe, dla czego mają osobny koszt podejmować żołnierze? Więc i rotmistrzom W. K. Mści piechotnym *melioracią* płace miesięcznej pozwoloną z miłościwej łaski W. K. M., na Sejmie Toruńskim, zatrzymano w skarbie, dla czego wiele piechoty puciekało, mianowicie nowotnych rotmistrzów; sami ci którzy dawno służą W. K. Mści z własnego mieszką zatrzymali do tego czasu piechotę, i proszą uniżenie, aby im to było zapłacono z skarbu W. K. Mści. Ostatnia rzecz jest, o co kapitani W. K. M. cudzoziemskiej piechoty proszą, aby W. K. Mość P. N. miłościwy i na owych zasługi miłościwy wzgląd mieć raczył, mianowicie którzy są poddanymi wiernymi i sługami W. K. Mści, i którzy wolne kompanie mają z miłościwej łaski W. K. Mści, aby nie tylko niedegradowani byli, ale owszem *gradus* swoje mieli w miłościwej łasce W. K. Mści, a pod regimenty inszych oberszterów nieprzychodzili. Ta jest wszystka rzecz gorącej a uniżonej proźby wszystkiego wojska, którą nam zlecili przełożyć przed majestatem W. K. M. P. N. miłościwego, nie niewątpiąc, że w tych *petitach* miłościwą łaskę W. K. Mści skutecznie odniesiemy. Nieladajakim sposobem posiłkujesz W. K. M. spracowane wojsko swoje, więcej niżeli świeżem i takim drugiem wojskiem, kiedy im miłościwą łaską swą ochoty dodać będziesz raczył do dalszej służby swej; bo lepszy jest jeden ochoczy żołnierz, niżli dziesięć ociężałych. Tym sposobem majestat W. K. M. straszny będzie wszystkim nieprzyjaciółom W. K. Mści,

kiedy żołnierz ochoczy będzie czynić za dostojęństwo W. K. Mści; tym sposobem W. K. M. wykorzenić i wygasić będziesz raczył skuteczniej, niżeli tysiącem *Constitutij*, iskierki szkodliwych państwom i wojsku W. K. M. *confederatij*, kiedy nie tylko panem, ale i dobrodziejem swoim miłościwym, W. K. M. uważać będzie Rycerstwo, przy chęci W. K. Mści; tym sposobem i ci, którzy zdesperowawszy z pola już zjechali, rzucają się jak z nowu do służby W. K. M.: boć mierziona taka każdego służba bywa, za którą żadna nienastępuje nagroda, owszem pewny upadek, zniszczenie przychodzi; tym sposobem W. K. M. naszychtować będziesz raczył potężne i lotne skrzydła przedostojniejszemu potomstwu swemu, że wylecą da Bóg górę wysoką, jako prawdziwi orłowie, i na tronach monarchów świata usiądą: bo żołnierze są skrzydłami majestatów; tym sposobem W. K. M. da Bóg do końca i z tego i ze wszystkich innych nieprzyjaciół szczęśliwie triumfować i długowiecznie nam panować będziesz raczył. O co ubodzy żołnierze naświetszego majestatu proszą, i na to krew i zdrowie swoje ochotnie a wiernie W. K. M. P. swemu miłościwemu ofiarują.

GEDANENSES

AD M. D. PALATINUM SANDOMIRIENSEM EXERCITUM REGNI GENERALEM DUCEM,

de dato Gedan 20. Maii, hora 7. vespertina, 1627.

Praefectus Regiarum navium literis suis 18. Maii prope sinum Refocolgensem dictum ad nos datis, hac vero hora vespertina nobis redditus, certiores nos fecit de classe Suecica, quod nimirum pridie ejus diei hostem fuerit adortus et cum eo conflaverit, ac 12 majores naues Suecicas Neringam uela facientes, hodierno vero die ilidem 25 majores naues Suecicas in mari offenderit, ita quod universa haec classis hostilis jam adsit, quod Ill. M. V. significandum esse duximus. Cui nostra inserviendi studia deferentes prosperam valetudinem felicesque successus precamur.

C e d u l a

OD P. LANCKOROŃSKIEGO Z PUCKA, I RELATIA TEGO, CO Z MORZA
PRZYBIEŻAŁ.

Po napisaniu listu mego do Wm. mego miłościwego Pana, ta mi wiadomość przyszła, którą Wm. memu M. Panu posyłam, a zda mi się, że te wiadomości Wm. mój Mścy Pan będziesz ode mnie często miewał, gdyż dochodzi mię to, że Gustaw nastąpić chce, i jakie ludzi mieć będzie tego nie wiem, atoli wiem, że i na morzu teras do dwudziestu postrzelonych jest. Dalej co będzie, nieo-mieszkam Wm. memu M. Panu dać znać.

Naprzód 17. Maja przyszło okrętów dwanaście szwedzkich pod znakami kupieckimi. J. K. Mści okrętów trzy i szku-ta z sześcią dział, ku Pomorskiej bieżeli; te okręty J. K. Mści, przyszedszy ku Lebie obaczyli okrętów dwadzieścia i cztery, między którymi byli Szwedowie. Okręty J. K. Mści obróciły się ku Białej-górze. Okrętów trzy szwedzkich ku nim pu-ściło się, więc dwa znowu w morze pobiegli a jeden został z tych szwedzkich. Pan kapitan With postrzegszy okrętów szwedzkich, ku nim szedł. Potem szwedzki okręt ujeżdzał ku Białej-górze a dwa na zasadzce zostały, które chcieli na-szych zajechać; tamże postrzegli dwadzieścia i cztery okrę-tów. Te trzy okręty J. K. Mści z tamtej strony Leby podle Białej-góry zjechali się z szwedzkimi okrętami, i tam do sie-bie strzelali; a te okręty szwedzkie drugim okrętom hasło da-wały, ogień z przyprawami do góry miotaly, żeby im drugie okręty na posiłek przyszły. Tamże szwedzki okręt zjechaw-szy się z naszym okrętem, na którym był kapitan Mora, gra-naty do siebie miotali, gdzie naszych do dwudziestu postrzelo-no, i działo się rozerwało na okręcie, na którym kapitan Ma-gnus. Teraz okręty szwedzkie zebrawszy się do kupy do Pi-lawy jechali, a okręty J. K. Mści ku Pomorskiej poszli, tam gdzie ich Bóg sam zechce dirigować nie wiem. Ten, który do mnie przyszedł, udał zapewne, że okrętów na morzu widzieli sto; tego niemogę wiedzieć jakie są, czy szwedzkie czyli kupieckie.

OD PANA HETMANA DO PANA KANCLERZA KORONNEGO
(WACŁAWA LESZCZYŃSKIEGO),

z obozu pod Brzoznem, dnia 22. Maja 1627.

Wziąłem o jeden raz od Wm. mego miłościwego Pana dwoje pisanie: jedno przez pocztę, przy którymś mi z Ukrainy listy posłać raczył; drugie przez J. Mśc Pana Starostę Kału-skiego. O Kozakach, co Wm. mój Mścy Pan piszesz, toż i ja rozumiem. A co się tknie odprawy żołnierzy, i w témeś Wm. nie nieuchybił: bo nie tylko żadnej *contentatiej* nie odnio-sło wojsko, ale otrzymania zasłużonego *penitus* nadzieję stra-ciło, zaczęm i ochotę do dalszej J. K. Mści usługi. Na nieszczę-śliwem czasy przyszedł, i za nieszczęśliwego się rozumieć mu-szę, że mię *sors* na taką wojnę naraziła, gdzie nie tylko zdro-wie i substantią, ale i sławę, na którąm z młodości lat moich krwawie zarabiał, tracić muszę. To Wm. mój Mścy Pan racz pewnie wiedzieć, jeżeli przynamniej jedna ćwierć a zu-pełna wszystkiemu wojsku a prędko przystana nie będzie, nie będzie z niego pociechy, i miasto obozu, prędko *in uisceribus Regni* usłyszycie trąby. Jeżeli ja sam zdrowiem swoim i krwią swoją będę mógł całość ojczyzny zatrzymawać. Boże daj żebym tak szczęśliwy był! Co się sam u nas dzieje, z li-stu J. K. Mści i z tych, które do ręki Wm. mego miłościwego Pana posęłam, zrozumieć będziesz raczył. Jawne niebespie-czeństwo następuje a jawnego niewidziemy sposobu dania mu odporu, jeżeli sam Pan Bóg czego nieuczyni cudownie i t. d. Oddaję zatem i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA J. MŚCI,

z obozu pod Brzoznem, dnia 22. Maja 1627.

Jużem, jakom pisał w przeszłym pisaniu W. K. Mści Panu memu miłościwemu, obozem stanął, niemając przy sobie tylko chorągiew swoje, Pana Wojewodzica Bracławskiego, brata me-go a jedną kozacką, część piechoty, bo jedna w Pucku, dru-

ga na okrętach, a trzecia w Warmińskim Biskupstwie. Drugie wojsko jeszcze się z stanowisk nie rusza, ukazując niedostatek swój i nieotrzymanie żołdu. Co mi wczora Gdańszczanie pisali i With kapitan okrętny W. K. Mści, także *relatią* tego, co z tą wiadomością przyjechał, posęłam W. K. Mści, Panu memu miłościwemu. Z nich zrozumieć będziesz raczył, iż już podobno nieprzyjaciela na brzegu mamy, któremu, jako mnie rzecz podobna bez wojska wstręt czynić, jako trudna sławę W. K. Mści piastować, i tej tu prowincji bezpieczeństwo trzymać, racz W. K. M. uważać. Miło mi zawsze było umierać dla sławy i dostojenstwa W. K. Mści Pana mego miłościwego, dla której zatrzymania miło mi będzie i teraz krew moją rozlać, jeśli tak szczęśliwa być może, że to na niej stanie; ale jeżeli darmo i niestawnie, niewiem jeżeli W. K. Mści i ojczyźnie mojej zarobił na to, abym miał być tak wypchniony i odbieżany, gdzie nie tylko zdrowie, substantia, ale i reputatia tracić się musi. Nasze sam nieszczęście, nieszczęście W. K. Mści, nieszczęście Rzptej wszystkiej, a czemużby dla Boga nie mieli wszyscy zarówno zabiegać, odwracając za czasu to nieszczęście od siebie? Wysłałem znowu dwoje uniwersał do wojska nie tylko prosząc, ale prawie żebrząc, wzywając ich do tak gwałtownej W. K. Mści usługi, niewiem co sprawię, jednak, żebym co miał sprawić, wątpię. Przeto uniżenie W. K. M. Pana mego miłościwego proszę racz obmyślić a jako najprędzej choćby na jedną ćwierć pieniądze, żeby się wždy jakożkolwiek do obozu zaciągnąć i w nim zatrzymać mogli; albo mnie racz informatiej użyzyć, co w takim razie czynić? Powiedział mi Pan Starosta Kałuski, żeby aż z Sejmu pieniędzy się spodziewać; co jeżeli tak jest, racz W. K. M. tego być pewien, że byś go i najprędzej złożył niewziąwszy nic pieniędzy, tedy go dla ciężkiego niedostatku swego niedoczekają; zacząć jeśli się i gdzie i jako Sejm będzie mógł odprawować? *divinować* nie chcę. Co wszystko do uważenia W. K. M. podawszy, Pana Boga proszę, abym był tak szczęśliwy, żebym zdrowiem i krwią swoją sławę i dostojenstwo W. K. M., całość ojczyzny mojej, byle uczciwie i sławnie, niedbam choć

prędko, bo mi już dokuczyła ta wojna, zastąpił. Oddaję zatem wierność i t. d. To też W. K. M. oznajmuję, że nieprzyjacieli w Głowie, gdzie się Nogat od Wisły dzieli, szanie potężny buduje, któremu radbym przeszkodził w robocie, ale nie mam czem co począć.

OD PANA HETMANA DO XIĘDZA BISKUPA CHEŁMIŃSKIEGO
(JAKUBA ŻADZIKA),

z obozu pod Gniewem, dnia 3. Lipca 1627.

Nie racz Wm. mój miłościwy Pan mieć za złe, że tak nierychło tego postąńca odpawuję, bo i we dnie i w nocy odpoczynku nie mam krzątając się koło tego miejsca, abym je pod nogi J. K. M. oddał. Bo jakom się był ruszył z wojskiem przeciwko temu nieprzyjacielowi, który się był daleko od morza aż za Ornetę wyuzdał, tu mnie pod Gniewem o powróceniu jego wiadomość zastała; zkąd biorąc dobre *omen* przyszłego błogosławieństwa Bożego, i nie chcąc się darmo wracać nazad, do tego rozumiejąc, że tym oblężeniem nieprzyjaciela *ad conflictum* wywabię, *resolvowałem* się *attacować* to miejsce; jakoż jużemy dzisiejszej nocy nad samą fosą dwie baterie postavili, trzecią na dole nad rzeką, skąd się im woda odejmuje. Już tresza na trzy albo cztery niemal sążnie uczyniona, tylko jeszcze trochę wysoka, bo tylko ze czterech dział strzelamy, a piąte się nam wczora spadało. Dziś rozumiem, że z dwóch miejsc minami pod murem stanę. *Vulcanowych* też spraw mam podobostatku. Zaczęć chyba żeby Pan Bóg za grzechy nasze karać chciał, kiedyby nam we dwóch albo we trzech dniach tego miejsca wziąć nie dał. O Gustawie rozumiem, że dla samej reputaciej będzie chciał *succurs* dać, a my go z radością czekamy: gdyż nierozumiem żeby miał być szczęśliwszy do niego J. M. Pan Halicki (Potocki Stanisław), niżeli ja, do którego tak daleko chodził; jakoż jeżeliby tego nieuczynił, wiereby tak zawziętą reputacją dobrego wojennika o sobie utracił.

LIST OD KRÓLA JEGO MOŚCI (ZYGmunTA III.) DO XIEDZA
PODKANCLERZEGO (JAKUBA ŻADZIKA).

z Warszawy, dnia 4. Lutego 1628.

Rnde etc. Na to, coś Uprz. W. w prywatnym swym liście *secretius* nam napisał, taką Uprz. W. przez to pisanie, ręką Xdza Regenta, któregośmy w tém *fidem* obowiązali, napisaniem, *declaratią* dajemy. Baczemy to, że tą wojną ciężko się dzieje nam i Rzpltej i kiedybyśmy baczeli, żeby pokój jaki i pożyteczny i ucziwy stanąć mógł, niebylibyśmy od niego. Jednak *ex duobus malis minus eligendo*, widząc, że wojna, lubo ciężka, znośniejsza przecie, a niż pokój szkodliwy, nieuczciwy, niesprawiedliwy, niebarzo do niego *propendemus*, lubo się z tém dla *invidiei* tak jawnie nieotwieramy. Respektujemy wprzód na chwałę bożą, która uszczerbek niemały z niesprawiedliwości tego *invasora* ponosi; respektujemy na sławę naszą i Rzpltej, która za takim pokojem albo inducyami, których i jakich nieprzyjacieli chce, musiałaby wiecznie szwankować; respektujemy na wszystko chrześcijaństwo, a osobliwie pany chrześcijańskie katolickie, przyjaciół i pokrewne nasze, którzy krzywdę naszą za spólną sobie mają, i za szczęśliwemi coraz progressami swymi nadzieję nam czynią, że dokończywszy Duńczyka, od czego już z łaski bożej niedaleko, o Szwecyj recuperowaniu myśleć zechcą, do czego im zawarciem pokoju, a zwłaszcza nieuczciwego i sromotnego, drogi zagradzać szkoda. Idzie nam też o prawo dziedziczne nasze i królewskiego potomstwa naszego, które musielibyśmy za tym pokojem naszym albo stracić, albo *vindicationem* jego w długą puścić. O tém nie trzeba myśleć, żeby ten nieprzyjacieli szczerze do traktowania przystępował; przywodzi go do tego ściana sąsiedzka, która gore, to jest: królestwo Duńskie, które już *extreme periclitatur*, żeby uspokoiwszy się tu, i Duńskiemu mógł pomoc dać, i w Szwecyjej swoje rzeczy ratować, która spodziewamy się, że z wiosnej będzie miała goście. To tedy Uprz. W. samemu, ufając doświadczonej Uprz. W. ku nam życzliwości, tudzież pobożności i

rozsądkowi, do uważania *confidenter* podajemy, abyś uważywszy te i inne *consideracie* do intencji się naszej w tych traktatach przychylał, która się z dobrem tej Rzpltej zgadza, które po chwale bożej nad sławę większe nie jest. Przypadamy w tém na zdanie Uprz. W., że lubo *contenci* niejesteśmy, jako to i Uprz. W. uważasz, z responsu Kurfirstowego, i postępów jego tak przeszłych, jako i terażniejszych, jednak to na ten czas przejrzymy i *expostulować* z nim niebędziemy. Jednak Uprz. W. możesz sam z nim o to *expostulować*, tudzież i z strony *Grobena*, któregośmy na regenstwo, za *offeratą* samego Kurfirsta przez *Krajtza* do nas uczynioną, proponowali. A że kogo innego a śnadź kalwina podał, nietylko przeciwko offercie nam uczynionej, ale i przeciwko *pactom* zgrzeszył. I w innych rzeczach a mianowicie z strony obiecanych pieniędzy wątpię aby się uiszcili, lubo przez *Krajtza* szerokie o tém obietnice były, i niewiemy, co od niego urodzony *Zawadzki* przyniesie: bo i o tych trzydziestu tysiącach — które udawano że posłał, dopytać się niemożem, z których kazaliśmy byli ośmnaście tysięcy do Gdańska dla potrzeb okrętowych oddać, a dwanaście tu miano przysłać. Jeżeli przydzie do zawarcia *suspensionis armorum*, nie trzeba w nie *include-re* okrętów budowanie, naprawianie i *classis* sporządzenie, gdyż koło tego przydzie teraz chodzić, żeby się *classis*, jaka może być, na wiosnę wygotowała. Jednak niepotrzebna tego wzmianki czynić, ani się w *tractowaniu de suspensione armorum* z tém ozywać, że *classis* gotowanie ma *excipi*, i nie *includi in armistitio*, aż kiedyby *adversa pars* wniosła to i chciała to sobie *cavere*, tedy na ten czas dopiero *obsistere*, i niepozwalając na tę *condicią*, jako i na ową drugą de *exclusionis* Gdańszan. Ostatek wierze, życzliwości, mądrości Uprz. W. poręczamy. Życząc i t. d.

ODPOWIEDŹ NA TEN LIST,

dnia 9. Lutego 1628.

Ze wszech miar znam ja łaskę Wasz. Król. Mości przeciwko sobie, ale i z tej osobliwie uznawam, żeś raczył mi

podufale *aperire mentem suam* przez X. Regenta mego w terazniejszych sprawach; starać się będę, aby się mogło intenciej W. K. Mści wygodzić, która się na ważnych racjach i consideracyach sadzi. Widząc ja to wprawdzie, co też i W. K. Mśc uważać raczysz, że źle się barzo z państwami W. K. Mści dzieje, i że trudne są sposoby do popierania wojny, kiedy jedni niechcą, drudzy niemogą *subsidia conferre*, jednak, że się to może w krótkim czasie, jako W. K. Mśc tuszyć raczysz, do dobrego końca przywieść, i nieśmiertelną sławą W. K. Mści i Rzptej za poniżeniem tego nieprzyjaciela nagrodzić, mogą się znieść do czasu jakiego te *incommoda bellorum*; ale gdzieby w długą poszły i W. K. Mśc nie miałbyś pewnej nadzieje zmacania tego nieprzyjaciela w gniazdzie jego, co samo mogłoby nam folgę tu uczynić, obawiać się aby *extrema necessitas* nieprzywiodła ludzi *ad indignissima quaeris*; bo jeźliż na tym Sejmie *script* ów prywatny nie *ex dignitate* Rzptej podpisali, snadnie uważyć czego się dalej spodziewać. Rozumiem zatem abyś W. K. Mśc pilnie i często *sollicitował* tak Cesarza J. Mśc, jako inszych *cognatos Principes*, aby tę sprawę W. K. Mści mieli na pilnej pieczy, i Cesarz J. Mśc żeby się z Duńczykiem niejednął bez wiadomości W. K. M. Baczę to wprawdzie z listu Kurfirsta Bawarskiego, który mi Jego Mśc Pan Wojewoda Kijowski (Tomasz Zamojski) ukazał, że tam niemyślą o tém jednaniu, jednak że i te rzeczy mogą się tam jako odmienić, bo i w tym liście dołożył tego Kurfirst Jego Mśc, że luboby jednanie nastąpiło, niemoże być W. K. Mści ku żadnemu zatrudnieniu, gdyż Duńczyk łatając swoje rzeczy będzie miał z sobą co czynić; nam wiele należy na częstém przypominaniu. Potrzebnaby też barzo rzecz przysposobienie jako najprętsze armaty na morzu, co terazby do skutku przywieść owi ludzie mogli, którzy imieniem Króla Jego Mści Hiszpańskiego przeszłego roku ofiarowali: wojsku przytym terazniejszemu potrzebne piechotne *supplementa*, a nade wszystko prowiantu przysposobienie, bo żadną miarą niebędzie się mogło wojsko zatrzymać na tych miejscach. O *suspensią armorum* nieracz W. K. Mśc być *sollicitus*, bo i nieprzyjaciel jój *de plano* niechce, pa-

trząc na *statum rerum nostrarum*, i kiedyby przyszło o niej mówić, o *condiciach* niebędzie zgody; więc o morski ten apparatus wątpię zgoda, aby wzmianka być miała, bo pewnie kanclerz dla dumy swojej niepoda tego, jednak będzie się miało na to wszystko baczenie, jeźliż do jakich około tego traktatów przydzie, acz ja rozumiem, że do jakiego czasu, pokąd się wojsko niezgromadzi, byłaby *in rem nostram*, gdyż obawiam się znacznej jakiej w Biskupstwie Warmińskim szkody. Tak na punkta W. K. Mści podane odpisawszy, ubespieczam w tém W. K. Mśc, że na staraniu mojem, ile tylko *rationes* Rzptej *patientur*, aby się intenciej W. K. Mści wygodziło, nieznidzie.

Manifestacya

W GRODZIE WARSZAWSKIM PRZEZ P. HETMANA Z STRONY WOJNY PRUSKIĘJ UCZYNIONA.

Nie tylko wzięwszy od J. Kr. Mści P. mego miłościwego urząd ten wojenny na się, ale od dzieciennych lat moich to staranie, to pieczołowanie moje zawsze było, abym wszystkie intencje moje ku sławie i dostojeństwu J. K. Mści i Rzptej obracał. Gwoli czemu niestraszne mi były nigdy rozmaitych nieprzyjaciół wojska ogromne, smakowite wszelakie prace, trudy i insze razy ciężkie od nieprzyjaciół podjęte, o których wszystkiemu światu wiadomo, abym przy całej wierze J. K. Mści Panu memu i ojczyźnie miłej powinność moję oświadczył. Taż ochota, przeszłego roku, za nastąpieniem w kraje Pruskie Xcia Sudermańskiego, od ostatnich granic państw koronnych, tu do Prus mię przeniosła; gdzien z niezwycajną ciężkiemu żołnierzowi stanął prętkością, nie dla czego inszego, tylko żeby jako w inszych okazjach moja usługa, tak osobliwie w tym około prowinciej pruskiej wojennym zaciagu z expectacją J. K. Mści P. M. M. i wszystkiej Rzptej porównać się mogła; gdzie jako na mojem, tak i wojska wszystkiego nieschodziło mi pieczołowaniu, lubo gotowość nasza, i wojenne apparamenta, bez których trudno co począć, nietylko sprawie, gotowo-

ści nieprzyjacielskiej i potrzebie samej nie *correspondowały*, wiele jednak ochotny żołnierz nie tylko z nieprzyjacielem, ale z niedostatkami i z elementami, przez tak ciężką zimę w polu stojąc, walczył, na okazy czekając do czynienia z nieprzyjacielem. Nie siłom, (które słabsze były od nieprzyjacielskich) ale intencją samej Bóg wszechmogący błogosławić raczył, że się i miejsca niektóre zdradliwie posiedzone *recuperowały*, *victorie* się otrzymywały, tak że za łaską Boga wszechmogącego, za sprawiedliwością J. K. Mści i Rzptej nieprzyjaciel nie nieawansował, ale siła chytrą nabytych, rozlaniem krwi swojej własnej, miejsc upuścić musiał, i by była wczesniejsza przeszłość wiosny i dostatniejsza nastąpiła gotowość, którą ja na Sejmie Toruńskim u Stanów koronnych zebrał, mogłaby była ojczyzna z sławnego a pożądanego dawno cieszyć się pokoju. Ale nie wiem, czy grzechy nasze, czy też już *qua fata* niedopuszczyli Rzptej tej otrzymać pociechy. Bo jako za nierychłym wydaniem *contribuciei supplementa* późne żadnej nieprzyniosły pomocy, tak podatki szcuple na zapłatę wojsku niewystarczyły; zaczęłam coraz większy niedostatek, coraz ujma wojska, i wielkie oszukanie, nie tylko mnie urzędnika wojennego, ale wszystkiemu Rzptej i sławy jej, gdy za niezapłaceniem, miasto kilkunastu tysięcy, niewychodziło kilka przeciwko nieprzyjacielowi w pole, z których i *praesidia* zamków, nieprzyjacielowi przyległym, obmyślać było potrzeba; zaczęłam i okazy *rei bene gerendae* z żalem upuszczać się musiały, i pod niesłuszne opinie i *traductie* mniejszych uważnych podpadacieśmy musieli ludzi. Co tedy za pożytek z późnych *supplementów* i szcuplej podatków Rzptej jest, niech się każdy z tego przykładu nauczy. Tego się w dalszym progressie tej wojny obawiając, lubo się poczuwam, żem i zdrowie moje i wszystko co mam najmilszego na świecie (krom reputacji, na którą od młodości lat moich zawsze zarabiał) dla ojczyzny powinien ważyć, na przeszłym Sejmie zskładałam ten ciężar z siebie, życząc ojczyźnie nie życliwszego, bo go upewniam nieznajdzie, ale szczęśliwszego w takowym niedostatku do uspokojenia jej wodza. Wnosiłam so-

lennem protestationem ukazując: iż nie tylko o uspokojeniu ale i bezpieczeństwie i sławie swojej inaczej potrzeba radzić. Poruszył mnie był jednak Stanów koronnych przy *conclusiei* sejmowej affekt jakiś gorętszy, gdym słyszał jednych większe pozwalając podatki, drugich nieomylnie czujności nadzieje; zaczęłam ostatek zdrowia i krwi swojej na tę usługę J. K. M. P. M. M. i Rzptej chętnie ofiarować. Teraz już żadnej uczciwego pokoju z traktatów niewidząc nadzieje, puściłam się do wojska, gdzie jadąc, tu mi do J. K. Mści wstąpić przyszło, abym jak i o dalszym progressie tej wojny, tak *supplementach* i innych *apparamentach* do wojny należących, niemniej i ukazanie żołnierzowi zapłaty od J. K. Mści się informował. Lecz z jaką ochotą wyjechałam z domu w tę drogę, z takim żalem przyszło mi się tu zatrzymać w Warszawie, zrozumiałwszy z J. M. P. Podskarbiego (Hermolaus Ligęza), że *subsidia* pieniężne, na przeszłym Sejmie uchwalone, pochybiły daleko tej którą my wszyscy zapewne kładli summy, tak, iż nie tylko na nowego żołnierza, nie tylko dalszemu poparciu wojny, ale ani zapłacenie winnego żołnierzowi żołdu wyrównać niemożę. Nie tylko bowiem podatki z niektórych województw tak się zastąpiły, że daleko niedonoszą trutinowanego na Sejmie komputu, ale i te, co pozwolone, tak leniwo idą, że ledwo czwarta część wszystkiego skarbu doszła. Co poczuwając spracowany i znędniony żołnierz w takiej paciencej, jaką sam J. K. M. oczyma swymi widział, taki niedostatek wytrzymawszy, niemożę jedno *fremere*, niemożę jedno ciężkim być obywatelom pobliskich województw, jedno *fastidire imperiis* starszych swych. O czem doszły mnie świeże od tych, którym władze nad wojskiem ode mnie poruczone są, wiadomości z wielkim niesmakiem moim. Te rzeczy tak mnie przeraziły, że prawie desperować przychodzi, widząc na oko, że nie tylko reputacja moja, na którą robił przez wszystkie wieki, ale sława J. K. Mości, sława narodu naszego *periclitatur*, i tamte prowincje, tak znaczne, nabyte *sudore et sanguine* przodków naszych a nawet i wszystka ojczyzna (niewspominając *inconvenientias*, które z żołdu zatrzymanego pochodzić zwykły) *periclitatur*, a *periclitatur* nie od męstwa,

nie od dzielności nieprzyjacielskiej, ale żal się Boże od oziębłości naszej. Samo przyrodzenie i sama racya, raczej ostać i *communem calamitatem in communi* przyjmować, niżeli do wojska znędnionego jechać, z powinnej skromności i z zwykłej dyscypliny wyuzdanego, ale miłość (nie powinność) ku panu i ojczyźnie zastąpiwszy oczy, i uszy zatknawszy, w przedsięwziętą drogę wypycha. Jakoż wzięwszy P. Boga na pomoc jadę majestatu bożego prosząc, abym dostojenstwo i sławę Króla Pana mego i wszystkiój Rzptej zdrowiem swoim zastąpił; bodaj mój trup od niebezpieczeństwa Rzptą zalegszy sławę narodu naszego cale zatrzymał. W czém, jeżeli czujności mojej rzecz sama będzie *correspondowała*, iż jest wątpliwa, przeto życzyłbym aby póki jest czas, Rzpta szukała sposobów, (o które nie trudno, byle się tylko ochotnie przyłożyć chciała) żeby tak hardego nieprzyjaciela z karków swoich zniosła, i już naruszoną sławę narodu swego *recuperowała*. Rozumiałem tedy za rzecz potrzebną ozwać się z tém Rzptej wszystkiój, i podać do wiadomości tym *scriptem* moim, *in vim manifestationis* do Grodu tutejszego i inszych podanym, oświadczając się przed majestatem bożym, przed Królem J. Mścią Panem moim i wszystką Rzptą, że na mnie i na powinności mojej, jako nigdy nieschodziło, tak i teraz nieschodzi. Lecz jeżeli dla niedostatku i niedobrego rozrządzenia rzeczy padnie co takowego na Rzptą, coby uchowaj Boże niesławę wieczną przynieść mogło, niech to niewadzi reputaciej mojej i ja, który *sine nervo rerum gerendarum*, jako każdy na świecie wojownik, nie niemogę sprawić, niech niebędę lub żywy lub martwy winowany, i niesłusznie *ab impijs traducowany*. Która moja deklaracja *cum solenni protestatione*, żeby wiadoma była Rzptej *ipsique posteritati*, podawana do xiąg grodzkich warszawskich i inszych w Koronie wszelakich, gdzie aby była przyjęta i obywatelom koronnym *divulgowana*, proszę. Działo się w Warszawie dnia 10. *Martij*, 1628. Stanisław Koniecpolski, Wojewoda Sandomierski, Hetman Polny Koronny.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

dnia 5. Maja 1628.

Jużeśmy byli pewni pomyślnego odprawienia prędkiój żołnierzowi zapłaty, gdy się wojsko obiecany od Jch Mściów PP. Commissarzów pięci czterci ukontentowało, i dalszego długu *ad 1. Septembris* cierpliwie obiecało czekać. Lecz gdy już do liczenia pieniędzy przyszło, przejrzawszy się Ich MM. PP. Commissarze lepiej w *compucie*, znaleźli to, że nietylko pięci czterci, ale i czterech żadnym sposobem wyłatać nie mogą. Czém wojsko, będąc tak znędnione, i tą pięci czterci ubezpieczone, znowu się wzruszyło tak, że żadnym sposobem pieniędzy brać niechciało, i rozjechali się. Szukają Ich MM. PP. Commissarze rozmaitych sposobów dostania pieniędzy, ale ja tego widzieć przecię nie mogę, żeby się temi sposobami czterci pięta wyłatać mogła, nie będzieli obmyślenia samego W. K. Mści Pana mego miłościwego, o co uniżenie i pokornie proszę. Gdyż nigdy w tak niebezpiecznym razie Rzpta niebyła, w jakiby teraz za odbieżeniem żołnierskiem wpaść musiała. A wierz mi W. K. Mśc Pan mój miłościwy, że nie żadna *insolentia* (lubo i jakiś zły duch między nimi lata) ale sam niewypowiedziany niedostatek do tego ich przywodzi. Jakom to był z wielką pracą na nich wymógł, że się już tą obietnicą pięciu czterci *contentować* mieli, tak i teraz niezaniechavam zażywać wszelkiego starania, lubo mi przez (bez) PP. Pułkowników i rotmistrzów bardzo ciężka rzecz, aby te cztery czterci *ad 1. Decembris* wzięwszy służby W. K. Mści nieporzucali. Gwoli czemu *pro 15. praesentis*, złożyłem pod Nowém generalne koło, gdzie jeżelibyś ich W. K. Mśc Pan mój miłościwy pisanem swém zagrać chciał, rozumiem nie zdrożnieby było. Ciężka rzecz najaśniejczy miłościwy Królu Panie mój miłościwy, gdy żołnierz, kiedy już pora wojenna nastąpiła, miasto wychodzenia w pole przeciwko nieprzyjacielowi, dla niedostatku w głębokość państw W. K. Mści retirować się gotuje. Ciężka, gdy nieprzyjaciół, upatrzwszy czas tego naszego za-

mieszania, i tak wielkiej na Wiśle wody, *irruptie* czyni, pogąńskim sposobem pali, a żołnierz miasto *resistentiej* o zasłużone się rachuje, onego się upomina. Nieszczęśliwa Rzpta nasza, że tak niewczesnie i nieporządnie obmyślała o sobie, a najnieszczęśliwsi my urzędnicy wojenni W. Król. Mści Pana mego miłościwego, którzy nietylko zdrowia, substantie nasze, ale i reputacją dla tej i przeklętej oziębłości tracić musimy. Nie wątpię, że już doszło do uszu W. K. Mści, że w tym tygodniu w kilkanastu kornetów z kilką kompanij draganów nie przyjaciel wpadłszy, Łasin miasteczko i innych trzy wsi spalił, a gotuje się znowu i na coś większego. Mógłby być półdobry na tak bezpiecznego nieprzyjaciela, kiedyby kim było począć. Okrety te dwa ostatnie W. K. Mści już nazad do Gdańska wróciły; nieprzyjacielskie stoją pod Gdańskiem, ale bardzo daleko, i niezawsze wszystkie; mogłoby się z nimi szczęścia spróbować, tylko się także na *defect* pieniędzy marynarzom Pan *Pozza* uskarża. Donioższy to tedy wszystko do wiadomości W. K. Mści Pana mego miłościwego, uniżenie proszę abyś o bezpieczeństwie państw swoich i o sławie swej gorąco radzić raczył i t. d.

OD TEGOŻ DO TEGOŻ,

dnia 9. Maja 1628.

Wiedziałem dowodnie przed kilkiem dni, że się nieprzyjaciel na pewną impressę gotował, i radbym był wojsko zaraz zakupił, pogotowiu go czekając: ale ta terazniejsza *confusio* dla niepłace między nami, niepozwoiliła tego do *effektu* przywieść. Obwieściłem jednak wcześniej wszystkie chorągwie, aby o tém niebezpieczeństwie wiedząc, gotowi do ruszenia na ordynatią moję czekali. Wziąłem wczora wiadomość, że nieprzyjaciel ku Nowemu miastu i Brodnicy ruszył się; zaczęm zaraz na koń wsiadam, tym to pułkom rokazawszy się co prędzej różnemi przeprawami przez Wisłę przeprawiać. Mam nadzieję w miłosierdziu bożem, że nieodniesie nieprzyjaciel

pociechy, bo i w Nowém mieście jest więcej niż tysiąc człeka, i do Brodnice Pana Buthlerowi draganowie poszli. Pana Boga zatem prosząc abym o szczęśliwej *victoriej* W. K. Mści Panu memu miłościwemu oznajmił i t. d.

OD TEGOŻ DO TEGOŻ,

dnia 13. Maja 1628.

A to za łaską Pana Boga wszechmogącego gotowość nasza poprzedziła impressę nieprzyjacielską, który już *in procinctu* będąc przeczuwszy nas być gotowych, wstrzód uczynił. Miałbym być sobie za szczęście, kiedyby był chciał *continuuować* swoją zawziętą drogę: bo za tak prętkim skupieniem, lubo niedźnych i niezupełnych chorągwi, miałem nieomylną nadzieję, żeby był przy szczęściu i sprawiedliwości W. K. Mści, Pana mego miłościwego, ten nieprzyjaciel głowę swą położył. Chciałem być teraz potężną czatą podejść pod Malborg, ażebyśmy go mogli byli jako wywabić w pole; ale obawiając się, iżby on pod ten czas niechciał tu przez Wisłę, gdyż już ma most gotowy, jakiej impressy uczynić: muszę rad nie rad z daleka po obie stronie Wisły na jego zamysły patrzeć. W wtorek ten przyszedł, jakom W. K. Mści Panu memu miłościwemu doniosł, koło mieć chęć, gdzie, aby się tém *contentowali*, co skarb W. K. Mści przemoc może, wszystkich sposobów zażywając, z nimi traktować będą. Co jeżeli uczynią zaraz będą chciał do obozu iść. Dobrze W. K. Mści Pan mój miłościwy uważać raczysz nieposobności koła generalnego i obawiać się *in multitudine* większej *confusiej*, com i ja wszystko *considerował*. Ale iż za nieprzybyciem pułkowników i rotmistrzów, nie miał kto z chorągwiami i z pułkami w osobności traktować i oni też jeden przez (bez) drugiego nie nieczynić słowo sobie dali, musiałem się na to resolwować. Wszakże przestrzegło się poruczników, aby wiedzieli, z kimby mieli przyjeżdżać do koła. Z którymi, Pana Boga wzięwszy na pomoc, będziem się z pilnością starać, abyśmy *desiderio* W. K. M. i potrzebie Rzpłtj

correspondowali. Tylko mnie to nie cieszy, że J. M. P. Podskarbi nie tuszy znowu cztery czwierci wydolać: do czego gdyby przyść miało, niewidzę żadnej pociechy nadzieje. Ich MM. PP. Commissarzom, także J. M. Panu Podskarbiemu odesłałem W. K. Mści pisanie; wątpię aby sam który z Ich Mści do tego koła zjachał, bo i niewiele ich, i już kredit u wojska stracili. Oznajmuję też Panu *Pozie* woła W. K. Mści Pana mego miłościwego, gdyż te kompanie według roskazania W. K. Mści pogotowiu są i t. d.

Deklaratja

WOJSKA WSZYSTKIEGO J. KRÓLEWSKIÉJ MOŚCI W KOLE GENERALNÉM PRZY J. MŚCI PANU HETMANIE BĘDĄCÉM POD GRUDZIĄDZEM,

dnia 16. Maja 1628.

Nie tajna jest już wszystkiej Koronie i samemu nieprzyjacielowi wielka cierpliwość i niedostatek wojska wszystkiego i ledwie nie ostateczne zniszczenie ubogiego towarzystwa dla tak długo zatrzymanego żołdu i zasług naszych w skarbie J. K. Mści, a co z większym żalem jest Rycerstwa, że Ich MM. PP. Commissarze, od J. K. M. zesłani na zapłatę naszą, obwieściwszy chorągwie, aby odbierali zasługi, tylko nas *ludificowali*: bo assekurowawszy pięcią czwierci, nie po prostu nie dali: teraz dla tego nas tu posłali bracia nasi, przy chorągwiach pozostali, abyśmy u J. M. P. Hetmana, który oczywistym świadkiem jest nędzy i zniszczenia naszego, upomnieli się skutecznej zapłaty z tą deklaracją, że więcej służyć nie mamy o czém i na czém i sam niedostatek acz i niewdzięczność spędza nas z pola. A że na tym tu placu słyszemy poselstwo i listowne a gorące *postulatum* i roskazanie J. K. M. P. N. M., słyszemy żałosną nam wszystkim proźbę J. M. P. Hetmana, wodza naszego, przeczytano nam i od J. M. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i od Ich MM. PP. Obywatelów Ziemie Chełmińskiej listy, w których

usiłują, abyśmy tą nędzą i niedostatkiem naszym dalej się karmili i tu z tych krajów, dochodząc krwawych zasług naszych, nieodstępowali, widząc to i sami na oko, że zatém ostateczne *periculum immineret* Rzptej, a to lubo z wielką trudnością, z niewypowiedzianym żalem i krzywdą naszą a bodaj nie z urazą braciej, na stanowiskach pozostałej, odstąpiwszy pierwszej *deklaratjej* naszej, którąśmy już w kole J. M. P. Hetmanowi odnieśli, deklaruje się wojsko naprzód: chcąc to oświadczyć jako *sacrosancte* obserwujemy najmniejszy roskaz, tak jako wierni poddani i wierni słudzy J. K. M. P. N. M., pokazując i to żeśmy są spólnej ojczyzny matki naszej, jako każdy zany, synowie: ukazując, że nie przedniejszy *respekt* nasz jest na tej służbie J. K. M. żołd ten mizerny, ale krzywda boża i kościoła jego, wrodzona cnota nasza szlachecka, ale miłość ojczyzny spólniej, ale *observantia* i *reverentia* J. K. M. P. N. M. ale miłość wodza naszego, który równo z nami piersiami swe mi zastawia się o ojczyznę: naostatek miłość braciej i krewnych naszych, którzy wczasów swych domowych za naszemi głowami zażywają, dla tego prosiliśmy J. M. P. Hetmana, aby nam sposób wždy jaki pokazał, jakobyśmy mogli w tym głodzie i zniszczeniu naszym dalej zostawać na służbie J. K. M., na co deputowawszy zpod każdej chorągwi po towarzyszu do PP. Poruczników aby w mniejszej kupie bez *confusiej* z J. M. P. Hetmanem ten sposób wynajdowali. Jednak w tak gorącym razie inszy się podać nie mógł, tylko ten:

1. Aby J. M. P. Hetman pieniądze *ex nunc* na nową czwierć, która się pocznie *a die 1. Junij*, na wojsko dać roskazał na zatrzymanie samej czeladzi, która gwałtem nas odbiega.

2. Aby prowiant na wojsko *aequaliter et proportionaliter*, którymby się wojsko sustentować mogło, był rozdawany, tylko niepogniły; o który, aby nam był *gratis* dany od J. K. M. i Rzptej, ma być *postulatum* nasze na Sejm blisko przyszły, i samego J. Mści Pana Hetmana.

3. Aby na tenże Sejm, blisko przyszły, pozwolił nam J. M. P. Hetman postów swych posłać do J. K. Mści i do Rzptej,

którzy wedle instrukcji wojskowej będą mieli przełożyć J. K. M. P. N. M. krzywdy i niedostatki nasze.

4. Miasto *assecuratiej*, której bracia potrzebowali od niektórych z przedniejszych Ich MM. PP. Senatorów, iżby to nie-małą zwłokę wziąć musiało, a rzecz nasza *non patitur moram*, dla tego za dostateczną *assecuratią* bierzemy list J. K. M. P. N. M. i słowo J. M. P. Hetmana, który nam obiecuje *authoritate sua* na Sejmie da P. Bóg skutecznie pomoc nam do odniesienia zasług naszych.

5. Aby z Xięstwa żywność na wojsko była wyciągniona.

6. Aby J. M. P. Podskarbi kredyt na wojsko wyjednał u kupców.

7. Deklaruje się wojsko *finaliter*, że tych wszystkich zasług, które mamy w skarbie J. K. M., więcej i jednego dnia *ultra ultimam Augusti* czekać niebędziemy: którą ostateczną deklaracją i na Sejmiki niektóre a potem i na Sejm posłać mamy, abyśmy Bogu, Panu, ojczyźnie prawem zostali, a więcej borgowej służbie żaden z nas się nie obliguje, ponieważ jest i prawem to zabroniono i z trudnością zawsze wielką przychodzimy do zapłaty.

8. J. M. P. Hetmana prosimy aby przez tego posła J. K. M. podziękował od wojska za ofiarowaną łaskę J. K. Mści i przez list swój J. K. M. o skutek łaski J. K. M. prosił w zapłacie naszej. Na tę tedy deklaracją w kole generalnym J. M. P. Hetmanowi podpisujemy się rękami własnymi, których wojsko wszystko do tego deputowało. Pod Grudziądzem dnia 17. Maja 1628. Samuel Nadolski. Marcin Sadowski. Samuel Dunikowski.

OD PANA JAKUBA MAXYMILIANA FREDRA, ŁOWCZEGO ZIEMI PRZEMYSKIĘJ, SEKRETARZA J. K. MŚCI, POSŁA DO WOJSKA KORONNEGO POD NOWEM ZGROMADZONEGO, LIST DO X. PODKANCLERZEGO.
(JAKUBA ŻADZIKA),

z pod Grudziądza dnia 18. Maja 1628.

Dziwną bożą *providentią* a usilnym staraniem J. M. P. Hetmana to się stało, że przyjachawszy *praejudicatis animis* a prawie *cum concepta confoederatione* dali się do tego

nakłonić, że wszystkich pieniędzy czekać przyobiecali. Wzruszyło ich wiele poselstwo J. K. Mści przez mię odprawione; bo tę mieli opinią, że ich dwór *ludificuje*, że PP. Commissarze obiecawszy im pięć czwierci zapłacić i wczem ich *assecuro-wawszy*, znówu i czterech płacić niemieli czem, jakoż sam przy mnie wyraźny list przyszedł P. Podskarbiego, że i na cztery czwierci niema pieniędzy, zaczęłam gdy ja im przełożył: że to się nie K. J. Mścią ale poborcami dzieje, że poborów nie-odwieźli, ba i drugie województwa onych niepozwoili, prawie z płaczem wołali: „Cóż nam każecie czynić, ponieważśmy i na koniach zeszli i rynsztunki zawiedli i wszystkie *substantiae* potracili?“ Zrazu w kole bardzo się ostro stawili, do żadnych *media* niechcąc przystępować, jedno żeby im zpełna pieniądze oddane były, i z wielkim hukiem wołając: Że zaraz rozjeżdżamy się, jeżeli nam pieniądze zastużone zpełna oddane nie-będą; i gdy tumult począł bardziej *inualescere* J. M. P. Hetman widząc, że się na złe zanosilo, uprosił to u nich, że się po pułkach rozeszli, o tém *deliberować* co dalej chcą uczynić. Dopieroż po pułkach hałas, gdy jedni nieodbiegać ojczyzny radzili, drudzy o *confoederatią* wołali *et id genus*: gdy się znówu do koła zeszli, spodziewaliśmy się co pociesznego usłyszeć, aż ci się wprzód z pułku P. Wojewodzica Bracławskiego niejaki *Rybiński* wyrwał się z oracją do P. Hetmana: Że jakośmy pierwój przez posły swe wypowiedali posłuszeństwo Wm. u Bydgoszczy, tak i teraz ono za dwie niedzieli wypowiedamy. Na co *obstupuit* P. Hetman i rzekł do niego: Niestyszałem tego. On na to: Tak nam ci referowali, cośmy ich tam posyłali. Drugie pułki za tymże poszły i takąż deklaracją czynić poczęły, oprócz z pułku P. Halickiego, którym ja był, przez brata swego stryjecznego Fredra, który między nimi ma wielką bardzo miłość, zpraktikował, którzy z tym się odezwali: że niechcą Rzptej odbiegać, ale ostatek pieniędzy chcą cierpliwie czekać, jeno względem tej *patientiej* aby nam pozwolona była dawna czwierć i karmne pieniądze po złotych trzydziestu na koni. Na których zaraz wielka wrzawa powstała: Wy pochlebniecy! *cor-rumpował* was Fredro, znać że wam ładowano talerami, ac-

comodując się posłowi, że brat jego z wami służy; że aż bratu memu do złych słów było w kole: że jednemu, który najbardziej na niego wołał, zagniewany powiedział: Bodaj cię zabito! musi być żeś nie szlachcic, że tak bardzo na ojczyznę następujesz, a wiem żeś i w potrzebie nie był. Na co on zamilkł, bo snadź był Wołoszyn i nie był w potrzebie, zatem i insi umilkli, jednak przecię przy uporze stojąc wszystkich pieniędzy się upominali, że gdzie im oddane niebędą chcą z inszój miary o sobie radzić. A snadź byli zamyslili, posłuszeństwo wypowiedziawszy, wodza sobie obrać a potem nieodbiegając Pruss między Kwidzynem i Prabutami położyć się i przecię odpór nieprzyjacielowi dawać przyjąwszy z dziesiątka koni po dwu rajtarów, i na żołąd i żywność poodbierać wszystkie dobra królewskie i duchowne. I gdy ten huk coraz to bardziej szerzył się: znowu J. M. P. Hetman *post tot oblationes cum lacrymis* niemogąc ani ratiami, ani *persuasiis*, ani fukiem, ani przysięgami, że ich niezawiedzie, do dobrego końca skłonić, uprosił, aby się znowu po pułkach rozeszli i *deliberowali*. Co i uczynili *a interea* ci, którychem ja był i listami i obietnicami ujął, mianowicie P. Sulewski, P. Nadolski, P. Stogiew, P. Drozdowski, P. Jeżowski, P. Sadowski, P. Tomnik, P. Dunikowski, i insi to u nich wymogli ledwie, żeby dla *confusiei* po jednym towarzyszu przy poręcznikach z rotysy wysadzali, aby z P. Hetmanem około tego radzili, i potem do jutra tę sprawę odłożyli. Jam też *interea* robił com mógł, *praensando, persuadendo, promittendo*. Nazajutrz łaskawsi się stawili, jednak koniecznie czterech czwerci upominali się, około czego znowu hałas, bo i na to pieniędzy nie było. A co najgorsza, że co znaczniejsi z rot tej *inuidiei* zmykając do koła niestawiali się, ale lada szarapatków, *quibus inopia domi* ba i cery mają *prohibitaz*, wysyłają, którzy i bez ratij wołają. Oto przecię po długich hałasach, gdy znowu po pułkach rozeszli się: po długich proźbach *cum lacrymis* P. Hetmanowych, to im ci, którychem ja ulegował, perswadowali, że odstąpiwszy wszystkich swych *praetensij* na to wszyscy zezwolili i dziwną boską opatrnością odmienili się, iż

wszystkiego zasłużonego czekać do Sejmu przyobiecali, a teraz na nową czwierć wziąć pieniądze, która się *a prima Junii* poczyną, i trwać w służbie *ad ultimam Augusti*, a za tę cierpliwość i czekanie pieniędzy prosić Króla J. i Stanów koronnych na Sejmie o darowną czwierć i o ten prowiant, który sam jest pod Grudziądzem, aby nam był darmo dany, a snadź jest nań dano z skarbu sto tysięcy. Gdzie się około tego J. M. P. Hetman znośił ze mną, powiedziałem: Że niestałby za to ten prowiant, by do czego złego w ojczyźnie przyszło. I tak zaraz wszyscy do tego się skłoniwszy posły na Sejm obrali: Jch MM. P. Sadowskiego, P. Drozdowskiego, P. Chodakowskiego i P. Łabęckiego prosząc i o zapłatę i o darowną czwierć i o prowiant z tą *deklaracją*, iż jeśliby się im *respublica ad ultimam Augusti* nieuiszcila, z inszej miary chcą o sobie radzić, choćby i zginąć miała Rzeczplta. Dopiero wszyscy temu dziwować się poczęli, że tak prętką *mutatia* nastąpiła i P. Hetmanowi *gratulować*, że to staraniem swoim u nich *efficit*, ale i mnie że tak sezęśliwy mój był przyjazd, że do tego nieprzyszło, na co się było zanosło, bo wszyscy sam już *confoederatją* potrzęsali. Oto chwala Bogu do niej nieprzyszło i to się sprawiło, że i ci, którzy mieli byli służbę wypowiedzieć, wzięwszy pieniądze znowu w służbę tą nową czwiercią zaciągną się i wojska przybędzie, gdy znowu poczty zpełna popisować muszą, biorąc na nową czwierć pieniądze i do obozu iść zaraz przyobiecali wzięwszy pieniądze. Ohrali posły i na Sejmik Średzki, o toż prosząc co i Rzeczypospolitój.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

pod Grudziądzem, dnia 18. Maja 1628.

Tak dla poruszenia wszystkiego wojska przeciwko nieprzyjacielowi, jako dla tego, aby P. Fredro, poseł W. K. M. P. M. M. mógł tém wcześniej zjechać, pomknąłem był do wtorku przeszłego to generalne koło, którego początek bardzo był trudny i ciężki, bo mię *deklaratją* J. M. P. Podskarbiego zaszła,

że nietylko tych pięciu obiecanych czwierci, ale i czterech, gdy ich tamte sposoby, w których nadzieję mieli, omyliły, żadną żywą miarą wyłatać niemogli. W takowym niedostatku, który jest w wojsku W. K. M. P. M. M., musiał być wielki *fremitus* i *declaratie pernitiem* Rzptej przynoszące słyszane. Zaznawałem rozmaitych sposobów do ujęcia tego zapału, i takowój, na jaką się było zaniosło, zawziętości; pobłogosławił P. Bóg pracom naszym, zmiękczył animusze ich, że tém, co była rzecz niepodobna, *contentować* się chcą, to jest: jedną czwierć zupełną bez wszelakich *defalcacji* na nowe chcą wziąć, za którą *ad ultimam Augusti* w służbie W. K. M. i wszelakiem posłuszeństwie trwać będą, niewątpiąc, że im natenczas skuteczna i zupełna zapłata obmyślona będzie: bo inaczej po tym pomienionym czasie przyszloby im służby W. K. M. odbieżeć, a do zwyczajnego sposobu dochodzenia zasłużonego żołdu udać się. Są i insze do W. K. M. P. M. M. *petita* na Sejm, których się im żadną miarą zabronić niemogło; te P. Fredro W. K. Mści *referuje*. Niewątpię ja nie, najaśniesz miłościwy Królu, P. M. miłościwy, że Rzeczplta mając jeszcze ten czas o bezpieczeństwie swoim radzić, a przestrzeżona w jakim teraz była ku zgubie nachylonym terminie, obaczy się i wcześniej jako zupełne żołnierzowi zasłużone, bez którego niepodobna rzecz trwać więcéj, tak porządniesze poparcie téj wojny obmyśli. Teraz abyś W. K. M. tę powolność i cierpliwość wiernych żołnierzów swoich, a koło tego prace i starania jakiegokolwiek nasze, miłościwie przyjąć raczył, uniżenie proszę. Chciałem był zaraz do obozu wnieść, aby się nieprzyjacielowi odcięły, jako się teraz świeżo stało, wszelakie *impressy*; ale iż chorągwie lekko z stanowisk ruszyły się były, do tego niewziąwszy tych, które mają wziąć pieniędzy, ryszunków nie mają wykupić za co, przydzie ten tydzień albo półtora jeszcze wytrwać, potem będziem się wszelakimi sposobami starać, abyśmy na sławę W. K. M. P. M. M. zarabiali. Tuszę że nieomieszkamy nie, gdyż językowie, onegdajszego dnia przywiedzeni, zgodnie twierdzą: iż świeżo list od Gustawa przyszedł, który się na świętki być obiecuje, zakazując przed przyjazdem

swoim wychodzić wojsku w pole. Na tych okrętach, które były ku Memłowi przysły, niebyło samego Gustawa i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,
dnia 18. Maja 1628.

Doznawałeś W. K. M. P. M. M. nietylko męstwa i dzielności w wielu okazyach z różnymi nieprzyjacioły wojska tego, ale też i powolności, w tak ciężkim niedostatku cierpliwości, ale jeżeli kiedy, tedy za tą terazniejszą okazyą masz W. K. Mści oświadczoną uniżoną powolność, którzy z powiną *reverentią* posła W. K. Mści przyjąwszy, starali się aby woli i rozkazaniu W. K. M. P. M. M. wygodzili. Odstąpili w wielkiej potrzebie swej na ten czas zupełnej zapłaty, która im była obiecana z Sejmu. Zaniechali i pięci czwierci od Ich Mściów PP. Commissarzów obiecanych, niewspomnieli i czterech, o których się im nadzieja czyniła. Nawet chcąc tém większą powolność W. K. Mści ukazać, niepytali się według poselstwa W. K. Mści, coby skarb mógł przemoc, ale samą tylko jedną na nowe *contentować* się chcą czwiercią *ad ultimam Augusti*, która niewątpię, że im odliczona będzie. *Interea* będzie miała Rzpta czas do obmyśliwania, tak koło dalszego zatrzymania wojska, jako i porządnego poparcia téj wojny. Są i inne niektóre *declaratie* i *petita* ich, które P. Fredro W. K. Mści odniesie. Niewątpię tedy wszyscy, że ich taką powolność miłościwie W. K. M. P. M. M. przyjąwszy, miłościwą łaską swą pańską one nagradzać będziesz. Tę tedy przez posła W. K. Mści ofiarowaną z uniżonem podziękowaniem przyjąwszy, Pana Boga proszą, aby mogli mieć sposoby i usłużyć do zarabiania na sławę W. K. M. z którymi wierność poddaństwa i t. d.

AB ELECTORE BRANDEBURGICO AD COMPIDUCTOREM.
Regiomonti, die 22. Maij 1628.

Pro ea qua nobis Illrma. D. V. intercedit necessitudine facere non possumus, quin eandem de ijs ad statum publi-

cum pertinentibus certiore reddamus. Nunciatum est nobis heri sero vespere Principem Gustavum Adolphum se ante nostrum portum Pillaviensem cum aliquot navibus conspiciendum praeuisse, seque ipsam in persona cum navi actuaria ingressum esse; classem vero ipsam nondum appulisse, verum vi ventorum tempestate disiectam adhuc partim altiori in mari, partim circa portum circumfluctari, ita ut nondum constet, qualem militem, quotue copias secum adduxerit. De eo quamprimum aliquid certi resciverimus, nulla interposita mora illud ipsum, et si quid amplius nobis innotuerit Illrmae D. V. significabimus. Interim eandem cum studiorum nostrorum oblatione divinae protectioni amice commendamus.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,
dnia 28. Maja 1628.

Tydzień jutro będzie jakom się ruszył z Bydgoszczy tu ku Grudziądzowi, chcąc wojsko jako najprędzej skupić, abyśmy się podemknawszy pod nieprzyjaciela nań nastąpili i jego impety zrażali. Lecz iż jeszcze dotąd nie wszystko wojsko tę jednę zwierzę wzięło, niesporo im do kupy; wszakże wszystkich sposobów szukać będę, że przed niedzielą obóz zawrę; gdzie uczyniwszy *consilium*, po której stronie na nieprzyjaciela nastąpić, dam znać W. K. M. Panu M. M.; teraz uniżenie proszę, abyś mi W. K. M. wolą też i zdanie swoje w tej mierze oznajmić raczył. W przeszły wtorek we dwóch tysięcy tak jazdy jako i piechoty wypadł nieprzyjaciół ze Teczowa i nim nasze chorągwie skupić się mogły, kilka wsi pobliskich spaliwszy, powrócił nazad; ubili przecie kilkunastu nasi i sześciu więźniów oddali, którzy dwie przyczyny tego palenia kładą: jedną aby nas tym sposobniejszych do pokoju według myśli swej uczynili; drugą aby nam *commoditates* położenia obozu blisko swoich miejsc odjęli. O Gustawie to twierdzą: jakoby się do Infant obrócić miał, tam nowym żołnierzem zamki opatrzywszy, z tamczym starym tu ma przyść wolą, którego w tych dniach zapewne obiecuja i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,
dnia 30. Maja 1628.

Będąc wielkimi dobrodziejstwami łaski W. K. M. P. M. M. obciążony, i to terazniejsze *conferowanie* mi Starostwa Buskiego nielada jako mię przyciska do tém sposobniejszego usłużenia W. K. Mści P. M. M.; uniżenie tedy W. K. M. P. M. M. podziękowawszy wszystkich sposobów szukać będę, abym tak wielkim dobrodziejstwem, krwawym usłużeniem mojem *correspondował*. Jeżeliby jeszcze do tej łaski W. K. M. Pana mego miłościwego, o czém do Jego Mści Xdza Podkancelerzego (Jakuba Żadzika) piszę, czego niedostawało, niewątpię, że *supplebit* łaska W. K. M.; o co uniżenie i pokornie proszę.

AB ELECTORE BRANDEBURGICO AD CAMPIDUCTOREM,
Regiomonti, die 30. Maij 1628.

Redditas esse literas nostras Illrmae Dominationi Vestrae, quibus nudius quartus adventum Principis Gustavi Adolphi in portum nostrum Pillaviensem significavimus, nulli dubitamus. Statim igitur ut de eo certiores facti sumus, ex Reipublicae necessitate fore duximus, si quantocyus legationem ad ipsum expediremus, ut et ipsum ab iniquitate incendiorum, quibus nuper aliquot pagos et villas miles ejus solo acquavit, svadendo dehortaremur, et ut super certis aliquot ipsi pro communi bono propositis quaestionibus mentem ejus percunctaremur. Quem in finem magnificum consiliarium nostrum in Prussia supremum, praefectumque provinciale, nec non sincere et fideliter nobis dilectum Andream a Kreutzen, cujus opera nuper in pacis tractatibus usi sumus, ad ipsum misimus, solutis enim nuperrimis istis tractatibus inprospere, postquam Confoederatorum Belgij Ordinum domini Legati discesserunt, pro singulari nostro in pacem studio, ex ipso explorari curavimus, utrum ipsi curae cordique esset et fieri posset, tum ut tracta-

tus suspensi, iterum reassumerentur, tum ut nostra interventione et studio promoverentur, tum ut arma interim ad duos tresve plusminus menses suspenderentur, tum denique, quae maxime refunderentur, sumptuum refusiones repetere vellet. Reversus ergo ablegatus noster tale responsum nobis retulit, ut se a propositis sibi quaestionibus, non plane alieno animo esse declaraverit, nec nobis de meliori progressu plane diffidendum sit. De quibus omnibus ad Sac. R. Mtem referre ejusdemque Mttis clementissimam resolutionem expetere curavimus. Et cum Reipublicae bono haec fecerimus, de iisdem etiam ad Illrmam D. V. referre volumus, quo etiam mentem Illrmae Dominationis Vestrae, quid in uno atque altero facto opus esset et reputet, percipere studiaque et officia nostra juxta ea Reipublicae accommodare eo promptius queamus. Princeps autem ipse Gustavus Adolphus exiguis copijs, nempe tribus legionibus mille ducentis, in singulas legiones computando, Suecorum militum stipatus est, quibus adhuc cum tribus legionibus Pionem ejus curiae marschalcum subsequiturum perhibetur. Nullum vero nec equitem nec peditem Germanum secum adduxit. Dimissoque legato nostro se cum cancellario suo Oxenstiernio, quem Elbinga accersiverat, ad Vistulae Caput, ad propugnaculum ibidem exstructum, vulgo Haupt dictum, contulit. Quae uti scire Illrmam D. V. maximopere Reipublicae causa interest, ita hisce de iisdem ad Illrmam D. Vm. perscribere quantocyus volumus. Cui de caetero studia officiaque nostra promptissima paratissimaque deferimus, eandemque ex animi sententia valere exoptamus.

RESPONSUM CAMPIDUCTORIS.

Post primas Serenitatis Vestrae de data 26. Maij, hodie de data 28. alio exemplo redditae sunt mihi literae, utrisque una opera respondeo, majoremque in modum Serenitati Vestrae ago gratias, quod me Serenitas Vestra de adventu Principis Gustavi Adolphi fecerit certiores, quamvis eum appu-

lisse paucis ante diebus aliunde jam cognoveram. Studium pacis, quo Serenitatem Vestram Reipublicae suarumve ditionum causa teneri animadverto, non potest reprehendi. Hostem a pacis conditionibus non plane alienum esse, qui credam non invenio, certe conditionis suae fecisse naufragium est dicendus, qui toties oblata pacis media ludificatus est. Mea quidem sententia S. R. Mtem Dominum meum clementissimum atque adeo Rempub. a justis pacis conditionibus non esse alienam, caeterum cum tam versuto fidendum non esse didicit, solida jam belli consilia sequenda judicabit. Armore suspensionem supervacaneam esse existimo, nec paucorum incendia pagorum, quae, exercitu nostro in hybernis degente, ab hoste excitata sunt, multum laudis illi colligent. Cum in castris consistemus, ignem pagis subijciat, qui flammam suo sanguine favente Deo cupit extinguendas. Refusionem damnorum ut Respublica concedat credibile non est, nisi forte alicujus a latere liberalitas Rempublicam hoc onere vellet liberare. Potens est Deus effrenatam hanc hostium audaciam reprimere et justam S. R. Mttis causam erigere. Ut Serenitas Vestra somnum ex oculis excutiat et communem Reipublicae atque adeo suum hostem conjunctis armis, viribus et animis nobiscum retundat, jam maturum est. Facile omnis bellandi modus, his in partibus hostem deficeret, qui maximam comeatus in Ducatu Serenitatis Vestrae habet partem, nec diu hinc ejectum videremus, si conjunctis armis vellemus eum lacessere. Scio Serenitatem Vestram hactenus non defuisse inhibendo, ne quispiam suorum subditorum militiae Gustavianae nomen daret, neve alimenta aliaque auxilia subministraret. Caeterum cum Serenitatis Vestrae tam severae inhibitiones irritae hactenus fuerint, aequi Ser. Vestra consulit rogo, si a me subditi Ser. Vestrae officii sui admonendi erunt, et si qui contra edictum Ser. Vestrae in actu deprehensi fuerint, pro modo delicti puniendi. Interim Serenitatem Vestram bene ac feliciter valere cupio.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

pod Grudziądzem, dnia 2. Czerwca 1628.

Miewałem ja tak od więźniów, jako i od szpiegów i z inszych miejsc o śmierci Gustawowej gęste wiadomości, o czém do Jego Mści Xdza Podkanclerzego, i Jego Mości Pana Starosty Łąskiego (Kaspra Denhoffa) natrącał; W. K. Mści Panu memu miłościwemu niechciałem nigdy oznajmić, rozumiejąc być z pewnych *conjectur* rzeczy niepewne. Gdyż ani Oxenstiern, jako W. K. Mści pisano, ztąd nieodjeżdżał: Wyjawilo się to, że nie tylko żyje ten nieprzyjaciel, ale że już i przyszedł do państw W. K. Mści, o czém przed kilką dni Jego Mości Xdzu Podkanclerzemu pisał: mam ponowę o tém i z inszych miejsc, ale i Kurfirst też mi pisze, które pisanie W. K. M. posyłam. Wojsko W. K. Mści tu pod Grudziądzem kupię po obojej stronie Wisły zataczając obozy, abym nieprzyjaciela *in suspensio* trzymał, niedając mu znaku po której się obróciemi stronie. Ale jeszcze siła niedostaje chorągwi, ponieważ wzięwszy tę jedną czwierć dopiero się koło poprawy ryszunków krzątają. Oddają się i t. d.

OD PANA HETMANA DO PANA KRAKOWSKIEGO
(JANUSZA X. ZBARAZKIEGO),

pod Grudziądzem, dnia 5. Czerwca 1628.

Oznajmuję W. X. Mści, że Gustaw 25. Maja do Piławy wysiadł; przywiódł z sobą 4000 świeżego wojska, jeszcze się dwóch regimentów za sobą spodziewa. Ja też tu pod Grudziądzem wojsko kupię, abym ono skupiwszy w dobrym porządku pod nieprzyjaciela podstąpił, ale niebarzo się spieszo chorągwie do mnie ściągają, gdyż dopiero drugie tę jedną czwierć wzięły, i tak też dopiero się koło poprawy ryszunków krzątają. Co mi pisze Kurfirst posyłam W. X. Mści, ale wszystko to brednie, może być pokój, kiedy porządną nagotujem wojnę,

inaczej pewnie nie. Jako mi P. Wolf powiadał, który kilka miesięcy u nich w więzieniu był, że między inszymi *discursami* Oxenstiern miał i ten, powiedziawszy: Nie jesteśmy my tacy, żebyśmy Królestwa Polskiego *potenciej* niemieli widzieć, i onę się obawiać, ale patrząc na *confusią* i niezgodę, nie obiecujemy sobie, aby nam kiedy Polacy ciężscy być mieli: Bo kiedybyśmy porządną uchwaloną obaczyli wojnę, niedalibyśmy się wybijać, samiśmy ztąd ustąpili. *Confidenter* zaprawdę *discurował*, ale co? kiedy my sami tego niehecmy do siebie widzieć, co nieprzyjaciel w nas widzi. Przyszedł list do Gdańszan 29. Maja od Króla Duńskiego, w którym pisze, że z Gustawem uczynił taki związek, iż wszystkim jego nieprzyjaciółom jest nieprzyjacielem; zaczął perswadować im, i napominając ich, aby Królowi J. Mści i Rzptej żadnej niedawali pomocy, raczej aby *neutralitatem* trzymali, inaczej wypowiadając im i przyjaźń i wszystkie handle z państwem swoim. Patrz W. X. Mśc tego pijanicę, niemając żadnej do Rzptej przyczyny, co robi. Nie żalby Rzptej naszej, ponieważ się oni tak przeciwko nam wiążą, abyśmy się też przeciwko nim wiązali; przyszły Sejm ma *salvare Rempublicam*, albo ją *ad interitum*, strzeż Boże, przywiedzie, na który nieprzyjaciele i przyjaciele mocno patrzą, którzy za niepomyślném skończeniem onego, w nieprzyjaciołyby się pewnie obrócili. Nie darmo o tém do W. X. Mści piszę, bo są *documenta* jawne. Nieprzyjaciel ciężko sobie czyniąc, ciężko i nam czyni, a czemu byśmy i my ciężko sobie nie mieli uczynić, ciężkość z naszych karków zdejmując? Poborami pewnie chłopcy nasze w niwecz obróciemy a niemi ojczyznę ratujemy, trzeba by coś w niezwycajnym razie, niezwycajnego ojczyźnie uczynić. Nie wątpię, że W. X. Mśc będziesz raczył być na Sejmie, ale jeżeli byś też nie miał tej wolej, *per amorem patriae* W. X. Mśc proszę racz bytnością swoją *succurere* ojczyźnie. I ja bym bardzo rad był, by na sam koniec, ale niepodobna rzecz, aby mię tuteczne z nieprzyjacielem zabawy puścić miały. Dopisując tego listu przysła mi wiadomość, że Gustaw do Teczowa wojsko swoje kupi; twierdzą, że się chce o Starogrod kusić, co Panie Boże daj,

bobyśmy się z nim prędzej rozprawili, aleć ja nietuszę, raczej rozumiem, iż przeczuwszy, że mu chcę od Xięstwa zalec, będzie nas chciał wszystkimi sposobami *avocować* od przedsięwzięcia naszego. Jużem żołnierzom nieprzyjacielskim wypowiedział *quartir*, jako W. K. Mość z kopiej tego listu, ode mnie do Wrangla pisanego, zrozumiesz. Niewiem co za *respons* odniosę, którego się dnia dzisiejszego spodziewam. To tedy oznajmiwszy z służbami mymi pilnie się oddaję W. X. Mści, mego miłościwego Pana.

OD PANA HETMANA POLNEGO DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

pod Grudziądem, dnia 11. Czerwca 1628.

Już mi się wojsko W. K. M. podale stojące wszystko skupiło, krom tych co w Biskupstwie stali, a Wybranieckiej piechoty, o których dotąd żadnej wiadomości niemam. Lecz tamci z Biskupstwa będą prętko, bo ponieważ nieprzyjaciel z Ornety i z Gutsztatu pozwodził ludzie, *praesidia* tylko zostawiwszy mierne, tożem i ja rozkazał uczynić, abyśmy spoliwszy siły nasze tém potężniej na nieprzyjaciela nastąpili. *Intentia* moja jest, Grudziądz dobrze osadziwszy, ruszyć się zaraz ku Gniewowi, gdzie most, który już powoli gotuję, postawić, ten dobrze ufortyfikowawszy na tamtą stronę ku Malborku przejść i w sposobném miejscu obwarowawszy obóz, nietrudno nam będzie o pomyślnie do czynienia z nieprzyjacielem okazyje, zawrze się droga z Xięstwa zasiągania *commeatu* nieprzyjacielowi. Łatwiej będzie mógł i Kurfirst, będzieli chciał, zniozszy się z nami, wiarę swą W. K. Mści oświadczyć, blisko będzie w umocnionym obozie wszystkie zostawiwszy *impedimenta*, gdzie okazyja się poda wychodzić. Most ten niemając *remorę* (zwłokę) czyni, ponieważ o statki tak bardzo trudno a bez mostu niepodobna rzecz co ku sławie i pożytkowi W. K. Mści robić; posłałem na różne miejsca dla statków, których się cokolwiek spodziewam; niewątpię, że i z góry z rozkazania W. K. Mści prętko przybędą. Aczby słuszną, o co ja W. K. M. proszę, aby

ci ubodzy ludzie mieli jaką *contentacyją* od tych swoich statków, gdyż im ciężka rzecz bez żadnego pożytku w niebezpieczeństwo one podawać i żadnego z nich niezażywać pożytku. Rozumiałbym rzecz potrzebną, będzieli się to zdawało W. K. Mści, uniwersalami obywatelów pruskich upomnieć, aby już więcej tych *konszastów* z nieprzyjacielem zaniechali, gdyż nieposłusznych będzie snadny sposób za nieposłuszeństwo karać, z czém jednak wolęj W. K. Mści, Pana mego miłościwego, czekać będę, któremu i t. d.

Assecuratio

PP. COMMISSARZÓW DO ZAPŁATY WOJSKU NAZNACZONYCH,

w Bydgoszczy, w miesiącu Czerwcu 1628.

My Commissarze niżej opisani, od Króla J. M. P. N. M. i Rzptej na kommissją Bydgoską do zapłaty wojsku pruskiemu do Jaśnie Wielmożnych Ich MM. P. Stanisława z Koniecpola Koniecpolskiego, Wojewody Sandomierskiego, Hetmana koronnego i J. M. P. Hermolausa Ligęzy Podskarbiego koronnego naznaczeni i przydani: oznajmujemy iżesmy dostateczny komput i rachunek uczynili z wojskiem Rzptej na *expediciej* pruskiej na ten czas będącém, począwszy *a prima Decembris* roku MDCXXVI, aż *ad 1. Martij* MDCXXVIII. Co uczyni zupełne pięć czwierci, które są już skutecznie wojsku koronnemu zapłacone, *includując* w to długi, przez wojsko różnym osobom uczynione, które do zapłaty *ad fidem publicam* my Commissarze z J. M. P. Podskarbis przyjmujemy i one w krótkim czasie zapłacić kreditorom wojskowym, *eliberando* kredit wojskowy, na którym im siła należy, obiecujemy. A iż szóstęj czwierci i donatiwy od K. J. M. i Rzptej pewnej części wojsku naznaczonej skarb Rzptej na ten czas uiścić nie może, a wojsko też wiedząc *defekt* skarbu Rzptej na ten czas, z wrodzonej miłości i chęci ku Rzptej i wspólnej ojczyźnie, nietylko téj czwierci szóstęj *ad primam Junij proxime futuram*

wychodzącą, i *donatiwy* naznaczonej, ale też i siódmą czwierci czekać w służbie obiecuje. Przeto wojsko wszystko wyżej mianowane imieniem wszystkiej Rzptej *assecurujemy* i upewniamy: że mu istotna zapłata na Sejmie, da P. Bóg blisko przyszłym, obmyślona od Rzptej, przy *expiraciej* czwierci tej, która się zacznie *a die prima Junij, ultimis diebus Augusti* istotnie oddana będzie: nie zaciągając wojsko w dalszą borgową służbę. My też braciej naszej na Sejmikach województw naszych taką znaczną chęć i miłość od wojska ojezynie pokazaną, lubo bardzo potrzebnego, opowiemy, starając się u nich, aby wszelakich sposobów szukali do oddania pomienionej zapłaty wojsku i dalszej promotij wojny pruskiej. A J. M. P. Podskarbi, cokolwiek po tej *assecuraciej* naszej pieniędzy od poborców do skarbu zniesiono będzie, nie gdzie indziej, tylko na zapłatę wojsku pruskiemu obracać i do wojska jako najprędzej odsyłać będzie powinien. Jeśliby też potrzebowało wojsko kredytu u kupców: tedy my Commissarze z J. M. P. Podskarbis obieujemy zjednać go w Toruniu, takim jednak sposobem, żeby ci kupcy, którzy różne potrzeby *ad fidem J. M. P.* Podskarbiego dawać będą *ad rationem* tej szóstej czwierci, nad pospolity terazniejszy targ Rycerstwa niewyciągali. Na którą *assecuratią* dla lepszej wiary i pewności podpisaliśmy się rękami swemi przy pieczęciach naszych i t. d.

OD PANA HETMANA DO XIĘDZA PODKANCLERZEGO
(JAKUBA ŻADZIKA),

w obozie pod Gniewem, dnia 26. Czerwca 1628.

Od Kurfirsztu był tu wczora u mnie Berkman; chce mu się znowu z nieprzyjacielem rocznych inducyi, na co widzę te racye ma, co i tak rok; mali się prawda rzec, tak rocznie zdały się pozorne, jednak rozumiałem ja, że te rzeczy, które do oddania powinności jego Jego K. M. i Rzptej były *impedimentem*, miały być przez ten czas *accommodowane*. Zaprawdę jużby mu też czas tego igrzyska z J. K. M. i Rzpltą zaniechać;

wszakże byłiby tak szczęśliwy, że przez jego szrodkowania byłby pokój Rzplitej uczyniony, niezdrotnoby mu i tego pozwolić, ale nie na tak długi czas. Oddaję się zatem z służbami memi pilno i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,
w obozie pod Gniewem, dnia 28. Czerwca 1628.

Po onegdajszém pisaniu mojem do W. K. Mści P. M. M. ze cztery godziny zabawiliśmy się igrając z dział przez Wisłę i z szanem wycieczki czyniąc z nieprzyjacielem. A to za łaską Boga wszechmogącego, a za szczęściem W. K. Mści, Pana mego miłościwego, tak go dobrze kule nasze macały, że rad nierad porzuciwszy portów swoich robotę zaczęłą, odbiegawszy tak wiele kosztów, z których baterie chciał czynić, ze wszystkim obozem musiał wstać, i sromotnie odejść nazad. Odehodzącego prowadziłem długo z działami po nad Wiślu, gdzie nie bez wielkiej szkody jego być musi, ponieważ mu też nad samą Wisłą wojsko prowadzić przyszło. Nieuczynił z łaski bożej najmniejszej w wojsku W. K. M. szkody, krom tylko jednego towarzysza, dawnego i dobrego żołnierza W. K. Mści, który już to nieraz krew swoją na usługę W. K. Mści przelał, Pana Piaseckiego, zpod chorągwie Królewicza Jego Mści, na wycieczce w goleń postrzelono. Będzieli żyw, proszę uniżenie W. K. Mści, racz nań mieć miłościwy respekt. Położył się nieprzyjacieli obozem znowu pod Benowem między Nogatkim a Białą - górą, gdzie będzieli chciał dłużej stać, bo niewiem czy nie ta niepogoda, która wczorajszego i dzisiejszego dnia jest bardzo wielka, zatrzymała go, będziem mieli dali Bóg sposób zarobić na sławę W. K. Mści.

Most pilno buduję, do którego nam wiele potrzebnych rzeczy niedostaje; który skończywszy nietrudno nam o przysługę u W. K. Mści będzie. Prowiantu od W. K. Mści naznaczonego nieprzyszło sam jeszcze i trzeciej części, którą już wojsko W. K. Mści strawiło; przeto uniżenie proszę W. K. Mści, P. M. M.

racz kazać napomnieć Jego Mości Pana Starostę Brańskiego, aby ten ostatek jako najprędzej spuszczał, wszak się wodą wymówić niemoże. I na dalszy czas życzylibym żeby zawczasu prowiant był obmyślony, gdyż przez (bez) niego w tak zgłodzonym kraju niepodobna rzecz wojsko trzymać. Oddaję zatem wierność poddaństwa i t. d.

OD PANA HETMANA DO XIĘDZA KANCLERZA,
(JAKUBA ŻADZIKA),

w obozie pod Gniewem, dnia 1. Lipca 1628.

Onegdajszego dnia, kiedym pocztę do Jego K. Mści wyprawił, w srogą niepogodę, ruszył się nieprzyjaciel ku Malborkowi, na którego ciągnięcie patrząc, ciężko wdychać przychodziło, żeśmy niemieli gotowego mostu: bo w tak srogi deszcz, w tak ciężką ślizgawicę, pewnieby były miały szable nasze szczęśliwą robotę. Jakoż go nie co inszego tak nagle z tego miejsca ruszyć, tylko że bardzo nam był w miejscu sposobnym stanął, a widział żeśmy most z wielką pilnością kończyli. Teraz się na Żuławie suszy, po wsiach sobie odpoczywając, gdzie jak w fortecy jakiej bezpiecznie siedzą. Twierdzą szpiegowie, że w tych dniach znowu do starego pode Tczow obozu chce się przenieść, i z tamąd z nami polem szczęścia spróbować, a my też niczego inszego niepragniemy, tylko wywabić go w pole, gdyż wyrzucać go z miejsc dobrze ufortyfikowanych sposobu niemamy.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

w obozie pod Gniewem, dnia 3. Lipca 1628.

Po przesłej niepomyślnej imprezie odpoczywa w Malborku nieprzyjaciel, wojsko swoje po Żuławie rozłożywszy. Zkąd jeżeli niewylezie, trudno będzie do niego przebywać; wszakże

za skończeniem mostu, który rozumiem o trzecim dniu będzie gotowy, okaziej będziemy szukać, jakobyśmy go wywabili w pole. Ale lubo sam o niczym inszym niemożę, i wszystko wojsko jego, tylko że się chcą *praesentować* w polu, czego my z serca wyglądamy, obawiam się, aby nieodważając ludzi swych i *fortunae belli* szczęścia niepowierzając ostatniego swego, niechciał w miejscach bezpiecznych skończenia Sejmu czekać, wiedząc *de prima Septembris* od wojska założonym terminie. Widzę ja i sam bardzo dobrze, że ten termin jest bardzo krótki i niepodobny, by sobie najciężej Rzplta uczynić chciała, do obmyślenia zapłaty zupełnej, zaczęm lubom to i przedtym czynić, ale tym bardziej teraz za rozkazaniem W. K. Mści, Pana mego miłościwego, niezaniecham gorąco *disponować* wojska, aby trochę czasu dalej pomknęli. Jeżeli jednak w tej mierze *efficiam*, upewniać i nadzieje żadnej czynić W. K. Mści, Panu memu miłościwemu, nie mogę, patrząc na wielki ich niedostatek. A i na to niemniej, że gdy ten prowiant zjedzą, którego się już niewiele zostało, przyszłej czwierci niebędą mieli żyć o czem. Niezdrożne Stanów koronnych będzie zesłanie do wojska z *assecurowaniem* na pewny czas a bliski zupełnej zapłaty; jednak niebędzieli *pro prima Septembris* jakiego pieniężnego posiłku także i prowiantu, sposobu do *allegowania* ich niewidzę. W czem jednak niezejdzie miż na powinności mojej przeciwko W. K. Mści, Panu memu miłościwemu, i Rzeczypospolitej, któremu wierność poddaństwa i t. d.

OD TEGOŻ DO XIĘDZA KANCLERZA (JAKUBA ŻADZIKA),

w obozie pod Gniewem, dnia 3. Lipca 1628.

My koło mostu pilno chodzimy, który prętko już dali Bóg stanie, a nieprzyjaciel w Malborku po Żuławie, po swojej niesmacznej wydycha imprezie. Będziem okaziej za pomocą bożą szukać, jako się go będzie mogło zażyć, ale obawiam się aby patrząc na *taedium* Rzptej naszej i wojska dla niepłatce wszystkiego, niechciał *cunctanter* odprawować tej wojny. Co

w rękę jego jest, gdyż wojsko mając w Żuławie, i po inszych fortecach, jakim sposobem mamy go ruszyć z nich bez osobliwej łaski bożej sposobu niewidzę. Wiesz Wm. mój M. Pan dobrze położenia miejsca; wiesz i *vires* nasze, *comparując* je z nieprzyjacielskimi, że nie są *tanti* dobywać tak potężnie i ludźmi *et arte* umocnionych fortec. P. Boże daj inakszą *mentem* Ich Mśc Panom Posłom, niż się z nią na początku deklarowali, bo zaprawdę według tych deklaracji jako słyszę nietylko kończyć jakkolwiek wojnę, ale zapłaty żołnierzowi długu nie widzę sposobu. P. Boże strzeż aby od tych, którzy nabardziej *patrocinio* wolności naszych *gloriantur*, *servitute* na karki swoje ojczyzna nie brała. Posłowie od Stanów koronnych do wojska z *assecuratiami* na pewny czas zapłaty, rozumiem że niewadzą, ale jednak aby z gołemi rękoma przyjeżdżać mieli, nieżyczę. Bo jeżeli a 1. Septembris, tak pieniędzmi, jako prowiantem posileni żołnierze niebędą, sposobu niewidzę, jakimby, by też najbardziej chcieli, zatrzymać się mogli. Od Jego Mści Pana Podskarbiego żaden sam statek nie przyszedł do mostu; prawda że ich już mamy dostatek, ale z niesłychaną krzywdą i płaczem ubogich ludzi: bo są tacy, że jednemu ubogiemu człeku, czterzy, pięć statków wziąć się musiało, któremi on sobie chleb pracowicie zarabiał. A toż dla ufolgowania potrzeba ich koniecznie, co prędzej z góry przysłać, a i w témby potrzeba miłościwiej *declaratij* J. K. Mści, żeby jakkolwiek *contentatiq* ci ubodzy ludzie od tych statków mieli. Wm. *ultimam salutem* w traktatach kłaść raczysz, i jabym się z Wmcią zgodził, ale racz Wm. wspomnieć słowo moje potem, że te *sine praeparatione belli*, albo daremne, albo ciężkie Rzeczypospolitej być muszą. Do których przystąpić rozumiem, że nie tak snadny będzie sposób; nieprzyjaciel dla swej pychy wrodzonej, okazji nieda, nam się też niebędzie godziło. Kurfirszt, jako namniej w tém niesmaku Jego K. Mści postrzeże, (o co nietrudno) opuści wszystko. Wszyscy językowie, szpiegowie twierdzą to, że nieprzyjaciel bardzo sobie pokoju życzy i ma przyczyny, które go do tego *stimulant*: *paries cum proximus ardet*; ale kiedy obaczy oziębłość naszą, za którą obaczy awantażdżwo swoje,

łatwie go ta *inclinatio* do pokoju odbieży. Te traktaty jeśli mają się począć życzyłbym, aby rychło, nim mieszanina w wojsku nastąpi.

A GEDANENSIBUS AD CAMPIDUCTOREM,

Gedani, die 6. Julij 1628.

Quod proxime praeterita nocte Agenti nostro significare curavimus, id modo literis hisce nostris citissimis continuavimus: hostem nimirum magna militum vi inter propugnaculum nostrum maritimum et civitatem maxima festinatione sese collocasse, ibidemque indefesso labore munimentum extruere, quo consilio et conatu civitati nostrae et praedicto castello segregato, et succursu excluso maximum alterutri imminere periculum certum est, et licet non intermissum sit continua tormentorum explosione fossarum labores eorum interrumpere, nihilotamen in proposita assiduitate permanserunt, ut minoribus tormentis jam uti potuerint. Et quidem etsi nobis resistendi nos quoque defendendi animus non deest, excursionibus tamen hostis vim frangere, et ne fixam ibi sedem ponat, praepedire citra praesidiorum diminutionem, virium nostrarum non est. Proinde Illritatem Vestram, qua par est observantia, rogamus, id consilii inire dignetur, quod existimaverit hosti profligando utilissimum fore, quod si contrario conatu et impressione aliqua diverti posset, commodissimum quidem esset, sin minus, ut Illrtas Vestra celerrimo succursu, tam pedestri quam equestri nobis suppetias ferat, maxima requirit necessitas; quo enim plus temporis laboribus ejus conceditur, eo plus difficultatis ac periculi metuendum est. Ut igitur Illustritas Vestra auxilium hoc maturare dignetur, preces nostras repetimus. Nulla trajiciendi militis erit mora, siquidem pontem jam ei usui commodum in parato habemus. Certo nobis persuademus Illrtem Vestram operi tam necessario non defuturam, quam de caetero i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

w obozie pod Gniewem, dnia 7. Lipca 1628.

Oznajmuję W. K. Mści, Panu memu miłościwemu, że nieprzyjacieli dnia wczorajszego Neringą pod Gdańsk przyszedłszy sząć przy Wiśle między Laternią a Gdańskiem sypać począł, jako szerzej W. K. M. z listu od Gdańszczan do mnie pisanego zrozumieć będziesz raczył. Niemoże się tak prętko wiedzieć, jeżeli to dla oblężenia już Gdańska czyni, czyli też chcąc mię *impediować* w naszych imprezach, i z tych tu miejsc zwabić, ponieważ jeszcze dnia wczorajszego sam Gustaw był w Malborku; jeśliby chciał ze wszystką się tam potęgą obrócić, niechym sobie pożądanego nie miał; gdyż złączywszy siły wojska W. K. Mści z ludźmi temi, których Gdańszczanie za swój grosz chowają, moglibyśmy go snadnie pokonać.

Użyłem Jego Mści P. Starosty Derpskiego, aby tam jachał i co będzie widział potrzebnego, mnie dawał znać, według czego postępować będę. Posłałem i kilka chorągwi jazdy do *excursij* w Neringę *impediując* nieprzyjaciela. Ich Mści Pano wie Posłowie od Stanów koronnych posłani, przybyli sam we środę dnia wczorajszego, wolę W. K. Mści wojsku przekłada li. Z głodnemi i znędnionemi trudna sprawa, którzy mocno przy *deklaratjej*, przez posły swe uczynionej, stoją. Pracujemy jeszcze aby się wolej Waszej K. Mści, Pana mego miłościwego, i potrzebie Rzptej wygodzić mogło, w czém sprawili się co lżej nad to, com był w przeszłym pisaniu W. K. Mści dotknął, niepodobna rzecz obiecować sobie. Oddaję zatem wierność poddaństwa i t. d.

A GEDANENSIBUS AD CAMPIDUCTOREM,

Gedan, die 7. Julij 1628.

Gratissimis animis intelleximus Illustritatis Vestrae in praestando nobis succursu ad reprimendum repentinum hostis

impetum promptitudinem, qua etiamnum de gratiosissimo Illris Vestrae erga nos civitatemque nostram affectu, abunde confirmati, nullum in nobis observantiae debitae testimonium desiderari unquam patiemur. Nunc autem postquam Gustavus vaferrima fraude locum hesternae die occupatum, sero vespere dereliquit, et retrorsum cum exercitu suo se recepit, nonnullis tamen militum cohortibus, non procul abhinc circa pagum Heubude remanentibus, ne forte alibi periculum aliquod intentare molitur, dum hic ad resistendum apparatus instituitur, necessarium esse duximus Illustratem Vestram ea de re certiores facere, ut quoniam generosum Dominum Moczarski, cum militaribus suis copiis propius huc accedere, cognovimus, maturo consilio Illras Vestra pro insigni sua prudentia statuatur, quod commodissimum videbitur, donec de instituto hostili evidentius quid appareat. Nos sane non intermitteremus, quidquid ad notitiam nostram pervenerit Illustritati Vestrae quam citissime significare. Cujus constanti gratia etc.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

dnia 8. Lipca 1628.

Wielki niedostatek, który dla zatrzymanej zapłaty wszystko wojsko W. K. Mści, Pana mego miłościwego trapi, przymuszał go do tego, że przy pierwszej deklaracji swojej, przez posły swoje na terazniejszym Sejmie do W. K. Mści i Stanów koronnych ponowionej, mocno się zasadziło. Jednak uważając wolę Waszję Królew. Miłości, którą oni zawsze, pod regimentem moim będąc, *sacrosancte* obserwowali, uważając i tak gorące żądanie Stanów koronnych woleli sobie ciężko uczynić, niż się wolej W. K. Mści sprzeciwić. Pomykają tedy *certis conditionibus*, jako W. K. M. szerzej z deklaracją ich na piśmie podanej zrozumieć będziesz raczył, *ad 15. Octobris* czasu, niewątpliwie, że Rzplta, będzieli chciała, może się im uiścić w tym długu. Prosząc tedy uniżenie W. K. Mści, Pana mego miłościwego, abyś jako insze powolności, tak i tę terazniejszą ubogich żołnierzy

swoich miłościwie przyjąwszy, onych miłościwym panem i do-
brodziejem być raczył, którego rękę i t. d.

A GEDANENSIBUS AD CAMPIDUCTOREM,

Gedani, die 12. Julij 1628.

Posteaquam hostis propositi sui ad propugnaculum no-
strum maritimum exequendi commoditate frustratus esset,
mutato consilio, receptuque facto, ad montana se convertit,
et hesternum die circa pagum nostrum Praust, cum numerosa
militum manu, consedit, tormentis aliquot bellicis instructus,
ibidemque domibus vastatis temploque ipso spoliato, saevissi-
ma quaeque moliri visus est. Nos quidem militum nostrorum
numerus, cum palis, ligonibus ac necessaria armatura eo
versum misimus, ut actionibus ejus intenti, qua cum summa
festinatione fieri potuit, ulteriori ad civitatem hanc progres-
sui impedimento essent, quibuscum etiam aliquoties conflictari
hostis coeperat. Postquam autem in Insulam minorem rur-
sus eum deflexisse, atque in pago Rosztan nocturnasse co-
gnovimus, de consilio ejusdem et intentione nihil certi conii-
cere possumus. Interim hoc ipsum Illi Vrae mature signifi-
care et officii nostri et promissi esse duximus, prudentiae
ejusdem ac consilio committentes, quid facto opus esse judi-
caverit, quo hostilia pericula, tanto facilius averti queant;
inprimis Illtem Vram maximopere rogantes, ut si ulterius
aliquid tentare hostem intellexerit, quod civitatem nostram
propius afficiat, necessario succursu nobis quamprimum assi-
stere dignetur. Porro hoc quoque Illtem Vestram latere no-
lumus, relatum nobis esse, in districtu Hamburgensi Gustavi
nomine militem colligi ac jam equites 1800 illinc ad eundem
discessisse. Quod superest Illustritatem Vestram post officio-
rum nostrorum oblationem etc.

A GEDANENSIBUS AD CAMPIDUCTOREM,

Gedani, die 13. Julij 1628.

Ex literis Illtis Vrae non sine voluptate intelleximus,
Illtem Vram, ut primum ipsi nuntium allatum de hostis in
has partes irruptione, nulla interposita mora eum insecutum
esse. Quam nobis haec Illtis Vrae de salute nostra cura est
gratissima, tam nobis omni tempore gratissimum erit, studio-
rum nostrorum promptitudine Illtis Vrae affectui correspon-
dere, eundemque officiis paratissimis prosequi. Quantum ve-
ro in nobis fuit, hosti venienti resistere, non destitimus; un-
de cum sibi subreptam occasionem rei ex sententia gerendae
vidit, in Insulam nostram se recepit, unde tamen, non citra
summam difficultatem, amissis plurimis per paludes equis,
militem eduxit. Quod si vero quid porro contra nos moliri
tentaverit, quo de eo Illrtas Vra quantocyus certior fiat, stu-
dium nostrum erit. Atque, ut Illrtas Vra quoque in eadem
nobis succurrendi voluntate permanere dignetur, qua par est
observantia, etiam atque etiam rogamus. De caetero Illrtem
Vestram latere nolumus, ex captivorum quorundam relatione
nos intellexisse, hostis propositum esse, ut data occasione
cum Illusrtis Vestrae exercitu confligat, ac emisisse nonnullos
capitaneos, qui majorem numerum peditatus et equitatus in
vicinis Germaniae locis colligant; unde etiam huc literis quo-
rundam aliunde allatum, aliquot centum equitum jam in Pi-
laviam appulisse. Faxit vero Jehova, ut in fumum et ven-
tum transeant ejus conatus et consilia, ac Illti Vrae pro pa-
triae salute gloriose pugnanti perpetuam contingat victoriam,
quo reportato de hoste triumpho, et restituta hisce terris pa-
ce Illustritati Vestrae immortalis nascatur gloria. Cujus be-
nevolentiae etc.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

dnia 14. Lipca 1628.

Oznajmuję W. K. Mści, Panu memu miłościwemu, że Gustaw we wtorek przeszedł z częścią wojska swego wyszedłszy z obozu, poszedł był ku Gdańskowi, niedochodząc jednak, gdyż wystali byli Gdańszczanie przeciwko niemu część ludzi, u Pruszcza (Praust) się kilka godzin zatrzymał. Potem w pobliskich wsiach chłopcy podarłszy i kościoły, choć luterskie, popłupiwszy, na Żuławę Gdańską do Greblina, Rosztawą powrócił, wszystkie przeprawy za sobą popsowawszy. Wziąłem o ruszeniu jego wczesną wiadomość, gdzie podjazd mój, który był z roty P. Kruszyńskiego, prawie mu cały kornet zbił, że go ledwie co uszło, dał mi wczesną wiadomość; zaczęłam zaraz nocą z kawalerią i draganami, wojsku inszemu kazawszy być pogotowiu, ruszyłem się pospiesznie chcąc go przejść. Ale przyszedłszy już skoro dzień pode Tczow, dał mi znać podjazd o jego na Żuławie gdańskiej przejściu, i o wszystkich popsowanych przeprawach. Zaczęłam przyszło mi zatrzymać się zakrywwszy wojsko, z żalem patrząc na zwracającego się pospiesznie po tamie nieprzyjaciela. Zażywałem rozmaitych sposobów chcąc ich wywabić w pole: podpadło się pod same ich okopy, gdzie się ich dwóch żywcem wzięło i kilku zabiło; niechcieli żadnym sposobem wynieść do nas w pole. Racz tedy W. K. Mści, Pan nasz miłościwy, uważać, jako jest rzecz podobna i bezpieczna wypierać go z jego fortelów, i jako rzecz można przymusić go do bitwy. Przecie jednak jest Ich Mściów niemało na tym Sejmie, którzy rozumieją być niepotrzebne przyczynienie wojska, czego z żalem słuchać mi przychodzi: bo o tym każdy niechaj wie, że tym wojskiem W. K. Mści za pomocą bożą *resistentia* mu się uczynić może; ale zwojować go i wyprzeć, *sine speciali et miraculosa gratia* majestatu bożego, rzecz niepodobna. Kto chce w długą tę wojnę prowadzić, pokoju nieuczynić ojczyźnie, słusznie takich *consilia* używa. Ja *protestando* W. K. Mości, Panu memu miłościwemu, proszę, abys W. K. Mość

wszystkim Stanom koronnym dla uspokojenia państwa swego *necessitate* przyczynienia wojska pokazał: gdyż inaczej pokój się nieuczyni, a kosztu daremnego, co raz to więcej, Rzptę przybywać będzie. Ni przyjaciel lubo to jest potężny, lubo widzi, że od sił naszych, przy swoich fortelach, w swoich fortecach bezpieczen być może, a przecie coraz ludzi przysposobia sobie, których mu i teraz świeżo do Elbląga, Piławy coś przyszło. Idzie i więcej, jakoż W. K. Mość i z listów od Gdańszczan pisanych zrozumieć będziesz raczył. My tylko cudownie znieść chcemy tego nieprzyjaciela, nierachując się jeżeliśmy P. Bogu zarobili na takowe cuda. Zebrałem przez te dwie lecie u W. K. Mści, Pana mego miłościwego, coś już był W. K. Mści, Jego Mości Panu Podskarbiemu uczynić kazał, aby miał extraordinarnych wydatków przy wojsku pisarze; nie uczynił temu dosyć z wielkim ciężarem moim, a tém większym, że jako mnie dochodzi, iż znajdują się tak wszetecznych języków ludzie, którzy ułapiwszy słówko w regestrach, od sługi mego podanych do skarbu, śmieją złośliwie *traducować reputatią* moję. Proszę tedy uniżenie i pokornie W. K. Mści, Pana mego miłościwego, racz gorącym rozkazem swoim przymusić Jego Mości Pana Podskarbiego, aby tej wolej W. K. Mści i potrzebie samęj Rzptęj, przykładem *antecessorów* swoich, uczynił dosyć. Bo insza jest moja powinność, nie regestra pisać, ani z nich liczbę oddawać, gdyż od tego czasu, nieobaczy nikt regestrów moich na Sejmie. Oddaję zatem wierność poddaństwa i t. d.

OD PANA HETMANA DO XIĘDZA KANCLERZA,

dnia 14. Lipca 1628.

Niesmacznąs mi Wm., mój miłościwy Pan, oznajmić raczył nowinę, że w takim gwałcie Rzptęj zwykłą oziębłością Sejm postępuje, zaczęłam i końca gorętszego trudno obiecywać sobie. Nieszczęśliwi ci ludzie, a jeseze nieszczęśliwsza ojczyzna nasza, że ich porodziła, którzy od Sejmu do Sejmu odkładają, coraz w większy koszt Rzeczptą wprawują, ubogich ludzi do większej

nędze przywodzą a sławę narodu naszego tłumią. By inakszy ich był przeciwko ojczyźnie *fervor*, prędkoby ten, którego sobie w rzeczy życzą, mogli oglądać pokój. Już w wojsku nieprzyjacielskiem za odjęciem gościńców z Xięstwa głód wielki poczyną być, już się rozchodzą po wszystkich miastach o jego dalszém szczęściu *desperatie*; tego tylko niedostaje, że sobie do wyparcia nieprzyjaciela pomódz niechcemy rzetelnie. Przyszło mu tydzień niemal pułtora tysiąca Szotów, do Elbląga, nad którym jest uczyniony oberszterem *Hebron*, który był u *Ridwina* oberszterem; przyszło coś świeżo do Piławy ludzi, których snadź przyprowadził Grof z Ortembergu, spodziewając się z nijakim *Dalbirem* oberszterem, jako udają, dwóch tysięcy ludzi. Piszą Gdańszanie o innych z Hamburku, co Wm., mój miłościwy Pan, z listów ich dostatecznie zrozumiesz. Te ludzie skupiwszy niepochybnie będzie chciał przy fortcach swoich jaką znaczną *resolutię* uczynić, którą jeżeli Pan Bóg da wytrzymać z miłosierdza swego, może się czego dobrego spodziewać. Ale uchowaj Boże *contrarium casum*, kto niewidzi na jakiby hak Rzpta przyszła! O jego imprezie wtorkowej piszę dostatecznie do J. K. Mści; zaprawdę, już też w tych ladajakich imprezach *modum* przebiera. A tożmy go żadnym sposobem niemogli wywabić do boju, do czego, żeby się go przymusiło potrzeba więcej ludzi, o których słyszę i wspominać na Sejmie niekażą. Pana Boga jednak proszę, aby inszą *mentem* dał braciej naszej, a przywiódł rzeczy do dobrego końca. O czém od Wm. mego M. Pana wyglądam z radością wiadomości. Jego Mśc Pan Podskarbi obiecał był cudzoziemcom w tym czasie kilkadziesiąt tysięcy *ad rationem* dać. Zaczém oni mieli być *ad ultimam Augusti* cierpliwi. Tę obietnicę jego niewidząc, nawet co tu Franekiewicz, pisarz jego, we Gdańsku od Kurfirsza trzydzieści tysięcy złotych odbiera, te kazał do Warszawy wieść, gwoli czemu już niewiedzą oberszterowie, kapitani sposobu, jakim mają dalej żołdаты zatrzymywać. Proszę Wm. mego M. Pana, racz się z nim znieść, niechaj tych niepotrzebnych przejazdów z pieniędzmi nieczyni, a tych cudzoziemców ratuje: bo będzie i zdrady pełno i innych *inconvenientiarum*. A obiecał

mi to był, że miał być te pieniądze przy wojsku zatrzymać; w czém widzę niepamięta obietnice swojej, jako i w tém, żeby jego pisarz dla extraordinarynych wydatków przy wojsku mieszkał: bo insza moja powinność, nie rejestra pisać, ani się z nich rachować; zwłaszcza kiedy i tego ludzie nie są wdzięczni. Oddaję i t. d.

A GEDANENSIBUS AD CAMPIDUCTOREM,

Gedani, die 17. Julij 1628.

Illustritatis Vestrae literae 15. die currentis mensis datae, quibus ad nostras eadem die datas, respondere dignata est, nobis sunt redditae. Ac ex eo quidem tempore nihil aliud ex relatione nostrorum de hostis intentione percepimus, nisi quod feratur meditari, quo pacto montes iuxta civitatem hanc sitas occupare posset. Quod tamen ejus consilium speramus, auxiliante Deo, fortuna viribusque Illustritatis Vestrae et civitatis hujus irritum futurum. Caeterum Illustritatem Vestram latere nolumus praefectum Sueticum Wrangiel (Wrangel) per literas (quarum copiam hisce adjungendam Illustratique Vestrae transmittendam duximus) graviter minari pagis, villis suburbisque civitatis, ut nisi pecunia certa redimantur, igne et incendio perire ac in cineres converti debeant. Ne vero hostiles hae minae, cum civitatis hujus gravissima jactura, in actum effectumque deducantur, Illustritas Vestra pro prudentia singulari providebit. Quam quod est relinquit etc.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

dnia 23. Lipca 1628.

Po przesłtém pisaniu mojem do W. K. M. P. M. M. we środę i we czwartek na Libiszowski gościniec wychodził z obo-

zu nieprzyjaciel z wojskiem, gdzie na różnych miejscach zasadzki poczyniwszy przy swoich fortelach *praesentował* się; ztamtąd z mojami podjazdami *skaramucując*, dalej od swych fortelów nie awansował; chyba we środę trzynastcie kornetów do Sobowidza był puścił, których P. Moczarski z tamtęmi chorągwiami prętko wsparł nazad. Niezdało się nam za tém jego wychodzeniem wojska W. K. Mści wszystkiego wywodzić; bo i odległość miejsca niepozwała, i na fortele nieprzyjacielskie niezdała się rzecz bezpieczna przychodzić. Niezaniechywały się jednak posiłki posyłać podjazdom, które dosyć szczęśliwie nieprzyjaciela wspierały, i rozmaitych zażywając sposobów, ustępując mu czasem, niemogli go od jego fortelów, za sobą wywabić. Zaczém łatwie *colligować* przychodziło, choćby było wojsko W. K. M. nastąpiło, a niedufał fortelom swoim, snadnieby nas był *eludował*, *retirowawszy* się w takowej bliskości do obozu swego: lubo on wszystkimi sposobami koło tego chodzi, aby nas z tego tu odważył miejsca, przez które wielkie niedostatki w obozie swym cierpi; jednak radbym się bliżej podień podemknął, azaliby w bliskości prędziej się z nim do czynienia otworzyły okazy; póki jednak znowu mostu nieugruntują, rzecz mi się zda niebezpieczna, do czego i insze konsideratie sekretne tak prętko nieradzają; wszakże za postanowieniem mostu łatwie nam będzie wszystko to, co *ex re videbitur*, czynić. Posłałem dnia wczorajszego za Wisłę czatę, aby młynom Malborskim i Elblązkim wodę odjęła, poblizsze młyny popsowała; taż to sprawi, że te szanice, które na małej elbląskiej Żuławie nieprzyjaciel postawił, za tą powodzią, przekopaniem pewnych grobli, zatopić się mogą. W tych przeszłych z nieprzyjacielem utarczkach, między inszemi więźniami dostało się pokojowego Graf Turnowego, rozsądnego człowieka, który o wszystkiém dostateczną umie dać sprawę. *Confessata* jego na osobnej posyłam W. K. Mści karcie. Niewątpliwa jest rzecz, że nieprzyjaciel na jaką się może największą potęgę zdobywa. My z radością pociesznęj jakiej nowiny o gruntowném jakim postanowieniu sejmowém wyglądamy; *nihilominus* jednak W. K. M. P. M. M. proszę, abys *securitati*

publicae prospicere raczył. Bo lubo niewątpiemy nie, że sprawiedliwej sprawie W. K. Mści, i naszej ochocie P. Bóg pogłosić będzie raczył: jednak gdyby ani nowe przeciwko nieprzyjacielskim wojskom *supplementa* nienastąpiły, ani insze *necessaria* do wojny i zatrzymania wojska zawczasu obmyślane niebyły: byłaby rzecz niebezpieczeństwa pełna. Co uważeniu W. K. Mści, P. M. M. oddawszy, wierność poddaństwa i t. d.

OD PANA HETMANA DO XIĘDZA KANCLERZA,

z obozu pod Gniewem, dnia 27. Lipca 1628.

Lubo z wielkiém uciążeniem nowiny pociesznęj o *conclusiej* Sejmu wyglądamy, przecie jednak co się tu u nas w tym zginiłym i dżdżystym czasie dzieje J. K. Mści oznajmuję. Posyłam i *confessata* więźniów onegdaj dostanych, z których Wm., mój miłościwy pan, o wszystkiém dostatecznie zrozumiesz. Zrozumiesz i o potędze nieprzyjacielskiej, którą ma i której się jeszcze spodziewa. A to *maritimae civitates*, lubo Cesarza J. M. słuchają, nieprzyjacielowi naszemu zaciągać pozwalają ludzi; gwoli czemu nie jestem różny od przeszłej swojej *sententiej* przy inszych wielu *ratiach*, iżby nam było niewadziło z Cesarzem J. M. związać się. Aczei już i jego Gustaw jest jawnym nieprzyjacielem, kiedy i nieprzyjaciele jego ratuje i sam jeszcze *in persona* dalej ratować chce. Pisałem po wiele razy do J. K. Mści i do Wm. M. M. P. prosząc, aby był P. Starosta Brański napomniony, żeby z prowiantem, a zwłaszcza z owsem, nieomieszkował, do tego czasu żadnego *effectu* napominania J. K. Mści nieuczyniły: co nietylko z wielkim niewczasem jest wojska, ale i z wielkiém niebezpieczeństwem: bo coby żołnierzowi powinna rzecz była ustawicznie u kołu konia trzymać, na nim pracować, to teraz mil dwie i trzy po trawie chodzić muszą. Jakoż się tu w takim rządzie pod nieprzyjaciela bliżej zemknąć? jako jego *excursie* wcześniej zrażać? racz Wm. M. M. P. sam uważać. Oddaję się i t. d.

REGISTR WOJSKA NIEPRZYJACIELSKIEGO.

Regiment gwardii samego Gustawa, żółty, który prowadzi Tei-
wel (Teuffel).

Regiment czerwony, który prowadzi Echren Reyter.

Regiment błękitny, oberszterem Not.

Regiment zielony, oberszter Klycink.

Te wszystkie regimenty niemieckie.

Regiment Szkotów i drugiego puł, które prowadzi oberszter Rams.

Dwa regimenty Szwedów, oberszter Hans Banier.

Regiment obersztera Rybinga.

Regiment Finów, obersztera Rydwana.

Regiment obersztera Beng Bagi.

Regiment obersztera Runing.

Regiment obersztera Fryca.

Pułk regimenta, które przyszły z Gustawem.

Dwa regimenty obersztera Lesla, z których jeden do Stralzun-
du poszedł.

Regiment Finów, obersztera Hessen.

Puł regimentu obersztera Linder Dorsen.

Pułk regimenta w Malborku, pod komandem gubernatora ta-
meczego; puł regimentu w Sztumie.

Pułk regimenta Szkotów, co świeżo przyszli z oberszterem
Hebron.

Regiment obersztera Horna.

Tych się spodziewają ze Szwecji, że mają przyjść, jako:
oberszter Mozdon, Karol Harr, Horn i insi.

Kawaleria nieprzyjacielska.

Kompania samego Gustawa gwardii.

Kompania Wrangla, marszałka.

Kompania Grofa Turna.

Kompania rotmistrza Dyrik.

Pięć kompanij oberszter leitenanta Kalembacka.

Cztery kornety Hans Wrangla.

Cztery kornety Klaus Dyryksa.

Pięć kornetów Zacharyasza Pauli.

Dziewięć kornetów obersztera Todta.

Pięć kornetów obersztera Taub.

Pięć kornetów obersztera Rotkierga, (Rothkircha) który
ich ma mieć trzystaście.

Inszych rotmistrzów nie pamięta: których kornetów jest
blisko siedmudziesiąt; z Bałdysem (Baudisem) i z temi, którzy
mają przyjść ze Szwecji, obiecuje sobie pewnie dziesięć ty-
sięcy mieć Gustaw kawalerii. W polu teraz w obozie ich jest
na sześć tysięcy.

Drugi więzień Peter Nilson,

Profosem był pod kompanią rajtarską Peter Monsana Szweda:
tydzień dopiero jako przyszli ze Szwecji cztery kornety, pod
każdym sto dwadzieścia koni; z niemi przyszło dwa regimenty
piechoty: oberszter jeden Joan Chenderson, drugiego niewie jak
zowią; ale jeszcze byli z okrętów niewysiedli.

Drudzy więźniowie też powiadają co pierwszy.

OD PANA HETMANA DO XIĘDZA KANCLERZA,

w obozie pod Gniewem, dnia 28. Lipca 1628.

Z takim uciążeniem i tak długo wiadomości z Sejmu cze-
kali a przecięśmy się nie pociesznego doczekać niemogli. Co
lubo nam żal i ciężkość czyni, P. Boże jednak daj, żeby wię-
kszego niebezpieczeństwa i zguby nie przyniosło ojczyźnie: bo
nieprzyjacieli, który nas najechał, co raz to mocniejszy, a my,
co go wypierać chcemy, co raz to słabsi: znak że się to nie
accordeje; wojsko na *respons legatiej* swojej bardzo szemrze;
jako widzę z wielu słów, że chcą przy swojej *deklaraciej*
stać, zacząć wierę niewiem, jako temu zabezpieczyć przyjdzie; na
tém będzie siła należało, aby tę *donative* co prędzej przywie-
ziono; w tym niedostatku co wiedzieć czy nieułatomią się na
nią? Niedodawanie prowiantu, dla Boga, wielki nam niewczas

i Rzptej niebezpieczeństwo czyni; do wszystkiego jest przeszkoda: o czémem już tak wiele razy do Wm. M. M. Pana pisał, *iteratis vicibus* proszę, niech co prędzej choć owies sam będzie spuszczone: bo *alias* niedługo czekając samo się zwojuje, gdy niebędzie miał na co wsiąść żołnierz: a i teraz *bona fide* to Wm. powiadam: że kiedyby przyszło wynieść w pole, dla odległości koni, za sześć godzin niestanąłoby pod chorągwami wojsko: o czém żeby nieprzyjaciół wiedzieć nie miał, to jest rzecz niepodobna, i bez wątpienia będzie chciał zażywać jakiego fortelu. Pisałem był do Wm. M. M. Pana prosząc dla cudzoziemskiej piechoty o cokolwiek pieniędzy, przynajmniej żeby te trzydzieści tysięcy, co Franckiewicz ze Gdańska wiezie, były zatrzymane, dotąd *responsu* nie mam; proszę i powtóre za niemi Wm. M. M. Pana: bo ciężki niedostatek cierpią i dla tego między nich już się choroby wrzucać poczynają: co gdyby, uchowaj Boże, było dłużej, prętkoby nam tak kosztowna piechota powędowała. Pisarza także skarbowego by do wojaska wyprawiono, proszę wielce Wm. M. M. P., racz to *efficere*. Oddaję się zatem i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

w obozie pod Gniewem, dnia 29. Lipca 1628.

Jużem w przeszłym pisaniu, jako nam srogim niewczasem i *impedimentem* do czynienia z nieprzyjacielem są ciężkie niepogody, W. K. Mści, P. M. M. oznajmił. Też i teraz do tego czasu nieprzestają panować: co się jednak w tej niespobności czasu może czynić, żadnej się nieopuszcza okazji. Wywarła się od młynów Malborskich na elblązkę Żuławę woda, którą zatopiła i z temi szaniami od nieprzyjaciela postawionemi; co bez chyby do tych niedostatków, które w wojsku nieprzyjacielskiem są i dla nich na każdy dzień siła żołnierzy ucieka, siła im niewczasu przyda. O *succursie* Stralzundowi, rozumiem że już nieprzyjaciół niemyśli, ponieważ mię wczora wiadomość doszła: że już przez *accord* w posłuszeństwo Cesarza

J. M. przyszedł. Co dzień świeżych ludzi nieprzyjacielowi przybywa, w których potęgę tak bardzo *praesumit*, iż, by się jedno słońce ukazało, chce nam pole stawić; my zaś nie w potędze naszej, ale w miłosierdziu bożem a sprawiedliwości i szczęściu W. K. M. P. M. M. nadzieję naszą pokładając, ochotnie tej godziny czekamy: życząc sobie to, cośmy Bogu, W. K. Mści i ojezyźnie naszej powinni, oświadczyć. Publiczne postanowienie Sejmu przeszłego doszło nas, które niewielką nam nadzieję, a nieprzyjacielowi postrach przyniosło, do pomyślnego i prętkiego skończenia tej wojny, upatrując miasto większej gorącości, co raz tém większą oziębłość; jeżeli jest co *secretius* gruntowniejszego, z serca życzę: bo za tą powszechną uchwałą, nie doskonałego, nie pociesznego nie tylko sobie nikt obiecować niemoże, ale owszem każdy do tak nieporządnej wojny, na której się sława i reputacja traci a obmowiska uszczipliwych języków zyskują, serce i ochotę gubić musi. Z nas każdy, byle się okazała podać, dla hańby i sromoty krwią swoją koniec tej wojnie uczynić życzy. W. K. Mści, P. M. M. o tém co należy do zatrzymania i sławy i dostojenstwa W. K. Mści racz zawczasu *providować*. Z strony ministrów i znieważania duchownych naszych od żołdatów, niemiał ktoś lekki przyczyny, takimi płonnemi bajkami uszy W. K. Mści, P. M. M., poważnemi sprawami zabawne turbować: bo to oboje i podobieństwem najmniejszym (o czémem dziś jak między duchownymi wojskowemi, tak i Jezuitami i inszemi zakonnikami pilną bardzo czynił *inquisitią*) prawdy niepokazuje. Ministra żadnego w wojsku W. K. M. nie masz; słyszę o nim w mieście, ale moja rzecz w obozach a nie w miastach, zwłaszcza z strony religij, co mi nie jest do ręki podano, rząd czynić. Żaden duchowny najmniejszego nieodniósł nieuszanowania: bo umiałbym się być w tém poczuć, com Bogu, W. K. Mości i powinności swojej powipien i surowie to zganić. Zaprawdę podobniej było *korciuszowi* temu, który to do W. K. Mści doniósł, choćby było co *in rei veritate*, lubo podobieństwa do tego nie masz, mnie wprzód przestrzedz, nim do uszu W. K. M. donieść. Nieracz tedy W. K. M. P. M. miłościwy, o tém myśleć, ani temu wiary dawać,

uniżenie proszę: bo Pana Boga wzięwszy na pomoc, o to się starać będę, aby nas za ten grzech niekarał. Oddaję zatem wierność poddaństwa i t. d.

OD KRÓLA JEGO MOŚCI DO PANA HETMANA POLNEGO KORONNEGO.

Respons Uprzejmości Waszój na przestrożę naszą zstrosy Ministrów był Nam przydziwniejszym, i rozumiemy, że pisarz Uprzejmości Waszój dalej pociągnął pióra, niżli *modestia* i *observantia*, zwykła Uprzejmości Waszój przeciwko Nam, mieć chciała; gdyż to, co z przestrogi urzędników Naszych zwykliśmy pisać, bajkom niema być przyrównano: bo luboby to i w obozie Ministrów tych niebyło, rozumiemy jednak, że Uprzejmość Wasza i w tém mieście, gdzie teraz Starosty nie masz, i gdzie *praesidia* z wojska Uprzejmości Waszój są, i gdzie wojsko obozem blisko leży, masz tego przestrzegać, aby się ci fałszywi kaznodzieje niezabawiali i ludziom religiję katolickiej wzgorszenia nieczynili i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

dnia 6. Sierpnia 1628.

Według przeszłych listów moich do W. K. Mści, Pana mego miłościwego, radbym się był bliżej pod nieprzyjaciela zemknął, abyśmy zażycia go mogli mieć tém snadniejsze sposoby; ale też co i przedtém niestychane trzymają nas niepogody: bo nietylko obóz ruszyć niepodobna, ale wierzchownemu dla namokłej ziemi wyjechać rzecz ciężka. Toż i nieprzyjaciela trzyma, który od tygodnia dla odżywienia kawalerij swojej i świeżej skupienia miał być na Żuławę gdańską wynieść, gdzie pasy pookopował wszystkie; dzisiaj jednak nieczekając pogody miał się koniecznie ruszyć i pod Grabinkiem obóz swój położyć, a kawalerię tak dawną jako i świeżą, która przychodzi i przyjść ma, po wsiach rozłożyć, aby sobie odpo-

czawszy i odżywiwszy konie swoje, mogli bezpiecznie *rezolutij* z nami zażyć. Znoszę się z Gdańszczanymi jakobyśmy go i tam niewczasować mogli, a położenie miejsca, jako nam jest ciężkie a onemu sposobne, W. K. M., Pan mój miłościwy, sam raczysz dobrze wiedzieć. Podają się jednak niektóre sposoby, że się go i tam niewczasować może; zaczęć niewątpiemy, że wypędzi głód prętko wilka z lasa. Do czego gdy przyjdzie, mamy miłosierną w miłosierdziu bożem nadzieję i szczęściu W. K. M., Pana mego miłościwego, że pobłogosławi P. Bóg sprawie. Insze *necessitates*, które wojsko W. K. M. trapią, i którymby zawczasu zabiegać potrzeba, wypisuję obszerniej do J. M. Xdza Kancelerza; pewienem, że nic W. K. Mści, co będzie należało do zatrzymania sławy i całości państw W. K. Mści, nieopuścisz. Oddaję zatem wierność poddaństwa i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

dnia 13. Sierpnia 1628.

Według przeszłego pisanja mego do W. K. M., Pana mego miłościwego, czekałem dostatecznej wody do zalania wielkiej Żuławy, o której rozumiejąc, że miała być jakakolwiek *sufficiens*: bom powątpiewał, aby już miała być większa, na czémem się niezawiodł, zordynowałem aby na dwu miejscach, to jest: na Pogorzałej—wsi i u Montwów, jednej nocy przekopana była; téjże ruszyłem się był z wojskiem W. K. Mści, ostawiwszy obóz pode Tezowem, abym był obaczywszy *effekt* tego przekopania, toż i Żuławie gdańskiej uczynił; zaczęć za oblaniem zewsząd nieprzyjaciela, gdyż i w Neryndze pełno wody było, niewątpilem nic w miłosierdziu bożem, żebyśmy byli do wielkich *angustij* nieprzyjaciela przywiedli. Nienadało się tym, dla odległości miejsca, którzy mieli na Nogacie u Pogorzałej roskopywać, ci co u Montwów dobrze roskazanie moje *exequowali*, na kopią w szersz dziurę uczyniwszy, którą rzuciła się była potężnie woda; ale lubo to tak wielkie powodzie, przecię jednak na trzy, na cztery łokcie do wierzchu tamy

niedostawało wody; zaczęłam niemogła wielkiego *effektu* czynić, i potęga i chłopów i żołnierzy nieprzyjacielskich jak na gwałt nastąpiła, prętko się zahamować i zatamować dała. Co widząc że nie *korrespondowało desiderijs nostris*, dałam i tej Żuławie gdańskiej pokój, nieżycząc dla tak małego nieprzyjacielskiego niewczasu, Gdańskowi takowej szkody, bez którejby być nie mogło: o czém z listu Konartowego W. K. M., Pan mój miłościwy, zrozumieć będziesz raczył. Dostatecznie się to baczyc może, że takowe *imprezy* na wiosnę tylko *effekt* czynić mogą, aczci i tuby podobno większy uczynić się był mógł, by się były powyżej na różnych miejscach koło Olendrów nieporozrywały tamy, gdzie się siła wody poroschodziło. Iż mi to nie poszło, chciałam być *resolutiej* zażyć, a w kilku tysięcy jazdy i draganów w Żuławie gdańskiej nieprzyjaciela tamą nawiedzić: (bo insze pasy były zawarte) gdyż sam Gustaw w Gielicach niedaleko Steblowa leży, ale i ta tama ode Tezowa niebyła wolna za rzuceniem od nieprzyjaciela szanću. Chciałam się być pod samym Tezowem położyć i fort jaki przy tamie uczynić, żebym był zagrodził do Tezowa pas nieprzyjacielowi; zaczęłam i o Tezowie, który ma teraz dosyć niedostatków swoich, mógłbym być pomyśleć, i azaby mi się snadniejsza do czynienia z nim i prętsza otworzyć mogła okazyja; ale z dostanych pode Tezowem języków zrozumiawszy, że nieprzyjaciel pod Głową bardzo pilno most gotował, który już podobno do tego czasu stanął, przez który miał przejść, i ku Biskupstwu Warmińskiemu się obrócić miał, aby się i z tamtymi świeżemi ludźmi złączył, i koło Heilsberga i Olsztyna pomyślił, musiałem się do obozu *retirować* nazad, iżbym, będzieli kończył ten zamysł swój, tém prędsz *succurs* tamtym miejscom mógł dać: bo za zniesieniem mostów, za poprzerywaniem nad Wisłą tamy, ciężka będzie wojsku W. K. M. bardzo przeprawa. To tedy oz najmiwszy, wierność poddaństwa i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

dnia 18. Sierpnia 1628.

Jakom przesłałam pocztą W. K. Mści, Panu memu miłościwemu, oznajmił o *intenciej* nieprzyjacielskiej, toż i teraz oznajmuję, że w przeszłą niedzielę poczynawszy się przez most u Głowy przeprawiać, w poniedziałek ze wszystkiém wojskiem przeprawił się, które na Żuławie wielkiej malborskiej rozłożył: dotąd snadź odpoczywa po tych niepogodach strapionemu i zgłodzonemu wojsku, czekając na tych świeżych, którzy z morza przychodzą. W tych potęgę tak *praesumił*, że nietylko Warmińskie Biskupstwo wszystko *occupować*, ale i w Mazowszu obozem stanąć pewnie sobie obiecuje. Posłałam część wojska W. K. M. na tamtą stronę Wisły, aby impety jego zrażali; sam na dalszy *progress* jego muszę patrzeć, obawiając się, żeby za skorą przeprawą moją nazad nieskoczył. Azali tymczasem wody opadną i mosty znowu postawimy, mam ja nadzieję zupełną w miłosierdziu bożém przy szczęściu i sprawiedliwości W. K. Mści, Pana mego miłościwego, że tę hardość nieprzyjacielską zetrze, w czém i my prację i zdrowia naszego żałować niebędziemy. Jakom jednak w kilku listach moich namienił W. K. Mści, Panu memu miłościwemu, abys zawczasu dalsze bezpieczeństwo i całość państw swoich obmyślać raczył, tegoż i teraz życzę, abys W. K. M. nietylko *propter terrorem*, ale też, strzeż Boże, co na wojnach nie nowina, *propter aliquem adversum casum* Pospolite-ruszenie mając w ręku swoich, zawczasu ludzie do niego *disponować* raczył. Zdarzyłby to P. Bóg, żebyśmy przed oczyma W. K. Mści, Pana mego miłościwego, powinność naszą W. K. M. oddawali; obaczylby każdy, że miła nam i słodka jest śmierć dla sławy i dostojenstwa W. K. Mści. Z strony Szachingiereja (Szahin-Giraja) iż imieniem W. K. Mści, J. M. Xiądz Kanclerz zdania mego *requirował*, onemuż to, co mi się zda w tej materiej, wypisuję. Oddaję i t. d.

OD PANA HETMANA DO PANA STAROSTY WISKIEGO,
(KOSSAKOWSKIEGO),

w obozie pod Gniewem, dnia 19. Sierpnia 1628.

Ile mam wiadomości wszystkie się zgadzają, że nieprzyjaciel jutro się chce z Malborka ruszyć, jednak trudno wiedzieć dokąd: bo jedni udają, że ku Grudziądzowi, drudzy ku Lubawie, a trzeci ku Biskupstwu (Warmińskiemu). Mnie trudno go poprzedać wiedząc fortele jego, żeby nazad niepowrócił i tu nam niezaszkodził, jednak jakom tam już P. Budziszowskiego z kilką chorągwi wyprawił, i jutro przyjdzie mi podobno niektóre pułki wprzód wyprawić: bo mię przeprawa nasza bardzo trapi. Posyłam dziś kilkaset piechoty do Grudziądza, napisawszy do P. Butlera, żeby tam, jakó wnidzie, on ku Lubawie i tamtym miejscom z draganami obrócił. P. Budziszowskiemu rozkazałem też, aby się ztamtąd nieoddalał, ale nad nieprzyjacielem się wieszając, o *progressie* jego wiadomości zasięgał. Wm. możesz mnie tam już na tamtój stronie czekać, a racz się znosić z P. Anibałem, aby most jako najprędzej stanął. Oddawam i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

w obozie pod Nowém, dnia 21. Sierpnia 1628.

Wiedząc o nieprzyjacielskich zamysłach, o którym W. K. M. P. M. M. przeszłą pocztą dał znać, nieschodziło mi nie na każdy dzień na pewnych wiadomościach, którem z tak wielu języków i tak wielu szpiegów co godzina miewał; znając jednak fortele jego niecheiałem go ruszeniem swoim poprzedzać, żeby albo nazad nieuderzył, albo też tę przedsięwziętą *impressę* porzucił, która za pomocą bożą a szczęściem W. K. Mści, Pana mego miłościwego, może być ostatnią jego zgubą. Wziąwszy jednak pewną wiadomość o zawzięciu jego ku Grudziądzowi, ruszyłem dnia wczorajszego dwa pułki z J. Mścią

Panem Wojewodziecm Braclawskim, wprowadziłem w Grudziądz regiment wszystek Butlerów; sam z draganami ku Lubawie poszedł z rozkazania mego, jeżeliby tam był nieprzyjaciel obrócił, aby był tamtego miejsca bronił, jeżeliby też ku Biskupstwu powrócił, żeby się z tamtąd do Olsztyna, Heilsberga przebiegał; posłałem był od kilku dni, jakom W. K. Mści oznajmił, i Pana Budziszowskiego z pewnymi Kozackimi chorągwiemi, aby się nad nieprzyjacielem wieszając, onego z boku szarpał, i mnie o postępach jego obwieszczał. Ruszywszy się tedy dnia wczorajszego nieprzyjaciel na przeszłą noc pod Kwidzynem ze wszystkiem wojskiem swoim stanął, zaczęł i ja z ostatkiem wojska W. K. Mści puścić się dziś ku Grudziądzowi przechodzić mu drogę: bo z kilka języków i znacznych, których P. Budziszowski w samym obozie nieprzyjacielskim pod Kwidzynem wczora przed wieczorem porwał, baczy się to, że nieprzyjaciel tę *impressę* terazniejszą na Grudziądz obrócił; zaczęł idę z nim w równi, Wisłę między sobą mając. Radbym poprzedził, ale mnie za temi powodziami bardzo ciężka od Nowego do Grudziądza przeprawa trudni: chodzimy jednak koło robienia przepraw z wielką pilnością. Most się też dzisiejszego dnia rozumiem pewnie dokończy pod Grudziądzem; nieprzyjaciela też przeprawy wszędzie poposwane zatrzymać muszą. Zaczęł aza zdarzy P. Bóg, iż jutro dali Bóg pierwej niżeli on pod Grudziądzem stanę. Mam nadzieję w łasce Boga wszechmogącego, że za takim wymknieniem się niebędzie nam mógł umknąć okazyj, której przes wszystek czas z wielkiem pożądaniem pragniemy do zwiedzenia bitwy. Obaczy za pomocą bożą każdy, że miło nam zdrowie swoje dla sławy i dostojeństwa W. K. Mści ważyć. P. Boga tedy prosząc, abym pocieszną nowiną W. K. Mści, Pana miłościwego mego, prętko obesłał, wierność poddaństwa mego i t. d.

AB ELECTORE BRANDEBURGICO AD PALATINUM SANDOMIRIENSEM.

Datum Crotini, die 21. Augusti 1628.

Quominus promisso nostro ad literas, et desiderium Illustrissimae Dominationis Vestrae de legato aliquo nostro quantocyus ad eandem expediendo statisfecerimus, in eo causa est, quod in svasu et consilio nonnullorum regni senatorum primariorum ad comitia regni, quae tum temporis ac eo momento inciderunt, nonnullos ex consiliarijs nostris, non quidem nomine legationis alicujus solennis, sed saltem ut in negotijs et causis nostris, si necessitas et res hoc exigeret, invigilarent informationemque convenientem uni et alteri, qui eam desideraret, darent, expediverimus; quo exinde de omnibus, quae ad statum nostrum ducatusque nostri pertinent, tum et procuracionem boni publici concernunt, rectius ac solidius edocti, deinde cum Illustrma Dominatione Vestra eo exactius ac magis dextre conferre valeamus. Qui vero consiliarii nostri ex comitijs ad nos reversi hoc nobis primario retulerunt, plerumque aut multorum magnae autoritatis regni senatorum eam esse sententiam, idque desiderium ardens, ut munia mediationis pro pace aut inducijs inter S. R. Mtem inclytumque regnum Poloniae nec non Gustavum paciscendis longaevis continuaremus, non obstante, quod legati Statuum generalium Belgici jam abiissent, ea tamen cautione et discretione adhibita, ut hoc a nobismet ipsis motuque et studio bonum publicum juvandi nostro proprio provenisse videri possit, eatenus nimirum ut per legationem hostis animum et intentionem dextre ac sufficienter expiscaremur: quidnam de tractatibus pacis, si nostro vicissim ductu, ac auspicio reasumendi venirent, sperare liceat, ac quorsum iis hostis tendat et respiciat, quibusve conditionibus illos finire expediriue satagat? Quod autem, eo fere momento, quo ad nos perlatum est, animo lubentissimo in nos suscepimus atque ducatus nostri magistrum consiliariumque nostrum supremum magnificum

ac generosum Andream a Kreutzen ad hostem ablegavimus, praescriptis illi in instructione certis capitibus, super quibus cum hoste, nostro nomine agat, ejusque mentem omni studio ac dexteritate convenienti exploret. Qui vero nunc ad nos reversus, quid responsi ac resolutionis ea in re retulerit, prout hoc ad reverendissimum dominum Episcopum Culmensensem regnique Cancellarium supremum (Jacobum Żadzik) a praefato legato nostro, adhuc in itinere ac sub reditu ad nos suo, per generosum dominum Joannem Zawadzki, secretarium regium, denuntiatum est; copia ejusdem responsi ac aliorum, quae idem hostis oretenus in vim pacis declarationis, ad quam id responsum sese refert, dixit, simul transmissa, ut scilicet resolutio haec eo citius ad S. R. M. referri possit; sic et hisce summam Illustrissimae Dominationi Vestrae communicandum esse duximus. Affirmat is serio et sancte pacem et quietem sibi cordi et curae esse, atque tractatus ejus causa quo citius redintegrabuntur, eo melius sibi-que gratius contestatus est; contendit autem ut procuria in promptu a Commissarijs proferantur talia, quae magnitudini negotii erint consentanea, quaeque ab omni injuria et contumelia sint dissecata, dignitate status sui salva. Conditiones in scripto positae sunt eae, ut in vim satisfactionis sumptuum et pro partibus Prussiae regalis sibi vindicatis deoccupandis cedat maneatque Livonia. Oretenus autem additae sunt adhuc, ut de non infestando Sueciae regno ex portibus Pruthenicis caveatur, tum et ut civitatibus et subditis in Prussia a se subactis sua jura, privilegia et immunitates ex integro inviolata maneant, quo nomine itidem assecurationem fieri contendit. Initio hoc, ut nobis videtur, satis bono facto, rem totam ulteriorem ad voluntatem et jussum S. R. Majestatis reponimus, expectantes quomodo S. R. Majestas velit jubeatque ex dignitate sua ac reputatione Reipublicae in coepto hoc negotio procedi, quibusve fieri in usum boni publici a nobis proinde velit. Illustrissima autem Dominatio Vestra habebit pariter exploratum noveritque, cui et quibus calcar et stimuli ad negotium hoc salutare promovendum expediendum-

que sint addendi. Hoc enim summopere necesse est, ut caveatur, ne mora aliqua et procrastinatio longior hac in re obrepat, ut interim hostis, successu aliquo commodoque in usum sui majori potitus, ac exinde insolentior redditus, ad media aequominus flecti deducique possit. Responso vero ex R.... accepto tum pluribus cum Illustrissima Dominatione Vestra communicare non intermitteremus. Cui studia etc.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,
w obozie pod Grudziądzem, dnia 25. Sierpnia 1628.

Jako nieprzyjaciel prętko ku Grudziądzowi pospieszył, tak i na naszym pospiechu nieschodziło uprzedzając nieprzyjaciela. Zdarzył P. Bóg, że go P. Budziszowski, postany z przednimi ludźmi, długo u przeprawy przez Ossę trzymał. Zaczémem i ja we wtorek przeszły ku wieczorowi do niego przyszedł i wojsko niemal wszystko Waszój Król. Mści ze wtorku na środę przez most się na tę stronę przepравиło. Co widząc nieprzyjaciel trzy regimenty piechoty, które już był przed przyjęciem mojem przepравиł, pod Kłódką między lasy, błoty dobrze zaras ufortyfikowawszy, sam na drugiej stronie rzeki stanął; na kilku miejscach, gdzie były przeprawy przez Ossę, potężne szanice stawia; nie dla inszej rozumiem przyczyny, tylko żeby wszystkie pasy po tej stronie do Xięstwa zagroził, aby tém lepszy zgłodzonemu wojsku uczynił i fortecę swoją dostatecznym prowiantem opatrzył. Omyliła nas nadzieja pewnej, którejśmy się spodziewali, bitwy; zaczém iż jako przedtém tak i teraz, że nie w *resolutiej* ale w fortelach swoich nadzieję pokłada, każdy na oko widzieć może; z których go ruszać, jakom o tém do W. K. Mści, Pana mego miłościwego, często pisywał i na Sejmach to ukazował, rzecz bardzo ciężka. Taka oziębłość obywatelów tutecznych, że żadnego, lubo za ostrzeżeniem mojem wezesnem, do wojska niewiadać, wszyscy domów swych odbiegają; zamki W. K. Mści *sine praesidijs*, niedawszy mi znać, (lubo na osadę ich wojskaby mi nie stało) porzucają;

jakoż i dnia wczorajszego w Pokrzywno, niezastawszy w niem żywej dusze, nieprzyjaciel wjechał, i tam się zawarł; rozumieci, że i tam się trzymać niebędzie; jednak i jabym go zaras z tamtąd rad wyrzucił, bym się na pewne *consideratae*, które w liście J. Mści Xiędza Kancelrzowym mianuję, nieogładał. Azali P. Bóg zdarzy i poda okazują, której pilno szukam, wywabić z fortelu nieprzyjaciela i onego za szczęściem i sprawiedliwością W. K. Mści, Pana mego miłościwego, zażyć. Życzyłbym jednak, abyś W. K. Mśc te sam województwa ale i insze poblizsze prętko zagrzać raczył, iżby się do czynienia wstępu nieprzyjacielowi temu dla samych siebie rzucili. Bo jako przez te trzydzieści lat nie przez męstwo i dzieła swoje ten nieprzyjaciel tak wiele szkody Rzptej uczynił, obawiać się żeby za témże niedbalstwem, czego już są znaki, to złe pożarem nieposzło. Kwidzyn potężnie osadził i fortifkuje go i kilka set ludzi kurfirsztowych, którzy byli na nim, wzięwszy do siebie: *prowidowałem* ja to dawno i znośłem się z Kurfirsztzem, aby go albo do ręk moich puścić, albo go sam tak trzymał, jakoby nieprzyszedł nieprzyjacielowi w ręce: w czémem po wiele razy od niego ubespieszenie odnosił. W czém jako się zgrzeszyło sądzić niechcę. Oddaję i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,
w obozie pod Grudziądzem, dnia 29. Sierpnia 1628.

Oznajmuję W. K. Mści, Panu memu miłościwemu, że nieprzyjaciel nietylko się z tego ciasnego, w które wlaźł, nierusza miejsca, ale owszem się w niem fortifkuje bardzo. Zaczém mnie nieprzychodzi nic inszego czynić, chyba redutami się do niego przymykać, a czatami na koło opędzać, niedopuszczając mu się wychylić z obozu i żywności żadnej do niego przepuszczając. Jakoż jużem go uprzedził do dwu gór onemu bardzo potrzebnych, którem ludźmi osadził i niewątpię, że go z części obozu ruszę pewnie; czaty też z łaski bożej szczę-

śliwie na każdy dzień chodzą; żadna się nigdy daremnie nie-wraca. Pobłogosławił P. Bóg i w przeszły piątek znacznie Panu Staroście Wiskiemu (Kossakowskiemu), który przeszedłszy tych, którzy się byli do Nowego miasta puscili, dobrze gro-mił; atoli ten jest głos w obozie nieprzyjacielskim: że chce *resolutiej* zażyć, byle mu więcej ludzi i armaty przyszło. Po-słał w przeszłą sobotę Wrangla, aby wszystkie *praesidia* z zamków pozwodziwszy Gniew atakował, chcąc nas rozerwać i z słabszemi *resolutiej* zażyć; aza się poda i sposób, że i tam-ten niezażyje pociechy? Lubo to nieprzyjaciół we włość wszedł, jednak za ustawicznymi czatami głód wielki w obozie swym cierpi, z kąd siła ich w choroby wpada i zdychać poczyną; kie-dyby województwa poblizsze mogły się prętko ruszyć i choć tylko te tu ściany od Wisły zasłonić, wzięwszy go z tyłu woj-sko W. K. Mści mogłoby mu prętko, za pomocą bożą, uczynić koniec. Co niewątpię, że W. K. Mści, Pan mój miłościwy, obmyślać raczysz. Przeszłą pocztą wziętem pisanie od W. K. Mści, Pana mego miłościwego, w którym mi rozkazujesz, abym na okręty ludzie obmyślił. Przez ten wszystek czas gwoli te-mu trzymałem tam kompanię Apelmanową, Morego i Duplessego z Pucka kazałem być wziąć, kiedyby byli czas sposobny pa-nowie kommissarze uczynili. A to się przez ten czas niepo-dawała okazyja; teraz wiedząc o takiej potędze nieprzyjaciel-skiej zwiódłem te dwie kompanie od morza do siebie, używszy panów Gdańszczan, aby tamte brzegi osadzili swemi ludźmi, co oni uczynili ochotnie. Kiedyby P. Bóg dał tego nieprzyja-ciela tu znieść, jużby i z okrętami jego niebyło trudnej spra-wy. *Prima Septembris* po jutrze przychodzi, o żadnych je-dnak dotąd pieniądzech nieśłyhać: co obawiam się, aby ja-kićj między wojskiem mieszaniny nieuczyniło. Oddawszy to te-dy com rozumiał do wiadomości W. K. Mści, Pana mego miło-sciwego, być potrzebnego, wierność poddaństwa i t. d.

A CAMPIDUCTORE AD ELECTOREM BRANDEBURGICUM.

Datum ex castris ad Grudentum, die 29. Augusti 1628.

Litterae Serenitatis Vestrae, Crotini 21 hujus mensis da-tae, in hisce ad Grudentum castris mihi exhibitae fuerunt. Ad quarum capita priusquam respondero, non possum non acerbum et justissimum testari dolorem, quem ex civitatum et arcis Insulae Marianae (Malborg) inexcusanda traditione concepi animo. De ejus etenim loci conservatione ac pericu-lo quoties Serenitatem Vestram tam per literas, quam inter-nuncios ejusdem ad me missos noverim, et quam ejus curam et defensionem sibi cordi fore meque hoc nomine securum esse jusserint, non ad alios quam ad ipsam Serenitatem Vestram ejusdemque consiliarios provoco testes. Quominus autem haec Serenitatis Vestrae civitas, quae proprio ejusdem milite prae-sidiario instructa fuit, hosti invadenti non restiterit, sed vo-luntaria atque turpi deditione, in ejus potestatem transire ma-luerit, Serenitati Vestrae inquirendum et vindicandum relinquo. Quantum enim commodi hostis rebus ex Insulae Marianae occupatione accesserit, dum illam suis praesidijs munitam, atque a tergo relictam non tantum receptui facilem et idoneam nunc tenet, sed et commeatu fere omni fruitur, non est quod ostendatur pluribus, ut nihil mirum sit, si tam obvia Mariano-rum deditione et tali sperato successu fretus, majora animo conceperit hostis, quae tamen, Deo adjuvante, ac maturo re-gij exercitus adventu castrorumque meorum oppositione, non tam facilia exequutu et prona sibi esse, uti crediderat, ex-pertus est, ut hoc primo evitato discrimine hostisque molimi-ne frustraneo eliso, ulteriorem quoque conatum ejusdem in-justissimorum cursum et ardorem inhiberi ac magis magisque sisti, Deo auxiliante, posse confidam. Interim non tantum de conservatione caeterarum arcium et civitatum, sed et re-cuperatione necessaria earum, quae in hostis potestatem jam lapsae habentur, nec non de seria inquisitione et animadver-sione in eos, quorum fidei eae commissae fuerunt, Serenita-

tem Vestram cogitaturam nec quidquam dubitans. Caeterum interpositionem Serenitatis Vestrae, quam per literas mihi aperire dignata est, quod attinet, crediderim equidem, hocce Serenitatis Vestrae in pacem studium, uti antea ita quoque nunc, Reipublicae ac Regiae Majestati haud ingratum accidere, nedum male a quopiam accipi posse, quicunque expenderit rem Serenitatis Vestrae potissimum agi, si in collendis ijs malis, quae hoc suborto bello ducatum Borussiae aequae quam caetera loca vicina praemunt, impenderit operam, pacisque reducendae prae caeteris ducatur sollicitudine et affectu. Adeo enim commoda Serenitatis Vestrae cum regni communi bono et dignitate arcte conjuncta esse censeo, ut etiam Ser. Vestr. haud invitata nec etiam ab ullo procerum regni praemonitam, sua sponte id suscipere maluisse mihi persuadeam. Quantum vero huic Serenitatis Vestrae interpositioni tribuat Gustavus ponderis, ejusdem actiones testantur, ut etiam tanto minus, quo conditionum inprimis ab ipso propositarum de Livonia sibi relinquenda iniquitatem considero et arrogantiam, de prospero aut meliori tractatum eventu nunc quoque polliceri mihi quidquam possim, nisi forte justiore declarationem aliam adhuc reservaverit Suecus, atque hanc primo loco licitandi tantum animo prolatam esse accipiendum sit. Quantum ad me, honestae et aequae pacis conciliandae desiderii uti nunquam adversatus fui, ita quoque nunc, si qua ejusdem obtinendae melior spes supererit, non ero eorum votis, qui eandem expetunt aut procurant, contrarius potiusque communium, quae ex bellis continuandis gignuntur, calamitatum, pio respectu, quam ullo hostilium armorum aut successuum metu, quibus eundem insolentiorum reddi posse Serenitas Vestra verendum censet; divina enim ope atque justissimis nostris armis confisus, iniquissimi hostis conatus, non tantum reprimi et retundi posse, sed ad majores quoque successus acquirendos nec animum nobis deesse, nec vires puto, ut tantundem hosti a nobis expectandum et metuendum esse existimem pacisque propensionem, toties testatam, cum bello alio facile mutari, et si non evanescere,

imminui tamen apud nos quoque posse, cogitandum sit. De caetero Serenitatis Vestrae communicationem nonnisi gratissimo suscipio animo ejusque in communicandis consiliis agnosco fiduciam erga me et benevolentiam. Quibus quantum in me erit obsequiis meis paratissimis, quae Serenitati Vestrae hisce defero, respondere conabor. Ejusdem insuper favori etc.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,
z obozu pód Grudziądzem, dnia 1. Września 1628.

Dnia wczorajszego chciał był nieprzyjaciel z wojskiem Waszjej Królewskiej Mości, Pana mego miłościwego, spróbować szczęścia, od fortelów swoich nie się nieoddalając. Wprzód w nocy potężną wycieczkę na straż naszą, dla dostania języka, uczynił, którego niedostawszy, swego z łaski bożej zgubił. Skoro dzień potem pod wioskę Tarknowo wywiódł wszystko wojsko w pole, jeżeli się polem nazwać może; tam je sprawiwszy stanął, przed którym zaraz szanie rzucił, nam do siebie między rzeczką kopaną a lasem, w którym większą część piechoty zasadzoną miał, szyję ostawiwszy. Spodziewając się i ja, że już P. Bóg miał tę szczęśliwą godzinę zwiedzenia bitwy przysłać, wywiódłem wojsko W. K. Mści puł milę od obozu, którym był z przodku zakrył, rozumiejąc, że miał dalej awansować, chcąc te reduty, którym postawił na górach, atakować; ale obaczywszy, że się niebierze do nas, przyszło mi mu część większą wojska odkryć nastąpiwszy nań, gdzie podobieństwo było do zwiedzenia bitwy i onemu plac wynieść z tamtej ciasnoty ostawiwszy. Staliśmy kilka godzin w sprawie przeciwko sobie; niechoiał się z swego fortelu ruszyć, jam też nie miał sposobu przez (bez) jawnego niebezpieczeństwa w tamtą szyję błotną (zwłaszcza mając świeże od W. K. Mści napomnienie) nastąpić. Podsyłałem harcownika podień, aby się wywabić mogło, ale go to nie nierzuszyło. Zaczém przyszło mi go działami z pola spędzać, który prędko się nazad potem temiż miejscami ciasnemi, lasami do swego za Ossę retirował obozu; zaczém i ja, gdy

już nieprzyjaciół wprzód wyszedłszy nieczego nietentowawszy z pola ustąpił, niemając okazyj do czynienia, zwiódł W. K. Mści wojsko. Kiedy nas teraz nadzieja starcia omyliła, powątpiewać przychodzi, aby nam kiedy *ad apertum conflictum* z nim przyjść miało. Nieszczęśliwa Rzplta nasza, że dla pięciu albo sześciu tysięcy wojska, które przy tym teraźniejszym mając, mogłaby sobie koniec wojny uczynić, taki koszt w długą i niesławę na się zaciąga. Wrangel we wtorek przez Wiśle we czterech tysięcy ludzi, a jeszcze się trzech spodziewa, przeszedłszy, aby Gniw atakował i nas rozerwał, w tak dwuletnym obozie przed Walknowami, obóz swój położył; tamże most budować począł. Gwoli czemu, obmyślając bezpieczeństwo tamtych miejsc, musiałem na obronę ich część wojska W. K. Mści urwać; do trzechset piechoty polskiej, którą tam był zostawił, trzysta cudzoziemskiej posłałem. Jezdy też z Panem Moczarskim i z Panem Czarnieckim pod tysiąc zostawiłem; jakoż za łaską bożą we środę zdarzyło się dobrze Panu Moczarskiemu, że draganów, którzy byli dla żywności na wsi wyszli dwie kompanie, do pięciudziesiąt ubił; zniósłby był i wszystkich, by się byli w Lignowach niezamknęli w kościele, aż im sam Wrangel od Walknów na posiłek przyszedł. To W. K. Mści, Pan mój miłościwy, zapewne racz wiedzieć, że się nieprzyjaciół co dzień świeżego niemałego spodziewa wojska. Jeszcze Bałdys (Baudis) ani Ringraf nie przyszedł, których co godzina wyglądają. Słusznaby W. K. Mści, Panu memu miłościwemu, myśleć o jakim sposobie, abyś wojsko swoje posilił raczył, które coraz słabsze ustawicznymi pracami, każdodziennymi czatami musi być tym bardziej nędzniejsze. Dziś już *prima Septembris* a przecie ani tych od W. K. Mści, Pana mego miłościwego, niewiadać obiecanych pieniędzy, ani Ich Mości Panów Kommissarzów; zacząć nie mały jest szmer po wojsku, których prośbą i nadzieją, aby cierpliwi byli, trzymam: co przedłużyli się, obawiać się, aby wielkiej w wojsku *confusiei* a nieprzyjacielowi pociechy nieuczyniło. Prowiantu za dwadzieścia kilka tysięcy, które wziął z skarbu W. K. Mści, Jego Mość Pan Starosta Brański jeszcze dotąd nieodesłał: co niemoże być tylko z wielką niewygodą

wojskową. Ale i o drugim na zimę, o com po kilkakroć do W. K. Mści, Pana mego miłościwego, pisał, potrzebaby zawczasu myśleć: bo w tym z powinności mojej przestrzegam, że przez (bez) niego, zatrzymania wojska na zimę, lubo i zupełna płaca dójdzie, sposobu niewidzę. Donioższy to tedy do wiadomości W. K. Mści, P. mego miłościw. wierność poddaństwa i t. d.

CEDULA.

Po napisaniu tego listu do W. K. Mści, Pana mego miłościwego, przywieziono mi z wczorajszej utarczki zpod Gniewa więźniów, gdzie P. Bóg za szczęściem W. K. Mści naszym pobłogosławił raczył. Przyszedł bowiem był Wrangel wprzód z siedmią kornetów, które nowo od Bałdysa (Baudisa) przyszły pod Gniw, za nim następowała piechota; ale tak ich dobrze wsparli nasi, kilkudziesiąt ich zaraz na placu położywszy, że się zaraz pod Gronowo retirować musieli; i zpod obozu nieprzyjacielskiego dopiero mi kilku przywieziono więźniów, którzy jednostajnie twierdzą: że dla tego był wczora nastąpił nieprzyjaciół, rozumiejąc, że większą część wojska przeciwko Wranglowi posłał. To też W. K. Mści, Panu memu miłościwemu oznajmuję, że za niedostatkiem prowiantu i pieniędzy zamki W. K. Mści są *penitus* w żywność ogołocone, czego się bardziej obawiam, niż potęgi nieprzyjacielskiej.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

w obozie pod Grudziądem, dnia 5. Września 1628.

Przez te dni, po odprawieniu poczty do W. K. Mści, Pana mego miłościwego, nie tak z nieprzyjacielem, który w fortelach swoich siedzi i w nich się mocno fortifikuje, jako z żołnierzami W. K. Mści zażywałem kłopotu. Nie bowiem o pieniądzech obiecanych niesłyszając, wiele ich w nich desperując, a drudzy z niedostatku muszą służbę porzucić; jakoż siła ich porzuciła; drugich ledwie do tygodnia zatrzymał, niewątpiąc, że wždy już w tym czasie te pieniądze przyjdą. Zaczem proszę uniżenie W. K. Mści, Pana mego miłościwego, każ ich wypra-

wować co prędzej: bo obawiam się, że już z zwykłej *patien-tiej* wyuzda się żołnierz. Piechota cudzoziemska uciekać poczyna, a polska prawie stadami od rotmistrzów swych bieży; z czego jakie niebezpieczeństwo pod ten czas urosć może, ławie W. K. Mści, Pan mój miłościwy, uważysz. Wrangel, jakom W. K. Mści przesłał pocztą pisał, stanąwszy pod Gniewem, z daleka się szanuje, z dział nie do breszy, ale po różnych miejscach bije, inaczej nierozumiem tylko, że blokować chce; atoli dotąd wolny przyjazd do Gniewa. Wysłali Gdańszczanie puł trzecia tysiąca ludu ku Tezowi, aby nieprzyjaciela rozerwać mogli i z téj jego imprezy zrazić; niewiemże jako im padnie, gdyż słyszę, że się powracają nazad. Snadzaiby rzecz rozumiem za pomocą bożą a szczęściem W. K. Mści, Pana mego miłościwego, posławszy niemalą część wojska, Wrangla znieść, który tylko cztery tysiące ludzi ma przy sobie; ale iż tego nieprzyjaciela samego czeka, aby za rozerwaniem naszym mógł co zyskać, bardziej mi na samego fortele patrzeć przychodzi, nieobawiając się takiego niebezpieczeństwa na Gniew, który jest i ludźmi i żywnością i munią dobrze opatrzone. Azali też P. Bóg poda nam tu jaką okazyją, o którą się niezaniechamy starać, do zarobienia czém znaczném na stawę W. K. Mści, Pana mego miłościwego: choć to i teraz żadnego dnia nie masz, coby się nie miało ustawicznymi czatami znacznie rwać nieprzyjaciela, czego tak wiele więźniów jest świadkiem. Kończąc tedy to pisanie moje *iteratis vicibus* proszę uniżenie W. K. Mści, Pana mego miłościwego, racz zabiegać, żeby za niedodaniem pieniędzy nie traciło wojsko do służby W. K. Mści ochoty i onę nieodbiegali. Oddaję zatem wierność i t. d.

CEDUŁA.

Po zawarciu tego listu do W. K. Mści, Pana mego miłościwego, dał mi znać P. Budziszowski, rotmistrz W. K. Mści, którem w zasadzkę dzisiejszej nocy pod wojsko nieprzyjacielskie z kilką chorągwi posłał, iż napadł na potężną nieprzyjacielską zasadzkę pod Pokrzywnem, w której był i sam Królewicz Duński, jako ten język, którego mi przysłał, twierdzi; zaczęłam chcąc go posilić i to młode panie nacieszyć, rzuciłam

się był sam ze dwiema pułkami, alem już zwróconego do obozu nieprzyjaciela zastał. Niezle jednak P. Bóg tej małej garści żołnierzy pobłogosławił raczył: bo mężnie się z nieprzyjacielem ścierając siła trupów i znacznych officierów na placu położyli, a snadź, jako więźniowie, których kilkunastu w tej utarczce pojmano, twierdzą, i Królewiczowi samemu miało się coś dostać. Co abyś W. K. Mści, Pan mój miłościwy, jako to P. Budziszowskiego, który był przywojca, i który zawsze na każdej usłudze W. K. Mści odważnie stawia, także i tych rotmistrzów, co byli z nim jako: P. Przyłęcki, P. Męciński, P. Krużyński, chorągiew P. Łysakowskiego i wszystkiego towarzysztwa, z których po dziesięć zdrowie swoje położyło i w koniach nie miały szwank odniosło, wdzięcznie przyjąć raczył, uniżenie proszę. Z pod P. Anibalowej też chorągwie dopiero się czata z za Ossy wróciła, którzy na dwu miejscach ośmdziesiąt rajtarów nieprzyjacielskich zbiwszy, dziesiątek ich żywcem przywiedli. Po tej zabawie przybieżano mi z Gniewu z listem od P. Peptowskiego, kapitana tamecznego, dając znać o odstąpieniu nieprzyjacielskiem. Co W. K. Mści, Pan mój miłościwy, szerzej z tegoż pisanja wyrozumieć będziesz raczył. Jako baczycie mogę i z szpiegów i z języków, że się tu nieprzyjaciela funduje, obóz na każdy dzień fortifikuje, domy w obozie stawiać poczyna, nad wszystkimi brodami nad Ossą szanice i baterie stawia; chlubi się co raz, że chce jakiejś resolutiej zażyć, która, mam nadzieję w miłosierdziu bożém i szczęściu W. K. Mści, że mu także, jako insze tego roku wszystkie imprezy, niepadnie pomyśleć.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,
w obozie pod Grudziądzem, dnia 11. Września 1628.

Po onegdajszej utarczce, o którejem Waszej Królewskiej Mości, Panu memu miłościwemu, znać dał, gdzie i Królewicz Duński, pozbywszy konia, mało w ręku u naszych nie był, nigdzie nieprzyjaciela z fortelów się swoich niewychyla. Obóz swój na każdy dzień fortifikuje potężnie. Językowie twierdzą,

których mnóstwo na każdy dzień wodzą, że czeka na Wrangla i te świeże rajtary, za których przyjściem chce się resolwować na nas. My nie nad to pożądanego niemamy i niewyglądamy, w miłosierdziu bożem a w szczęściu i sprawiedliwości Waszej Królewskiej Mości, Pana mego miłościwego, mając nadzieję. Ale mało podobna rzecz iżby tej, którą się chlubi, resolutiej mógł zażyć, a od fortelów się swoich oddalić. Gdyby choć te województwa poblizsze mogły w kupie stanawszy zasłonić tę ścianę swoją, którą ja teraz *necessario* zasłaniać muszę, a my żebyśmy go z tyłu wzięli, byłaby wielka nadzieja prędkiej i pomyślniej rozprawy. O czém pisałem do Ich Mości Panów Wojewodów, pisałem i do Obywatelów, wszyscy się widzę na uniwersały Waszej Królewskiej Mości, o którym dawno pisał, odzywają; tych że do tego czasu nie masz, wątpię aby weześnie przyszły i takiej okazyj i pogody na nieprzyjaciela zażyć się nie mogło. Wszyscy więźniowie, co się ich dostaje, *unanimiter* twierdzą, że nieprzyjaciel szczerze sobie życzy pokoju, chcąc do słusznych *conditij* przystąpić. Nie jest rzecz moja, urzędnika wojennego Waszej Królewskiej Mości, Pana mego miłościwego, o pokoju myśleć; ale wiedząc, że wszystkie wojny dla pokoju się toczą, a widząc taką oziębłość Rzptej naszej, że co raz słabiej, co raz ochota w niej do wojny ginie, *prowidując* niedostatki tak terazniejsze, jako i przyszłe, widząc jako żołnierz i dla niedostatku i dla nierządu Rzeczypospolitej, dla którego sławę tracić musi, służbę W. K. Mści porzuca, a do tego niewidząc obmyślonego prowiantu, sposobu nieupatruję, jakimby się przez (bez) ruiny i przekleństwa ubogich ludzi wojsko przez zimę zatrzymać mogło. Nie tylko przeciwnym temu być, ale owszem śmiałym prosić Waszej Królewskiej Mości, Pana mego miłościwego, abys jeszcze ponieważ się okazya podaje, na którą Rzeczpospolita patrzy, nieraczył odrzucać sprobowania traktatów, które, jeżeli pomyślnego skutku swego niewezmą, niestracisz tém nie Wasza Królewska Mość, Pan mój miłościwy, odkryjesz oczy Rzeczypospolitej wszystkiej, która w traktatach nadzieję jakąś pokłada, i ochotniejszemi ich uczynisz do gruntownej przedsięwzięcia

wojny, okażesz Wasza Królewska Mość i wszystkiemu światu iż niesłusznie nieprzyjaciel na Waszą Królewską Miłość wkłada, że tak bardzo wielkie krwie rozlania i takie zniszczenie ubogich ludzi nie przez niego, ale przez Waszą Królewską Mość dzieje się. A my tym czasem nieopuścimy żadnej okazyj, którąbyśmy zażyć nieprzyjaciela mogli. Aleć tenże niedostatek i rozruchy, o którym Waszej Królewskiej Mości w przeszłych liściech pisał, do tego czasu trwają w wojsku: żadnego z panów kommissarzów, żadnego z panów poborców, żadnego z pisarzów skarbowych dotąd niewiadać; już tylko cztery dni do zamierzonego cierpliwości ich czasu, jeśli w tych dniach Pan Bóg tych pieniędzy nie zesze, strzeż Boże, do czego bardzo blisko, jakiego szkodliwego zawzięcia. To tedy, do czego mię powinność moja i sumnienie i dobrodziejstwa od Waszej Królewskiej Mości, Pana mego miłościwego, wzięte przywiodły, oznajmivszy, wierność poddaństwa mego i t. d.

CEDULA.

To też Waszej Królewskiej Mości, Panu memu miłościwemu, oznajmuję, że ze wszystkich tuteecznych zamków, miast tak Waszej Królewskiej Mości, jako i duchownych przybiegają do mnie, abym je osadzał, na które *praesidia* z połowicęby mi wojska wynieść musiało, lubom już niektóre przyległejsze osadził. Słusznaby aby Ich Mśc Panowie Dzierżawcy sposób znaleźli, którymby nagłym jakim przypadkiem i czatom nieprzyjacielskim *resistencją* czynić mogli: gdyż przyszłoby co gwałtownego, mieliby mię w prętkim posiłku; których abyś Wasza Królewska Mość, Pan mój miłościwy, napomnieć raczył, rozumiałbym rzecz potrzebną.

OD PANA LANCKOROŃSKIEGO DO PANA HETMANA POLN. KORON.

Dan na brzegu morskim pod Helem, dnia 11. Września 1628.

Za łaską Pana Boga wszechmogącego i za świętą sprawiedliwością Jego Królewskiej Mości, Pana naszego miłościwego, a za szczęśliwym regimentem Wm. M. M. Pana i dobrodzieja,

a za szczerą pracą naszą, niemniej za pilnością wielką, ledwie ku brzegowi okręt co naprzędniejszy, na którym admirał sam był, zbliżył się i na hak wpadł, zaraz nastąpiła straż i czeładź moja, którzy chcieli ratować i okręty nastąpiły zaraz posilek dawszy swoim, tak się z niemi strzelali, że serbatom żadną miarą do okrętu przystąpić niedali: nocą zaraz szançe we czworo się rzuciły, pod okręt zaraz moi podemknęli, jam zaraz z działkami przyszedł podszańcowawszy się pod nieh coraz to bliżej. Wtém dziewięć okrętów nastąpiło, poczęli nas byli strychować z dział a najbardziej z tego okrętu, który zawiązał; na którym dział jest 36, namniejsze co pułczwarta funta; potém zdarzył Pan Bóg, że fala uderzyła taka, że się okręty żadną miarą na morzu ostać niemogły. Zaczém gdy okręty odeszły, tém lepiej począłem ich z działek strychować i z muszkietów i bliżej się pod nie szanćować; a po prostu tak pogodęmy mieli dobrą, gdzie się towarzystwo do szanćów zawiodło i piechotę; tedy ledwie w piasku człowieka znać było, że po dziesięćkroć szançe wyrzucać musieli; a z wierzchu deszcz, a po wszystkie te dni ledwie skórę chleba który z nas ukąsił; gdzie dla fale wielkiej ani morzem przebydź, a dla złej drogi wozem za trzy dni niemoże, ile za siedm mil od Pucka, gdzie ten okręt uwiązał, a dotego żeśmy sobie już i konie pomorzyli: gdyż sam na piaskach nie a nie trawy ani sian nieznajdzie. A iż się taka bieda uprzykrzyła, a ja też tak małą potęgą swą trudno się mam na dwoję rozedrzeć, kazałem zatrąbić uwiązawszy im chustkę swą, żeby się poddali: bo was będę ognistemi kulami palił! i choć ich niebyło, szanćem rzucił, ukazując, że bardzo wiele armaty mam, a ludzie po różnych górach ukazywałem, jednychże po górach ukazując. Zaczém oto Pan Bóg zdarzył, że poczęli o kwartir prosić, któregom im pozwolił, ale sam to Pan Bóg wie, z jakim wielkiem utrapieniem tak mojem jako i towarzystwa wszystkiego. Przyszło mi do tego wysadzać ich, gdyż już prawie *spe frustrati* batów nie niemając, kazałem ich baty swojemi wozic; gdzie przy wielkiej fali, która już kilka dni trwa, wielkiejeśmy wszyscy prace zażywali, niemal przez cały dzień, niemogąc sznura

od okrętu ich, który nam przywiązawszy do drzewa podawali, przejąc dla fali wielkiej, która na morze niosła; atoli drugiego dnia sznur przejęliśmy z wielkim kłopotem na batach chłopów już na łaskę pańską na morze puściwszy. Toż dopiero baty do siebie linami przyciągać i z ludem musieliśmy, których w liczbie dwieście i więcej być może: chłop chłopu foremniejszy. Admirał sam ujechał na okręty te samoczwart, które stały przy nim tój nocy, po której nazajutrz ustąpić musieli. Działa, ustanieli fala, za pomocą bożą będą nasze, ażeby okrętu do ostatka rozbić niechciała; jednakże luboby rozbiła, jakom słyshał od tych, którzy się na tём znają, może się im radzić. Proszę Wm. M. M. Pana i dobrodzieja, abyś mi raczył wypisać, co mi Wm. z niemi każesz czynić: gdy ja zaraz do Wm., mego miłościwego Pana, wysyłam z tą chorągwią, a ostatek na okręty Króla Jego Mości odesłać chcę, sobie ze dwadzieścia zostawiwszy. Kapitanów mam dwu, jednego okrętowego a drugiego żołdakiękiego, których Wmści odeszłę. Oddaję przytém i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

w obozie pod Grudziądzem, dnia 15. Września 1628.

O wpadnieniu okrętu admirała szwedzkiego na ląd pod Helem, o wzięciu ludzi na nim będących i armaty, która się niewątpliwie ratuje, z listu Pana Lanckorońskiego, do mnie pisanego, Wasza Królewska Mość, Pan mój miłościwy, zrozumieć będziesz raczył. Ale tę pocieszna nowinę prętko Pan Bóg w niesmaczną obrócił za wzięciem od nieprzyjaciela dzisiejszej nocy Nowego, przez zdradę niektórych mieszczan a niecnotę piechoty Pilchowskiego, którzy usłyszawszy o nieprzyjacielu, z miasta puciekali i rotmistrza odbieżeli swego. Jawna była i oczywista ta impreza nieprzyjacielska, która, prędziejbym się był śmierci swojej spodziewał, niżeli żeby była *effekt* swój wziąć miała. Na płytach, które ode dwóch niedziel budował nieprzyjaciel na Ossie, wczora z wieczora piechotę swą spuścił, czego, gdy się z miejsca ruszali, postrzegli zaraz draganowie Pa-

na Kawalerowi, bo na to byli ordinowani, aby tego pilnowali i zaraz do Nowego nieprzyjaciela uprzedzali; jakoż uczynili powinności swojej dosyć: bo ku samemu Nowemu po tamie idąc nieprzyjaciela razili; gdy go chcieli poprzeczyć, przewozu według umowy z mieszczanami przez rzeczkę, która od Komorska idzie, niezasłali; zaczęli więc żadnym sposobem przebyć niemożli. Posłałem był i Butlerów regiment zaraz w posiłku, ale nieprzyjaciel jak prętko wysiadł, za ucieczką wszystkich, gdyż ledwie się hajduków ze dwadzieścia przy Pilchowskim zostało, bramę bez *resistentiei* wysadził i miasto opanował. Snadnieby zaraz, nim się ufortyfikuje, ruszyć tego nieprzyjaciela z tamąd; ale uważając, że za podstępianiem tam naszym Grudziądz, Toruń i tak wiele zamków innych, które żadnego *praesidium* niemają, odsłonięto się, jest się na co rozmyślić. Smiała się Rzeczpospolita z tego, kiedy się wojska dwojga potrzeba ukazywała, a to teraz *suo malo*, żał się Boże, potrzebę go być obaczy: gdyż jako łatwo nieprzyjacielowi mając fortelem swoim sposobności miejsca onych zażywać, tak nam ciężiej w takiej szczupłości wojska oboje strony Wisły oganiać i wszystkie zamczyska osadzać. Miałem ja nadzieję w obywatelach tutecznych, że się wždy choć dla cienia skupić mieli; ale już ją tracę, widząc ich jawną nieochotę. Azali Pan Bóg sam z miłosierdzia swego poda taką okazję, za którą tej nieprzyjacielskiej faworyzującej fortunie koniec uczyni. Oddaję zatem Waszej Królewskiej Mści, P. memu miłościwemu, wierność poddaństwa i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

w obozie pod Grudziądzem, dnia 20. Września 1628.

Ciężko bardzo to opanowanie przez nieprzyjaciela Nowego przyjmując, przez nieopatrność nieboszczyka Pilchowskiego, odbiegnięcie piechoty jego, a nie tak zdradę jako nieostrożność i niepilnowanie ordynacji mojej mieszczan nowskich, przeżywałem rozmaitemi sposobami, jakoby mi mógł z ręki za wczasu to miejsce wydrzeć. Jakoż były pewne sposoby, na

którem się był chciał resolwować; ale iż nieprzyjaciel nietylko w Nowem korzystając, jako na Grudziądz i wojsko W. K. Mści imprezy sobie *singując*, których już po dwie nocy tentować chciał, zabiegając większemu niebezpieczeństwu, i całosci Rzeczpltej, za zdaniem Ich Mościów będących przy mnie, przychodzi cierpliwości zażywać, uważając, że lepsza rzecz, iż się do krótkiego czasu trochę Nowem pocieszy, niżby, uchowaj Boże, do większej szkody J. K. Mśc i Rzplty miał przywieść. To W. K. Mści, Panu memu miłościwemu, nieomylnie oznajmując, że się co raz w ludzie znacnia: dnia jutrzejszego regiment Bałdysów (Baudisów) i Ringrafów, z którego mi wczora pięciu oficerów przywieziono, do obozu nieprzyjacielskiego wnieść mają. Posłałem Pana Kossakowskiego, aby ich mógł jako przed obozem przejąć i gromić, aza mu Pan Bóg poda okazję do rozerwania ich. Mnie coraz wojska ubywa za osadzeniem zamków, oganiając wszystkie kąty od najazdów nieprzyjacielskich, tak że go już połowica *in praesidiis* zostawa. Życzymy jednak wszyscy sobie, abyśmy mogli mieć pole z tym nieprzyjacielem, na którym albowyśmy sławnie pomarli, albo nieprzyjaciela, z miłosierdzia bożego, pod nogi W. K. Mści, Pana mego miłościwego, podali. Z okrętu tego nieprzyjacielskiego już dziewiętnastu sztuk dobyto, nadzieja że i ostatka dobędą. Więźniów tak tych co z okrętu, jako i tych co mi na każdy dzień przywodzą, jest do pięćset, z którymi co W. K. Mśc zechcesz czynić, czyli ich do Warszawy posłać? proszę o *resolutię*. O tych *exactiach* żołnierzy w Biskupstwie Warmieńskim od nikogo niewiedziałem; napomnę ich za rozkazaniem W. K. Mści, Pana mego miłościwego, i jeżeli kto w czem wykroczył skarany będzie. Pieniędzy wszystkich, jako mi Pan Szumowski pisał, niemasz czterech kroć stu tysięcy pełna, z nich i *donatiwa* i czwierz na nowe być miała; teraz niewiem jako niemi *disponować* i jako żołnierzy *legować*, którzy obietnice W. K. Mści i Rzpltej pilnie się trzymają i domagają? W piechotę cudzoziemską już się choroba dla niedostatku bardzo rzuciła, a polska bardzo ucieka. Zaczęłam prosić uniżenie W. K. Mści, Pana mego miłościwego, racz i J. Mśc P. Podskarbiego

i inszych, którzy koło tego chodzą, rozkazaniem swém pilno zagrzewać, żeby czasu naznaczonego nieomieszkivali zapłaty: bo w takim niedostatku, najjaśniejszy miłościwy Królu, Panie mój miłościwy, niepodobna rzecz żołnierza *in officio* zatrzymać, i trudno sobie co pociesznego obiecować. Co wiedząc że W. K. Mści, Pan mój miłościwy, pilnie uważać raczysz, wielą słów niebawię, tylko całując rękę W. K. Mści, Pana mego miłościwego, wierność poddaństwa i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

w obozie pod Grudziądzem, dnia 24. Września 1628.

Za przyjściem tych świeżych ludzi nieprzyjacielowi, o którymchem przeszłą pocztą W. K. Mści oznajmił, a to tak *superbit* w potęgę swoją, że dnia dzisiejszego przeszedł na tę stronę Ossy, i postępuje ku Radzynowi. Wieszałem się dziś cały dzień nad nim upatrując sposoby, jakoby się mogło go zażyć; ale iż wszystkę potęgę swą nazad zostawiwszy, bardzo lekko idzie, od swoich fortelów, jezior, jazów, nieoddalając się, niezdawało mi się tak nagle wywodzić z tego miejsca wojska, do którego by on bliższą i prostszą miał drogę. Już teraz mrokiem odjechałem go między Okuninem i Niewaldem, jeszcze się był niepostanowił z obozem, zacząłem niewiem pójdzieli dalej czy tu obnokuje. Posyłam zaraz P. Budziszowskiego z lekkimi chorągiewami, aby go i w nocy i na przeprawach turbował, sam jutrzejszego dnia czekać muszę. Więźniowie, którychśmy niemało dziś pod wojskiem nieprzyjacielskim wzięli, jedni udają, że pod Toruń, drudzy że pod Brodnicę. Gdziekolwiek, Pana Boga wzięwszy na pomoc, będziem się starać, aby tam gdzie się zapuścił, nie doszedł, przeciwko jego potędze, sprawiedliwość, pobożność, szczęście W. K. Mści, Pana mego miłościwego, przekładając. Do Brodnicy wczora posłałem sto draganów, i chorągiew kozacką; jeżeli i piechota Waszjej Królewskiej Mości tam przyszła, mam nadzieję, żeby niepożył tamtego miejsca, tak jako sobie obiecował. W Nowém mieście też jest tak draganów, jako i pie-

choty więcej niż dwieście. Zeszłyby wprowadzić większe *praesidia*, ale tak ściśłem wojskiem, czy przeciwko tak potężnemu nieprzyjacielowi stawać w polu? czy *praesidia* opatrzywać? ciężka rzecz. Z Pokrzywna ludzie zwiodł, i wszystkie forty swoje, z wielką pracą robione, całe porzucił. Pana Boga zatem prosząc, abyśmy krzywdy i W. K. Mści i naszej nad tym nieprzyjacielem zemściwszy się, na przysługę u W. K. Mści zarobili. Wierność poddaństwa i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

nad Drwęcą u Słuszowa, dnia 28. Września 1628.

Dla tegom przez te kilka dni W. K. Mści, Panu memu miłościwemu, o tutecznych rzeczach, nie dał znać, iż nieprzyjacieli, raz ku Toruniowi, drugi raz ku Gołubiu, aż na ostatek ku Brodnicy szlak swój obracał. Zaczęłem dnia wczorajszego stanąć pod Brodnicą, gdzie wprzód od nas się ufortyfikowawszy do zamku już się szanćować począł; mimo tych, o którymchem W. K. Mści przeszłą pocztą oznajmił, posłałem tam znowu Pana Odrzywolskiego chorągiew, posłałem i pułkora sta Pana Kawalerowych draganów; piechota też W. K. Mści wczora przyszła. Nadzieja w miłosierdziu bożem, że na tém miejscu, nie tylko nieodniesie pociechy, ale i swą głowę nałożyć może. Most buduje przez Drwęcę i bardzo pilno, gwoli czemu i ja tam stanąłem nad Drwęcą, abym w tąż most rzuciwszy mógł *excursiom* jego wstręt czynić, abym Gołub i Toruń zasłonił, dokąd on zmierza. Bo nierówne mając siły nasze od sił jego, nie zda się na jego następować fortele, raczej to *consilium sequimur*, abyśmy mu z tyłu wszystkę żywność odjęli. Jakoż będą się w Brodnicy trzymać dobrze, o czém niewątpię, on tu długo dla samej żywności, której mu pilno bronić będziem, bawić się niemoże; potem z głodnym, sfatigowanym łatwiejsza może być sprawa. Rozumiem że wielom, zwłaszcza tym, którzy ostremi językami sławę ludzką zwykli *perstringere*, będzie w podziwieniu, żeśmy z nim w drodze niespróbowali szczęścia, i

słusznie: bo jeśli tego nieprzyjaciela niezająyże w ciągnięciu, na miejscu gdzie się ufortyfikuje, rzecz niepodobna. Ale kiedy W. K. Mśc, Pan mój miłościwy, *ratie, defecta* nasze, ostrożność i taką potęgę, w jaką się wbił nieprzyjaciel, zrozumiesz, niewątpię, że tę naszą *cunctationem*, na którą siła nas boleje, pochwalić będziesz raczył. Ze wszystkich jednak stron, w ciągnięciu rwało się go bardzo, i najmniej kilkaset *człeka* uple niło mu się z wojska. Więźniowie to twierdzą: że niemyśli, niedójdą traktaty, do Szwecji odjechać, ale tu chce zimować, i zimie wojnę *continuować*. Zaczem racz to W. K. Mśc pilnie uważać, i sposobów szukać, radząc o sławie swojej, i bezpieczeństwie państw swoich. Nam jeśli się *ad conflictum* okazyja poda, jakoż musi podać w takiej bliskości siebie będąc, racz W. K. Mśc pewien tego być, że *non subterfugiemus occasionem pugnandi*, ale by też wszystkim pomrzeć, czegośmy sobie dziś potwierdzili przysięgą, ochotnie zdrowia nasze za sławę i dostojęństwo W. K. Mści, Pana mego miłościwego, położymy. Niewątpimy jednak nie w miłosierdziu bożem, w sprawiedliwości i pobożności W. K. Mści, że pobłogostawi, dali Bóg, sprawiedliwój W. K. Mści sprawie. Oddaję zatem i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,
z obozu nad Drwęcą, dnia 30. Września 1628.

Nieprzestaje nieprzyjaciel Brodnicę z obu stron, gdyż sobie most prętko postawił, *oppugnować*, i nasi nieprzestają mu się bardzo dobrze bronić. Za dodaniem przez Pana Czarnieckiego przeszłej nocy munitiej, niewątpię, że *conatus* nieprzyjacielskie za pomocą bożą daremne będą. Posłałem był przeszłej nocy Pana Suliszowskiego z kilką chorągwi, aby był po tamtej stronie Drwęcę idąc, dwieście muszkieterów łodziami, gdyż do mostu nieprzyjaciel przystąpić nieda, w miasto wpuścić, a potem nim most postawiem, który z ciężkością stawiać przychodzi, *excursie* nieprzyjacielskie po tamtej stronie zrażał; prawie był na czas wyszedł, kiedy kilka kornetów nieprzyjacielskich przeszedłszy Drwęcę do Rypina poszło, tam na

nich napadł, gdzie w pierwszym starciu, przywodząc chorągiew, poległ; wsparlić ich potem nasi i z łaski bożej nieźle gromili; aleś Wasza Król. Mość, Pan mój miłościwy, wiernego sługę swego i dobrego żołnierza stracić raczył. Została jeszcze po nim dzierżawka, którą miał teraz z łaski W. K. Mści, Pana mego miłościwego, chleba z niej nieukisiwszy. Siła mię sam zasłużonych żołnierzy o przyczynę do Waszej Królewskiej Mości proszą, ale widząc jako umarł, i patrząc na wielkie sieroctwo dzieł pozostałych jego, uniżenie proszę Waszój Królewskiej Mości, Pana mego miłościwego, nieracz tej trochę chleba, gdzie i summa niemała jest, od nich oddać. Pobudzisz Wasza Królewska Mość tém wielu, że będą ochotnie za sławę i dostojęństwo Waszój Królewskiej Mości umierać. Ci muszkietyerowie wątpię, aby już w miasto wnieść mieli, ale i ci którzy tam są sromotnie, da Pan Bóg, nieprzyjaciela odpędzą. Był mi most stanął, którego się dziś spodziewam dokończyć, ruszę się sam pod obóz nieprzyjacielski; tam już, wzięwszy Pana Boga na pomoc, przyjdzie resolutiej zażyć. Bo rozumiem, że nic cięższego na świecie niemasz, uważając niebezpieczeństwo, któreby nastąpić mogło, nieprzyjacielowi dać dowodzić, a sławę i reputacją, która nad zdrowie jest milsza, tracić. Ze wszystkich stron opędzając czatami nieprzyjaciela żywności się mu broni. Zaczem i więźniowie, i ci co się przedają, na wielki głód w wojsku się jego skarżą: co samo prętko, dali Bóg, nieprzyjaciela słabszym uczynić może. Oddaję zatem wierność poddaństwa mego z powolnością uniżonych służb moich i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,
w obozie u Mszonowa, dnia 3. Października 1628.

Według przeszłego pisanja mego do Waszej Królewskiej Mości, Pana mego miłościwego, przyszedłem z wojskiem W. K. Mści dnia wczorajszego pod sam obóz nieprzyjacielski, gdzie tylko na strzelanie z działa od siebie stojemy. Gotowem już był, P. Boga, wzięwszy na pomoc, szczęścia z nim spróbować;

ale się zatrzymawał, nieoddalając przy fortelach swoich dla niczego inszego rozumiem, tylko że coś ludzi na Drwęcę posłał, za którymi, lubo się nie masz z czém dzielić, musiało się też posłać. Jakąś tu intencją stanął, już Wasza Królewska Mość, Pan mój miłościwy, wiedzieć raczysz, abym się z nim, podali się okazja, bił, a w dobywaniu Brodnic, ponieważ już posilać ją ludźmi trudno, *impediował* go. Jakoż bronią się tamci ludzie bardzo dobrze, i z samego regimentu błękitnego już mu do trzechset zabito; niewątpię, byle im tylko munitij stawało, którą muszą hojnie szafować, że nieprzyjaciel, gdyż mu i miny daremnie poszły, nieodniesie za pomocą bożą pociechy. Zawsze po gotowiu na koniach siedziemy, i jeżeliby chciał szturmować, żebyśmy nań z tyłu następowali. Było zdanie niektórych, abym ze wszystkiem wojskiem W.K. Mści za Drwęcę poszedł, aby się tém łatwiej *excursie* nieprzyjacielskie, po tamtej stronie zrażać mogły. Do czego by się snadnie przyjść mogło, jednak uważając i *dishonor* sam za tém oddaleniem się od nieprzyjaciela; druga obawiając się, aby za przejściem Drwęce niezawarł nam tak pasów, żebyśmy się trudno znowu przez Drwęcę przejść mieli. Zaczem i Toruń i Grudziądz i wszystka ziemia Chełmińska łatwieby w ręce nieprzyjacielskie przyjść mogła: niezdąło mi się na tę *sententij* przypaść, prywatnych szkody, niż wszystkiej Rzeczypospolitej lżej sobie kładąc. Aleć kiedyby była ochota obywateli tych, a wcześniej do kupy stanąć byli mogli, nieodniosłby był żaden najmniejszej szkody, i nieprzyjaciel mógłby być zniesiony, który to już wyszedł tak daleko, jakośmy sobie wszyscy życzyli, pewną mu *ominując* zgubę; ale kiedy taka nieochota w ludziach i okazie, które P. Bóg podaje, pogodne z szkodą i niesławą naszą ustępować się muszą. Listy do Oxenstierna od Wrangla cyframi pisane od Salwiusza są przejęte na drodze, których nie mogąc przeczytać, posyłam je W.K. Mści, Panu memu miłościwemu, acz nie wiem, jeżeli w nich fortelu nie masz: gdyż przez Olendra jednego z pod Grudziądza, poddanego W.K. Mści, były posłane, który ich nietając podjazdowi oddał. Oddaję zatem wierność poddaństwa i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

w obozie u Mszonowa, dnia 5. Października 1628.

Żałośnie mi przychodzi niesmaczną nowinę W.K. Mości, Panu memu miłościwemu, oznajmować o opanowaniu dnia dzisiejszego Brodnic; patrząc na możność miejsca, słysząc o męstwie żołnierzy tam będących, którzy potężnie się broniąc wielką w nieprzyjacielu uczynili szkodę, *nieimaginowałem* sobie nie przeciwnego, byle im tylko dostatek munitij stawało; zacząłem nieważąc całości Rzptej na szanie, około tego chodził, jakoby sekretne sposoby, przez odważne ludźmi munitią tamto miejsce ratował. Pobłogosławił mi Pan Bóg po dwakroć, niemniej i przeszłej nocy trzeci raz, gdzieś kilkadziesiąt piechoty swojej, z kilkadziesiąt worów prochu był wpuścił, którym niepochybnie mogli byli nieprzyjacielowi odpór dać. A ja już ubezpieczony wszystek zmysł mój i siły obracam chciałem, nieprzyjaciela niewczasować, i znędnionego, jakoż już był począł mdleć, za pomocą bożą a szczęściem W.K. Mści, Pana mego miłościwego, gromić, aż nad wszelakie spodziewanie o czwartej z południa dnia dzisiejszego obrońcy do obozu przyszli. Bez wszelakiej przyczyny kapitan Lamontani (La Montagne) *accord* z nieprzyjacielem uczynił, i tę fortecę podał, za co będzie jutro sądzony i według słuszności karany. Jednak szyja jego téj W.K. Mści nienagrodzi szkody. Nikt inszy na ten *accord* niezezwał, ani się nań podpisować chciał. Za co Zakrzewski, porucznik chorągwie Pana Łasczowój, u nieprzyjaciela jest zatrzymany. Chce nieprzyjaciel zażywać podawającego się szczęścia. Twierdzą, że do Torunia ma wolę obrócić; drudzy, że do Nowego miasta, Bratyan, Lubawy, a potem Warmiej obróci. Gdziekolwiek wywrze zawziętość swoją, nie zbędzie miż na powinności naszej, ale onę, dali Bóg już przemorzeni hojnie, Waszej Królewskiej Mości, Panu naszemu miłościwemu, oświadczemy. Tém się w tych ustawicznych teraz kłopotach moich cieszę, że te niebezpieczeństwa Rzptej przed kilkunastą niedziel *prowidował*, i o nich W.K. Mości

znać dawał. Ato nieszczęśliwa Rzplta nasza, że nigdy przed czasem, ale zawsze po czasie, dla tegoż i z szkodą swoją, myśli o sobie. Posłałem po kilkaset piechoty, tak do Nowego miasta, jako też i Lubawy; racz Wasza Królewska Mość uważyć Panie mój miłościwy, wiele wojska zostaje w polu, i jako się ma niém co gruntownego robić, kiedy go większa część na *praesidia* wychodzi. Pana Boga zatem prosząc, aby on sam sposób W. K. Mści do zniesienia tak wyuzdanego nieprzyjaciela podał, wierność poddaństwa z powolnością uniżonych służb moich i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

w obozie u Mszonowa, dnia 10. Października 1628.

Przez te kilka dni, jako nieprzyjaciel *occupował* zradliwie Brodnicę, spokojnie się zachował, nietylko czat nigdzie niewysyłając, ale też i z nami, lubo mu się okazie po części dawały, szczęścia sprobować niechciał, fortifikowaniem Brodnicę zabawiony będąc. Umysł jego był według wszystkich języków w powieści, prosto się ku Toruniowi obrócić, a to *propositum* odmienił, że dziś ruszywszy wojsko w pole, pilnując na jaką do zażycia go okazją, ale tak się mocno fortelów swoich trzymał, że nastąpić nań, przez (bez) jawnego niebezpieczeństwa sposobu niebyło. Ruszam się jednak, wzięwszy Pana Boga na pomoc, dnia jutrzejszego za nim, pilnując na okazie, aza ich nam Pan Bóg z miłosierdzia swego użyczyć zechce, którymi się go pożyć będzie mogło. Wprowadziłem kilkaset człowieka tak na Nowe miasto, jako i na Lubawę, wprawdzie słyszę koło Nowego miasta słaba obrona, jednakże za męstwem tamtych żołnierzy i kapitana Lessego, rozumiem, że nie tak łatwo, jako sobie obiecuje, pożyje go nieprzyjaciel. Tu na Brodnicę z regimentu żółtego pięć kompaniej się zostało, ostał się Grof Turn dla bardzo chorego zdrowia swego, słusznaby rzecz koło *recuperowania* tego miejsca zaraz pomyśleć, ale onego dobywać i inszych oraz bronić rzecz jest niepodobna. Jeżeli Pan Bóg w Lubawie i w Nowém mieście niepobłogosławi nieprzy-

jaciela, z trudnością mu to miejsce trzymać przyjdzie, i łatwie za pomocą bożą będzie się mogło pod władzę W. K. Mści, Pana mego miłościwego, wrócić. O niedostatkach naszych co raz większych tak z chorób, które się między wojsko rzuciły, jako i za nieprzybyciem według obietnice pieniędzy, niechęć W. Kr. Mści oznajmować, gdyżem i w przeszłych liściech dosyć o tém pisał, i sposobu niewidzę, jakimbyś W. K. Mśc, choćbyś chciał najbardziej, tak prętko ratować tego mógł. Azali sam P. Bóg sposób poda, że hardość nieprzyjaciela tego potłumiona będzie. Oddaję zatem wierność poddaństwa z powolnością uniżonych służb moich w miłościwą łaskę Waszój Królewskiej Mości i t. d.

OD XIEDZA KANCLERZA (JAKUBA ŻADZIKA) DO PANA HETMANA,

dnia 15. Października 1628.

Cyffry przetłumaczone odsyłam Wm. M. M. Panu; kilka dni musiał się nad nimi zabawić Xiądz Grzegorz, zaczęł też nieco się opóźnić musiało z odesłaniem ich Wm. M. M. Panu. Baczy się to z tego listu dobrze, że kiedyby był ten zdrajca niepodawał Brodnicę, zmorzony i zgłodzony żołnierz jego snadnieby był mógł być pokonany, a to i w tém nam szczęście posłużyć niechciało. Jeżeli inszych listów potem nieposłał, (bo te dwie jednakowe były) rozumiem, że tenże *defekt* u niego, który wspomina; każ Wm. M. Pan mieć ku Osterodowi oko, snadnie mogłoby się tych sam ludzi ułować, i ta żywność także i municia odjąć. Ach biadaszku, że teraz niemamy wojska zgromadniejszego, głodemby się to wszystko wymorzyć mogło! lecz już to nieszczęściu Rzeczypospolitej przypisać przyjdzie. Zamysł ten nieprzyjacielski do *occupowania* Nowego miasta mam nadzieję w Panu Bogu, że mu niewyndzie, a zwłaszcza żeś Wm. dobrym kapitanem to tam miejsce opatrzyć raczył; widząc po tém *skaraniu* jednego, będą się drudzy strzedz aby na to nieprzychodzili: a do tego, że Wm. niedasz mu się tak rospościerać, jakoby chciał. Bez wątpienia, że to Wm. nad nim się wieszanie ciężkie mu być musi, i mamy sam nadzieję w Panu

Bogu, że go pożyć jako będziesz mógł, co niechaj sprawi *Dominus exercituum*! Z strony pieniędzy wojsku pilnie *sollicitum* poborców i szafarzów, jakoż wiele ich jechało, lubo się też niektórzy patrząc, jeźliżby się był nieprzyjaciel nie udał do Torunia, zatrzymywali z jechaniem, i to było niemałą przeszkodą; teraz tuszę, że pewnie jest więcej w Toruniu pieniędzy, niżli na oną przeszłą czterć obiecano; *interim* drugie się znosić będą, acz za powaryowaniem podatków niemały będzie *impediment*, który dopiero trybunał radomski *in Novembre* upizętać miał. Owo zgoła gdzie my tkniemy, tam musi być trudność. Z strony traktatów powiedziałem Jego Królewskiej Mości coś mi Wm., mój miłościwy Pan, namienić raczył: napisaliśmy pilnie tak do Jego Mości Pana Starosty Brzeskiego, który jest Kasztelanem Lendzkim, jako do Pana Krajczego koronnego, aby pośpieszali, lecz że się to dawniej nieuczyniło, tak to prętko być niemoże. Kiedyby *interim* kommissarze kurfirsztowi unawiali się o *condiciach* snadniejby to koniec wziąć mogło i t. d.

OD SZWABEGO DO PANA HETMANA,

Datum w Ostrowiu, dnia 16. Października 1628.

Oddał mi komornik mój list od Wm. mego miłościwego Pana, z którego się bardzo ucieszył, życząc sobie abyś Wm., mój miłościwy Pan, na tém miejscu tutecznym obozem swoim leżał. Nieprzyjaciel w piątek na wieczór o szóstej godzinie z czterą tysiącnie rajtarów przed miasto przyciągnął, i obkoczywszy miasto w około, posłał dwa kornetów do bramy, rokazując Jego Mści Panu kapitanowi Jakubowi Morszen aby Królewicza Duńskiego do miasta spuścił. Pan kapitan odpowiedział, że Xiążę Jego Mśc go tam położył, aby tego miasta bronił a żadnego niepuszczał, z tego się bardzo gniewali odpowiadając: że klucz z sobą przywieźli, i że nazajutrz je otworzyć mają. Jam na ten czas na Ostrowiu był niewiedząc nic o tém, co się pod miastem stało; aż potem o osmej godzinie Jego Mśc Pan kapitan rybaka do mnie posłał, dając mi o nieprzyjacielu znać.

Ja który tego miasteczka rad chciałem bronić, kazałem się z żoną, z rzeczami do miasta przeprawić: przyjachawszy do miasta, robiliśmy z Panem kapitanem przes noc całą przy wale stawiając kosze i t. d.; ale nieszczęście nam służyło, że więcej w mieście nie było jedno 60 muszkietarów a 30 spisników, ostatek z téj kompaniej w wielkim Radomnie, w Rodzonim i Suszu leżeli. Nazajutrz w sobotę wojsko się ruszyło; ukazali się jakoby chcieli odciągnąć, zostali podług młyna stojąc w sprawie, posłali trębaczka do miasta pytając: jeślibyśmy chcieli miasto poddawać? My widząc że z rajtarami niemógł nie uczynić, odpowiedział P. kapitan: że Xiążę Jego Mość go w mieście położył, aby się bronił a żadnym sposobem się niepoddawał, posłali drugi i trzeci raz trębaczka; niechcieliśmy się poddawać. Na wieczór cztery godziny kazał marszałek dworny dwoje działa przed wał stawić. *Interim* piechota wszystka z Gustawem przyciągała. Gustaw przysięgał, że jeśli go kapitan niepuści, każe go przed bramą obiesić, a żołnierze wszystkie dać rozsiekać, grożąc temu kapitanowi bardzo, że *contra pacta*, które z Xiążciem J. Mścią uczynił, sprzeciwił się, powiadając, że to miasto żadnym sposobem chce otrzymać, tylko na kilka dni, żeby się piechota jego z rajtarami z tego wielkiego głodu trochę wychowali, który przes dwie niedzieli cierpieli. Widząc tedy kapitan, że się niemógł przed taką wielką potęgą trzymać, niemając więcej nad 60 muszkietarów, a prochu dwie małe beczki, jakoby dwa cętnary, uczynił *accord* z Gustawem, chcąc mu wrota otworzyć *ea conditione*, żeby to miasto zaś, kiedy zład odciągnie, mu poddawał, co mu obiecowano. Na to marszałkowi dwornemu miasto otworzył na pięć godzin przed wieczorem puściwszy go położył się z swojemi knechtami na emintarzu. Aż potem Gustaw do nas posłał rokazując abyśmy do niego przed miasto przyszli; przyszliśmy do niego, pytał nas: czemuśmy się tak długo trzymali? widząc że takóśmy trochę żołnierza niemoglibyśmy się byli otrzymać. Odpowiedział kapitan: że niemógł inaczej uczynić, ponieważ mu Xiążę Jego Mość rozkazał bronić tego miejsca. Pytał mnie też potem jeśli ja ten Szwaba jest, który tę majątności aręduję? jam

mu odpowiedział, że ten jest. Mówił zaś do mnie: proszę was abyście mi kilkaset wołów i żyta dostatek dla moich żołnierzy dostali, a ja wam dobrze zapłacę, a jeśli z dobrej wolej niedacie, tedy oni sobie wezmą a zapłaty żadnej nieotrzymacie; jam prosił aby w tych majątkach szkody mi nieraczył czynić, ażeby ich, jeśli można, raczył szanować. Z tego wieczora, obciowawszy ile może szkody strzedz, jechał do Montykach tuż nad Gramottami do wsi Jój Mści Paniej Frednowskiej, nad Drwęcą się obozem położył i miasto dwiema tysiącami osadził. Ja z panem kapitanem na Ostrow z żołnierzami naszymi się udali, na którym się jeszcze trzymamy i mamy przy sobie sto dwadzieścia żołnierzy z spisknikami. Intencją jego niemożemy pewnie wiedzieć, ale ja tak rozumiem, żeby się rad chciał do Lubawy i do Osteroda udać, a wszędzie tu w około, jako w królewskich także i w xiążęcych miastach aż pod Elbing z żołnierzami się swojemi położył, aby z Elbiagu aż do Brodnicy wolny pas miał, póki około Elbiang i Malborg o żywności trudno. Ja się na tym Ostrowie tak długo będę trzymał, póki piechota Xiążęcia Jego Mści będzie, a potem do obozu Wm., mego miłościwego Pana, ze wszystkiem się będę odprowadzał, abym Królowi Jego Mości i Rzpiej służby moje wierne ukazał. Nieumiejąc lepiej po polsku pisać, proszę abyś Wm., mój miłościwy Pan, ten list lepiej zrozumiał. Zatem się oddawam i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

w obozie pod Skarlinem, dnia 19. Października 1628.

Oznajmujemy Waszej Król. Mości, Panu memu miłościwemu, że nieprzyjaciel minawszy Ilawę, jakom przeszłą pocztą pisał, w kilku wsiach bliskich sobie odpoczywając zgłodzonemu wojsku, stanął, w lewej mając jezioro, które od Ilawy aż ku Elblągowi się ciągnie, w prawej zaś Drwęcą i jeziora Osterockie, tu w tyle lasy i błota, rzeczki na których przechodach szanice postawił, i ludźmi je osadził, tak iż kiedy mi języka dostawać przyjdzie, musi kilkanaście mil aż do Zalfeldu zachodzić. Co wejrzawszy w mapę łatwie W.K. Mśc, Pan

mój miłościwy, uważać możesz. Mnie tedy *necessitas* sama dotąd tu na tém miejscu trzyma, bo szlakiem jego nastąpić go niemogę: gdyż ustąpiwszy mu z tyłu, łatwieby mógł prowiantem, municją Brodnicę, czego tam niewielki ma być dostatek, posilić; jeżelibym się też udał w prawo, obawiam się, aby on w lewo ku Grudziądzu nieuderzył; jeżeli też ja w lewo, żeby on w prawo ku Lubawie i ku Biskupstwu nieobrótł. Jakoż i szpiegowie i językowie twierdzą, że chce jeszcze do Lubawy szczęścia spróbować, czego bym z serca życzył: bom tamto miejsce znowu ludźmi i municją dostatecznie opatrzył; do tego niektóre województwa o gotowości swojej już dają znać, zaczęm skupiwszy się za nastąpieniem nań mogłoby się za pomocą bożą a szczęściem W.K. Mści co dobrego sprawić; co jednak dzisiejszy, jutrzejszy dzień pokazać musi. Z Ilawą jako sobie postąpił z listu Szwabinego W.K. Mość zrozumieć będziesz raczył. Na te ludzie z Baudisem, o których i w owych listach widzę ciframi pisano, miałem pilne oko, z których zpod Holandii kilku więźniów mi przywiedziono; miałem i zkądną wiadomość, że już tylko dwie mili od Lubawy byli, rozumiejąc, że jeszcze pod Nowém miastem wojsko nieprzyjacielskie zastać mieli; zaczęm rzuciłem był zaraz z potężną czatą przeciwko nim Jego Mości Pana kamienieckiego, ale i w tém nam szczęście służyć niechciało, iż godziną przed nastąpieniem téj czaty o minieniu Gustawowém przestrzeżeni, wielką prętkością za Osterod przeszli, tak że naszym ledwie się mało co zadniej straży dostało. Z strony traktatów Jego Mość Pan Starosta derpski dostatecznie Jego Mości X. Kancelarzowi wypisuje, czém ja niebawiać wierność poddaństwa z powolnością i t. d.

OD PANA HETMANA DO PANA KOSSAKOWSKIEGO,

w obozie pod Skarlinem, dnia 20. Października 1628.

Tak to jest, że ten nieprzyjaciel po wzięciu Brodnicy obrótł się był pod Nowe miasto, chcąc go też także *occupować*; wszakże potem z tamtąd, za podemknieniem się mojem z wojskiem pod nie, i za posileniem go ludźmi i prochami, nie bez szkody w swych ustąpić musiał i ku Xięstwu się udawszy, pod

Ilawą obozem stanął. Ten póki zamysłów swych, jako się zawział, niezażyje, nie zda mi się, abyście się Wm., moi Mości Panowie, z tamtego zgromadzenia swego rozłączyć mieli; raczej życzylbym, abyście nam tych sam pracy pomogli, azaby P. Bóg zdarzył, abyśmy skupiwszy się, nad tym nieprzyjacielem szczęścia zażyli. Jeślibyś też Wm., mój Mści Pan, widział, żeby Ich Mość niecierpliwymi być mieli, a przyszedłszy sam prętko znowu odejść chcieli, szkoda by tej pracy i trudu Wm. A to i Jego Mści Pana Wojewody Chełmieńskiego (Melchiora Weihera) jest też toż zdanie, który pod Gołubiem stoi, abyście Wm. na tę stronę przeprawiwszy, z nim się dla uprzedzenia miejsce tamtych złączyli. Co ja jednak zdaniu i baczeniu Wm. poruczywszy, łasce się i t. d.

OD PANA HETMANA DO XIĘDZA KANCLERZA (JAKUBA ŻADZIKA),

datum z Ryn, dnia 24. Października 1628.

Lubo nietak jakom sobie życzył i jakom sobie obiecywał, atoli znacznie jednak P. Bóg w tej czacie pobłogosławił nam raczył, że i Baudis sam, który wiele złego tak rok Wielgopolanom naczynił, w ręce się nasze z wielą swoich znacznych żołnierzy dostał, i jego regiment, który siła Gustawa kosztował i wiele sobie po nim obiecywał, jest zniesiony; więcćj *incommoditas locorum*, które Wm., mój miłościwy Pan, raczysz znać około Osteroda, uczynić niepozwalala. Niewątpię jednak w miłosierdziu bożem, że coś więcćj jeszcze dla nas nagotował. Nowe też dnia wczorajszego wydarte jest z ręki nieprzyjacielskich, jakim sposobem? Jego Król. Mści oznajmuję. Będziesz jednak Wm., mój miłościwy Pan, tuszę blisko miał w Osterodzie z Gustawa sąsiada, który dla traktatów chce się tam, jakom z Baudisa zrozumiał, zatrzymać; chciałem ci mu być bronić tego miejsca, ale niezemność tamtej miejsciny, która by do obrony siła potrzebowała ludzi, odwiodła mnie od tego. Myślę o miejscu sposobnem tu w Xięstwie przy Drwęcy, abym nad nim obozem stanawszy mógł Lubawę Wm., mego Mści Pana, zasłonić, posilkowania Brodnice nieopuszczać, z obudwu stron czatami nie-

przyjaciela opędzać: bo w tych miejscach, w których teraz nieprzyjacieli stanął, z naszymi kopiami czynić mu jako jest rzecz podobna, łatwo Wm., mój miłościwy Pan, rozsądzić możesz. Nieprzyjacielowi i teraz coraz świeżych ludzi przychodzi niemało; jeżeli to tak jest, jako mi Pan Poza ze Gdańska pisze, co Wm., memu miłościwemu Panu, dla lepszego zrozumienia posyłam, nietrudnoby nam o niewzywanego gościa. To mi też Baudis powiedział, że Olendrowie na każdy miesiąc czterdzieści tysięcy talarów twardych Gustawowi dają; piękni zaprawdę *mediatorowie*! przyczynia się słyszę inszych wiele, gdyż niepodobna rzecz, aby tak wielkie wojska sam *sustentować* mógł. Oddaje się zatem i t. d.

Cedula. Z strony traktatów wiem, że wszyscy kommissarze ci naznaczeni pewnie ich nierozprzą: bo są zwłaszcza trzej do tej sprawy *maxime interessati*, jeżeli nieprzyjacieli, jako się udaje, szczerze będzie chciał. Aleć jeśli do twardych *condycji* przydzie, trzeba by żeby nam i kto inszy pomógł; a jako widzę, że co przed tem nadzieję czynili, to się teraz ze wszystkiego wysliznąć chcą, ciesząc się jakimś pisanem Wm., mego miłościwego Pana, w którymś raczył Kurfirsztowi perswadować, żeby, jeżeli nie we wszystkich, przynajmniej *ex parte* nieprzyjaciela moderował; zaczęłam pewni tego, iż miasto *refusionem sumptuum* o Inflanty niebędziem chcieli. Dopisując tego listu dał mi znać podjazd, że nieprzyjacieli trzy regimenty piechoty w Osteród wprowadził; zaczęłam muszę bardziej myśleć o niebezpieczeństwie Lubawy Wm., mego miłościwego Pana. Z strony pospolitego ruszenia w kilku listów moich, do J. K. Mści pisanych, dotknąłem ja był prosząc, aby niepuszczając się na te *vires* nasze, za wczasu bezpieczeństwa państw swoich prowadować raczył; niemogłem pospolitego ruszenia wyrazić, bom się obawiał, iż choć jest między *constituciami* w ręce J. K. Mści dane, żeby go sobie w sekretnym *scripcie*, jako więc zwykli, nieexcypowali. Ale żeś mi Wm., mój miłościwy Pan, zdanie swoje w tem teraz wyrazić raczył, dziwnie mi się podoba, o czem i do J. K. Mści piszę. Lubo do efektu nieprzydzie, wielkim postrachem może być nieprzyjacielowi, a jeszcze większym i Kurfirsztowi, który rozumiem

omnem lapidem u nieprzyjaciela *movebit*, żeby *ab hoc malo* liberował państwo swoje. Posłał już to tydzień Krejtza do Gustawa zrozumiewając go o dalszych traktatach. Awo widzę choć go o to nieprosiemy, sam się *per fortia* intriguje i trudno mu mieć za złe, a będzie podobno i bardziej kiedy go niepospolite zaleci ruszenie.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

w obozie pod Skarlinem, dnia 2. Listopada 1628.

Częścią dla niesposobności miejsce, widząc że za tak złemi przeprawami trudno było nieprzyjaciela sięgać, częścią abym tém snadniej około *recuperowania* Brodnice chodził i prętko po przeszłym pisaniu mojem wróciłem się był nazad do obozu swego. W *recuperowaniu* Brodnice przez moc nie zda mi się z wielu miar być rzecz pod ten czas sposobna, tak dla tego: abyśmy przywiązawszy się do jednego miejsca, inszych którycheśmy bronić powinni, nieopuścili, jako i upatrując, tak przez nieprzyjaciela, jako i przez naszych pospolitego ruszenia wojska tamten kraj w żywność bardzo ogołocony, abyśmy w dobywaniu tego nieprzyjaciela sami się w niwecz nieobrócili i nieprzyjacielowi wytechnionemu sposobnej okazji do czynienia z sobą niepodali. Przychodzi mi tedy niezblizając się tak bardzo dla ubezpieczenia ich pewnych impres tentować, do których przeszłe mrozy przeszkodą mi były. Ato wzięwszy Pana Boga na pomoc przeszłej noey wyprawilem część wojska, aby pokusili szczęścia, aza miłośni Pan Bóg pobłogosławić zechce, że ta przedsięwzięta impressa daremnie niepadnie. Nieprzyjaciel sam ku Elblagowi poszedł, wszędzie po miasteczkach w Xięstwie wojsko swoje rozłożył; snadź jako mam z języków wiadomość i pod Królewiec część wojska obrócił. Iż go Ich M. M. Panowie kommissarze, od Waszej Królewskiej Mści zesłani, niezastali, jeszcze wiadomości niemamy, co z tych traktatów będzie. A ponieważ wojska nieprzyjacielskie na odpoczynek poszły, i naszym za nastąpieniem tak zimnych czasów bardzo się w polu przykrzy,

którego rozłożenie trudne i ciężkie być musi, ponieważ te tu poblizsze kraje zgłodzone, w Xięstwo nieprzyjaciel nas uprzedził; niezostaje tylko jeszcze Prabuty a Kwidzyn od nieprzyjaciela wolne: ale i te przez leżenie jego pod Grudziądzem zniesiono. Wielkaby był wygodą sprawom Waszjej Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej prowiant, kiedyby się był z Sejmu przeszłego obmyślił; mając go łatwiebysmy byli mogli w kupie leżąc, rozstrzelanego nieprzyjaciela *infestować*; ale ato i w tém Rzeczpospolita, lubo się jej tego *necessitatem* ukazowało, nie chciała dobra swego baczyć. Patrząc zatem jako mi dziś jutro, dali Bóg, ta impressa koło Brodnice padnie, nieprzyjdzie już dłużej wojska Waszjej Królewskiej Mści w polu nędzić, ale przestrzegając, żeby mogło być z jako największą ochroną państw W. K. Mści, ono na odpoczynek rozłożyć. Oddaję zatem wierność poddaństwa z powolnością uniżonych służb moich pilno Waszej Król. Mości, Panu memu miłościwemu, i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

w obozie pod Skarlinem dnia 5. Listopada 1628.

Kiedyby był Pan Bóg jako z początku ku końcowi chciał pobłogosławić impressie naszej, byłaby już była Brodnica podana do tego czasu pod nogi Waszjej Królewskiej Mości, Pana mego miłościwego. Dosyć bowiem z siebie uczynił P. Czarnecki, rotmistrz Waszjej Królewskiej Mości, któremu był tę sprawę zlecił, że bywszy sam kilka razy w mieście, miejsca przejrzawszy i sposoby obstalowawszy, już był w murowane przedmieście pod tysiąc żołnierzy Waszjej Królewskiej Mości, tak piechoty niemieckiej jako i polskiej i towarzystwo z trzech chorągwi kozackich, wczorajszej noey przez wodę wprowadził, którzy wszystkich na straży będących nieprzyjacielskich żołnierzy zniesli, trzy chorągwie nieprzyjacielskie wzięli i już nie tylko tamtego miejsca, ale miasta panami się być rozumieli. W tém *error* uczynił, że według ordinaciej mojej nieczekając posiłków inszych, pospieszył: do czego go ochota i serce mężne przywiodło, rozumiejąc, że i z tymi miał tamto *occupować*

miejsce. Jakoż i ja sam w tej mierze niewątpię, gdyby była jednaka ochota i cnota we wszystkich, luboby byli wszystkiego *nieoccupowali*, mogli jednak byli tego, co otrzymali, dotrzymać do dalszych posiłków, które już z Jego Mością Panem Stąrostą kałuskim następowały. Zła i szkodliwa się rzecz stała, że bez gwałtownej przyczyny opuścili niektórzy miejsca, a tak, że i tych, którzy się mężnie opierali jednych sami sobą wyparli, a drugich w nieprzyjacielskich odbieżeli rękach. Co jako żałośnie rzecz mi być musi, tak nieujdzie wielkiej *inquisitiei* i surowego na winnych karania. Że tedy nam Pan Bóg niechciał w tej pobłogosławić impressie życzyłbym *per vim* o tamto się miejsce kusić, ale sam niedostatek i zgłodzenie tamtego kraju wszystkich sententiją odwraca od tego; przydzie tedy innych zażywać sposobów, jakoby się droga nieprzyjacielowi do posiłku im zawarła i onych się tak trzymało, żeby się nigdzie z tamtego miejsca wychylić niemogli. Niewątpię, że jeszcze nim *ad hiberna* pójdziemy, może Pan Bóg podać sposób zarobienia na sławę Waszjej Królewskiej Mości, Pana mego miłościwego. O traktatach nie niepiszę, wiedząc, że Ich MM. Panowie Kommissarze, którym to *interest*, Waszej Królewskiej Mości dostatecznie oznajmują. To oznajmić muszę, że za resolutią Ich Mości Panów Kommissarzów do płacej wojskowejznaczonych, iż zapłacie generalnej nadzieję nieczynią, wojsko Waszjej Królewskiej Mości baczyć się poczęło z takimi deklaracjami, że żadnych sposobów bez pieniędzy do zatrzymania się w służbie Waszjej Królewskiej Mości przypuścić niechęć. Co mniej jest dziwno tym, którzy wiadomi i niedostatku i tych miejsc zgłodzonych. Proszę tedy Waszjej Królewskiej Mości, Pana mego miłościwego, racz w czas zabiegać rzeczom, aby i sława Waszjej Królewskiej Mości, Pana mego miłościwego, i państwa Waszjej Królewskiej Mości w niebezpieczeństwo nieprzyszły, nie tak z strony nieprzyjacielskiej, (którego też za ustawicznymi supplementami lekce sobie ważyć nietrzeba) jako z strony własnych swoich, gdy ich niedostatek do tego przycisnie. Niebawiac dłuższem pisanem wierność poddaństwa z wolnością unizonych służb moich W.K.M., P.M.M. pilno oddawam.

Cedula. Od kilku niedziel przyjechał tu do wojska Waszjej Królewskiej Mości P. oberszter leitenant Plater, chcąc się udać do służb Waszjej Kr. Mości, P. mego miłościwego, o którym przed trudnościami i zabawami memi wojennymi przepomniałem był oznajmić Waszej Królewskiej Mości. Widzę, że będąc biegłym w sprawach rycerskich, mianowicie koło armaty, potrzebnyby był tu w wojsku Waszjej Królewskiej Mości. Mając niemały swój wzgląd w cudzych ziemiach, niechce się widzieć kontentować trzemasty złotych na miesiąc. Jeżeli go tedy do służb Waszjej Królewskiej Mości zatrzymać i jako rozkażesz, proszę racz mi Wasza Królewska Mość, Pan mój miłościwy, kazać oznajmić. Armata nieprzyjacielska, którą zostawił w Osterodzie i słabość tamtego miejsca przywodzi mię do tego, że lubo w upóźnionym czasie, myślę o *occupowaniu* albo przynajmniej zniesieniu miejsca tamtego. Posłałem tedy po żołdierz i ognie przyprawne, które gdy mi przydą za kilka dni, dali Bóg, za szczęściem W. K. Mości, P. M. M. pokuszę szczęścia.

OD P. JAK. MAX. FREDRA DO XIĘDZA KANCLERZA (JAK. ŻADZIKA),
dnia 5. Listopada 1628.

Co do naszych PP. Kommissarzów kurfirsztowscy Kommissarze pisali, i jaki naszych respons, posyłam kopie. Widzę, że nas ci ludzie w długą wciągają, i jeśli *de praeparatoriis* taka *mora*, co Wm., mój miłościwy Pan, rozumiesz jako *cunctanter* pójdą *in ipsa re*? I co ono w Warszawie nadzieję nam czyniono, że *hostis* nie *scholastice* ale *militariter* chce traktować, i że dziwnie hojny jest do pokoju, to teraz snadno ztąd obaczyć, kiedy *in ipso limine*, ci ludzie *haerent*, i nas *procrastinationibus* zwłóczą. Oczekiwamy dalszego od nich w tej mierze na list nasz, któryśmy wczora zaraz im odpisawszy do nich posłali, responsu; który, jeżeli tak twardo i *cunctanter*, jako pierwsza deklaracja pójdzie, nierozumiem aby tych wszystkich rzeczy pożądaný skutek mógł się otrzymać. Z obozu co sam mamy nowego krótko wypisuję, iż impreza Jego Mości P. Hetmana przez P. Czarnieckiego, którego był w sześćset czło-

wieka pod Brodnicę posłał, przeszłej nocy, to jest: z piątku na sobotę, nieźle była poszła, i wielką przewagą nasi przeprowadzili się powoli przez rzekę, *ductore* niejakiego P. Bukowieckiego, (który i przedtém *singulare suam dexteritate* w dodaniu prochów temuż miejscu był oświadczył) przedmieście brodnickie opanowali, szanć nieprzyjacielski i bramę wysiekszy, i straż ubieżawszy; już były nieźle rzeczy poszły o godzinie w noc dziesiątej, gdyż już i do bramy z wojski kusząc się ją wysiecszturmowali, a nieprzyjaciel sturbowany snadź do zamku uchodzić był począł. Lecz znowu, gdy dzień nastąpił, naszych mniej ostrożno podobno sobie poczynających, z okien psować poczęli, z szanćów ich, z góry, z bramy wystrzelowali. A co nagorsza, że do obozu nierychło nam dali znać o tym swoim hałasie, dla tego nierychło posiłki mieli: bo dopiero gdy ich z tamtąd wyparto, Jego Mość Pan Starosta kałuski prętko bardzo tam bieżąc, z pułkiem swym następował. Zaczém przez dwie godziny z nieprzyjacielem strzelali się, i impetu jego znieść niemogąc, znacznie ustępować poczęli, tak bardzo cisnąć się, że wzwód pod nimi zламаł się, i tam bardzo poszkodzeni i pozabijani; między innemi P. Rybiński rotmistrz piechotny zginał i dwaj kapitan, i innych coś ludzi znacznych i przeważnych w dziele rycerskiem. O czém, acz jeszcze Jego Mość P. Hetman dostatecznej niema wiadomości, bo dopiero tych, którzy z tamtąd przychodzili *examinowano seorsivé*, jednak za zjechaniem się wszystkich, rozumiem, że pewniejszą będzie mogła być wiadomość, którą niewątpię, że Jego Mość P. Hetman dostatecznie opisze Wm., gdyż bardzo téj imprezy, że tak poszła za nierychłem P. Czarnieckiego, jako był upewniony od P. Hetmana oznajmieniem, żałuje. Bo rzecz niepochybna, żeby już dotąd w rękę naszych była Brodnica, by za wczesném oznajmieniem prętkieby były przyszły posiłki. I była to rzecz bardzo znaczna, taka przewaga, już przedmieście opanować, ale że *fortuna, conatibus nostris inimica*, tego nam zajrzała, *patienter ferenda*. Aza zdarzy P. Bóg okazyją, że się ci ludzie znowu poprawią i tém większą przysługą będąc, teraz co *infortunio inimicali* uczynić zechcą.

Cedula. Po napisaniu listu tego, gdym sam o tej imprezie do Brodnice z P. Czarnieckim i z P. Bukowieckim *inquirując* mówił, z wielkim żalem powiadali mi, że im źle bardzo stanęła piechota niemiecka. I nietrzeba tam było żadnego im posiłku, opanowawszy już ulicę przed bramą, bo ze dwu stron do tych, którzyby byli z miasta wypadali strzelając, łaćnoby im odpór dać byli mogli z domów i, jako mi sam powiadał, wszystko był porządnie opatrzył; ale żadną miarą słuchać niechcieli: bo byli z różnych kompanij Niemcy wybrani, i miasto pilnowania tego, co im zlecono, to się po domach łupić rozeszli. I gdy ich jeszcze przez wodę przewozili, to na złość, lubo im P. Czarniecki knoty gasił, dla obaczenia ognia od nieprzyjaciela, to umyślnie je zapalali; i jeszcze i proch na nie sypali, aby lepiej gorzeli, i na złość kaszlali, i wszystkiemi znakami dawali znać swoją nieochotę. Zaczém jak skoro rozedniło się, jedno zwod u bramy miejskiej spuszczone, a chorągiew i trzech spisników obaczyli, bez wszystkiego gwałtu, jakoby im oczy wybrał, uciekali sromotnie, i kapitanowie ich żadną miarą hamować niemogli, i naszym serce zepsowali. I niemoże być w naszych wielka szkoda, bo gwałtu wielkiego nie było. A była tak znaczna odwaga i przemysł tego P. Czarnieckiego, człeka dziwnie rycerskiego, z tym P. Bukowieckim, że towarzystwo jego dziwując się im, pytali: czy *infamis* dla *recuperowania* jój taką czyni odwagę? Węgierska piechota znać dziwnie dobrze stanęła i jezda, samych Niemców bardzo winują i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,
w obozie pod Skarlinem, dnia 11. Listopada 1623.

Nieprzychodzi mi zażyć imprezy tej, o którejem był przez cedulę Waszej Królewskiej Mości, Panu memu miłościwemu, oznajmił. Przeszkodziły mi, lubom się już był spuścił, pewne przyczyny, o których do Jego Mści Xiędza Kanclerza piszę. Atoli, będzieli się mogło jeszcze prędkością co sprawić, poszukam sposobu. Dla rozłożenia wojska na zimę, mają być dnia jutrzejszego deputaci kurfiśztowi u mnie dla zniesienia się we

wszystkiem: gdyż ciężka już rzecz w tak zgłodzonym miejscu pod takowy czas w polu dłużej trwać. Aczei i w tych stanowiąskach przyszłych niewidzę, aby miał wielki odpoczynek żołnierz Waszjej Królewskiej Mości, Pana mego miłościwego, który, jakom i przedtém pisał, desperując w generalnej zapłacie i niewczasy upatrując przyszłe, deklaruje się upornie *a prima Decembris* porzucić służbę Waszjej Królewskiej Mości za niedoniesieniem, wedle postanowienia sejmowego, zapłaty zupełnej. Czyniłem i czynię, co mogę; ale to szczerze Waszej Królewskiej Mości, Panu memu miłościwemu, piszę, że żadnej nadzieje niemam, abyin miał w tej mierze co *efficere*. Panie Boże racz sposoby podać, któremiby taka zawziętość ująć się mogła i od jawnego niebezpieczeństwa *eliberować* Rzeczpospolitą! O traktatach niepiszę nic Waszej Królewskiej Mości, spuszczając to Ich MM. Panom kommissarzom, to tylko, że w nich żadnej najmniejszej nadzieje niemam. Groff Turn stary pisał do mnie, pilnie prosząc o wolny przejazd do Daniej, ukazując, że niebył nigdy w Gustawowej służbie; z którym podług pisanja W. Królewskiej Mści, do dalszej informaciej Waszjej Królewskiej Mści, Pana mego miłościwego, postąpię: acz słaba jest nadzieja, aby nieprzyjacieli dla tego starego i dla tego zmarłego miał co chcieć uczynić. Oddaję zatem wierność poddaństwa z powolnością unizonych służb moich pilno Waszej Królewskiej Mości, Panu memu miłościwemu, i t. d.

DO WOJSKA OD KRÓLA JEGO MOŚCI.

Zygmunt III. z łaski bożej Król polski, wielkie xiążę litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflantskie a szwedzki, gotski, wandalski dziedziczny Król i t. d.

Urodzeni i szlachetni wiernie nam mili. Wiedząc dobrze z częstych listów wielm. Wojewody sandomierskiego Hetmana polnego koronnego, z jaką odwagą i stratą wierności wasze tę tam wojnę dotąd odprawowali, nietylkośmy to, co w ręce i disposycją naszą przez ten czas przypadało, na podział wiernościom waszym obracali, życząc, by to mogło być, każdego z wierno-

ści waszych za krwawe i odważne zasługi kontentować; ale też z usilnem staraniem koło tego chodzili, aby wiern. W. W. zapłata zupełna dójść mogła, dla tego samego tak często Sejmi i Sejmy składając, i żadnego sposobu i srzodka ku obmyśleniu prędkiej i skutecznej zapłaty nieopuszczając. Lecz iż staranie i pieczołowanie w tej mierze nasze skutku pożądanego dotąd niewzięło, z wielkim to nam żalem przychodzi, bacząc, że Rzpła enemu rycerstwu swemu na czas umówiony uiścić się niemogła; lubo to nie z czego innego poszło, jedno częścią z defektów różnych, które podatki umniejszone zmniejszyły i rachunki sejmowe powaryowały, częścią z zawarcia portu, przez które ludzie do niedostatków i ubóstwa przyszli. Co że i wierności W. W., jako synowie jednej tej matki, uważacie niewątpiem. Atoli uiści się przecie wiern. W. W. Rzeczpospolita, na co teraz i reszty podatków trybunał radomski zbiera, i odsyłać ich do wojska niezaniecha, i my złożeniem Sejmu na dzień IX. miesiąca Stycznia ostatek tej zapłaty wiernościom W. W. obmyślamy. Chiejeie jedno wierności W. W. cierpliwości i popołgowania z utrapioną *tot calamitatibus* ojczyznę zażyć, i jeśli teźniejsze podatki zapłacie wierności W. W. niewystarczą, ostatek w służbie poczekać; gdyżżeście już z pochwałą swą więcej czekali i nie nowina to wojskom, nietylko z ojczystych ale i obcych ludzi zebrany, żołdu zasłużonego czekać, co się i teraz w innych znajduje krajach. Nie pewnie wiernościom WW. niezginie i nie niestraciecie, a sławę nieśmiertelną u potomności a u nas i Rzeczypospolitej wdzięczność i przysługę odniesiecie. Żądamy przeto pilnie, abyście wierności W. W. respektując na spólną ojczyznę, mając wzgląd na powinność ku niej synowską, folgując złym czasem, zachowując sobie łaskę naszą i wdzięczność wszystkiej Rzeczypospolitej, ostatek zasłużonego żołdu w służbie czekali i tej sławy, którąście nietylko krwawymi odwagami, ale też borgową przez ten czas służbą zdobyli, porywczém, strzeż Boże, służby Rzeczypospolitej odbieżeniem, albo jakim innym postępkim enocie, sławie i powołaniu wierności W. W. przeciwnym nietracili: gdyż cokolwiekby niebezpieczeństwa, za otworzeniem wrót nieprzyjacielowi do państw ko-

ronnych przez odeście wierności W.W. na Rzeczpospolitą przyszło, toby i terazniejsze i potomne czasy wiernościom W.W. przyczytały a bracia i powinni wierności W.W. jakoby *in praedam* podani, wiecznieby na wierności W.W. narzekać musieli. Obmyśli niepochybnie Rzeczpospolita na Sejmie przyszłym to wszystko, cokolwiekby do zupełnej zapłaty wedle porachowania niedostawało; obmyślać i my będziemy, aby ile się okaziej podawać, ile sposobów zdarzać będzie, każdy z wierności W.W. wdzięczność i łaskę za to od nas odnosił. Którym na ten czas życzymy dobrego od Pana Boga zdrowia. Dan w Warszawie, dnia XV, miesiąca Listopada, roku pańskiego MDCXXVIII, panowania naszego polskiego XXXXI, szwedzkiego XXXVI.

OD KRÓLA JEGO MOŚCI DO PANA HETMANA,

Dan w Warszawie, dnia 16. Listopada 1628.

Wielmożny. Jeśliby taka zawziętość wojska nastąpiła albo nastąpić miała, (acz nierozumiemy) żeby tej służby odbieżeć i konfederatją podnieść chcieli, rozumielibyśmy rzecz niezdrożną, abys uprzejmość i W. Wasza porozumiewszy się z kommissarzami do zapłaty naznaczonymi, z strony pieniędzy, wieleby ich mieli, części której wojsku, lubo to polskiej lubo cudzoziemskiej jazdy zapłacić za porachowaniem kazał, żeby mniejszy ciężar, jeśliby uchowaj Boże do niego przyszło, na Rzeczpospolitą zostawał. Jeślibys uprzejmość i wierność W. baczył, żeby i wojsko od zawzięcia swego odwieść się nie dało, i nieprzyjacieli w traktatach trudności zwyczajne czynił, niejesteśmy od tego, żeby *suspensio armorum ad ultimam Junij* stanęła, obwarowawszy, żeby i *nova propugnacula* i *praesidiarius miles* w terminach się swoich zachował, przez państwa nasze nieprzechodząc. Co uważwszy uprzejmości i wierności W. poruczamy, który podasz to PP. kommissarzom naszym, do których też w tej mierze piszemy, co będziesz do tej sprawy należącego rozumiał. Życzymy zatem i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

w Płowęzu, dnia 16. Listopada 1628.

Jakom przed tém oznajmił Waszej Królewskiej Mości, Panu memu miłościwemu, tak już teraz czas jesienny niepogodny zegnał wojsko z pola, które dziś puściłem na stanowiska, w księstwie pruskiem naznaczone; gdzie większa część wojska stanie, i wszystkie pasy nad granicą państwa Waszej Królewskiej Mości zastąpi. O czém Wasza Królewska Mość, Pan mój miłościwy, z rejestru stanowisk, które na osobnej karcie posyłam, raczysz wziąć dostateczną wiadomość. Expostulowałem i czyniłem częścią w kole generalném, częścią *privatim* pilne staranie, aby żołnierze służbę W. K. Mści statecznie *continuowali*, lecz niemogłem inakszć odnieść deklaratię oprócz takiej: że jeżeli zupełnej nieodniosą zapłaty, służbę Waszej Królewskiej Mości chcą porzucić. Ja teraz jadę do Grudziądza, i tam się czas jaki zabawię gwoili tym traktatom, znosząc się wedle rozkazania W. K. Mści z Ich MM. PP. kommissarzami; przestrzegać tego będę, aby nie *contra dignitatem*, ani nad instrukcyją Waszej Królewskiej Mości niebyło pozwolono. Z tamtąd zbiedzę do Torunia dla zniesienia się z Ich Mościami PP. kommissarzami do płacy wojsku deputowanemi, którzy czynią mi wprawdzie nadzieję, że do zupełnej zapłaty mało co niebędzie dostawało: dałby to Pan Bóg, żeby się mogło znaleźć takie sposoby, aby żołnierze wszystkiego żołdu winnego odniesieniem mogli zostać ulegowani. A iż trudności i sprawy moje prywatne potrzebują bytności mojej na Trzy Króle, radbym się, przystąpili pozwolenie Waszej Królewskiej Mości, (o które uniżenie Waszej Królewskiej Mości, Pana mego miłościwego, proszę) do domu dorwać. Na miejscu mém zostawiłbym Jego Mści Pana kamienieckiego (Stanisława Potockiego, kasztelana kamienieckiego), który się tego chętnie dla przysługi u Waszej Królewskiej Mości podejmuje, i niebędzie pewniem na pilnej czułości jego nic schodziło. Jego Mości Panu halickiemu i Jego Mości Panu Staroście kałuskim zleciłem, aby teraz mimo Ostorod idąc szczęścia sprobowali, iżby go, jeśli otrzymać rzecz

będzie trudna, tak znieśli, żeby się ani nieprzyjacieli z niego niecierpił. Oddaję się zatem z uniżonymi służbami moimi, i z wiernym poddaństwem miłościwej łasce Waszjej Królewskiej Mości, Pana mego miłościwego, jako najuniżeniej i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

w Grudniadzu, dnia 25. Listopada 1628.

Dziedze ustawiczne i drogi bardzo napadłe, dla których ani działa, ani moździerze przeprawione być nie mogły, przeszkodziły J. Mości P. halickiemu do zniesienia Osterodu. Wszystkie jednak przedmieścia spalono, tak że niepodobna rzecz, aby tamci ludzie dla głodu samego na tamtym miejscu długo trwać mogli. Wziąwszy wiadomość, że Ringraff z swoim regimentem w Lanszperku i w Zinten, miejscach nieobronnych niedaleko Elszperka leży, i dałem znać Jego Mości Panu halickiemu, rozumiem, że napadłszy na niespodziewanych uczyni jaką przysługę W. K. Mości, Panu memu miłościwemu, i w tej *niecontentecij*, która jest między Oxenstiernem a Ringraffem i żołnierzami jego, będzie mógł, rozumiem, sposobnej praktyki zażyć do rozerwania tego regimentu, którym ja wolny pas do domów swoich obiecać kazał. Rozumiem, że dotąd od Xiążęcia Pomorskiego doszło pisanie Waszjej Królewskiej Mości, Pana mego miłościwego; dałem przy swoim responsie pisanie do Waldsteina, przypominając *pacta foedera* między Cesarzem Jego Mością a Waszą Królewską Mością, i prosząc: aby tych prowincji, które do państw Waszjej Królewskiej Mości należą, zaniechał. Niezdrownie rozumiem i W. K. Mość, Pan mój miłościwy, uczynić będziesz raczył, gdy go w tej mierze napomnisz i Cesarzowi Jego Mości z tém się owiesz: gdyż taki przykład państwowemu W. K. Mości szkodliwy. PP. kommissarze do traktatów od Waszjej Królewskiej Mości naznaczeni, do tych czas w Prabuciech próżnowali; dnia wczorajszego jeden z kommissarzów kurfiurstowych Kintzyk powiedział mi: że Oxenstiern odłożywszy o plenipotencjach i tytułach *controversyą* chce do samej rzeczy przystępować. Przydzieli *de armistitio* traktować, przestrzeże

się tych *condicij* po liście Waszjej Królewskiej Mości, Pana mego miłościwego, wyrażonych; acz jeszcze od Ich Mości PP. kommissarzów z Torunia niemam *resoluciej*, będąci mogli tę zupełną wystarczyć zapłatę. Groff Turn ze szrody na czwartek wyszedłszy w sześciudziesiąt koni o siódmej w noc z Brodnicy, tejże nocy w Sztumie padł; były różnych chorągwi pogonie za nim, i przywieśli jednego rajtara z komitwy jego i dwóch mieszan brodnickich, którzy go prowadzili; samego nie mogli dójść: posłałem do Jego Mości Pana kamienieckiego dowiadując się, których chorągwi pod Brodnicą tam na ten czas podjazdy były; ci za swoją nieostrożność nieujdą karania. Listy W. K. Mości, Pana mego miłościwego, tak do wojska wszystkiego, jako do Panów pułkowników, niezastały już wojska w kupie, jednak rozesłały się Panom pułkownikom; i tego co do wojska posłany, zażyję za podaniem okazji. Oddaję zatem i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

z Torunia, dnia 2. Grudnia 1628.

Przyjachawszy tu do Torunia w przeszły wtorek, czyniłem zaraz dostateczny rachunek z Ich Mościami Pany kommissarzami do zapłaty wojsku naznaczonymi: wiele już wojsko pieniędzy odebrało, wiele jest gotowych, i jako się wiele jeszcze zapewne spodziewają? Z oznajmienia ich przedtém miarkując, byłem pewien, że do zupełnej zapłaty niewiele miało niedostawać; ale teraz daleko różną od pierwszej odniosłem od nich deklaracją: bo ledwo *ad primam Septembris* winny dług wojsku mogli wyłatać; a nie tylko na nową, ale ani na tę, która dnia o-negdajszego wyszła, czwierć nie niezostanie pieniędzy. Posłałem zarazem do Ich Mościów PP. pułkowników gorąco prosząc, aby każdy w pułku swym żołnierzom perswadował, iżby się tém, co na ten czas skarb W. K. Mości, P. mego miłościwego, i obmyślenie Rzeczypospolitej przemoc może, kontentując, w tak ciężkim i gwałtownym razie ojczyzny nieodbiegali. W czym niewiedząc, jako Pan Bóg serca ich skłoni, nie pewnego napisać

niemogę. *Armistitium*, jeżeli żołnierz statecznie w służbie W. K. Mści trwać będzie, i jeśli na tym Sejmie spore a gruntowne tej wojny poparcie stanie obmyślane, rozumiem być mniej potrzebne. Iż jednak o deklaracji żołnierskiej trudno mieć pewność i o obmyśleniu też sejmowem gruntownego wojny poparcia, ani o pewnych supplementach *non constat*, przydzie Ich Mościom Panom kommissarzom, przychylając się do intencji W. K. Mści, o tém traktować. Jako w tych traktatach nieprzyjaciel we wszystkiém bardzo trudnym się być pokazuje, z listów tych, które posyłam, raczysz W. K. Mość wyrozumieć i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,

w Toruniu, dnia 15. Grudnia 1628.

Jakom po przyjechaniu tu do Torunia i po zniesieniu się z Ich Mościami Pany kommissarzami do zapłaty naznaczonej, oznajmił W. K. Mści, P. M. M., że do Ich Mościów Panów pułkowników rozesłał był gorąco prosząc, aby towarzystwo w pułkach swych legowali, tak teraz donoszę do wiadomości W. K. Mości, iż po niemających *disceptaciach* i *tergiversaciach* za wielkiem i usilnem Ich Mościów PP. pułkowników, z których jedni swemu towarzystwu własnymi pieniędzmi czwierać jedną zapłacili, drudzy też różnymi sposobami zawziętość swoich mitygując hamowali, pieczołowaniem bierze wojsko pieniądze, i zaplaceniem *ad primam Septembris* winnego długu kontentować się na ten czas będzie. Wprawdzie jeszcze niewszystkie rotę, ale mam nadzieję, że i te, z przedniejszych i z starszych dobry przykład biorąc, uporu i zawzięcia swego poniechają. Uniżenie przytém i pokornie W. K. Mości, Panu memu miłościwemu, dziękuję za osobliwe o zdrowiu mojem obmyślanie. Znam ja wielką miłościwą łaskę, znam znaczne dobrodziejstwa W. K. Mści, Pana mego miłościwego, mnie szczerobliwie pokazane; lecz niemniejszą ztąd łaskę i dobrodziejstwo uznawam, gdy W. K. Mość, Pan mój miłościwy, z wrodzonej pobożności i dobrotliwości swej pańskiej nad zdrowiem mojem, które już z łaski

ski bożej niż przed tygodniem było teraz jest lepsze, politowanie i staranie mieć raczysz. Gdy mię P. Bóg do pierwszego przywróci, i pokąd jeno używać będzie sposobnego, całą moją powinna wiarą i témże własnem zdrowiem mojem będę zawsze usiłował przystojną wdzięczność oświadczać przy innych dobrodziejstwach i za tę osobliwie terazniejszą miłościwą łaskę W. K. Mości, do której się i t. d.

OD PANA HETMANA DO KRÓLA JEGO MOŚCI,
z pod Nowejwsi na pobożowisku, dnia 28. Czerwca 1629.

Pobłogosławił Pan Bóg z miłosierdzia swego świętego wojsku W. K. Mści, Pana mego miłościwego, dnia wczorajszego z nieprzyjacielem, którego od Kwidzyna ku Królewcowi, aby go opanował, idącego przeszedłszy w Trzcianej zawarłszy się, gdzie od samego południa aż do samej nocy bitwa z łaski bożej szczęśliwie między naszą a jego jezdą, ponieważ piechota nadążyć nie mogła, trwała. Party nieprzyjaciel do samego Sztumu, który minawszy ku Malborkowi pospieszył; noc a zmordowanie koni więcej niedopuszczyły czynić. *Particularia* W. K. Mości, Panu memu miłościwemu, niepiszę, wiedząc o tém, że nie znidzie na tych, od których dostateczną wiadomość wziąć będziesz raczył. To tylko przypominam, że ta część wojska W. K. Mści stawiała się, *nemine excepto*, jako się dobrym i wiernym żołnierzom W. K. Mości godziło; gdyż żadnej chorągwie nie masz, któraby po kilkakroć mężnie z nieprzyjacielem mieszać się niemiała. Wojsko cudzoziemskie wielki *valor* i ochotę swą pokazało, niemniej i to żeś ich W. K. Mość nie darmo zaciągnąć raczył.*) legło siła trupa nieprzyjacielskiego na placu, jest do sta i znacznych

*) a.) OD CESARZA FERDYNANDA II. DO KRÓLA ZYGMUNTA III.
Ferdinandus II. Divina favente clementia Electus Romanorum Imperator semper Augustus, ac Germaniae, Hungariae, Bohemiae, Dalmatiae, Croatiae, Sclavoniae Rex, Archidux Austriae, Dux Burgundiae, Styriae, Carinthiae, Carniolae, Württembergae, Superioris et inferioris Silesiae, Marchio Moraviae, Superioris et inferioris Lusatae, Comes Tyrolis et Goritiae.

więźniów, siła ich pobitych i ktoś znaczny zginął, gdyż i o samym Gustawie od więźniów wiadomość jest, że był w wielkiem niebezpieczeństwie, jeszcze się tak prędko wiadomości zasiażść niemogło. Dział skórzanych dziesiątek porzucić musiał, kornetów dziesięć wziętych. Szkoda w ludziach W. K. Mości z łaski bożej niebardzo wielka, krom koni siła bardzo pobitych, siła postrzelanych. A żeśmy wszyscy kopie połamali, niewątpię

Serenissimo Principi Domino Sigismundo III. etc. etc. salutem ac mutuum benevolentiam. Serenissime Princeps Cognate et Affinis ac amice charissime. Fideliter nobis jam antea relatum erat Sudermaniae Ducem seditiosa molientem consilia, novum circa Pomeraniae districtus colligere militem, eumque in ruinam Provinciarum Serenitatis Vestrae, et potissimum Prusiae una cum reliquo suo exercitu destinavisse, cui ut maturiori consilio occurreretur, Serenitatem Vestram de iniqua ejus intentione diebus elapsis certiore quoque reddere non praetermisimus. Quare cum Nobis Serenitas Vestra datis ad nos undecima elapsi Mensis Februarii literis, dicta non modo consilia confirmet, verum etiam scopum eorundem, ad quem directa videantur, aperiat, nos quoque jam ante una cum Serenitate Vestra praeviderimus, non Prussiam solum, reliquasque Serenitatis Vestrae provincias, sed et Imperium, ditionesque nostras haereditarias hujusmodi factionibus periri, commune cernentes periculum communibus quoque, ut Serenitas Vestra desiderat, animis armisque obviam ire nascentique malo occurrere non ambigimus. Qua propter Supremo Exercitus nostri Generali Fridlandiae Duci, Supremo item Catholicae Ligae locum tenenti Comiti de Tilly serio clementerque praecipimus, ut dicti Sudermaniae Ducis reliquorumque Serenitatis Vestrae nostrorumque rebellium actiones, diligenter investigent, vias omnes pestiferis eorum consiliis praeccludant, et ne qua latius vires suas diffundant, in ipso, quantum fieri potest, exordio incautos obruant opprimantque, sicut itaque non dubitamus maturam hanc nostram adversus impia bella animorum armorumque coniunctionem hostibus nostris excidio fore, sic quoque confidimus Serenitatem Vestram de matura bonaque eorum quae timeri possent communicatione, ut hactenus fecit, ita et in posterum nihil praetermissuram, ad quam nos vicissim non minus serio quam lubenter promptos inclinatosque experietur. Prosperam de caetero valetudinem Serenitati Vestrae precamur. Datum in Civitate nostra Vienna die Quinta Mensis Martii, Anno Mille-

że W. K. Mość weześnie wojsko swoje opatrzyć niemi każesz. Dziś dla strudzonego wojska staniemy z P. Arnemem (Arnheimem) pod Kwidzynem, gdzie o dalszym progresie naszym dostateczne *consilium* uczyniemy i t. d.

OD P. JANA ZAWADZKIEGO DO XIĘDZA KANCLERZA KORONNEGO
(JAKUBA ŻADZIKA),

z obozu pod Nowąwsią, dnia 28. Czerwca 1629.

Dobrodzieju mój! Krótkimi słowy oznajmuję Wm., memu miłościwemu Panu, że Pan Bóg dnia wczorajszego J. K. M. pobłogosławił; mieliśmy trzy utarczki znaczne z nieprzyjacielem, w których zginęło pod 500 rajtarów nieprzyjacielskich, a najwięcej oficerów i ludzi zacnych; powiadają niektórzy, że i Gustaw miał być postrzelony, ale o tém tylko jeden Francus pojmany twierdzi; to pewna, że między armatą był, kiedy już kornety nasze i chorągwie insze kornety nieprzyjacielskie przed sobą pędziły: owo nasze Trzciano do traktatów nieszczęśliwe

simo Sexcentesimo Vigesimo Septimo, Regnorum nostrorum Romani Octavo, Hungarici Nono, Bohemici vero Decimo. Ejusdem Serenitatis Vestrae bonus cognatus et frater Ferdinandus. Rambaldus Collalti Comes. Christophorus Proch.

b.) LIST OD A. WALLENSZTEINA DO ZYGMUNTA III. KRÓLA
POLSKIEGO I SZWEDZKIEGO.

Serenissime Rex, Domine Clementissime. Ex literis Majestatis Vestrae intellexi, eam a Caes. Mte., Dno meo clementissimo, subsidium contra Gustavi copias petere. Confestim itaque Collonelibus Pechmanno et Hebron mandavi, ut Majestati Vestrae ad mandatum ipsius mille Equites desultores seu Dragones transmitterent. Regimentum Holsaticum, quod duorum millium est, ex superiori Oeni tractu Silesiam versus pergit: iis si Majestas Vestra indigebit, poterunt Majestati Vestrae transmitti, speroque intra trium septimanarum spatium, eos in Episcopatu Nyssensi fore. Mandavi insuper ut Collonellus Pechmannus una cum dictis duobus millibus Dragonum Majestati Vestrae etiam Quingentos Equites transmittat. His me gratiae Majestatis Vestrae commendo. Die 21. Martij 1627. Dux Fridlandiae.

pomściło się uporu i hardości nieprzyjacielskiej. Pojmanych mamy pod sto, kornetów wzięliśmy nieprzyjacielskich dziesięć, i dział skórzanych tyle drugie. Widzę, że to wojsko cesarskie bardzo nam było potrzebne, bez którego musielibyśmy byli szwankować; ale i to się godzi przyznać, żeby mu było nieprzyszło do starcia z nieprzyjacielem, kiedyby Kozacy nasi wojska nieprzyjacielskiego niebawili; na których gdy kornety Gustawowe jachały, cesarscy nastąpiwszy mężnie się z nimi potkali, i tak pomieszały, że nasi odwrót uczyniwszy, aż za Straszewo nieprzyjaciela parli, i potrzykroć z nim czynili, a potem aż pod samy Sztum na nim jachali. Zginął w tej potrzebie człowiek znaczny a ledwie nie Ryngraff: bo pieczęć jego przy nim znaleziona, i mieszek kosztowny z portugałem starym, także i konia zanego dostano. My pod Kwidzyn zaraz idziem, którego nieprzyjaciół odbieżał. Pan marszałek (Mikołaj Wolski) tak bardzo życzy, żeby się Król Jego Mość jako najprędzej zbliżył ku obozowi; bohy niedługo trzeba próżnować, gdyż za tą *victorią* z łaski bożej będą się cudzoziemscy pewnie do nas przedawać. Jakoż i wczora kilka kornetów *quartiru* wołało: ale w zamieszaniu trudno było do *effectu* przyść. O żywność dla tego wojska, dla Boga, proszę, żeby była, bo już pięćdziesiąt godzin jako rajtarowie cudzoziemscy z koni nie zsiadali, gdyż i w nocy straż odprawują i t. d.





Rytr. S. W. Kiełczyński z obraz. w Podhorcach.

Rytował Ant. Jędrzejewski w Medyce.

JAN ALEX. KONIECPOLSKI.
WOJEWODA SIERADZKI.

III.

RODOWÓD

DOMU KONIECPOLSKICH, HERBU POBÓG, TO JEST KRZYŻ NA PODKOWIE, PISANY W ROKU 1651, PRZEZ ZYGMUNTA STEFANA KONIECPOLSKIEGO, SĘDZIĘ WOJEWÓDZTWA SIERADZKIEGO, STAROSTĘ BĘDZIŃSKIEGO. — (Z DOPEŁNIENIEM.)



Herby są znaki szlactwa, ale nie szlachectwo.

Orzechowski, Tarnów. karta 31.

Niepiszą sławni a wielkich cnót a rozumów ludzie, których herbów byli; ale wypisano cnoty ich, zacności ich, one wielkie rozumy ich, one sprawy ich.

Ręj, Zwierzyniec, karta 103.

Rodowód

Domu Koniecpolskich.

Zygmunt Stefan z Koniecpola Koniecpolski, sędzia województwa sieradzkiego, będziński starosta, Stanisławowi Koniecpolskiemu, płoskirowskiemu staroście, synowi Alexandra na Koniecpolu, chorążego koronnego, pereasławskiego, korsuńskiego i t. d. starosty, i Karolowi z Będlina Będlńskiemu, jednemu swemu od córki wnukowi, dobrego zdrowia w długi życząc wiek, memoryał procedencij *ex conjunctione sanguinis* z różnemi domami, od dziadów dwóch swoich jaśnie wielmożnych kasztelanów: sieradzkiego i rospierskiego, a pradziadów ich, podaje do wiadomości, nie dla tego, aby miał być tej nadziei i spodziewać się tego, żeby kto taki się miał znaleźć, któryby *ex malevolentia summa ignobilitatem* któremukolwiek *ex posteritate* zadawać śmiał, ale aby wiedzieli o związkach pokrewnych, a w nich raz będąc, onych niepowtarzali: gdyż nad temi plaga boska wisi, i świętobliwa ręka jego onych nieokrywa; skąd i rozumny gospodarz konia stada swego z stadem swoim nie łączy, czyniąc to i mając w tém *experientiam*, że się to nie nadawa.

Pocynam tedy, mój kochany wnuku, panie starosto płoskirowski od pradziada rodzonego wmei a stryjecznego Karola wnuka mego, wielmożnego Stanisława Koniecpolskiego na Koniecpolu, 1) kasztelana sieradzkiego, starosty wieluńskiego. Ten ożeniwszy się w domu starożytnym ich mości panów Lięgów, 2) herbu Ośła głowa, przy inszej pomocy na starostwo wieluńskie konsens od króla jego mości otrzymawszy, cessiję

od ojca małżonki swej z niegoż odniósł. Potomstwo zostawił z nią: Stanisława, podkomorzego sieradzkiego; Mikołaja sędziego sieradzkiego; Zygmunta; (ci obaj bezzenni umarli); Alexandra, wojewodę sieradzkiego, brzeznickiego starostę; ten synowi swemu Przedborowi, jako o tém niżej będzie, ustąpił starostwa wieluńskiego i żarnowieckiego; Krzysztofa, który w Moskwie przy królu Stefanie zginął, w Wilnie pochowany. Córki były też, ale niżej o nich napisałem.

Pierwszy syn Stanisław, podkomorzy sieradzki, pojął Osmólskę, w lubelskiem województwie wdowę, była za Drohiczyńskim; to stadło w heretyctwie zostawało. Zostawił dwóch synów: Samuela i Alexandra, 3) córkę Elżbietę jedną. Samuel syn starszy, kasztelan chełmski, starosta grabowiecki, człek rycerski, ten pod regimentem Jana Zamojskiego hetmana w. k. tak do Multan za Michałem (1595), jako i przeciwko Karoluszowi do Infant (1601), chorągwie szczęśliwie, w sławie dobrej obstawając, wodził. Już w dojrzalszym męskim wieku córkę Szczęsnego Herburta (i Dobromil z nią, który dobrze potem opłacał i z wielkich labiryntów i kłótni wywodził) w stan święty małżeński wziął. 4) Tę małżonkę jego urodziła księżna Zasławska; a druga siostra tej Herbutownej poszła za Czernego. Z tą spłodził Stanisława, który teraz jest oberszterem j. k. mści przeciwko Kozakom; panię Stanisławską kasztelanekę kamieniecką *primi*, a *secundi nuptus* Szczawińską wojewodzicową brzeską; drugą córkę panię Krasieńską kasztelanekę ciechanowską, staroścień płocką, od tej jest potomstwo. Pierwsza z Stanisławskim tylko córkę miała, którą jej pan Bóg wziął. Trzecią córkę pannę zakonną w klasztorze wieluńskim. Matka tych Osmólska jachała ze zboru pod Zamościem, zlekły się konie wielbłądów, skoczyły z kareta, ona wyskoczyła, spodnica zawadziła się o szynkiel, zwłoczyły ją konie i tak skończyła życie.

Alexander, drugi syn podkomorzego, w cudzych krajach prawie wzrósł, na dworze księcia bawarskiego; ten zmówiwszy Zofję Dębińską, podkomorzankę mielnicką, samże ją odwiózł do klasztoru s. Agnieszki w Krakowie, aby tam (bo

w tenczas prawie matka jej umarła była, Kopciówna z domu) wesela czekała. W klasztorze dwie ich siostry było, nabechtano ich aby zakonnicami zostały, a to ktoś względem sukcesij. Niechciała wynieść z klasztoru na czas naznaczony wesela Zofija; zebrawszy tedy Alexander kupę, w nocy cicho przysadzwszy petardę do drzwi klasztornych, (czego się panie Boże pożał!) wyrzucił je, wziął Zofję, której iż się Dorota puścić niechciała, i tę wzięto: wsadzono w łódź, bo łodzie czekały na Wiśle, uniósł je na dół, gdzie już wozy czekały i kupa ludzi służebnych, jachał z niemi do Koniecpola, i tam brał z nią szlub; zmieszawszy tam zetrochę, jachał na zamek wieluński, a tam powiła mu syna Jana, po tym potogu wkrótce umarła. Konfederaci moskiewscy byli w tenczas w Wieluniu (stronnicy cara Dymitra samozwańca) powadzili się na mieście, wpadli pijani z szablami dobyte do zamku, przelekła się i z tego śmierć. Znowu przyczyniając sobie gniewu bożego, Dorotę wziął siostrę rodzoną zmarłej za małżonkę. Dominikan dał mu szlub w domu pana Stanisława Trzecińskiego, wojskiego wieluńskiego, pokrewnego domu naszego, niżej o tém. Na Sejmie infamowany, w tym rosole był lat kilka. 5) Za staraniem pana krakowskiego, dziada wmcu *restitutus*, 6) zgodę uczyniwszy z powinności, panu Rzeczyckiemu, staroście krakowskiemu dał 30000, panu Bełżeckiemu 30000, pannom zakonnym 15000. Ci mieli rodzone siostrzenice żon jego Zofij i Doroty, podkomorzego sochaczewskiego Trzecińskiego córki; u ojca świętego dyspensę na to wtóre małżeństwo otrzymał. Ojciec żon jego Dębiński już był umarł, łatwiejsze było jednanie, zwano go kot Dębiński, dla czego? ci wiedzą co z nim jaką sprawę mieli; szwagrowie jego panowie Kopciowie, ci doznali. Z Dorotą miał syny Jakuba i Stanisława. Jakub był kapitanem po synu moim Adamie na Kudaku; tego Kozacy, gdy żywność na Kudak prowadził, zabili. Stanisław brat jego przyjachawszy z Lowanium prosto na miejsce Jakubowe nastąpił i kapitanem został; tego Chmielnicki, gdy Kudak za wielką przez Nesterenka przysięgą wziął, (1648) dał ściąć. Miał dwie córki Alexander: Barbarę, panną umarła; Zofija za panem Gabryelem Stępkowskim, kasztelanem bractawskim; ta nie miała potomstwa.

Nota. Niebłogosławieństwo boże z takiego małżeństwa, Jan syn od Zofij także pobłądził; ladażako, żał się Boże, ożenił się po dwa razy. 7)

Elżbieta, córka podkomorzego sieradzkiego, była za Adamem Walewskim, kasztelanem sieradzkim; ta zostawiła synów dwóch Marcina i Jana i córki. Marcin pojął Szczawińską od Sokołowskiej wojewodzankę brzeską; ten *sterilis*. Jan *primo voto* miał Borzewickę, ta umarła zostawiwszy synaczka najmilszego Marcina; *secundo voto* pojął Petronelę Bykowską, kasztelaną sieradzkiego, starosty przedeckiego córkę, a tę urodziła pobożna matrona z domu Lipska, synowica biskupa krakowskiego; i z tą jest potomstwo. Córka pierwsza: Jadwiga, była *primo voto* za Gomolińskim; tego prędko jegoż czeladź z pijaństwa zabili i drugiego brata jego oraz; bez potomstwa zszedł. *Secundo voto* poszła za Stokowskiego z Romiszowic, zrodziła Adama, który pojął z domu Szulmierską wdowę, była za Stradzowskim, pisarzem grodzkim łęczyckim. Druga córka Leonora była za Alexandrem Zaleskim, referendarzem koronnym; ta zostawiła potomstwo: Wacława i córek trzy; z tych starsza za panem Mycielskim, a dwie pannami. Trzecią Elżbieta córkę miała Eufrozinę Sadowską, kasztelaną gostyńską. Ten Wacław jako był dobrym żołnierzem, tak też i teraz niezłym gospodarzem: *sterilis*; fundowali klasztor pannieński w Łowiczu. 8) Czwarta córka Ewa, panną zakonną w Wieluniu.

Wtóry syn pana sieradzkiego Mikołaj, sędzia województwa sieradzkiego, ten *sterilis nonagenarius in coelibatu et quod maximum pura virgo* umarł w Gorzędowie, w Wielkomłynie pochowan.

Trzeci syn pana sieradzkiego Zygmunt, i ten *in coelibatu* żył, w Krusznynie umarł i tam pochowan; po którym od suksesorów dostał Kruszyńkę Denhoff, wojewoda sieradzki. 9)

Czwarty syn Krzysztof, ten w Wilnie leży, bezzenny.

Piąty syn Alexander, wojewoda sieradzki, pradziad wmcí. Ten z młodych lat swoich zawsze rzeczypośpolitej służył; w młodości swojej *primordia* w rycerskich sprawach przy

księciu Konstantym (Ostrogskim) wojewodzie kijowskim zakładał, w pola z ludźmi chadzał, a szczęśliwie to odprawował. Ojciec jego starostwa wieluńskiego mu cedował; potem długo na dworze pańskim był; z którym wzięwszy chorągiew do Moskwy poszedł. 10) *Tantae* był *aestimationis* u książąt Ostrogskich, że, gdy między nimi niezgoda koło działu była, książę stare widząc, że się bardzo na złe zanosilo, pisał do pradziada wmcí, który już był na ten czas wojewodą podolskim, aby zjachał między nie, a ten zapal zagasił; bo już mieli przeciwko sobie po 10000 człeka. Zjachał nieboszczyk, trzy niedziele pracował i pogodził, za co wielką wdzięczność od książąt Ostrogskich odniósł. Zawsze był *partium bonarum*; gdy po śmierci króla Stefana *Austriacum* promowano, on przy Zamojskim stawał; sprawę jego pod Byczyną Piasecki 11) wspomina i insi. Za żywota jeszcze króla Stefana upodobawszy sobie na Podolu córkę (starożytnej familij Sroczyckich, która już *extinxit*) wojskiego kamienieckiego jedynaczkę i dziedziczkę Annę, prababę wmcí, herbu Nowina, onę z woli bożej pojął, z którą Kadyjowce, Żwaniec, Załucze i insze majątności pod Kamieńcem wzięł. Załucze dziad wmcí ojcom kamienieckim Jezuitom rezygnował. Zygmunt III. król polski był wdzięczen usług jego i stateczności konferował mu starostwo żarnowieckie. Do Infant ludzi pieszych dwieście kosztem swym wyprawił, z którymi Jarosza Gajowskiego posłał. A gdy nieszcześnie rozruchy rokoszowe nastąpiły, (1606) rokoszanie zjazd pod Sieradzem sobie uczynić chcieli, kosztem wielkim swoim pradziad wmcí, już będąc wojewodą sieradzkim, zajachał im i *restitit*, że się musieli pod Andrzejów przenieść. Sejm zatem nastąpił w Warszawie, na który, jako to już w ogniu pałającej rzeczypośpolitej, każdemu było potrzeba w potęgę się zabierać, pradziad wmcí też jachał, miał kopijnika koni 200, gdzie i ja wtenczas najpierwej na koni z kopią wsiałem pod chorągiew jego; miał piechoty 100, Kozaków 100. A gdy rokoszanie w uporze swym stali, niedali sobie perswadować, aby *pacate* przyjachawszy do Warszawy o wszystkim się znosili, *pro hostibus patriae publico edicto* byli *denuntiati*. Warszawa tej nocy zgorzała. Król jmsé nazajutrz do obo-

zu poszedł, bo w nocy jak do potrzeby wojsko w sprawie stało nad Warszawą, obawiając się, aby zdrada jaka niebyła. Z tamąd pod Waręk poszliśmy; stanęli przeciwko nam wszyscy rokoszanie, traktatami ten dzień zwlekli, bo pan pobożny, król jmsć nienastępował na krew. W naszém wojsku trzy zdrajcy się znaleźli: Leźnicki, Rudziński i Turobojski; wydali hasło przejeżdżając się do rokoszan i znowu się powrócili. Przestrzeżony Żółkiewski kazał wzięść Leźnickiego i obwieszono; sądził go generalny sąd wojskowy, i gdy go prowadził kat na szubienicę, rzekł: *Dulcis locus patriae, dulce pro patria mori!* nalazł się taki, co mu zaraz odpowiedział: *Alta petisti, alta tene!* On chciał być enotliwszym nad tych, co przy królu jmsci stojąc, dobro rzeczypospolitej upatrywali! Rudziński mniej był winien, ale że się do Radziwiłowych żołnierzy przejeżdżał, bo i on był Litwin, *non sine suspitione* był; potykał się przed wojskiem, zdrowo wyszedł. Turobojskiego tu osądzono, bo gdy owych imano, umknął w nocy. Rokosze ustąpili pod Guzów, nastąpił król jmsć, porażeni (5. Lipca 1607) i jam tam szwank w rękę odniósł od Jarosza Rozdrażewskiego, którego ze mną się zabawiającego towarzystwo pana wojewody sieradzkiego, pradziada wmc, poimali i królowi jmc oddano: przybieżał był i Więkowski sługa pana Czarnkowskiego, wojewody łęczyckiego, ale już był w ręku, już go był z konia Stanisław Kobierzycki, terazniejszy kasztelan krzywiński, zsadził, a swego mu podlejszego dał. Król jmsć dał brzeznickie starostwo pradziadowi wmc, i jurgieltu 6000 na Pile. Spracowany usługą ojezyny, dóm rozrządziwszy w Ruscu, na rękach synów swych, dziada wmc, a rodzonego zaś pana Przedbora starosty żarnowieckiego, panu Bogu ducha oddał w Ruscu dziedzicznej swej majątności roku 1609. Pochowan w Koniecpolu. 12) Potomstwo jego zostało to: Stanisław, Przedbor, Remigijan, Krzysztof, Jan, 13) Alexandra, Leonarda, Barbara Eufrozyna.

Stanisław, dziad wmc, tego w dziewiątym roku na nauki do Krakowa posłano, a mnie, który już dwanaście lat miałem i tam w Krakowie uczyłem się, do niego dobrodziej

mój przyłączył, z którym *studia* traktowałem aż do samych ruchów rokoszowych w roku 1606. Wziął z sobą na sejm dziada wmc, godnej pamięci dobrodziej mój, pan wojewoda sieradzki a ojciec jego, do Warszawy. Gdy z obozu pod Warszawą król jmsć posłał pana Maxymiliana Przerębskiego, starostę piotrkowskiego, do województwa sieradzkiego, aby mieszaniny, jeżeliby jakie postawały, między bracią pacifkował, z nim jako z bliższym bratem odesłał pradziad wmc dziada wmc do domu, mówiąc mu: „Mój Stanisławie, ja póki na koniu siedzieć mogę, „królowi panu miłościwemu służyć chcę, i przy dostojenstwie „jego gotowem umierać, ciebie na krwie braci swej zaprawiać „niechcę, niech cię pan Bóg chowa do usługi ojezyny w dalsze „lata!“ *Me praesente* dziad wmc z obozu odjeżdżał z płaczem pożegnawszy ojca i mnie z żalem wielkim obłapiwszy. A gdy król jmsć rokoszany uskromił, dziad wmc przy boku króla jmsci był. Prędko potem wojna moskiewska nastąpiła, (1609) na którą król jmsć osobą swoją ruszył się. Dziad wmc dla złego zdrowia ojca swego niemógł iść, ale gdy pan Bóg powołał go przed majestat swój, z Przedborem, starostą żarnowieckim, rodzonym swym, zebrawszy kopijnika dwieście koni, piechoty sto, poszli pod Smoleńsk, pochowawszy rodzica. Zaraz przyłączyli się do pułków panów Potockich, krewnych z matki swej, ale że tam pobaczyli jakąś nieszczerłość, gdy swoich Potockich Potocki regimentarz do usług rzeczypospolitej bardziej narażał, do Karola Chodkiewicza hetmana w. ks. litewskiego udali się. Ten ich jako miłych szwagrow swych (bo miał za sobą Mieleckę z domu, co była za księżciem Słuckim, z domu Ligzów, krewną) przyjął mile i do usługi rzeczypospolitej narażał *opportune*. Gdy Smoleńska dobywano (13. Czerwca 1611) pan starosta żarnowiecki postrzelony i mury przywalały go były; z tego postrzału w Jacynie umarł, do Koniecpola przywiezion, tam *honorifice* pochowan. *) Chodkiewicz hetman w. ks. litewskiego, gdy król jmsć z Moskwy odjechał i on też musiał

*) Jan Krajewski: Chronologia wojny moskiewskiej, pilnie opisana 1615, w Krakowie, Bazyli Skalski drukował, fol. na karcie 13:

„Koniecpolski też także rumem przytłoczony Starosta Żarnowiecki na ten czas rzeczony.“

odjechać, ale na miejscu swoim dziada wmei pod stolicą zostawił. Jam prosto z pod Guzowa zaciągnął się, z Potockimi chodziliśmy do Wołoch; (1607) tam osadziliśmy Konstantego syna Jeremiego*) na gospodarstwo, pod Stepanowcami Siemionowego syna poraziwszy. Roku 1610 po świętkach dziad wmei do Moskwy wyjechał, a jam się już był ożenił, o zamiśle jego nie niewiedząc. Gdy z Moskwy przyjechał zaciągnął się pod chorągiew kwarcianą, a iż się niemógł u dworu tak prędko expedijować, zlecił kompanię panu Prokopowi Strzyżowskiemu krewnemu swojemu, staremu żołnierzowi biegłemu, a ten się ruszył ze Lwowa pod skrzydłem ku Czarnokozińcom, idąc bez wieści, napadł na zagon Tatarów potężny; szczęśliwie ich zbił i naimał, żywcem przywiódł ich do Kamieńca. Wtenczas *nobilitas* sejmikowali, oddał je w kole; za dobre to *omen* wszyscy mieli, *exitus probavit*. I to rzecz foremna: Pokojowy dziada wmei chorągiew do kompanij i kilkaset czerwonych złotych w sakwach z Warszawy wioząc, napadł na Tatarzyna błakającego się po pogromie, pojmał go, i przywiódł do kompanij. A gdy widział Żółkiewski, hetman polny koronny, czułość i biegłość w rzeczach rycerskich dziada wmei, córkę swoją Katarzynę w stan ś. małżeński onemu dał. 14) Ta mało co z nim nad lat półtora żyła, synaczka Andrzeja porodziwszy panu Bogu ducha oddała, i z tymże synaczkiem. Przy zamku synaczek w kościele, a matka w Koniecpolu pochowana, na którym pogrzebie Żółkiewski, hetman polny, był i Daniłowicz, wojewoda ruski. Już wtenczas dziad wmei był podstolim koronnym. Zawziąwszy serce dobre Żółkiewski przeciwko dziadowi wmei, gdy mu buławę koronną król jmsć konferował, którą trzymał od Zamojskiego śmierci, dziada wmei na polną królowi jmsci zalecił, co król jmsć z wielką chęcią uczynił, *non cum summa invidia* niektórych. Ten wielki hetman dziada wmei zażywał w różnych potrzebach Rzeczypospolitej. Gdy Karwacki swawolnych ludzi kupę zebrał, po Ukrainie chodząc łupił, szlachtę najeżdżał, zlecił to dziadowi wmei Żółkiewski, aby tych swawolników poskromił. Za pilnością wielką dziad wmei dostał

*) Mohiły, zmarłego r. 1609.

Karwackiego, oddał Żółkiewskiemu, a ten gardłem złość swą zapieczętował (r. 1614.) 15) Będąc wdowcem pojął Chrystynę, hrabiankę na Wiśnicz, kasztelana wojnickiego córkę, Lubomirską, 16) a tę urodziła wielkich cnót matrona prababa wmei z domu zacnego Branickich, żwierciadło pań zacnych i matron poczcziwych. W Krakowie wesele odprawowało się. Dał im pan Bóg syna Alexandra, pana ojca wmei. Ledwie coś z czwierć roku przeszło panu ojcu wmei, wojna do Wołoch nastąpiła; (1620) tam jako przy koronnym hetmanie stawał, odsyłam do historyków. A gdy za niezgodą i buntem swawolnych już nad Dniestrem o półtory mili na rozerwanie taboru, (w którym ośm dni, dziewięć nocy przez wojska tureckie i tatarskie sobie drogę wolną czyniąc, do Dniestru przychodzili) zanosilo się, dziad wmei biegał na koniu bunt ten skromiąc; gdzie usłyszał głos taki: „Uchodzą hetmani!“ On ozwawszy się skoczył z konia i przebił go szablą, aby ukazał, że fałszywe to udanie było. Niepomogło to nic, rozerwało to łotrowstwo tabor, poszli w rozsypkę. Przybieży pieszko do Żółkiewskiego, konia, który tam stał niedaleko, podaje starcowi, ów niechciał, mówi mu: „Proszę cię, ty wsiądź nań a uchodź, meliori fortunae na usługę „*Rzeczypospolitej* serva te, a ja swym tułowem do ojczyzny „*nieprzyjacielowi niechaj drogę zawalę*.“ Wsadził przez moc starca na konia, okrywszy go deliją hajducką; skoczył między kupę Żółkiewski, tam od Czerkiesa zabity. 17) Ten głowę mu uciawszy oddał ją Iskender-Baszy, o co Sułtan rozgniewany, kazał Czerkiesa ściąć. Ale wracam się do dziada wmei. Ten pieszko z mężnym kawalerem Hermanem Denhoffem, Złotopolskim, Kurzyańskim, Silnickim (Zbigniewem) a dziesiątkiem żołdaków Denhoffowych, łuk tylko w garści, odrzuciwszy łubie, a kołczan u boku ze strzałami, szablę na tęblaku mając, odstrzeliwał się, owi mu też dobrze pomagali; ale kiedy Denhoffa w nogę postrzelono, (był to kochany bardzo dziada wmei, miał też i w szyję dni kilka przed tém postrzał) trudno go było ratować. Ten pądlszy dobył z kieszeni z kilką set czerwonych złotych mieszka, rzekł, cisnąwszy na Silnickiego: „*En accipe mihi non prosunt!*“ Był to mąż wielki, w cudzych krajach słu-

żył długo, mało co po polsku mówił. Dziad wmei ku lasom uchodził tylko już samoszóst; noc wtém zaszła, przyłączył się do nich Wołoszyn, który ich obiecał przez Dniestr przeprowadzić. Poszedł zdrajca w rzeczy dla przygotowania łodzi, zostawiwszy ich w jednym padole; tam gdy usiedli, jako pragnącemu bardzo, w szyszaku jeden przyniósł wody, którą, gdy dziad wmei wypił, zasnął twardo bardzo, a wtém on zdrajca Wołoszyn przyszedł z kupą, zaraz wszystkich obnażył. Złotopolski dziada wmei ledwo obudził, który porwał się do broni i z Złotopolskim społem, ale trudno było wydolać potężde. A gdy jeden z owych obnażonych zawołał: „Mości panie! daj „się wmość po woli, bo i waszeć zginiesz i my!“ Zaszedł Wołoszyn z tyłu, w kark dziada wmei uderzył węgierką tak, że musiał upaść; dopiero zdrajcy go porwali wiedząc go do taboru. Owych wszystkich nago odeszli. Nad potokiem jednym spłynione krwią miejsce obaczył dziad wmei; gdy na nie idąc patrzył, rzekli zdrajcy: „Jednegośmy tu z twoich sprawili przed „wieczorem!“ Przyszedłszy z nim do taboru, wziął go jeden do szafaszu swego i nakrył kocami (jak mi sam o wszystkiém powiedział). Traktował zaraz z tym Wołoszynem, aby go do Kamieńca uwiódł, co ten Wołoszyn z chęcią przyobiecał; ale drudzy zdrajcy bieżeli do Bulgoraba sorockiego, powiedzieli: że mamy więźnia znacznego u siebie w taborze; a oni nie tylko z osoby, ale i po łańcuszku i krzyżyku diamentowym z relikwiarzem być go człkiem możliwym uznali; pierścień diamentowy, który miał na palcu, przedtém wrzucił w las. Przybieżał Bulgorab gromadno, wziął go na zamek sorocki; i z tym on traktował, i ten obiecał go z chęcią przeprowadzić. Ale zdrajcy Wołosza dali znać do Turków, których był Iskender-Basza przysłał do Soroki, aby ich od Turków bronili, ci przybieżeli do Bulgoraba mówiąc: „Masz więźnia cesarskiego, „trzeba abys go wydał.“ Musiał to uczynić. Gdy go wzięli Turcy, wsadzili go na chudą szkapę oklep, a między drugimi więźniami do Bosnii prowadzili. Gdy nad padolem owi więźniowie szli, był w dolinie las wielki; miał już tę intencję dziad wmei skoczyć z onej szkapy w las, a gdyby był jedno

nadjachał na miejsce sposobne; Turcy w ten czas po polu, mniej pilnując więźniów, biegali z dzidami igrając; uprzedził go pop więzień, *intentum* dziada wmei wykonał, skoczył w on padoł i zniknął. Turcy postrzegłszy, zajachali w on padoł. Z innym plonem przyjachawszy, oddali Iskender-Baszy dziada wmei w Białogrodzie (Akkierman), którego on do wieży dał. Wieża ta, jako ją postawiono, tak jej niechędożono, przez którą łańcuch wielki przewleczone były szrodkiem, u którego łańcucha na koleach łańcuchy pomykały się. W taki tedy łańcuch wsadzony i w okowy. Okienko tylko było małe, którym więźniom jałmużnę podawano. I tam dziad wmei traktował z jednym, który trzymał wartę nad niemi, Turczyńcem. Dał mu takie *consilium*: „Supplikuj do Iskender-Baszy, aby cię z tak ciężkiego więzienia gdzie indziej wywiesdz kazał; uczyni on to, a ja się też do tego, jako będę mógł, przyłożę.“ Pozwolił na to Iskender-Basza, kazał go na salę jedną wywiesdz, z nim Malińskiego rotmistrza, i Naramowskiego towarzysza. Dziad wmei niechęciał tym owej praktyki zwierzyć; on też Turczyń nie miał przed niemi sposobu wyprowadzić go. Gdy Iskender-Basza kilka niedziel w Białogrodzie trzymał dziada wmei, dał głos: „Jeżeli mi ten więzień da za się czerwonych „złotych 50000, wypuszczę go.“ Pisał o tém do dworu dziad wmei, nie do szwagra, ale jak do brata miłego, który miał siostrę jego za sobą, pana Denhoffa Kaspra, wojewody na ten czas sieradzkiego. Ten wielkie staranie czynił, klejnoty, srebro stołowe, cokolwiek miał i czegokolwiek dostać mógł i zasiądz kosztownego, to mnie wszystko do ręki dał. Kazawszy ja do Bolestawca 18) swym dwóm wozom z domu przyjsć, bom na ten czas u króla jmści i pana wojewody sieradzkiego był, którzy mię do Lichtfussa burgrabi toruńskiego posłali; ten mnie *humanissime* przyjął i podał sposób, abym do Gdańska jachał. Wziąwszy ja z sobą Frezę, z naradzenia pana Lichtfussa, toruńczyka, przyjechałem do Gdańska. Powietrze tam w ten czas było, upewnili mię jednak Gdańszczanie, że mnie ani moim szkodzić nie miało, lubo po 40 na dzień umierało. Dostałem u jednej wdowy 100000 złotych, a gdym więcej dostać niemógł,

już i z tém gotowałem się nazad, aż w nocy przybieży do mnie kozak z listy, w których pan wojewoda mi pisze, abym z klejnotami powracał, oznajmując mi, że już pieniędzy niepotrzeba, bo Iskender-Basza zdechł, a syn jego dziada wmei za Emirem Turków musiał do Stambułu stawić. Stanął z nim w karwaserze 19) jednym; opowiedział go wezyrowi Giurdzi Miuhamed-Baszy, głównemu nieprzyjacielowi wszech chrześcian, który u Solimana był wszechbalwierzem. Na dywanie w ten czas wezyr siedział, posłał po dziada wmei konia, który przyjachawszy uwiązał konia. Zawołano go na dywan. Przyjdzie. Spyta go wezyr: „Jakoś ty śmiał wojować państwa cesarza pana mego?“ Odpowie: „Szedłem za wodzem.“ Giurdzi na to: „A ktożes ty jest? toś ty nie wódz?“ Odpowie: „Nie jestem wodzem, alem był porucznikiem wodza.“ Rzecz mu wezyr: „Obieraj sobie, albo na muzułmańską wiarę przystań, a pan mój da ci zaraz 50000 wojska, pójdiesz do Persji, co kosztem pana mego zdobędziesz, to twoje będzie; jeżeli tego nie uczynisz, w niewoli żywota dokończysz.“ Powiedział na to dziad wmei: „Uczynić tego nie mogę, bo gdybym Bogu i panu memu wiarę złamał i waszej pewnie nie miałbym wiary.“ Na to rzekł wezyr: „Idźże na więzienie wieczne, a to już ode mnie grzech odszedł, nie moja wina, na mnie nie narzekaj!“ Porwali się z dywanu wszyscy, dziada wmei odeszli. Niewiedział gdzie się obrócić. Wynidzie, aliści on koń stoi, na którym przyjechał; odwiązawszy go jachał do owego karwaseru, skąd był przyjechał. W godzin kilka pyta się wezyr: „A on giaur kędy?“ Nikt nie umiał odpowiedzieć. Dopiero jeden ozwał się: że jest w karwaserze. Kazał wezyr wziąć go na barkę, milę za Konstantynopol odwieziono do Jedykuły, albo czarnej-wieży. 20) W tej zastał Francuzów, Niemców, Włochów, wszystkich dwanaście, między temiż Polak jeden z Łasku, który służył Hieronimowi Łaskiemu. Ten był zebrał Radułowi na pomoc kupę ludzi; przegrał Raduła na Bukowinie, naszych przetrzepano, tego hajduka wzięto było u wozów. Ten Basza gdy gromił Raduła, chcąc się zalecić cesarzowi tureckiemu, widząc chłopca dorodnego, wygoliwszy go,

kaftan piękny włożył, udał go za zacnego Beja w Polszcze i oddał go cesarzowi; którego do tejże Jedykuły zastano było. Gdy dziad wmei przywiedzion był, ten hajduk przywitał go; rozumiał dziad wmei, że kto znaczny z Polski; ale on pyta się o nasze Sieradzany, którym służywał, o Łaskiego, Jarosza Gmolińskiego, bracią moję i mnie. Gdy go tedy uznał prostym człekiem dziad wmei, zażywał go do posługi w więzieniu. Dał o sobie do dworu znać dziad wmei i panu wojewodzie sieradzkemu Denhoffowi. Ten zaraz nowy kaftan kazał kupić, w którym kilkanaście set czerwonych złotych zaszywszy, posłał po Wojnę, starszego nad Tatarami króla jmści, którzy za karetą króla jmci jeździli. Prosił go aby mu z Tatarów kogo wierne go dał, coby się w ten kaftan ubrał, i listy z tym kaftanem oddał dziadowi wmei. Postarał się w skok Wojna; wyprawili onego Tatarzyna, dobrą mu dawszy kontentację i większą od króla jmci obiecawszy: gdyż się to z wiadomością króla jmci działo. Ten Tatarzyn sprawił wszystko według potrzeby. A gdy przyjechał, od służby go król jmś wolnością darował i kilka włok w Litwie mu nadał. Potém przywieziono Łukasza Żółkiewskiego do tejże czarnej-wieży, Samuela Koreckiego i Farensbacha, niespokojną głowę: bo i tam z więźniami wszystko się wadził, mianowicie z Koreckim. A w ten czas cesarzem tureckim Sułtan Osman był, po którego zabiciu 21) i pies Giurdzi wezyr zdechł; 22) obrano Hussejn-Baszę wezyrem. W ten czas właśnie był posłem książę Krzysztof Zbaraski, koniuszy koronny. 23) Słudzy dziada wmei Kawiecki i Włodek z nim jachali; ci o wyswobodzeniu dziada wmei przez posła Bethlen Gaborowego traktowali; stanęło na 30000 talerów złotych albo kopowych, które mieli z sobą; ale kiedy do liczenia przyszło, niechcieli brać tylko twarde. Dopiero Włodek i Kawiecki poszli do posła swego, o tém powiedzieli. Poseł wszystko stołowe srebro swoje dał, które na wagę brano. Uczyniło to wszystko 30000, oprócz co znowu Baszom podarki dawali, i co robotę w domu srebra nadgrodzić musiano. 24) Dowiedział się wezyr o tém, że pieniądze za dziada wmei u posła polskiego liczą, rzekł: „Baczysz tego psa, (a mówił to na posła wę-

gierskiego) „udawa, że on wykupuje, a to czyni, żeby go wziął „i odwiózł panu swemu, ażeby go tam zdarto i okup zań wziął; „niebędzie to.“ Kazał jachać zarazem po dziada wmc i do stancij posła polskiego oddać. 25)

Półtrzecia lata w tej wieży siedział; na dzień godzin dwie wolni byli, jednak w okowach, na banię, to jest na salę nad morzem wychodzić; na noc wszystkich nogi w kłode, rzędem ich położywszy podle siebie na wznak, kładli, i kiedy *salvis auribus lectoris* odprawiać było *opus naturae*, jeden drugiemu garńca sięgając go przez głowę podstawiał. Aga tej wieży miał kilka zegarów, z którymi mniej się umiał sprawić; przyszedł do więźniów, pytał się: jeżeliby który nieumiał postawić zegarów? Dziad wmc i rzekł: „Gdybym widział, zrozumieć.“ Rad Aga kazał mu za sobą isść; dwa mu ich naprawił. Nazajutrz przywołany od Agi znowu mu dwa naprawił, a jeden z wczorajszych zatrzymał, i tak kilka czasów wychodził do owych zegarów; miał swoje *refrigerium*.

Żona Sipajhego jednego, którego Czelelim zwano, ta będąc branką, chustami opatrywała dziada wmc i; miał wielką z niej wygodę. Miał i Guza Tureczyna, który skupował żywność; ten Guz za kratą spał; począł płakać bez (przez) sen, dziad wmc i trącił go laską przez kratę, ów się ocknie. Pyta go: czemu płaczesz? Powie: „Sniło mi się, jakoby cię wykupiono i „odjeżdżałeś, bardzo mi cię było żal, i stąd płakałem.“

Ale i to nie mała pokusa była: Turkinie mają to z nabożeństwa, więźniów nawiedzający dają im jałmużnę. Siostra Hussejnowa przyjechała do czarnej-wieży, obaczywszy dziada wmc i, a on u stolika w karty gra ze dwiema, flasza, kieliszek, przed niemi stoi. Minawszy on stolik, poszła do więźniów innych a dobywszy mieszka, rozdawała każdemu po czerwonemu złotemu; przystąpiwszy do stolika, dała i owym dwóm, co grali, a do dziada wmc i cicho rzekła, ukazując on pełen miszek: „To twoje „i ja twoją chcę być!“ Dziad wmc i wziął kieliszek wina, pił do niej, ona przyjęła, który obróciła do owych dwóch bab, co ją prowadziły pod ręce; zarazem poszła na banię po wschodach; po małej chwili zeszła na ostatni stopień, dziada wmc i owym

mieszkiem do siebie wabiąc stanęła. On znowu wzięwszy kieliszek wina pił do niej, przyjęła, poszła znowu na banię; ale kiedy niemogła zwabić, rozgniewana zszedłszy z góry poszła mimo dziada wmc i, plunawszy na ziemię, mieszkiem trzęsnęła.

A gdy wychodził z wieży dziad wmc i, Aga kilka baranów kazał zarznąć na wyjście dziada wmc i rozdać więźniom. Laskę mu darował z powinszowaniem, aby w dobrém zdrowiu do domu przyjechał, z tą laską po swoim chodził ogrodzie, a on mu też sto talerów kazał dać.

A gdy już był u posła polskiego dziad wmc i, Dąbrowski, sługa jego, który był z Włodkiem i Kawieckim przyjechał dla tłumaczenia, przechodził się po bazarze, ale obaczy w kramie perskim Wincentego Przerębskiego, krewnego naszego. Pyta go: co się z nim dzieje? Powie: „W Persji jestem, jutro stąd „wyjeżdżamy.“ Zaraz się pyta Przerębski i o dziada wmc i; powie Dąbrowski: że tu jest, dziś dopiero wyswobodzony. Dopiero się Przerębski dowiedział o więzieniu dziada wmc i; prosi Dąbrowskiego, aby o nim opowiedział dziadowi wmc i. Powiedział zaraz Dąbrowski i opowiedział o nim. Posłano po Czelińskiego, męża onej białogłowy branki, co chustami opatrywała dziada wmc i, prosząc go, aby starania przyłożył. Czelebi zażył sztuki, posłał po żonę swoją i nauczył ją: „Skoro ten (na Dąbrowskiego ukazał) „wskaże człeka jednego, witaj się z nim „jako z bratem, a ja tam niedaleko będę, wołaj na mnie, ja przy-padnę i wezmę go.“ (Prawo takie Sipajhowie mają, że im wolno z niewoli brata żony swojej wziąć u każdego kupca, ukontentowawszy kupca, jak przypadnie i wezmie). Tak uczyniła ona Czelebina; Dąbrowski też przestrzegł Przerębskiego, który obaczywszy onę Czelebinową wypadł z szataśzu, jak siostrę obłąpił, ona go też jako brata. Obaczy Pers, przypadnie, najaką przetnie Przerębskiego; ona woła na męża, który przypadłszy na Persa się posunie; musiał Pers odstąpić od Czelebi: wziął Przerębskiego i zaprowadził do domu swego. Dopiero prosi Pers, aby mu dał tę sumę, co nań wyłożył, z płaczem wielkim; dał mu Czelebi 200 talerów bitych, musiał na tém przestać. Potém kryjomo Czelebi odwiódł Przerębskiego do dia-

da wmei. Gdy wezyra zegnał dziad wmei, prosił o Nikolego Francuza i o onego hajduka; tych darował mu wezyr. Ten hajduk wrotnym umarł w Ruścu, majątności Jana Koniecpolskiego, wojewody sieradzkiego, brata rodzonego dziada wmei. Ten gdy się upił, zawždy płakał na dziada wmei, że go wyprowadził z czarnej-wieży, mówiąc: „Lepiej mi tam było, bom „na każdy dzień, nie nierobiąc, brał po sześć aspern!*) Nikoli Francuz zaś umarł w tych czasach; był kapitanem u dziada wmei. Żółkiewskiego i Farensbacha wykupiono, ale Koreckiego Turcy udławili tamże w Jedykule przy bytności jeszcze dziada wmei na sali; słyszał dziad wmei gdy nieboszczyka mordowali ręcznikami założywszy na szyję Sipajhowie. *Deus parcat* tym, co tego przyczyną. Ta fama była, że go praktyka polska zjadła; na szwagry szemrano; Mohilankę miał Heremiego wojewody wołoskiego córkę. Ciało jego za staraniem dziada wmei na Galacz wzięli ojcowie Franciszkanie; a gdy już był na woli dziad wmei, kazał Włodkowi, aby nałożył z Franciszkanami o ciało nieboszczyka księcia Koreckiego, ażeby je w wóz włożył i do Polski wywiózł. Przyłożono je namiotami, kobiercami w wozie, co ich w Stambule nakupiono, pod imieniem Ormianów polskich wywieziono w karawanie. Turcy postrzegli tego, że ciało Koreckiego wzięto, odnieśli to Hussejnowi; on uśmiechnawszy się, rzekł: „Wszak on z nami i żywy niechciał mieszkać, (bo będąc przedtém w témże tam więzieniu, uciekł był stamtąd) „niech „i po śmierci trup jego tu nieleży.“ 26)

Pan poseł puścił się przez węgierską ziemię prosto ze Stambułu, pospieszali jednak, mając na baczeniu sztuki Bethlen Gaborowe. W Dezy stanęli pan poseł u Degy Janusza, który dobrze po polsku umiał; pyta go pan poseł, gdzie się po polsku nauczył? Powiedział: „W Polsce służywałem różnie.“ Mianował i pradziada wmei wojewodę sieradzkiego, a ojca dziada wmei. Pan poseł mu rzecze: „To znasz i synów nieboszczyka wojewody?“ Powie: „Nietylko synów, ale i synowców.“ Mianował i mnie, któregom ja bardzo dobrze znał. Przyniesio-

*) Aspern, najmniejszy pieniądz srebrny turecki, których cztery czynią jeden grosz cesarski, a 120 wynoszą talar jeden.

no wtém jeść; pan poseł posłał prosząc dziada wmei na pieczenie a mając coś z nim pilno konferować. Przyjdzie dziad wmei, uznał Degy Janusza, nie dał mu się jednak znać, aż nierychło z płaczem wielkim porwie się od stołu Degy Janusz, upadł do nóg dziadowi wmei. I ten przestrogi wszystkie dał, którzy się mieli puścić, bo na nich pilnowano od Bethlena. Miał być Degy Janusz piechoty przyprowadzić 200 dziadowi wmei, ale niedopuszczono wywieść i słychać było, iż był w wielkim kłopotcie, że nie dał znać o swoich gościach. Prędko w dobrém zdrowiu stanął w Krakowie dziad wmei (1623) a potem w Koniecpolu; z wielką radością nas wszystkich w dzień wielkonocny u stołu swego dowiedziałem się o szczęśliwej bytności dziada wmei już w Koniecpolu; dosiadłszy biegałem i w poniedziałek wielkonocny szczęśliwego wyjścia powinszowałem. Dni kilkanaście zabawiwszy się w Koniecpolu biegał zaraz do króla jmei Zygmunta III. do Prus, z którym i pan wojewoda sieradzki oraz jachał. Król jmsć wojną natenczas z Gustawem w Prusiech był zabawny. Ten mile dziada wmei przyjąwszy, regiment (dowództwo) wojska mu oddał; a iż już Gustaw na trąbę tylko, wielką część w Prusiech posiadał i zabrał, za przybyciem jego i na łokieć ziemi Rzeczypospolitej nie odjął i wszystko z łaski pana Boga fortunnie się działo. Przyznawał i sam Gustaw, że z człkiem rycerskim miał sprawę i z wielkim wodzem. Brodnica tylko, którą zdrajca Francuz kapitan był poddał za regimentu dziada wmei, ta go tylko frasowała, któremu wcześniej prochów dodano i żywności miał dostatek. *Luit poenas* ten zdrajca na głowie swej. 27) A gdy był odjechał na sejm, pod niebytność jego za złym rządem wodza, który był na jego miejscu, nasi odnieśli klęskę pod Gorznem, 28) ale potem tego pod Sztumem powetował dziad wmei, gdy dobrze Gustawa attak przekłusał, że rozerwawszy kopijnikiem katafrakty jego, na placu ludzi wiele trupem położył, i gdyby była noc niezaszła, pewnieby był z Gustawem koniec wojnie uczynił. Potem sam ręką swą Baudisa z pistoletu postrzelił, który gdy z postrzałem uchodził, od kozaka z pod chorągwi jego dworskiej, którą prowadził Bartosz Męciniński, pojmany i oddany dziadowi wmei, którego oddał królowi jmei.

Wziął wiadomość, że gubernator malborski przejeżdżał się do jednego gburskiego domu na jakieś rzeczy swoje. Zasadził się sam nań z janczarką, o podał swych konnych zostawiwszy; zdarzyło szczęście, że ów jedzie, wymierzył go dobrze dziad wmei i postrzelił, powrócił nazad na parepce (szkapie) łęku się i szyi końskiej trzymając, przyplącił *ventri*. 29) Już był wojewodą sandomierskim na ten czas. A gdy jeszcze tylko był hetmanem polnym, Kantemir wpadł z niemłą kupą; on jako mógł najprędzej zabieżał z małą garścią ludzi pod Martynowem, a zapadłszy w miejscu ścisłym, jako mógł, najskromniej swoje wojsko ścisnął; przede dniem z tego miejsca (rozumieli jego ludzie, że uwodzi wojsko) ruszył się, a gdy się rozedniało, uszykował wojsko, czekał gości. Wiedział dobrze Kantemir o tém tam miejscu ścisłym. Jak się rozedniało przyszedł; nie zastał go. Obaczy mały szlak, łaje swoich szpiegów, że upuścili ptaszka. Lekce sobie ważąc prawie przez (bez) sprawy po nim się puścił, jakby już po uciekającym. Przypadną Tatarowie, a on ich wita tak dobrze, że Kantemir syna swego tam stracił, i sam sromotnie uchodzić musiał. 30) Więc jeszcze pierwiej pod Haliczem na popławnickich polach dobrze Tatarów wezbrał. 31) Przyszedł potem w Ukrainę Han, gdy już dziad wmei był hetmanem koronnym,*) i panem krakowskim, którego niegotowego, bo wielce chorego zastał na kwartanę w Barze; mimo sam Bar szedł. Dziad wmei obwarował miasto i zamek, (baba wmei z baszty na przechodzącego Hana patrzała) wyszedł za gumna; cokolwiek miał ludzi sprawił ich, czekał gotów go. Przysłał Han aby niestrzelano z miasta. Niestrzelano, a on też przeszedł nie nieczyniąc, tylko to rzekł: „Niedźwiedziu drapieżny a spis w „tej jamie swojej!“ a Miur-za jeden na to rzekł: „Szkodaby go „budzić!“ Nieużył z pociechą tego Han; ocknął się ten niedźwiedź; przyszło w nocy kilka chorągwi do niego, puścił się po Hanie; doszedł Hana tak, że musiał pierzchać rydwana, szkatuły odbiegł; w tej szkatule pancierz, pomagranata z kon-

*) Dnia 5. Kwietnia 1632 r. buława wielka koronna oddana jest Koniecpolskiemu, hetmanowi przedtem polnemu. (Pamiętniki X. Albr. Stan. Radziwiłła, str. 5.) Niesiecki i Siarczyński mylnie datę tę podali.

fektami. Ledwie go Tatarowie przez Dniestr przeprawili, ale ich siła koło niego potonęła. 32) Dziad wmei *victor* powrócił; na gorączkę pomagranatów zażył, które mu były do zdrowia nie małą pomocą. Z Abazy-Baszą tak stanął pod Kamieńcem, że niewskórawszy powrócić z wielką swych stratą musiał, Stuzdzeńnicę tylko zameczek wysieklszy, a co na zamku ich było kilkadziesiąt, Turków kilkaset zabili; tak pan Bóg ich, lubo od pogaństwa wielkością *superati*, pobłogosławił. 33) Więc Islam-Giraj sułtańczyk, który teraz Hanem, jako musiał uchodzić pod Merłem, w ciężkie mrozy, aż ludzie na koniach umierali.*) Wypadli byli Tatarowie i zabrali niemłą jasyru, pogoniwszy ich wpół wołoskiej ziemi, wszystko im odjął, swoim swoje, Wołochom co ich było, powrócił. 34) Ochmatowska jeszcze nie-
wygasła z pamięci ludzkiej. 35)

Domowe rozruchy buntownych Kozaków w ręce wprawił i zarejestrował; Sulimy, Pawluka dostał, (1637) królowi jmci oddał, w Warszawie są pokarani. (1638) Posadami wielkich miast Ukrainę ozdobił a tém w Ukrainę Tatarom drogę zawarł. Sprawił to pan Bóg przezeń, że Ukraina tak była spokojna, jako które miasto w pośrodku korony. 36) Kudak nad Dnieprem posadził chcąc aby Turków z nami Kozacy niewadzili. 37)

Korrespondencije u Porty miał, zwłaszcza z Murteza-Baszą. Tego praktyką Tomsza gospodar wołoski, nienawistny koronie, od Turków zniesiony. Ten Murteza-Basza *amans* był pokoju i trzymał go. Godna to wiedzieć: kajmakan z wezyrem przywiedli do tego cesarza, aby w Jeruzalemie kościół zbawiciela naszego wziął a swym derwiszom oddał dla pożytku wielkiego z elemozyny. Ojcowie Bernardyni, którzy tam mieszkają, suplikowali do panów chrześcijańskich; pisali do króla jmci Władysława IV. i do dziada wmei był list. Król jmśc znosił się z dziadem wmei. Wziął to sobie *ad deliberandum*; odpisał

*) Działo się to na początku r. 1646, nad rzeką Merłem, wpadającą do Dniepru. Mrozy były okropne; wojsko polskie weszło w granice moskiewskie umyślnie by czekać na powrót Tatarów, i odebrać od nich łupy i jeńców. Zmarzło wtedy 2000 Polaków i około 1000 koni, między temi 6 koni z pod kuchni Mikołaja Potockiego, hetmana polnego koronnego, który później był hetmanem w. k. i kasztelanem krakowskim. (*Beauplan*.)

jednak do Rzymu: „Będę się starał *omnibus modis* wzięwszy „pana Boga na pomoc, abym *desiderio* wszystkiego chrześcijaństwa wygodził.“ Zażył takiego sposobu: wyprawił do Murteza-Baszy *secrete* z tém:

„Wielmożny Murteza-Basza, bracie mój!

Przez te wszystkie czasy to było nas obu *desiderium*, abyśmy w pokoju byli i ludzie zobopólnie w domach bezpiecznie pana Boga chwalić mogli. Teraz oznajmuję jako bratu memu (a czynię to *in secreto*) wszystko chrześcijaństwo, papież, cesarz, król hiszpański, francuzki, angielski i wszystkie książęta *conspirant* was o to tylko samo, że wy chcecie naszym żebrakom odebrać kościół, kędy ciało zbawiciela naszego leżało. Przeto przestrzegam (a proszę aby tego nikt, tylko wielmożność twoja niewiedział a sam cesarz jmsć pan twój) że wielka nawałność na was nastąpi. Nietrudno o taką lepiankę cesarzowi i wielmożności twojej, ma on wiele meczetów, w których nabożeństwo swe odprawuje. Zaniechajcie tego, przestrzegam!“

To pisanie gdy doszło Murteza-Baszę, poszedł do cesarza i odniósł to zaraz; cesarz wysłał Emiry, aby za pokojem zbawiciela naszego grób był.

To wszystko z ust jego słyszałem, jako i inne sprawy dobrze *in privato* z nim bratersko rozmawiając.

Insze dzieła jego *posteritas indicabil*, a uzna pewnie, że straciła *civem bonum et rempublicam amantem*. *Pro meritis erga eam* w niebie już nadgrode odnosi. 38)

Już był panem krakowskim został po tych wojnach i trudach, pan Bóg świętobliwą matronę, babę wmei a rodzicielkę pana ojca wmei wziął; w Brodach pochowana. W rok *tertio nuptu* pojmuje Zofię Opalińską, wojewodzankę poznańską. To wesele prędko się nam w żałość obróciło, bo po weselu mało co więcej nad sześć niedziel przeżywszy, w Brodach *stranguria suffocatus* ostatni dzień *cum summo moerore* wszystkich skończył i tam pochowany. *Undecima Martii* umarł, a pogrzeb tri-

gesima Aprilis, millesimo sexcentesimo quadragesimo sexto, (1646) a wesele było *decima sexta Januarii*. 39)

Z wtórą małżonką, jakom zwyż napisał, rodzica wmei spłodził; ale i ten w młodym wieku w rycerskim dziele działa wmei a rodzica swego naśladowe. *)

(Dopełnienie z Niesieckiego.)

*) Alexander, wojewoda sandomierski, starosta pereasławski, kaniowski, korsuński, doliński; syn Stanisława hetmana z Krystyny Lubomierskiej, w ten prawie czas urodzony, kiedy ojciec pod Cecorą w fatalnej bitwie w niewolę był zabrany, przetoż na pociechę zażalonego serca, portret synowski do Carogrodu ojcu zaniesiony. Dorosłszy i tak w pobożności, jak i w naukach od ojca wywiczony, na dworze najpierw pokazał się Ferdynanda III. cesarza, gdzie w młodym wieku księciem rzymskim od niego zawołany, do Włoch i Rzymu pospieszył, tam od Urbana VIII. papieża mile był przyjęty. Przez Francję potem do Belgium zaszedłszy wojennej szarzy się chwycił, z taką odwagą, że też sam jeden na wał nieprzyjacielski skoczył, aż go Auriacus, sławny wódz tych czasów przestrzegał, żeby na to pamiętał, że się synem hetmańskim urodził, a dla dobra swej ojczyzny zdrowia ochraniał. Do Indij nawet już się był namyślał puścić morzem, gdyby go był ojciec do ojczyzny nieściągnął; tu z ojcem hetmanem pod Ochmatowem (1644) bijąc się z Tatarami, pokazał, że nie tylko śmierci się nielekął, ale jęj owszem szukał dla sławy i miłości ojczyzny. Pod Merlem témże sercem stawał przeciwko Tatarom zamyślającym do Polski wtargnąć. Po śmierci ojcowskiej Hana krymskiego dobrze nastraszył. A gdy się kozacka wojna otworzyła, już był Chmielnickiego do siebie ściągnął; atoli na nasze nieszczęście, chowając go pan Bóg jeszcze się z rąk jego ucieczką wysliznął, i wojskom naszym dał się wkrótce we znaki. Ztém wszystkiém Koniecpolski, z choroby co tylko się w siły wzmoenił, pod Tomaszpołem i Konstantynowem zemścił się zguby swoich nad rozpustném chłopstwem. Pod Piławcami gdyby się była fortuna polska, na jego samego barkach oparła, bodajby nie była szczęśliwszą, ale między trzech podzieleną, samą niezgodą zginęła. Pod Zbarażem ojczyźnie za mur stanął. W beresteckiej okazji, jak pierwszy skoczył do potrzeby, tak aż ostatni zszedł z tryumfem z pola, ściągając aż za Styr nieprzyjaciela. W żwanieckiej dosyć serece mężne pokazał: i lubo mu obszerne jego włości około Dniepru, Kozacy posiadłszy odebrali, przecieź liczne chorągwie przeciwko po-

Przedbor, brat rodzony dziada wmei, starosta żarnowiecki, ten pachołkiem u króla jmci służył, ale że był doro-dny, między pacholęta włoskie się nie zszedł; pokojowym dworzaniem był. Po śmierci rodzica swego szedł z chorągwią do Moskwy, tam się rycersko sprawował; postrzelony pod Smoleńskiem i murami przywalony w szturmie aż go ledwo dobyto; w Jacynie umarł; w Koniecpolu leży od dziada wmei przywieziony.

Remigian, trzeci syn wojewody sieradzkiego, brat rodzony dziada wmei, długo i duchownym będąc sekretarsko kró-

spolitemu nieprzyjacielowi zawsze stawiał. 40) Prawdać, że się potem do króla Karola szwedzkiego i z ludźmi swemi, za szczęściem jego idąc nakłonił, czy szczerym czy zmyślonym affektem, niewiedzieć, 41) jednakże widząc zdradliwe na Polskę szwedzkie machinacje, i sam i wojsko swoje do Kazimierza króla odprowadził, 42) i już też z pola nieschodził rzadki gość w domu, pod Warszawą, Malborkiem, Toruniem, nachylone ojczyzny szczęście dźwigając, pospolicie w równym z innemi prostemi żołnierzami stroju do boju idąc, aż do roku 1659, w którym poszedł na wieczność. 43) Pojął był w dożywnia przyjaźń Joannę Barbarę, córkę Tomasza Zamojskiego, kanclerza koronnego, 44) umarła 1653 roku. 45) Z tej się nie został tylko jeden syn Stanisław. Był wprzód ten Alexander chorążym koronnym i starostą czechryńskim.

Stanisław, kasztelan krakowski, starosta doliński, (dla którego ten pamiętnik pisany) syn Alexandra, wojewody sandomierskiego z Zamojskiej, wnuk Stanisława hetmana w. koronnego, przedtem obożny koronny 1676[r. 46) Z tym tytułem podpisał *Confirm. jur. gen. fol. 9*. Nieszporkowicz (fol. 325) wojewody podolskiego tytuł mu daje, gdzie powiada, że do N. P. Częstochowskiej dał nalewkę srebrną z miednią, wraz z żoną swoją Eugeniją Katarzyną księżną Wiśniowiecką. Była ona córką Dymitra, kasztelana krakowskiego, atoli z niej żadnego potomstwa nie zostawił. 47) Na Sejmie 1661, przez konstytucję (fol. 31.) dobra w kijowskiem województwie Mliowczyzna nazwane jako dziedziczne przysądcono mu, to jest Smila, albo Tasmin, Konstantynów, Babklej, Orłowiec. 48) Miał podobno i drugą żonę, jako o niej i o córce jego namienia konstytucya 1670. Umarł r. 1682, otrzymawszy po zmarłym w tymże roku swym teściu Dymitrze księciu Wiśniowieckim, kasztelanię krakowską. 49)

lowi jmci służył. Postem od króla jmci Zygmunta III. był do ojca świętego. Konferował mu król jmś opactwo andrzejowskie, potem biskupem chełmskim został. Chciał go Władysław IV. pomknąć na biskupstwo poznańskie, podziękowawszy za to, do mnie rzekł: „Gdyby to mogło jako *honorifice* być i chełmskie, „bym położył, a tu u grobu błogosławionego Wincentego Ka-„dłubka jużby w Andrzejowie na tém opactwie żywota dokończył!“ Umarł w folwarku opactwa swego Soborzycach. Przed śmiercią na lat kilka (1633) kości błogosławionego Wincentego Kadłubka z grobu podniósł, i za jego staraniem ołtarz ozdobiony, gdzie kości położone, i tam ludzie wielkie swe pociechy odnoszą. Pochowany w kościele koniecpolskim, od dziada wmei zmurowanym. 50)

Krzysztof, czwarty syn wojewody sieradzkiego, a brat dziada wmei, u boku był u króla jmci Zygmunta trzeciego, który dał mu starostwo stryjskie, potem chorążstwo koronne, a Władysław IV. województwo bełzkie onemu konferował. Do Francij był postem. *Primo voto* miał za sobą księżnę Poryckę, *ultimam domus et familiae suscetricem*, z tą niedługo mieszkał; zostawiła mu córeczkę; *secundo voto* Stanisławską, kasztelaną halickiego córkę, z Dunajgradu. Z tą jest potomstwo. *)

*) (*Dopełnienie.*) Król Jan Kazimierz ubiegając się o koronę polską, postem swym uprosił do stanów koronnych tego Krzysztofa. (*Porządek Elekcij 1648, fol. 14.*) Małżonka jego Zofija księżna Porycka ze Zbaraża, umarła r. 1661, zostawiwszy mu córeczkę Angelję Febronię, która poszła za Jana Wielopolskiego, stolnika koronnego, a potem kanclerza koronnego. 51) Druga żona Konstancja Stanisławska, kasztelanica halicka, herbu Pilawa, zostawiła mu pięć córek: Alexandrę, Zofiję, Eleonorę, Euzebiję i Annę, wszystkie pomarły zakonnicami, syna zaś jednego:

Jana Alexandra. Ten najprzód koniuszy koronny, dalej wojewoda bractawski, wreszcie sieradzki, dziedzic na Koniecpolu i Jazłowcu, starosta sieradzki, miałci wprawdzie za sobą Elżbietę Febronię Helenę, córkę Michała Floryana Rzewuskiego podskarbiego nadwornego, 52) nieporównanej odwagi rycerza, atoli żadnego potomstwa z nią nie zostawiwszy, ostatni nie tylko z tej linii Koniecpolskich, ale nawet ostatni z tego domu

Jan, piąty syn wojewody sieradzkiego, brat dziada wmc. Ten w młodości swej włoskie, niemieckie kraje objachawszy, w wojsku przy dziadu wmc, a rodzonym swym, *tyrocinia militaria* odprawował, a gdy w cecorską hetmany porażono i on w srogą niewolę pogańską był wzięty, *suo aere* się wykupił. Z domu starożytnego panów Sarnowskich w województwie sieradzkim wzięwszy towarzysza dożywotniego, dał mu pan Bóg z nią potomstwo, ale tylko żywych, syn Stanisław a córka Anna, dwoje zostało. Temu w nadgodę kosztów więzienia i zaślug (bo i do Prus pocztę stawiał, i na Ukrainę z więzienia wyszedłszy chorągiew stawiał kwarcianą) dał mu król jmś kasztelanję sieradzką; a gdy pan Bóg Denhoffa wojewodę sieradzkiego do chwały swojej świętej wziął, konferować mu raczył województwo sieradzkie król jmś. Tytułami mu tylko nadgodzono pracę, koszty jego, bo dotąd nań nierespektują. A gdy mu pan Bóg onę pocziwłą matronę i pobożną wziął, 56) *secundo voto* pojął Nieborowskę starościnię kowelską, stamierowską, matronę cnót wielkich.

Prababy wmc. niegodzi mi się tu zapomnieć Anny z Sroczyc, wojewodziny sieradzkiej. Ta w małżeństwie z pradziadem wmc. żyjąc bogobojno, przystojnie, modły swe panu Bogu oddawała. Wdową odejmując sobie od ust, panny zakonne w Wieluniu, kupiwszy na to dwór arcybiskupi, w nim fundowała, do tego folwarczaków nakupiwszy nadała. Córki dwie Leonorę i Barbarę panu Bogu poślubiwszy na usługę, tamże oddała, i sama tam więcej niżeli w domu przemieszkowała. W Ruścu Bogu

i imienia, z tym się światem rozstał w 1719 r. 53) Był komisarzem od rzeczypospolitej, wystawionym po pokoju karłowickim (1699) do rozgraniczenia Polski od Turcji. Komissję tę własnym nakładem odprawił, wysypawszy na ten cel kilkadziesiąt tysięcy; na tém rozgraniczeniu na pięćdziesiąt mil Polszcze przyczynił i powrócił szczęśliwie. Był pobożny, szlachetę szanował, dla licznych swych poddanych był dobrym nie panem ale ojcem. Ufundował missje dla księży Jezuitów w Roźniatowie, Koniecpolu i Równem, a przy swoim boku zawsze jednego kapłana z tego zgromadzenia miewał. 54) Pod Wiedeń (1683) chorągwie husarskie i pancerne swoim kosztem podejmował. 55)

ducha oddała; w klasztorze od siebie fundowanym odpoczywa. Alexandrę trzecią córkę i czwartą Eufrozyję zostawiła.

Alexandra w obyczajach i pobożności świętobliwej matki swej dogoniła, po pogrzebie rodzicielki swej, prędko jmc. panu Kasprowi Denhoffowi, staroście łajskiemu, w stan małżeński święty oddana. Ten wielkich cnót młodzieniec przy boku króla jmc. Zygmunta III. lata swoje, mogę rzec, z dzieciństwa strawił i mógł to bezpiecznie rzec do siebie: *aula me genuit*, bo przy pobożnym panie zrósł i od niego w cnotach pocziwanych wychowany, do śmierci panu swemu służył. Lubo już i *dignitate* województwa derptskiego był od niego *honoratus*, zwyczajnych swych nielenił się oddać posług królowi jmc. Pokazał to na ostatek i przy śmierci świętobliwego pana swego, gdy go na rękę swych piastował wtenczas, gdy panu Bogu ducha oddawał. Starostwa bolesławskie, łajskie, klonowskie od ś. pamięci króla jmc. za służbę swą otrzymał, radomskiego, wieluńskiego starostwa przez cessję dziada wmc. otrzymał. Nieodmieniał affektu ojcowskiego król jmś Władysław IV. zostawszy królem polskim, z województwa derptskiego na województwo sieradzkie przeniósł go; lemburskie, sokalskie, sobowieckie starostwa onemu konferował. Pan Bóg pobłogosławił. Po Cecyliję Renatę małżonkę króla jmc. jeździł i ochmistrem u niej został po Przerębskim wojewodzie łeczyckim. 57) A gdy już nie tak dalece w wielkich leciech, lecz z prac, które we dwunastu lat począwszy u dworu ponosił, zachorzał, ś. pamięci król jmś Władysław IV. tę mu łaskę pokazał, że w dóm jego w Warszawie kazał się nieść i chorego nawiedził. Widząc go bardzo bliskim śmierci przywileje na starostwa, dzierżawy, kazał sobie pokazać i one jako małżonce tak i synom potwierdził i gdzie było, potrzeba świeże dał. Taka była zasługa u króla jmc. tego człowieka zacnego; jego wszyscy żałowali. Umarł w Warszawie, 58) przywieziono go do Kruszyny, gdzie pałac książęcy prawie wystawił, takż i w Ujazdzie ozdobił. Pochowany w Częstochowej, któremu pozostała małżonka z dziećmi swymi kaplicę kosztowną muruje, fundusz do niej przystojny zapisawszy. Otrzymał *comitatum* od cesarza jmc. Ale on jako ci-

vis bonus patriae tak jego nie zażywał, że przez to *paritate* niechęć znosić. Działkom to przykazał, aby *in perpetuum* łaski cesarskiej to *memoriale* chowali; bardzo to drugim ganił, gdy tytułami cudzoziemskimi nad inszą szlachtę polską przedniejszymi być chcieli. Zostawiła to potomstwo Alexandra: 59) Stanisława, Zygmunta, Alexandra, Annę.

Pierwszy syn Stanisława, człek dobroci pełen, starosta wieluński i radomski, księżnę Annę Radziwiłównę pojął, z tą synaczka Alexandra Kaspra ma; młodzi oboje, nadzieja w Bogu, że będzie więcej. Do usługi ojczyzny z uszczerbkiem substancji ochotny, na domową obronę ludzi i przeciwko Kozakom chorągwie stawiał. 60) Dziad małżonki jego książe Hieronim Radziwił do grobu zbawiciela naszego peregrynował; czytaj *Peregrynację* jego, ucieszysz się; a ojciec marszałkiem wielkim wielkiego księstwa litewskiego.

Zygmunt syn drugi; ten z bratem starostą wieluńskim w cudzej ziemi peregrynował, a przyjachawszy na dworze króla jmcí Władysława IV. równo z bratem swym był. Ażeby nie tylko w dworskich sprawach *experientiam* miał, do hetmana w. koronnego, wuja swego, udał się i tam w krótkim czasie objachawszy miejsca i położenia ukraińskie, na to się był udał, aby był w wojsku na sławę jako największą zarobił, jakoż i teraz zarabia. Nie mu i ożenienie, które w domu jmcí pana Jerzego Ossolińskiego kanclerza koronnego potkało go z woli bożej, nie zawarło drogi, aby w marsowém polu, przykładem zacnych, wielkich Denhoffów nie miał stawać. 61) Godnej pamięci ojca małżonki jego *linguae malevolorum diversimode ex invidia* tradukowali. 62) *Judicabit posteritas qualem et quantum virum* rzeczpospolita straciła, *non hujus loci* mnie o tém dyszkurować; ja tylko mówię: daj mu panie wieczny pokój! Rodzicielka zaś jej Izabella Daniłowiczówna, córka podskarbiego koronnego. Spłodził z małżonką swą synów: Karola, Jerzego, teraz w tym roku 1651, brzemieniem obciążona była, *in Aprili* dwóch synaczków razem powiła. 63) W kilkanaście dni potem panu Bogu ducha oddała, żałośnego małżonka zostawiwszy. Miał od króla jmcí konsens *ad cedendum* starostwa sokalskie-

go, którego mu ojciec cedował; bolesławskie, łajskie starostwa i dzierzawę klonowską (to po ojcu) a dzisiejszy król jmcí konferował bohusławskie starostwo; Bydgoszczy mu też ojciec małżonki ustąpił, aleć to podobno w posagu, a upominków, które na weselu dawano temu młodemu państwu, których było pod 70000, umkniono, *rem Deus huic parcat!* Mając pod regimencem swoim kilkaset ludzi poszedł z królem jmcí dzisiejszym przeciwko nieprzyjacielowi krzyża s. Hanowi tatarskiemu i wiarotomcom Kozakom (w Czerwcu 1649). Gdy traktaty pod Zborowem stanęły (1649) uczynił to dla ojczyzny, co kiedy rzymski patrycjusz dla swej uczynił, wszedł w przepaść tatarską i w niej tak długo był *cum discrimine vitae suae*, aż się wszystko dosyć stało zborowskiej transakcii. Większa była u niego *salus reipublicae*, a niżeli zdrowie i *charissima pignora* w domu pozostałe. 64) Gdy wyszedł towarzystwa wiele wyswobodził z ręki pogańskich, a niektórych groszem swoim wykupił. Wziął chorągiew husarską przeciwko temuż nieprzyjacielowi, pod którą ciż więźniowie podjachali, a województwo sieradzkie nad jedenastą set człeka pułkownikiem go swoich obrało.

Alexander trzeci syn, opat andrzejowski. Ten po rodzonym swoim wuju opactwo wziął. Teraz jest w cudzych krajach. *Studia* traktuje, nie balety francuzkie. 65)

Anna siostra tych trzech, Bogusława Leszczyńskiego, wojewodzica bełzkiego małżonka, a teraz podskarbiego koronnego, generała wielkopolskiego, który będąc z rodzica ewangelikiem, z łaski boskiej został katolikiem. Ojciec jego Rafał Leszczyński, wojewoda bełzki, był w senacie człek wielki: bo i *dissidentes*, lubo też i sam był w religij, umiał traktować *in bonum reipublicae*, *praeferendo bonum* jej ich *praelensionum*, które przez sejmy dopinać chcieli. Mógł mu każdy napisać ten tytuł: Rafał Leszczyński, *palatinus bełzensis, vir fortis, prudens, pacatus et magnus civis in republica*. Działki to stąd ma: niech ich pan Bóg pobłogosławi!

Eufrozyna, córka wojewody sieradzkiego, rodzona ciotka pana ojca wmcí, była za Janem Bykowskim, starostą sie-

radzkim *primo voto*. *Steriliter* Bykowski *decessit*. Poszła *secundo voto* za Jana Węzyka, synowca arcybiskupa gnieźnieńskiego, któremu król jmsć konferował starostwo sieradzkie i na starostwo warskie wspólnie z nią *jus communicativum*: bo ona miała dożywocie na warskim. Ta kilka synaczków ma pięknego wychowania, *et magnae spei*; niech ich pan Bóg chowa w dobrém zdrowiu! Ma i córeczkę jedną.

Tu już wypisałem synów pana sieradzkiego, córki opisuję.

Jordanowa urodziła Stanisława, podkomorzego krakowskiego i drugiego który *sterilis* umarł. Ta Jordanowa miała też córkę, która była za Broniewskim, od tej jest potomstwo z Broniewskim. Poszła była potem za Siecińskiego, i z tym miała potomstwo. *Secundo voto* poszła była ta Jordanowa za Wierzbietę, ale niebyło potomstwa. Stanisław pojął Boraka Mikołaja córkę dziedziczkę; druga jej siostra była za Stanićkim, potem za Płazą. Ten Stanisław spłodził synów dwóch, Mikołaja (*sterilis*) rotmistrzem umarł; Michał rotmistrz, starosta dopczycki, z Męcińską ma potomstwo. Ojciec ich był to człek rycerski; miał dwie córce Zofję i Dorotę. Zofja poszła za Ługowskiego, starostę lelowskiego; ta *sterilis*, wdową została. Dorota poszła za Ożarowskiego, ta już umarła.

Bełchaćka, wtóra córka pana sieradzkiego, *sterilis*. Małżonek jej darował w krakowskim województwie Kościelec pod Chrzanowem, sprzedał go pan Jan Koryciński jemu.

Czyżowska, kasztelanka bełzka, i ta *sterilis*.

Osowska, kasztelanka zawichostska, i ta *sterilis*.

Krystyna panna, ta w Krakowie do śmierci mieszkała, w panieństwie umarła, i tam leży u Panny Maryi w kościele.

Skończywszy córki, przystępuję do wielmożnego Mikołaja z Koniecpola Koniecpolskiego, wielmożnego kasztelana rospierskiego, brata rodzzonego wielmożnego pana sieradzkiego.

Wnuku mój jedyny Karolu Będlński, a synu córki mojej Zofij Anny, pradziada twego pochodząca linija ta jest. Ten będąc godnym członkiem, prawie nad księgami lata swoje trawił. To było w tych pradziadach twoich, że byli, żal się Boże! ewangelikami, lecz to pan Bóg tak sprawił, gdy potomstwo

sprevit ich tę wiarę hajducką (bo niemal wszyscy z Węgier ziem w koronie nabyli, potem wielu z Niemiec) za powodem mattek swoich (w czém ich i ojcowie nie impediowali, lubo w swym uporze stali) kościoła katolickiego. Będąc tedy pan rospierski *in flore juvenili* pojął Czyżowskę, kasztelana bełzkiego siostrę, za którym też rodzona jego była, w lubelskim województwie, katoliczkę. 66)

Jan, sędzia lubelski, syn pana rospierskiego, ten bezżenny żył i umarł. Z Krakowa, postrzegłszy że jego rodzice go chcieli żenić, a *in virginitate* żył *in longinquum*, poszedł do Węgier, tam *studia* kończył, stamtąd do Niemiec, Francii, Hiszpanij, Anglii, Włoch; lat kilka dwadzieścia go niebyło, tak iż rodzice o nim zwątpili byli. Ta jego peregrynacja *tantae traditionis virum* z niego uczyniła, że sobie ledwie *parem* miał; na dysputach z dyssydentami w Lublinie często przesiadywał i *quaestiones* decydował; 67) *nonagenarius* umarł. Gdy powrócił z cudzych ziem a *consilio* Mikołaja Mieleckiego, wojewody podolskiego, hetmana w. koronnego, zostawał. Rodzice go niepoznali, aż mamka jego staruchna, ta po brodawce, którą na łopatce miał, poznała go, i rodzicom to jego opowiedziała. Zabawa jego wszystka była księgi; pisał wiele. Po śmierci ojcowie Jezuici lubelscy skrypta jego wszystkie pobrali, i wiele, pod tytułem swym, pracy jego wydali. 68) Ojcowie Bernardyni drugie księgi pobrali, a co wybierki zostały się w Przecławiu, brat nieboszczykowski wszystko pobrał. Ojciec mój już był umarł; zaczął stryj wziął szczukę, a nam piskorz się został; o czém niżej. Umarł w Motyczu, majątności swojej dziedzicznej nad Lublinem, (która teraz jest w domu Firlejów). Stryjeczny mój *inscio* mnie sprzedał tę majątność Motycz, dał co chciał *pretium* załatwwszy. *Notandum*, że ci dwaj stryjowie moi sędziowie lubelski i sieradzki 69) oraz zasiadali na trybunale obaj, ów w Lublinie, ów w Piotrkowie, a *in virginitate* obadwa poszli przed majestat boży; *attestor* o tém *multorum* z czeladzi domowej.

Andrzej kasztelan połaniecki, wtóry syn pana rospierskiego, 70) rotę wadzał a potem ożenił się: Ligęziankę dziedziczkę na Przecławiu pojął, (a drugę Firlej, wojewoda krakow-

ski) z którą wziął Rudę. Synów miał Alexandra i Stefana, córec Elżbietę i Zofję. Alexander umarł postem w Warszawie, bezżenny, w Przecławiu pochowany. Stefan prosto ze szkół swą młodość trawił przy księciu Januszu Ostrogskim, kasztelanie krakowskim. Pod rozruchy rokoszowe (1606) poczet dostatni pod chorągiew jego stawili; puścił mu za to i synowi jego Wieczchów z intratą dobrą, potem i Januszpole. A gdy sobie był upodobał w domu znacznym panów Tarłów pannę chorążankę sanocką, prosił księcia, który na ten czas był wdowcem, aby mu do tego dopomógł. Jachał z nim ksiązę, który obaczywszy pannę grzeczną, sam w niej starzec się zakochał. Przywołał do siebie Stefana, rzecze mu: „*Jam się nigdy żenić niemyślił, po zmarłej miłej małżonce*, (miał przedtém Lubomierską, rodzona baby pana starosty płoskirowskiego, brata twego wujecznego) „*tę pannę skorom obaczył, niewymownie w niej zakochałem się, i niechęć mieć towarzysza innego wspólnych, mych pociech nad nią; proszę już nie urażaj się na mnie, ja wam nadgrodzę to; nietrudno wam będzie o ożenienie, a mnie pan Bóg to już naznaczył*.” Trudno było z panem za pasy chodzić. Podziękował za obietnicę w dopomożeniu do ożenienia dobrego księciu. Zaraz ksiązę samegoż pana Stefana posłał od siebie do pana chorążego i małżonki jego o pannę Teofilę córkę ich prosić; bardzo się zdziwili temu rodzice, niekontradykowali woli tak możnego; zaraz wesele odprawili. Pan Stefan potem, ale już był ksiązę umarł, pojął zacną dziewczkę, pannę Marcijannę Daniłowiczównę, wojewodżankę ruską, którą urodziła Krasicka, rodzona siostra wojewody podolskiego i starosty dolińskiego, białogłową bardzo dobrą, pana Boga się bojącą. W tej synowiec hetmana koronnego Żółkiewski, obożny koronny, zakochał się bardzo i starał się w stać s. małżeński pilno o nią, ale wojewoda ruski znając człeka zbyt utratnego, nie pozwolił. Słyszałem z ust nieboszczyka pana wojewody, gdy go pytano, czemu odmówił córki swej panu obożnemu? rzekł: „*Niebyłoby to obiem stronom salutare*.” Ten obożny siedząc u stołu w Olesku na zamku po wieczery, a pan wojewoda począł z tymże grać karty, porwał przed panem Cetne-

rem, na co panna patrzała, nóż, westchnawszy a pojrząwszy na nią (co mi sama powiadała) w się nim chyżo uderzył, co panna widząc krzyknęła. Wszysey się porwą, a on powstawszy ku służbie poszedł, a tam wsparłszy się upadł i *expiravit*, panny najświętszej o ratunek prosząc i wzywając jej a mówiąc: „*Niechciałem tak!*” 71) Gdy ekspedycja była pod Chocim przeciwko Sultanowi Osmanowi cesarzowi tureckiemu (1621) Pan Stefan z królewiczem jmcia Władysławem, zmarłym królem panem naszym, w kilkaset człeka, tak ojca swej małżonki, wojewody ruskiego, jako i swoich, stale trwał i na harcach z Turki fortunnie obstawał. Kopyciński Szymon dawał o nim świadectwo, a był to żołnierz doświadczony, że go prawie z rąk pogańskich wyrwał, samowtór tylko z Jachimowskim skoczył, dwóch Turków z koni zwałił z bandoletów, (rodzaj strzelby ręcznej) a owego *eliberował*. Do Prus potem po Żurawieńskim, wojewodzie bełzkim, chorągiew wzięwszy kwarcianą, onę prowadził i tym pułkownikiem był. A gdy na stanowiska szły chorągwie, on do domu oderwał się. Przyjachawszy za kilka niedziel kamień go umorzył z wielkim żalem naszym, w Przecławiu pochowany. 72) Potomstwo jego: Andrzej, Alexander, Stanisław; była i córka, ale ta po śmierci ojca swego panienką umarła. Andrzej pierwszy syn, przyjachawszy z cudzej ziemi, zaraz do wojska się udał. Kapitanem pod regimentem stryja swego, pana krakowskiego, zostawszy, dwieście kompanij miał, który potem dał mu pannę Wiktoryję Potockę, (Mikołaja) hetmana polnego (a tę wziął w swą opiekę koronny) z przyzwoleniem ojcowskiem córkę; wesele w Brodach odprawiono. Z tą synaeczka Mikołaja zostawił. Po śmierci pisarza wojska koronnego konferował mu dzisiejszy pan nasz, Jan Kazimierz, to pisarstwo. Gdyśmy już byli *in spe* pociechy wielkiej, w gorączkę, która mu była przypadła ze stłuczenia z konia, wpadł, a bodaj się i ruptura do tego nieprzymieszała; po koronacyj prędko króla jmcia, dług śmiertelności zapłacił, od smętnej małżonki pochowany, w Krakowie odpoczywa. 73)

Alexander wtóry syn, utratny bardzo, pojął wielce skromną domu starożytnego pannę Brzechwiankę, podkomorżankę

wendeńską, którą urodziła Jordanowa. Działki się temu niechowały; umarł 1651 roku z nieszanowania i zbytków. Stanisław syn trzeci. Ten we Francji ożenił się młodo, tu małżonkę i siostrę jej do Przecławia przywiózł; dziątek dotąd niemają. 74)

Pani połanieckiej córki:

Elżbieta poszła za Andrzeja Chlewickiego, herbu Odrowąż; z tym urodziła syna Alexandra; ten z Bokumną ma potomstwo, córki: Bolestraszycka, z tą jest potomstwo, wtóra Grotowska, z tą jest potomstwo; pannami przy bracie dwie.

Zofija, druga siostra Elżbiety, poszła za Dydyńskiego, podstolego sanockiego, ta *sterilis*, jeszcze żyje. Bliźnięta, to z Stefanem byli.

Tu skończyła się linija pana połanieckiego, brata Janowego.

Trzeci brat a syn pana rospierskiego Mikołaj, rodzic mój a twój pradziad, wnuku mój jedyny Karolu! Ten młodość swoją przy Mieleckim hetmanie koronnym trawił, a przyszedłszy do lat, w domu panów Przerębskich pannę Zofję, Wincen-tego, kasztelana rospierskiego i starosty opoczyńskiego, córkę, prababę twoją pojął, która po zmarłych rodzicach swoich w trzebińskim klasztorze panien zakonnych, w cnotach świętobliwych i pobożności wychowana. Zrodziła ją Woźnica z domu Ciołek, Łęczyczanka. Woźniki pod Łęczyczą gniazdo ich. Panów Przerębskich herb Nowina. Pradziad twój a ojciec mój czterech synów Andrzeja, Mikołaja, Adama, mnie Zygmunta, córek dwie Zofję i Katarzynę zostawił *in vivis*, drugie potomstwo pomarło.

Pierwszy syn Andrzej starosta szczerczowski, dworem się bawił; pojął Piotra Jarzyny córkę Annę z Trębaczowa, podkomorzanek rawską. Z tą miał Andrzeja i Zofję. Andrzej dotąd młodzieńcem; Zofję dałem za pana Widawskiego Stanisława, z tą ma potomstwo. *Post decessum* Andrzeja ta Jarzynianka poszła za Wilkanowskiego, w dóm jego wszystko wniosła; ja się zgodziłem z nią o Szczerczów i został przy mnie. Andrzeja pochowaliśmy w Koniecpolu.

Wtóry syn Mikołajów Mikołaj, proboszcz przecławski. *Sorto sua contentus* o żadne promocje nietrwał. Wyjednałem

mu był kanoniję gnieźnieńską i wyprawiłem go na rezydencję. Pomieszkawszy tam trzy niedziele odbiegał jej. 75) Widząc to ja uprosiłem go, że wnuka naszego Andrzeja Olszowskiego za koadjutora wziął. Teraz jest brat twój ksiądz Olszowski kanclerzem u ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego Łubieńskiego (Macieja), któremu za instancją moją, jeszcze żyjąc ustąpił tej kanonii. 76) Umarł w plebanii swojej, leży w Księżeniach, bo i probostwa był ustąpił w Przecławiu.

Trzeci syn Mikołajów Adam. Ten bezżenny umarł; w dobrej kompanij, na myślistwie żywot swój strawił; w Piotrkowie na lekach umarł, pochowałem go w Koniecpolu.

Czwarty syn Mikołajów ja Zygmunt, urodziłem się roku 1588, począłem służyć w wojsku 1604, ożeniłem się 1610. Pojąłem Barbarę Kłomnickę, herbu Oksza. Przodek domu Kłomnickich, biskup krakowski, zmurował kościół w zamku krakowskim, gdzie kości ś. Stanisława położone; Kromera czytaj. Małżonkę moją urodziła Wyleżyńska, herbu Trzaska. Dał mi pan Bóg synów trzech: Adama, Teodora, Ludwika; córek Zofję Annę, Alexandrę; dwaj synowie dziećmi pomarli.

Adam, któremu w piętnastym roku do Niderlandu wyprawił i tam służył, na elekcję króla Władysława powrócił, acz bez woli mojej i jmei pana krakowskiego, niezaznał łaski naszej. W Gdańsku był dotąd aż Heliasz Arciszewski zbierał się do Moskwy, (r. 1633) onego też za skrytą wolą pana krakowskiego i moją zaciągnął, i nosił chorągiew u niego. W oczach króla jmei Władysława, gdy się u mostu pewnego z Moskwą pułk Arciszewskiego rozprawował, a tak że z 1200 ludzi tylko Arciszewskiemu zostało 500, lubo i Moskwy wiele poległo, on we wszystkim ogniu z chorągwią się uwijał, a drugę, gdy chorążego zabito z kompanij pana Paclawskiego w tym regimencie, porwał i tak z dwiema się uwijał, aż za wskazaniem króla jmei, (który rzekł: „*Ej tego czerwonego ratujcie!*“) skoczył Jakub Madaliński z chorągwią i wsparł Moskwę. Jedną chorągiew rzucił Adam konnemu, a z drugą między konnemi z owego razu oddalił się. Żołdacy potem kupili się do niego. Co sam król jmeś przed panem krakowskim przyznał; na uszy

swoje słyszałem, gdy mówił te słowa: „*Sędzia będzie miał syna rycerskiego, napatrzyły się oczy nasze na dzieła jego, trzeba aby wierność wasza nań łaskaw był.*” Pan krakowski na to rzekł: „*Cieszę się z tego i ja mości królu, że to pan Bóg zdarzył, iż wasza królewska mość oczyma swymi na dzieła jego patrzył, zaczęłam mniej mi go będzie trzeba zalecać w. k. mości, na którego jako i na ojca, aby wasza królewska mość był łaskaw, proszę!*” Jam skoczył do nóg pańskich, który głowę moją przycisnąwszy do siebie, obiecał łaskę swoją. 77) Z Moskwy z królem jmcia poszedł do Prus z chorągwią Arciszewskiego (r. 1635), i tam się dobrze sprawował. Widząc w nim pan krakowski skłonność do usługi rzeczypospolitej dał mu frejkompanię, którą trzymał aż do skończenia ekspedycyi. A gdy pokój stanął, aby niezależał w domu, wyprawiłem go na służbę cesarza jmcia z panem Krzysztofem, obersterem cesarskim, ale nie po lisowsku. Tam był lat dwie; dał mu być kapitaństwo węgierskie. Potem gdy ten pułk był zaszedł aż do Mediolanu, przeciwko księciu parmeńskiemu, habdankowano węgierskiego, a jego ludźmi, do zamku ich wprowadziwszy, supplementowali Włosi swoje kuse chorągwie. A gdy Adam swoją chorągiew od drzewa oderwał i nią się opasał, niewydzierano mu jej, ale mu powiedziano od gubernatora: „Niechaj tak hardy, nieratuje cię twój stryj, głęboka wie, że mediolańska!” A tak tylko mu sto talerów dano, furtką go wypuszczono; ledwo Gaszyńskiego wyrostka, którego mu dał był, wyprosił, że go za nim puszcza. Taką zapłatę za usługi odniósł. Ztamtąd przyjachawszy do mnie, niedługo się na domowym wczasie zabawił. Kazałem zaraz wozy gotować, tylko cztery niedziele zmieszkał, odwoziłem go do Brodów, do jmcia pana krakowskiego, który wyjeżdżał do obozu. Mile go przyjął i wziął z sobą. Z obozu jachał jmcie pan krakowski na zakładanie Kudaku (1637). Tam Żółtowskiego gubernatorem zostawił; kapitaństwo Adamowi dał, i sto żołdaków oddał; trwał tam półczwarta lata. Na jego miejsce nastąpił pan Jakub, stryjeczny jego brat, o którym już było. Przyjachawszy do Brodów i zabawiwszy się przy panu krakowskim trochę, za staraniem jmcia

pojął księżnę Czetwertyńską podkomorzanekę bractawską, z którą *steriliter* mieszkał lat półtrzecia. Ożeniwszy się niezasypiał pola; bo zawsze do każdego obozu w kilkadziesiąt koni swych i w kilkaset księcia jmcia, ojca małżonki swej, przychodził ludzi. Jam mu cessiję starostwa szczerczowskiego uczynił i małżonkę jego. Po tej nieszczęsnej cessyi w półtora lata umarł, a mnie żalu i wielkiej szkody nabawił.

Zofija - Anna, matka twoja, ta była pierwiej za Stanisławem Lasockim w Falkowie, z tym synaczka miała, który umarł. Po śmierci Lasockiego ojca twemu oddana.

Alexandra młodsza, ta Janowi Gomolińskiemu małżonką została. Urodziwszy synaczka, prędko go pogrzebła i sama prędko za nim pospieszyła się, tylko lat trzy z małżonkiem mieszkała. A baba twoja, małżonka moja, przeżywszy ze mną lat trzydzieści, (bo *anno domini* 1610 w stan ś. małżeński ze mną wstąpiła), *anno domini* 1640 panu Bogu w wieluńskim zamku ducha oddała, i tam pochowana odpoczywa w grobie ich mościów panów z Tarnowa. We dwie lecie pojąłem pobożną biatogłową z domu Orzelską, córkę kasztelana rogozińskiego, staroścień bendzińską; *jus communicativum* król jmcie dał mi za nią na starostwo bendzińskie; ten przywilej nie szwagier ale ojciec mój prawie i dobrodziej przysłał mi; ale nietylko na to starostwo, ale na Szczerczów, sęstwo i kilka innych przywilejów, które w szkatule mojej potem znajdziesz, z miłości jego, u dworu szeląga niedawszy, z kancelaryi otrzymałem. Panie Boże daj mu wieczny pokój! a ty z wnukami jego żyj jako najżyyczliwiej, jako przynależy bratu dobremu, usługuj im. Ten mnie podał rękę do dobrego, bo przyjachawszy z wojska wszystka moja zabawa była pole, on mnie z tego letargu obudził, wprzód mi kredens na poselstwo sejmiku wieluńskiego przysłał i instrukcję od króla jmcia. Za jego powodem kilkanaście razy byłem posłem do Radomia, dwa razy deputatem na trybunał koronny, raz surrogatorem wieluńskim, lat dwie rotmistrzem powiatowym za przypowiednim listem króla jmcia byłem, aż i sędzią; to wszystko dzieło jego było, do czego jmcie wojewoda dzisiejszy, brat mój miły, Jan Koniecpolski z jmcia panem Mar-

cinem Walewskim, podkomorzym sieradzkim, dobrze mi pomogli, żem na elekcij kandydatem na sęstwo stanął. 78)

Córki ojca mego a siostry moje:

Zofija Duninowa, ta ma synów trzech: Jarosza, Wojciecha, Andrzeja, *meritis* miała czwartego, ale umarł, Mikołaja. Jarosz z małości służy u dworu, odwiozłem ja go do dworu. Wojciech żołnierz pojął Załuskę, dotąd *sterilis*. Córki Duninowej: Zofija Olszowska, kasztelanka spicimirska; małżonek jej *ex omni parte* człek był dobry, pan Bóg ich błogosławił; jako ojciec jego tak i on niezależał do usługi rzeczypospolitej. Ojciec do Moskwy z królem Stefanem pod chorągwią stryja mego Alexandra Koniecpolskiego chodził, i on też tego rzemiosła przy Branickim, staroście chęcińskim, nieopuszczał. Dał mu pan Bóg potomstwo przy obfitej sztuce chleba, którą za dozorem *acquisivit*, nie z lichwy, ani z łupieżstwa: Mikołaja, Andrzeja, Krzysztofa, Jarosza, Zygmunta, Katarzynę, Annę, Zofję, która była starsza, niewspominam, *sterilem* Póki kasztelanij spicimirskiej niewziął, był podkomorzym wędeńskim. Mikołaj jak prędko ze szkół wyszedł, dworem się bawił; pojął z domu starożytnego pannę Biskupską, tę Szczawińska urodziła wojewodzanka brzeska, od Sokołowskiej idzie. Andrzej, archidijakon kaliski, kanonik gnieźnieński. Krzysztof, ten przy panu krakowskim dziadu swoim młodość trawił; jak z wojska przyjechał pojął panienkę skromnych i przystojnych obyczajów Bratkowską, mają już potomstwo. Jarosz, pokojowy królowej jejmości, pani naszej dzisiejszej. Zygmunt ten w Kaliszu *studuje*. Katarzyna za panem Alexandrem Załuskim, jest potomstwo. Anna panienska. Ten pocziwy Walerjan Olszowski, kasztelan spicimirski, umarł w Niechmierowie, w majątności swej, pochowan w Stoku, w jegoż majątności 1650. Pogrzeb ozdobili bytnością swoją jmsć ksiądz Łubieński arcybiskup gnieźnieński, wojewoda sieradzki Koniecpolski, kasztelan sieradzki Łubieński, Stanisław Denhoff starosta wieluński, i inszych wiele tak urzędników, jako i panów braci.

Druga córka Duninowej Anna Karwicka ma synaczka

w lat dwunastu Jérzego, a córek trzy; jedna za Andrzejem Mniszkiem, w sieradzkim województwie, od której jest potomstwo, i sam z łaski bożej żyje; dwie pannami.

Trzecia córka Duninowej Katarzyna Potocka *primo voto, secundi matrimonii* Lesiowska, z obiema jest potomstwo, od Potockiego syn Tomasz u mnie jest w opiece od ojca powierzony; daj Boże, aby co było z niego! *magis optandum quam sperandum*. Katarzyna Pukarzewska, siostra Duninowej, zostawiła syna Mikołaja, który *primo voto* pojął Walewską podkomorzankę sieradzką, ta mu umarła zostawiwszy syna i córkę. *Iterato* ożenił się, pojął Zahorską, i z tą ma potomstwo. Po śmierci Pukarzewskiego poszła za Mają, z tym szczególnego zostawiła, który pojął Jordanównę; w Węgleszynie ze szkoda swą osiadł, brat starzy oszukał go w dziale, bez nas poblížszych ten dział robili.

Tu już ojca mego linija.

Czwarty syn pana Rospierskiego Adam, *steriliter* umarł.

Miał też i córkę Katarzynę pan rospierski, ta panna umarła, leży w Przecławiu. Miał i drugą, która była za Czerskim sędzią krakowskim, od tej dwie córce Anna i Elżbieta. Starsza za Pieniążkiem była w Kruszkowej, ta zostawiła córek: Zofję młodszą bez potomstwa, Katarzynę Ducimińską, ma potomstwo, Eufrozinę Rożnową. Drugą córkę Elżbietę wychowała rodzicielka moja, w pieluchach ją wziąwszy po sędziennej krakowskiej śmierci; *primo voto* wydana za Tarnowskiego starostę janowskiego, z tym miała syna, *steriliter* umarł. Po śmierci Tarnowskiego poszła za Piotra Łaszcza z Brudzewa, z tym miała trzy córki; jedna zakonnica w Owszkach, druga była za Janem Wężykiem Osińskim, *steriliter* zmarła, trzecia panną umarła.

Tu już skończyłem liniję od pana rospierskiego.

Siostry panów sieradzkiego i rospierskiego kasztelanów.

Przerębska, Stanisława w Pławnie kasztelana sieradzkiego, ten *ex secundo voto* Stanisława starostę opoczyńskiego, Hieronyma chorążego sieradzkiego, ten *ex secundo matrimonio* Zygmunta miecznika sieradzkiego. Stanisław zostawił Krzy-

sztofa z Żebrzydowskiej, ten pojął Radomską, mają syna. Hieronym z Lasocką syna Władysława i Jerzego zostawił; Władysław miał Dubrawską, zostało było dwoje dzieci, pomarli; Jerzy był proboszczem falkowskim, złożył sutannę, oblekł dołoman, *misere* umarł. Jedna córka Hieronymowa *voto secundo* była za Kietlińskim, po Radomskim *sterilis* była. Druga córka Hieronymowa była za Gabryelem Bykowskim, z tym córka i syn zostali. Trzecia córka Konstancija panną umarła. Zygmunt miał Chidzkę w małżeństwie, zostawił Mateusza i Marka; Mateusz umarł młodo, zostawił córkę z Gniewoszówną. Marek młodzieńcem jeszcze; córka jedna za panem Wiktorem, druga za panem Rychłowskim podczaszym sieradzkim, ma syna Andrzeja tylko, trzecia na Podgórzu. Drugi syn Krzysztof w Górawiu, ten z Korycińską Chryzostoma, a ten z Karwicką Wincentego, który jeno z więzienia tatarskiego wyszedł, pod Korsuniem wzięty, pod Beresteczkiem zginął w potrzebie, z Nowomiejską Andrzeja czesnika sieradzkiego, który z Palezowską Piotra, zginął pod Korsuniem, Hieronym żyje; córkę dał za pana Stanisława Kaweckiego z Łęczyckiego województwa; dwie pannami: Hieronyma sędziego zatorskiego, ten z młodu w pokoju króla jmcj był, z Palezowskiej dziatki ma: Wincentego poręcznika, ten z młodości wojną służył, więcej w nim było ołowiu, który odniósł służąc Rzeczypospolitej, a niżeli w najprędniejszym sylogizmie argumentu, i gdyby go tak bijano w karczmie, jak na wojnie, a rany płacano, jako w statucie, kontentby był z nadgrody; do zgonu był poręcznikiem chorągwi j. k. mości, pod Korsuniem pojmany, w niewoli umarł. Pojął był Wydzgi podsędką kijowskiego córkę, jest córeczka, druga w odchodzeniu niedozorna matka zgubiła; prędko jak dowiedziała się o śmierci mężowej, szła za Piorkosia. Były Krzysztofowe: syn Jakub kasztelan sieradzki, ten od Rozdrażowskiej Maxymiliana starostę piotrkowskiego, potem kasztelana zawichostskiego, sieradzkiego, referendarza koronnego, aż potem wojewodę łęczyckiego i ochmistrza królowej jej mości tak Konstancij, jako i Renaty Cecylji, umarł w Piotrkowie na trybunale; był to człowiek każdemu miły, posłem częstym od króla jmcj

do cudzych ziem; *primo voto* miał Ostrorożankę, ta zostawiła córkę Katarzynę Staroleską, bo jej był spuścił mężowi starostwo piotrkowskie, *sterilis decessit*; Czuryłłowę, *sterilis* był, umarł, poszła za Budzyńskiego, jest potomstwo; Warszycę wojewodzinę podlaską, jest potomstwo, umarła, leży w Piotrkowie; Konstancija panna w klastorze piotrkowskim; *secundo voto* miał Herburtową z domu księżnę Zasławską, *sterilis* ta była z nim; z Herburtem było potomstwo, o czem wyżej się pisało; *tertio voto* Mohyłankę wojewodzaną południową Annę, z tą Piotra, młodo umarł; Zygmunta Karola, ten żyje. Po śmierci poszła za Czarnkowskiego starostę drahimskiego, umarł ten prędko, poszła za margrabię Myszkowskiego, teraźniejszego wojewodę sandomirskiego, *cum dispensa, vide supra* pokrewność Myszkowskich z Przerębskimi i Koniecpolskimi. Miał i córki Jakub: Borowską, ta Władysława, Alexandra, Mikołaja, Hieronyma, Jakuba, Maxymiljana; Władysław bezzenny umarł. Mikołaj poręcznikiem będąc chorągwi pana Stanisława Koniecpolskiego, zabity. Insi mają dziatki, Jackowska córka Borowskiej, *sterilis*, od Komockiej jest potomstwo, od Karsznickiej także. Dobiecka podstolina sieradzka, ta córkę miała, która była za Janem Tomickim w Baranowie, syna Andrzeja i Izabellę córkę zostawiwszy *decessit*; córka poszła za Spytka Pstrokońskiego, ten się zabił, poszła za Męcińskiego, z Pstrokońskim zostawiła syna, ożenił się, pojął Skrzyńską, są dziatki, z Męcińskim jest potomstwo. Tomicki pojął Gostyńską w Czarnozolniah, sędziankę wieluńską; Lubowieckę w województwie krakowskim, od tej Stefan i Władysław, mają potomstwo.

Czwarty syn Przerębski Sebastijan w Widzowie, ten Romana, Stogniewa, Jana, Sebastijana; Stogniew nie miał potomstwa; Roman *primo voto* z Pokrzywnicką Zygmunta, Andrzeja, Świętosława; *secundo voto* z Korycińską Mikołaj, starosta tuszyński j. k. mści sekretarz, i Jan, od tych jest potomstwo; Jan i Sebastijan zostawili potomstwo córki, też za kimby były? niewiem.

Piąty syn Przerębski Jan w Suliczewiczach, a wszyscy z Przeręba, ten dwie córce zostawił: Herburtową kasztelan-

kę kamieniecką, Zuzannę Oleskę podkomorzyńską koronną, ta *sterilis*, *patrimonium* swoje w Gidlach darował zakonowi dwiema w Gidlach. Herburtowa miała dwóch synów Mikołaja i Władysława i panią Kossowską, na Podolu mieszkają.

Córki Przerębskiej: Myszkowska miała kilka synów: Zygmunt, marszałek koronny tylko się rozrodził, i córkę Burzyńską, od tej idzie wnuk Franciszek Dębiński podkomorzy krakowski, ma syna Franciszka z Wielopolską, z Czarnkowską trzy córki; a marszałek miał córki dwie w klasztorze, trzecia za Komorowskim starostą oświęcimskim, ta zostawiwszy syna umarła, który ożeniwszy się umarł starostą oświęcimskim. Marszałek synów miał trzech: Jana, który na dworze pańskim umarł bezżenny; Ferdynand miał księżnę Wiśniowiecką, *sterilis* umarł; Władysław, który pojął wojewodzinę łączycką *cum dispensa*. Starościna dobczycka wstąpiła do Teresek w Krakowie, tam umarła, która i do dziś dzień w szacie stoi *intacta*, ukazywały ją panny zakonne królowi jmc i wnukowi jej panu podkomorzemu krakowskiemu, postawili ją między sobą u drzwi, i inszych wielu widziało. Druga siostra Myszkowskiej. za Wieluniem i ta Stanisława wojskiego wieluńskiego urodziła; ten z Wilczewską, siostrą rodzoną prababy twojej Kłomnickiej, spłodził Gabryela; ten pojął Rogozińską, ma potomstwo, miał potem Olszowską, która mu umarła *sterilis*; Annę Stokowską, ta odumarła Floryana księdza i córki zostawiła, Zofję Grudzińską, z tą jest córka; Barbarę Kwiatkowską, i ta ma potomstwo; trzecia Konstantyna *decessit*, potomstwo w starostwie malborskiem.

Druga siostra panów kasztelanów, ta pana wieluńskiego tylko miała, *sterilis* umarł; matka jego Koniecpolska miała summy i jest dotychczas informacja na Dąbrowie, pozywano o nie, ale sukcesorów kilkadziesiąt, nim się proces skończy to który z sukcesorów umrze, to znowu *revivifactorialiter* pozywać, a tak się to zaniechało a possessor się broni, *nisi convicti successores* będą, nie powinien *possessor respondere*, i tak to *in silentio*; bo też to tamtych czasów niewielka summa 500, a na wszystkich Koniecpolskich *in capita*, da pan Bóg tego dobra;

na ten czas, gdy szła za Dąbrowskiego, summa ta była wielka.

Trzecia siostra Życieńska, ta miała synów i córki, Alabrychta *sterilem*; Wawrzyńca, ten z Socygniewską Elżbietą Popławską *sterilem*, Zamojską, ta synów i córek, Jana, ten z Sulimowską miał syny, pomarli; Bernard ożenił się był, pojął Dobieckę, wnuczkę wojewody sieradzkiego Laskowskiego, z tą córka jest, umarł; potem Andrzej pojął był wdowę Krzysztoporską, umarł, jest potomstwo; Koszyckę też miał *primo voto*, potem poszła za Żardeckiego, ma potomstwo, Andrzeja z Sulimowską bratowej siostrą 1. syna stracił. 2. Stefan miecznik sieradzki, w młodszych latach swych żak dobry, potem żołnierz ćwiczony, rotmistrz województwa sieradzkiego powiatowy, Bogdańską pojął kasztel. sieradzkiego córkę od Walewskiej, ma potomstwo; 3. Alexandra, ten pojął Męcińską, która była za Przerębskim, chorążego sieradzkiego synem, ma potomstwo. Porucznikował w wojsku j. k. mści, nie na lisowskiej u Moczarskiego, powiatowym rotmistrzem był; Kaspra, ten *sterilis* umarł; brat Jana i Andrzeja pojął był Potworowską, inflancki, multański żołnierz; Stanisław, ten młodzieniec pod Dobromilem od Tatarów rozsiekany; Siemieńska miała Piotra, Jana, Wojciecha, Marcina, Słomowską i pannę, która w panieństwie umarła, w Warszawie leży. Słomowska ma potomstwo; Piotr zginął na Podolu w potrzebie z Tatarami, Jan Miecznik sieradzki, potem chorąży, deputat i poseł w województwie sieradzkim częsty, ten z ojczyzny *volens* dla złego obejścia się i z stryjeczniemi, i sąsiadami panami z Tarnowa, ustąpił; wiele dobrego z małżonką swą Karwicką przysposobił sobie i dziatkom swoim; Piotra, Franciszka, Stefana synów zostawił, córek Przecławską będzińską starościnią, Moszyńską i panią niedoroślą; Piotr zginął u Stryja na Podolu pod chorągwią j. k. mści; Franciszek żyje z łaski bożej, który pod Korsunem z hetmany był wzięty, Han Islam-Giraj obrócił go był za łaską pana Boga, wyszedł *in gratiam* jmc pana starosty krakowskiego, teraźniejszego marszałka koronnego. Z tąd ten fawor hański panu marszałkowi, gdy był w więzieniu Islam-Gi-

raj, pojął go był towarzysz Siedlecki, sierażanin, z pod chorągwi pana wojewody krakowskiego, ojca pana marszałkowego, wszelako w więzieniu uznawał po panu wojewodzie Hana, i gdy siedział w Rawie, posyłał mu wszelkie dostatki, za co go ojcem zawždy zwał, a panów Lubomierskich bracią. Stefan uczy się w Kaliszu. Czwarty.... w wojsku. Bąkowska siostra Siemieńskiej, dziekana chełmskiego zrodziła, który w tym roku 1651 umarł; Jana w chełmskiej ziemi; kapłan ma jakieś *beneficium*; Bernarda, ten się na Szląsku ożenił; córkę Trzebińską, drugą pannę. Pukarzewska druga córka Życieńskiej, ta miała Mikołaja i Stanisława; Mikołaj *sterilis* umarł w klasztorze w Piotrkowie, mieszkał u Dominikanów; Stanisław miał dwóch synów Alexandra i Remigiana, pierwszy *sterilis*, żona jego poszła za Dziwiałtowskiego; Remigian syna zostawił. Córki jej były: Bielska, Kossecka, Łaszcówna, której córka była za Stanisławem Zamojskim, od której był ksiądz Piotr i pani Szembecka, z téj jest potomstwo. Bielska zostawiła potomstwo w Żytném: Stefan umarł młodzieńcem; od Jana i Zygmunta jest potomstwo.

Trzecia córka Życieńskiej Krzetowska, od której Stanisław i Piotr; Stanisław zrodził Piotra i Mikołaja, Trzebińską, Jankowską. Piotr był rycerski człek, żołnierz moskiewski, młodszego sobie lekce ważył, w zwadzie zabił go. Mikołaj Mikołaja, potem go zabito, sukcesija na siostry spadła, sprzedali stryjecznemu Jaroszewi. Piotr brat Stanisławów miał Jarosza, Walentego, Zygmunta, Jarzyninę; z pierwszej Rzechowską, która syna zostawiła i dwie pannie w klasztorze zwierzynieckim. Jarosz pojął Chotomską, z którą Stanisława zostawił. Druga siostra była za panem Zaleskim, zszedł już ten dóm w wielunińskiej ziemi. Piotr albo Zygmunt, dwoje imion miał, był Franciszkanem, a potem apostatą, jako umarł? niewiedzieć, opinia, że gdzieś w karceresie ojców Franciszkanów. Walenty ożenił się był, *steriliter* umarł. Trzebińska zostawiła syna kawalera gdzieś Stanisława i księdza kanonika łaskiego, sama była poszła za Grzymałę Stanisława Wolskiego. Jankowska syna zostawiła pod Opoczném w Jankowicach; Stanisław ożenił się syn Jaroszków, pojął Brzeską, ma z nią potomstwo.

Czwarta córka Kłobukowska, ta Jana urodziła w Moli-szeszy, Szulmierską albo raczej Szafrancową, po Sulmierzy-cach ojca męża jej przeważało chłopstwo Szulmierskim, jest potomstwo od tegoż dwojga rodzonych.

Czwarta siostra panów kasztelanów Zbierzechowska, ta urodziła Jana i Stanisława; Jan ożenił się w Mazowszu, tylko jedną córkę zostawił, była za panem Brzeskim podczaszym; Stanisław był żołnierzem, potem zakonnikiem, umarł w Gliwiczach, od Bernardynów do Reformatów poszedł był; Żeromską, Złotnicką, od których jest potomstwo.

Piąta siostra panów kasztelanów Pagowska, ta Jana, Abrahama, Szczęsnego, Pantaleona, od których jest potomstwo. Jana zabił Przecimirski, który Kuropatnicką z domu, Szczęsnego żonę pojął; tego Przecimirskiego Pagowscy stryjeczni zabili, Danielowi synowie. Szczęsnego syn do tych czas był pod Pategorami mieszkał. Ten Daniel miał synów, ale już ten nie od Koniecpolskiej, ale od Życieńskiej idzie, z Starzeńską Adama, Andrzeja, Dobrogosta, Mikołaja, Chryzostoma, Bogusława, Władysława, Przecława, panię Madalińską sędzinę wielunińską, panię Borkowską.

Tu wszystkiej linii koniec.



IV.

PRZYPISY I DODATKI

DO RODOWODU KONIECPOLSKICH.

1) **K**onieczpol. Dwa miasta mamy tego nazwiska; pierwsze leżało dawniej w województwie sieradzkim, dziś w kaliskim nad rzekami Pilicą i Białą, przyozdobione kościołem murowanym, założonym od Stanisława Koniecpolskiego, kasztelana krakowskiego, hetmana w. koronnego, i zamkiem za miastem na Chrzastowie. Tu stoczona była bitwa domowa wojsk polskich przeciwnych stron r. 1707, o czém dwie mogiły świadczą. Przy kościele tutejszym była missija Jezuitska zaprowadzona przez Jana Alexandra Koniecpolskiego, wojewodę sieradzkiego, ostatniego z tego rodu. Drugie założył hetman wielki koronny Stanisław Koniecpolski w województwie bractawskim, było ono stolicą majątności jego na Ukrainie, gdzie posiadał miast 170, a 740 wsi.

2) **Z** Elżbieta, rodzoną siostrą Zygmunta podczaszego koronnego, Mikołaja kasztelana wiślickiego, i Felixa kasztelana żarnowskiego Ligezów (*Nies. III. 107.*)

3) **N**iesiecki (II. 82.) nie wiedział, aby która Osmólska była za Drohiczyńskim, i o jednym tylko synie Alexandre wspomina.

4) *Paranymphion in nuptijs illustrium conjugum Samuelis Koniecpolski de Koniecpole; Grabovicensis etc. etc. Capitanei, et Alexandrae de Fulsztyn Joannis Felicis Herbulti olim Wisnen. Moscicen. etc. etc. Capitanei filiae, ab Andrea Kłopocki honoris et obsequii ergo datum. Zamoscii, in Typogr. Acad. A. D. 1621.* (w 4ce, kart. nieliczb. 8.) Jestto panegyryk weselny wierszem łacińskim.

5) *OBDUCTIO VIOLENTIAE IN ANNO PRAESENTI MONASTRIO VIRGINUM AD ECCLESIAM BERNADIN. CRACOVIAE HABITANTIUM FACTAE ANNO DOMINI 1612.*

Inprimis hora quinta noctis dum matutinum officium persolveretur a Virginibus illis Religiosis; scale muro Monasterij, ad valvas versus fluvium Istulam appositae, et aliae

duplices jam constractae, intra muros Monasterij repertae sunt in terra jacentes non procut ab ipsis valvis. Ab ipsarum vero valvarum poste circulus ferreus cum suo vecte, et sera violenter constracta, rescisa et avulsa ipsis Virginibus attestantibus inventa sunt. Hinc vero transitu per gyrum dormitorij peracto, accedentes ad ambitum interiorem clausurae, invenimus ostium totum comminutum, et ex ea fragmenta per ambitum ubique jacentia versus domum infirmantium. Repagulum item satis crassum, quo idem ostium obstrui solitum erat, mirum in modum conscissum, divisum ac difractum, quae omnia uno instrumento dicto vulgariter Pedard facili modo peracta sunt. Cujus instrumenti frustra cum suis constrictio-nibus, id est mortarium constractum cum cera resina et pulvere tormentario, et alijs id genus ingredientijs cum fistula disrupta nobis ostensa ibidem sunt. Vidimus praeterea duo alia instrumenta lignea pro Pedardo praedicto muro vel januae monasterij applicando et tertium cui Pedard affixum erat medium exustum et destructum. Postis vero lapidei grandem partem, cui cardines januae inhaerebant, avulsam reperimus, tectum extrinsecus ostij dejectum, fenestram unam cum suo operculo expunctam lituram habitaculi a pariete avulsam conspeximus. In ascensu vero dormitorij duo gradus ablati sunt ab istis, ne Virgines inferius valerent descendere. Unde quaedam Sanctimonialis, dicta Zophia, volens descendere cecidit et ex vulnere sanguine est conspersa. Unde venientes isti in Chorum monialium matutinum celebrantium faces accenderunt, Virgines, quae timore horribili concussae sese inferius abdiderant, violenter extrahebant, sacra vela ex capitibus eorum detrahebant, palium cuiuslibet executiebant. Rem ingestam per istos, Virgines illae considerantes manibus compositis et extensis per Deum supplices praecabantur, ut cessaret tantam vim loco sancto et Ecclesiae facere. Respondit Koniecpolski: »Ego vitam meam et honorem iam periculo exposui, »pejora his plura succedent.» Interim Virgines volebant campanas pulsare, sed statim districtis gladijs et bombardis instructis deterritae et violenter repulsae. Cum vero inter Sorores quaesitas Virgines non invenissent, relinquunt duos aliterius nationis habitu indutos cum Spadis districtis et bombardis instructis, qui perhiberent exitum Virginibus ex Choro, ipsi interea temporis pergunt ad Cellas, ex quibus quas clausas invenerunt fores effrangent, quas vero reseratas reperierunt, evertunt singula quae in eis inveniunt loca omnia perscrutantes. Postea ad Sacristiam superiorem accedunt multis conatibus fores ferreas expugnant, cuius violentiae signa praecipua sex adhuc conspiciuntur et unum foramen, instru-

mento dicto Czekan factum. Sed cum multis illis ictibus ferreum ostium nollet cedere, Pedard cogitabant applicare. Prius tamen accedentes iterum ad illud dormitorium, inprimis ingressi sunt cellam Virginum quaesitarum Dębińskie, quae violentia cognita secesserant et se abdiderant in cella unius Sanctimonialis dictae Wołuczka, quam apertam invenerant. Transierunt item ad aliam cellam cuiusdam Virginis secularis, quam etiam violenter aperuerunt seram effringentes, ubi ex multis ictibus et violentijs fenestra cadens Monialis unius dictae Juliana Pernusowna oculum fere excussit et vulnus super oculum infixit, aliaque plura in capitis plano se habere eadem monialis asseruit, quae tamen omnia propter religiosam censuram capitis, erubuit. Inde abierunt ad cellam Virginis Ludgardae Zebrzydowska, filiae Illustrissimi Domini Palatini Cracoviensis, cuius etiam cellam diligentissime perustrantes et nihil inveniētes transierunt ad cellam secularis Virginis consanguineae quaesitarum, filiae Domini Dębiński Subdapiferi, cuius ostium similiter cum sua sera effringentes nihil invenerunt, nisi solam Virginem, quam blandiens Koniecpolski timere prohibuit. Ad alias hinc consequenter cellas transierunt similes hostiles excussiones faciebant, hoc est Susannae Szucka Religiosae, quam confregerunt: ad cellam Vicariae domus, quae videns ostium suae cellae ita tractari sicut aliarum, ultro aperuit, ubi ipse Koniecpolski quaesitas diligentissime perquirens et non inveniēns transiit ad cellam Virginis Winiarska, cuius ostium percutientes non tamen aperire valentes, cum omnia per fenestram ex dormitorio factam vidissent, quae in ea erant, alio abierunt et pervenerunt demum ad cellam Virginis Wołuczka, in quam sese abdiderant miserę Dębińskie, in qua etiam tunc trementes et flentes latitabant. Hanc cellam fortissime egregij milites expugnant, aliquoties antea a se oppugnatam. Et demum Spata remoto ferrea modico cum vecte intrant, et inprimis D. Koniecpolski advertit desideratas et accepit primo sibi desponsatam Zophiam, eam fere deficientem pro nimio dolore, quae vir paululum protracta processit et semimortua deliquium magnum patiens, in terram corruit, quam irreverenter et in-misericorditer crudelis Koniecpolski suis satellitibus accipere et deducere ad locum destinatum mandavit. Deinde Sororem juniorem praedictae Zophiae Dorotheam de subtili lectuli, quae timore compressa eo sese receperat, volens manus Koniecpolski sacrilegas evadere, violenter extraxit non dum suis vestibibus indutam. Quae cum fletu, eiulatu et clamore nimio adiutorium deposcebat contra Sacrilegum, nullum jus ipsum in se habere protestans, seque a suo parente huc adductam

conclamans. Quod advertens mater (quae est praelata in Virginibus illis eo nomine ex officio communiter dicta) monuit istum Sacrilegum ne vim inferat Monasterio; repulsa est ab ipso et detrusa cum impetu, quae cum cecidisset periculose in unam cistam, proxime positam, ab alia Sorore adiuta et alevata resistere iterum voluit. Et interim Koniecpolski descendit cum resistente Dorothea et eiulante, matrem vero seu Superiorem Monasterij cum praedicta sua sorore districto gladio Satelles Koniecpolskij descendere prohibuerunt.

(z współczesnego rękopisu Biblioteki publ. Ossolińskiego we Lwowie.)

T. Czacki (o Litew. i Polsk. Prawach T. II. str. 34, nota 1247.) mówiąc o przyczynach, które stanowią, że małżeństwo nie było prawnie zawarte, tak pisze: »Małżeństwo »prawne, ale niespełnione mogło się rozzerwać przez wstąpienie »nie jednej osoby z małżonków do klasztoru; tak Sobor Trydencki na Sessyi 24, w Kanonie 6, ogłosił: Si quis dixerit »matrimonium ratum non consumatum per solemnem professionem alterius conjugum non dirimi anathema sit. Zbyt słabą »wna była sprawa za Zygmunta III. w podobnym zdarzeniu, »abym mógł w historii prawa o tym wypadku milczenie zachować. Alexander Koniecpolski poślubił sobie Zofia Dębińską. Ta przed spełnieniem małżeństwem uciekła do klasztoru S. Agnieszki w Krakowie, i wyjść nie chciała. Kardynał Bellarmin w liście do niej 24. Lutego 1612 r. pisanym i »mieniem Papieża ją zapewnił, iż jeżeli Biskup Krakowski zaświadczy dekretem, że jej małżeństwo nie było spełnione, wolno jej jest zostać Zakonnica. Alexander Koniecpolski wpadł »do Klasztoru gwałtem, wziął żonę. Czynność nie mogła być »usprawiedliwioną. 1612 roku, 4 Maja w Kościele Wszystkich »Świętych w Krakowie Biskup Krakowski (Piotr Tylicki) z »dwódnastą Prałatami, wyklął Koniecpolskiego. ze współnikami, »złorzeczając mu aby w domu, na ulicy, na roli jedząc, siedząc, »robiąc, i chodząc był przeklęty, aby zdrowego członka nie »miał od wierzchu głowy aż do stopy nożnej, aby wnętrzności »z niego wypłynęły, i robactwo ciała jego toczyło, na koniec aby dom jego był spustoszony, aby wymazany został »ksiąg żywota i »djabłem tylko mieszkał.» Lecz Koniecpolski »utrzymując, że żonę odebrał, prawnosć małżeństwa usprawiedliwiał. Jeden z Jezuitów pod imieniem Jana Miłopol- »skiego wydał w 1612 roku Obronę Paniien Klasztoru S. Agnieszki, w której szczegóły tego zdarzenia opisał. *) Koniecpolski zaś spełniwszy małżeństwo, przebłagał władzę duchowną, i z tego to przypadku wydana została konstytucja »1616 roku o bezpieczeństwie Klasztorów Paniien Zakonnych.»

*) Oto jest napis i wyciąg z tego rzadkiego dziełka, którego jedyny egzemplarz

plarz oglądałem w bogatej i bardzo wiele rzadkich druków w sobie zawierającej bibliotece Hrabiego Jana F. Tarnowskiego, Senatora Kasztelana Król. Pol. w Dzikowie:

Obrona Panien Klasztoru S. Jagnieszki w Krakowie na Stradomiu przeciwko Politikom, którzy zapomniawszy uczciwego, sumnienia, Boga, Mowią iż dobrze uczynił Alexander Koniecpolski: który gwałtownie najechał klasztor tychże Panien w Wielki tydzień (kiedy wierni boży niewinną mękę pańską rozmyślają, a nawiekszy złoczyńcy pokutują) o piątej godzinie w noc, pedardą klasztor rozbijwszy, kościół zwiolował, Panny Bogu wszechmogącemu ślubami obowiązane wziął gwałtem, a zatył prawa wszelakie zgwałcił. Przez Jana Miłopolskiego Szlachcica Polskiego. w Krakowie. 1612. (w 4ce ark. 3 1/2 dr. gocki.)

» Panny i Zakonnice klasztoru S. Jagnieszki, najmniejszej przyczyny do tego gwałtu P. Alexandrowi Koniecpolskiemu nie dały, który im uczynił. Te Panny Klasztorne S. Jagnieszki nie stały, ani prosiły o panny Dębińskie (dla których się ten gwałt stał) żeby ich dano abo posłano do klasztoru ich. Ale J. X. Dziekan Krakowski stryj tych Panien, przyszedł do ferty klasztornej z Wielebnym Ojcem Bonawenturą, na on czas Ministrem ojców Bernardynów, żeby rozkazał jako przełożony, i prosić Panny matki Bogumiłej Winarskiej, na on czas na urzędzie będącej, i wszystkich Panien, żeby Ich M. do czasu przyjęły. Wymawiał się Ojciec Minister, wymawiały się i Panny dosyć, iż takowy zwyczaj w naszym klasztorze nie jest. Za instancją i za prozbą pilną J. M. ponieważ też i na krótki czas prosił: pozwolił Ojciec Minister y Panny słuchając roskazania przełożonego swojego. A to się działo w dzień Łukasza S. Roku P. 1611.

Przyprowadzili je tedy J. M. X. Dziekan stryj ich i z Panem Alexandrem Koniecpolskim prosić pilnie za nimi, i obiecując nagrody wielkie. Stało się to rychło po śmierci s. p. matki tych Panien. Mieszkały w pokoju kilka niedziel, niewspominając nic o przedziwzięciu swoim, choć Pannę Zofią nawiedzał Pan Koniecpolski i w forcie u kraty z nią rozmawiał kilka razy. Aż kiedy J. M. Pan Podkomorzy ociec ich przyjechał dla pogrzebu, posłał po nie aby przyszły. Odpowiedziały iż nie pójdziemy, ale tu w tym klasztorze P. Bogu do śmierci służyć będziemy. W tymże się Panna Zofia Pannie matce Bogumiłej Winarskiej otworzyła, prosić z płaczem dla miłości Pana Jezusa ukrzyżowanego, i do nóg upadając, żeby ich niewydawała. Mówiła jej Panna Matka i insze Panny, iż to żadną miarą być nie może, muszą W. M. wynieść. A ona z płaczem: wspomoże P. Bóg któremuchmy się oddały, iż niewynidziemy stąd.

Stał potym J. M. P. ociec raz abo trzy po nie, ale nieusłuchały. Przyszedł J. M. X. Dziekan z Ojcy Bernardynami starszemi, prosić i roskazując aby wyszły na pogrzeb matki swej, roskazując też Pannie Matce aby je wydała by i gwałtem. Ale ony i do ferty nie chciały przyjść, za ledwie za surowym zgromieniem i roskazaniem Panny matki wyszły do ferty. Tamże się pierwszy raz jawnie i jasnie oświadczyły przed J. M. X. stryjem i przed Ojcami Bernardyny, iż z tego klasztoru niewynidziemy dla ślubu czystości, którychmy uczyniły Panu Bogu, ale tu w czystości do śmierci służyć Panu Bogu będziemy. I tak i na pogrzeb niewyszły rodzicielki swojej, same siebie jako umarłe światu grzebiąc... Zrozumiawszy to P. Koniecpolski iż Panna Zofia wynieść nie chce, jał pilną instancją czynić u J. M. X. Dziekana i P. Podkomorzego, aby P. Zofią w stan małżeński oddali jako ślubną, o co się z wielką pilnością starali przez ludźmi rozmaite, tak duchowne jako i świeckie. Użyli sławnej pamięci J. M. P. Stanisława Rogozińskiego Podstarościego Kraków: z J. M. P. Wojewodą Połockim, i inszych ludzi znacznych, którzy przyszedłszy namawiali i prosili tych Panien, aby wyszły, odpowiadały to co i pierwej z takimże oświadczeniem. A gdy się to im niepowiodło, uprosili u J. M. X. Pawła Dębskiego Officiała i Suffragana Krakowskiego *Interdict* na Kościół S. Jagnieszki, aby żaden Kapłan tak świecki jako i zakonny nie miał mszej S. w nim ażby je wydano. O jako dziwnie zakonnice s. frasowały o kościół i o chwałę bożą: bez której zdało się im jakoby śmierć. Prosiły Panien Dębińskich usilnie, żeby im tych trudności nie czyniły, ażeby wyszły, drugie z niecierpliwości z gniewem gromiły je i łajały im, nie pomogło nic. Posłała Panna Matka i starsze Panny kapłana do J. M. X. Officiała, prosić dla Boga aby zniósł *Interdict* u nich nigdy niesłuchany, gdyż go niewinnie znosiły. Przytym żeby J. M. przyjechał abo kogo z ramienia swego posłał, a wziął te Panny z Klasztoru ich, ażeby ich uspokoił. To się działo przy J. M. Prałatach: X. Dziekanie krakowskim, Hieronymie Ręczajskim Archidiaconie krakowskim, X. Oborskim, Łukaszu Doktoru sie Kanonikach krakowskich i przy inszych, był przy tym J. M. P. Podkomorzy ociec tych Panien z J. M. P. Alexandrem Koniecpolskim. Na takową prośbę uczynił to J. M. X. Officiał przyjechał nazajutrz z X. Dziekanem, z X. Ostrowskim i z Ojcami Bernardynami starszemi weszli do klasztoru do refektarza, a Panny Dębińskie tymczasem w kościele zamknęły się, i nie chciały kluczy dać, ani wynieść do J. M. K. Officiała, aż im obiecali Ich M. iż żadne bezprawie dziać się im nie miało. Po examen dosyć długim każdy z osobna, gdzie i zakon-

niekom kazano ustąpić, to tylko Ich M. sprawili: iż przed nimi potwierdziły ślubów swoich, i oświadczyły się w przedsięwzięciu swoim. A iż też Panna Zofia wdziawszy habit zakonny, włosy sobie ustrzygła, i położyła je na ołtarzu, krzyżem padłszy przed ołtarzem oświadczała się przed Bogiem w Trojcy jedynym, przed Anioły śś. głosem wielkim z płaczem, iż ślubowała Bogu ślub czystości wiecznej: jest żywa niech powie prawdę jako jej Bóg miły, i dusza jej, jeśliż nie tak? Takowe oświadczenie uczyniła przed J. M. X. Pawłem Wołuckim Biskupem Łuckim, który też jako pan mądry i pobożny wezwany był na to, aby jej rozwiodł, żeby niezawodziła sama siebie i klasztoru. Podobne temuż uczyniła oświadczenie ślubu czystości przed J. M. X. Piotrem Tylickim, Biskupem Krakowskim, który był w klasztorze nawiedzając Panny zakonne, kazał Ich M. Panien Dębińskich wezwać do siebie, rozwodził to Pannie Zofiej, ale ona przydała nadto, iż wolę gardło dać, niżli ślubu naruszyć albo wyniszczyć z klasztoru.

Wyprawili potym commissija u S. pamięci X. Franciszka Symoneti Legata Biskupa Fulginatskiego, aby ją z tego klasztoru wyprowadzić a dać do osób pewnych w Sekwestr: posłał tę commissija J. M. X. Biskupowi Krakowskiemu. Zlecił ją zaś X. Biskup X. Officialowi do odprawienia. Przypozwano konwent do wydania, a Panny Podkomorzanki do dosyć uczynienia commissiej: Rewokowano albo na inny czas odłożono tę commissija a panny zakonne zmyto bez ługu, które czekały pokoju. Obaczywszy Panna Zofia zwłokę próżną, przyzwała *publicum Notarium*, i protestowała się *solenniter* przed nim, i przed wielą inszych, iż była dosyć czynić mandatowi J. M. X. Legata gotowa, w tym coby nie było przeciwko Bogu i jej dusznemu zbawieniu, i iż z klasztoru niewyniść dla przyczyn, które wysszej masz. Tamże się oświadczyła, słowa są *publici instrumenti. Ipsa e dicto monasterio exire non vult propter iuramentum ac votum castitatis, quod Deo altissimo sub damnatione aeterna praestitit et fecit.* Ona (to jest Zofia Dębińska) z przereczzonego Klasztoru wyniszczyć niechce, dla przysięgi i ślubu czystości, który Bogu nawyższemu pod zatraceniem wiecznym ziściła i uczyniła. Uważ pilno a sądź, jakoż tu już może być żona Koniecpolskiego, ktoż mójniejszy Bóg czy człowiek? O nędzny Alexandrze jako cię zawiedli ci pochlebcy twoi i bogowie twoi, którym ty ufasz? Patrzaj końca jako cię wyrwa z ręki sprawiedliwego sędziego. Na potężne świadectwo, habit albo suknią mniską ukazała w której była, i włosy ustrzyżone. Tę protestacją J. M. X. Official confirmował, i wydano ją *authentice*, która ona posłała do Rzymu do Ojca Świętego i z listami swojemi oświadczać się

że uczyniła ślub czystości: prosząc aby ją kazał Ojciec S. oblec, bo Panny i Ojcowie Bernardyni byli przeciw temu. Takowe ślubów swoich oświadczenie uczyniła przed J. M. X. Robertem Bellarminiem Kardynałem Kościoła Rzymskiego, co się jasnie pokazuje trzema listy jego, serca i ducha Apostolskiego, któremi jej odpisuje żałując jej, iż jej przeszkadzano do Zakonu S. ciesząc ją i posilając jako Ojciec prawdziwy... Na takie świadectwa niechaj sama J. M. Panna Zofia Dębińska powie, z jakimi prośbami, z jakim płaczem, wszystkich mianowanych osób i wiele inszych prosiła żeby jej nie przeszkadzali w drodze pańskiej i w ślubach jej Bogu oddanych, ale żeby jej dopomogli jako napilniej. Niechaj i to powie, jako jej Bóg miły, jakiej niechęci od Panien doznała, dla tego, żeby jej były pozbyły, co się wprowadzie niegodziło. Przydam i to jako uciekała, a jako się po tajemnych miejscach kryła, że ją ledwie znajdowały Panny, kiedy tylko powiedziano, porta otworzona weźmą W. M. Coż tu Zakonnice winny? widzisz na oko żeby jej były rady jako nauczciwiej bez obrazy sumnienia pozbyły, a niemogły.

SUMMA KŁATWY, KTÓRĄ WYKŁĘTY JEST ALEXANDER KONIECPOLSKI W KRAKOWIE NA SYNODZIE W KOŚCIELE U WSZECH ŚWIĘTYCH, DNIA CZWARTEGO MAJA, ROKU PAŃSKIEGO 1612.

Jawnie przy zgromadzeniu wszytkiej Dyocezyey Krakowskiej, naprzedniejszych Prałatów, i przy ludzie świeckim, gdzie sam J. M. X. Biskup ubrany będąc *pontificaliter* uczyniwszy Dekret, wyklął Alexandra Koniecpolskiego, ze wszytkimi temi, co mu radę i pomoc jakimkolwiek sposobem dawali, co mu fawowali, którzy się cieszyli z tego, którzy wiedzieli a nieprzestrzegli, i niedali znać, i świecę zgasił. Toż uczyniło 12 Prałatów anatematyzując wszytkich tych, między którymi byli dwa Opaci, Sadecki i Chebdowski. A to o świętokradztwo, iż wziął gwałtem, Klasztor zburzywszy, Panny ślubami obowiązane Bogu, Dorotę i Zofię Dębińskie, i o gwałt uczyniony temuż Klasztorowi. Boga wszechmogącego mocą, Apostołów śś. Piotra i Pawła, i Kościoła ś. powszechnego, i naszą zwierzchnością. Wyklęty jest Alexander Koniecpolski ze wszytkimi jako wyżej. Przeklęty niechaj będzie w domu i na dworze, przeklęty w mieście i na roli, przeklęty niechaj będzie siedząc, stojąc, jedząc, pijąc, robiąc i śpiąc. Przeklęty niechaj będzie tak iż w nim zdrowego członku nie będzie, od wierzchu głowy aż do stopy nożnej. Niechaj wypłyną wnętrzności jego, a ciało jego niech robaćtwo rostoczy. Niechaj będzie przeklęty z Ananiaszem i z Zaphirą, niechaj będzie przeklęty z Judaszem zdrajcą, niechaj będzie przeklęty z Abi-ro-

nem, i z Dathanem, których ziemia żywo pożarła. Niechaj będzie przeklęty z Kainem mężobojcą, niechaj mieszkanie jego będzie spustoszone, niechaj będzie wymazany z ksiąg żywych, i z sprawiedliwymi niechaj niebędzie pisany, i pamiątka jego na wieki niechaj zaginie. Niechaj na ostatnim sądzie przeklęty będzie z Diabłem i z Anioły jego, i na wieki niechaj zginie jeśli się nieupamięta. Odpowiedział Synod: *fiat, fiat*. Tamże wszystkim rozkazał J. M. X. Biskup aby go kleli w każdą niedzielę i w każde Święto."

6) »Za prośbą też Panów Senatorów i Posłów ziemskich, a zgodą wszech Stanów obojga Narodu, i za dosyć uczynieniem stronie ukrzywdzonej, Urodzonego Alexandra Koniecpolskiego, mając wzgląd na zasługi domu jego, do czci i prerogatyw pierwszych przywracamy, i wszystkie infamie z niego znośmy i kassujemy, i że mu to, ani potomkom jego szkodzić nie będzie mogło, *authoritate praesentis Conventus* warujemy." *Uchwała Sejmu waln. Warsz. r. 1625. k. 3.*

7) Pierwsza żona Jana była Troszyńska; miał z nią trzech synów: Stanisława, Jana i Alexandra; dwaj pierwsi zesзли bezpotomnie; córka zaś dwie: Apolonię i Annę, które zakonnicami zostały. Drugą zaś żonę miał Hellerównę.

8) Bernardynki.

9) Na śmierć jego napisał Ludwik Relski wiersz po łacinie: *Suprema memoriae sive fama posthuma viri virtute ac genere illustris ac magnifici Domini D. Sigismundi de Koniecpole Koniecpolski, 2 die mensis Martij A. D. 1620, de hoc corporis ergastulo ad supremas beatorum sedes commigrantis, honoris et observantiae debitae ergo conscripta. Cracov. ex Offic. typ. Math. Andreovien.* (w 4ce, kart 9.) Przypisany Stanisławowi Koniecpolskiemu, hetmanowi na tenczas polnemu koronnemu.

10) Był najprzód kasztelanem sieradzkim. Będąc na wyprawie Wielkołuckiej 1580 r. ze Stefanem królem, w owej pod Toropeciem potrzebie wspomina go Bielski (k. 775.) między innemi rycerzami, którzy lubo w małej liczbie, wielkie wojsko moskiewskie spędzili z pola i na kilka mil gonili siękąc i wiążąc. Postował potem na różne Sejmy 1587, 1591, 1601, skąd go na wiele czynności narażała ojczyzna. (*Patrz Konstytucje.*)

11) *Chronica gestorum in Europa singularium*, str. 81.

12) TESTAMENT ALEXANDRA NA KONIECPOLU KONIECPOLSKIEGO WOJEWODY SIERADZKIEGO, r. 1609.

W Imie Oyca y Syna y Ducha Swyete^o Amen.

Isz każdy Chrześciański człowiek wiedząc tę powinność ysz umrzeć musi; powinien radzić o duszy swoiey, aby na owym strasznym Sądzie przed Panem swym usprawiedliwiony stanął. Więc i tho co Pan Bóg na tym swiecie człowiekowi do szafunku podać raczeł, y miałym potomstwem opatrzył, powinien każdy człowiek myśleć za wolą y łaską miełego Boga, jako najlepiej aby rozrządził dom swoy, zostawując ya tho na thenczas sobie że za pożyczaniem zdrowia dobrego od Pana Boga wolno mi bendzie ten Testamenth cassować, y retractować, y inszy według woli swey stanowić. A isz niewiemy czasu ani godziny zescia z tego swiata kiedy Pan Bóg kres naznaczył, Obawiając się tedy aby mię Pan Bóg moy krótkością dni żywota mego nie osądził, piszę then Testamenth, który Małżonce swej mieley, y powinnyym swym, Działkom y sługom swym wiernym do rąk oddaę z mocą zupełną y z Conditiami które niżej bendą specificowane. Jey Mszcz Małżonkę moję czynię pierwszym Opiekunem, o ktorey Cnocie, Baczeniu, życzliwości, Miłości przeciwko działkom, nie niewątpię, oddawała mi Małżeńską utciwoszcz, i posłuszenstwo, nie w tym niewątpię, że w tym stanie po zesciu moym zarówny ją Pan Bóg statecznie zachowacz raczy do śmierci, czemu ya pewnie duffam że da wychowanie dobre działkom swoim, ktore przenosi skarby y bogactwa wszelakie. Je^o Mści Pana Marszałka Koronnego*) przepominać nie mogę duffając baczeniu y łasce yego, że bendzie chciał rady zdrowey dawać, Małżonce mey, Powinnyym moim y działkom moim, sługom moim, y promowować ych yakoby byli godni Bogu, Kościołowi, Oyczyźnie, Panu, y każdemu przyjacielowi, i nie odrzuci od nich łaski swej, y zdrowey rady, za co go Pan Bóg błogosławić bendzie a oni służyć mu bendą. Żona, działki, Bracia moy rodzeni, słudzy, ci yusz o domowych rzeczach zawiadować bendą jako najlepiej, aby tho com komu winien zapłacieli, Posagi Corkom zebrali y mającnościami porządnie szafowali według Informaciey moyey mianowany. Naznaczam po Je^o Mści Panu Marszałku Brata rodzonego Je^o Mości Pana Sendziego Syeradzkiego, (Mikołaja), Jego Mści Pana Zygmunta brata swego rodzonego, o których rozumiem jako o krwi y miełych braci (żeśmy się pod iedną wątrobą urodzili) że z miłością żyć społecznie, swego nie nieupatrując, z działkami mymi łaskawie się obchodzić y

*) Zygmunt Myszkowski, który umarł r. 1615.

radzić o nich szczerze będą. Małżonkę swą pilnie napominam y Ich Mści proszę y dla Boga proszę aby niezaciągali z ledakim przyjaźni z Corkami moimi. A yesli ym tho Pan Bog przejrzy, a z kim utciwym do przyjaźni przyidzie, z dobrą naradą Powinnych (ktorych uposledzać nietrzeba,) tho konczyć. Naznaczam każdey z nich po Czternaście Tysięcy tak z oyczyny, także z macierzyzny, a każda z nich, gdy za Mąż poydzie, prawnie wyrzec się ma. Co się tknie kleynotow, ty są przy Małżonce moiey, ta ym krzywdy nie uczyni; Wiem że y więcej przyczyni y Panowie Opiekunowie według potrzeby, będzieli thego potrzeba, przykupią. Ci Synowie moy ktorymem Krolewsczyznę puściel, mają się do tych długow, ktore po mnie zostawają, przyczynić y one płacić, y niechwytać się nad wolą moję za the dobra asz dług zniosą y posagi Corkom zbiorą. Stanisławowi Staroście Wieluńskiemu, puścić Wieluń, tak yako go Pan Jaworniczki trzyma, ktory niech sam trzyma i dobrze gospodaruje, z thego żywność swą, Quarte, Mieszkanie niech odprawuie, porządnie, utciwie. Sokolniki w Arendzie niech będą yako y teraz. Kielczygłow przy Ruscu, the pieniądze na długi obracać. Żarnowiec arendować, the pieniądze na długi y wyposażenie obracać. Przedborowi, z Żarnowca na mieszkanie przy Dworze albo na Żołnierskiej dawać po dwa Tysiąca Złotych; ktorych pilno napominam y pod błogosławieństwem oycowskim rozkażuie, aby się Boga bali, Oyczynę, Pana, mielowali, dla ktorey dobrego, spokojnego, ani zdrowia, ani dostatku niech nieżalują, za nowe rzeczy a szkodliwe oyczynnie niech się niechwytaią, ani złych, wszetecznych niechaj nienasladują. Jesli ktoremu Pan Bóg przejrzy do ożenienia niechaj się radzą ludzi dobrych, i Powinnych swych własnych, ktorzy ze mną z miłości zawsze żyli, i w ktorychem się ya kochał. Powinne swe mielucie, czcicie, szanuycie, zapomagaycie, będzieli was kto w czym potrzebował. Ciebie Stanisławie yako starszego napominam y pod błogosławieństwem Panskim roskazuie, abyś bracią mielował, dobrze o nich radzić, aby żaden krzywdy niemiął. Gdy przyidzie na dalsze nauki wyprawiać młodszą bracią, za wolą y radą Panow Opiekunow wyprawcie, sumptu miernego a rzadnego nieżaluycie. Jesliby też ktora Syostra miała the dobrą wolą bydz z nadtechnienia Pańskiego Zakonniczką, dać przystoine ochędostwo, yako imni daią a gotowych dwa Tysiąca Złotych. Naznaczam tesz za Opiekuna J. M. P. Woiciecha Humniczkiego Stolnika Podolskiego, ktory mayąc związek krewności przez dziatki swoje z dziatkami mojimi. Więcz moya zawždy życziwość przeciwko yemu, ktora zawždy była do thego mię przywiodła, ktora przyjaźń

dziatkom moim yesth tam potrzebna. Naznaczam też Pana Marcina Kampanowskiego y Pana Chrzystoffa Łączkiego, sługi swe, ktorym tak dufam y wierzę yako swey krwi własney. Ci wiadomi rzeczy mych yako prawnych, tak też y gospodarskich. Naznaczam Żenie mey na wychowanie i z dziatkami Dobryszycze, tak yako Męciński teraz trzyma arendami. Naznaczam Kozmice, Naznaczam Lesniowicze, Naznaczam z Sokolnik z karczem Sumnę. Niechaże po śmierci moiey przypadaią na Żonę moję, bo ma tesz ona spolne dożywocie na nich, yednak nie urażać w tym Je° Mści Pana Sędziego, chybaby Je° Mszcz dobrowolnie tho z łaski swey Żenie mey puściel, gdysz na łasce Jego Méi wiele Żenie y dziatkom moim wszystkim należy. Pan Łączki niech trzyma Orzechow za tymisz Condiciami yako y teraz. Pana Kampanowskiego starać się aby z Zagorza wykupić, dać mu wszystkę Sumnę co ma na Zagorzu y na Piekarach, a Piekary niech wolno do śmierci trzyma y używa, a niech dziatki moje mielue y o sprawkach ych niech gorąco zawieduie przestrzega. Pana Humniczkiego tego też niezaniechywać, człowiek tho jest rozsądny y w tantych kraiach barzo potrzebny. Podolską majetność starać się o tho aby komu dobremu arendować. Także Żarnowiec aby w Arendzie ustawicznie był. Sokolniki, Rakolupy więcz y Brzeznicza, zostanieli w dispositiey. Koniecpola z owymi kaskami com przykupił z Cieszkowicami, Garnkiem, Radoszownicą, z Kalinicami, nieżyczę żeby arendować ale dobrego gospodarza mieć, także i w Ruscu, aby the dwa kawałki oyczyny naprawić się dziatkom mogły. Ciało moje grzeszne oddać naprzód w Oyczynie moiey w Nowopolu w miasteczku do Kościoła do Fary gdzie yesth założenie Świętej Troycze. Sklep dać wymurować dostatni pod ołtarzem wielgim przestronny, y tak w to potrafić yako by ta trumna stała, gdy Kapłan celebrować będzie, aby stał nogami na głowie moiey, dać na tho na Sklep y ochędowanie Kościoła Tysiąc Złotych. Syn moy Remigian yesliby go Pan Bog do końca przy tym yego przedsięwzięciu zachować raczeł, a Probstwo by Nowopolskie wacowało, niech ye sam wezmie, gdysz teraz na dziatkach moych podawanie: bendąc Kapłanem mieysca thego oyczyny swoiey mogły za łaską bożą Farę w mieście ozdobić, y statecznie sporządzić y tam sobie mieszkanie przy Farze sposobić. Ow Kościoł przed Zamkiem Kapłanem opatrzycz, aby tam nabożństwo częste bywało, powinien tho X. Probosc, gdyż Dziesięciny bierze z Chrzastowa, Radoszownice, etc. miałoby tam części nabożenstwo bywać za Fundatory. W Ruscu starać się pilno yako by fundować Kościół yak naylepiey, mam yusz nań Wyderkaffu Złotych Sześćdziesiąt ktory zapis-

tem na Dąbrowce y the Xiędzu dziesięćnię dawać wytyczną, z Ruscza, z Kozmice, z Miasteczka, z Jastrzembie etc. z pewnym okryśleniem porządku Kościelnego y włożeniem obowiązku w Erectyę za Fundatory jako przodkowie naszymy czynieli. J. M. X. Arcybiskupa pilno nalegać y J. M. X. Lubnickiego, któremu to zleciła Capitula, pilno prosić aby the drobinie chleba dali na then Kościółek domu mojego, y yesliby zatrudniać chcyeli. Z Rostarczowa o the dziesięćnię prawa żadnego niemają, wie tho y J. M. X. Arcybiskup sam, pewniem o łasce Je^o Mści, puści tho y on sam, jedno go prosić. O X. Stanisławie pilnie się staracz yakoby mógł w Oyczyźnie mojej residować. Sługi przystoynie chędogo odprawić, każdemu dać dwoie Suchedni co na konie biorą tak y tym co bez koni. Sukna rozdać, yesth Regestr że się wszystkim Faldysz dostanie, a Karazyi na Czeladz stayenną, kuchenną etc. y inną po pogrzebie rozdzielić, Czarne jednak, jako yesth zwyczaj, wszystkim dać, także y piechocie, po pogrzebie odprawić y piechotę. Sług, którzy dawni służą y pilniey, y dostateczniye służeli (są y powinni moi) puszczam tho na zdanie Panow Opiekunow, niech ich ucontentuyą. Są Koniki młodsze są y zrębcze na Podolu, rozdzielić tho. Komornikow niektórych co dawno służą nieprzepominać. Na the tesz słuszki, co mi dawno służą, jako na Daniela, Mużyka, Mysliwca mieć respekt, etc. Sługi niech zatrzymają niektóre którzy utciwość umieją zachować, y bycz dobrym przykładem młodszy. Konia swego gniadego Karaśka naznaczam Je^o Mści Panu Marszałkowi Koronnemu, cisawego od Pana Marszałka Staroście Wieluńskiemu Stanisławowi, Mazura temusz Staroście, Mrozowatego themusz Stanisławowi Staroście, temuż glińiastego swego stada. Przedborowi białego i glińiastego od P. Pilczyckiego y glińiastego swego stada Wałacha, y cisawego młodego. Stanisławowi Staroście Woźniki glińiaste, Przedborowi cisawe łyse, Pani Woyewodziny dwoie gniade, y starsze, y młodsze, Staroście Wieluńskiemu cisawe stare, Karety y Altanka Zenie. Taranciki y the Woźniki co Poros nimi robi naznaczam do Konieczpola na robotę. J. M. P. Zygmunthowi bratu wilczatego młodszego, a J. M. P. Syendziem (Mikolajowi) wilczatego starszego oddać, Siwego dryganicha do Rakołup do stada bęndzie odesłać, a na Podole o Konia pilno się starać. Pana Łączkiego pilnie proszę y P. Kampanowskiego aby przy Małżonce moiej często przemieszkowali, także P. Łączki przy Synu mym Staroście doglądający tych majątności, które niebendą w Arendzie, z strony mieszkania Małżonki moiej, także y Synow moych, więcż tych majątności które w Arendzie będą, więcż y tych w ktorých urzędnicy bęnda.

Długi też na Regestrze komum co winien, więcż też y tho, kto mi tymi czasy powinien co dać y zapłacić, o tym niżej Informacia. Srebro stołowe, Srebro stajenne yesth tho wszystko u Kalińskiego poregestrowane, yednakże przeirze y porachuie się yesliże wszystko spełna. Także Szaty, Futra, Obicia, Rynsztunki wszelakie, Strzelba wszelaka, Działa, Smigownice, Hakownice, Muszkiety, Rusnice, Prochy, wszystko tho ma swe Regestra y policzenie. Stad, Bydeł rozmaitych w ten Testament niepiszę, są Inwentarze dostateczne każdey majątności, łączno się tam każdego dopytaią. Rynsztunkami wojennymi niedzielić syę, chować tho porządnie azby któremu tego potrzeba była, y tho zaś z potrzeby przyiachawszy chować, nietrwonić, wychędożycz żeby the^o gdy thego potrzeba bęndzie dochowano y przyczyniono. Koło Stad mieć pilne opatrzenie y staranie, mogą dzieci y do yazdy y do wozu koni niekupować, y ymi przyjacielowi służyć, yedno się trzeba doyrzec. Pan Opiekun żadney majątności sam żeby nietrzywał, yedno ludziom dobrym, żeby arendował, przypatrzelem się themu co się dzieie między opiekuny o the Arendy etc. Starać się o ludzie cnotliwe, Boga się bojące y wiązać ych Condiciami, yakom y ya czynieł. Małżonka moia w Dobryszkach residować ma obecnie, wszakże yesliby ją yakie niebezpieczeństwo zachodziło do Konieczpola wolno się yey wyprowadzić, y doyrzec, także y do Ruscza; wiem że bęndzie miała respect na potrzeby dziełek swoych.

Panowie Szynowcy będąci szczerze tey części swey żyćzyć potomstwu memu, a naidą się sposoby uczynić z ni^o Compositią, nie tak jako oni chcą, bo są rzeczy niepodobne co uczyni Tysiąc Złotych, tho dać Szesnaście Tysięczy za tho nieoszukać yeden drugiego: Strzedz thesz thego aby mi od zuchwalstwa Synowcow, yesliby yakie było, Poddani trzywdy niemieli. Prawne rzeczy, Przywileie wszystkie są w Skarbnicy w Konieczpolu; są klucze w szkatule mey do nich, wie Kaliński o wszystkich, y gdy czego trzeba, naidzie tho tam wszystko.

Pana Bąkowskiego Szwagra mego, którego miałości y życzliwości przeciwko sobie zawsze doznawałem, nieopuszczajcie go w każdej radzie y potrzebie; wiem że się lenić działkom moim y Małżonce mojej służyć, niebędzie. A isz tha wioska, którąm mu puścił na Wojewodztwo, za śmiercią moją przy nimby bydz niemogła, contentuyacz go za prace yego niech mu Starosta Wieluński naznaczy z Wielunia z procentu któregokolwiek Złotych Siedmdziesiąt a Przedbor z Żarnowca także Siedmdziesiąt.

W Rusieczkiey majątności gospodarstwo prowadzić tak jako była wola moia, wie P. Łączki wolą moją także y w

innych folwarkach. A isz zaczęte przedsięwzięcie moje w budowaniu Zamku w Konieczpolu za mnie się nie skończyło, a praca zaczęta, y zamysł moy żeby się śmiercią moją nierozrywało i żeby yusz rzecz dobrze zaczęta skutek swoy wzięła, naznaczam z Prowentu Konieczpolskiego gotowego grosza Cztery Sta Złotych dla kończenia tey roboty Rzemieśnikowi. Tosz bydlę zostawuje się dla sposabiania dostatku materyi; woli więcz moyey ma się dosyć stać, murując y kończąc kamienicze, kuchnię etc. według podanego mego przedsięwzięcia.

Rzędow yesth kilka, z których Stanisław Starosta niech co wezmie; Przedborowi Staroście dać do używania podleyszych trzech, a co przednieyszych nieruszać, z których jeden yesth przy P. Samuelu Synowcu obyczaiem pożyczanym, o drugi podlejszy u niegosz upomnieć się. Trzy zaś są bogate których mogą zażywać na znacznych Zjezdziech y na mieyscach takich, gdzieby thego utciwa potrzeba była.

Staroście Wieluńskiemu Wieluń, y tam mieszkać Rada moya. Z strony mieszkania aby tam kędy bywa gumno na Pątnowie Dworek sobie postawił, y zbudował, by też y z Sokolnik moy pokoił przeniescz y w nim sobie przemieszkiwać, Miastem y burkiem się niebawiać. Quartę płacić bendzie trzeba. Z Panem Jaworniczkim albo się zgodzić, albo mu czasu dotrzymać. Temusz Stanisławowi Staroście Mislistwo odkazić, które niechay pomiernie chowa, bo tho yesth koszt wielgi, może się ucieszyć z małą gromadą kiedy dobrych. Tenże Starosta Wieluński, Syn moy, niech pilne staranie ma yakoby P. Kaweczkiego za jego lata y posługi contentował cnotliwe, ma y Starostwie Wyeluńskim kilka Woytostw y Soltystw dobrych, jedno w Czastarach, drugie w Krzyworzyczczach, ma też folwark swoy w Łagiewnikach, tym do czasu mogłyby contentować gny Arenda w Sokolnikach expiruje y yednak gdy do dzyału przydzie między Synami moyemi, ma Starosta Wieluński the część Łagiewnik między bracią w dział równo puścić, bom mu ja thego powierzył względem osiadłości dla Starostwa Wieluńskiego.

Szaty moje między Syny podzielić.

Staroście Wieluńskiemu Delią Sobolą, temusz Delurę czarnego gładkiego Axamitu, Delią Rysią szlamową. Futro Remigianowi. Przedborowi Delurę Axamitną czarną z petlicami złocistemi. Chrystofowi Jupę bronatną Sobolą.

Panu Kampanowskiemu Delią bronatną ze złotymi guzami, co Rysie były pod nią. Panu Łączkiemu Ferezją bronatną Atlasem zielonym podszytą. Drugie rzeczki według zdania Ich Mści Panow Opiekunow tym co koło mnie pracowali. Ada-

mowi Kalińskiemu Delią czerwoną Axamitem bronatnym podszytą, y kurthę szarą. Gorlińskiemu Delią szlamami podszytą lazurową y Dołomę. X. Stanisławowi szubę bronatną lisami podszytą grzbietami etc. Ostatek według baczenia y zdania Ich Mści Panow Opiekunow. Cyąło zaś moje przykryć kopieniakiem czerwonym szkarłatnym, w Żupan Atlasowy długi czerwony oblecz. Paniey Woyewodziny Srebro stołowe, Nalewka y Miednica większa była, Konewka mniejsza srebrna, Puhar nowy biały, y garniec srebrny, Czarki białe srebrne z iey Herbem, Łyski dwoie z iey Herbem, Lichtarzy srebrnych dwie, pudrze z okragłymi kołkami, Solniczkę białą mniejszą. Alexandrze Córce naznaczam pokoiową nalewkę y miednicę srebrne y dwa Lichtarza srebrne pokoiowe. Małżonki moiey *solenniter* proszę y Panow Opiekunow aby na Pannę Życieńską baczenie mieli, yakomem ya był wziął na opiekę swoję, tak aby w sierocztwie yey zawiadowali o niey. Małżonka moia proszę proszę niech bendzie łaskawa na nie. Kawtanik zielony co pod zbroie Staroście Wieluńskiemu. Delurę czerwoną szkarłatną atlasem podszytą Przedborowi, themusz Szablę złocistą szeroką. Delurę czarną axamitną starą Janowi Kalińskiemu. Pukarczowskiemu kurtę lazurową atlasową. Kołdrę żółtą Staroście Wieluńskiemu y Kołpak Marmurkowy. Długi, którem winien a teraz na Trzy Króle płacić się muszą: P. Gomolińskiemu dwa Tysiąca Złoth. P. Skąpskiemu nieboszczykowi Cztery Tysiące Złoth. P. Bąkowskiemu Sześć Tysięci Złoth. P. Macieio-wi Widawskiemu dwa Tysiąca Złoth. P. Jedliczkiemu Pietnaście seth Złoth. P. Dubrawskiemu Cztery Tysiące Złoth. P. Grabińskiemu Tysiąc Złoth. P. Janowi Widawskiemu kilka seth Czerwonych Złoth. yesth na tho Zapis. P. Chrystoffowi Łączkiemu Tysiąc Złoth. P. Podstarościemu Pyotrkowskiemu Tysiąc Złotych. Panu Kampanowskiemu Summa co na Zagorzu y Piekarach yesth zapisem złączona y warowana. Panu Franciszkowi winno się kilka seth złotych, porachować y zapłacić co się winno. Pieniądze któreby po śmierci moiey przypaść miały: Z Brzeznice dziesięcz Tysięcy Złotych. Z Uścia, z Pięty pięcz Tysięcy, gdyż ten Rok moy własny yesth. Z Żarnowca sześć Tysięcy na Trzy Króle, a siódmy na Świątki, a na S. Jan Pannie Sieradzkiej dać 130 flor. Z Sokolnik Trzy Tysiące i Piecz Seth Złotych. Z Cieszkowic Trzy sta Złotych na tę ratę trzech Królów. Z Wielunia Cztery Tysiące. Z Brzeznicy pultrzecia Tysiąca teraz, według Intercizy. Sokolniki mayetność, Rakolupy, y Podole arendowacz. Te mayetności które nie będą w Arendzie są: Rusieczka mayetność y Konieczpolska mayetność, a ty co w Arendzie będą, na wypłacenie długów bydlę maia. Żarnowiecz, dawać z niego Quarthę według Quitów, Przedboro-

wi dwa Tysiąca Złotych; Siostrze Pannie Syeradzkiej dawać wedle zwyczaju, Panu Bąkowskiemu Syedmdziesyath Złotych, Owies, Syana, Sól, na pieniądze tho porachować. Sokolniczka mayętność także w Arendę. A yesliby Jego Król. Mszcz Pan moy Brzeznice przy potomstwie mym zostawię, w Arendzie niech bendzie dla długów y posagów wypłacenia.

Insze Monita Domowe.

Swiecznik then wielgi z Izby stołowej wzięć go z Ruszcza, y pięknie złożywszy, wychędożywszy złożyć, ochronnie y obyczajnie do Konieczpola dowieść, zeydzie się tam chędogo do Zamku do Izby stołowej. Syodeł kilka Synowie do używania wzywać mogą na swe konie. Co przednieysze, bogatsze, y chędoższe niech w szanowaniu bendac zostają, których używać na mieyscach znacznych, Zjazdach etc. Insze domowe drobiazgi. Sieci zwierzęcych w Dobryszcach jest Szesnaście, kazać ye zawieść do Garnku y tam ich zażywać, tak y na Cieszkowicach gdy ych tam potrzeba bendzie. A w Ruszczu wielkich yesth ych dziewięć. O dobrego gospodarza pilno się starać, tho dobry człowiek, ale niegospodarz. Trzeba gospodarza, nie dworzanina. Koło stawów wielki dozór y pilność mieć, bo tho więtszy pożytek trzy kroć czyni, niżli pole, kiedy się Ryby na pieniądze obracać bendą, bendzie gęsty grosz, jako tu bywało przedtym. Koło Barci w Ruszczu, w Czernicach, uczynić wielki dozór, może to uczynić wielki pożytek, niechay chłopci pokaza stare barci dworskie, pobrali ye sobie chłopci, y wiecey ych mają niżli pan. Lassów niech pilno strzegam. Staw then zaczęty niech kończą y drugie naprawiać etc. Tarlik co nawięcey sposabiać, bo tym Stawy stoia kiedy się sieła płodu rodzi, a yesth czym narybiać. Miałeczeko thu w Ruszczu po kęsu niech się funduje tam od pola y od Plebaniy. Domki chędogie z szczytami lepieniem jako w Plebaniy, tuszę że się bendą kupili, gdy się ych kilka zbuduje. Zbudować thu za rowem podle Tkacza Stolarzowi, a przeciwno iemu gdzie owo stalmach stalmachowi y kowalowi, aby tam obadwa rzemieśnicy mogli mieszkać w domu. Ow krawiec stary Szyszak niech się wyprowadzi, pomoc mu dawszy, za Kurka ku poboczniczy, bo tam Zagrodnicy siedzieć będą. Folwarków wszystkich doprawiać, a roli co nawięcey przyczyniać. Może bydź Ruszcz pożyteczny gdy się za zboża y Ryby do mieszka kłaść bendzie. Jako pismem naznaczam opiekuny Ich Mści Pany Bracią swą: tak y usilną prozbą proszę, że gdy co przydzye stanowić w tey maiętności, yesliby Ich Mściom było przycieższym yachać do Małżonki moiey, niechżeby wyjechali P. Kampanowski, P. Łączki, P. Bąkowski, jednak

zonę nieopuszczać, y pieczę dokładać we wszystkim. Długów jako naprędy zbywać, o Posagach myśleć, nieuczyni się krzywdą dziewczkom moim, gdy się ym dobra wyprawa da. S tym murowaniem Zamku thego przypuszczam tho na zdanie Panow Opiekunow, będzie się ym zdało sumptu przyłożyć, wyę przyłożyć. Zenie moiey Czeladź skromną, utciwą, nie wiele ych zatrzymać, albo ktoby się nagodził według yey stanu przyiać, która skromnie, utciwie jako wdowa żyć ma, niepotrzebnych czeladzi niechować yedno tych, co do posługi, skromnych, niebezpiecznych. W Kozmicach yesth urzędniczek dobry, starać się też o yakiego człowieka dobrego, ale Arendarza bym baryzi życzeł. Drobiazgi pokoiowe rozdać między chłopięta. Te Kobiercze Pokojowe co w pokoju bywały niech się rozdziela Stanisław z Przedborem na swoje koczce. Stanisław tey soboli Jupki niech niepsunie asz dobrze podroście. Jego Mści Panu Sendzyemu trzy konewki srebrne oddaie the, które thu są przy mnie. A isz Babski, niepomniac nic na Boga y na przystoynne swoje Szlacheckie y na takie dobrodzieystwo yakie wzywał odemnie, nie oddał mi tey maiętności z wielą rzeczy y niebarzo mi przedane oddał dobrze, psował y poddanych y pszoł wcale nieoddal, z którym pilno prawem postąpić y tego służkę Radomskiego, którem słał odbierać, który nie szczyrze mi służeł y z nim się cumał (kumał), skharcicz, a co może bydź do thego tam wzyetho, pilno w tę sprawę wyciecz według Informacij moiey. A kończąc przy baczeniu ostatnią the wolą moię, że syę czuyę bydź yednym członkiem tey Oyczyzny moiey, którą po wszystkie latha y dni moie miałowałem, bez żadnego pochlebstwa y Pany moie, którem czcieł y wiarę zupełną a nienaruszoną ym zachowałem, tho ya wam dziatki moie przed oczy przekładam. A yeslibym kogo kiedy nieobyczajnie obraził z yakieykolwiek przyczyny, proszę dla miłosierdzia Bożego aby mi odpuszcil. Zalecam Królowi Jego Mści Panu memu przez listh potomstwo moie, a was napominam dziatki moie naprzód przy Wierze Świętey Katolickiej Rzymskiej, w którey ya umieram, abyście mocno stoyąc Heretycztwą y nowych nauk, którekolwiek y yakimkolwiek sposobem się wnoszą, strzegli; a yesli się z tego szczęścia cyeszemy, żeś członkiem yesth tak zaczney Rzeczypospolitey, y potomkiem tych przodków, którzy za zasługami swemi yakokolwiek sławę w domu waszym zostawiają: tym wiecey każdy masz się cyeszyć yżeś yesth Synem tey Matki, tho yesth Kościoła Powszechnego, który nietylko tak wiele Kroliow, Xyżath, ale y co daleko zacnieysza yesth, wszystkich Świętych Matką spólną yesth, y na ktorey łonie umrzecz, szczęśliwsza rzecz yesth aniżeli się od początku urodzić, gdyż

nigdy się nieurodzić lepsza yesth, aniżeli w tym kościele nieumrzecz. A isz z domu mego zawzdy P. Bóg tak strzegł że za Heretyczstwa usilnie się nieudawali, świadczą o tym Klasztor, Szpitale, pewniem thego o was działki moje mile że tho przed oczyma mieć bendziecie. Jesliby się tesz komu nalazło co bydz winno do Kościoła którego, staraycie się proszę aby było zaraz zapłacono. Pogrzeb Ciała mego utciwie odprawić.

Szkatułę moją czarną odkazuje Staroście Wieluńskiemu.

Długosz (w rękopisie) Xięga zacznna y godna, yesth własna Ich Mści PP. Braci rodzonych, yesth w ich dispositii, Za skarb yeden bydz może miany y godna ta Xięga uszanowania. Insze Xięgi bądz kupne, bądz którychem dostał, w domu niech to zostaje.

Na pogrzeb moy Wina z Szlaska przyczynić, także Miodu, Piw, Woły są na staniu, yesth thego zpotrzeb. Proszę dla miłosierdzia bożego żeby mię po śmierci mey nie prosto, ale oddawszy Bogu ducha od którego go miał, ciało moje grzeszne Ziemi oddawam. Działo się w Rusczu d. 5. Men. Nouembr. Anno Dom. Millesimo Sexcentesimo Nono (1609). Przy bytności Jey Mści Matżonki moiey Jego Mści P. Sendziego Syeradzkiego y Jego M. P. Zygmunta Konieczpolskiego Bracy moiey rodzoney, Starostów Wieluńskiego y Żarnowieckiego Synów moich, Pana Kampanowskiego y P. Chrystoffa Łączkiego y ynszych na then czas przy mnie, przy baczeniu bendącym, stojących. Na lepszą wiarę thego Rekami swemi Jch Mszcz podpisali się y pieczęci swoje przyłożyli.

Alexander Konieczpolszky na Konieczpolu Woiewoda Sieradzki.

(Pieczęć.)

Anna szroczic Konieczpolska. (Pieczęć.)

Mykolay Konyeczpolsky z Konyeczpolu Szędzia Szyeradzkiy, manu ppria spt. (Pieczęć.)

Zigmunt Konieczpolski mpr. (Pieczęć.)

Stanisław Konieczpolski s Koniecp. Star. Wieluń. mpr. (Pieczęć.)

Przedbor Konieczpolski s Koniec. Star. Żarnowiecki (Pieczęć.)

Marczin Kampanowski Dworz. sługa. (Pieczęć z herbem Szreńcia.)

Krzistoph Łączky. (Pieczęć.)

(Z oryginalnego Testamentu, znajdującego się w Podhorcach.)

Miedzy Jaśnie Wielmożnym Jgo Mcią Panem Stanisławem na Konieczpolu Wojewoda Sandomirskim, Hetmanem Polnym Koronym, Wieluńskim, Barskim, Kowelskim etc. Starostą, które-

go imieniem Ich Mśc PP. Jan Popławski, Podwojewodzi Sandomierski, Marcin Kampanowski, Krjsztoph Łacki jako Przyjaciele na to naznaczeni, na dział niżej opisany, y *conditie* jego consens dają z jednej, a Ich M. PP. Jgo Mcią X. Remigianem Opatem Andrzejowskim z drugiej, Jgo Mcią P. Krisztophem Starostą Stryckim z trzeci, Jgo Mcią Panem Janem Wojewodziec Sierackim Rotmistrzem K. J. M. z czwartej strony z Konieczpola Konieczpolskimi, Bracią rodzoną, Synami sławnei y wielki Pamięci Jaśnie Wielmożnego Jgo Mci Alexandra na Konieczpolu Konieczpolskiego Wojewody Sierackiego, Wieluńskiego, Żarnowieckiego etc. Starosty. Naznaczony jest dział dóbr niżej opisanych, przes szrodek Ich Mciów PP. Powinnych Ich Mciom przerzeczonym po sławnei pamięci Jego Mci P. Mikołaju z Konieczpola Konieczpolskim, Sędzim Ziemskim Sierackim, Staroście Radomskim, *jure naturalis successionis ad interesse illorum erga alios fratres patruelles ex divisione facta cessorum et servientium*. Naprzód przerzeczonemu Jaśnie Wielmożnemu Mci P. Wojewodzie Sandomierskiemu *eadem divisione cessit* miansteczko Kamięnsko, wsi Barczkowice, *sortes* in Ochocice, Kozniowice, Nowawies, y połowica wsi Ruszczyna, *cum praediis in eis villis existentibus, cum jure praesentationis Parochi ad Ecclesias praefati oppidi*, y z częścią boru na dziedzinie wsi Klelnicy, która część poczyną się jako pola Klecińskie leżą, końcem ich ma się ciągnąć do brzegu boru tego *ad occidentem* leżącego, *recte* nad polami asz do drogi albo gościńca, który idzie z Kamińska do Kocierzow, podług znaków które przes przyjaciół mają bydz uczynione, *ad roborationem coram officio et actis quibusvis hujus dimensionis*, okrom jednak stawów trzech na gruncie Ruszczyńskim leżących: Jednego rzeczzonego nowy, poniżej zaraz młyna Kmity; drugiego Rosochacza, poniżej tego nowego leżącego, trzeciego zaczętego nowo niedokończonego, za tym Rosochaczem, które stawy na część J. Mci X. Opatha do działu jego Gorzadowskiego należeć mają, na którym nowym stawie zaczęty trzecim po dokończeniu jego, Jgo M. X. Opathowi Andrzejowskiemu młyn budować wolno zostaje, także okrom Młyna y Stawu Oźga rzeczzonego, który z zalewkami zwykłymi, z rolami, z łąkami, ogrodami Młynarskimi, które teraz trzyma y *antiquitus*, z wolną paszą *beszkody* młynarzowi przerzeczonemu, który młyn i staw Oźga *cum praemissis* Jgo M. P. Staroście Stryckiemu do działu jego Kleszczowskiego należeć ma; które dobra wyżej opisane Jgo M. P. Wojewodzie naznaczone działem tym należeć mają, *cum omnibus curiis, praediis, hortis, agris, campis, pratis, silvis, rebus mobilibus, pecoribus, pecudibus, proventus, censibus, subditis, exceptis supra scriptis stagnis et molendinis*

Jego Mści X. Opatowi y J. M. P. Staroście Stryjskiemu do działów ich należących *cum stagnis, piscinis, molendinis ast nihil excipiendo, ita late et longe prout eadem bona in se consistunt*, z tego działu swego J. M. P. Wojewoda powinien *aere suo* wieś Kletnią *emundować y eliberować ab obligatione et summa in ea haerente*, P. Korablewskiej należący przed robaczą działu tego naznaczonego albo *ad emundationem bonorum eorum* summe tę, która na tych dobrach jest *assecurovana*, do rąk J. Mści X. Opata *in parata pecunia coram Officio Castrensi Piotrkowcensi* za kwitem Jego Mści oddać y zapłacić *in eliberationem*; dotego Jego Mści P. Wojewoda dług P. Piorowskim na Barczkowicach będący *tam ex suo, quam omnium interesse, suo aere* znieść ma, żeby o to inszy Ich Mści *impedimentu* nie mieli, także od wyderkaffów, które na majątności Kamieńskiej *antiquitus* są zapisane, *censum annuum in toto* Jego M. P. Wojewoda płacić powinien, *et a summis eis originalibus* wyderkaffów ich *originalibus* sam Jego Mści *intercedować* ma. Jego Mści zaś X. Opatowi Jędrzejowskiemu *eadem divisione cessit* wieś Gorządów z młynem Trzechowem y stawem będącym, *Sortes in Chrzanowice, cum omnibus attinentiis*, wieś Kletnia z młynem Klecińskim, okrom części boru *ab occidente* ciągnącego się nad polami Klecińskimi *recte* aż do drogi, która idzie z Kamieńska do Kocierzow, według znaków, które mają być *ante roborationem dimensionis coram officio et actis quibusvis*, przes Przyjaciół na to wysadzone y zesłane, uczynione. Dostały się dotego Jego Mści X. Opatowi *hac divisione* stawy trzy na gruncie Ruszczyńskim leżące, w dziale Jego Mści Wojewody mianowane. Jeden rzeczony Nowy, poniżej zaras stawu y młyna Kmity, z zalewkiem zwyczajnym z starodawna, okrom łąk, które ma na wierszchowiisku tenże młynarz Kmity, które do tego młyna należeć mają, jednak jako je ma zasiekać, aby nieprzeszkadzał zalewkwowi, i aby mu ich niezalewano, przyjaciel to ma oznaczyć na to zesłany, *ante roborationem hujus divisionis*; drugi staw poniżej tego nowego leżący, rzeczony Rosochacz y z swym zalewkiem; trzeci staw nowy zaczęty niedokończony, poniżej Rosochacza leżący, którego dokończyć i młyn na nim zbudować, *juxta arbitrium* wolno Jego Mści X. Opatowi, w czym *impedimentu* nie ma mieć *ab haeredibus de Ruszczyń*, y do tego należeć ma Jego M. X. Opatowi niwa za Kmitą leżąca dworska, jaka sama w sobie jest, i sztukę gruntu na łąki i ogród dla młynarza, który tam będzie postanowiony, i na tymże gruncie Ruszczyńskim, cisz przyjaciele zaraz, *ante roborationem hujus divisionis* wymierzyć i oznaczyć mają; które dobra Jego M. X. Opatowi należeć mają, *cum omnibus curiis, praediis,*

arcis, aedificiis, agris, pratis, hortis, stagnis, molendinis, piscinis, boris, silvis, excepta sorte Borca in Kletnia, która do Kamieńska należeć ma, *cum rebus mobilibus, pecoribus, pecudibus, attinentiis, pertinentiis ita late et longe prout in se consistunt generi speciem non derogando*. A isz te dziedziny Gorządów i Barczkowice w przyległości będąc, *bes pastwisk, ab utrinque* bydz niemoga, tedy J. M. P. Wojewoda z J. M. X. Opatem, *pecoribus, pecudibus suis et subditorum suorum* z tych wsi *vicissim ab utrinque absque damnis* wolnych pastwisk pozwalają y onych bronić niemają *perpetue*. A J. M. P. Staroście Stryjskiemu *eadem dimensione cesserunt* wsi Kleszczow, Kuczow, *et sortes in Złobnica*, także połowica wsi Ruszczyzna z połowicą podanych, gruntów, borów y lassów Ruszczyńskich, okrom młyna y stawu rzeczzonego Kmity, z zalewkiem jego, z rolami, łąkami, ogrodami, jako teras młynarz trzyma, z wolnym pastwiskiem, *bes szkody młynarzowi temu, który in toto* Jego M. P. Wojewodzie Sandomirskiemu do działu Kamieńskiego należeć ma. Także okrom stawów trzech, poniżej tego Kmity leżących, które Jego M. X. Opatowi do działu jego, jako tam są opisane, należą; które dobra Jego Mści Panu Staroście Stryjskiemu należeć mają, dotego *eadem dimensione* Jego M. P. Staroście Stryjskiemu dostał się młyn rzeczony Ożga y staw z zalewkami zwykłymi, z rolami, łąkami, ogrodami młynarskimi, jako teras trzyma y z wolną paszą *bes szkody młynarzowi temu y J. M. cesserunt cum curiis, arcis, praediis, agris, pratis, hortis, boris, silvis, molendinis, Rogowek, et subditis ibidem locatis, omnibusque attinentiis, pertinentiis, commodis, subditis, censibus, in toto nihil excipiendo, ita late et longe prout in se consistunt quam per speciem e contra nihil excipiendo*. Jego Mści P. Janowi *eadem dimensione cessit* wieś zupełna Kaszowice, Zdżar, Kurnos, Kuznica *et aliae Villae, noviter in eadem haereditate locatae, si quae sint* z młynami wszystkimi, *antiquitus* do Kaszowic należącymi *cum jure patronatus praesentationis Parochi, cum curiis, arcis, praediis, pratis, agris, boris, silvis, gais, rubetis, stagnis, parvis et magnis piscinis, piscinulis, fluviiis, fluminibus, subditis, Kmetonibus, incolis, omnique jure, pertinentiis, attinentiis ita late et longe prout ea bona in se consistunt quam per speciem et e contra non derogando*. A isz dla zabawki postług Rzeczypospolitej Jaśnie Wielmożny Jego M. P. Wojewoda Sandomirski do skończenia działu tego skutecznie na ten czas przybyć nie może *in tam arcto tempore*, Ich Mści sami, Jego M. X. Opat, J. Mści Pan Starosta Stryjski, J. M. P. Wojewodzie, dobr tych, które między sobą *praesenti dimensione* naznaczeli y wzięli, nie objechali y onych dostatecznie nieo-

baczyli, ani *situs* ich i *proventus*, *commoditates* et *alios usus-fructus*, któreby z nich *procedere* mogły, dostatecznie nie są świadomi. Tedy da P. Bóg za szczęśliwym przyjazdem J. M. P. Wojewody w kraje te, powinni zobopólnie z Jego Meią zniósłszy się, jeżeli w dziale tym jaka *inaequalis correspondencya* któremukolwiek z Ich Mości stała się, sami Ich Mość między sobą, albo przez dwóch Ich Mościów powiniących swych *supplere* tak, jakoby też każdemu z Ich Mościów *aequalis sors bonorum hac dimensione* stanęła i dostała się. Dotego Ich Mość będą powinni *ante roborationem hujus dimensionis*, jeżeli tak stanie, mianowicie J. M. P. Wojewoda, J. M. X. Opath, J. M. P. Starosta Stryjski, dwu przyjaciół wysadzić i wysłać, na oznaczenie tych gruntów między sobą, to jest części borów z dziedziny Klecińskiej, która ma należeć do Kamieńska jako wyżej opisana jest. Także zalewka stawu nowego i tak Młynarzowi Kmiecie, y do wymierzynia gruntu, na łąkę i ogród Młynarzowi, który ma być postanowiony na nowym stawie niedokończonym do Gorzadowa należącym, dotego na rozdzielenie wsi Ruszczyna połowice gruntów y borów Ruszczynskich między J. M. P. Wojewodą a J. M. P. Starostą Stryjskim, które na znaczenie działu y konditie ztrzymać Ich Mość wyżej mianowani obowiązują się, Zakład Sto dwudziestu siedmi Tysięcy Złotych interponując, na co rękami swymi podpisali się przy pieczęciach swych, w Gorzadowie *decima septima Februarii*, Roku Tysiącznego Sześćsetnego Dwudziestego Szóstego (1626).

(Oryginał znajduje się w Archiwum Podhoreckiem.)

14) Albert Proczyński wydał panegyrik na to wesele, pod napisem: *Chorus nuptialis*, składający się z 10 kart w 4ce, wierszem łacińskim i polskim. Przypisany ojcu pannymłodej, Stanisławowi Żółkiewskiemu, kanclerzowi i hetmanowi wielkiemu koronnemu. Egzemplarz Biblioteki Ossolińskiej jest bez karty tytułowej.

15) Ob. J. U. Niemcewicz: *Dzieje panowania Zygmunta III. T. 3. str. 92.*

16) *Panegyricus Illustri et Magnifico Domino Domino Stanislao Lubomierski, Comiti in Wisnic nec non Sendomirien. Scepusen. Dobcicen: Capitaneo Mecaenati suo amplissimo: ad applausum nuptiarum Illustris et Magnifici Domini Domini Stanislai Koniecpolski, Copiarum Regni Ducis Campestris, Wielunensis, Zarnov. etc. etc. Capitanei ac lectissimae virginis Christinae Lubomiersciae: Illustriss: olim Domini D. Sebastiani Lubomierski, Comitis in Wisnic, Castellani Wojni-*

censis etc. etc. filiae. a M. Alberto Miernikovicio Collega min. ord. in Acad. Cracov. Eloqu. Professore honoris et amoris ergo D. Cracoviae Bas. Skalski impressit Anno Domini 1619. (w 4ce, kart. 23.)

17) Na polach Czoczorskich z dnia 6. na 7. października 1620. roku. Dokładne opisanie tej bitwy, ze źródeł tureckich czerpane, znajdziesz w dziele J. J. S. Sękowskiego: *Collectanea, Warsz. 1824. T. I str. 130 — 144.* i w Hammerze (*Geschichte des Osmanischen Reiches. T. IV. str. 511 — 514.*) Nasi dziejopisowie Petrycy, Kobierzycki, Wassenberg, Piasecki, a podług tych J. U. Niemcewicz (*Dzieje pan. Zyg. III. T. 3. str. 231 — 293.*) pamiętną tę klęskę, dość obszernie i szczegółowo opisali, że jednakże w opisach swych trzymali się samych podań krajowych, a nazwiska dowódców tureckich i tatarskich mylnie popisali, więc im to p. Sękowski wyrzuca w gorzkich wyrazach, niepomniąc na to że tureccy dziejopisarze jeszcze bardziej pokaleczyli nazwiska naszych wódców, naszych rzek, miast i wiosek, o czém pan Sękowski zbierając swoje *Collectanea* najlepiej się przekonał. W artykule np.: *»Wtargnięcie Turków do Galicji w r. 1498»* tyle znajduje się pokaleczonych nazwisk miast, wsi i rzek, iż ani sam pan Sękowski nie mógł się zorientować opisując ich pochod, ani podobno nikt nieodczyfuje ich, kto nawet mieszka w tej części Galicji, kędy oni tyle razy wpadali i powracali.

Klęska ta tak ważną jest w dziejach polskich, tak głośną całemu chrześcijaństwu, iż najdrobniejszy szczegół w opisanu jej nie powinien być opuszczony. To co w tej mierze dotąd uczyniono, może niemały przynieść plon dla przyszłego dziejopisa w jego zawodzie. Tylko najściślejsze porównanie polskich i tureckich podań, połączone z bezstronną krytyką i zamiłowaniem prawdy, zdoła nam dać rzetelne, szczegółowe opisanie tej pamiętnej bitwy; z tego względu *Kollektanea* p. Sękowskiego, zawierające w sobie rzeczy dziejowe z tureckich źródeł czerpane, zasługują na wdzięczność u każdego Polaka. W dziele p. Hammera, ze znajomością rzeczy, z historyczną krytyką napisaném, ponajwiększej części ze źródeł tureckich, z archiwów cesarskich w Wiedniu, nie każdemu dostępnych, czerpaném, stosunki dawnej Polski z Turcją nie poślednie zajmują miejsce i godne jest to dzieło aby się znajdowało w reku każdego, chcącego mieć o nich prawdziwe wyobrażenie. A że są pewne przedmioty, o których nigdy nie można dosyć pisać, ani ich powtarzać, przeto umieszczam tłumaczenie opisu tej bitwy z wyżej wspomnianego dzieła p. Hammera.

»Najbliższym powodem do tej wojny polskiej była zdrada »Gratiani'ego wojewody multańskiego. Przejął on kilka razy li- »sty Bethlen Gabora, pełne zażaleń na Kozaków i Polaków pisa- »ne do Stambułu, i udzielał ich Polakom. Bethlen Gabor zaprzy- »siągnął zemstę i śmierć Gratianiemu; wyjednał to iż go zrzu- »cono, a księcia Aleksandra wojewodę wołoskiego, na jego »miejscu mianowano. Iskender-basza, wielkorządca ocza- »kowski, dawny zwolennik Gratianiego otrzymał rozkaz, aby »jako wielkorządca sylistryjski i serdar multański, ruszył »przeciw niemu i przeciwko Polakom na pomoc mu idącym. »Jusuf-basza beglerbeg rumilski, Mohammed Terjaki »(zjadacz opium; przezywano go także Sarimsak, to jest »czosnek, gdyż równie jak opium, lubił jeść czosnek) sandżak »nikopolski; stary Chysyr-basza z rodu Michaloghli rządz- »ca sandżaku widyńskiego i han tatarski Dżanibeg z No- »gajcami otrzymali także rozkaz wyruszyć w pole. Towarzy- »szyli hanowi oprócz jego brata Kałgi Dewletgiraja Suł- »tana, wnuk Mohammedgiraja Nebritgiraj, książę pokole- »nia Maussuroghli i dowódzca nogajski Kantemir z poko- »leniem Maussuroghli, wreszcie dowódcy nogajscy Orak »Miursa, Selman-szach, Inajet-szach, Weli-szach. »Z tymi przeszedłszy Iskender-basza rzekę Prut zbliżył »się nad brzegi Dniestru w pobliżu miasta Jassy, gdzie się »obóz polski znajdował. Chysyr-basza Michaloghli dowo- »dził harcownikami w przedniej straży, Iskender-basza »przy odgłosie bębnow i przeraźliwym wrzasku piszczałek u- »szyszykował swoje wojsko do boju. Na prawym skrzydle stanął »Jusuf beglerbeg rumilski, a przed nim Dewlet-giraj »Sułtan z Tatarami, na lewym zaś znajdował się sandżak ni- »kopolski i Kantemir Miursa z Nogajcami, Iskender-ba- »sza z pancernymi zajął środek. Michaloghli, który za »daleko był się posunął naprzód, wpadł w największe nie- »bezpieczeństwo; Mohammed Czosnek nieczekając rozkazu Ser- »dara porwał za siekiere, znak dowództwa, i poprowadził »500 odważniejszych przeciwko nieprzyjacielowi, aby uwolnić »Michaloghli'ego, co się mu też powiodło. Wracającemu wy- »rzucił Serdar, że bez rozkazu ruszył, a odpowiedzi Czosnku »były równie cierpkie jak jego imię. Serdar potrafił go po- »zniej pochlebnie słowy udobruchać. Najajutrz w sobotę (20. »Września 1620) przyszło do istotnej bitwy. Kior-Husejn- »basza dowodził przednią strażą, za nim następował Mi- »chaloghli. Iskender-basza namawiał księcia Dewlet- »giraja, aby ze względu iż był jedynym potomkiem szcze- »pu Dżengishana, nienarażał się na niebezpieczeństwo, ale »zostając w odwodzie pilnował obozu. Dewlet-giraj od-

»rzekł na to: że ponieważ wielki Wezyr jest głową i ucie- »czką wojska, więc powinien w obozie pozostać. Ten spór o »pierwszeństwo do boju i to wzajemne poszanowanie siebie, »zaledwo zdołał książę zakończyć przysięgą, iż jeźliby nie on »rozpoczął bitwę, tedy wraca natychmiast ze swymi Tata- »rami do Krymu. Baszowie Michaloghli, Husejn i Czo- »snek rzucili się na nieprzyjaciół, ale otoczeni od tych, zale- »dwo walecznością Tatarów i Nogajców oswobodzeni zostali. »Dziesięć tysięcy nieprzyjaciela legło na miejscu, reszta co- »sfnęła się do obozu. Gratiani uciekł, jego Kiaja (namiestnik, »postelnik) Boczuk poimany. Jeńcy polscy przed namiotem »Serdara pościni. Hetman polski przysłał posła z listem tej »treści: »że sądzili iż mają do czynienia tylko z samymi da- »wnymi swymi nieprzyjaciółami Tatarami, i niewiedzieli o tém »że Wezyr jest obecnym; są gotowi synowca królewskiego i »innych zacniejszych w zakład dać, jeżeli im na wzajem przy- »stąpi będą Kantemir Miursa i Husejn-basza, którzy- »by mogli na tamtej stronie Dniestru być wymienieni, a wte- »dy obadwa wojska do domu odciągnąby bezpiecznie mogły.» »Przytém ofiarowano Serdarowi sto tysięcy czerwonych zło- »tych, a Sułtanowi roczną daninę. Iskender-basza zwołał »radę wojenną. W tém wszedł do niej od stóp do głowy uzbro- »jony z nastrożonym kołpakiem, gdyby rozjuszony słoń, Kan- »temir i gdy się dowiedział o ofiarze posła polskiego, zwró- »ciwszy krwią zabiegłe oczy na Wezyra, wrzasnął: »Czyż już »został gjaurem z łakomstwa na gjaurów złoto? Przez trzy- »dzieści lat szabla moja pławi się we krwi ich ojców, ich sy- »nów, mamże oddać się im w ręce, aby mi żywcem na rożen »wsadzili i spiekli? To są niewierni, dla nich niemasz innego »słowa pokoju, prócz ostrza szabli!» To rzekł i wypadł jak- »by wściekły z namiotu. Gdy także i Husejn-basza nie- »chciał być zakładnikiem, uwieziono posła, Gratianiego na- »miestnik Boczuk na pal wbity. Polacy więc cofali się da- »lej, od Tatarów ustawicznie prześladowani i zaczepiani. Przez »siedmnaście dni trwały ciągłe utarczki, w których Tatarzy, »podług swego zwyczaju, jeńców na postronkach przy koniach »uprowadzali. Nareszcie gdy Polacy (d. 7. Października 1620 r.) »nad Dniestr przybyli, powstało między nimi zamieszanie, »podżegane przez tych, co się lękali kary za rabunki, albo »też, jak osmańscy dziejopisowie utrzymują, ponieważ het- »man polski chciał piechotę poświęcić dla uratowania jazdy. »Tatarzy korzystając z tego zamieszania uderzają na nich, po- »wszechną była klęska i ucieczka, ogromne łupy i bogata »zdobycz. Kalinowski utonął w Prucie, Żółkiewskiego głowę »obnoszono na widok w obozie tureckim, a potem na wyso-

»kich drzwiach Seraju zawieszono. Koniecpolski w niewole »wieży, wtrącony do wieży nadbosforskiej. Gratiani w czasie »ucieczki od wieśniaka zabity, głowa jego zanesiona następ- »cy jego Aleksandrowi. Całe wojsko polskie zniszczone.»

18) Bolesławiec, miasteczko w ziemi Wieluńskiej nad rzeką Prosną, oddalone mil dwie od Wielunia, miało Starostę niegrodowego i zamek murem obwiedziony na błotach od Kazimierza Wielkiego, sławny z siedmioletniego oblężenia żony Bolesława Księcia Opolskiego, aż nakoniec głodem dobyty i oddany Władysławowi Jagielle. Zamek sam postawiony był r. 1269 od Bolesława Pobożnego Księcia Kaliskiego. Na przedmieściu jest klasztor Panien Norbertanek. *Łubiński, Świat. 388.*

19) Karwaser, znaczy tóż samo co Gościniec (Dóm zajezdny), który u Turków fundować należy do dobrych uczynków. W nim stajnia naprzód wielkim kosztem murowana: gdzie we środku, szeregów kilka konie stawają. Przy ścianach kominy przestronne, dla wczasu gości, na przymurkach obwyższych. Zwykle dwa dni w tydzień, we Wtorek i w Piątek, gdy się gość trafi, i od koni i od siebie nic niepłaci.» *Samuel Twardowski: Przeważna Legacya Krzysztofa Księcia Zbaraskiego. str. 51.*

20) Jedykuła, Zamek o siedmiu wieżach, miejsce więźniów znacznych. *Tenże tamże str. 29. i 69.*

W Słowniku Lindego nie masz obudwóch tych wyrazów, ani karwaseru, ani jedykuły.

21) O ZABICIU OSMANA CESARZA TURECKIEGO IN ANNO 1622.
List z Constantinopola do J. M. P. Podczaszego Koronnego i Hetmana Polnego (Stanisława Lubomirskiego) od P. Suliszowskiego Gońca.

Jako za każda okazyja niezaniechywałem pisaniem swym po te czasy obsyłać Wm. M. M. Pana dając znać o tym, com z owego miejsca zrozumiał bydz godnego do wiadomości y przestrogi w sprawach Rzpltey, tak y teraz to oznaimuie co się sam tymi czasy między narodem owym stało za przeirzeniem Bożym. Po zastanowieniu pokoju z J. K. Mcią Sułtan Osman Cesarz Turecki, tak się był złym affectem zawzięł przeciwko Żołnierzom swoim konnym i pieszym, że zaras gdy stanął w Constantinopolu niemały liczbie Szpagiom (Sipahiom) y Janczarom kazał Ułafy poujmować, a drugich wymazać z Regestru, y na tym był koniecznie żeby inszych sobie na to miejsce był sobie sposabiał starymi wzgardziwszy, z tej przy-

czyny, że přes ich nieochotę w boju pod Chocimem (1621 r.) żadnego nad Woisko Króla J. Mci zwycięstwa otrzymać niemogąc, przyszło mu do Tractatów y do zgody przystąpić, czym się bardzo trapił. Potym upornie wziął to być przedsięwzięcie (a miał to z rady Arabow kochankow swoich) żeby z Constantinopola do Azyei wyjechał y w Damaszku albo w Halepie stolicę sobie założył, tu na miejscu dwóch Beglerbejow zostawiwszy. Ażeby ta impresja iego przed pospolstwem (nimby on wyjechał) obławiona nie była, puścił ten głos iż do Mechy (Meki) iedzie Grob Machometow *ex voto* nawiedzić pod pretextem nabożeństwa, tak się w tę drogę wyprawiwszy, że wszystkie bogactwa co ich ieno było w skarbach Constantinopolskich, złota y srebra pozłamawszy z sobą był wziął, nagotował. O czym dowiedziawszy się Baszowie, Mowty y Duchowieństwo przednieysze gdy go sam od tak szkodliwego sobie przedsięwzięcia odwieść żadną miarą nie mogli, uprzedzając czas wyjazdu iego Szpagijow nań zemknęli, którzy z Janczary się skupiwszy, d. 18. Maja tumultem wielkim na Szarai (Saraj) nastąpili y posłali do niego aby tey drogi koniecznie zaniechał, ukazując mu to, że niemając gruntownego pokoju z nami, niebezpieczno y nieprzystoi Cesarzowi tak daleko się oddalać od stołecznego miejsca, tego też przytym potrzebowali aby im tych wydał, którzy o takowych zamysłach wiedzieli y z nim iechać mieli. Cesarz pierzchliwie rozgniewany kazał na nich Działa zatoczyć, chcąc ich ludźmi szaraiowymi wypędzić, ale że owych iuz było do kilkadziesiąt tysięcy w kupie, do dawney urazy świeża nastąpiła wzgarda, w Pałac się přes gwałt włamawszy drabow pokoiowych wprzód kilku a potem Wezyra Dilawer-baszę, Husejn-baszę, Janczar Agę, Deuterdeia y kilkunastu z rady iego ludzi znacznieyszych pozabijali, y tak się z nimi tyrańsko obesзли że psom ciała ich różna po Bazarach leżące přes trzy dni szarpać dopuścili. Samego potem Cesarza na Dworze u Janczar Agi, gdzie się był uszedłszy z Szaraju schronił, poimawszy, na bardzo lichym podiezdku w koszuli tilko bagazyowej a w Pancerzu na większe iego *opprobrium* přes miasto między pospolitym gminem, zdraicą go być mianuiąc Państwa Ottomańskiego y wszystkich Miuzułmanow, do Jedykuły, starego Zamku, zaprowadzili y tamże d. 20. Maja udawili. *Interim* Sułtan Mustafę (którego on był przed kilką lat, Państwo po nim wiawszy, w wieży zamurował, a teraz go chciał na wyjeźnym zabić) z wiewienia wiawszy d. 21. Maja Cesarzem uczynili, y zaras się tak uspokoił że cztery dni rokosz ten skończywszy iakoby między nimi niaaka mieszanina niebyła. Ja przed tym hałasem bendąc tego pewien, że J. Mśc P. Posel

wielki (Książę Krzysztof Zbaraski) miał sam prętko przybyć według upewnienia J. Kr. Mści przez list niedawno do nieboszczyka Dilawer-basze pisany, z powinności moiej pilnom się starał o to, żeby byli Baszowie zesłego Cesarza zatrzymać do przyjazdu J. Mści Pana Posła mogli: ale z upornym trudno było co począć, który w sprawie Jg^o Kr. Mości lekomyślnie nad zdanie rady swej taką był ordynatę uczynił, że gdyby był pod niebytność iego J. M. P. Poseł przyjechał, chciał żeby poselstwo sprawował przed tymi dwiema namiestnikami iego, a zostawował tu Husejn-baszę i Giurdzi-Machmet-baszę, albo też za nim do Damaszkum iechał; sam P. Bóg wyuzdanemu animuszowi na *dishonor* J. Kr. Mści y winę Rzpłtey przybrał munsztuk z łaski y opatrności swoiej, y mnie sam nielada jako ucieszył, podawszy nachyloną do *confusiey* sprawę pokoju Rzpłtey w ręce terazniejszemu Cesarzowi, Panu cnot z przyrodzenia wielkich, który usiadłszy na stolicy, z tym się naprzód ozwał, że ze wszystkimi Pany Chrześciańskimi sąsiady swymi, którzyby tego wdzięczni być chcieli y osobliwie z J. K. Mści chce y życzy sobie pokoiu. Co mi opowiedział Daud-basza Wezyr terazniejszy, dosyć przyjacielsko w sprawach Rzpłtey ze mną conferując, gdy był u niego zaras po tej odmianie, y to mi za perswasją y instantją moją przyobiecał, że niemieszkanie mają wyprawić Czausza y iusz go naznaczyli do Króla J. Mści z ofiarowaniem przyjaźni nowego Cesarza, y z tym że pokoi namowiony y pacta Chocimskie przyimuie. Posłanosz zaras za tą instantją moją do Tatar Hana Krimskiego y do Kantymira pod Białogrod surowo rokazując, aby tak swe każdy z nich Tatary zatrzymał, żeby się żaden temi czasy nieważyl najmnieyszej szkody uczynić w Państwach J. Kr. Mści. Tego tylko potrzebuie aby też tymże sposobem za rokazaniem J. Kr. Mści Kozacy pohamowani byli, a J. Mści P. Poseł aby iak naiprzedzey przyjeżdżał, który iesliby był ieszcze na mieyscu usłyszawszy sam o tym zamieszaniu, niebezpieczeństwa się jakiego obawiał, (gdyż pod takowe czasy różne discursy y rozmaite o rzeczach rozumienia być mogą) tedy ja w tym upewniam, że owdzie ludzie doskonale się już po tych rozruchach uspokoiwszy z radością Pana Posła czekaia, y utwierdzenia pokoju uprzeymie żadaia. Zaczynam to niewątpliwa, że J. Mści nietylko zupełne bezpieczeństwo przyjazdu swego z nich mieć bendzie, ale y wszystko według myśli J. K. Mości y potrzeby Rzpłtey sprawi, iesli dalszey niebędzie zwłoki o przyjeździe iego, za którą, gdyby się była ta odmiana niestała, do wielkiej *confusiey*, iakom wyżey wspomniał, przyścisby mogła ta sprawa pokoju Rzpłtey y sama do niebezpieczeństwa y zatrudnienia

nowego. Gdyż ta zwłoka tak poczęła była exacerbować znowu serce y bystry animusz nieboszczyka Sultan Osmana przeciwko nam, że przed odjazdem swym tak był rozkazał tutecznym Kaimakanom: iesliby był prętko po wyjeździe iego Jego Mość P. Poseł nieprzyjechał, żeby w tym roku, zniewagi swej wetuiac (o czym po dwakroć pisząc do Wm. M. M. Pana dawał znać) Tatarzy zemknęli na Państwa J. Kr. Mści, a Turkow ukraiennych 20,000, Janczarow im kilka tysięcy y co by mogło być Wołochow y Multan przydawszy dla obrony tilko granic a posilku Tatarom położyć mieli, zamyśluiąc na przesrok wszystką potęgą swą wojnę przeciw J. K. Mści continuować. Bo zgola oni o tym wąpili, żeby J. K. Mści miał wolą trzymać postanowienie Chocimskie. I lubom ia ich zawsze, ile ze mnie być mogło, z tego zbijał ratiami swymi, wielką w tej mierze mając z listu J. Kr. Mści podpore, 26 Aprilis przes Mehmet Czausza sam przyniesionego, przecie iednak oni, gdy potym o P. Posle żadney ponowy niebyło, iusz y list J. K. Mści w podeirzeniu mając, ztąd że nie przes posłańca J. Kr. Mści posłany, ale przez tego ieszcze Czausza, który był w zakład na mieisce moie dany, po staremu przy swej zostawali wąpliwości; a tym bardziey gdy dano znać że Kozacy na morze wypadłszy kilka Kałamzałow rozbili, y wsi niektóre nad morzem leżące splondrowali. Zaczem Wezyr mnie do siebie wezwawszy trzeciego dnia przed śmiercią y cesarską y swoją surowo na mnie nastąpił, ukazuiąc iako wielką zniewagę Cesarz y oni wszyscy ponoszą przes to, że Król J. Mści pokoi namówiwszy, niwczym dosyć nieczyni postanowieniu swemu Chocimskiemu, gdysz y Posła tak długo niesłuchać, y Kozacy za rokazaniem J. K. Mści na morzu postaremu wojują, wienc przytym gdy list J. K. Mści w wąpliwość poczał przywodzić, ozwałem się w tym: że J. Kr. Mści Pan moy miłościwy niema tego w zwyczaju bendac Monarchą wielkim, ani go też żadna potrzeba do tego nieprzywodzi, aby miał zmyślone pisane dzieła swe ustawiać; gdyby niechciał pokoju z wami, iuszby do tego czasu pełno było w ziemi waszey woisk J. K. Mści, y Kozacy kiedyby za rokazaniem J. K. Mości wynieść mieli na morze, z mocnieisząby nierówno y onych liczbą y waszych szkodą być musiało. Czy trochę się nieboszczyk był uspokoił, a potym też ta wzwyż opisana mieszanina nastąpiła. Day Boże aby za tą odmianą nieodwłocznie a szczęśliwie się skończyła z owymi ludźmi sprawa Rzpłtey z gruntownym utwierdzeniem pokoju. Zalecam przytym unizone służby moze y sam siebie w miłościwą łaskę Wm. M. M. Pana. W Constantinopolu d. 28. Maj A^o 1622. Wm. M. M. Pana uprzyimie życziwy powolny y unizony sługa

Stanisław Suliszowski.

22) Pocieszne opisanie tego Wezyra »Giurdzi-Miuhamed-baszy znajdziesz w przytoczonym wyżej dziele Twardowskiego (*Stronic. 76 i następne.*) X. Fabian Birkowski*) tak go maluje: »Dnia 20go Maja 1622. roku Osman zabity; nastąpił po nim stryj jegoż własny Mustafa. Pierwszym Wezérem był Gordzi Mechmet trzebieniec, który na ten czas wszystkim władał; z nim była sprawa przytrudniejsza, wielkim albowiem był nieprzyjacielem Narodu naszego Polskiego, a wielkim przyjacielem złym sąsiadom naszym, jako Kantemirowi Basie Tatarze bezecnemu, Tomsie Hospodarowi Wołoskiemu, przeciwko Polakom wielkiemu tyranowi, Grafiowi z Turna. Skoro ci łotrowie (*słowa są Birkowskiego*) przy Porcie Tureckiej tak Wielkiego Posła zoczyli, o jako się rozsierdzili, potwarzy, nieprawdy w uszy Wezérskie co dzień, co godzina, przez swoje posły nalewali, ogień mieczem kłóli, aby się w trzebieńcu onym zarzył im dalej tym więcej. Przykładał dREW do niego Posel naszej miłej Moskwy, który trzykroć sto tysięcy we złocie dawał Wezérowi, jako Aman niegdą na Żydy Asswerowi, chcąc ich ścigać potem na pogłowie Litewskim i Polskim. Niezawieraj (mówił) przymierza z Polaki, Wezérze, niechaj oni w tym rosole będą, a my tymczasem wpadniemy do Korony postraszanej i odbierzem swoje grody od niej, a Tatarom ostatek i tobie niechaj w plon idzie. Kosztować cię to nic niebędzie, owszem twój będzie zysk, a nasza szkoda, a witaj mi to złoto, i sobole, i rysie, i marmurki, któreć teraz oddajemy. Wiedział bezecny Moskal co złoto u pogaństwa robi, przetoż śmiało następował z niem na Portę i na Wezéry one, zwłaszcza na trzebieńca przekłętogo Gordzi Mechmeta. Do tego miał zdrajcę domowego (Vevelli) Kandijotę, który pod Chocimem od Turków z strony przymierza jeździł, i tu był w Polsce, tak jako wilk siercią owczą, *fide graeca* pokryty, ten nieomieszkiwał queścikow swoich kupieckich uganiać w Porcie, kładąc w uszy Wezerowi te słowa: Przyjachał do ciebie Posel wielki od Polaków, trzymajże go ostrożnie; niechaj się niewraca do domu, ale tu zostanie, nieszkodzień tego będziesz ty i twój Sułtan Mustafa, wytargujecie nim wszystko co zechcecie. Był i od sąsiadow posel Siedmiogrodzian, i ten był Turkom brat, jako Aryanin, i ten radby nas trochę był przykarł, za wtargnienie Lisow przed dwiema laty w ziemię Węgierską, i dla tegoż

tak się było bezpiecznie na nim wesprzeć jako na trzcinie, która gdy się złamie, rękę podziurawi. Z tymi wszystkimi trzeba było czynić wielkiemu Posłowi naszemu... Niezaraz tedy audiencyey dawał Gurdzi-Mechmet Wezér nawyższy: dawszy jednak drugi raz, skargi usłyszał od wielkiego Posła na Kantemira, i Tatary, którzy za mandatem cesarskim tak często w państwa nasze wpadali; na Tomszę Hospodara, który z nimi przewodnią trzymał, a drugdy kupy swowolne do nich swoje wiązał, aby palili, wiązali, zabijali lud Króla J. Mści niewinny. Odpowiedział Wezyr, iż Kantemirowi trudno tę swą wolą odjąć; djabeł to własny, i na pustkach zwadę znajdzie, co się tyczy Tomszy, nie jest tak aby ten takim był jako powiadasz. Jako skoro to słowo (lubo po turecku wymówione) i sam przez się postyszał, i od tłumacza takie bydz zrozumiał, zaraz się porwał z krzesła mówiąc: Posłowie Polscy nigdy się nieprawdą niebawili, zawsze im prawda nad zdrowie miłsza była, przetoż ja od ciebie odchodzę. Postrzegł się zdrajca pogański i rzecze: Jeśli co ma Polski Posel, niechaj drugi raz do mnie nadejdzie, dam mu audienciją. Ale on niewiele na to psie polizanie po ukąszeniu dbając, z gniewem odszedł. Skoro odszedł od Giurdzi Mechmet Wezyra, on zapalony gniewem wielkim, na tym był wszytek, aby i samego Posła despektami i czeladź jego nakarmił. Po wielkich tedy namysłach i rozmaitych, z radą swoją złożył Senat na Diwanie i dekret uczynił, aby Posel polski czeladź od siebie rozpuścił, zostawiwszy przy sobie osób kilka. Na siedmset koni miał około siebie Posel wielki: assystencija ta zamysłem Wezyrskim niemiła była. Ja posłę nań nastanice, Janczary swoje, bronić się mi będzie. Niedbał ten o prawo narodów, jako Turczyn wiarołomny; dbał o rezolute której się lękał, y chciał go mieć tak w muiejszym poczcie, aby prędzej i łatwiej pożył, dekretem jednak Diwanu swego, jako czym dobrym, pokrył zdradę swoją. O którym dekreście gdy pytani byli Posłowie z Anglij, ze Francji, z Holandji, mówili iż niepodobna jest aby się miał odmienić, zwłaszcza iż exekucija jest w rękę tego Wezyra, który niedawno zniósł był śmiercią Daud-baszę, a ten miał za sobą córę Cesarską, siostrę Osmanową. Jeśli się mu nieopart zięć CesarSKI, jako się oprze Posel Polski? Trwoga tedy wielka na czeladź uderzyła Posła wielkiego naszego: widzieli że ani czci, ani wiary było w Wezyrze, i co godzina wyzierali Janczarów po się, aby ich brali i do Jedykuty (kędry Osman niedawno jest zamordowany) wiedli i tam je do woli trzymali lubo pozabijali. Długo w tym odmiecie byli wszyscy: jako się kto ukazał z gospody, kamionowano każdego, i karmiono despektami:

*) W kazaniu: *Książę Krzysztof Zbaraski, Koniuszy Koronny na pogrzebie wspomniany w Krakowie, w Kościele Trojcy przenaświętszej; roku 1627. dnia 5. Maja. W Drukarni Andrzeja Piotrkowczyku. (w 4ce, str. 8. 23. drukiem gockim; od str. 16 — 20.)*

aż jednym razem przez bunt Janczarskie złotem upierzone, na pierwsze Wezyrstwo postąpił Usaim-basza (właściwie: Mere Husejn-basza) (18. Lutego 1623 r.) człowiek daleko różny od tamtego trzebieńca i t. d. Własny Annibal był ten Giurdzi Mechmet przysięgły nieprzyjaciół Koronie Polskiej, a przyjaciel nieprzyjaciółom jej i t. d.»

23) Sławne to poselstwo opisali: I) Samuel Twardowski, jeden z celniejszych poetów polskich 17. wieku, który towarzyszył Zbaraskiemu do Carogrodu. »Przeważna Legacya J. O. Książęcia Krzysztopha Zbaraskiego, Koniuszego Koronnego, krzemienieckiego, soleckiego, wislickiego, rubieszowskiego etc. Starosty od Naisn. Zygmunta III. Króla Pol., Szwedzkiego, do napotężn. Soltana Cesarza Tureckiego Mustafy w r. 1621. na pięć rozdzielona punktów. w Krak. w dr. Fr. Czar. 1639. (w 4ce, str. 241.) Przypisana Januszowi księciu Wisniowieckiemu. Przedrukowana w Wilnie w dr. Jezuickiej 1706. w 4ce)

II.) Samnel Kuszewicz: *Narratio Legationis Zbaravianae et rerum apud Otthomanos Anno 1622 gestarum. Dantisci, apud G. Förster, 1645.* (w 12ce, str. 174.) Przypis. Jer. Dymitrowi i Krzysztofowi Konstantemu Książętom na Wisniowcu i Zbarazhu; po polsku w »Zbiorze Pamiętników histor. o dawney Polsce« (T. II. str. 300—40) przez J. U. Niemcewicza umieszczone.

III.) Sam książę Zbaraski zostawił trzy pisma: 1.) *Consideratie strony poselstwa do Turek*: wylicza tu przyczyny, dla których opóźnił się z wyjazdem; o tém wspomina Twardowski na str. 39. zowiąc je Manifestacją podaną do grodu lubelskiego. 2.) *Relacya samegoż Poselstwa*; o niej jest wzmianka u Twardowskiego na str. 240.) 3.) *Dyskurs o tym, jaki był status Monarchiey Tureckiey, jaki teraz, skąd ten nieporządek i jeśli remediabilis, co za vires morzem i ziemią: czego spodziewać się z tego pokoju, y które są ratie po nim y przeciwne.* (Tward. str. 241.) Dwa pierwsze umieszczone są w »Dzienniku Wileń. na r. 1827. Hist. i Liter. T. 3. str. 1—27. 101—125. 237—273. 339—371. Trzecie jest w rękopisie w Bibliotece Ossolińskiego, fol. pod liczbą rękop. CCVII.

24) »Z czego, kto to wymówi jako był wesoły,
I już z wielką ochotą srebrne one stoły
Każe tłuc bez ochrony: zlegają się w wory,
Świątobliwe Zbaraskich Dziadów jego zbiory.
... na wagę gotową
Znosi srebro piechota i służbę stołową.

Kto patrzył nie ze łzami: gdy kosztowne one
Rostruchany, i kubki auszpurskie złożone:
Skołatawszy obuchy w grube bito miechy
Na zelżywy poganom widok i uciechy.»
(Twardowski, *Legacya*, 215 i 216.)

25) »Wziąwszy Wezyr księżęcia prowadzi do sieni,
Gdzie naszy więźnie stali już oswobodzeni.
»Jako go zoczą przedko padłszy na kolana,
Za wielkiego witają patrona i pana:
Gdy i tu przy powadze księżę swojej stanie,
Że nic się nieporuszy na ich upadanie;
»Tylko po nich pojrząwszy ręki swej życzliwy
Całować im niebroni. Czego niewątpliwy
Miał ten respekt, jakoby w tej swej nieludzkości
Utaił ich przed Turki sławy i zacności.
»O których oni bardzo wysoko trzymali,
Gdy tak często z korony od krewnych miewali
Listy o ich swobodę: nad kredenc księżęcy
I wiadomość, co pewnie trapiło go więcej.
»I gdzieby nie te ciche koronne przeszkody,
Uszliby kosztu byli, i tak znacznej szkody
W rzeczach swych i fortunach: acz wdzięczna wolności,
Co bez ciebie za żywot? co skarby i włości?
»Tak gdy już ku późnemu wieczoru się schyli,
Odjeżdża do gospody. Nierówno dążyli
Panowie więźnie za nim, na podległych koniach:
Żeby tém mniej poganie rozumieli o nich:
»Nieśli twarze nabrzmiałe, i sine jagody:
Włosy z ramion spuszczone, zaniedbane brody:
Nogi ciężkie od oków: które jako wieści,
Wielkich funtów żelaza ważyły czterdzieści.
»Ubiór ich part szajowy, a podłe kożuchy,
Ale gdy zsięda z koni: wnetże inne duchy,
I cerę biorą na się: a wdzięczną ukaże
Twarz im księżę, i sukien swoich dać rozkaże.
»Tedy się z sobą cieszą: i przy winnych trunkach
Różnie prawią o swoich biedach i frasunkach:
Które jako w niewoli przykro znosić było,
Tak na wdzięcznej swobodzie przypomnieć ich miło.»
(Twardowski, *tamże*, 227—28.)

26) »Koreckiego kazał udusić Hussejn Wezyr w tym zamiarze, żeby z nami (powiada Twardowski na str. 33.) tem

warowniejszą zawarł przyjaźń, jako to sam udawał; ale to podobniejsza, że nieboszczyk nieostrożnie przed Turki (którzy tam w wieży u nich bywali) przegrażał się mścić, i znowu na jeźdźca Wołochy, jakoby prędko wyszedł: co się potem owego doniosło.»

»..... za dziwną fortuną,

Koreckiego w obiciu utajono z truną:

Kości się uzaliła niezbędna i ciała.

Gdy żywemu oglądać ojczyzny niedała.

»Włodek, który mieszkając tam był go pochował,

Tenże w nocy tajemnie ciało wywindował:

I ukradłszy przeważnie pogańskiemu niebu,

W Korcu jego dziedzicznym oddał do pogrzebu.

(Twardowski, tamże, 229.)

27) Nikczemnik ten zwał się *La Montagne*, był oficerem francuzkim w służbie polskiej; miał w Brodnicy pod swoim dowództwem 400 piechoty niemieckiej i chorągiew hajduków; oddał tę fortecę Szwedom d. 4. paźdz. 1628. (*J. U. Niemcewicz, Dzieje panowania Zygmunta III. T. III. str. 486 — 87.*)

28) Rząd wojska miał Stanisław Potocki, kasztelan kamieniecki; bitwa ta odbyła się d. 12. lutego 1627 r. zginęło w niej około 2000 Polaków, chorągiew i 4 działa dostały się nieprzyjacielowi.

29) a) DZIEKOWANIE JEGO MĆI PANU RONECPOLSKIEMU, Hetmanowi polnemu koronnemu za jego odwagi w różnych expedyciach, od Koła Poselskiego przez Jego Mści Pana Jakuba Sobieskiego. (Na Sejmie Toruńskim w r. 1626.)

Gdyby to zacne Królestwo Polskie *Romanam superbiam sectaretur* wszystkieby oras Koronny na głowę Wm. Mści Panie Hetmanie Koronny włożyć musiało. A co rozdzielnie w owej Rzpl. zasłużonym dawano, *Fabio civicam, Decio obsidionalem, Manlio muralem*, taby *in compendium* znieść musiały, y zbiegłe w jedną kupę cnoty wszystkimi oras *praemiis decorare*. Kto bowiem miejsca naturą trudne, tym więcej *arte* y potęgą nieprzyjacielską, z ręką nieprzyjacielskich wydarł? Kto zniósł y *principilos* jego, których na *furiam et facem*, na splondrowanie Państw Jego Kr. Mści wysypał, bez wszelkiej krwi swoich, podziwienią godnym szczęściem *sub iugum misit*? Kto nakoniec tak siłą *laureas*, na łono ojczyzny, pod nogi Majestatu Jego K. Mści położył? wszystko to są *encomia* cnoty, wiary, męstwa y dzielności Wm. Mści P. Hetmanie. A i tak wysokimi będąc obdarzony przymiotami, jeszcze y na tym publicznym pla-

cu *christiana charitate triumphas*, gdy Bogu y niebu wszystko przypisując, zkaż wszelka *fortitudo* pochodzi, nie tak *avide*, iako więcej *verecunde* o swoich przymiotach słuchasz. Bierziesz tedy Wm. najpierwsze *praemium in hoc amplissimo Reipublicae theatro immortalitatis*. Z tego tu placu *posteritas* licentia bierze y cnotę, wiarę, męstwo y krew samę za oyczyznę przelaną: iako *sementem* niezgasłego wieku zakładu. Nieszkodza nic *mortales cineres*, gdy coras na ten plac publiczny *prodiibis* wodzom y woyskom na otrożność y naukę, *bonis civibus in exemplum*, wszystkim iako skarb y *pignus* nieśmiertelney sławy zostaniesz. Bierz Wm. powtore drugie *praemium Iudicii* Jego Kr. Mści, P. N. M. Pomazańca Bożego, *Publici Parentis*, który y usty y sercem mówi: *Inveni serrum fidelem*: słusznem się mu naywiększego skarbu y majestatu powierzył, *sanguinem Civium* do szafunku podał y sławę Panowania mego na jego pracy y trudach założył. Nakoniec bierz Wm. jako własne *praemium* swoje wdzięczność *omnium Ordinum*, którą Wm. swemu M. Panu, *in hoc augustissimo orbe Reipublicae* nie słowy tylko, ale y *animis contestantur*, Pana Boga prosząc aby przy szczęśliwym panowaniu Jego Kr. Mści, P. N. M. przy pomyślnym powodzeniu Wm. Mści. Panu, dał y tu kwitnąć przez nieśmiertelną sławę, y potym, ponieważ *hujus vitae mortalis exitus mors est*, wpisany będąc *in album* wielkich przeznaczonych tej Oyczyzny Hetmanów, Tarnowskich, Zamoyskich, Chotkiewiczów, niebieskiej doszedł korony. Przy tak męznym Wodzu, ziednoczył P. Bóg mężne y dzielne Rycerstwo, tak wiele zacnych Pułkowników, Rotmistrzów, tak miłujących Oyczyznę *Fabios*, że dla niey zdrowie, mienie mężnie odważają y *mortis* lubo *immortalitate* osłodzoną straszną *arenam*, za *luzum* y *lucrum* sobie poczytają, a *sui penitus obliti*, na sławę, którą *posteritas sacrosancte* piastuje, poglądaia. Dziękiue tedy Koło nasze iako *bonis Civibus* że dosyć czynią *Patriae, Principi et Famae*. A iako nie niewątpiemy, że ta miłość ku Oyczyźnie y ku Panu w Ich Mściach niezgasnie, tak *vohis nostris fortunatissimos* y w dalszy czas *Reipublicae* Ich MM. posłudze *successus apprecamur*.

b) DZIEKOWANIE JEGO MŚCI PANU WOIEWODZIE SENDOMIRSKIEMU Hetmanowi Polnemu Koronnemu (Stanisławowi Koniecpolskiemu) na Sejmie 1626.

Miłościwy Panie Woiewodo Sandomierski.

Sprawiają to odwazne, a nie tylko w tych państwach, ale y w obcych daleko kraiach sławne Je^o Kr. Mości Panu naszemu y Rzpltey ochotnie zawsze oddane usługi Wmści, że od czasu nie

małego ledwie się pomni Seim któregoby *gratias commemoratio-*ne przypominane y z tego miejsca świadectwem publiczney pochwały ozdobione niebyły. A słusznie zaiste, bo ma to w sobie każda nad *Invidiam* wyniosła cnota, że sławę iako nierozdzielonego towarzysza za sobą pociąga a cześć w nadgrodzie *recte factorum* odnosi. Ztąd Rzymianie kiedy kościół honorowi stawiali, przeście do niego zaraz przez budynek cnoty uczynili, dając znać, iż tą a nie inną drogą do tak wysokiego *praemium*, iako iest honor, ludzie się w nim kochający przychodzić mają. Niedziw tedy że Jego Kr. M. y wszelki Stan tej Rzpltey, ile się ieno okazyey podawa, nieumykają tej sławy y honoru W. M. do którego *heroicis virtutibus* drogę W. M. sobie ustął, y gdyby czas pozwalał, na wyliczaniu dzieł Wm. łatwie się y rozwieść niebałbym się, by mi, lubo to niepodobne człekowi, w tej tak obfitey a przestronney materzey słów dostarczyć nie miało. Lecz że te rzeczy nietylko światu są wiadome, ale już i sławie nieumierającej dawno poświęcone, y W. M. wielkich ludzi przykładem idąc bardziej *laudabilia agere*, a niżeli *laudes suas* słuchać wolisz; wygodzę ia *verecundiae* W. Mości, że wszystkie nowe dzieła W. M. sławne *religioso venerabor silentio*. To tylko w czym nam *admirationem*, W. Mości *summam parit laudem*, krótko przypomnie, żeś tę, która niedawno przeszła, posługę Rzpltey nie tylko odwagą zdrowia y dostatku swych, ale co nad zdrowie y wszystkie skarby milszego y droższego iest, sławy y reputatyei swey własnym odżałowaniem odprawował. Mało było we wszystkich zabawach wojennych nieroskazowaniem tylko, co hetmańska rzecz iest, ale własney ręki dziełem, co każdego żołnierza powinno, codzienną niemal z nieprzyjacielem utarczkę miewać. Nadto niedostatkiem znędnionym y zeszyłym na wszystkiem wojsku, a nawet z samemi elementami, które Bóg rozgniewany na kraie nasze obrócić, ustawiczną prowadzić wojnę. Ażeś też sam wewnętrzną a tym cięższą wieść musiał, gdyż wspinałemu sławy y zemsty nad nieprzyjacielem chciwemu animuszowi swemu nie to, do czego cię *fervor aetatis* pociągał y namowy ludzkie przymuszały, ale co *salus Reipublicae* y *summa rei requirebat* pozwalał, rzadkim przykładem wyrażając w osobie swej onego wielkiego Hetmana Rzymskiego, który *non ponebat rumores ante salutem* y wołał, aby na reputaciei jego nota przyschła, a niżeliby on w ciasnych s chytrym szrankach stojąc nieprzyjacielem przez popędlwość swoją na szwank iaki znaczny, albo też na zgubę Oyczyzny swej zarobić miał. A na wszystkich świat sławną cierpliwością ten wielki człowiek *restituit deploratas res* Oyczyzny swojej. Wmśc pochylone ku upadkowi rzeczy nasze, y niewątpliwą lepszy da Pan Bóg fortuny na

potym nadzieję podźwignąłeś, przyłączywszy zwłaszcza *tantis meritis* nową u Rzpltey a wielce wszystkim wygodną przysługę, gdysz Wm. świeżo teraz powagą y wziętością swoją, *societate laborum et periculi* u Rycerstwa nabytą, uiał Wojsko pod sprawą będąc, że iako czasu wojny męstwa przeciwko każdemu nieprzyjacielowi, tak teraz w tym od wojny wytchnieniu powinney skromności przeciwko Panu y Oyczyźnie nieprzepominają; czym zasłużyłeś sobie u Oyczyzny, isz niewie czyliś Wmśc iey, czyli ona W. Mości powinna. Ziednałeś to sobie u nas, że cię *bono Reipublicae natum praedicare* y one sprawy twe wielkie acz nierównym, zasługom twoim, powinności naszej iednak przystoinym podziękowaniem *venerari* musimy, co gdy godnym prac y odwag twoich affectem czyniemy, dziękujemy oraz wszystkiemu Rycerstwu, którego Wmśc głowa, iako za przeszłe odważnie krwią y sławną śmiercią wielu znacznych Braci naszych zapieczętowane służby ich, tak za to łaskawe y niemniej onym sławne, aniżeli nam pożyteczne obchodzenie się z Oyczyzną; starać się o to chcemy abyś y Wmśc powinney wdzięczności ku sobie należący skutkiem zawsze uznawał y to sławne Wojsko, które nietyło dziś, ale po wszystkie wieki, sławne cnotą, męstwem y dzielnością y skromnością w tym, co odważnym usługom ich należy, uposledzeni niebyli.

(Z współczesnego rękopisu Bibl. Ossolińskiego.)

e) ROSPRAWA JAŚNIE WIELMOŻNEGO PANA J. MOŚCI P. STANISŁAWA Z KONIECPOLA KONIECPOLSKIEGO,

Wojewody Sandomirskiego, Hetmana Koronnego, etc. etc. z Woyskiem Xiążęcia Sudermańskiego Gustawa pod Amerstynem, w R. P. 1627, d. 17. Kwietnia. W Krakowie R. P. 1627. (w 4ce kart 8.)

Niepogodną y barzo niewczesną Jesień, także y ciężką Zimę przetrwawszy Jego M. Pan Hetman Koronny z Woyskiem J. K. Mości, które obozem w polu między Tczewem y Gniewem leżało, gdzie bliskim, pod miastami które nieprzyjaciel opanował, Woyska położeniem, nigdzie się ludziom nieprzyjacielskim z miast wychylić niedał: a skoro się kiedy pokazali, szczęśliwie ie za łaską Bożą gromił, a obleżeniem samym po różnych zamkach, to jest na Malborku, Głowie, Tczewie, Gniewie y innych miejscach do trzech tysięcy padło: Takim ściśnieniem nieprzyjacielowi dokuczywszy, y ciężko uczyniwszy, gdy śniegi zeszyły, lody spłynęły, y ciepło się z wiosną na świat zwracać poczęło: mając pewną wiadomość, że lud na Gustawa Xiążę Sudermańskie, w Saskiey, Mechelburskiey y Pomorskiey ziemi zebrany, na odsiecz ciągnął ku Puckowi, który choć do brze ludem y strzelbą od nieprzyjaciela opatrzony, wojsko J

K. M. przez całą zimę obległszy go, barzo ścisnęło, Ruszył się z częścią ludu który miał przy sobie pod Puck, 24 Marca, drugą część ludu pod Tczewem y Gniewem zostawiwszy, aby nieprzyjacielowi do wsi y miasteczek blisko leżących, wycieczek bronili. Podiachwszy pod Puck 30 Marca, pod samy wał mieyski podkopany się z ludem przysadził, a armatę gęstą, którą barzo miasto raził, założywszy, nieprzyjaciela do poddania za podaniem sposobow iakie sam chciał, przymusił.

Pucka dostawszy, a o nieprzyjacielu od szpiegow będąc upewniony, że się przez rzekę Odrę y Stolpę przeprawiwszy, na granicach Pomorskich pod miasteczkiem Słupskiem położył, Puck ludem osadził y armatę opatrzył, a kilka dział z sobą wzięwszy, z wojskiem przeciwko nim spieszo poszedł, 6 dnia Kwietnia, żeby ich niespodzianie bez wieści zbieżał. Xiążęciu też Pomorskiemu przez list dał znać, że nieprzyjaciela Jego Kr. Mści y Korony Polskiej, w iego ziemi szukać y gromić chciał, ponieważ on albo niechciał albo niemógł w ziemi swej jemu dać odporu.

Nieprzyjaciel przestrzeżony, y o wzięciu Pucka y że J. M. Pan Hetman z Wojskiem przeciw niemu ciągnie, prędko porzucał wozy, y wszystkie swoje ciężary, a ze wsi pobliskich, koni dla piechoty zdobywszy, za Stolpę rzekę nazad ustąpił, y za dwa dni do Amerstyna miasteczka J. K. M. przyszedł, chcąc Słuchow albo Chojnice ubieżeć. Co bacząc J. M. Pan Hetman, a obawiając się żeby albo do Słuchowa, który iednak od J. M. Pana Woiewody chełmińskiego dobrze opatrzony był, albo do Chojnice, którym muiey ufał, niewpadł: zwykłej prędkości zażył, y pozad zostawiwszy działa z wozami, y z piechotą, sam z konnym wojskiem prosto do Amerstynu nadspodziewanie 12 dnia Kwietnia przyciągnął, straż nieprzyjacielską przednią, która o podał od miasteczka była, pogromiwszy, y tych którzy do bliskich wiosek dla żywności wyszli byli, zbawwszy. Jeden tylko uszedł, który o J. M. Panu Hetmanie, y o woysku naszym następującym, swym do miasteczka dał znać, ten by był ich nieprzestrzegł, orazby byli w miasteczku gromieni. Już byli nieco naprędce szanćcami y ostrogiem miasteczko umocnili, a będąc obwieszczeni o następującym już naszym woysku, kilka chorągwi na wsparcie naszych przed miasteczko wystali, na których naszy tak potężnie uderzyli, że nieprzyjaciele zgubiwszy wielu, tył podać musieli, y na nich naszy ledwo do miasteczka niewiachali. Wszakże i dragonowie y iazda z koni zsiadłszy, wielce nieprzyjaciela w szanćcach szkodzili.

Noc bitwę rozerwała, przez którą y przez dzień drugi cały, naszy na koniach drogi wszystkie około miasta zastąpiwszy

żeby nieprzyjaciel nieuciekł, pilnowali, aż ku wieczorowi piechota z armatą nadeszła, 13 dnia Kwietnia, na którą, mimo miasto idącą, niespodzianie trzy chorągwie z miasta wypadły, ale od dwu chorągwi naszych Kozackich, które na straży stały, y od piechoty naszey tak są zrażeni, że ich wiele na placu legło, a dwu rannych barzo, żywcem poimano, a inszych aż do samey bramy uciekających bito, sieczono, a z naszych z łaski bożey ani zabito żadnego, ani raniono. Po tej utarczce piechota nasza pod sztagiet albo ostrog podpadając, aż do samey nocy z nimi się strzelała. A J. M. Pan Hetman dowiedziawszy się od dwu rannych pomienionych więźniow, że nieprzyjaciel w nocy przez woysko nasze, przebił się y uchodzić miał wolą, wszystko woysko przez całą noc w sprawie miał, którą gotowość widząc nieprzyjaciel, z miasta się wychylił nieśmiał.

Nazajutrz 14. Kwietnia, od samego świtania aż do wieczora, także woysko nasze około miasta w sprawie stało, a piechota nasza pod sztakiety mieyskie podszanćcowawszy się, szkodę wielką w ludziach nieprzyjacielskich czyniła. Ku wieczorowi J. M. Pan Hetman mając znowu świeżą wiadomość, że nieprzyjaciel tej nocy chciał uchodzić pewnie, wszystko woysko całą noc miał w sprawie. Po zachodzie słońca, skoro się zmierzknęło, piechota polska, kosze pod miastem postawiła, szanćce kopała, przez całą noc, y działa zatoczyła.

Rano na świtanu J. Mość Pan Hetman kazał na trwożę uderzyć, y iakoby do szturm pułkowi jednemu okrzyk uczynić y skoczyć. Na których, gdy nieprzyjaciel wypadł, o działach w nocy założonych niewiedząc, z dział do nich uderzono, y wielką dziurę w ludziach uczyniono. Nieprzyjaciel bacząc klęskę tak niespodzianą w swoich od strzelby, do miasta się powrócił, y więcej niewypadał, a naszy tak piechota z szanćcow strzelając, iako y z dział aż do południa ustawicznie do miasta bił, wielką szkodę w ludziach czynili.

Widząc tedy nieprzyjaciel, że mu y w pole wynisć woysko w sprawie stojące niedopuszczało, y w mieście strzelba go nasza razila, o południu wysłał trebacza do J. M. Pana Hetmana, prosząc o miłosierdzie. Skłonił się J. M. Pan Hetman do popołgowania, ale żeby zaraz bez odwłoki kończyli, a podanym do zachowania ich warunkom dosyć uczynili, iesliby do iednego zginać niechcieli. Żałowało tego żołnierstwo, że J. M. Pan Hetman tak się łaskawie stawił nieprzyjacielowi, y że korzyść z nieprzyjaciela, którey się obfitey spodziewali, od ręki im odpaść miała, którą trudy ciężkie wojenne y szkody wielkie podjęte, a zwłaszcza w koniech, nagrodzić iakożkolwiek chcieli. Lecz J. M. Pan Hetman na krew chrześciańska

skwapliwym być niechciał, a miasteczko poddane J. K. Mści y żołnierza nieprzyjacielskiego na samegoż nieprzyjaciela zażyć myślił, wcale zachować wolał. Mając jeszcze wiadomość, że z Malborka nieprzyjaciół do Grudziądza ciągnął, któremu pomocą dać było potrzeba. Przetoż nieprzyjacielowi przepuścił, y tym sposobem obowiązawszy go, wolnym uczynić postanowił, takie im warunki na piśmie 16 dnia Kwietnia podawszy.

Warunki od J. M. Pana Hetmana nieprzyjaciółom podane.

Ponieważ woysko na Gustawa Xiążęcia Sudermańskiego zebrane, przeciw Królowi J. M. Panu memu miłościwemu ode mnie y od Woyska J. K. Mści w Amerstynie oblężone y ściśnione, obaczyło się, że niemiałoby żadney słuszney przyczyny do tey wojny, ale lekkomyślną przetożonych swych radą y namową zwiedzione, y do takiego niebezpieczeństwa przywiezione jest, że żadną miarą srogich rak Rycerstwa naszego uysć niemogło, (by się było za pomocą Boga najwyższego, y sprawiedliwością J. K. Mści niestało) dla tego pokornie o miłosierdzie y o warunki przez swoje kapitany prosiło. Ja też więcej litości niżeli srogości pozwalając, y owszem uzaliwszy się nad takim nieszczęściem czasów, abo raczey nad złością ludzką, że z obu stron krew się chrześcijańska leie, te warunki proszącym podałem:

1. Aby przednieysze Oberstery swoje, to iest, Oberstera Jana Streffa*) y Oberstera Maximiliana Teifela,**) którzy ich na ten zaciąg, y niebezpieczeństwo zaprowadzili, ze wszystkimi ich dobrami, na łaskę y wolę J. K. Mości zdrowie ich spuszczając, wydali.

2. Wszystkie chorągwie, y wojenny rynsztunek, działa, muszkiety, prochy, kule, trąby, bębny, żeby do nóg Hetmańskich porzucali.

3. Więźnie y wszelaką zdobycz u poddanych Jego K. Mści tak Szlachty, jako y u Chłopow wziętą, żeby wrócili.

4. Aby ziazdy ktoby chciał, a piechota wszystka Jego K. Mści przysięgę koniecznie uczynili y służyli, pod Rotmistrzami, którzy iey będą naznaczeni, a żołd iako y drugim będzie im dany.

5. Którzyby służyć Jego K. Mści niechcieli, a do swych krain powrócić się woleli, aby przysięgli, że przez rok y sześć niedziel, przeciw Królowi J. Mści y Rzeczyposp. Polskiej, brońi podnosić nie mają: a zaraz żeby z Królestwa wychodzili,

*) Właściwie Streif, rodem Holenderczyk, a Generalne Stany posłały go z pułkiem jazdy na posiłek królowi czeskiemu. W bitwie pod Pragą dowodził on prawem skrzydłem jazdy.

**) Właściwie Teuffel, którego Gustaw szczególniejsz poważał i szacował.

szkody żadney nikomu nieczyniąc, y nie nie biorąc okrom tego co kto dobrowolnie do strawy będzie chciał dać.

Te wszystkie kondycye woysko nieprzyjacielskie przyięto, y na nie zezwoliło: a tegoż dnia ku wieczorowi, zaraz Oberstery swoje z zamku w pole do J. M. P. Hetmana wyprowadzili, a zamek z armatą y z prochami Kommissarzom od J. M. P. Hetmana na to wysadzonym oddali.

Nazajutrz, to iest 17 dnia Kwietnia, za rozkazaniem J. M. Pana Hetmana, woysko nieprzyjacielskie konne, na koniach w pole przed miasto wyjechało z chorągwiami zwinionemi, a piechota tamże wyszła porządkiem, także z zwinionemi chorągwiami. Czekali ich J. M. Pan Hetman z woyskiem naszym w sprawie stojącym w polu, przed którym woysko nieprzyjacielskie porządkiem chorągiew po chorągwi, umowioną przysięgę, czapki zdiawszy, palce dwa ku niebu u prawey ręki podniosszy, oddawali.

Przysięgę odprawiwszy, Chorąży każdy z konia zsiadał y czapkę zdiawszy, y nisko się J. M. Panu Hetmanowi ukłoniwszy, chorągiew roztoczoną niósł ku niemu, na koniu siedzącemu, y pod nogi iego onę na ziemię rzuciwszy, znowu się mu ukłoniwszy, do konia swego wrócił, nań wsiadł, y z ludem swym bez chorągwie precz na stronę ustąpił, y drugiey chorągwi do przysięgi miejsce dał. Tym sposobem wszystkie 13 chorągwi konnych porządkiem, przysięgę swą J. M. Panu Hetmanowi oddawali, y chorągwie swe pod nogi iego mitali. Niektórzy byli z tych 13 chorążych, którzy oddawiając chorągwie swoje pod nogi J. M. Pana Hetmana, od żalu y wstydu, oczy łzami zalewali.

Skoro woysko nieprzyjacielskie konne, przysięgę swą y chorągwie oddało, przyszło przed J. M. Pana Hetmana woysko piesze, którego było także trzynaście chorągwi: ci wszyscy przysięgając że Królowi J. Mści, Panu naszemu miłościwemu, wiernie służyć mieli, y Koronie Polskiej, pod różne chorągwie nasze piesze są rozdani. Także y konni, których 400, y coś na służbę J. K. Mści dobrowolnie zostali, pod różne chorągwie raytarskie są podzieleni. Ostatek woyska konnego nieprzyjacielskiego, którzy niechcieli przy naszych zostać, których było blisko pułtora tysiąca, rozkazał J. M. Pan Hetman, czterma chorągwiom naszym konnym, aby ie za granice Polskie, aż do granic nowey Marchey zaprowadzili.

Nazajutrz, który dzień był niedzielny, J. M. Pan Hetman, do Kościoła Amerstyńskiego z gromadą Rycerstwa przyjechał, gdzie Panu Bogu za zwycięstwo dziękując: *Te Deum laudamus* zaśpiewawszy, y ofiary naświetszey wysłuchawszy, ku Stargardowi się na Słuchow y Choynice ruszył. Tak Bóg

wszechmogący harde woysko nieprzyjacielskie, wielkim kosztem przez cały rok zebrane, w którym wszytka nadzieia posilkow Sudermańskich poległa, y onym się wszędzie szczyćciła, poniżył: a lud w miłosierdziu jego ufający, radością y weselem napełnić raczył.

Jakoż swoiey się krzywdy Bóg wszechmogący, przy krzywdzie J. K. Mści chciał zemścić, abowiem obywatele miasteczka Amerstynu za pewną to udali, że pod ten czas, kiedy J. M. Pan Hetman Koronny pod Amerstyn z woyskiem przyciągnął, y w nim woysko nieprzyjacielskie obległ, należeli się tak bezbożni między nieprzyjaciółami ludzie, którzy do Kościoła Katholickiego wszedzszy, na ołtarzach Bogu naywyższemu poświęconych zasiadzszy, pili y dobrej myśli zażywali, a kazawszy sobie grać na organach, po kościele tańcowali, y inne zelżywości na tymże mieyscu Bogu poświęconym wyrządzali. Za co ich Pan Bóg słusznie pokarał.

Rota przysięgi, którą woysko konne nieprzyjacielskie do krain swych zwracając się, przed J. M. P. Hetmanem uczyniło.

Ja N. Kapitan, y my wszyscy z nim służący, przysięgamy Panu Bogu wszechmogącemu w Trócy ś. iedynemu, że od tego czasu (którego zdrowie nasze w ręce wpadło J. M. Pana Stanisława z Koniecpola Koniecpolskiego, Hetmana Polskiego, którym mnie, y nas wszystkich z Amerstyna wolno puszczoonych dobrowolnie darował) broni naszych niepodniesiemy, y żadnych zaciągów czynić niebędziemy przeciwko Królowi J. M. y Koronie Polskiej, y że żadnego porozumienia niebędziemy mieli z Gustawem Xiążciem Sudermańskim, ani z żadnym inszym, któryby snadź przeciwko Naiśnieyszemu Królowi Polskiemu śmiał powstawać, przez cały rok y 6 niedziel. Także też ja N. Kapitan, y my wszyscy z nim służący, przysięgamy Panu Bogu wszechmogącemu, w Trócy ś. iedynemu, że niemamy żadnych łupów, ani o nich wiemy, żeby przy którym z nas były. Naostatek, że ja, y my wszyscy, kondicyom od J. M. Pana Hetmana Koronnego Polskiego, nam podanym dosyć czyniemy. Tak mi niech Pan Bóg wszechmogący w Trócy ś. iedyny dopomoże, y ta święta Ewangelia.

Rota przysięgi, którą Piechota wszytka nieprzyjacielska, do Woyska J. K. Mości przystając, przed J. M. P. Hetmanem uczyniła.

Ja N. y my wszyscy tu przytomnie stojący, przysięgamy Panu Bogu wszechmogącemu w Trócy ś. iedynemu, że od tego czasu (którego zdrowie etc. *jako wyżej*) Naiśnieyszemu

Królowi Polskiemu y wszytkiey Koronie Polskiej, y J. M. Panu Hetmanowi Koronnemu Polskiemu, wiernie y cnotliwie przeciwko wszelkim nieprzyjaciółom służyć będziemy, że też żadnego porozumienia z Gustawem Xiążciem Sudermańskim, ani z żadnym nieprzyjacielem Korony Polski mieć nie chcemy, od tego czasu przysięgi naszej. Także też przysięgamy wszyscy, że niemamy żadnych łupów, ani o nich wiemy żeby przy których z nas były etc. *Jako wyżej.*

Opisanie Chorągwi 13 konnych woyska nieprzyjacielskiego, y nazwisk Przełożonych tegoż woyska

1. Oberster Jan Streff (*Streif*), Chorągiew jego adamaszkowa biała, na niey z obu stron obraz Salamandry, złotem y srebrem haftowany w ogniu, y napis po łacinie, *me nutrit, alios extingvit*, to iest, mnie karmi, inszych gasi.

Oberster Teiffel (*Teuffel*), Regiment swoy abo woysko na Malborku zostawił, a od Gustawa roku przeszłego, postany był do Xiestwa Mekelburskiego, aby to woysko zabrawszy, do Prus zaprowadził.

2. Pułkownik Kiedryć, który usłyszawszy, że J. M. P. Hetman Koronny z woyskiem ciągnie, uciekł z Amerstyna, wzięwszy z sobą żołnierstwa sto y kilkadziesiąt, sam od Xiążęcia Pomorskiego poimany iest a lud jego częścią pobity, częścią rozproszony. Chorągiew zostawił adamaszkową żółtą, na której było haftowane złotem y iedwabiem czerwonym serce, a z niego rozszczki ruty zieloney wychodzące, napis około serca, *Herz ohn Gift*, to iest, Serce bez trucizny. Przypisany rok pański 1627. Na drugiej stronie ręka była uzbroiona, srebrem haftowana aż po ramie miecz srebrny trzymająca, napis *Drew küss in den Todt*, to iest, Wierny aż do śmierci.

3. Pułkownik Kallenbach, miał Chorągiew lazuruową adamaszkową, na niey był z obu stron obraz Markusa Curciosa Rzymianina, złotem y srebrem haftowany, na koniu srebrem haftowanym siedzącego, a on buławę w prawey ręce trzyma, a z pola zielonego, w ogień z koniem wpada, napis *Pro commodo Publico*, to iest, Dla dobra pospolitego.

4. Maior Jan Grodt, chorągiew miał lazuruową adamaszkową na niey był z obu stron obraz ś. Jerzego złotem haftowany, a on na koniu siedząc srebrem haftowanym, Smoka złotem y srebrem haftowanego, włócznią złotą przebija, napis *Dum spiro spero*, to iest, Poki tchnę, spodziewam się.

5. Maior Jan von Breckfeldt, chorągiew jego lazuruową adamaszkową, na niey z obu stron Jeździec srebrem haftowany, na koniu złotym w polu zielonym miecz dobyty w

ręce trzymający, bieży, napis *Florebo prospiciente Deo, virtute et Marte*, to jest, Będę kwitnął za opatrnością boską, cnotą y dzielnością rycerską. Roku 1626.

6. Kapitan Jan Ludwig Ringe, wojskowy Strażnik, miał chorągiew lazuruową adamaszkową, na niej był z obu stron Żoraw złotem haftowany, a w nodze kamień trzymający, napis *Vigilemus*, to jest, Czujemy.

7. Kapitan Jan Deckert, chorągiew miał lazuruową atłasową, na niej była z obu stron ręka goła z mieczem haftowana, z nieba między promieniami srebrnymi wynikająca. Napis, *Gott waldr ich wags*, to jest, Niech Bóg pomoże, ja się będę kusił. Po katach chorągwi, te litery były haftowane: G. A. K. J. S. tu się imię Gustawa samego zamknęło. W drugim kacie były te litery: V. S. L.; na spodzie te litery były porządkiem wyhaftowane: H. D. E. F. D. M. G. D. V. H. A.

8. Jan Kapitan Burchard von Schienberg, miał chorągiew adamaszkową pomarańczową, na niej był z obu stron Lew srebrnem haftowany trzymający w nodze miecz srebrny, napis: *Trawe Gott undt hab ein Lewen Mudt, dein Gluck wird noch werden gutt*, to jest: Ufay Bogu, a miew lwi umysł, twoje szczęście ieszcze będzie dobre.

9. Kapitan Krysztoff a Klutzinck, ten w Niemieckiej ziemi pozostał, aby więcej żołnierza zaciągnął, Chorągiew jego był, Hrabia z Wallensteynu, chorągiew jego biała, na niej z obu stron s. Jerzy złotem haftowany i iedwabiem czarnym, na koniu złotem y iedwabiem haftowanym siedzący, a Smoka włócznią złotą przebiłający, napis: *Dum spiro*, to jest: Poki tchnę.

10. Kapitan N. Picht, chorągiew jego lazuruowa adamaszkowa, na niej z obu stron Lew złoty, wieńcem złotym otoczony, trzymający w nodze miecz srebrny, napis: *Omnia cum Deo*, to jest: wszystko z Bogiem.

11. Kapitan Jan Krysztoff von Borcksdorff, chorągiew jego adamaszkowa lazuruowa, na niej z obu stron, Krzyż złotem haftowany, napis z iedney strony: *In hoc signo vinces*, to jest: Tym znakiem zwyciężysz. Przydane są te litery: H. C. V. B. y rok 1626. Z drugiej strony napis: *Jesus salvator mundi sis protector noster*, to jest: Jezus Zbawiciel świata, niech będzie obrońcą naszym.

12. Kapitan Jakub von Borcksdorff, chorągiew jego lazuruowa adamaszkowa, na niej te słowa złotem haftowane: *Durch Gottes Hilff undt Segen wollen wir unsere Feindt erlegen*, to jest: Za bożą pomocą y błogostawieństwem chcemy nieprzyjaciół nasze zwyciężyć.

13. Kapitan von Ahnen, chorągiew jego czerwona adamaszkowa, na niej Lew złoty w koronie, mieczem Polaka przed sobą stojącego w łeb siekący, a on szablą się broni, a w drugiej ręce buzdycan trzyma ku ziemi znizony, napis: *Gottes der Schweden und Pomeran Freundt, undt aller Polen Freundt*, to jest: Boży, Szwedzki y Pomorski przyjaciel, a wszystkich Polaków nieprzyjaciel! na drugiej stronie chorągwi obraz samego Kapitana von Ahnen na wronym koniu siedzącego, a przed nim panna stoi, świetno przybrana, y wieńiec mu z ręki podająca. Na wierzchu ten jest napis: *Der von Ahnen bin ich genandt, nach Ehr undt Tugend streibt meine Handt*, to jest: Nazwisko mam von Ahnen, o sławę y cnotę woiwie ręka moja. W posrodku taki napis: *Meinem Cornet wirdt Gott helfen, daneben nach dieser Jungstaven mit reputation zu streben*. To jest: Moiej chorągwi Bóg pomoże, abym się starał z dobrą reputacją abo sławą, o dostąpienie tej Panny.

Pieszego wojska chorągwi także wzięli naszy trzynaście, ośm z kitayki błękitney y pomarańczowej, między którymi na iedney był Krzyż złoty, a pięć z kitayki białey y złotey w szachownicę zgotowanych.

Kapitanów tych chorągwi te są nazwiska:

1. Jan Frydrych Spar.
2. Bueck.
3. Cuertz von Arniatz.
4. Leopoldus Ertz.
5. Godfrid von Arniatz.
6. Waltmanhausen.
7. Krysztoff Schedingt.
8. Comes von Gradenitz.
9. Menog.
10. Kedritz.
11. Comes von Eberstein.
12. Henricus Niemcke.
13. Wawrzyniec Ambrozy.

Te wszystkie chorągwie z dwiema Obersterami *Streifem* i *Teuflem* więźniami, Ich Mśc Panowie Posłowie Wojskowi, od J. M. Pana Hetmana na to deputowani, y do Warszawy posłani z pod Amerstyna, oddali imieniem J. Mści Pana Hetmana y wojska wszystkiego do nog J. K. Mści na Zamku Warszawskim, 4 dnia Maia, roku pańskiego 1627.

Przy nich oddali też J. K. Mści Pokoiowe pachole Gustawa Xiążęcia Sudermańskiego, człowieka młodego, z familiej zacney we Szwecyey urodzonego, *Fridericus Stenbock* nazwanego, którego naszy pod tenże czas pod Tczewem poimali.

Bogu najwyższemu bądź za to wszystko wieczna cześć y chwała. Królowi najsławniejszemu szczęśliwe panowania na lat wiele przedłużenie. Jaśnie Wielmożnemu J. M. Panu Hetmanowi, y nieustraszonemu Wojskom J. K. Mści wesołe karków nieprzyjacielskich poniżenie.

(Przedrukowano z egzemplarza Biblioteki Ossolińskiego.)

Drugie wydanie tego dziełka wyszło w Warszawie w druk. Jana Rossowskiego, r. p. 1627. (w 4ce, kart 9½) Przedrukowane też (z rękopisu) w *Mrówce Poznańskiej* na r. 1821.

T. III. str. 193—211. Po łacinie wyszło pod napisem: *Brevis Relatio Victoriae, Illustrissimi Domini Palatini Campiductoris Regni Poloniae, qua Ducis Sudermaniae Copiae ad dedicationem adactae sunt.* (na końcu) *Varsaviae, in Officina Joan. Rossowski, die ultima Aprilis Anno Domini 1627.* (w 4ce, k. 4.)

30) »Posteaquam in Poloniam rediisset: tanto vivacior ex adversis Dux Coniecpolscius, indignantis quasi Bellonae auctus furoribus, ferox et audax invexit in Cantemirum Murzam, cum 30 millibus Tartarorum innumeros pagos, ultra Jaroslaviam, Brzozoviam, Crosnam, Rzeszoviam, Szendyszovum rapinis, incendijs vastantem, ac eundem nonnisi 3000 equitibus et 700 peditibus stipatus prope Haliciam apud Martinovo insessis omnibus transitibus, cum immortalis sui gloria nominis praeda hominum pecudumque abducta, profligavit» Stan. Żyżnowski w dziele: *Cursus gloriae Alexandri Coniecpolski*, na k. C.

»Po tém zwycięstwie w r. 1626. które wstępnym bojem odniósł, dał mu król Zygmunt III. wielką buławę.» *Siarczyński, Obraz wieku Zygmunta III. T. I. 230.* Co, jak się wyżej na str. 178, w nocy powiedziało, jest mylnie; raczej dane mu województwo sandomierskie.

31) a) *Diaryusz prawdziwy Zwycięstwa nad Tatarami otrymanego, Roku M.DC.XXIII. (1624) Dnia dwudziestego Czerwca, to jest w Oclawę Świętego Antoniego z Padwi. Przytym list J. M. Pana Hetmana Koronnego Polnego, do Króla J. M. Roku P. 1624.* (w 4ce, kart 5.) Wydrukowany z grubemi błędami drukarskimi, przeto wydany na nowo poprawniej pod tym napisem:

b) *Pogrom Tatarski, albo relatia krótka zwycięstwa nad Tatarami, przez Wielmożnego Jego M. Pana Hetmana Polnego Koronnego, w roku 1624. Dnia 20. miesiąca Czerwca, między Haliczem a Botszowcem otrymanego. Przydany jest ktemu registr Ich M. P. P. Voluntariuszów, y Murzów Tatarskich. W Warszawie. w druk. Jana Rossowskiego, w R. P. 1624* » (w 4ce, ark. dwa.)

Wziąwszy wiadomość od Szpiegow swoich J. M. P. Hetman w niedzielę święteczną, iż się Tatarowie z Budziaku ruszyli, i na Orhiow przez ziemię Wołoską do państw Rzeczypospolitej obrocili, rozesłał zarazem Uniwersały po wszystkich Grodach podolskich, ruskich, bełskich, aż do Biecza i Przemyśla, ostrzegając o niebezpieczeństwie. Posłał do przedniejszych Ich M. Panów Obywatelów Ukrainnych i Podolskich, prosząc aby z

powinney ku ojczyźnie miłości, w takowey gwałtowney potrzebie do Woyska J. K. M. przybywali. Rozesłał do Rot Uniwersały, rozkazując, aby bez wielkich ciężarów, osobliwie Usarze bez kopii, we zbroiach z muszkietami tylko, jako najprędzey ku Kamieńcu na Tatarzyszczech J. M. przeimowali. A sam J. M. z Chorągwią swoją Usarską, z piechotą własną, y z innymi ludźmi swymi, we wtorek wyszedł z Baru do Wonnikowiec, nazajutrz do Zynkowa umyślnie wstąpił, zapraszając J. M. Pana Chorążego Koronnego (Sieniawskiego), który ofiarował się do kompaniey.

We czwartek stanął rano na Tatarzyszczech, y tam ściągnięcia woyska umyślił był czekać, dla niedostatku jednak pasze, y innych miejsca *incommoditates*, pomknął się miłą z tamtąd w piątek na Gorczyczany, y w miejscu sposobnym, wszystkie *requisita* do obozu mającym, stanął. Tam przyszła wiadomość, iż się Tatarowie w wołoskiej ziemi nad Orhiowem zatrzymali, odmianą Chana potrwożeni. Doszło się potem jednak tego, że ich nie to zatrzymało, ale na Krymskie woyska, które do nich przybywały, oczekiwali; więc fortelu zażyć chcieli, aby ruszeniem swoim kraie nasze potrwożywszy, za uprzykrzeniem trwog na ubezpieczone ludzie trafić mogli. Nieupuszczał nic J. M. Pan Hetman z zwykłej swoiey dostawianiu wiadomości, y w ostrzeganiu ludzi czułości: y gdy *die 5. Junij* przybieżano dostawszy w woysku Tatarskim kilkunastu bachmatów, dając znać, iż już Tatarowie pod Stepanowcami, kiedyby wprost, to tylko w dziesięci mil od nas nocują, wskok o dwu koniu na wszystkie strony, a nayıpierwey po Podolu, Pokuciu, nietylko po grodach, ale y po miastach, miasteczkach y zamkach, potym aż do Jarosławia, Przemyśla, Rzeszowa, Biecza y innych podalszych miejsc, rozesłał Uniwersały napominając, aby wiedząc o tak bliskim nieprzyjacielu, żaden już doma niesiedział, do obroney, y gdzie kto może co prędzey uchodząc, a niespodziewając się inszey żadney przestrogi.

Spodziewał się J. M. Pan Hetman, że nieprzyjacieli wedle zwyczaju, miał być na Woysko uderzyć, y na Podole wpaść, ale on nie tak sławy, iako zdobyczy chełwy, prosto ku Pokuciu uderzył, myśmy zawsze wiedzieli o iego noclegach, bo Pan Odrzywolski posłany był pod Woysko we dwa set koni, y o wszystkim zawsze dawał znać dostatecznie.

Chciał go zarazem J. M. Pan Hetman przechodzić z pułtorą tysięcy ludzi, jednak porywać się na potężne świeże woyska pogańskie, nie było *consultum*. Radzili wszyscy skupienia woyska Jego K. M. oczekiwać, którego skoro się coś nad dwa tysiąca skupieło, poszedł zaraz z pod Gorczyczan, przechodząc wprost nieprzyjaciela, y przez Dunaygrod, na Pocha-

pincze, Biela, Czarnokońce, mimo Czartkow, Buczacz, na Zawałow, mimo Podhayce nad Szumlany piątym obozem stanął. Wszędzie przybywało wojska pieniężnego, y ochotników.

Tam przyszła wiadomość, iż poganstwo pod Bołszowcem, Bursztynem, y Sarnkami, Lipy gliowate rzeki y Dniestr pod Martynowem w niedzielę, to iest, 9 *Junij* przeszedłszy, mimo Stryj ku Przemyśłu poszło.*) Chciał J. M. Pan Hetman

*) *List Kantemira do Króla J. Mści. Anno Domini 1624. dnia 10. Czerwca.*

»Między Messiaszowemi Pany naiwyborniejszy y między Jezusa naśladowcami narody naznaczniejsz y terazniejsz Królu Polski. Po pozdrowieniu uczciwości waszey godnie, po przyiacielsku oznaimuję. Mało przedtym Dobrodzieiowi memu sławney y godney pamięci Sołtan Osmanowi (którego miłosierdzie Boże niech okrywa) pod Chocimem będąc pokoy y przy mierze statecznie wszystkiemu uczyniwszy, skarby, podatki dać y wieney nigdy Państwu Narodowi Otomańskiemu posłusznym y którenkolwiek dom Otomański rządził żadney zaczepki czynić y żadnym sposobem narodu Otomańskiego gniewać, mówiąc obiecaliście y upewniliście byli. Teraz w tym upewnieniu y przysiędze niestawiliście się narodowi Otomańskiemu, nieoddaliście skarbu, y Kozaków Zaporozkich niezatrzymaliście. Co iest za umysł albo wola wasza czemuż tak prętko postępować zaczepki czynicie. Kozacy Nieprówi (Dnieprowi) was niesłuchają bo z różnych narodow zebrana kupą łotrowską są, mówiąc, ięśli przy czynki wymowkom daiecie. Cesarz Jego Mśc Pan moy po kilka kroć sto tysięcy tak głupich y szalonych niewolnikow swoich ma, którzy oprócz rozkazania Cesarzkiego dla wiary y honoru iego więcej za szczęściem iego cierpieć y znosić tego niemogą. Jeśli Dnieprowi Kozacy z dozwoleńia waszego na czarne morze wyszli, a na Państwa Cesarza Jmci rękę swą rzucili, plondrowali, palili, ma tesz Cesarz J. Mśc tak szalonych y mało rozumu mających, iako wściekłych niewolnikow swoich dosyć, którzy o wiarę y honor iego bez rozkazania y wszystkich Wezyrow y namiestnikow iego wiadomości, albo teraz o tym czasie y godzinie znak albo chorągiew tu postawiwszy iako konie wydołać mogły rospuściwszy, wołowali, ięśli ieszcze potym nieupamiętawszy się Cesarzowi J. M., który iest cieniem bożym, według przysięgi y obietnice swej skarbu albo podatkow nieodeslecie y Kozaków Dnieprowych niezatrzymacie, albo nieznieście. My tesz nietylko abyśmy Wojska Tatarskie, które wiatrowi są podobne, od szkod czynienia tym kraiom hamować mieli, ale temu zaw sze z dusze radzi bendziemy. Z przyjaźni y braterstwa, które między Cesarzem J. M. P. Wielmożny a zacność Wasza Król

w kopyto za nimi następować, y pod czas rospuszczenia zagonow Kosz znosić, a zatym y zagony przychodzące gromić, dla małości iednak wojska naszego, musiał na Supplementa czekać.

Straciwszy iednak o nich nadzieję, przyszło iuż daley niepostępować, ale na zwracającego pilnować nieprzyiaciela, y pomknęliśmy się nad Szwistelniki, gdzieśmy się zatrzymali przez trzy dni, aż dał znać Pan Odrzywolski, że iuż nieprzyiaciel zwraca się tymże, którym był przyszedł ślakiem. Nieczekaiać nikogo, poszedł J. M. Pan Hetman w oczy nieprzyiacielowi, y na przeprawie nad Dniestrem pod Martynowem dwie mile wyżej Halicza stanął umyślnie ściśnionym taborem, wozy wszystkie ciężkie poszosne, poczworne, do zamkow *pridie* poodsyłać rozkazawszy. Przyszedł nazaiutrz, to iest, we szrode po południu nieprzyiaciel, stanął Koszem za Dniestrem, za gorami od nas dwie mili a kilka set dla harcu nadesłał nad wieczorem Tatarow, którzy widząc taboreczek mały, rozumie li że nas tylko kilka set, y lekce nas wając, na naszego przy zasadzkach na tamtej stronie harcownika nienacierając ustąpił.

Wołali na nas Tatarowie przez Dniestr, nacieszycie się iutro nacieszycie: biorąc y z tych słow dobre *omen* J. M. Pan Hetman, a obawiaiać się aby nas harcem nieprzyiaciel niezabawiał, plon po za gorami uwodząc, zażył takiego *strategema*. Zmyślił ustąpienie wieczorem ogniw przygasiwszy, poszedł na całą noc, y na rozświcie stanął na szerokim Popławnickim polu, między Haliczem a Bołszowcem, uczynił to naywięcey dla tego, aby w szerokie pole między Dniestr a trzy Lipy, gliowate rzeki głębokie, nieprzyiaciela wywabiwszy, miał plac do czynienia, y sposobność do odgromienia plonu. Więc y na to przygodne było ustąpienie: kiedyby nas nieprzyiaciel pominąć chciał, snadniebyśmy go na wszystkich przeprawach przeymować byli mogli: bo Popławniki dwie mili niżey Martynowa nad

Pol. dawny, toć przysłuszna zacności waszey, abyście z niaśnieyszym Cesarzem poniechawszy nieprzyjaznych chęci ieden z drugim dobrze żyli. A my między wami abychmy posługę nam przystoiałą odprawuiąc z przyjaźni waszey się cieszyli. Jeśli tesz z nas y z was iako sobie rozumiecie tak czyńcie rzeczono bendzie. Za pomocą Bożą chorągiew naszą pod Stolicę waszą postawiwszy Zagony nasze do białego morza rosszerzyć bardzo sobie życzymy, y mamy nadzieję, że Pan Bóg wszechmogący pomocnikiem do zwycięstwa bendzie. Co dai Panie Boże z pomocą między Proroki najczystsze go. Dan w Taborze z Łak Medyckich z pod Przemyśla. 10 *Junij* hora 12. Anno Domini 1624.

(Z rękopisów Biblioteki publicznej Ossolińskiego.)

Dniestrem, a w mili tylko od Bednarowskiego lasu, którą Tatarowie uchodzili, od Bursztyna y od Sarnków też w mili, gdzie naysposobniejsze ślaki y przeprawy pogańskie; w takim miejscu stanęliśmy, że nam się nieprzyjaciel nie mógł wysłiznąć żadną miarą, którądykolwiek powróciłby był.

Nadęty Kantemir-basza, barzo się frasował że nas upuścił, ukazując swoim małość woyska naszego, którą miarkował z wąskiego miejsca taboru. Poszedł ku nam prędko, y widząc kilkanaście kolas namyślnie na drodze z beczkami, z szmatami porzuconych, utwierdzony w opiniei o bojaźnieniu naszej, że wszytkiem komunnikiem, którego było pod piętnaście tysięcy, zapalczywie przypadł z godzinę na dzień, ledwieśmy byli stanęli porządnie. Miasto przespania y odpoczynku, wysypało się ochotnie z taboru woysko, które J. M. Pan Hetman prędko uszykowawszy, gdy nieprzyjaciel na prawe skrzydło natarł, rozkazał skoczyć pułkowi J. M. Pana Stanisława Potockiego Podkomorzego podolskiego. Naprzód okryła się chorągiew J. M. Pana Łahodowskiego, którą dobrze przywiodszy Porucznik Pan Grusiecki zginął, tamże Chorągiew Pana Alexandra Mikulińskiego zabit; za posiłkiem inszych chorągwi wsparty nieprzyjaciel, z pułgodziny harcami odpoczywając, ku szrankowi woyska uderzył, ale znowu dobry wstręt odniósł, y harcami nas zabawiał, na których Pana Szymona Kopycińskiego postrzelono; tymczasem woysko porządnie uszykowane, z taborem za poskoczeniem pułków tych powoli w szerokie pole następując, milę od miejsca pierwszego starcia uszło: a J. M. Pan Hetman zwiódł harcownika, y trzymał woysko w kupie. Nastąpił basza wszytką potęgą, resolućie trafił na Ich M. Panów Sieniawskich, y na Ich M. trembowelskiego i skalckiego Starostów, mężnie ci stanęli, z boku zaś J. M. Pan Koniecpolski Wojewodzie sieradzki, Pan Bogusz, y Pan Odrzywolski, wzięwszy nieprzyjaciela szablami, bo dla uważnych przyczyn, y z ordinacyey y napominania J. M. Pana Hetmana *pro ultima sili* strzelbę chowali, znacznie się z nim zmieszawszy, *aequo Marte* pod srogą kurzwą wielką godzinę szablami czynili. Posiłki insze następowały, a osobliwie J. M. Pan halicki z pułkiem swoim, *interim* J. M. P. Hetman opasał taborem woysko, rogi taborowe z czołem woyska z nieprzyjacielem zmieszanego zrownawszy z obudwu stron działa, śmigownice nie małe drogi w pogaństwie czyniły. Dopierosz nieprzyjaciel od pomienionych ludzi y z armaty potężnie zrażony tył podał, naszy też do sprawy przyszli.

Przestrzegszy J. M. Pan Hetman iż poganin harcami nas tylko zabawiać chciał, a widząc przeprawę niedaleko, ku której zmierzał Kantemir, gdzie mógł być iakosz był snadnie

gromiony, zaniechawszy fortelu swego taborowego, rozkazał odważnie skoczyć Jego Mści Panu Jaiowi Goślickiemu Strażnikowi Koronnemu, J. M. Panu Sephanowi Chmieleckiemu, Panu Jachymowi Łackiemu. Panu Balcerowi Męczyńskiemu, kazawszy drugim skrzydłem zarazem nastąpić Jego M. Panu Wojewodzie Sieradzkimu Bratu swemu, Panu Łabęckiemu, Panu Lipnickiemu, Panu Janowi Odrzywolskiemu, a w posiłku Jego M. Pana Starostę skalckiego, ludzie J. Mści Pana Podczaszego Koonnego, Pana Jana Bogusza y Pana Pawła Czarneckiego, insze posiłki im z woyska obmyślać. Potężnie te chorągwie natarszy na Kantemira, y wielką podolską milę pędzwszy, wparli w Dniestr z wysokich brzegów. Tam naszy strelbą, z rusznic, z łuków, iako kaczki po wodzie pływające, pogaństwo strzelali, a drudzy z końmi tonęli, tak że wiele pachmatów, wiele pogaństwa potopionego pływało po Dniestrze, a drudzy od szkap przywaleni na dnie w Dniestrze zostali, że tylko kołpaczki y insze rzeczy po wodzie pływały; postrzelono w wodzie Kantemira y konia pod nim zabito: amże y Pana Samuela Strzyżowskiego, szkoliwie postrzeżno: nieobeyrzało się pogaństwo, aż w pułmiliu za Dniestrem blisko swego Kosza.

Naszy w sprawie na wszykie strony, czołem tamże za Dniestrem w pułmiliu stanawszy, strzelbą zrażając nieprzyjaciela, posiłków czekali. J. M. Pan Hetman też nieczekaiać taboru ani armaty, koonnemu woysku prędko następować kazał, puściwszy wprzód J. M. Pana Chmieleckiego z kilką chorągwi, do którego się J. M. Pan Tyszkiewicz z ochoty swej przyłączył, na harcach mężni przedtym przez wszytek czas stawiając. Sam też spieszo zraz Dniestr przeszedłszy z woyskiem następował. Gonili naszy wytechnienia im niedaiać, daley niż dwie godzinie w ciemną noc, przez Czew y Łukiew, bystre kamieniste rzeki, z gór węgierskich płynące, w których tak wielka iako y w Dniestrze, była na ten czas woda, przez wysokie góry, głębokie iary, przykre wertebry, lasy gęste bednarowskie.

Od południa, mila od niestru poczał się kosz, niezliczona rzecz ludzi oboiey płci bydła, koni, stada owiec, które na gospodarstwo pędzili: pełn było po polach dzieci, niewinnytek y niemowiać odbieźnych, które tylko z płaczem krzyczały. Zaczęły się więźniw naszych slachcianek y panienek slacheckich processye, y tłumy barzo gęste różney konditiei y wieku ludzi, około Krosa, Przemyśla pobranych, przez trzy mile *continue* z płaczem idących.

Wielki tam żal by z pociechą zmieszany, gdy ci ludzie znowu na świat porodźni, z prostotey swojey krzyżem przed

nami padając, różne błogosławieństwa dawali; sprzętami zaś domowemi nietylko ludzi ubogich, ale słacheckimi, a nawet aparatami kościelnymi, cokolwiek ieno na koniu zanieść mogli nieprzyjaciel, usłany był wszytek ślak. A plon wszytek, a osobliwie ludzi ubogich choicy płci, których niezliczona rzecz na wieczną niewolę prowadzona była, temu poganinowi, iako okrutnemu lwowi, z pałeczki wydarta, do wolności pierwszej jest przywrocona, tak że ledwie kto u nich w niewoli został, oprócz tych, których on uciekając ścinał i psował, których jednak kilku set więcej znalazło się na tych ślakach, bytła też y stada wszystkie y inne dobytki, ba y wszystka *praeda*, z gardła prawie temu nieprzyjacielowi wydarta została, które y poganin sprosnie uciekając odbieżał.

Dopieroż gdy na zasęczy (bo przed kilką dni rozkazał był J. M. Pan Hetman lasy zasieć) Tatarowie trafili, za nastąpieniem y okrzykiem naszych, bo tam ciasne ścieżki, już y swoje rzeczy kazany, opońce miotali, kolbaki z pod siebie wyrzucali, y w rozsypkę posli, niektórzy po lesiach piechotę, których chłopci bili. Tak uciekali sromotnie, że w piątek równo ze dniem ośm mil za trzy godziny pod Chocimierzem padł ostatek tego pogaństwa. Kantemiusam trzykroć postrzelony; a raz w łeb, do tego przyszło że w dwudziestu koni ścieżką jedną ciasną uchodził osobnie. Wierdzą że Kulim Beja zabito, bo na ostatku odbieżeli ciała jego przy zasieczy, które w kilimach unosili z potrzeby. Kazał było łeb temu trupowi uciąć dla poznania, ale chłopiec J. M. Pana Wojewodzica braclawskiego porzucił go gdzieś w ney w błoto, ktoś pewnie znaczny, iżeeli nie sam Kulim Bej.

Przydało się i to *singularne* tym uciekaniu, że ich kilka do Jezupola miasto lasa na rzedmieście wpadło, a osobliwie ieden w ornat czerwony tłasowy ubrany, kielichow y srebra kościelnego mając niemto przy sobie.

Kiedy już konie wojska naszego przez 26 godzin nietylko bez pokarmu, ale y bez najmniejszego odpoczynku strudzone, dłużej służyć niechciały, ynoc barzo ciemna nastąpiła, upatrzywszy w lesie ostroweczek ieden na strzelenie z łuku szeroki J. M. Pan Hetman z Ich M. P. P. Sieniawskimi, z J. M. Panem Starostą trembowelskim, J. M. Panem Zborowskim, y z inną kompanią dwie godzinie wloc, a jeszcze cały dzień nie nieiedząc ani piąc: z koni zsiadły trochę się posiliwszy, *quieti dederunt* godzinę albo dwie, yprędko potym zorze obaczywszy, poiachali z tamtych lasow o Halicza, y tam powinne w kościele Franciszkanow Panu Bou oddawszy dzięki: wyprowadził J. M. Pan Hetman kilkadziesiąt wozow, dla pozbierania dzieci małych, których niezliczona rzecz była na mieyscu po-

gromu, wzdłusz na całe trzy mile, wyprowadził y dla pochowania chłopow od Tatar poćcinanych.

Woyska K. J. M. niebyło, ieno coś nad pięć tysięcy, y to niektórzy *inermes*, a pogaństwa iako się ięzyki zgadzaia, było sześćdziesiąt tysięcy. Dostanoby było przednich y niemałej liczby więźniow, iakoż iest tego po dostatku między Rycerstwem chwała Bogu, ale kilku ięzykow dostawszy, zakazał J. M. Pan Hetman żywcem wodzić, iżby się woysko więźniami niezabawiało, ale spieszo za nieprzyacielem następowało. Znakow Orak Murzy, y Kulim Beja w bitwie, także trzeciej chorągiewki kitaykowej dostano, a we wszystkim komunnym woysku tylko cztery znaki były, wszytkich dostano, tylko z chorągwią Cesarza Tureckiego umknęli.

To też rzecz notowania była godna, żeśmy przed tym zwycięstwem dobre mieli *praesagia*: osobliwie gdy idąc do nasto pogaństwo, zapalili około Martynowa kilkanascie chałup, wiele ludzi zacnych, wiary godnych, między któremi niektórzy różney religiey, przyrzekaiać dobrowolnie wyznawaia, iż właśnie wpuł bitwy z onych płomieni y dymow, na powietrzu w tyle pogaństwa, wielki krzyż był uformowany, y ku temu krzyżowi przebiegało się wprost mężnie woysko J. K. M. a skro był widziany ten krzyż, tedy już nie tylko nienacierał więcej, ale ani odwrotu przez sześć mil nieczynił nieprzyjaciel. Więc y to uważać potrzeba, że w dzień ś. Antoniego z Padwi, Smoleński był rekuperowany, a w oktawę tegoż święta, to iest 20. Junij *praesentis* to zwycięstwo nad nieprzyacielem iest otrzymane. Z tych dwóch consideraty iawnie widzieć każdy może, że za szczęściem y pobożnością J. K. M. i z miłosierdzia swego Pan Bóg, któremu niech będzie wieczna chwała, raczył pobłogosławić narodowi naszemu nad tym nieprzyacielem.

Regestr Ich M. Panow Voluntariuszow.

Ich M. PP. Sieniawscy, Kracyzy, y Chorąży Koronny, sług y ludzi swych służebnych mieli	500.
J. M. Pan Jakub Sobieski, Starosta Trembowelski, z J. M. Panem Alexandrem Zborowskim y z Obywatelami Powiatu Trembowelskiego mieli	200.
J. M. Pan Alexander Bałaban, Starosta Rohatyński, z Obywatelami Pokuckiemi	200.
J. M. Pan Adam Kalinowski, Starosta Braclawski, Ukraincow y sług swoich	300.
Tenże przy Armacie swej porządnej Piechoty	100.
J. M. Pan Mikołay Herburt, Starosta Skalski, sług swoich	100.
J. M. Pan Jarosz Tyszkiewicz Ukraincow koni	400.
Tenże piechoty	100.

J. M. Pan Jerzy y Marcin Kalinowski koni	150.
J. M. Pan Bielecki Ukraincow z Rohatynami	100.
J. M. Pan Samuel Strzyżowski dobrych koni	50.
J. M. Pan Hetman sług koni	200.
Tęgoż piechoty	100.

Ci zaś ludzie swe przystali.

J. M. P. Woiewoda Kijowski (Tom. Zamojski) Ukrainców	150.
J. M. Pan Podczaszy koronny sług swych koni	150.
Tenże piechoty dobrej służył	150.
J. M. Pan Mikołaj Struss, Starosta Halicki, Chmielniczn posłał koni	50.
Inszych wielu, którzy z Ziemiańskimi Pocztami przybyli, tu się niekładzie w tej liczbie.	

Regestr Murzow, którzy byli w Woysku Pogańskim.

1. Kantemir Basza.	9. Soltan Reg Murza syn Kan- temirow.
2. Kulim Bey.	10. Natyery Murza.
3. Algimir Murza.	11. Antyery Murza.
4. Salmazan Murza.	12. Olsza Murza.
5. Ali Murza.	13. Jeslisia Murza.
6. Itimir Murza.	14. Soltan Sem Murza, syn Kantemirow.
7. Kotluza Murza.	15. Dewlet Kaszy Murza.
8. Orak Murza.	

(Przedrukowano z egzemplarza Biblioteki Ossolińskiego.)

LIST J. M. PANA HETMANA KORON. POLN. DO KRÓLA J. MOŚCI.

Najjaśniejszy miłościwy Królu, Panie, Panie mój miłościwy.

Już nam Pan Bóg w usługę W. K. M., Pana mego miłościwego, z miłosierdzia swego pobłogosławić raczył, przeciwko nieprzyjacielowi, któremu zastąpiłem był na przeprawie przez Dniestr y stanąłem pod Martinowem. Postrzegszy we szrode że mnie harcami chciał zabawić, a plon uwodzić, umyśliłem ustąpił przyciśnięty ogniom, całą noc idąc o świcie staną na polu Popławnickim między Haliczem i Botszowcem; zastawszy nazajutrz hardy Kantemir-Basza próżne taboru umyślnie ściśnionego miejsce, rozumiejąc, że to z bojaźni było ustąpienie, frasował się, że nas upuścił, y z wielką furią przypadł do nas ze wszystkim komunniakiem ledwieśmy byli stanęli, natarł kilkakroć, trzymałem woysko w kupie, na harc niewypuszczając, a w szerokie pole szykiem i taborom dobrze sprawionym powoli postępując. Utwierdzony w opiniej o bojaźni naszej nieprzyjaciel, wszystką potęgą uderzył na nas rezolucie. Zamieszało się z nim mężnie kilka chorągwi, które do-

bry stos wytrzymawszy, wsparli nieprzyjaciela, że więcej nie nacierał. A żem już daley niż milę z woyskiem za nim następował, zaniechawszy swego przy taborze fortelu, widząc, że ku przeprawie zmierzał, na której snadnie mógł być gromiony, puściłem za nim dziesięć chorągwi, które mając za sobą dobre posiłki, mężnie się stawily. Ale nieprzyjaciel nieczyniąc odwrotu, sromotnie więcej niż drugą milę uciekając, w Dniestr nie bez wielkiej w swoich szkody wpędzony, i zaiuszonym chorągwiom oprzeć się niemogąc, nie oparł się aż w pół milę za rzeką, które dla dalekich posiłkow, strzelbą rząc w sprawie stanawszy nie nieustąpili. Nieczekając armaty ani taboru, kazałem konnemu woysku następować, kilka wprzód z P. Chmielckim (którego dzielność i odwagę W. K. M., Panu memu miłościwemu, pilno zalecam) puściwszy chorągwi w pogonią, bo już niewstydliwie uciekać poczał nieprzyjaciel, jakoż niezliczoną rzecz stad bytła po polach odbieżawszy uciekał, ciasnemi górzystymi na Bednarów lasami, które przed kilką dni za obmyśleniem moim zasieczzone; a żem koniom nie folgując za nim prędko biegał, przyparty w zasieki nie tylko naszych więźniów różnej konditiej, i wielu ludzi około Przemyśla, Jarosławia i z Krosna pobranych, wiele tysięcy, ale y konie i wszystkie rzeczy swoje własne porzucać musiał, y różnemi ścieszkami w rozsypkę poszedł, niektórzy piechotą rozproszeni, doznawał błogosławieństwa nad nami bożego, i czuł ochotę i męstwo woyska W. K. M. daley niż godzinę w ciemną noc. Jako kto mógł uciekało to pogaństwo w lasy, których chłopci i dziś biją. Kantemir sam ieżeli na placu nie został, tedy pewnie wiem od językow, że postrzelony. Na rozświcie wczora padł w ośmi mil od woyska ostatek tego pogaństwa, którego konie nasze zmorzone, przez dwadzieścia sześć godzin namniejszego odpoczynku nie mając, daley gonić nie dopuścily, noc ciemna nastąpiła, y niepodobna rzecz już była dogonić. Właśnie miłosierdzie boże a szczęście z pobożnością W. K. Mści, Pana mego miłościwego, srogie a straszne było nieprzyjacielowi, bo tę cudowną rzecz oznajmuję, którejem ja sam wprawdzie nie widział, ale wiele z Rycerstwa wiary godnych, lubo inszey religiej twierdzą, mianowicie widział Pan Starosta tłumacki, y przyrzekając dobrowolnie przyznawa, iż gdy Tatarowie rano do nas bieżąc, pod Martinowem dwie wiosce zapalili, z tych dymów na powietrzu wielki krzyż był uformowany, a zostawał w potrzebie w tyle poganów, y do tego krzyża (jako mi powiadają w którym był miejscu) przebiegało się mężnie wprost woysko W. K. Mści. Do tego zdarzył Pan Bóg zwycięstwo to *Vigesima praesentis*, to jest w Oktawę ś. Antoniego z Padwi, w którego dzień święta y Smoleńsk rekupe-

rowany był. Zebrawszy się tedy i powinne P. Bogu oddawszy dzięki wczora, dziękuję teraz tym J. M. M. Panom, którzy z ochoty swej z znacznymi pocztami do usługi W. K. M. przybyli. Regestrzyk posyłam uniżenie W. K. M., Pana mego miłościwego, prosząc, aby W. K. M. na odwagę, ochotę i koszt Ich M. za okazami respektować raczył, przychęcąc ich do dalszych służb swoich i Rzeczypospolitej. Oddaję zatem samego siebie i naniższe służby moje z wiernym poddaństwem, jako najuniżeniej w miłościwą łaskę W. K. M. Pana mego miłościwego. W obozie na Popławnickim polu, *Vigesima tertia Junii, Anno 1624.* W. K. M. Pana mego miłościwego, wierny poddany i uniżony sługa Stanisław Koniecpolski, Hetman Polny Koronny.

c) Z powodu tego zwycięstwa Fabian Birkowski miał piękne kazanie, które jest drukiem ogłoszone: *Kantymir Basza porażony, albo o zwycięstwie z Tatar, przez Jego M. Pana P. Stanisława Koniecpolskiego, Hetmana Poln. Koron. w r. 1624, dnia 20 miesiąca Czerwca, w Octawę ś. Antoniego z Padwi, między Haliczem a Botszowcem otrzymanym. W Warsz. w druk. Jana Rossowskiego. 1624.* (w 4ce, kart 11.)

Zamiar tego pisma nie pozwala mi tutaj umieścić w całości tego kazania, aby jednak czytelnik miał jakiegokolwiek o niem wyobrażenie, przytaczam niektóre wyjątki:

»Chwał duszo moja Pana, chwalić będę Pana za żywota mego.»
Psaln 145.

»..... Śpiewaj i ty duszo polska dnia dzisiejszego, a mów z Dawidem: *Chwał duszo moja Pana.* Wiem co rzeczesz na to, chwalić będę Pana, gdy przyjdę do żywota wiecznego, póki tam będę. Jednak i tu, proszę cię, uczyni chwałę pańską, ponieważ cię oswobodził Pan od zbrojce okrutnego, od nieprzyjaciela krzyża ś. przez któryś ty odkupiona. Niewiesz tego iż ona wieczność błogosławiona tu ma swój początek, a niekiedy indziej, jedno w tej kupie, w tej cerkwi, która jest oblana krwią chrystusową. Niewierne pogaństwo, iż niewierne, już jest na potępienie wieczne osądzone; (?) tyś duszo sama i jedyna wybrana jest, abyś do wieczności onej niebieskiej weszła. Do świątyni pańskiej niewchodzono bez krwi; do onej wiecznej świątyni niebieskiej nikt niewidzicie jedno ten, który omoczył szatę swoją, i wybielił ją we krwi barankowej. Takie są wszystkie dusze krwią najdroższą chrystusową odkupione; takich dusz ufcie wielkie, niedawno są wydarte z rąk wiecznej śmierci, z pazurów smoka piekielnego, gdy Bóg uczynił potęgę w ramieniu swoim, a hardych rozproszył w myśli serca swego. Błogosławcie Pana dusze wierne, śpiewajcie Panu, który was znowu wezwał do syonu swego, w którym pieśń pańską śpiewać możecie: Nieśmiem

złe tuszyć, nieśmiem, ale rzekę przecie, byście byli więźniowie moi, z rąk bezecnego pogaństwa niewydarci, podobno byście byli i Boga i kościoła jego ś. i zbawienia waszego pozapominali. Teraz możecie wolnie i bezpiecznie, jako w ziemi waszej krzyknąć wesołą pieśń, niebieską chwałę czynić; u zbrojców tatarskich wszystko precz, brzydka niewola i duszy i ciała ta tylo latała przed oczyma.

Chwał duszo moja Pana. Niewinne dziateczki niedawno od lwa tatarskiego z paszczeki wydarte, niedawno krztem ś. omyte, przez wielmożnego Hetmana polnego koronnego na wozów kilkadziesiąt pozbierane, chwalcie Pana krzykiem i płaczem terazniejszym. Usłicie obrzydliwej niewolej niewiniątka nędzne do której tyrańska ręka zaganiała was, teraz, teraz chwalcie dziateczki Pana, chwalcie imię pańskie proszę. Niechaj będzie imię pańskie błogosławione z ust niemowiątek, i ssących piersi chwała boża niechaj doskonała będzie. Podniost abowiem was Bóg od ziemi ubożuchne i prawie z grobu śmierci, aby was swego czasu między xiażęta swoje posadził w niebie. Ucieżcie się nędzne matki dziateczek waszych, dwakroć od was urodzonych i przedtym i teraz z wielką boleścią, uczynił Pan miłosierdzie wielkie z wami, gdy wam powrócił dziateczki, i jesteście matkami synów wesole bardzo. Podziękujcie Bogu i chwalcie go, abowiem owoc żywota waszego przez krew chrystusową błogosławiony, wrócił się do was, ich krzyk i płacz wielki rozrzewnił Pana; krople łez sierotek z jagodeczek ich pochop wzięły aż do nieba, i do Najwyższego postąpiły, niewróciły się nazad, bez miłosierdzia wielkiego. Nowy Herod dzieciobojca przyszedł był w Kantemirze tym do Korony, i z gniazdem prawie pochwytał ptaszyny te nędzne i z maciorami swemi, przyszedł do Libanu chrześcijańskiego, aby porwał z niego drzeń cedrów zacnych, to jest dziateczki malutkie, do których nam ukazuje najwyższa prawda, mówiąc: Jeśli się nie staniecie jako te malutkie, niewidzicie do królestwa niebieskiego: Niosł je sęp ten pod Białogrod do bezecnych harpij swoich na wieczną zgubę i drapież piekielną, aby z nich zaprzające poczynił chrystusowe, i w mleku tatarskiem przeklętym, dał truciznę alkoranową Machometa potępionego. Od wiecznej śmierci oswobodzone niemowiątka przemówcie dzisiaj, a śpiewajcie z Dawidem: *Chwał duszo moja Pana; chwalić będę Pana za żywota mego, śpiewać będę Bogu memu, póki będę.* Chwalcie dziateczki niewinne Pana, zsiadajcie z wozów tych na któreście od ręki miłosiernej chrześcijańskiej pozbierane, niedawno po krwawych bojach cnego rycerstwa; a bierzcie sukienki białe na się, wieńce na główki wasze, a idźcie z processą do kościoła, a panu Bogu czołem uderżcie, za świebodę, za wolność ciał,

ale i dusz waszych, abowiem dobry, abowiem na wieki miłosierdzie jego.*) Wielkie miłosierdzie pokazało się nad wami Boga naszego, który dla was (tak ja trzymam) niewinnych swoich, harde pogany pogromił, wstecz Murzy i komuniki obrócił, nadęte i buczne Bisurmany poniżył, zawory żelazne piekła połamał, jako niegdy dla Cyrusa pomazańca swego. I wyście pomazańcami na krzcie ś. zostały, i wam zgutowane są skarby zakryte, i tajemnice wielkiego błogosławieństwa. Nuże nuże rozbierzcie między się, rece białychłów miłosiernych te osierociałe, te nędzne dziateczki, od matek swych obłąkane, a wychowajcie ich na chwałę bożą, aby z nich pochwalony był pan Bóg, który dobry, którego na wieki kwitnie miłosierdzie.

Chwał duszo moja Pana, chwalić go będę za żywota mego. Mów te słowa święty zakonnik karmelitański, któryś przed okrutnym niedawno Kantemirem stanął, nie jako więzień, ale jako świebodny i pobożny chrześcianin. Usiadł tyran bezecny pod baldachinem, który z jednego kościoła ś. porwany był ręką świętokradzką jego hordyńców, rozkazał do siebie przyprowadzić brania świętego, chcąc tego aby jako bogu ziemskiemu, czołem przed nim uderzył człowiek zakonny. Mężnie się oparł tyranowi i czci, która pod tym baldachinem bywała Chrystusowi panu, niechciał oddać Tatarze plugawemu, który podawał mu bóty swe, krwią niewinnych chrześcian zbroczone, do pocałowania. Ale on jakoby jeden był z onych trzech młodzieńców nieustraszonych, którzy pokłonu niechcieli uczynić złotemu bałwanowi, odpowiedział: Chrystus mój, którego chwałę, może mię wyrwać z ręki twoich tyranie, co jeśli niezechce, wiedz o tym baszo, iż ciebie za Boga chwalić niebędę, ani ja nóg twoich przedkich na wylewanie krwi chrześciańskiej, całować będę. Na które słowa rozgniewany Kantemir sam szablą swoją dwie ranie mu zadał, w głowę jedną, drugą w ramię, od od których on ś. zakonnik umarł szczęśliwie; teraz dusza jego chwali Boga, i chwalić go będzie na wieki, a to iż chwali pańskiej niechciała tyranowi oddać, i czci bożej poganinowi.

Chwał duszo moja Pana (mówi teraz ś. ten ojciec) a z duszami innymi woła do pana Boga: pokisz niezemścisz się Panie krwie niewinnej, która jest wylana, nad tymi którzy biegają po ziemi? woła z Heliaszem jako uczeń Heliaszów: Niewidzisz Panie iż ołtarze twoje pohańcy poobalali, kapłany twoje pozabijali mieczem? Kościoły zplondrowali, spustoszyli.

*) To uczyniły dziatki te we Lwowie tam zawiezione. Wódz sam odprawił wjazd piękniejszy może nad rzymskie tryumfy, gdy kilkadziesiąt wozów niemowląt Tatarom odbitych, o których rodzicach niewiedzano, wprowadził przed bramę kościoła we Lwowie, w którym się lud i rycerstwo zebrało dla dziękowania Bogu.

Woła z Dawidem ś.: Boże przyszło pogaństwo do dziedzictwa twego, zmazali imię ś. twoje, wylali krew świętych twoich, niema kto trupów grzesić. Uderz Panie w nieprzyjaciół twoje, którzy bluźnią imię święte twoje, którzy krzyże, boże meki po gościńcach wycinają, kościoły łupią, aby i pamiątki nie było drogiego okupu przez krew twoją najdroższą Chryste Jezu w Koronie naszej. I cóż będzie dalej z wielkim imieniem twojem? I tak ma zginąć i wniwecz pójść krew ś. twoja, prace twoje? i trudy one krwawe? . . .

. Wspominam dla tego mile, dzieła starych i młodych chrześcian, abym zawstydził owych, którzy niedawno dobrowolnie, szable dobytej przeciwko sobie nieobaczywszy, dla swejwolei posli między pogaństwo, i pobisurmanili się, i bezecnego Machometa przyjąwszy Alkoran, Chrystusem zbawicielem swym pogardzili. Rzeką, ciężka niewola tatarska, brzydkie jarzmo tureckie: prawda; brzydkie, ciężkie, ale cięższa niewola czartowska, jarzmo potępienia wiecznego, na które zarabiacie, gdy dla sztuczki chleba, dla szkapiny trochę, Chrystusa pana dobrodzieja waszego odstępujecie. Ale i wy którzy szablą pogańską ustraszeni, i przenosinami za morze zatrzwożeni, sprośnego Machometa za wodza dusz waszych przymujecie, nieuchodzicie hańby wiecznej, a to przez niewieście serce wasze, śmierci męczeńskiej lekliwe, żywota bezecnego, plugawego, i smrodliwego chciwe . . . wy nikczemni i bojaźliwi, takeście zniewieścieli, że i słowa przykrego od was poganin nieusłyszał, gdyście w ręce jego posli, zaprzeliście się Boga, a miasto niego wybraliście sobie za zbawiciela zbrojce niecnotliwego, Machometa potępionego. *Wróćcie się przestępnicy do serca,* i waszego, w którym niegdy gospodę swoją miał Chrystus, i chrystusowego, który bok swój na krzyżu otworzył, abyście u niego, jako gołębie w opocznych maczlochach, przemieszkowali. W nim tylko samym zbawienie wasze; w synu człowieczym, a pogotowiu w synu djabelskim (jaki jest Machomet) zbawienia niemasz.

Wynidzie duch jego, i wróci się do ziemi swojej, w on dzień pogina myśl ich. Bywa to nakoniec, iż ten który sobie Nestorowe lata obiecował, od gorączki krótkiej, drugdy od nagłej śmierci zniesiony, poczuje jako słaby jest ten jego żywot, jako słaba sława. *Similisque vitro, fragiliter splendido,* jako mówi Augustyn ś. wspominając szczęście rzymskie. Drugim się śni, a oni wysokie stogi z pieniędzy gromadzą, i nikomu ani Krezusowi, ani Milzie w bogactwie nieustępują. Pałace kosztowne budują przez sen, służby złote i srebrne skupują, granice majątności swoich, szeroko i długo rozciągają; ale jako te wszystkie rzeczy światłość w kłamstwie znajduje i w marze;

tsk właśnie, gdy dusze panowie wielcy wyrzucają z siebie, poznawają dopiero, jako marne i niestateczne szczęścia one są, w których się tak dalece chęlpili. Sni się drugim, a oni wysokie budynki i góry wałą, niebo ramionami swoimi spierają, miasta i zamki burzą, wojska mężne gromią, ale gdy słońce wznidzie, pozna człowiek jako to marna w nich siła była, w nocy straszna, na jawie nic: tak w dzień ostateczny siły wszystkie, które wynosiły pany, i nauczały ich pogardy Boga i ludzi, upadają. *Jako sen wstawiających panie w mieście twojem, obraz ich wniwecz obróciś.*

Gdy tedy nieśmiertelny i wielmożny Bóg na odwrót zatrąbi, i twój ziemski panie dech, zawrócony będzie, do ziemi swojej, do ziemi mówię onej, która liche kmiotki z senatorami miesza, i berła z motywami równa; zaraz zaprawdę pokaże się, w jakim błędzie zabawiają się oni, którzy szacują człowieka nie z tego co sam jest, ale czym z wierzchu upiękrzony jest, to jest bogactwy, i drugimi szczęściami mataninami; na ten czas ty Kantemirze, któremu w tej komedii szczęście było pochlebilo, ty hardy i wyniosły baszo, z barzego zszadzonny będziesz, i wrócisz się do wzrostu twego; na ten czas ty bogaczu jakoby ocknąwszy nic nieznajdziesz w rękach twoich, jedno cienie; na ten czas twoje o bojowniku, siły których chciały górami i wyspami niebo obalić, nakształt olbrzymów, w wiatr pójda; nieinaczej jako dąb od piorunu uderzony, w trzaski drobne idzie; na ten czas twoi adherentowie, owi Murzowie i komunnicy twoi, miasto wdziecznych akklamacji, wyc będą, a chrześcijańscy więźniowie, popioły z ciebie piekła oddadzą.

Ale co ma być za krótki czas z każdym tyranem i rozbójnikiem, już się to podobno z tobą stało bezecny Kantemirze, na ten czas gdyś pod Bołszowcem od rycerstwa polskiego zraniony sromotnie uciekał, i plonów ukochanych twoich od Jarosławia, od Przemyśla, od Krosna odbiegał niewstydlwie. Wychodził przekłety dech z ciebie, i lałeś przekłątą krew twoją po polach, pogańskimi stopami twoimi poszaradzonych, po onym ślaku twoim złotym, ślaku ulubionym, posoka twoich komunników płynęła. Niewidzisz krzyża pańskiego za sobą, który cię gromi nieprzyjaciela swego, a dodaje serca wielkiego, rycerstwu chrześcijańskiemu przeciwko tobie? *Christus te hoc vulnere, Christus immolat, et poenas scelerato a sanguine sumit.* Chrystus pan (którego znak był na powietrzu w bitwie) tą raną ciebie zabija, i krew przekłątą twoją lejąc, Chrystus ciebie karze. Julian wybiegł cesarz, raniony na perskiej wojnie włócznią z nieba, krwie swojej garścią z rany dobywszy na powietrze onę rzucał, mówiąc: *Zwyciężyłeś Galijszczyku, zwyciężyłeś!* i ty chcesz, a maszli po temu władzę

jaką w sobie, dobywaj krwie bezecnej twojej z rany, a obejrawszy się na krzyż, który nad tobą stoi, mów: *Zwyciężyłeś krzyżu Chrystusów, zwyciężyłeś*, gadając teraz sprośniku przeciwko chrześcianom, bluźni przeciw Chrystusowi panu, pisz listy do Chrystusa teraz, to jest do pomazańca pańskiego, króla J. Mści harde, daniej się od nas upominając, żydami nas przezywając, a zdychaj i wracaj się z hańbą do ziemi twojej, i nietylko plonów, ale i krwie twojej, i myśli odbiegaj przeklętych.*)

..... Jużecie weszli PP. Murzowie, i z czeladką waszą, z większej części do nizin ziemskich, jużecie obłowem zostali i plonem węzów onych podziemnych; pokarmem liszek onych, które począwszy od Machometa ojca waszego, wszystkich was na wieki wieków żreć będą. Przekleci którzyście w szabli waszej, i w łuku założyli wszystko błogosławieństwo wasze, których mowa harda nowe Mezencyusze niezbożne wyraża, *Dextra mihi deus est, et tellus quod misile libro.* Moja prawica ta u mnie bogiem, i strzała, którą z łuku strzelam. O błogosławiony naródzie chrześcijański, którzyś nadzieje swoje w Bogu założył, posiłkował cię Bóg nadzieja twoja. Hardy Tatare przyszedł na cię z sześćdziesiąt tysięcy żołnierstwa swego, uderzył na mało nabrane rotę twoją, mając ufność w bachmatach i w sahajdakach swoich, w szablach swych, w tysiącach swoich, widzisz jako pogromiony został, jako uciekał dniem i nocą, nad wiatr pędzący, odwrotów zwykłych zapomniawszy, po lasach się kryjąc, w kałużach gliwaty, w jarach głębokich grząc i ginąc? Omyliła go prawica jego, i kón jego natarczywy z jeźdźcem współ przelął się, i placu odbiegać musiał.

Który strzeże prawdy na wieki. I ta niemiała pochwała jest Boga naszego; obietnicy swej Bóg zawsze dosyć czyni, bo i może ratować i chce. Prawda wiary matką nazwana jest od przodków naszych, malowana bywała z prosta, pstrocin farbowych w sobie niemiewała, abowiem w traktatach i w paktach niema być nic zmyślonego, zdradliwego, albo co od prawdy różnego. *Wierny pan we wszystkich słowach swoich, i święty we wszystkich dziełach swoich;* jako mówi tak czyni, i w słowach i w dziełach stateczny i prawdziwy. . . .

..... Powiem ja tobie kto prawdy niestrzeże, on o którym napisano, *omnis homo mendax*, każdy człowiek kłamca, na co narzeka prorok s.: zbaw mię panie, abowiem ustał święty, abowiem umniejszone są prawdy od synów ludzkich. Umniejszone tylo? Ustały prawdy (żydowski text mówi) ode-

*) Zobacz wyżej na str. 252: List Kantemira do króla Zygmunta III.

szła od zboru ludzkiego prawda. Marności mówił każdy do bliźniego swego, wargi zdradliwe w sercu i w sercu mówiły. Pełno słów gładkich, wdzięcznych w gębie, a zdrada w sercu. Wspomina Tacitus (*libr. 12. Annal.*) Radamista jakiegoś, który zawierając pakta z Mitridatesem, uściskał się z nim, zowiąc go swiokrem i ojcem swoim. Przyłożył przysięgę, że nie miał żadnego gwałtu czynić, ani żelazem, ani trucizną, i zaraz go do gaju pobliskiego zaciągnął, zapraszając na oliwę, aby pokój przy bogach stanął. Coż dalej? Zaraz Radamistus jakoby na przysięgę pomniący, nie żelaza, nie trucizny na siostrę i na stryja swego dobył, ale położywszy oboje na ziemię, szat kazał wiele nanosić na nie, i tak ich podusić. Takiego Radamista mamy z cesarza tureckiego, że wojnę nie niewskórał, chciał traktatami z nami, po których zapomniawszy Boga, (którego mało zna) i przysięgi swojej, zaraz tegoż roku, i po dziś dzień jeszcze, psy okrutne z łańcucha swego spuszcza, między którymi był Skinder basza (Iskiender basza) przedtym, a teraz Kantemir przeklęty, i chce nas głupiemu poczynić, powiadając, iż sam szabli swojej przeciwko nam niedobrywa; dobywasz Sultanie, tatarskiej, która wespół z chorągwiemi twoimi na polach bołszowskich się ukazała. Więc Machiavella Turcy i Tatarzy nieczytają, ale z alkoranu swego umieją pakta dobrze wzruszać, póty je chowając, póki im ich polityka przeklęta dopuszcza. Ustawicznie czausowie z pokojem do Korony idą a idą; ustawicznie też Kantemirowie i tym podobni zbojcy tatarscy zagony nasze płócą, w oczach własnych czausowże i posłanników samych, a więc to strzegą prawdy?

Czyni sąd krzywdę cierpiącym. Jako sprawiedliwemu Bogu miła jest sprawiedliwość, ztąd poznawaj, iż nie gościęj i częściej niemawia do ludzi, jako o sprawiedliwości, dotegoż iż okrutnie karze złych sędziów. Jeśli tedy prawdziwie sprawiedliwość mówicie, prosto sądzcie synowie ludzcy. Abowiem w sercu nieprawości robicie, w ziemi niesprawiedliwości ręce wasze snują, i trochę niżej: Bóg skruszy zęby ich w gębie ich; trzonowe zęby lwów połamie pan. Wniwecz się obróć jak woda zbiegająca: wyciągnął łuk swój, aż osłabieją. Jako wosk, który płynie, zniesieni będą: napadł ogień, i nieobażyli słonica.

Bodaj panowie świata tego niedawali krzywd czynić ludziom ubogim; bodaj obrońcami mocnymi sprawiedliwości świętej byli; ale jako widzę zmędrzeli bardzo, nad Karneada soliście, subtelniejszy, i chwałą sprawiedliwość i okrutnie ją szarpają. Więc powiadają, iż na niej jako na gruncie rzeczy polityki stoi, widzą i to dobrze, iż niebezpieczna jest rzeczy dobrej o-
tworzystą nienawiścią znosić. Napisał Plinius iż: *Fisci nun-*

quam mala causa est, nisi sub bono principe, nigdy skarb nie przegra przedzej, jako za dobrego pana. Co tych fiszkałów u nas? co szlachcic, co dzierżawca, co arendarz. Wszytek ich zamysł (dobre i cnotliwe jednak ominawszy) aby worki swe natkali; rozmaite tedy fortele wymyślają, aby ubogie mieszczaństwo, kmiecie, goście trapiły; na co koronnych drugdy praw przyciągają, do których swego mammona niesprawiedliwości jako do sieci napędzają. Nazwał niegdy Trajan cesarz skarb swój śledzoną, a słusznie; bo jako śledzona wiele soku do siebie bierze, któryby miał się rozejść po wszytkiem ciebie, to ona wysuszy i zchudzi: tak zaprawdę gdy skarb z ubogich ludzi krwi utyje, biada tej rzeczypospolitej, która chorobą nieuleczoną, i suchotami takimi ginie. I ktoż tego niewidzi (niestetyż) iż wiele takich śledzion po Koronie, i po W. X. litewskiem? Kto niewidzi owych żydów, owych pobereźników, owych hajduków u lada ziemianina, którzy jako jastrzębowie gonią queściki po rynkach, po targach, po jarmarkach, po drogach i gościńcach, a z nimi potym idą na majdan do własnychże panów, że nie rzekę na przewodnią? O czasy niechrześcijańskie, o obyczaje pogańskie, i więcej niż pogańskie. Panowie odrzysłopszy, słuchajcie co mówi do was Izaiasz. Pan jako mąż wynidzie, jako mąż wojenny wzbudzi żarliwość, krzyczeć będzie i wołać, nad nieprzyjaciół swoimi zmocniony będzie. Wnidzie w sąd dla ubogich swoich, i zbawi syny ubogich, a upokorzy potwarce. Jako ma wytrwać dłużej pan? Milczałem zawwsze, cierpiałem, będę teraz mówił jako rodząca, rozproszę i półknę zaraz. Nie styszelście niedawno mowy jego okrutnicy, gdy do was mówił mową inną, i językiem innym, nierozumieliście po polsku, zrozumiawajcież po tatarsku, nietak słowa są, jako dzieła pańskie nad wami. Jako Egypcyktowie za staraniem pańskim, jednym łańcuchem ciemności byli powiązani (o czem mędrzec) tak i wy jednym powrozem niewoli z poddanymi swoimi skrepowani śliście w niewolę obrzydliwą. Dla czego? abowiem nieczyniliście sprawiedliwości z poddanymi waszymi, owszem czyniliście wielkie im krzywdy, łupiąc ich ledwie nie ze skóry, rozbijając ich z majątnostek ich, tak jako Tatarowie, tak jako rozbójnicy.

Ale i wy hordyńcy, poznaliście teraz jako pan utrapionych swoich broni, jako czyni sprawiedliwość krzywdę cierpiącym? gdyście łupieżę waszej, do której niemiliście prawa żadnego, jako złodzieje przy licu zastani, odbiegali sromotnie i od chorągwi i od pola waszego odpadając. Gniewał się niegdy Aurelius Alexandrinus na złodzieje tak bardzo, że niechciał, aby kto inny nad nimi katem bywał, oprócz niego samego; wodzono tedy zewsząd złodzieje i z licem do niego, a

on każdemu palce swe wielkie mocno w oczy ich wraziwszy, oczy wybierał, i tak je ślepił. By chciał cesarz turecki kiedy sprawiedliwość nam uczynić (jako obiecował) z tych dobrych Murzów i komunników tatarskich, niezłaby taka była jaka przedtem, aby oczy tracili ci, którzy bez wstydu, prawa żadnego niemając do nas, wpadają jako zbójcy we włości nasze, i jako złodzieje nocni kradną ludzie, bydło, pała miasta, wsi i ś. kościoły. Prawo uczynił niegdy Job z oczyma, aby niemyśliły o panie, niesą tak doskonali ci żydowscy wnukowie Tatarowie, aby sami nad sobą prawa te stanowili, a zawodzą ich oczy łakome, oczy wilcze, drapieżne do wielu drapiestw; niegodni tedy innego karanja, jedno aby oczy wszeteczne potracili.

Daje pokarm łaknącym. Jako niewinnych broni Bóg, i niedaje im krzywdy czynić, tak i głodnych żywi. Szczodro bliwą rękę jego a kto wychwali? Oczy wszystkich nadzieję mają w tobie panie, a ty dajesz pokarm im czasu swego. Otwierasz ty rękę twoję, i napełniasz wszelakie zwierze błogostawieństwem. Puśćże się tedy chrześcianinie na opatrność świętą jego . . . która jeśli tak szczodra jest i najpodlejszym bestijkom, że napełnia każdą z nich błogostawieństwem, za prawdę niebędzie skąpa tobie na obraz boży stworzonemu, zwłaszcza chrześcianinowi, to jest królestwa niebieskiego dziedzicowi? Rzeczysz, splondrował włości moje okrutny nieprzyjaciel, kopytami szkap swoich podeptał zboża moje, role moje powodnią pogaństwa zniesione są, szarancza hordyńska przeleciała, i popaliła wszystkie pszenice moje. Niefrasuj się duszo chrześciańska; wrócić się to wszystko, co obzarta ta bestya popsowała; otworzy pan skarby swoje niebieskie, puści dżdże swoje, wypuści ducha swego, a będą stworzenia nowe, i odnowi się dalibóg twarz ziemi twojej. Masz Boga przy sobie; masz z nim wszystko, o coż się frasujesz? Kambizes król perski, tak dobry jako ten Kantemir przeklęty, spustoszył był państwo egypskie za czasów swoich, frasowali się bardzo Egypcyanie, których pocieszył jeden tym kształtem. Na wysoką wieżę wszedł w puł miasta, i w jednej ręce trzymając kubek wody nilusowej, a w drugiej brzołę ziemie, wołał: Nic wam nieubytło Egypcyanie, póki te dwie rzeczy wam niesą odjęte, woda a ziemia egypaska, woda miasto dżdżu, ziemia wiecie jaka. Wyżej ja chcę stanąć, i wyżej mówić: Niefrasujcie się, że ruska, przemyska ziemie są spustoszone, przyjdą a prędko do siebie te włości, jeśli Boga w rękę waszych mieć będziecie.

Pan spętanych rozwiązuje. . . . Mowa o tych pętach, które niedawnych dni basza Kantemir rzucił był na tak wiele tysięcy szlachty, kmieciow, szlachcianek, i kmiotówek, i dziateczek niewinnych wszystkich, i prowadził do Hordy, jako ba-

rany do jatek rzeźnik okrutny. Prowadził, ale Pan z wielkiego miłosierdzia swego, na polach pokuckich zastąpił rozbójcom bezecnym, i jako niegdy Faraona gramił, stanąwszy przy filarze ognistym swoim, tak i 20 Czerwca stanął przy ognistym swym krzyżu, (kolumnie swojej, przez którą zwycięża) i gromił wojska tatarskie farańskim onym podobne, i rozwiązał powrozy z rąk i z nóg wiernych swoich, którzy na wieczną niewolą już byli skazani. Wieciesz teraz, jako jest droga złota wolność wasza? niewiedziliscie podobno drudzy, aż po okowach, aż po onych rzemieniach i powrozach? prawda żeście mówili. Bito nas kieścieniami za szyję, i w dzień i w nocy gnano nas jako stada bydłące; byli między nami lwcy, ale i ci na stryczkach: były i lwice one buczne, ale i te miasto złotych pasow miały na sobie powrozy, przekłectwo boże na sobie widziały, opowiedziane przez proroka (*Isai. 32.*) I będzie miasto wdzięcznej woniej śmród, miasto włosa utraconego łysina, i miasto pasa powróż, a miasto kształcika miękkiego sierniega, Oni twoi bohaterowie padną na wojnie, i mężni w bitwie. Powstanże teraz nędznico, a obejrzyj się, nie masz za tobą poganiacza na bachmacie żadnego, odwiązano od ciebie powrozy, wracaj się do miłej ojczyzny twojej, z którą już, już miałaś się była pożegnać na wieki. Czołemże uderz Bogu twemu, (który dał takie serce wojskom króla J. Mści) obrońcy twemu, za wielkiem nabożeństwem królewskim, abys do świebudy przysła. Radujże się, spiewajże chwały córko syońska panu wybawicielowi twemu, który kruszy bramy miedziane, i łamie zawory żelazne i t. d.

d) Mając wzgląd, na odważne posługi, urodzonego Stasława Koniecpolskiego, Hetmana Naszego Polnego Koronnego, które nam po wszystkich czas, jako się na służbę Naszą i Rzeczypospolitej udał, w różnych expediciach, a osobiwie Moskiewskich y Wołoskich, nie bez wielkiego dostatków swoich y zdrowia uszczerbku, zawsze statecznie oświadczał: Więc że nam iest wdzięczno to, za łaską Bożą przez dzielność y czułość jego, nad Tatarami świeżo otrzymane zwycięstwo; chcąc go do dalszych posług Rzeczypospolitej przychęcić; Summę Trzydziestu Tysięcy złotych Polskich z Rent Poborowych, onemu naznaczamy i daruiemy, Constituciej o Rentach Poborowych Seymow przeszłych *pro tunc* uchylivszy. *Konst. z r. 1624. str. 10.*

32) Hanami Krymskimi począwszy od r. 1633, w którym Koniecpolski został kasztelanem krakowskim,*) byli podług Hammera:

*) *Siradia trabeata, dum Illustriss. D. D. Stanislaus a Koniecpole Koniecpolski, Supremus ac Generalis Exercituum Dux Cracoviensem Castellatum*

Dżanibek-Giraj, powtórnie aż do r. 1043 (1633.)
 Inajet-Giraj, syn Gasi'ego, wnuk Dewlet-Giraja, zrzucony 1044 (1634) zabity 1047 (1637.)
 Behadir-Giraj, syn Selamet-Giraja, syna Dewlet-Giraja, umarł w Redczeb 1051, (Października 1641).
 Mohammed-Giraj, brat poprzedzającego, zrzucony w roku 1054 (1644.)
 Islam-Giraj, starszy brat poprzedzającego, umarł w r. 1064. (Lipca 1654.)

33) DIARIUSZ Z OBOZU ZPOD KAMIENICA, OPISANY PRZEZ J. M. PANĄ MIKOŁAJA HRABIE NA OSTROROGU,

Podstolego Koronnego, Rohatyńskiego, Drohowiskiego, Lisiańskiego etc. Starostę dnia 27. Października 1633 roku.

We szrode nieprzyjaciel, to iest 19. *Sbris*, stanął od nas we dwóch milach z tamtą stroną Dniestru, we czwartek Tatarowie przeprawili się y od poranku asz do wieczora zabawiali nas harcami, a pewnie był y sam Abaze-basza przytym, upatruiąc miejsce do bitwy y opedzając oboz ze wszystkich stron; że był harc potężny, przyszło J. M. P. Hetmanowi w pole woisko wywieść, aż nieprzyjaciel ustąpił. Tamże zaraz w polu przysłali przedniejszych dwóch urzędników swoich Hospodara Wołoskiego y Multańskiego do J. M. P. Hetmana, których tamże w polu jako był *in armis* J. M. P. Hetman przyjął; ci prosili aby się Jegomość do pokoju skłonił, w czym *operam suam* Hospodarowie ofiarowali, tilko tego potrzebowali, aby J. M. P. Hetman swoich Posłów do nich posłał. Zatrzymalichmy tych Posłów Wołoskich przez czwartek y było *consilium* czy posłać Posłów naszych czyli nie? Zdało się posłać, *salutem Reipublicae anteferendo* wszystkim innym *respectom*, do tego że ci Posłowie do Hospodarow, nie do Abaze posłani, którzy tesz iuż nieraz przez Posły swoje nawiedzali J. M. P. Hetmana. Wyprawiono tedy dwóch Towarzystwa zpod chorągwie hetmańskiej P. Wielonieckiego do Multańskiego, a Pana Grotowskiego do Wołoskiego Hospodarow, którzy oddawszy im *visitę* od J. M. P. Hetmana, mieli wskazać iakośmy zawsze pokoju przestrzegali, y żadney przyczyny do rozerwania go niedawali, y mieli *expostulować* z niemi o to, że Basza y Gońca K. J. M. Pana Suliszowskiego, y Posła J. M. Pana Hetmanowego *contra iura gentium* zatrzymał

primum Senatus Poloni Subsellium adiret: proposita in Collegio Cracoviensi S. J. Crac. in off. Fr. Caesarij, 1633. fol. kart 4. (Autor Książd Karw. at. Jezuita.) Samuel Twardowski przełożył ten łaciński wiersz na polskie: Sieradz się świeci. Ob. jego Miscellanea selecta. Kalisz 1681. w 4ce, str. 80—93.)

y teraz do granic koronnych z tak potężnemi woiskami się zbliżał. Zaczyn ięśli sobie życzy pokoiu niech Posła y Gońca *restituat in suum honorem*, z woiski od granic koronnych odstąpi y rospuści ię, Tatarow od czynienia szkod pohamuię, a my według starodawnych *Pact s.* pokoju dotrzymamy, Posła wielkiego pošlęmy, który iużby był dawno u Porty, by nie to zamieszanie teraznieysze. Wyprawiono tedy y Wołoskich y naszych Posłów do Hospodarow w piątek. Ale Tatarowie przecię niewytrwali, y zwiedli ku wieczorowi z naszymi harc potężny, że przyszło J. M. P. Hetmanowi kilka chorągwi Kozakow na nich zemknąć, którzy ich bardzo dobrze parowali y z pola zpędzili, a *interim nox prelium diremit*. W sobotę nazad Posłów z czem pociesznem wyglądamy, asz nieprzyjaciel, przeprawiwszy się przez Dniestr, ze wszytką potęgą poczał na nas następować. Posłów naszych iusz na koń wsiadając kazał do siebie zawołać, *comiter* ich dość traktował, pytał się o zdrowiu J. M. Pana Hetmanowym, kazał powiedzieć, żeby niemiął za złe, że nań z woiskiem następuie, bo mu tak Cesarz kazał ostremi Emirami dla wielkich *insolentij* Kozackich; iednak ięśli Kozaki poskromią, Słobody poznoszą, których się dość narobieło, Posła wielkiego pošlą, a samemu Abaze w nagrodę *sumptuum belli* pieniędzy cokolwiek dadzą, on odstąpi z woiski, na które *puncta* z woiski w polu czekać miał, nakoniec iuż inszych *condyti* odstępował, iedno tego datku mocno się upominał, o co Hospodarowie *sollicite* prosili. Z tym tedy odprawiwszy Posłów naszych, którzy lubo nie do Abaze byli wyprawieni (musieli iednak u niego bydź) sam zaras ze wszytką potęgą nastąpił na nas, ale tesz niezasłał *imparatos*, bośmy go tesz w szyku czekali, *natura loci* y opatrnością J. M. Pana Hetmanową bardzo dobrze obwarowani. Mieliśmy w tyle Kamieniec, y oboz nasz okopany, z boku prawego mieliśmy bardzo głęboki y szeroki skalisty rów, którym rzeka Smotrycz idzie, na lewym boku choć ku gorze niebardzo dobry miał nieprzyjaciel przystęp, jednak J. M. Pan Hetman trzy szące z tamtą stronę usypać kazał y dwa taborki dla piechoty postawił. Co wszytko armatą y piechotą dobrze osadziwszy, między temi szącami y taborkami kilkanaście chorągwi postawił *per transversam alteram frontem exercitus* tam uczyniwszy, zkąd się nieprzyziaciela zarownie spodziewał, iako y tu z czoła, ale niemniej y czoło dobrze obwarował, bo także między dwiema redutami go postawił, które *utramque vallem*, między którem woisko stało, dobrze strychowali, y żeby, nas nieprzyziaciela y ogarnąć niemógł, y *volentes* ku stoczeniu bitwy przymusić, na całe prawe skrzydło Xiąże Jego Mśc Wiśniowieckie, lewe P. Starosta Kamieniecki trzymali, w po-

siłku Pułk Hetmański z P. Starostą Kałuskim y z P. Woiewodą Kijowskim stały, *claudefat agmen* P. Woiewoda braclawski z Panem Margrabiem y inszymi kilka chorągwiemi Kozackiemi, tak *duplicem frontem*, bo się ze dwóch stron nieprzyziaciela spodziewaliśmy, uszykowawszy, czekaliśmy go z ochotą. A ponieważ na dwoie albo na troie strzelenia z łuku był wzgórek, z którego nieprzyziaciela mogli by być z dział szkodzić nas, *prudenter* to J. M. P. Hetman upatrzawszy, postawił tam szaniec potężny y osadził go mianowanymi Draganami y swoią piechotą, y J. M. Pana Woiewody Ruskiego z Połonnego, nad którym Rotmistrz P. Żarnowiecki pewnie rycerski człowiek. Jawną rzecz była, że nieprzyziaciela nie miał tego tam szaniecu zostawić za sobą, ale miał wprzód *tentare fortunam* oń, jakosz się tak stało, że się wszystką mocą pokusił mężnie, jednak wsparty z wielką swą szkodą, dawszy pokoy szaniecom, uderzył na skrzydło Xcia Wiśniowieckiego, gdzie go tesz razono bardzo dobrze, y z tamtegoż pierwszego szaniecu z boku y z drugiego, co był przy skrzydle Xięcia Jego Mści z czoła, do tego że Xiążę Kozaków Zaporowskich y piechotę swoją zemknął skałą przecz w bok nieprzyziacielowi, zkał go mocno szkodzić. Więc że y dobry harcownik nasz spierał to pogaństwo, y tam daremny był impet nieprzyziacielski; ale tam z tyłu, gdzie wspomniat, że *alteram frontem* dla tego był P. Hetman z chorągwi szesnastu uczynił y taborki y redutami obwarował, o mały włos y woysko y oiczyzna nasza niezginęła, bo nieprzyziaciela z daleka obwiodszy dobrą woiska częś swego przytarł potężnie na nich, gdzie, że się niektóre chorągwie ledaiako stawily, wielkie się pomieszanie stało, tak że już w puł woiska naszego, aż przed chorągwią samą P. Starosty Kałuskiego, Turczyzna mężnie się broniącego poimano. Przypadł P. Hetman *ad tumultum* y iusz tesz przecię były te chorągwie do sprawy przyszły, y znowu te chorągwie wspierały tym bardziei *confirmatae praesentia ducis*, posilone inszemi chorągwiemi z inszych pułków, więc że P. Wojewoda braclawski następował, ustąpili Turcy z niemłą szkodą swoją, bo y z obozu y z szaniecowa razono ich z armaty, a nawet y Ciurom się ich dostało. Przyznaćby to y nieprzyziaciela musiał J. M. P. Hetmanowi, że y *strenui ducis* y *fortis militis* odprawował powinność narażając się y sam. Ale to iest naiwieksza y miejsce takie obrał y szyki postawił, że niemogła Rzplta *periclitari*; trwała ta sprawa do nocy, y radbym tu widział owych, co mowią że siła na proch wydałemy, pewniem żeby tu był na to tyle drugie postąpił; odszedł z *confusiq* nieprzyziaciela, ale wydawać się z fortelu y gonić go niedopuszczała *salus Reipublicae*, która w tym tu woisku *consistit*. Nazaiutrz uczynił nieprzyziaciela wy-

miot, y znowu od Hospodarow Postow wyprawił, a nawet y sam list do P. Hetmana pisał,*) *invitando* do pokoiu, y chcąc się z Panem Hetmanem widzieć, a tym czasem ruszywszy się z obozu, obległ majątność J. M. P. Woiewody braclawskiego Studzienicę y Kalus, do których dwa dni szturmuiać, dopiero nam wiadomość przyszła, że ich wziął (czego się P. Boże pożał) y poszedł daley chcąc posiadać miasta. To taki nasz pokoi z Turki, y taka *securitas Reipublicae* z tę stronę; my się za niem ruszyli *experiri fortunam* iak P. Bóg *Reipublicae* przeirzał, niewątpię nic, że sobie P. Hetman płocho niepostapi, zgola mu to przyznam, że *implevit* w sobotę *omnes boni Imperatoris rationes*. Przedawa się do nas dość y z tymi ostrożnie postępujemy, ci powiedaią, że wsobotnią potrzebę zabito pod Abaze-baszą konia, za którego coś siła tysięcy dał, po naszymu 1000 talarow to ma czynić. Przy dokończeniu tego listu przyszła nowina, że Turcy wiawszy Studzienicę y Kalus poszli ku Mohilowu, a my też w boży czasy za nimi.

*) List Abaze-baszy postany do obozu pod Kamieniec przez Pana Suliszowskiego Gońca, do J. M. Pana Stanisława Koniecpolskiego Kasztelana Krakowskiego, Hetmana Koronnego w r. 1633.

Z przedniejszych PP. Narodow Narodu Messyaszowego wybornemu Wielmożnemu przyziacielowi memu J. M. P. Koniecpolskiemu Hetmanowi Wielkiemu, którego niech P. Bóg wszystkie sprawy do szczęśliwego końca prowadzi. Przy pozdrowieniu oświadczywszy chęci przystoine przyziacielskie wiadomo czynię, isz w tych dniach przeszłych gdym przyszedł nad Dniestr, zaciągnawszy z sobą obu Hospodarow Multańskiego y Wołoskiego, ze wszystką ich potęgą, abym z wami sobie tym gruntowniej około zatrzymania tym gruntowniejszego pokoiu postąpił, natychmiast wyprawiwszy w poselstwie z pilnością do Wielmożności Waszey ludzi Wołoskich y Multańskich, nim jaka wiadomość pewna od was przyszła około ugruntowania czego pewnego, gdym tak przez kilka dni oczekiwał, wszystko woisko przywiedło mnie do tego, abym dniem iednym przedtem luboby co chciało bydz, to żeby było, zszedłszy się z wami koniecznie się sprobowali. Zaczym przyszedłszy tedy pod tabor gdychmy sobie trochę rozmaity strzelbą y szablami aż do samey nocy podigrali, nieprzechodząc tego wieczora nazad Dniestru do taboru naszego, ale tam nocowawszy nazaiutrz bardzo rano, gdym znowu na wasz tabor uderzyć chciał, Wołoski y Multański Hospodarowie włożyli się w to, usilnie prozbami swymi,

abym poniechawszy tey wojny do traktatow raczey około zatrzymania pokoju y światobliwey przyjaźni potwierdzenia pokoju koniecznie przystąpił. Przeto ia widząc ich takie proźby, które respektem pożytkow swoich czynili, snadnem na wszystko pozwoili y deklarowałem się, że od żadney sprawy nieuciekam, któraby oboiey stronie pożyteczna była. Przeto tego dnia zatrzymawszy się aż do nocy, zaczybmy nam o tym od Wielmożności waszey wiadomość przyszła, Posłów do Wielmożności Waszey wyprawiwszy dnia trzeciego aż do śniadannych godzin czekałem. Zaczym isz się ci postani Postowie niewracali, a że też krótkosc czasu, ku zimie się skłaniającego, dłużej się bawić niedopuszcila, wracam się nazad, rozumiejąc że przes to namniey się pokoiu nie wzruszy, gdy m szedł nad brzegiem Dniestrowym abym, nad postanowienie pospolitego pokoiu, pewne Pałanki nowo budowane oglądał, a mianowicie Studzienicę, z kąd nam tego dnia, gdy m był z wojskiem pod obozem waszym, przystąpiwszy coś swawoleństwa z drugiey strony nieco koni y mułow z staenną czeladzią zagarnęli y pomordowali, abym się wywiedział, co to za sprawa, przyszedłem do iedney Pałanki, iakieiem w Rumelskiej y Anadolskiej wszystkiey ziemi niewiedział, że tam nad postanowienie ś. pokoiu stanęła, iakim sposobem oney dobyłem gdy m tamże y inszych wszystkich, by były iako drugi Kamieniec, za dzień ieden dostawaciem zamysłał. Dzień ieden do Żwańca przystąpiwszy znowu obadwa Hospodarowie naprawili na mnie wszystkich Begow y Baszów y Urzędnikow wojska wszystkiego, którzy mnie z Kichią moim y pokrewnymi memi gorąco y usilnie proszą, abym się nazad powrócił, assecuruiąc mię w tym, że dla zatrzymania y utwierdzenia przymierza Posła wielkiego u K. J. M. wyiednali, co na szyję swoję przyiawszy, zapisy mi na to swoje dali. Zaczym zrozumiawszy to wszystko, o czymś do mnie Wm. pisał, przes te tam Posły Wołoskie krótko odpisuię. Moy Wielmożny Przyiacielu! Piszesz Wm. do mnie że podczas Moskiewskiej waszey wojny, lubo to Moskwa iest naszymi dawnymi nieprzyjaciółmi, spodziewałem się, że mi odporu niebędziecie mogli dać, y tę przyczynę wojny moiey do mnie upatruiecie, ale iakie nam srogie szkody y spustoszenia Państw naszych Kozackie swawoleństwo poczyniło podobieństwa niemasz abyśmy to kiedy od Moskwy ponosić mieli, którzy nigdy Cesarzowi najpotężniejszemu po wszystkie czasy na tak srogą y wielką nieprzyjaźń niewczym niezadali. Przeto niestusznie Wielmożność Wasza rozumiesz, żeby m miał dla tego, że niemacie potęgi, na was nastąpić, ale dla roskazania przes różne Emiry najpotężniejszego y najszcześliwszego Cesarza Pana mego, y dla czego nie tilko brat z bratem, ale y syn z oicem czynić po-

winien, a potym się poiednać, ieslibyście się najpotężniejszemu y najszcześliwszemu Cesarzowi Panu memu ukłonić chcieli, y światobliwe postanowienie Pact ś. pamięci z Sułtan Solimanem nigdy niezwyceżonym y z Sułtan Osmanem zatrzymać chcieli, potrzeba tego abyście wcześniety Posła wielkiego przystali, a ia iako przyiaciel wasz przytożę się do tego y mieszkim swoim, aby nietilko iako przedtym, ale y tym bardziey światobliwe przymierze w poszanowaniu zostało utwierdzone. Słusna tedy aby Wm. uznawszy dobrze co będzie pożyteczniejszego Państwu y Poddanym waszym wykonał, a ia tesz co bendzie zdrowszego na waszę stronę do efektu przywieść nieomieszkam, lubo to swawoleństwo Tatarskie od dawnych czasow w Państwa wasze tak się zaprawiły, że zwyczajnych czat poprzestać łatwie niemoga, przecię iednak gdy nastąpi potwierdzenie skuteczne poprzysiężone pokoiu za biegłością spaniatęgo Senatu Wezerow y Urzędnikow najsławniejszego Cesarza Pana mego, w taką rękę wprawione bydź mogą, że o czatach wienecy y o naiazdach pomysleć niezechcą. Co się tedy Wielmożności Waszey bendzie zdało racz mi o wszystkim oznaimić y od Posła swego dostateczniejszą ustną informatią wzięwszy onemu we wszystkim uwierzyć. Datt. na Granicy Wołoskiej Retiwl Acher miesiaca, Roku 1403 po ześciu Przodka naszego.

Cedula w liście włożona.

Raczyłeś Wm. do mnie pisać wielką swoię przyjaźń oświadczać y iako gościa na chleb y sol zapraszając, nie w taki sposób, iakoś go Wm. u nas iadł, ale w dobry y w braterski przyjaźni y miłości, wprawdzie szczerem sobie tego życzył, lecz to na ten czas rzecz niemożna była, napotym zwiedziawszy dobrze drogi y ścieszki podobieństwo, że kiedy którego dnia naiadszy się z sobą chleba y sol co będzie ku dobremu oboiey stronie w Bogu ś. nadzieia, y y poddanych do zgody przywiedziemy.

(Diaryusz i List ten wyjęte są z rękopisów Biblioteki Ossolińskiego)

List od tegoż Abaze-baszy do Jego Mości Pana Hetmana wielkiego koronnego Stanisława Koniecpolskiego.

z Adrianopola, dnia 16. Czerwca 1634.

Lubo mamy między sobą dobrą przyjaźń, wszystkie jednak pisanie wasze niewczesnie mię dochodziły, dla tego i ja Waszej Wielmożności nie rychło odpisuię. Raczyliście mi oznajmować z strony poddanych tak naszych jako i waszych, żeby w pokoju zostawali. Ja jednak cokolwiekm czynił, wszy-

nie tytułowej karty drzeworyt: herb królestwa polskiego. Na drugiej karcie: »Jaśnie Wielmożnemu Panu J. Mści P. Stanisławowi na Koniecpolu Koniecpolskiemu Kasztellanowi Krakowskiemu: Kowelskiemu, Buskiemu, Barskiemu etc. etc. Staroście, Hetmanowi Wielkiemu Koronnemu: Panu y Dobrodzieiowi Mściwemu. *Gratiam et Gloriam.*

»Nie z trefunku, ale z woli bożej i z osobney jego świętey nad Polską naszą opatrności, stało się, Jaśnie Wielmożny i Miłościwy Panie Krakowski, Hetmanie Koronny, żeś W. M. Mściwy Pan, na on czas w domu pozostać raczył, gdy się Król J. M. Pan nasz miłościwy, na wojnę moskiewską (1633) wyprawował. Mogło się to zdać przycieższym, wielkiej i nie ugazzonej W. M. Miłościwego Pana, ku ojczyźnie miłości, żeś do jej oswobodzenia szczęśliwej, i na to wyprawnej, ręki swej hetmańskiej niepodniósł i żeś tej części sławy ustąpił, któreś tam za pomocą bożą, a dzielnością swoją mógł dostąpić: a wszakże iż i tak rzeczy tam dobrze z łaski bożej Królowi Jego M. padły, niełża jedno panu Bogu to przyznać, a Królowi Jego M. panu naszemu miłociwemu, za tak fortunne obmyślanie, i mądrą radę podziękować. Ktoż bowiem tego niewie, z jakąś W. M. moj Mściwy Pan ochotą w one kraje biec, i obok pański stać wszędzie, i gardło nieść na sławę Jego K. M. pałał? ale zaś Król Jego M. z pańskiej życzliwości swoiey, chciał się z Waszmością Mściwym Panem polem i pracą wojenną podzielić, aby gdy on sam w Moskwie ojczyźnie swojej z wielką odwagą, granic pomykał, W. M. też miłociwy pan w domu nieprożnował, a teje matce w cale tego wszystkiego dochował, co jej dawno Bóg dał. Co jako Królowi J. M. w Moskwie bardzo szczęśliwie, i u wszystkich narodów z niemałym winszowaniem przyszło, tak i W. M. miłociwemu panu, w ojczyźnie wielkie imię i sławę całą sprawiło. *Quia, non minor est virtus, quam quaerere, parva tueri.*

Zadrżało państwo moskiewskie, skoro tam w progach stanęła noga Króla Jego Mości, pogotowiu gdy małą dosyć garstką, a prawie jednym tylko palcem swoim, Szehyna generalnego regimentarza, wszystką mocą, swego i obcego narodu opatrzonego, sromotnie z jednochody zraził i zamysłów jego szyki pomylil.

Lecz i cesarz turecki przeleknąć się musiał, gdy w tenże czas z namowy moskiewskiej, onego bohatera Abazy-basze, tu jakby to na pustki jakie zesłał, aby się w gmachu matki naszej miłej rościagał, i panu swemu cesarzowi Amuratemu, gospodę zapisał. Stałeś mu W. M., miłociwy pan, kością w gardle, pokazałeś hetmańską moc i serce, aby poznały dzikie i szalone narody, marsa polskiego, i na potym inaczej nas poważyły. Po-

kazałeś też, co sam, i co na prędce możesz, i umiesz. A nawet wielką poważność i miłość, którą masz u braci, ludzi urodzenia zacnego, którychś W. M. miłociwy pan w tej wielkiej a naglej potrzebie, przykładem i dzielnością swoją, do siebie przychęcił, na ten czas się pokazała, i do przysługi ojczyźnie, serca Ich Mości zagrzała. Wiele inszych cnót, i dzielności pomijam, których pamiątkę kronikom zostawiwszy, panu Bogu memu dziękuję, że przez W. M. jako przewyborne naczynie, mało nieostatniego niebezpieczeństwa, i zguby, ojczyzny obronić i uchować raczył.» i t. d. W Krakowie, z domu ś. Barbary, w dzień przeniesienia ś. Stanisława, 1634.

(Kazanie to jest w Bibliotece Medycznej.)

34) Pod Sasowymrogiem d. 4. Lipca 1633. *Piasecki. k. 553.*

35) O chmatów miasteczko pograniczne na Ukrainie w województwie kijowskiem leżące, przy granicy województwa braclawskiego, o mil 7 od Lisianki na zachód. Tu r. 1644, dnia 30. Stycznia zbit na głowę Tatarów; opisanie tego zwycięstwa, które dla Koniecpolskiego było ostatniem, wyszło z druku pod napisem: *Warhafft Relation der ansehnlichen Victori so undter Wladislaw Quarto regierenden König in Polen Ihr Excellenz Herr Stanislaus Koniecpolsky gewelter Königreichs Generalissimus, mit seiner untergebenen Polnischen Armada wider die Tartarn, den 30. Jenner Anno 1644. erhalten. Gedruckt im obbenenten Jahr. (w 4ce, kart 4.)* Toż samo po włosku wydał Antoni Gerardi: *»Relazione della Vittoria ottenuta dal Serenissimo Wladislaw Quarto Re di Polonia, e Suetia etc. sotto il commando dell' Excellentiss. Sign. Stanislao Koniecpolski Castellano di Cracovia e Generalissimo del Regno, Contro i Tartari le 30 Gennaro 1644.»* (b. m. kart 4.)

36) O działaniach jego na Ukrainie i uśmierzeniu Kozaków można dokładną mieć wiadomość z następnych dzieł: 1) *Ordynacya Woyska J. K. Mści Zaporoskiego: przez Jaśnie Wielmożnego Pana Stanisława Koniecpolskiego, Woiewody (?) Sandomirskiego, Hetmana Polnego Koronnego, y przez Ich Mściow Panow Comissarzow od K. J. Mści y Rzeczypospolitey deputowanych. Przez krwawy boy z niem uczyniony, y po zwycięstwie nad nimi szczęśliwie otrzymanym, postanowiona, y przysięga ichże samych zawarta, w obozie Ostrowa na Niedzwiedzkich Łozach, dnia 6 Listopada, Roku 1625.* (w 4ce.) 2) *Zbiór Pamiętników historycznych o dawnej Polsce. (J. U. Niemcewicza.) Tom VI. Lwów. Wytłocznia nar. Ossolińskich, r. 1833.* (w 8ce, od str. 113—241.) Biblioteka publiczna

Ossolińskiego we Lwowie posiada w zbiorze autografów*) oryginalny List hetmana Koniecpolskiego, pisany w tym przedmiocie, do księcia Alexandra Zasławskiego, wojewody bractawskiego, starosty żytomierskiego, następnej treści:

»Jaśnie Oświecone Xiążę Mściwy. Panie Woiewodo Bractawski. Isz mi rozkazanie Jego Król. Mści, które mież dnia wczorajszego zaszło, przydzie wykonać, a z Woiskiem przeciwko swowolnym kupom nastąpnjć: Wielce proszę Wa: X. Mści mego Mwego Pana, abyś W. X. M. gdy w tamten kraj nastąpnjć; do tak potrzebney usługi Jego Król. Mści, osobą swą y ludźmi swymi dopomoc mi raczył. Gdysz kiedy na żadne napominania y mandaty Jego Król. Mści niedbały, muszą się *iuxta vigorem iuris* surowszych zażyć, do znoszenia ich, szrodków. Tym czasem postawszy iusz ieden do Łucka, posyłam y ten drugi Uniwersał Jego K. Mści, z moim pospołu, do Żytomierza; prosząc Wa: X. Mści, mego Mwego Pana, aby tam obadwa były publicowane; y żebyś W. X. Mści, Ichmciow Panow Obywatelow tamecznych do gotowości, powagą swą pobudzić raczył. Oddając się z gotowymi służbami moimi w łaskę W. X. Mści, mego Mwego Pana. w Barze, dnia 19. *Novembris* 1623. W. X. Mści Pana powolny szwagier y sługa Stan: Koniecpolski H.P. Koronny.

Napis wierzchni.

Jaśnie Oświeconemu mnie wielce Mcwemu Panu y Szwagrowi Xiążęciu Jego Mści Zasławskiemu Woiewodzie Bractawskiemu Żytomierskiemu Staroście.

W rzadkiem dziele Szymona Okólskiego, dominikana i kaznodziei wojskowego: *Diaryusz Woyny między Woyskiem Koronnym y Zaporoskim w r. 1637, Pana Mikołaja z Potoka Potockiego Woiewody Bractawskiego Hetmana Polnego Koronnego etc. Zamość 1638.* 4ce, jest takie pisanie Koniecpolskiego:

Jaśnie Wielmożny Mściwy Panie Woiewodo Bractawski, moy miłościwy Panie, y Bracie.

Niechay będzie Pan Bóg pochwalon, że *primitiae* te Urzędu Wm., mego Mściwego Pana, hetmańskiego, w tak małej garści Woyska J. K. M. przeciwko tak wielkiemu wyuzdaney tey sweywoley mnożstwu, znacznie pobłogosławić raczył, że serca y sił odważnemu Rycerstwu dodał, y *fecem* Chłopstwa tego z winnego posłuszeństwa J. K. Mści złośliwie, y uporeczywie wybijającego się sromotnie potłumił, tak częste Krzywoprzysięstwa, y Starszych swoich okrutne morderstwa krwią ich własną *expiavit*. Takowe abowiem zbrodnie, y samo niebo niezwykło cierpieć, ale owszem z tymi zawsze *militat*, których

aequitas causae wspiera. Niemogę tedy tylko *intime gratulari* Wm., memu Mściwemu Panu, żeś *consilio et manu* zniżył hardosć chłopską, przełomił upor, vindikował krzywdę bożą, krzywdę M. J. K. M., krzywdę wszytkiey Rzeczypospolitey, która y sama *congratulabitur* sobie, że Wm. moy Mściwy Pan *foedum* to *servile bellum a visceribus* iey *summa prudentia*, dzielnością y odwagą raczył *amotiri*. Aleć iużeś sobie Wm. moy M. P. tak chwalebnym dziełem usłał szeroką drogę, nietylko *ad praemia*, które za krwawe prace swoje obfite z rąk J. K. M. brać będziesz, ale też y do nieśmiertelney sławy, która y terazniejszym y potomnym wiekom, póki Rzeczpospolita nasza stać będzie, brzmieć musi. Pewienem przeto, że za tak szczęśliwemi Waszmości mego Mściwego Pana początkami, y dalsze Wm. dzieła, takowymże *successum* kończyć się będą, że usilnie y sam czynić będziesz o to staranie, abyś *prima secundis* raczył *contexere*, y temu chłopstwu taki przybrał munsztuk, żeby iuż więcej niewierzętało, y w powinney posłuszeństwa klubie zostawało. O progressie dalszym Wm. Mości Pana, y rosprawie z tym swawoleństwem, *avidissime* czekam wiadomości. Dziś przyniesiono mi list przez posztę od J. K. Mści, którego Copią Wm. M. Mściwemu P. posyłam, niewątpiąc, że wszytko staranie swoje *ad desideria* J. K. M. będziesz *accomodował*, y to *meritum* do odważnych dzieł swoich przydasz. Uprzeyme zatym służby moje zalecam iako nayılniey w łaskę Wm., mego Mściwego Pana. W Uściu dnia 31 *Decembr.* 1637. Wm. M. M. P. powolny brat y sługa Stanisław Koniecpolski, Kaszt. Krak. Hetman Wielki Koronny.

37) Kodak czyli Kudak twierdzą przy ujściu rzeki Samara do Dniepru założył r. 1637. W tomie V. *Zbioru Pamiętników o dawnej Polsce, Niemcewicza*, na str. 85 znajdziesz obszerniejszą wiadomość o niej, jako też w opisanii Ukrainy przez Beauplana, który bardzo lichy i w skróceniu tłumaczony umieszczony jest w T. III. tychże *Pamiętników Niemcewicza*. Lepsze jest nierównie tłumaczenie niemieckie Moellera, wydane we Wrocławiu 1780, w 8ce.

38) Pastori (*in Floro polonico, na k. 465*) tak mówi o hetmanie Koniecpolskim: »*Vir in Republica summus, magnus inter cives Senator, magnus in Senatu civis, Imperator ad fortia ausa factus natura, ad solertiam multis casibus a fortuna elaboratus, severis moribus apud militem, apud Rempublicam vero et Regem ipsum magnam auctoritatem, apud omnes famam longe maximam adeptus. Sed quasi nec magnitudinem Coniecpolscii, nec felicitatem suam capere tum am-*

*) Z daru Księcia Henryka Lubomirskiego, Kuratora naukowego tejże Biblioteki.

pius Polonia posset, eodem tempore et ille vivere, et haec quietam esse destit.»

Siarczyński zaś to: »Był to mąż wielkiej odwagi i obyczajów w pożyciu przyjemnych, ale często porywczy, w gniewie zapalczywy a w chwilach dumny i srogi. Obwiniają go dzieje nasze nie bez przyczyny o dzikie obchodzenie się z Kozactwem i ludem ukraińskim, przezco umysły rozjątrzał i do zemsty zapalał. Panem będąc niezmiernych na Ukrainie włości, gdziekolwiek znalazł podburzone poddaństwo, dowódców na pale, czwartowania i szubienice skazywał, osady w perzynę obracał. Do staczania bitwy, przykładem Żółkiewskiego, niebył skory i w stoczonych ostrożny. W mowie się zająkował, przeto o nim Rycerstwo mówiło: Nasz Pan Stanisław wprzód pobije, niżeli wymówi. Był zaś tak silnym, i tak zreźnie łuk ciągnąć umiał, iż żelazną zbroję strząsał z daleka puszczoną przeszywał.» *Obraz wieku Zygmunta III.*

J. M. Fredro (*Milit. I. punk. III.*) zapewnia iż Koniecpolski hetman zobaczywszy na placu żołnierza niezbrojnego, strofował go, że był bez pancerza: »Moje to będzie nieszczęście gdy zginę,» odpowiedział śmiało żołnierz. »Prawda, rzekł Koniecpolski, ale gdy tak niedbasz o życie, pamiętać masz, że winienesz go szanować dla ojczyzny i wodza, który radby was nie tylko nieobrażonych, ale i nieśmiertelnych oglądał. Niepowinno być ciężkiem żelazo, kiedy jest ochroną życia. Tak, tak wolę ja, że długo będziesz zwyciężał, niż gdybyś prędko zginął. Niecieżą jeleniowi rogi, ale go zdobia, a zbroja żołnierzy i zdoła i bezpieczeństwo daje.»

O ile był troskliwy o żołnierza, o tyle nie dopuszczał tego, aby ziemianie ciemieni byli od wojska w czasie przechodów i stanowisk. Następujący list jego, z rękopisów Biblioteki publicznej Ossolińskiego we Lwowie wyjęty, najlepiej udowodni powyższe twierdzenie:

Copia Listu J. Mści P. Stanisława Koniecpolskiego Kasztellana Krakowskiego y Hetmana Wielkiego Koronnego do J. M. Pana Odrzywolskiego Starosty Winnickiego.

Lubo to mnie jeszcze niedoszły deklaracie PP. Rotmistrzów, iednak iż niezda mi się Wojska w obozie niepotrzebnie ciemnić, a zwłaszcza iż przestrogi mamy, tak z języków, jako y szpiegów, wienc y z różnych mieysc wiadomości zgadzają się, że Pogaństwo, byle tylko zima nastąpiła, do Państw się J. K. Mści z wielką potęgą gotują, do tego że z niedbałymi PP. Rotmistrzami podług prawa y artykułów naszych, może się y na potom postąpić snadnie, dla tegosz nam już wojsko z tego tam blechu zwiesić przyjdzie a na stanowiska rozpuścić, których registr Wm. M. M. Panu posyłam. Aże niekażdy podobno

wie przyczyny tey reformy, którą K. J. M. chciał mieć, dobrze że Wm. M. M. Pan im obiawisz: iż ustawiczny płacz, skwierk, lamenta ubogich ludzi, niebiosą krwawemi łzami przebijające, przywiodły do tego K. J. M., że w wojsku swém Ukrainném chorągwi umniejszyć kazał, aby się głęboko na stanowiskach nie rosładały: bo tak się rozbiegły koła żołnierskie, tak wykiełzwały z karności wojskowej, że nic na bojażń bożą, nic na sumnienie swoje, na powagę artykułów, ani na sławę dobrą nie respektując, za nieznosnemi y ciężkiemi exaktiami, ledwie nie krew samą z ludzi ubogich toczą, y w sercach y oczach ludzkich *abominabile et exosum* czynią *nomen militare*; dla tego tesz po congressach publicznych *fremitus* y *acclamatie*, na Seimikach żarliwe artykuły, a na Seimach nowe y coraz ostrzejsze prawa *ex eo fonte* wynikają, a niedziw, przedtem abowiem w stu, w półtoru set koni na stanowiskach stawali y żywność im skromna wystarczała, a teraz w pięćdziesiąt koni chorągiew styksuie na naznaczone od Wodzw swych hiberna, styksuia i ludzie ubodzy, że chciwości ich Statiami wystarczyć niemoga, przywodząc sobie na pamięć okryte chorągwie, że tak wiele nieżądały, iako te, które w tak małej liczbie zostawaia; zazczym dziwuia się, iż żołnierskie żoładki wilcza iakaś chorooba opanowała, które trudno y największemi Statiami *explere*. Ale niedziw, że teraz żołnierze wyciągaia Statie strusiąc się nie *ad victum et necessitatem*, ale *ad luxum*, żeby nie tylko *laute et splendide*, ale też y wóz naspiżować, grzbiet kołnierzem rysim okryć, samego siebie w bogate materie y drogę upstrzyć iedwabie, zazczym takowe *luxus*, tak rozrzutna *prodigalitas* zostawa *sine fundo y remoto pudore, contra omne fas et aequum*, nowe sposoby *exactiey* ztąd zagęściły się, tak idąc do obozu iako y z obozu niezwyeczaine po włości krażenia, zasyłania od chorągwi w bok Towarzystwa, tak dla Statiey iako y quaestow pieniężnych, uprzedzania się do noclegów co lepszych. Na ostatek z nienasyconego łakomstwa urosły srogie rapiny, ziawiły nowe przy chorągwiach ufce, przy których woły, jałowice, barany, nie iako za żołnierzmi, ale iako za kupcami na jarmark pędzą, które snadź niektórzy przedawaia, zapomniawszy, że za to gadłem karzą, y tedy wyuzdana ta drapież uraża majestat boży, sromotę na wszystko wojsko zaciąga, nam wodzom srogą *invidiā*, iadowite nienawisć ludzkie jedna, *malevolorum* języki ostrzy, *disciplinam militarem* depeze, sławę dobrą wszystkiego rycerstwa maże. Dla tego pewne Artykuły zdało mi się zisać, iako się chorągwie tak do obozu, iako y z obozu zachować maia, które na osobney karcie Wm. M. M. Panu posyłam, abyś przy tym liście moim w kole generalnem one przeczytać y publikować

rozkazał i deklarował to imieniem moiem, że na występnych surową *animadversią* czynić bendę: bo w borgowej służbie na wiele rzeczy musiało się przes szpary patrzeć. Teraz gdy Rzeczpospolita ustawiczną obmyśliła zapłatę, nie trzeba nikomu rozumieć, że żółd tylko w kontentathey bendzie, a z niego żyć niepowinien. W nadzieję tedy tego, że się poskromią, uproszę J. K. Mści, aby się jeszcze ta reforma zatrzymała, nie chcąc tak wiele Rotmistrzów J. K. Mści zasłużonych od kompaniey naszej wyłączać. Oddawam się przytym z służbami memi łasce Wm. M. M. Pana. Datt. w Brodach dnia 24. *Octobris, Anno 1643.* Wm. M. M. Pana powolny szwagier y sługa

Stanis: Koniecpolski Kasztelan Krak: H. W. K.

Punkta Artykułow.

1. A iż mię dochodzi częstokroć wiedzieć z płaczliwych skarg ludzkich, że żołnierz tak do obozu iako y z obozu wielkie, nieznosne krzywdy ubogim ludziom idąc, po włości krążąc, czyni, ode wsi do wsi y w przod y pobok y nazad chodząc, po kilkanastu chorągwi w iedney wsi, chorągiew po chorągwi stawiając, niekontentuiąc się iedzeniem, do woza bierze statie, przeto dla niewiadomych Artykułow te Punkta dla przestrogi podać: iako naiprzedzey na stanowiska nie niekrążąc iść.

2. Idąc, w któremby miejscu dwie chorągwie stały, trzeci nie stawiać w ciągnienu.

3. Czat żadnych nieczynić, statiey niewyciągać, w bok niezasyłać, do wozów niebrać, pożywieniem się samem y to skromnem kontentować.

4. Na stanowiskach stanąwszy skromnie, nie z płaczem ludzkim, żywności zasiagać.

5. Czeladzi, koni nad zwyczajny poczet niechować, a po gotowiu towarzystwa chlebowego.

6. Na quest y petitie nigdziey niezasyłać, kontentuiąc się ukrainnem stanowiskiem.

7. W stanowiskach chorągwiom naznaczonych niestawać noclegiem, maiętności omijać Ich M. tych co służą y ludzie swe do obozu posyłać.

8. Ktorzy są w Woiewodztwo Kijowskie obróceni, przestrzegać tego maia, aby Kozakom żadney nieczynili przykrości y w domach ich stanowisk sobie nieczynili.

9. Pieniężnych statiy, których zawsze Artykuły Woiskowe surowo broniły, żadnym wymyślnym sposobem niewymagać, żywności nieprzedawać, wiedząc to, że za iedną kopę każdy taki gadłem być karany musi.

10. Nakoniec deklaruję Ich Mściom PP. Rotmistrzom, aby pod chorągwiami swemi większych pocztów nad trzy konie niemieli, które gdyby się od tey ćwierci nalazły, upewniam y

przestrzegam, że na takowe skarb K. J. M. pieniędzy dawać nie bendzie. Stanisław Koniecpolski Kasztelan Krak. H. W. K.

39) PUNKTA OSTATNIEJ WOLI J. W. STANISŁAWA KONIECPOLSKIEGO
KASZTELANA KRAKOW. HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO.

My niżej opisani przyjaciele, y słudzy Jaśnie Wielmożnego J. M. Pana Stanisława na Koniecpolu Koniecpolskiego, Casztellana Krakowskiego, Hetmana Wielkiego Coronnego, Buskiego, Barskiego, Kowelskiego &c. Starosty, wzięwszy wiadomość, iż Wielebny w Bogu Xdz Jan Płowiński e Societate Jesu, Spowiednik pomienionego Jaśnie Wielmożnego J. Mści Pana Casztellana Krakowskiego, miał pewne *commissa* przy ostatniej sumnienia iego dispositiey, życząc tesz sobie tego, abyśmy to *viva voce* póki był przy dobrym baczeniu słyszeli, przes tegosz Xdza Spowiednika prosiłiśmy Je^o Mści, aby nam wolą swoię deklarować raczył. Na pierwszy tedy punkt z strony Kościoła odpowiedział J. Mści, isz przy błogosławieństwie Bożym, y moim obliguię Syna mego, Pana Chorążego Coronnego, aby Kościół w Brodziech*) zmurował, na co mu pewny deposit we złocie zostawuję, do którego Kościoła ciało tak moie, iako też Małżonki moiey pierwszej, a Matki swoiey przenieść powinien będzie. S strony fundathey odpowiedział, że fundatia Canonicow, Mansionarzow y *Academicarum Scholarum***) przy Kościele Brodzkim, za tak wielom listow, y ko-

*) Brody miasto. Tu zamek wystawił, miasto obwarował, tak iż forteca zwane było, warsztaty materiy jedwabnych, najpierwsze tego rodzaju w Polsce, zaprowadził. Sejm r. 1633 porównał je w wolnościach z innymi miastami.

**) Szkoły te ustanowił hetman Koniecpolski w r. 1637, sprowadziwszy do Brodów nauczycielów z Krakowa; z tych a) Jan Marcinkowski podał do druku: *Pallas armata, sive de beneficio literarum, Oratio, in Colonia Academica Brodensi, quam Stanislaus Koniecpolski Supremus Dux Exercit. Regni, Castel. Cracoviensis, literarum academicarum propagator faventissimus, literatorum Maecenas ac propugnator amplissimus, pereximia liberalitate, ac munificentia, in patrio haereditarioque solo erexit et excitavit, habita a M. J. Marcinkowski, Artium et Philosophiae Doct. Eloquentiae Professore, dum primum suae Professionis Officium in ampliss. Illustriss. Reverend. Clariss.que Hospitum confluxu, auspicaretur, Anno 1637, die ultima Maij. (w 4ce, b. m. kart 23.)*

b) *Vota et acclamationes nobilis et ingenuae juventutis, Coloniae Academicae Brodensis ad Palladem armatam. Cracoviae. ap. Fr. Cezary, 1640. (w 4ce, kart 5.)*

c) Kazimierz Marcin Komadarski: *Votum Orbis Sarmatici ad solennes ac fortunatos recursus, novi Anni 1641, Illustrissimo Domino D. Stanislawo a Koniecpole Koniecpolski, Supremo Regni Exercituum Duci, Castellano Crocov: Buscensi, Barensi, Pereslaviensi, Kovlensi etc. Capitaneo, magno*

sztow przez approbatą Stolicy świętej Apostolskiej niestaneła, tę napotym niechcąc *insimul et semel aggrawować* Syna mego, *liberae eius voluntati, et dispositioni relinquo*; tym czasem ienak Syn moy ma *providere*, y kosztu na to nieżałować, o czym się ma znieść z Xdzem Proboszczem Brodzkim, żeby się suffragia za dusze moie, y Małzonki moiey, a Matki iego w Ko-

patriae patri ac defensori: auspiciis e Musaeo Brodenst elicitum suffragiis ac per C. Mart. Komański, Art. et Philae Baccalaureum, ad Coloniæ Academicæ Brodensis Grammatices Professorem perpetui honoris atque obsequii ergo D. Cque. Leopoli, in off. Mich. Sloska, 1641. (fol. kart 12. wierszem.)

d) Andrzej Stefański: *Patrona virtus, Divi Martyris Stanisłai Episcopi Cracoviensis, Patroni et Indigetis Regni Pol. gloriosi. Illustrissimo et fortissimo Hectori Sarmatiae, Domino Domino Stanisłao a Koniecpole Koniecpolski Generali Exercituum Regni Pol. Ducis, Castel. Cracov. Barenzi, Buscensi, Kovelensi, Pereaslaviensi etc. etc. Capitaneo Domino et Patrono faventissimo sesse offert, quum annua festi die M. A. Stephański, Collegii Brodensis Professor, in major: submissionis et observantiae gratiam publico edidit scripto. Cracoviae in off. M. Philipowski, Anno 1642. (w 4ce, kart 9. wierszem.)*

Prócz powyższych dzieł, następujące, ile mnie wiadomo, przypisane są hetmanowi Koniecpolskiemu:

e) Krzyż Kawalerski albo pamięć Wysoce urodzonego J. M. Pana Brata Bartholomieja Nowodworskiego z Nowodwora, Komendora Poznań. z Kawalerii Maltańskiej napisana przez W. Fabiana Birkowskiego, z Zak. Dominika s. Kaznodziej, J. M. Władysława Zygmunta Kaznodzieje. Na co Bóże day szczęście. Warszawa, w druk. J. Rossowski. 1625. (w 4ce, str. 39.)

f) Joannis Lipski, Epipi Culmensis et Pomesaniae Vladislai IV. Poloniae et Sveciae Regis, ad Ferdinandum III. Romanorum Imperatorem magni Oratoris et Legati Orationes duae, habitae in Aula Caesaris coram S. Caes. Maj. ac Sereniss. Regina Caecilia Renata. Die ultima Julij et 3 Augusti 1637. Crac. in off. Andr. Petricoviensis. (w 4ce, kart 5.)

g) Nadzieia święta szczęśliwej Expedycyey Moskiewskiej y zwycięstwa Naisn. Niezwyciężonego Monarchy Władysława IV. Króla Pol. y Szwedz. etc. etc. Kazaniem X. Adama Makowskiego Soc. Jesu ogłoszona, roku 1633. W Krakowie, w druk. Macieja Jędrzejowczyka, 1634. (fol. kart 19.)

h) Mikołaja od S. Ducha, Kazanie przy Exequiach Anny z Rusce Lubomierskiej Kasztellanki Woynickiej, Sendomir. Spiskiej, Dobczyckiej etc. Starościny, w Kościele Krak. Karmelitów bosych odprawionych 4. Feb. 1639. (w 4.)

i) Historia o cudownym Matki Bożej Obrazie w Myślenicach, z Inquizycyey X. Erazma Kretkowskiego, Archidyak. y Officiata Krak. Sekr. K. J. Mći zpisana, a przez X. Wojc. Ofiarowicza Proboszcza Myślenickiego do druku podana. Krakow, w druk. Stan. Bertutowicza, 1642. (w 4ce, kart 93.)

k.) Szymona Okolskiego: *Orbis Poloni, Tom 2gi, 1643. (fol.)*

l) Pius Aeneas et fidus Achates, in laudem Stanisłai Koniecpolski et Nicolai Ostrorog. (Przypis. Alexandrowi Koniecpolskiemu) In Thomae Vitelli Panegyricis regalibus, 1645. (od str. 83—100.) w 12.

m) Żywot, śmierć y cuda b. Jana Bożego Zakonu służących chorym Fundatora. Z hiszpań. y włosk. historyey zebrany przez brata Lud. Ciosnowskiego. W Krakowie, Fr. Cezary, 1645. (w 4ce, str. 328.)

ściele Brodzkim odprawowały, zwłaszcza, że nieboszczka testamentem tysiąc czerwonych złotych do tegosz Kościoła legowała. S strony alienatney pewnych gruntow odpowiedział, iż dla roszczyżenia Miasta, y wałow koło niego usypanych, pewne grunty, y sadzawka, y ogrody *ex vi foundationis primaevae* Kościołowi Brodzkiemu należące, są przezemnie odiete: ma się tedy starać, Syn moy, aby były nagrodzone, y *fructus cessantes* zapłacone. S strony testamentu nieboszczki s. p. Jey Mći Paniey Krakowskiej odpowiedział, cokolwiek małżonka moia, testamentem, który jest w szkaturze, lubo tesz słownie, albo Kościołowi, albo Służebnikom, y pokojowym swoim, także y robotnikom w Hołoszkowicach będącym naznaczyła, powinien będzie Syn moy cale oddać. Pytany o terazniejszą Jey Mć Panią Krakowską Małżonkę swoją odpowiedział, tę zostawuję na pobożną y słuszną dyskretyą Syna mego, żadaiąc, aby miał na nią iako naywiększy respekt.*) Przyznał y to, że Oy-ców Jezuitow Collegium Barskiego zostawa przy mnie Sum-

*) Poszła potem za mąż za Samuela Karola księcia Koreckiego, Starostę Ropczyckiego, wdowca; miał bowiem wprzód za sobą Maryannę z Bobrku Ligeziankę, także wdowę pozostałą po Janie Karolu Tarle, Kasztelanie Wiślickim. W sam dzień ślubu śmiertelnie zachorował i wkrótce bezpomyślnie umarł r. 1651. Na nim wygasł zaeny dóm Koreckich. Mamy trzy panegyryki na to smutne wesele: a) *Annuli nuptiales, generis et virtutum nobili caelatura insigniti: insculptis utriusque sponsi dotibus Illustriss. et Excellentiss. Domini D. Samuelis Caroli Ducis in Korzec Korzecki, Gubernatoris Ropczyensis, nec non Illustrissimae Dominae D. Sophiae de Bnin Koniecpolska, Castellanae Cracov. inter usitata Magnatum donaria et solennes gratulationum plausus oblatis officiose Musarum et Apollinis Gostomiani c voto a Coll. Sandomiriensi Soc. Jesu. Cracoviae, in off. typogr. Fr. Caesarij, 1651. fol. kart 10.*

Na egzemplarzu Biblioteki Ossolińskiego we Lwowie jest następujący ręczny dopisek współczesny: *Gloria eorum quasi flos agri. Is. 40.*

Zgasiła prętko Książęca Jasność z Wielmożnością

Krótkie pociechy długą płacą się żałością.

Xiążę uczarowany: na Xiężnę nasłano

Diabelstwo; Męczennicą tu iey bydź kazano. X. M. D. O. O. P. G.

b) Nawa prześwieitnego Domu J. W. Ich MM. PP. ze Bnina Opalińskich dzie-dzicznemi splendorami ozdobiona w Dom J. O. X. J. M. Samuela Karola Koreckiego, Starosty Ropczyck. etc. etc. za szczęśliwym przyjaźni małżeń-skiej zawarciem z J. W. Jey Mćią Panią P. Zophią Koniecpolską Kasztelanką Krakowską Wielką Hetmanową Koronną, wprowadzona, a weselnemi Parnassu Sendomirskiego aklamacyami ogłoszona. Roku 1651. fol. str. 12.

c) *Prothymia in suos principes, qua sub auspiciis nuptiarum foedere Ill. et Excell. Domini Dni Samuelis Caroli Ducis in Korzec Korecki Gub. Ropczyen. nec non Ill. Dominae Sophiae de Bnin Koniecpolska, Castellanae Cracoviensis, ducalis Equitis Korecciani benevolentia demerentur prompto ad nutum obsequio Jacobi Stanisłai Hennicki Jurium in alba Acad. Cracov. Auditoris. Cracoviae ap. L. Kupisz. 1651. fol. kart 8.*

Umarła w Krakowie r. 1657, złożona tamże w Kościele s. Macieja.

ma złotych ośm tysięcy, na którą miał osobny script, y warunek swoy odemnie. Obligował y w tym Je Mści Pana Chorażego Coronnego, aby sług wszystkich wedle zabaw większych, y lath strawionych, tak na usłudze ś. p. Jey Mści Paniey Krakowskiey, iako tesz y iego samego, przystoynie ucontentował, także y białegłowy. Pytany o P. Kłodnickiego, który dał w ręce Je Mści *in vim obligationis* na Czernice złotych ośmnaście tysięcy; względem czego puścił mu *de facto* majątność tesz, przyznał mu ten dług, y zapis na pomienioną Summę warowny uczynić kazał. Także P. Białobrzieskiego, który mu przez lath ośmnaście służył, y substantią swą złotych trzydzieście tysięcy y dwa do rąk Je Mści powierzył, zalecił Je Mści Panu Chorażemu Coronnemu, aby na zasługi iego respectował, y tę summę onemu iako nayprędzey zapłacił. Przyznał tesz Palczewicowi *Summam pupillarem* cztery tysiące złotych. Zatrzymane płace Kupcom, Rzemieślnikom, Wóźnikom, Kucharzom, y inney Cheladzi, aby nieodwłocznie zapłacone były, usilnie o to żądał. Co że się tak a nie inaczej działo, dałemy te attestatją naszą, z podpisem rąk naszych własnych. Działo się w Brodziech*) dnia iedenastego Mści Marca Roku Tysiąc sześćset czterdziestego szóstego.

Jan Tersowski, Proboszcz Brodzki J. U. D. Prot. Apostol.
Heliasz Arciszewski, Dworzanin Pokoiowy y Oberszter J. K. Mści.
Mikołay Bieganowski, Choraży J. Het. Mści.
Paweł Kłodnicki.
Paweł Kottan, Capitan J. H. Mści.
Mikołay Przewoski.

(Oryginał znajduje się w Archiwum Podhoreckiem.)

*) OBLATA DONACYJ BRODÓW Z PRZYŁĘGŁOŚCIAMI PRZEZ ŁUKASZA ŻÓŁKIEWSKIEGO, STAROSTĘ KAŁUŻKIEGO, NA RZECZ STANISŁAWA KONIECPOLSKIEGO, WOJEWODY SANDOMIERSKIEGO, HETMANA POLNEGO KORONNEGO, w r. 1629. UCZYNIONEJ.

Actum in Castro Buscensi Feria sexta post Festa Solennia sacri Paschatis proxima, Anno Domini Milesimo Sexcentesimo Vigesimo Nono.

Coram generoso Stanislaŏ Sokoł, Tribuno Buscensi, per Illustrem et Magnificum Stanislaum in Koniecpole Koniecpolski, Palatinum Sandomiriensem, Exercituum Regni Campestrum Ducem, Buscensem, Barensensem, Koveliensemque &c. Capitaneum in Locum Capitaneatus ad hunc unicum actum subdelegato, minus hoc subdelegationis in se libere suscipiente ac officio, cui protunc praesidebant Generosi Victorinus Koropatnicki, Vicecapitaneus, Jacobus Strzelecki, Notarius Castrensis Buscen-

sis, Officiales Actisque praesentibus Castrensibus Capitanealibus Buscensibus personaliter comparens Magnificus Lucas Żółkiewski Kałusiensis, Chmielnicensisque &c. Capitaneus sanus mente et corpore existens, foro suo quovis proprio omisso Jurisdictioneque competenti posthabita, praesenti vero Castrensi Buscensi Jurisdictione in se, posteros ac Bona sua generaliter omnia actus moderni respectu ultro assumpta, publice, libereque recognovit: quia bona sua haereditaria, videlicet oppidum Brody et villas ad id pertinentes videlicet Brody, Dydkowce, Smolna, Wysocko, Ponikowice, Kadłubiszcz, Hołoskowice, Suchodoł, Berlin, Ruda, Babin, Koniuszkow, Rude, Bołdury, Bielowiec, Sinarów, Klekotów, Piaski, Wołkowatycze, Nowogrobla cum fortalitia, curijs et praedijs in Palatinatu Russiae et terra ac districtu Leopoliensi jacentia, cum jure patronatus praesentandi beneficiorum quorumvis ecclesiasticorum, iisdem bonis servientibus ac cum toto jure, dominio, proprietate, haereditate, tituloque haereditario, privilegijs ex antiquo eisdem bonis servientibus ac omnibus et singulis eorundem bonorum fructibus, proventus, utilitatibus, commodis nec non oppidanis, emaethonibus, colonis, inquilinis eorumque omnibus proventus, dationibus, obventionibus, redditibus, laboribus, censibus, decimis, tributo boario, tum stagnis, piscinis, molendinis eorumque emolumentis, nec non agris, pratis, campis, sylvis, nemoribus, boris, gais tam in eisdem bonis quam et in alienis fundis vigore jurium eisdem bonis servientibus existentium, tum incisoribus in sylvis, juxta jura et privilegia in alienis fundis eisdem bonis ab antiquo spectantibus et concernentibus, nec non mineris ferreis, ac indaginibus, virgultis, rubetis tum pascuariis, tam in praefatis fundis quam et aliis bonis ex antiquo eisdem bonis servientibus, nec non sarreptis, apum mellificijs, apisterijs, teloneis, vectigalibus attinentijsque et pertinentijs generaliter universis, nullis penitus adeptis nec pro se successoribusque suis aut quopiam alio reservando aut minorando, sed ita late, longe circumferentialiterque prout eorundem bonorum omnium haereditas se in suis metis et limitibus extendit, estque ob antiquo distincta et dislimitata et prout eadem bona, Is idem recognoscens Magnificus ab antiquo tenuit, habuit et possidebat illisque utifrueretur omnibus in genere et singulis in specie comprehensis, generi per speciem et e converso non derogando, eidem Illustri et Magnifico Stanislaŏ Koniecpolski in Koniecpole, Palatino Sandomiriensi, exercituum regni campestri duci, Buscensi, Barensi, Kovelienisque &c. Capitaneo illiusque successoribus legitimis medietatem eorundem bonorum dono perpetuo et irrevocabiliter, alteram vero medietatem, ultra vim doni se extendentem, pro summa quingentorum millium

florenorum pecuniae Polonae, ab eo Illustri ac Magnifico Palatino Sandomiriensi levata et persoluta, de qua perpetuis temporibus quietatur, praesentibus dedit, donavit, vendidit, inscripsit et resignavit perpetuo et in aevum, prout praesentibus dat, donat, vendit, inscribit et resignat perpetuis temporibus irrevocabisque donationis et venditionis jamque exnunc et de facto praefatus Magnificus Żółkiewski recognoscens eidem Illustri et Magnifico Palatino Sandomiriensi et ejus posteris in praefata bona modo superius recensito donata et vendita dat et admittit realem Intromissionem et actuaalem pacificamque Possessionem per ministerialem quemvis et nobiles quos sibi conduxerit dum et quando voluerit acceptandam, jam exnunc eidem Illustri et Magnifico Palatino Sandomiriensi ab officio praesenti additt. ad quam acceptandam dum missum vel ventum fuerit, nullo modo nec per se, nec per quempiam alium eandem idem recognoscens denegare aut quovis modo inturbare vel praepedire debeat, ac tenebitur; quinimo taliter data et admissa debeat et tenebitur praefatus Illustris et Magnificus Palatinus Sandomiriensis eadem bona suprascripta tenere, habere, possidere; eoque modo possessa praefatus Magnificus recognoscens insuper inscribit se de omnibus generaliter bonis suis haereditariis et obligatoriis mobilibus et immobilibus summisque quibusvis pecuniariis habitis et habendis ac successores suos ad id adstringit, eundem Illustris et Magnificum Palatinum in iisdem bonis donatis et venditis ab omni impedimento juridico, utpote inscriptionibus quibusvis prioribus et posterioribus factis vel faciendis dotum, dotalitiorum reformationum ac aliarum quarumvis; tum citationibus, concitationibus, lucris, perlucris aliisque quibusvis processibus in judicio et officio quocumque regni ratione quarumvis personarum et injuriarum bona eadem aggravantibus, obtentis et obtinendis per omnes praescriptiones terrestres, prout ad quamlibet personam terrestres pertinet praescriptio, in omni judicio et officio regni tueri, defendere, evincere, eliberare, pacificare, intercedere ipsumque indemnem et successores ejus indemnes reddere, idque quo ad donationem sub damnis terrestribus ad simplicem verbi assertionem sine corporali juramento taxandis, quo vero ad bona vendita sub vadio quingentorum millium florenorum pecuniae Poloniae eidem Illustri et magnifico Palatino Sandomiriensi, aut ipsius posteris, per eundem Magnificum Capitaneum Kałusiensem ac posteros ejus in casu praemissorum omnium et singulorum non completionis ad solvendum irremissibiliter et irrecuse succumbendo, idque nulla Statuti poena ac aliis quibusvis juribus regni vel praescriptione terrestri non evadendo nec subterfugiendo. Praeterea suprascriptus magnificus recognoscens suis cum posteris

inscribit se de omnibus et singulis generaliter bonis suis eidem Illustri et magnifico Palatino Sandomiriensi aut ejus legitimae posteritati, praesentem inscriptionem donatoriam et venditoriam, ut robur debitaе firmitatis obtineat, ex Actis praesentibus authentice desumptam ad Acta quaevis terrestria authentica regni, qui primi et proximi in palatinatu Russiae aut alibi celebrantur, transferre et transportare, idque respectu donationis sub damnis terrestribus simpliciter ut supra taxandis. Respectu vero venditionis sub vadio quingentorum millium florenorum pecuniae polonicae in defectu completionis praemissorum ad solvendum irremissibiliter succumbendo, idque nulla Statuti poena, nec quavis praescriptione terrestri evadendo. Pro quibus quidem praemissis omnibus, in praesenti inscriptione contentis, non completis, complendis damnisque terrestribus ac vadiis praefatis exinde succubitis, quoties se praememoratus magnificus Żółkiewski suis cum posteris, ad instantiam illustris et magnifici Palatini Sandomiriensis vel ejus successorum, citare et evocare permiserit, toties foro suo quovis proprio et competenti, ut supra omisso, coram castrensi capitaneali Leopoliensi sive Haliciensi officii in primo citationis termino tanquam peremptorio tenebitur suique successores tenebuntur stare, juri parere, respondere, pro damnisque terrestribus ac vadiis praefatis, quacumque ex causa demeritis, solvendis ab eodem officio et quod ex praemissis citationibus non recedendis satisfacere omneque judicatum pati, suis cum posteris de bonis suis generaliter omnibus haereditariis, obligatoriis, mobilibus et immobilibus, summisque quibusvis pecuniariis inscribit et obligat. Eundem primum terminum peremptorium et alios omnes ejusdem causae subsequentes terminos, semper peremptorios, vera vel simplici infirmitate, actione pro majori servitio militari et reipublicae, legatione intra vel extra regnum, minorennitate successorum, bello, conventionequae generali et particulari, interregno, absentia regis a regno, peste, fame, inundatione aquarum, fractione pontium, literis regiis et restium tam exemptis, incursione hostium in fines regni, et aliis quibusvis legationibus, impedimentis de jure et observatione fieri solitis non differentibus, nullasque appellationes, prosecutiones, protestationes earumque adcitationes faciendas ac praemissa omnia poenis simplicibus vel triplicatis, evasionibus, fataliis juris, praescriptione terrestri et aliis quibusvis juris remediis et defensis, quaecumque humana industria inveniri et excogitari possent et de jure consuetudineque observantur, omnibus prorsus non subterfugiendis, imo iis per expressum abrenuntiando sub sua et suorum successorum totius causae amissione, praescriptione terrestri in praemissis nulla obstante. Ex Actis castrensis capitanealibus Buscensis extradit: Correxit Jamiński mp. (L.S.)

b) DYARIUSZ POGRZEBU JAŚNIE WIELMOŻNEGO J. M. P. STANISŁAWA NA KONIECPOLU KONIECPOLSKIEGO, KASZTELANA KRAKOWSKIEGO, HETMANA WIELKIEGO KORON. W BRODZIECH (BRODACH)

dnia 31. Aprilis, Anno 1646 odprawionego.

Ciało nieboszyka J. Pana Krakowskiego w sklepie dosyć przystojnie leżało; katafalk o czterech stopniach, dwa axamitem czerwonym, a dwa suknem także czerwonym obite. Trunna wielka axamitem czerwonym, srebrnymi, złocistymi na złotym pasamianie ćwiekami obita. W głowach tablica wielka srebrna złocista z herbami, w nogach krzyż srebrny stał na trunnie. Buława złocista turkusami sadzona. Szabla w złoto oprawna z rubinami. Szyszak polerowany, złocisty, nakoło sztukami dyamentowymi osadzony: za szyszakiem kita, wedle szyszaku karwasze z turkusami złociste. Lampy nakoło wisiały, świece w lichtarzach nakoło jarzące. Sklep szkarłatem obity, który nad trunną od świec poczerśniał. Ołtarzów trzy. Za wielkim ołtarzem z muzyką śpiewacy. Na warcie we dnie i w nocy koleją słudzy straż odprawowali. Przed sklepem drugie dwa sklepy kirem czarnym obite, z przyjscia aż precz na mur suknem obito czarnem. Gości przed tymi sklepami zawsze, którzy przyjachali, J. P. Chorąży Koronny, syn nieboszyka, J. P. Wojewoda bełzki i insi Ichmość PP. Koniecpolscy młodzi witali i przyjmowali. Piechota dwiema szeregami żałobna stała na podwórzu; a do ciała wszedłszy Litanie o Najśw. Pannie, *Salve, Dies irae*, śpiewano. Muzyka *competens*. Do śpiewaków przybył *pridie* pogrzebu dworski Pan Balcer.

Ultima Aprilis Pogrzeb. Dzień cichy i wesoly. Wrota tylne dostatnie szkarłatem czerwonym aż precz na mur obito, którymi wyprowadzano ciało. Wóz czarno obity. Z ciałem niżeli się ruszono perorował na miejscu J. X. Iwanicki Canonik łucki, krótko ale smaczno. Trunna na wozie. Całón axamitny czerwony, krzyż biały teletowy, kitajka biała nakoło całóna. Herby dostatnie na telecie karmazynowym. Słudzy całón z świecami białymi nieśli, w kapach karmazynowych axamitnych. Tegoż axamitu kapy na koniach i woźnicach. Szor ze srebrem axamitny czerwony. Konie rosłe i bystre, które masztalerzów sześć, w atlasowych kapach czerwonych prowadzili, i z miejsca się ruszając, z dział bito. Konie poczęły na kiel brać, stangreta koń wspiawszy się zbił i pas jeden axamitny zerwał. Cechy *manu armata* (uzbrojone) koło mar szły, których pięć przystojnymi całónami okryto, tych ze świecami niesiono. Przeszło 200 ubogich bab a dziadów. Za cerkiewnymi processia popów 26, protopopów 3. Za tymi kompania bracka w kapach białych płóciennych z świecami. A znowu niemieckiej kompaniej cztery chorągwie, strzelbę na dół

obróciwszy. Bębny w kirze czarnym. Zakonnicy za gwardią, Carmelitów szarych i Franciszkanów par 16, Bernardynów par 23, Dominikanów par 32, Świeckich księży niemało. J. X. Biskup łucki nioś krzyż, *pontificaliter* ubrany. Trębaczów surmaczów 20, doboszów z bębnami 6. Konie jezdne tureckie strojno po ussarsku ubrane, par 12. Sześć w kapach. Jeden w białej złotogłowej, drugi w teletowej czerwonej, trzeci w tabinowej czerwonej z kwiatami złotymi, czwarty w telecie lazururowym, piąty w zielonym telecie, szósty w ceglasyt tabinowym ze złotymi kwiatami; sześć bez kap pod kitami, pod siodłami, czapragami różnymi i bogatymi. Masztalerzów 12 w kapach atlasowych czerwonych, którzy konie prowadzili a ubrane konie, między którymi był jeden pod dwiema żorawiemni skrzydłami. Masztalerzów 6 w zbrojach, pod piórnymi, w lampartach. Za końmi zaraz P. Brodnicki, chorąży chorągwi J. P. Chorążego koronnego, na koniu tureckim strojno ubranym, w zbroi szmelcowanej, po brzegach złocistej, i w szyszaku takimże, z kopią siedział. A za tym towarzysz ubrany w pancerz, nioś pałasz za koniec ujawszy, axamitem uwiniony, na plecach tarczą. A w tem osoba (J. P. Komorowski, rotmistrz kozacki, bardzo staturą, a osobliwie brodą do zmarłego J. P. Krakowskiego podobny) w żupanie karmazynowym atlasowym, w sobolej ferezkiej z petlicą dyamentową, kita z zaponą za kołpakiem, buława turkusami sadzona w rękę, na dzielnym i bogato przybranym koniu, (a te szaty nieboszykowski były, które się przy osobie zostały, koń nazad z kitą powrócony), a za tym ciało *ut supra*. Koło całóna sług 36. Za ciałem konia prowadzili ubranego Turcy dwaj w zawojach, w sukniach z turska (z turecka) zrobionych atlasowych szkarłatnych. Za tymi giermek w pancerzu ze znakiem hetmańskim, na kopii magierka i pióro strusie przybite.

Nastąpiły osoby żałobne: męszczyzna, *ut moris*, przodem, a za męszczyzną białogłowy. Gości mało co było; z Senatorów: J. X. Biskup łucki i ten celebrował a oraz od gości *laconice* dziękował; J. X. Biskup wołoski (X. Zamojski) a oraz posłem od Xięcia J. Mści Kanclerza W. X. Litewskiego (*Alberta Stanisława Radziwiłła*); J. P. Krakowski (*Jakub Sobieski, ojciec króla Jana III.*) ten posłem był od Króla J. Mści; J. P. Wojewoda Poznański (*Krzysztof Opaliński*) ten posłem od Królewicza J. Mści Karola; Xzę J. Mści P. Wojewoda ruski (*Jeremi Wiśniowiecki*); J. P. Wojewoda Podolski (*Stanisław Potocki*); J. P. Wojewoda bełzki (*Krzysztof Koniecpolski*); J. P. Kamieniecki; J. X. Custos łucki, ten posłem od J. X. Krakowskiego; J. P. Lubowidzki, Sekretarz J. K. Mści od J. Mści Xdza chełmińskiego, podkanclerzego koronnego (*Jędrze-*

ja Leszczyńskiego, biskupa chełmińskiego). Od J. P. Kancelerza Koronnego (Jerzego Ossolińskiego) wołano po dwa razy, posła nie było. Od J. M. P. Marszałka Koronnego (Łukasza Opalińskiego) posłem J. P. Przyjemski. Od J. Mści P. Wojewody wileńskiego poseł był. Było inszych posłów nadto kilka, urzędników ruskich, podolskich, wołyńskich &c. rycerstwa, rotmistrzów, kawalerów, towarzystwa jeźdźnego po części. J. P. Podezaszy koronny (Mikołaj Ostrorog, wprzód podstoli koronny, rohatyński, drohowicki i lisiański starosta), od ciała perorował długo i pięknie wszystkim Ichmościom dziękował.

Ciało dość *honorifice* w kościele postawiono, katafalk o czterech stopniach axamitem obity, świec kopami stało; lamp na koło tuzinami wisiało, a w pośrodku anioł srebrny, z Sokalskiego klasztoru, lilie trzymający wisiał. Kościół adamaszkim czerwonym od wierzchu aż do ziemi obity. Kaplica, w której leży ciało (a tam i to włożone) axamitem czarnym z pasamanami szerokimi złotymi obita. Msza śpiewana. Muzyka głośna i gromadna. Vocalistowie dobrzy, Balcerek czołem. Kaznodzieja, z Brodów proboszcz, lepiej niż dwie godziny po mszy już i nieźle kazał; wszystkim się, którzy jadłszy słuchali, upodobał, głodnym zaś *secus*. *Circa conclusiem* J. P. Krakowska omdlała i z kościoła wyprowadzona, do którego nazad już niepowróciła i z Jmści Panią Wojewodziną poznańską. Po kazaniu kościelne zwyczajne *circa cadaver* ceremonie. Te odprawiawszy towarzysz z kopią na bystrym koniu wjeżdża; kościół nie tak rosły, a tylko od świec jasno, ludu pełno, począł się komosić, atoli z kopją towarzysz skoczy, o balce, która w puł kościoła, kopiję skruszy, a koń w bok, wspiał się na gmin ludu i na białogłowskie jeszcze pierwsze ławki, białogłowy pod ławki, a na placu kilka męszczyzn zranił, a osobiście zadem uderzył rodzonego brata J. P. Brodnickiego, który na tym koniu siedział, w szablę nogą trafił, pochwycił i szablą w puł jak przeciął, w nogę srodze ranił, i samego prawie na śmierć rozbił, a potem z osobą mimo katafalk (na którym jeszcze trunna stała) skoczył, i na sam dół trafił, który przeskoczył, zadem tylko zarwał, ale się prędko dobył, i na kiel wzięwszy ku ołtarzowi z kawalerem skoczył, gdzie się kapłani i inși *adhaerentes* strachu nabrali, jeden za drugim za ołtarz i do zakrystiej jachał, już tam i Biskupowi laicy prości przedniego niepozwolili miejsca, a ci w wielkim strachu a oraz i niebezpieczeństwie byli. *Interim* kawaler przestraszony z konia zsiada, a koń jako znowu do białogłów nakoło katafalku, *tandem* w wielkim huku uchwycony, buzdyganami, kijami, laskami w łeb zbity, i ledwo już za głosem J. P. Chorążego Koronnego niezabity, z kościoła wy-

prowadzony. Siodło na nim obrzynają, rząd zdejmują, a w tem *salve* jak znowu dano, koń się wydarł, między piechotę wpadł, siła ludzi potracił i narał, ku zamkowi do tajni biec. A w tem druga osoba z pałaszem w pancerzu do kościoła na koniu wpada, giermek za nim, ale zahamowani, nazad z kościoła wyjchali, nieodprawiając więcej już dalej ceremoniej.

Ciało do grobu włożono przy bębnoch, trąbach, *salve* głośno dawano i z dział bito. A potem Ichmość PP. Posłowie z kondolentą nastąpili, jedni cicho, a drudzy głośno perorowali. *His peractis*, do zamku w karetach powrócili. Prędko potem według rejestru gości wołano i każdego *competenter* sadzano. Obiad w puł odwieczarz. Po obiedzie godzinę, dwie w noc rozeszli się, *ibant qua poterant*. Białogłowy w osobnych pokojach. W stołowej izbie dosyć było ochoty, dosyć i gospodarze z siebie czynili. Nazajutrz (ale już nie tak przy bogatej offercie, tylko że bez strachu) J. X. Biskup wotowski celebrował. *Concurs* już nie tak wielki w kościele *ex magnatibus*. J. X. Biskup łucki rano odjechał. Kaznodzieja z kolegium barskiego X. Wolski Societ. Jesu krótko i nie najgorzej kazał. Obiad obiadem, ochota ochotą. Trzeciego dnia już tylko *domestici* zostawają. *Saepe dies post tres, vilescit piscis et hospes*.

c) DIARYUSZ DRUGI POGRZEBU STANISŁAWA KONIECPOLSKIEGO, HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO, KASZTELANA KRAKOWSKIEGO, W BRODACH, ROKU 1646.*)

Dnia 11 Marca 1646 roku. Niemniejszą i nazajutrz Król Jegomość okazał melankolią i bardzo *conturbati animi signa* dla snu, który tejże nocy z soboty na niedzielę miał; to jest: śniło mu się jakoby list pewny czytając przez okulary, spadły mu okulary z nosa a za niemi lewe oko wypłynęło, czém bardzo poturbowany był, obawiając się aby to wypłynienie lewego oka nie było znakiem śmierci Królowej J. Mści, albo syna jego jedyne, albo jakiej inszej znacznej szkody. Wybijali tę melankoliczną apprehensję Królowi J. M. Panowie Senatorowie różni, z powinnemi aktu weselnego gratulacyami przychodzący, niepowinność takowych snów i wiarę w nie ganiąc, a dobrą myśl przy tak wesołym akcie perswadując, której jednak wmówić w niego niemogli, bo i nabożeństwo kościelne i bankiet publiczny niewesoło odprawił, i cały ten dzień i insze po nim

*) Wyjątek z Dziennika Stanisława Oświecima, herbu Radwan, dworzana Stanisława Koniecpolskiego, kasztelana krakowskiego, hetm. w. k. a następnie Władysława IV. Króla Pol. i Szw.; którego całkowity egzemplarz w rękopisie posiada P. Marcin Przybylski w Żywcu, a drugi niezupełny biblioteka publiczna Ossolińskiego we Lwowie.

następujące w niezwykłej, *alias* wesoły zawsze pan, trawił melankoliej. A zaprawdę słuszną mu czyniła konturbacją *animi mens praesaga mali*. Tejże albowiem nocy, a podobno i podczas snu tego, Stanisław Koniecpolski, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny, *summus in republica sago et toga vir*, wielki nie tylko imieniem, ale i samą rzeczą hetman i senator, *post trihebdomalem hydropis et stranguriae morbum* pierwszej zszedł z tego świata, dóm swój i ojczyznę nieuhamowanego nigdy nabawiwszy żalu, niżeli się choroba jego rozgłosiła. Którą nieszczęsną nowinę, gdy we czwartek przyszedł uszu doszła królewskich, rzewnemi oblał zaraz łzami, sen przeszły przypomniawszy tymi słowy: »Prawieć mi teraz lewe oko wypłynęło!» I słusznie, wiedział bowiem mądry król, że jako sobie króla, tak jemu hetmana i senatora podobnego nie rychło miały mieć *futura saecula*, i niezawiodł się na tém swoim rozumieniu, o czém *in sequentibus* niżej.

Ostatniego dnia miesiąca *Aprilis* oddaliśmy (w Brodach) ostatnią nieśmiertelnej pamięci godnemu hetmanowi wielkiemu koronnemu, kasztelanowi krakowskiemu, przy złożeniu ciała jego do grobu usługę, która się takim odprawowała sposobem. Szły najprzód kompanie dragańskie i piesze z pochyłoniemi na dół chorągwiami i muszkietami, za niemi cechy i processyie insze miejskie, kościelne i cerkiewne. Za temi *sequebatur numerus infinitus* zakonników różnych parami, z różnych klasztorów na ten akt zaproszonych, których *agmen claudebat J. M. X. Gębicki*, biskup łucki, *pontificaliter* ubrany, *cum toto Clero*. Prowadzono potem koni dwanaście, to jest: po jednej stronie sześć koni, jeden za drugim, bardzo kosztownie po żołniersku w różne siedzienia ubrane, przy każdym z nich dwaj masztalerzów w lampartach i szyszakach pod piórami żołnierskim trybem; drugie sześć po drugiej stronie w kapach altembasowych, złotogłowowych i inszych kosztownych materyej, aż po ziemi się wlokących *lugubri more* ubrane, prowadzili je także po dwaj masztalerzów, w takoweż kapy ustrojeni. Za temi jachało kilka konnych we zbrojach świetnych ubrani, z których jeden kopię grotem na dół, tuleją do góry obróconą niósł, drugi miecz, trzeci, to jest P. Piotr Komorowski, rotmistrz kozacki, kosztownie ubrany, reprezentował osobę świętej pamięci hetmana zmarłego. Następował potem wóz z sześcią końmi, kapami axamitu karmazynowego aż do ziemi okrytych, sam także całonem axamitu takiegoż, szerokim bardzo i długim, z krzyżem teletu białego i herbami na takimże malowanych, ozdobiony. Na ten tedy wóz włożyliśmy trumnę z pomienionem ciałem, axamitem karmazynowym srebrnolęcistemi ćwiokami obitą, na której wierzchu *insignia* żoł-

nierskie i hetmańskie, to jest: buława, szabla, karwasze i szyszak wszystek dyamentami przykryty, w głowach na trunnie przybita była tablica srebrna z inskrypcją, wszystkie co przedniejsze zmarłego *gesta* reprezentującą.*)

Okolo wozu tego szło czterdzieści sług, w kapach także axamitnych karmazynowych, całun i świece lane trzymających. Za ciałem niesiono na koniu znak hetmański, to jest: magierkę z białemi strusiem i piórami na drzewce wetchnioną, za którym konia bardzo kosztownie przybranego prowadzono. Żałobną tę processyą *claudibat* syn jedyny Chorąży koronny (Ale-

*) *D. O. M. Vitae ac Mortis Regi. Aeternitati, et Piae Memoriae Illustrissimi et Excellentissimi Stanislai a Koniecpole Koniecpolski Castellani Cracoviae, Exercituum Regni supremi Ducis, Buscensis, Barenis, Cove- liensis, Ploskiroviensis, Praefecti,*

Qui clarus

etsi gloria majorum suorum esset clarior, a se exstitit, dum eam aequiparasset, ac provexisset, ne quid alieni sibi usurparet.

Consiliis an manu validior! sago an toga splendidior ad- dubitare possis.

Nam concatenatae in eo virtutes, inter quas Principatum Religionis Sanctae, ac Pietatis zelus obtinuit. Secum ipsae certabant non absque Concordi et Grata

Harmonia.

Princeps Senatus, magnus Imperator, Dux et Miles, et dici et esse meruit.

Prima Militiae tirocinia in Bello Moscovitico auspiciis Supremi ac Potentissimi Regis Sigismundi III. deposuit, in quo cum legati munus absente Carolo Chodkiewiczio fortiter per insignes Hostium Strages supra aetatem suam gessisset, jam tunc annuentibus Superis, omnium iudicio et consensu, destinabatur futurus

Imperator.

Adeptus Imperium omnium magnorum bellicosorumque Ducum Prototypum in se expressit, vel superavit, et Fortunam in humanis dominantem, post vincula a Barbaris sibi conjecta, pedissequam suae virtutis ac gloriae perennis efficit.

Renatum putares Solis ac Roboris Jubar.

Sensit id Scythica gens, rapax Ottomanica Potentia, perfida Moscovitica ac bellica Svecorum virtus, tum et Cosacorum rebellium acerrima pertinacia, toties fuis, fugatisque cum Chano Ducibus Mursis, ac integro exercitu, Scythis; pugnam eorum fugacem vinci posse testatus est, profligato ad Camenecum Abaza Pasa: coactoque Imperatore Amurate sistere gra-

xander Koniecpolski) z gromadą krewnych swoich i przyjaciół, na ten żałośny akt zaproszonych, z których co przedniejsi, oprócz biskupa łuckiego, który *praecedebat* i X. Zamojskiego, biskupa wołoskiego, byli: Jakub Sobieski, kasztelan krakowski; Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański; Krzysztof Koniecpolski, rodzony hetmański, wojewoda bełzki; Jeremi Xiążę Wiśniowiecki, wojewoda ruski; Mikołaj Potocki, wojewoda bractawski, hetman polny koronny; Stanisław Potocki, wojewoda podolski; Mikołaj Ostroń, podczasz koronny, i innych urzędników i dygnitarzów różnych, także szlachty i obywatelów tamecznych bez liczby zaproszonych. Sama tylko pozostała osierociąta wdowa, na łóżku chorobą złożona, osobą swoją usłużyć nie mogła, obfitemi jednak łzami żałosną tę kompanię ozdobiła, piechotą dworską i gwardyją nieboszczykowską dla nacisku i przestrzegania porządku otoczoną. Na ruszeniu się z miejsca miał X. Iwanicki, kanonik łucki, piękną bardzo, lubo niedługą, wygadując czasowi, przemowę, która nietylko z serce *assistentium*, ale ledwie i nie z samych tamecznej fortece kamieni obfite *eliciebat lachrymas*: z którymi to przeznaczone ciało zaprowadziwszy do kościoła, od-

dum Adrianopolim, qui secum in Bellum totam Asiam Africamque traxerat: nec non exortis ab eo honestissimae Pacis aequissimis Conditionibus, Potentiam Orbis Tyranni reprimi quoque docuit. Bellicae Svecorum virtuti semper se parem, nunquam inferiorem imo saepe superiorem praestitit. Praesertim cum Gustavus Rex eorum ad Stumam caesus e manibus tamquam ex Indagine viæ elapsus, ultro se victum fuga fateretur. Cosaci rebelles quater sub jugum missi, postmodum in ordinem rectum redacti, Boristhenesque quasi naturalis eorum parens imposito fortalicio compedibus vinctus; quidquid tamen gessit, id non ad Cupiditatem Glorïae, sed ad Cultum Divinum, amorem et salutem Patriae contulit.

Talem ac tantum Heroem, Coelum sibi vindicavit, ne post immortalia facta, ille mortale aliquid faceret.

En jam jacet

fulmen belli, terror gentium, lumen et columen Patriae, Decus unicum familiae suae, nunc autem Pulvis, Cinis et Umbra. Natus anno Christianae redemptionis MDLXXXI. Die IX. Februarii. Denatus Anno MDCXLVI. Die XI. Martij, in Anno Aetatis suae Climacterico LVI.

Quisquis haec legis piis Manibus quietem aeternam precare, et te eidem itineri mature accingere brevi subsecuturus.

(Nagrobek ten wyjęty z rękopisów Biblioteki Podhoreckiej.)

prawował biskup łucki mszę śpiewaną, kazanie proboszcz tameczny (Tersowski Jan, o. praw doktor, protonotaryusz apostolski) dość piękne lubo długie (bo też takowa materya *laconicam* nie mogła *pati brevitatem*) z opisaniem żywota i dzieł nieboszczykowskich, *more* przy takowych aktach *usitato*. Po skończeniu nabożeństwa i składaniu ciała do grobu, gdy znak hetmański kruszyć według zwyczaju miano w kościele, nie małe się stało nad spodziewanie zamieszanie, gdy koń, na którym P. Brodnicki Bartłomiej znak niósł, lubo *multitudine hominum* w kościele będących, lubo mnogością świec, których pełen był kościół, strwożony, wzięwszy na kiel, jeźdźca swego tak zniósł, że i drzewce przed czasem o belk się złamać musiało i tem bardziej konia *ad innatam ferociam* przywiodło, że przez grobowe odkrycie dość szerokie z jeźdźcem w kirys ubranym skoczył i nie małego strachu tak *circumstantes* srogością swoją jako i pana Brodnickiego nabawił, i nie bez szkody wielkiej byłoby było w takowej ciżbie ludzi, by był koń zadaniami nogami niezapadł w przenoszeniu onego odkrycia na schody, gdzie go uchwyceno i spokojnie z kościoła wyprowadzono. A potem akt ten żałośny wielą bardzo oracyi przez oratorów tak od Królestwa Ich Mści, jako i innych PP. Senatorów odprawowanych a na ostatek gęstem z dział i ręcznej strzelby strzelaniem dokończony.

Było takich niemało, którzy *curiose* w rzeczy (a czasem i takie, które się zdadzą byż *nullius momenti*) wglądając, owo zamieszanie kościelne, przez strwożonego konia uczynione, *sinistre* tłumaczyli, wróżąc pewną a prędką w ojczyźnie naszej, po śmierci tak wielkiego wodza, konfuzyą i niechybne *ominando* zamieszanie.

Potwierdzała tego niemniej (z natchnienia podobnego *de super*) mowa *notatu* godna Hospodara Wołoskiego, który będąc przez pewnego posłańca od J. Mści P. Chorażego koronnego na ten ojcowski pogrzeb zapraszany, rzewnemi list oblawszy łzami a spytawszy, jeżeli też wszyscy żałują takiego człowieka straty? gdy mu posłaniec odpowiedział, że przynajmniej *major pars* jest ztąd żałosna, między inszemi rzekł te słowa: »Wierzę, że jest wiele cnotliwych i ojczyznę miłujących, którzy go żałują szczerze, jest też podobno niemało takich, którzy się śmierci jego cieszą. Ja uważając takową w chrześcijaństwie zgubę, nie mogę tylko ze wszystkiemi mojem państwem opłakiwać ją. I wy lubo teraz jeszcze nieuważacie coście stracili, niemną jednak dwie a najdalej trzy lata, kiedy nietylko wy, ale i wszystko chrześcijaństwo będą żałować zguby tak godnego senatora i hetmana!»

Nie miały takowe *auguria* między ciekawemi końca, ale *in dies* przybywało ich co raz to więcej, różnemi mowami i skryptami wyrażonych. Niepośledniejszy między inszemi był i to wieszczek, który nie z żadnego interessu, ale z szczególnego przeciwko zmarłemu i ojczyźnie osierociącej affektu, wydawszy *in lucem: Aquitae Polonae Lessum, ob fata* tak godnego hetmana, z opisaniem życia i spraw jego, prawdziwą lubo podobno nieumyślną skończył go wrózką, tymi słowy wyrażoną:

Abi spectator nec mirare amplius

Si dolori me fraena vides laxantem,

Si et cives meos Romani illius voce alloquentem:

Ite filii, celebrate exequias, nunquam majoris viri funus videbitis!

Tu vero, o summe rerum Arbiter!

Auge Vladislao summae spei meae annos,

Et Koniecpolscii digne locum imple,

Virtutemque viri da sedulos imitatores,

Ne

Finis tanti Phaeniceis,

Quod sinistre timidi ominantur,

Sit

Finis Poloniae.

Brała sobie podobne ojczyzna nasza z tego imienia *augurium*, gdy mu hetmański był konferowany urząd; *ominabantur malevoli* i *curiosi rerum* i *nominum scrutatores* za hetmana Koniecpolskiego *finem* ojczyźnie naszej i ostatnią wrózyli z tego imienia *pernitiem*; ale jako wszystkie insze sprawy, na samych się tylko konjekturach a złości sadzące, są niepewne, tak i ci wrózkowie w opiniej swojej *confundebantur*, gdy przeciwnym sposobem ojczyzna nasza tak wiele z różnych nieprzyjaciół postronnych zwycięstw otrzymała, gdy coroczne, ledwie nie codzienne, liczyła *ex hostibus trophaea*, gdy przez te lat kilkanaście urzędu jego hetmańskiego zawsze *ex tot debellatis gentibus* triumfowała, i do takowej przyszła perfekcyj i eminenecyjej, że *altissima fruendo pace in cumulo victoriarum*, tego była rozumienia, że *nulla* więcej *fata adversa* oburzyć się na nie nie miały. Ten tedy Koniecpolski nie koniec był Polski, jako *malevoli* tuszyli, ale i owszem wszelkiego jej szczęścia był przy łasce bożej za żywota swego autorem. Po śmierci jego jednak, żeby się to nie wyjawilo i tak złe *omina* efektu niewzięły swego, P. Boga gorąco prosić trzeba; aleć podobno te wszystkie wróżki i mowy, że się duchem prorockim i nie darmo działy *ex effectu patebit et sequentibus*.

Ledwie albowiem dusza jego pobożna z tem się rozłączyła ciałem, aleć zaraz Rzeczpospolita w głębokim pływają-

ca pokoju, ze wszystkich stron będąc od impetów nieprzyjacielskich wolna, na niemałe się zaniosła sama w sobie zamieszania i wielką między panem i poddanymi, z pewnych przyczyn i okazyi diffidencją, której *origo* aby się tém lepiej zrozumieć mogła, potrzeba dawniejszych trochy zasięgnąć rzeczy.

Nieśmiertelnej pamięci godny hetman wielki koronny, kasztelan krakowski, niedawno z tego świata zeszedł, przy łasce wprzód bożej, a wysokiem J. Król. Mści szczęściu, *summa dextertate et prudentia sua in rebus gerendis* uprzątnawszy wszystkie *pericula*, którebykolwiek i skądkolwiek nastąpić były na Rzeczpospolitą mogły i wszelkiego ją od postronnych nieprzyjaciół i zawisnych sąsiadów uwolniwszy postrachu, jednych bojaźnią powziętych często przed tém klęsk, drugich przyjaźnią i układnością swoją, wszystkich *summa qua pollebat apud exteros auctoritate in officio debito* i powiunej Rzeczypospolitej zatrzymując przyjaźni, zgola *altissimam* temu państwu, nie bez wielkiej postronnych *invidiej*, sprawiwszy *pacem*, skłonił był na ostatek myśl i serce swoje do szukania sposobów, które-miby i ostatek niebezpieczeństw jej z częstych Tatarów krymskich *inkursyjej* następujących, a przy tém i od tej u obcych narodów obelgi, którą Rzeczpospolita niesłusznie przez dawanie tymże Tatarom upominków cierpiała, całe był mógł uwolnić, o czém *serio* myśląc, urwawszy sobie cokolwiek czasu (którego i przez kwadrans jeden darmo nie zwykł trawic) od publicznych zabaw i domowych spraw, napisał był swą ręką roku przeszłego (1645) pewne do wykonania téj tak świętobliwej intencyej *media*, których i mnie z łaski swej pańskiej komunikować do przeczytania a potem i do przepisania raczył. Uważając jednak humory braciéj naszej, którzy zachawszy się w zawziętym pokoju, łącno *sub praetextu boni publici et novitatis* kontradykować, by najlepszej rzeczy, zawsze zwykli i insze *tot* upatrując *impedimenta*, zatrzymał ten skrypt, niepublikując go, przy sobie; pewnym tylko (jako sam dokłada tego) powierzywszy go przyjaciółom; którego *tenor sequitur talis*:

DISKURS

O ZNIESIENIU TATARÓW KRYMSKICH I LIDZE Z MOSKWĄ.

Co się dotyczy *societatem armorum* z Moskwą przeciwko Tatarom, jakoż potrzebna była i podobna a zwłaszcza teraz, gdy im pół państwa niemal zniesiono, kto niewidzi? Szczęśliweby nastąpiły czasy, gdyby *Taurica* chrześcijaństwem, wynagawszy pogany, zasiadła, czego by się łącno mogło dokazać.

Dawnom ja tę sprawę w głowie swej przewracał, ale upatrzawszy *facilitatem* onę opanować, zaraz się na oko upa-

truje *difficultas* onę zatrzymać, patrząc jako *commune* zwykliśmy traktować *bonum*. Tęskno nas *cum hoc exiguo* Ukrainy *praesidio*, albo i Kodaku, tęskniejby było z tém, którémby Krym potrzeba trzymać.

Moskwie zaś do tego pomoc i rekompensę jaką od nich wzięwszy z włości przyległych, Taurykę im w *possessyą* puścić, któraby umieli pewnie (zaprowadziwszy według zwyczaju swego *colonias*) osadzić, umieliby i zatrzymać. Wróciłby się im Azak i wojska tureckie lądem nie mogłyby ich dochodzić. Morzem choćby też i przyszły, za osadzeniem czterech portów bezpieczni byli, coby nam nieposzło: bo za wzięciem i trzymaniem od nas Krymu, nie w Krymie ale w Polsce odprawowałaby się wojna.

Ale konsyderując *innatum odium* moskiewskie przeciwko narodowi naszemu i owę ich śliską wiarę, zdała się *res periculi plena*. Bo osiadszy tamto miejsce, wszystko chrześcijaństwo *ad Pontem Euazinum et Paludem Meotidem* siedzące, do siebieby przyciągnęli: pociągnęliby i same Ordy tatarskie, którychby już odstrychnęli od Turków i niemi mogliby nam być ciężcy. A co większa Kozaków tak blisko mając i wiarą i *spe praedae* kto wie? jeźliby ich nieoderwali od nas a potém i wszytkiej Rusi?

Zaczém *de medio* myśląc przed kilką lat napadł mi był na myśl jeden sposób: aby się było myśliło *de matrimonio* królewicza J. Mści Kazimierza w Moskwie *ea conditione*, żeby mu było włości jakie, tej tu Ukrainy przyległe, *ratione dotis* puszczone od Moskwy i zaraz do osiedzenia Tauryki posiłki dano, i tak długo onę trzymano, póki by sobie nie ugruntował *sedem*, do czego żeby się i nasza przyłożyła Rzeczpospolita. Czestokroć z prywatnemi o témem mówił przyjaciółmi, nie chcąc tego wyżej wspominać, baczac, że u nas wszystko rozumiemy za *impossibilia*. Teraz gdy i królewicz J. Mśc inszy stan przedsięwziął, królewicz też J. Mśc Karol podobnoby się nie-rezolwował na takowe *matrimonium*, tam zwłaszcza, gdzie tak *sponsos* traktują, insze też niepodaje się *subjectum*; niewiem przecie czy nie *satiushy* było Moskwę tam mieć, podejrzanę nam przyjaciół, niżeli pogany, jawne nieprzyjaciół?

Bo co o zmocnienie idzie Moskwy nowo opanowanymi narody, też są narody przy pogaństwie i teraz a przecie Pan Bóg Rzeczpospolitę naszą trzyma, a muszą być *fortiores cum fortioribus*. Moskwa zaś jako sama nie rada dostawa placu i onychby pewnie z sobą pociągnęła. Dotego mając z nami *foedera*, mając też i z Turki co czynić, którzyby taką *jacturę* nielada jako mimo się puscili, wierzę żeby nas, którzybyśmy im do tego dopomogli, trzymali w przyjaźni.

Nam zaś snadniejszaby była sprawa z Turki i gdyby Tatarowie od nich odstrychnieni byli, *nulla negotio* uczynilibyśmy sobie granice po Dunaj, uczynilibyśmy i dalej, wszak mamy sposoby. Nagrodziłby się nam Krym Wołoską i Multańską ziemią, a co wiedzieć czy nie Siedmiogrodzką, prowincjami tak bogatemi, któreby mogły same przez się z Turki wojnę prowadzić; zaczęłby ojczyzna nasza i bezpieczna od nieprzyjaciela i wolna od kontrybucyi, wolna od wojsk swoich *in visceribus* zostawała.

Wszakże ostrożnieby to trzeba podawać Moskwie, którzy, iż są z natury i pyszni i uporni, w każdej rzeczy zwykli się zasadzać; szkoda by im zaraz z przodku Krymu *in possessionem* pozwalać, tylko od nich posiłku potrzebować. Potém gdyby się *fortiter* trzymali, *eo modo* ustąpić, żeby jaką włość znaczną Rzeczpospolitej za posiłki dali, żeby się nas ratować przeciwko Turkom, ile tego potrzeba będzie razy, obligowali i *foedera* nienaruszenie trzymali. Ja *non despero*, gdyby się ta sprawa traktowała *dextre* i *decenter*, że w tej swej terazniejszej kruczynie patrząc na dymy tak wielkich włości, na wybranie tak wiele dusz chrześciańskich, *arriperentby occasionem* do zemsty.

Ten tedy skrypt hetman zmarły napisawszy, długo, dla pomienionych w nim przyczyn, trzymał *in secreto*, aby jednak jako ostrożny we wszystkim wódz, był na to wcześniej gotowy, jeźliby kiedy Rzeczpospolita obaczyć się i na to pozwolić miała... w jesieni r. 1645 wysłał Sebastjana Adersa, rodem z Mazowsza, biegłego geometrę i rysownika, do Krymu w stroju kupieckim dla zdjęcia rysunków i planów twierdz i miast tatarskich. Śmierć atoli hetmana przerwała wszelkie dalsze w tej mierze przedsięwzięte kroki.

d) Albr. Stanisław Radziwił (w Pamiętnikach od r. 1632 do 1653, wydanych przez Edw. Raczyńskiego w Poznaniu 1839, w dwóch tomach, w 8ce,) pod dniem 11. Marca r. 1646, tak pisze o skonie hetmana Koniecpolskiego: »... Śmierć w Brodach rozwód uczyniła duszy z ciałem hetmana wielkiego koronnego, kasztelana krakowskiego Koniecpolskiego, wielkiego męża w rzeczypospolitej, którego Turcy i Tatarzy się bali, i Chan tatarski przed śmiercią jego upraszał, aby go za syna swego przyjął. Przyczynę śmierci różni różnie powiadają: jedni składają na czary, drudzy na nową żonę z domu Opałęńską, którą przed ośmiu miesiącami (raczej niedzielami) był pojął, która, że była młoda i piękna, podobno zbyteczna ku niej miłość przyczyną była śmiertelnej boleści i ją w smutku zostawiła. Poczula Polska z wielką swoją szkodą stratę tak

wielkiego męża, jako się niżej opisze." A pod dniem 30 Kwietnia tegoż r. 1646. powiada: »iż ten pogrzeb więcej niż na sto tysięcy kosztował.«

e) LIST PRZYCZYNNY HETMAŃSKI DO RAJCÓW LWOWSKICH ZA CONVENTEM LWOWSKIM.

Spectabiles et Famati Domini, Amici charissimi.

Oicowie Karmalitani Bosi chcąc tu we Lwowie kościół mrować prosili mnie o przyczynę do wciów abyście im kupienia placu niebronieli. Niewątpięc iż że wmc., ponieważ to na chwałę Bożą, bronić im tego niebędziecie. Jednak jako proszony pilnie się przyczyniam za nimi prosząc abyście wmc. nietylko im tego nieprzeszkadzali, ale y owszem pomocnymi beli, stym się przyjaźni wciów oddaę. we Lwowie 9 d. Augusti 1630.

Wmciow życliwy przyjaciel służyć rad Stanisław na Koniecpolu Koniecpolski, wojewoda sandomierski, Hetman Polny Coronny Bus: Bars: Kowel: Starosta.

(Udzielony mnie od P. Kajetana Jabłońskiego, księgarza lwowskiego.)

f) LIST STANISŁAWA KONIECPOLSKIEGO, HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO, DO HRABIEGO D'AVAUX.

Ex Castris ad Mariaeveder die 19. 7bris 1635 Anno.

Ad Illustriss. et Excell. Dominum Comitem D'AVAUX, Christianissimi Regis per Septentrionem extraordinarium legatum, litterarum copia.

Illustrissime et Excellentissime Domine, Amice observandissime.

Valedictionis officium iterato Ill. et Exc. D. Vae. persolvero, persoluturus coram, ac strictissime eam amplecturus, si per negotia quorum concursu premor, si per missionem inauktorati Militis, quae ex religione, et formula pactorum debetur, liceret. Eam ob rem per praesentes id exequor atque ex animo Ill. et Exc. D. V. non solum felix, faustumque iter, verum etiam tot ipsius laborum ac meritorum digna, ac justa premia, ex animo cupio, roveoque, quae jam et Coelitus sunt decreta et a Christianissimo ac Potentissimo Rege, omnino speranda. Porro cum Exc. Illque D. V. summa prudentia, ac sistendo Sanguini Christiano accomodata Consilia, me ferro accinctum discinuerint, spodium laborum Ill. et Exc. D. Vae libens eidem offero, meque Civem in hoc bello pacatum, ipsius opera agnosco. Susceperit itaque hocce pignus amoris, cultus, ac meae erga se observantiae, felicissimeque tractarit, ut potius Sanguine hostium Christiani Nominis stillet ac rubescat, quam ferrugine vilescat. Caeterum optimam valetudinem, prosperrimum-

que rerum successum Ill. ac Exc. D. V. precor, studiaque ac officia mea paratissima deferro.

Illustrissimae ac Excellentissimae Dominationis Vestrae Amicus et Servitor Stanislaus a Koniecpol Koniecpolski, Castellanus Cracoviensis, Exercituum Regni Poloniae Supremus Generalis, Buscensis, Barenis, Covelensis, Ploskiroviensis-que etc. etc. Praefectus.

O D P O W I E D Ź.

Copia Litterarum responsalium Illm. ac Excell. Domini Comititis d'AVAUX, Illustrissimo ac Excellentissimo Domino Stanislaŏ Koniecpolski, die 20. 7bris 1635 Mariaeburgi datarum.

Illustrissime et Excellentissime Domine, Amice observandissime.

Tantum abest, ut de Excellentia Vestra quidquam meruisse existimem ut etiam cum me pacis hujus Conciliatorem gessi, vehementer Illi displicuisse metuerim. Nam qui sopiendo huic gravissimo bello incubui, maximam profecto gloriae segetem, quae se virtuti offerebat, praecidisse arbitror. Inteligo nunc tamen operam meam, vobis ingratam non fuisse et ex magnifico munere, quod ab Excellentia Vestra allatum mihi est, insigne benevolentiae erga me vestrae argumentum, libentissime agnosco, et deosculor. Satis equidem fari non possum, quam incredibili gaudio perfundor, cum eum ense manu contracto, quo timendus toto Septentrione totoque Oriente Koniecpolskius accinctus est, eum inquam ense, qui Gentibus terrori, Christianis spei, atque fiduciae semper fuit. Utinam ex voto Excellentiae Vae a me vel a meis ethnicorum cruore rursus imbui possit. Eo interim uti libet in perrumpendis tot periculis et hostibus, qui redditui meo in Galliam officere volent, atque ego, qui hactenus pacis paratius fui, bellatoris personam induam, dum strenuissimus Polonici Exercitus Imperator civem aget, ac tandem, cum Patrios Lares contingere mihi Deus dederit, tum vero potiore armamentarii mei loco, fatalem ense ipse appendam, eumque ad ultimam sanguinis, nominisque mei posteritatem pervenire jubebo. Non eum rubigine deleri, non situ ac pulvere sordescere patiar, ad eum contractandum assilient, anhelabuntque filii nepotesque mei, donec adultae aetatis Privilegio eum impune stringere ac vibrare possint, cujusque erit fortior ac generosior indoles, eum ergo illi praecipue do, ac praelego. Caeterum tam est splendidum, tamque magnificum et nobile istud munus, ut nemo deinceps illud viderit, qui non ejus praetium summi aestimet, et qui Donatoris praestantem virtutem, atque dignitatem clarius libentiusque quam ego fa-

ciam, praedicet, nemo certe erit in toto orbe terrarum, nemo utique qui majori cum observantia et obsequio sit

Illustrissimae et Excellentissimae Dominationis Vestrae Amicus et Servitor Claudius de Mesmes Comes d'Avaux, Christianissimi Regis per Septentrionem Extraordinarius Legatus.
(Te dwa listy są wzięte z rękopisów Podhoreckich.)

h) W dziele Zeltnera: *Historia Crypto-Socinismi* w 4ce, tom drugi zawiera: *Martini Ruarii, aliorumque virorum doctorum Epistolarum selectarum Centuriae duae*. Między temi listami są następujące od Stanisława Koniecpolskiego, hetmana wielkiego koron. kasztelana krakowskiego, wraz z odpowiedziami.
XLIX. *Ad Consulem praesidentem Gedanensem. Datum in arce Brodensi XI. Januarii 1639.* od str. 626—627.

L. Odpowiedź magistratu Gdańskiego, z dnia 28. Stycznia 1639. od str. 627—629.

LVI. *Ad Senatum Gedanensem. Datae in arce Barensi. Junii V. 1639.* na str. 642.

LVII. Odpowiedź z dnia 8. Sierpnia 1639. na str. 643.

LIX. *Ad Senatum Gedanensem. Datae Varsaviae 29. Marca 1643.*

LX. " " " *Dabantur Tuliscoviae 8. Kwietnia 1643.* (obadwa od str. 645—646.)

LXII. Odpowiedź z dnia 29. Kwietnia 1643. od str. 648—649.

LXVI. " " z dnia 8. Lipca 1643. od str. 653—654.

LXXII. Do M. Ruarus'a. *Dabam in arce Brodensi 9. Marca 1641.*

LXXIII. Do tegoż. *Ibidem 6. Marca 1641.*

LXXIV. Do tegoż. *Datum in arce Brodensi 11. Kwietnia 1642.*

LXXV. Do tegoż. *Ibidem. 22. Grud. 1642.* wszyst. 4, od str. 667—671.

LXXVII. Do tegoż. *Dat. in arce Barensi, 13. Wrześn. 1643.* st. 672.

LXXIX. Do tegoż " " " *Brodensi, 7. Mar. 1644.* str. 673—674.

LXXXI. Do tegoż " " " " 3. Wrześn. 1644. str. 675.

LXXXII. Do tegoż " " " " 13. Styczn. 1645. st. 675—676.

LXXXIII. Do tegoż " " " " 16. Maja 1645.) str. 676—677.

LXXXIV. Do tegoż " " " " 25. Lipca 1654.)

W Zbiorze Pamiętników o dawnej Polsce, przez J. U. Niemcewicza, T. IV. od str. 474—481: Listy Władysława IV. króla polsk., do Stanisława Koniecpolskiego, hetmana wielkiego koronnego: Dan w Warszawie, dnia 15. Maja 1632; w Toruniu, dnia 1. Lipca 1635; w Warszawie, dnia 29. Czerwca 1642; w Warszawie, dnia 26. Lipca 1643.

40) Czytać Wesp. Kochowskiego: *Annal. Climact. I.*

41) Taki był początek wojny szwedzkiej. Wiadomo, że Hieronim Radziejowski, podkanclerzy koronny, królowi Janowi

Kazimierzowi uczynił figiel za figiel, którego powiadają król u żony jego wyrządził, to jest: pospolite ruszenie po wygranej Beresteckiej zbuntował, że króla porzucili, na Ukrainę nieszli i do domu wrócili. Kiedy do Mikołaja Potockiego, hetmana w. k., przyszli pospolitacy z opowieścią, że odchodzą do domów swoich, ten lepszy żołnierz niż polityk, począł ich grozić i łajać: jeden podkomorzy mazowiecki rzecze mu: Mości panie hetmanie! ostrożnie ze szlachtą, z tą, co to *omnes*. A hetman porwawszy się do szabli krzyknął: »nas... ja wam w wasze *omnes*! Dobosz! bij w kotły, bijmy tych *omnes* zdrajców!» Aż go Jeremi książę Wiśniowiecki porwać sam musiał i ledwie go uspokoił. Po Beresteckiej w Warszawie król, jako powiadają, pobudził Podskarbiego nadwornego Słuszkę, aby szwagra swego Radziejowskiego afrontował. Słuszka był lepszy, Radziejowski lepszy statysta niż kordzista, nie stawiał się na pojedynkę wyzwany, nachodzi go Słuszka w pałacu Kazanowskim, dobywa broni, nabito ludzi. Nazajutrz *crimen laesae majestatis* bo pod boki wychodzi na świat, trzeba obu sądzić, Jerzy Ossoliński marszałek sądzi: za to żeś ty Słuszka naszedł, siedź więz rok i sześć niedziel, a ty Radziejowski żeś się broił, odsadził go od pieczęci i starostw. Coż Radziejowski robi? oto dyssymuluje, zabiera skarby żonine, które jej Kazanowski, marszałek, pierwszy mąż bezdzietny darował, wywozi miliony w gotowiźnie i sprzętach nader bogatych, sam ucieka w r. 1652. Pomsty jego strzegąc się żeby Polski niebuntował, mosty mu, jak mówią politycy, złote porobiono. Ucieka do Francji, gdzie i syna swego sławnego później kardynała prymasa Radziejowskiego zawiózł. Tymczasem Krystyna, wielkiego Gustawa, króla szwedzkiego jedynaczka, sama królując i będąc królową tronu szwedzkiego, księciu Karolowi Gustawowi dwumostskiemu z domu wojewody reńskiego, z królowej szwedzkiej Gustawa siostry, ustępuje korony, dobrowolnie abdykując. Karol Gustaw chcąc dobre mniemanie o sobie potwierdzić u Szwedów, myśli o wojnie, uzbroiwszy się we floty przychodzi do Pomorza, strachem napelniając Rzeszę niemiecką. Król Jan Kazimierz, jako mu był bratem, wysłał Andrzeja Morshyna, potem podskarbiego, a wtedy łowczego koronnego, ile się zdaje, z powitaniem, a w listach pisze się, tak jako ojciec i brat jego, królem szwedzkim. Widząc tedy Radziejowski gotującego wojnę króla, przybiega do niego, pobudzając go na króla Jana Kazimierza, z upewnieniem, że cała Polska odstąpi Jana Kazimierza, byle tylko wszedł w nią, ile zabawnego moskiewską i kozacką wojną. Ten pierwszy krok był pomsty jego. Karol Gustaw niemając żadnej przyczyny wypowiedzenia wojny, wejścia do Polski i rwania tak uro-

czystych z królem Władysławem ugód, wziął pretekst wilka owego do barana: niemac mi wody! i gniewał się, bo się chciał gniewać; w manifestie swoim pisze: żeś mi senatora nieprzyśłał, temi słowy: *Misisti nobis quendam Morstinum*; ale największa przyczyna, że się Kazimierz królem szwedzkim napisał, co mu Gustaw wielki i Krystyna w paktach ostatnich wyjątkowo pozwolili, i tak Karol niespodziewanie wszedł w Wielką Polskę r. 1654. Wielkopolanie zamiast skupić się na odpór jemu, poszli do niego; mało na tem, cała Polska czołtem, hetmani i wojsko poddali się,*^o) sam się Karol zadziwił,

*^o) PUNKTA WOJSKA KWARCIANEGO DO KRÓLA SZWEDZKIEGO, pod Wojniczem rozproszonych od Szwedów, pod Gródkiem od Chmielnickiego z Moskwą pogromionych, teraz skupionych i obozem pod Dębicą stojących, poddane dnia 15. Października, 1655 roku.

1.) Wiara ś. katolicka aby nienaruszona zostawała, także biskupstwa, opactwa i prerogatywy duchowne, aby wcale zachowane były.

2.) Włości szlacheckie, krwią przodków naszych nabyte, jako za królów panów naszych *antiquitus* nam dotrzymywane były, tak i teraz aby *in suo esse* były.

3.) Dobra ziemskie aby przy dziedzicach zostawały, i żołnierz aby ich stanowiskiem i przechodami nieuciążał.

4.) Ci, którzy przez (bez) gwałtu żadnego króla odstąpili, żeby niebyli wyższej prerogatywy i preeminentiej od nas, którzy do ostatniego punktu cnoty dotrzymywamy.

5.) *Żołnierz captivet nobilem nisi jure victum.*

6.) Dobra K. J. Mści i Rzeczypospolitej aby przy wszystkich possessorach terazniejszych zostawione były, oprócz tych, którzy pod czas wojny *deseruerunt* ojczyznę.

7.) Wojsku kwarcianemu, konnym i pieszym, zapłata, i aby *in futurum* naznaczone były stanowiska, na którychby sobie wytebnawszy, na rynsztunki i inne potrzeby wojenne, czémby sposobniejszy byli, przysposobili.

8.) Żołnierz koronny polski aby przysięgą niebył obligowany.

9.) Prowincje oderwane przez wojny: jako województwo ruskie, podolskie, bractawskie, kijowskie, czerniechowskie &c. i inne W. X. litew. aby król jako najprędzej *recuperował*, które gdy będą z rąk nieprzyjacielskich *recuperowane* i oswobodzone, aby tak *hereditates*, jako i *officia publica* były *possessoribus suis restituta*.

10.) Dignitarstwa i urzędy aby po tychże osobach zostawały, którzy *protunc* są *in possessione* ich, aby *in posterum regni ejusdem* a nie *extraneis* *conferowane* były, także abysmy hetmanów narodu naszego mieli.

że w momencie państwo tak wielkie i naród tak bitny, niedobywszy żelaza zawojował. Król Jan Kazimierz z Ludwiką małżonką swą aż na Śląsk uciekł, i to mu ledwo pozwolił Cesarz Jego Mość, brat jego cioteczny, (znać aby nie rozgniewał na się Karola Gustawa). Do tak wielkiej rewolucji i orderwania przywiodło to, iż Alexander Koniecpolski, chorąży koronny, rozgniewał się, że mimo niego buławę dano Stanisławowi Lanckorońskiemu, wojewodzie ruskiemu; ten wojsko zbuntował,*^o) a szlachta jako owce ze strachu poszli;**^o)

11.) A iż te głosy zachodzą, żeby Król J. Mści komu inszemu miał życzyć królestwa tego, *cavebunt* Ich Mści PP. posłowie, aby jako *libere* obieramy go sobie za pana, tak Król J. Mści osobą swą a nie przez *viceregenty* królestwo nasze rządził.

12.) Poruczamy PP. posłom naszym, aby względem *conjunctiej* z Tatarami zniesli się z Królem J. Mścią, jakoby ich *in eodem nexu* z nami zatrzymał.

Do tych czas wiary, cnoty dotrzymując królowi panu naszemu *cum dispendio substantiej*, zdrowia i krwi naszej, gotowiśmy byli i dalej oświadczać, ale żadnej potęgi wojsk cudzych, ani powabnych obietnic dotąd niewidzimy.

*^o) LIST J. MOŚCI PANA CHORĄŻEGO KORONNEGO (ALEXANDRA KONIECPOLSKIEGO) DO J. MŚCI P. JERZEGO OSSOLIŃSKIEGO, KANCELARZA WIELKIEGO KORONNEGO.

»Isz ja wysoce *aestimo* łaskę i dobroczynność Wm. M. M. Pana, którąś mi po te czasy nad wszelkie zasługi moje *efusissimo affectu* oświadczać raczył, miałbym to sobie za *lethale piaculum*, gdybym przedsięwzięcia mego *in paterno* Wm. M. M. Pana, *sinu* nie miał *deponere*. Wiadomo to Wm. M. M. Panu dobrze, w jakich mi ciężarach ciężkich ś. pamięci ojciec i dobrodziej mój zostawił; jednak nieczyniły obcym do usługi J. K. Mści i Rzeczypospolitej i lubom i u dworu i zewsząd uznawał różne na się *noverculis fortunae insultas*, która mnie znacznie *exercuit*, nie tracilem bynajmniej ochoty i owszem niemyśląc o odjeździe z ojczyzny, ani zdrowia i *substantiej* nieżałując mojej, we wszystkich okazjach przy dostojenstwie i sławie J. K. Mści, niemniej i przy całości ojczyzny, ochotniem zawsze stawał. Teraz isz w usługę J. K. Mości i Rzeczypospolitej wycieńczone dostatki moje nie dopuszczają mi w ojczyźnie *subsistere*, bobym *statum et conditionem meam* niemógł *condigne tueri*, a zwłaszcza, że tak jest nieszczęśliwy, że krwawych zasług moich dosyć *sterilem* odnoszę *fructum*, wiele inszych widząc przed sobą, którzy nieporównywa-

hetmani Stanisław Potocki, wojewoda krakowski, wielki, i Stanisław Lanckoroński polny, widząc się bydz bez wojska, przystąpili tam, gdzie wszystkich senatorów i wojsko widzieli. Król był za granicą, a Polska pod jarzmem szwedzkim. Karol Gustaw wszystkie biskupstwa i opactwa rozdawał panom i wojskowym. Jan Sobieski (później król), choć młody, nieznosnie żałując złamania wiary i wolności, zwierzył się Stanisławowi Jabłonowskiemu, młodszemu wprawdzie od siebie, ale w urodzie pięknemu, mężnemu i zacnemu pułkownikowi, sekretu oderwania od Szwedów wojska: co oni w momencie spraktykowali. Dawszy tedy sobie hasło w nocy ruszyli się z pomiędzy Szwedów, a Jabłonowskiego wystął do króla na Szląsk z tą nowiną, bo niebyło czasu do pisania listu. Ledwo król uwierzył Jabłonowskiemu, ale utwierdzony ruszył się na Kraków; tymczasem i hetmani przybiegli, objęli dowództwo; pod Tyszowcami za sprawą Stefana Czarnieckiego stanęła konfederacja i sprzysiężenie się wojska z R. P. przy Kazimierzu poczęli bić Szwedów. Po bataliach, potyczkach, wreszcie skończyła się ta wojna wzięciem Torunia, gdzie Szwedzi piechotę stracili i jazdę wszędzie bito. Stał tedy pokój w Oliwie r. 1660.

42)a. MANIFESTUM EXERCITUS POLONI CUM ALEXANDRO KONIECPOLIO ET DUCE DEMETRIO WISNIOWIECIO A SVECIS, RE-DEUNTIBUS.

Si unquam alicui mortales vitae fortunarumque suarum obligationem debent, eam jure merito post Deum praeceteris

jac mię *meritis, antecedunt praemiis*, rozumiem to o wysokim Wm. M. M. Pana rozsądku, iż niezechcesz *improbare consilium* moje, że *prospiciendo rationibus meis*, muszę za progi ojczyste do obcych *secedere* krajów; niewątpiąc, że mi to za-
ten też baczny *vilio non vertet*, ani za złe mieć będzie, a za *in eo* z. ojczyzny *secessu clementior* na mię wejrzy *fortuna*; jednak lubo mię *prospera*, lubo *adversa* piastować będzie, nieuczyni we mnie żadnej odmiany, do odawania mojej przeciwko Wm. M. M. Pana nieodmiennej powolności. Co szerzej Wm. M. M. Panu P. Bruckowski sługa mój przełoży, na którego się cale referując, abyś mu wolne ucho, i niewątpliwą wiarę dawsz, *paterne* w tej mojej intencji stawić mi się raczył, uniżenie Wm. M. M. Pana proszę. A zatym się z uprzejmymi służbami memi jako najpilniej w łaskę Wm. M. M. Pana oddaję. W Koniecpolu dnia 23. *Martii, Anno 1650*. Wm. M. M. Pana uniżony synowiec i sługa Alexander Koniecpolski chorąży koronny.

(Z rękopisów Biblioteki publicznej Ossolińskiego.)

**) Roku 1655 była tak wielka trwoga w Polsce, że ludzie wszędzie uciekali, choć jeszcze Szwedów niewidzieli; uciekano za granicę.

(Ze starego rękopisu)

patriae ferre tenentur. Hinc prima mortalium est gloria, dum longa majorum suorum serie, merita in patriam collata, propriis jungunt virtutibus ac indefessam per secula gentis suae demonstrant pro patria fortitudinem. Nolum universo orbi est Poloniae regnum christianitatis antemurale, sacraeque catholicae romanae ecclesiae inter transalpina regna primum eousque fuisse propugnaculum, quod cum septem jam integris annis bellorum motibus continuis undequaque premeretur, ac innumerabiles diversarum nationum et gentium hostiles exercitus in suis visceribus saepius cum gravi suorum jactura reprimeret. Tandem Caroli Gustavi regis, stantibus cum eodem Poloniae regno adhuc ad aliquod annos inductis, eo cupiditatis et perfidiae ausus devenit, quod per nonnullas personas e regno Poloniae proscripitas, impiam hanc actionem suam, neminem privatum, quin minus regem minime decentem, non erubuerit inchoare, factionibusque perfidis, ementitae cujusdam protectionis titulo, nonnullos regni proceres ad se pertrahere. Quorum non tam perfidia, quam inaudita crudelitate, cum in majorem Poloniam primum, ac post in magnum ducatum Lithuaniae, agnus iste lupina obductus pelle intrasset, instantibusque genti Polonae ab Oriente Cosacis, a Septentrione Moschis, Posnaniam primum, post Varsaviam et Cracoviam, non tam vi aut armis quam placita loquendo, recepisset. Non potuit tam repentinus casus in omnibus nisi eam parere consternationem, quae etiam in constantissimum virum facile caderet. Hinc regia majestas serenissimus Joannes Casimirus, dominus noster clementissimus, cedere etiam extra regnum debuit, tot imminentibus periculis et omnibus regni incolis ementita protectione Svetica fluctuantibus permotus. Inde nobis quoque ita rebus stantibus tunc efficacius esto non poterat consilium, quam eidem sic praeconisatae protectioni Sveticae semet subicere, patriam, religionem, jura et libertates taliter conservare. Quis enim de patria, uno eodemque tempore a tot tamque potentibus hostibus oppugnata, non desperasset? quis tam dulciter apricanti manum scorpionis protectionem promittentis non assentiret? quis non credidisset sacrosancte oblati promissionibus? quis verbo regio non subjecisset omnem conservationis patriae certitudinem? quis non admisisset fidem tot diplomatibus manu regia firmatis? Sed mendax natio non diu latere potuit, monstravit brevi perfidiam, perfidus rex complicatisque obtrusae protectionis vexillis, hostilia contra catholicam religionem, jura et libertates regni Poloniae explicuit insignia. Ac ut primum urbe Cracoviensi positus, ratus jam universam Poloniam se debellasse gentem, in tyrannidem proripuit. Conventionem cum castellano kijoviensi

(Stefan Czarniecki) circa deditionem urbis factam, et a se subscriptam ac speciali diplomate firmatam omnino confregit. Universa non aurea solum et argentea, sed quacunque minoris etiam generis suppellectili urbis ecclesias spoliavit. Campanis ecclesiarum litrum intollerabile imposuit, omnes ecclesias sacrilega manu peruestigavit, et si quae cautius conservata fuerant invenit et abstulit. Sacerdotes, religiosos, clericos gravissimis carceribus pressit, et igne etiam ac equuleo probavit, quo thesauros ecclesiarum ostenderent, suasque ecclesias ratione insolubili ab ipso imposita, quam primum exolverent. Nobilium in urbe domos rebus omnibus spoliavit. Civibus cracoviensibus sexcenta millia florenorum exolvenda imposuit, optimo avaritiae cupiditatisque suae explendae usus instrumento, Aufrido Vitembergo, ex ultimis finibus terrae progenito Finlando, qui cum a civibus cracoviensibus pro tam insolubili summa iis imposita deprecaretur, ac triginta millium florenorum munus ab illis oblatum reciperet, non quod illos juvisset, sed illico senatum civitatis illius carceri imposuit, nec dimisit, quousque sexcenta triginta millia florenorum contribuerent. Jam autem extra urbem quot ecclesias, quot conventus religiosorum solo aequavit, in aliis vero civitatibus et locis per provincias omnes ecclesias catholicas militari depopulationi tribuit, ita quod a sacra suppellectili scorta militaria vestirentur et Zingani, exercitum Sueticum sequentes, in casulis et aliis sacris vestimentis publice ad ignominiam ritus catholici comparuerint. Ipsa etiam mortuorum cadavera in ecclesiis et cimiteriis ultimum diem mundi expectantia a christiana quiete impia manu perturbata. Episcopatus, abbatias et alia bona ecclesiastica inter milites distribuit, ac pias antecessorum nostrorum fundationes ad profanos usus convertit, potissimas eorum portiones et haereticis concedendo. Bona nobilitaria, ab omni antehac onere immunia, intollerabilibus contributionibus afflixit, militum suorum depredationibus subiecit, contra christianum bellandi morem igne ferroque in patriam nostram sacvit. Personas ecclesiasticas et nobiles viros e fune suspendere, rotis applicare, bombardis traicere, igne admoto experiri, et aliis suppliciis afficere absque forma iudicii mandavit. Omnia promissa, transactiones, capitulationes, a se subscriptas et fide regia traditas, fregit et violavit. M. ducatum Lithvaniae, contra priorem cum palatino vilnensi transactionem, in provinciam redegit, ac regno Sueciae adiunxit, omnesque immunitates, privilegia et libertates iisdem in priori transactione concessas, contra fidem datam abrogavit. Universam Poloniam, civitates et oppida, quae fraude sua et pollicitationibus ostentaque ementita hac protectione recepit, ita depredatus

est, quod cum nihil amplius, quae acciperet superessent, marmora ipsa e palatiis auferre ipsamque regiam varsaviensem residentiam marmoribus, picturis, statuis et aliis ejusmodi ornamentis spoliare et in Sveciam ea amandare non erubuerit. Wisnicz, ea ipsa die qua omnem securitatem et immunitatem eidem verbo regio cavit, equis omnibus, armamentario, et majoribus aliquot aeneis machinis spoliavit, ac paulo post partem arcis exussit et centum quinquaginta currus rebus in iis depositis onustos ex arce eduxit, ipsum etiam arcis burgrabium, cui fidem dederat, captivum fecit. Officialibus militum tantam depraedandi licentiam permisit, ut quot illi essent tot reges viderentur in contributionibus imponendis, dandis juribus, executionibus in vitas et fortunas patriae nostrae civium faciendis. Salvaguardias ipsas manu sua formatas et militibus impositis roboratas fide, fregit, subjectis bonis ejusmodi insatiabili suae Svecicae praedae. Unicum regni Poloniae solatium beatae immaculae Virginis czerstochoviense coenobium, in quo tot per orbem christianum miraculis clara B. V. Mariae imago a S. Luca evangelista depicta asservatur, evertere voluit, omnique armorum genere, globis majoribus et ignibus artificialibus die nocteque illud petiit, ac quatuor septimanarum obsidione pressit, ut hoc catholicae religionis fundamentum, cultum nempe sacratissimae matris ex catholicissimo regno abderet, ac lutheranae suae sectae populum fidelem eo facilius devoveret. Utque sacrilegum hoc suum intentum, quod inter suos saepius etiam explicavit, se triennio s. ecclesiam catholicam deleturum, eo facilius deduceret, Brandeburgum ad belli societatem pertraxit, ac fidefragum hunc et ingratum regni Poloniae vassallum, antiquum a romana ecclesia apostatam, novis spoliis e bonis ecclesiasticis episcopatum Prussiae auxit. Tot itaque tantisque rationibus permoti non possumus diutius sub tam impii regis ditione permanere, huicque perfidae ejus tutelae renuntiamus, et eandem ejuramus, ac ipsum Carolum Gustavum Sveciae regem hostem patriae gentisque nostrae et s. romanae ecclesiae catholicae, una cum omnibus ei adhaerentibus, declaramus, et contra ipsum ejusque sequaces ad ultimum spiritum pro aris et focis nostris pugnatueros sacrosancte unus alteri juramus, ad confoederationemque nuper ab exercitu et palatinatibus initam accedimus, nec ab ea secedemus quousque patriam nostram ab hoste non vindicaverimus, sereniss. regem nostrum ac dominum clementissimum Joannem Casimirum pristino et peccato regni statui non imposuerimus. In quo ut matris divinae auxilium humiliter projecti imploramus, ita et coram eadem matre divina totaque coelesti curia ac universo orbe eadem manifestamus, ac de his omnibus solenniter protestamur.

b) KOPIA LISTU DO KRÓLA J. MÓCI POLSKIEGO (JANA KAZIMIERZA) od wojska, pod komendą W. J. M. P. Chorążego Koronnego (Alexandra Koniecpolskiego) zostawającego, z dnia 12. Lutego 1656, z Ostrołki.

Wiadoma wszystkiemu światu, po te lata utrapionej ojczyzny niefortuna, tym nasze zawierzyła *calamitates*, kiedy nas dobrotliwego (na czas Bogu chwala) pozbawiwszy pana, ostatnie nadszarpanej znacznie rzeczypospolitej *reliquias*: następującym ze trzech stron nieprzyjaciółom *in praedam* puściła. Odebrana bez krwi większa prowincja, przebieżane *impune* rzadkim, a podobno i niestłuchanym szczęścia przykładem, całe prawie królestwo; wzięta nakoniec państwa wszystkiego stolica, byli to poselkowie zguby naszej, któraśmy sobie z rąk zagniewanego Boga, i słusznie obiecować mogli. Jakoż kto sobie wspomni następujących, z jednéj strony zmocnionego moskiewskimi siłami Kozaka, z drugiej wyniesionego bez krwi nowemi zwycięstwami Szweda, a uważy przytém fatalną sprzysiężonego przeciwko nam nieba *ordinatiq*, żałosne dwojga wojsk w jeden prawie czas pod Gródkiem i pod Wojniczem rozgromienie, przyznać musi, że już tam po wielu paroxyzmach, konająca z rąk śmiertelnych Korona, nie mogła tylko, albo *sepulchralem* przeszłego szczęścia, i tryumfów swoich *spectare ruinam*, albo *medicam* samego Boga *expectare manum*. I nieumknął tej, państw sobie wiernych obrońca, *in ipso cursu* samego zwycięstwa *sistit arma victoris*, i sprawił to, że on pożądaný pokój, i prędko od Kozaków i Moskwy ochronę ofiarowawszy, kondicję pokoju *accipere, quam dare maluit*. Przyjeliśmy tedy te *ultra* ofiarowane, *extrema necessitate adacti*, chcąc ginącego bez pana państwa, *si non avertere fata*, przynajmniej tym sposobem *morari*, nie tak jednak, abyśmy doczesne z niepewnymi nieprzyjaciółmi zjednoczenie, nad oddaną raz W. K. M. P. N. M. wiernego poddaństwa przysięgę, przekładać mieli; i owszem po wziętej wiadomości o szczęśliwym W. K. M. P. N. M. do ojczyzny powrocie, powracamy, i my do powinnego wiernych poddanych obliwu, używszy P. łowczego kaliskiego, którego *eadem fatorum necessitas* zagarnęła, aby on wierne poddaństwo i uniżone usługi imieniem naszym W. K. M. P. N. M. oddawszy, ostatek życia naszego, całości majestatu W. K. M. P. N. M. ofiarował. Temu, że we wszystkiem od nas z zlecenia zupełną wiarę W. K. M. P. N. M. dać będziesz raczył, jako w pańskiej łasce niepowątpiwając, tak też wierne poddaństwo, i uniżone usługi nasze składając przed majestatem W. K. M. P. N. M. zostawamy. &

c) KOPIA LISTU DO KRÓLA J. MOŚCI SZWEDZKIEGO OD WOJSKA pod dowództwem W. J. M. P. Chorążego Koronnego zostającego, z Białej, dnia 20. Lutego 1656.

Intaminata Poloniae in Principes suos fides, vel eo universo orbi probata est, quod cum haereditaria regna, aequo nonnunquam oculo, tragicos dominorum suorum spectassent exitus, Poloniae reges, nullibi securiores dormirent, quam gremio subditorum excepti. Indignum quippe majoribus nostris videbatur, quos sibi liberis liberae gentis suffragiis constituerent principes, vel minima infidelitatis labe violare. Hinc et nos, qui nuper inimica fatorum conspiratione, excedente e regno sereniss. rege nostro, fidelitatis juramento quodammodo soluti, in fidem et protectionem majestatis vestrae concesseramus: nunc redeunte eodem domino nostro clementissimo, datae semel electo per nos et coronato principi fidei memores, ac non tantum gravioribus religionis et libertatis violatae injuriis adducti, verum etiam compulsi severiori majorum fratrum, et concivium nostrorum, in desertores patriae sancito, eademque fide ductrice redire cogimur. Neque id transfugarum more, clandestine apparamus sed testaturi palam nobis, non tam animum ad obsequia majestatis vestrae defuisse, quam obfuisse, vita carioris patriae, causam. Majestatem vestram ex communi omnium nostrum sensu, praesentibus compellatam, humillime precamur, quatenus nos libere redeuntes, regioque majestatis vestrae verbo, hac in parte non semel assecuros, in certum serae posteritati fidei nostrae testimonium, literis suis comitari dignetur. Et dabit credimus veniam majestatis vestrae, arma non contra se, sed pro patria ferentibus, prosequeturque hac nihil auferentium literarum gratia eos, qui excepta patriae causa, futuri sumus ejusdem majestatis vestrae, etc.

43) a) Umarł nagle w Podhorcach,*) ostatnich dni marca, roku 1659. Na śmierć jego wyszły z druku te panegyriki: 1.) *Cursus gloriae Illustr. et Excell. Domini D. Alexandri in Koniecpole Koniecpolski, Palatini Sandom. S. R. Imperii Principis, pereastaviensis, korszunensis, kaniowiensis, dolinensis praefecti, ad posthumam memoriam, panegyrico adumbratus et in-*

*) Wieś w dzisiejszym obwodzie Złoczowskim w Galicyi leżąca, w miejscu od samej przyrody bogato uposażoném. Hetman Koniecpolski wybudował tu w roku 1637 obszerny i bardzo piękny zamek, który do dziś dnia w całości zachowany jest. Także w Warszawie pałac Koniecpolskich (później Radziwiłłowski a teraz namiestnikowski) wystawił Stanisław Koniecpolski, kasztelan krakowski, hetman w. k. za Władysława IV.

ter lugubres exequias ad feralem urnam VIII. Calend. Decemb. Anno Domini 1659, in ecclesia Brodensi, luci publicae exhibitus. Opera M. Stanislai Żyżnowski, Philosophiae Doctoris et Professoris almae academ. cracov. Cracoviae, apud Vid. et haeredes Christ. Schedel. 1659. fol. kart 24. Sig. §. 2. A-M. Przypisany Stanisławowi Koniecpolskiemu, wojewodzie sandomierskiemu; proza. 2.) Żałośna postać Korony Polskiej, wojennemi rosterkami utrapionej, z utracenia synów bohater-skich, a osobiście świętej pamięci jaśnie oświeconego i wielmożnego Pana, Jego Mści Pana Alexandra na Koniecpolu Koniecpolskiego, wojewody sandomierskiego, państwa rzymskiego xiążęcia. Pereasławskiego, korsuńskiego, kaniowskiego, dolińskiego etc. starosty. Rymem słowińskim przez xiążęca Walentego Odymskiego, komendarza na ten czas secemińskiego wyrażona. W Krakowie, u wdowy i dziedz. Fr. Cezarego. (w 4ce.)

Jaśnie oświeconemu i wielmożnemu Panu, Jego Mości Panu Stanisławowi na Koniecpolu Koniecpolskiemu, wojewodzie sandomierskiemu, państwa rzymskiego xiążęciu, staroście dolińskiemu, swemu wielce miłościwemu panu i dobrodziejowi; autor przy błogosławieństwie boskiem zdrowia dobrego i wszelkiej szczęśliwości uprzejmie winszuje.

Gwałtowne bezprawie i nieznosną krzywdę musiałyby ponosić cnoty święte, jaśnie oświecone xiążę wielmożny, a mnie wielce mościwy panie i dobrodzieju, gdyby śmierć gruba i niedyskretna, ludzi zacnością ich wślawionych i ozdobionych w niepamięci wiecznej u świata zostawić, albo ich wspaniałe zasługi i bohater-skie dzieła w ciemnych lochach grobowych zagrześć i zatłumić miała. Nie dał jej jednak tego sprawca wszelkiej natury Bóg wszechmocny, ale oddając w nagrodzie cnotliwym i pobożnym ludziom nieśmiertelny w niebie i wiekuiisty żywot, sprawuje to: że i tu na ziemi, w wiecznie trwalej zostawiają pamięci i sławie. A lubo za żywota zazdrościwe serca i niechętnie złych języki, godności ich częstokroć uwłaczały, i pocziwym sprawom po śmierci naganę dawały, ich jednak świątobliwość i pobożne uczynki po śmierci jaśniej się wydawać, i przyjemniej okazować zwykły. Takich pobożnych cnot, i chwalebnych w koronie polskiej zasług, pełen był świętej pamięci jaśnie oświecony i wielmożny rodziciel twój kochany, Jego Mość Pan Alexander na Koniecpolu Koniecpolski, wojewoda sandomierski, państwa rzymskiego xiążę, pereasławski, korsuński, kaniowski, doliński etc. starosta. Którego odważne bohater-skie sprawy, dla całości ojczyzny podjęte prace i fatygi, wiekuiistą będą słynąć sławą: po którym żałośna korona polska, wojennemi rosterkami przez wiele lat utrapiona, długo tęsknić będzie, którego mądrych kronikarzów, wymownych

krasomowców, uczonych wierszopisów pióra i języki sławić, i chwalebnie wspominać będą. Takiej albowiem są zacności i dostojności, że na wychwalenie ich i niemowny Harocrates, i sama (którą milczenia boginią zmyślali poetowie) Angerona, ustaby swe i język rozwiązała. Zaczem i ja niechciałem milczeć, ale cokolwiek szczupłość dowcipu przemogła, ku wiekopomnej sławie i zaleceniu wysokich cnot i zasług, tak przeznaczonego rodzica, jako i inszych chwalebnych przodków prześwieznego domu Waszej Xiążęcej Mości, Pana mego miłościwego napisać i wydać mi się zdało. Do czego mi dodali ochoty urodzeni Ich MM. P. Paweł Gadowski, P. Krzysztof Gosławski i P. Piotr Broczkowski, dawni i wierni, jako świętej pamięci zmarłego rodzica, tak i Waszej Xiążęcej Mości dworzanie i domowi. Niewątpię i ja nic o łasce Waszej Xiążęcej Mości, Pana mego miłościwego, że tę pracę moję wdzięcznie przyjął, i onej wzrok łaskawy i dobroczynność pańską pokazać będziesz raczył, którą zachęcony, ubogie Kameny moje, jako i siebie samego, na dalsze usługi W. Xiążęcej Mści, Pana mego miłościwego, przysposabiać powinien zostanę. Tym czasem najwyższemu majestatowi suplikując, aby naprzód ku obronie kościoła świętego, ku pociesze ojczyzny milej, i ozdobie prześwietnej familiej, Waszę Xiążęcą Mość jako w latach, tak i błogosławieństwie swoim boskiem pomnażać raczył. Z Secemina 4. Listopada, roku pańskiego 1659. Waszej Xiążęcej Mości, Pana mego miłościwego, uniżony sługa i bogomodlca X. Walenty Odymski.

ŻAŁOŚNA POSTAĆ KORONY POLSKIEJ.

Nie ten był koniec zamysłu mego,
Pisać laments i żałobne threny,
Ale chwalebne domu prześwieznego
Wysławiać dzieła, i ozdobne sceny
Tryumfów męstwa twego odważnego,
Madre z Parnasu wzbudzając Kameny
Helikońskiego do tejsze zabawy,
O godny wiecznie nieśmiertelnej sławy
Cny Alexandrze Koniecpolski, który
Słodkiej rodzica twojego pamięci,
Kładać przed oczy sobie zasług wzory,
I dzieł wspaniałych, i wrodzonej chęci
Przeciw ojczyźnie, zkad przednie honory
I co do cnoty pobudza i nęci
Jemu służyły, gdy i wojsk hetmanem,
I krakowskim był wielkim kasztelanem.

Podobnym trybem postępując sobie,
Na równą sławę zawsze zarabiałeś,

I co twej pańskiej przystało osobie
 Urodzenie swe z cnotami równałeś,
 A ojczyźnie swej w którejkolwiek dobie
 Służyć i pomoc nieść nie omieszkałeś:
 W trudności rady bądź potrzebowała,
 Bądź w złym przypadku obrony żądała.

Zkąd lubo cię nam Parki nieżyczliwe
 W pułmęskim wieku gwałtownie wydarły,
 I swoją srogość, ach! nielitościwe
 Na twą dostojną osobę wywarły,
 Zasługi jednak twoje światobliwe
 I dzieła męskie sprawią, że umarły
 W wiecznej żyć będziesz sławie i ozdobie,
 I długo będzie tęskniła po tobie

Ojczyzna miła; która uciśniona
 Od wiarołomnych nieprzyjaciół srodze,
 Z przednich dostatków i ozdób złupiona,
 Dotąd zostawa w niebezpiecznej trwodze,
 Tak wielu synów straciwszy strapiona,
 W których nadzieję swą kładła po Bodze, (Bogu)
 Że ją swą mieli dzielnością zachować,
 By jej nie przyszło ostatnie szwankować.

Teraz żałośna na smutne mogiły,
 I na okropne poglądając groby,
 Które jej męźnych obrońców pokryły,
 Gdy ich wspaniałe wspomina osoby,
 Że ją niedawnych lat pięknie zdobiły,
 Gorzkie łzy toczy: przykładem Nioby
 Z Ewryanizy córy Tantalowej,
 Sławnej niekiedy thebańskiej królowej,

O której ta wieść: gdy dziatki pobite
 Od Apollina i srogiej Latony
 Ujrziała smutna, łzy lejąc obfite
 Z serdecznych krynic prze nieuśmierzony
 Lamet stanęła kamieniem, zkąd wryte
 W górze sypilskiej nędznej matki onej,
 Jako bujny bluszcz, który wstaje z skały,
 Członki do twardej opoki przystały.

I teraz, mówią, łzami się zalewa
 Żimne synów swych groby obłapiając,
 I śnieg z marmoru nigdy się nie zlewa:
 Tak i korona polska uważając
 Zgubę tak wielu synów swych omdlewa,
 Na niestateczność szczęścia narzekając,

I jak Niobe na sercu truchleje,
 A od żalości prawie kamienieje.

Bowiem po wiecznej pamięci godnego
 Zejściu monarchy króla Władysława,
 Pana zwycięstw wielkimi znacznego,
 Któremu zawsze fortuna łaskawa
 We wszem służyła, a wiekuistego
 Imienia w świecie życzyła mu sława,
 Jak wielu różnych trudności doznała,
 Jak wiele ciężkich stosów wytrzymała.

Gdy przeciwko niej przewrotni poddani,
 I chlebojedzce Kozacy powstałi,
 Gdy pod Korsuniem obadwa hetmani,
 Z drugimi, którzy regiment trzymali,
 Do hord tatarskich w niewolę zabrani,
 Wojska koronne w rozproszenie dali,
 A tym się czasem chłopskich buntów ognie
 Szerzyły, czyniąc niesłychane zbrodnie.

Na panów swoich szalenie powstałi,
 Winne poddaństwo im wypowiedziawszy,
 Których gdzie mogli srodze zabijali
 Majętności ich gwałtem odebrawszy;
 Działkom i białej płci nie folgowali,
 Za herszta sobie tych niecnót przybrawszy
 Chmiela (mianować żal zdraycę) Bohdana,
 Który w swej lidze miał krymskiego chana.

Z którym skupieni, plondrowali włości
 Ogniem pustosząc miasta ukraiinne,
 Kościoły łupiąc z odszczepieńskiej złości,
 Męcząc, mordując, kapłany niewinne,
 I zakonniki bez wszelkiej litości.
 Opuszczam niewstyd, i sprośności inne,
 Jako kościelne sakramenta święte,
 Błuzniąc deptały bestyje przeklęte.

Jako dziewice Bogu poślubione,
 Także wstydlive panny i matrony,
 Różnego stanu przez nich poniżone
 Zostały, gdy je za swe własne żony
 Brali zabójcy gwałtem zniewolone;
 Tak więc, gdy niemasz straży i obrony
 Pasterzom szkody zadając niemałe,
 Drapają wilcy stado odbieżące.

I wyście od ich nie byli wolnemi
 Tyraństwa, którzy dni żywota swego

Tu dokonawszy złożyliście w ziemi
Ciała, i coście mieli śmiertelnego,
Gdzie archanielskiej trąby z umarłemi
Czekacie, i też sądu ostatniego,
I was złość srogich krwie-lejców sięgała,
Gdy kości wasze z grobów wyrzucała.

A lubo na tych zbytków uskromienie,
Które się codzień tem bardziej szerzyły,
I takich buntów słuszne pogromienie,
Synów koronnych mężne się znosiły
Wojska kilkakroć: nie zaraz skończenie
Tej wrzawy było; co raz większe siły
Srogich rosterków Alekto złościła,
I Tyzyfone nieciła krwie chciwa.

Pierwsza wyprawa, lubo wielu miała
Pod Pilawcami mężów doświadczonych
W marsowem polu, i obiecowała
Sobie zwycięstwo z zdrajców sprzysiężonych:
Ktemu ryszunki, kule, prochy, działa,
I co do wojen należy szalonych;
Nawet sposobnych do boju coś więcej
Ludzi było nad dwadzieścia tysięcy.

Niewiedzieć jednak, czyli przez złą sprawę
Regimentarzów, z których niesposobni
Niektórzy nosić hetmańską buławę,
Drudzy zaś lubo do rządów podobni
Jeden przed drugim chcąc ubieżeć sławę,
W imprezach swoich stawali niezgodni:
Ztąd on aparat i machina ona
Musiała nagle upaść obalona.

Czyli na ten czas karania wyroki
Swego wydawał sądem sprawiedliwym
Stworzyciel świata, gdy strach wielkooki
Puścił na harde serca gniewem mściwym,
Który tam wszystkich zajmował za boki
Płaczem ubogich wzbudzony rzewliwym,
Bowiem tam ciągnąć nie jeden z rycerstwa,
Jął się był zbytków, rozpusty, wydzierstwa.

Tak on wojskowy lud wespół z wodzami
Pierzchnął w rozsypkę na wybór zebrany,
Pod rozwitemi, który chorągwiemi
Każdy jak kto mógł najstrojniej ubrany,
Nie dawno w pięknym szyku stał rotami,
Ustał nagłą trwogą sturbowany,

Wszystkie ryszunki wojenne straciwszy,
I bogate tam sprzęty zostawiwszy.

Acz nie do końca źle się w tem sprawili,
I daremnieby miał ich kto winować,
Że ztamtąd raczej zdrowo ustąpili
Chcąc i ojczyznę i siebie zachować;
Niż się w nierównym zaciągu kusili
Z nieprzyjacielem w bój srogi wstępować,
Gdzie, okrom czerni prawie niezliczonej
Przybywającej codzień z każdej strony,

Była wieść pewna z języków dostanych,
Gdy się Azamet Murza Chmielnickiemu
Z pięcią tysięcy ludzi popisanych
Z hordy budziackiej stawiał, że Chan ktemu,
Ośmdziesiąt tysięcy prowadził widzianych
Pod Międzybożem, na posiłek jemu.
Gdziesz one zgraje nieporachowane
W on czas mogły być od nas zwojowane?

Nie długo jednak w tym leżeć rosło
Mars im dopuścił, i w tej trwać sromocie,
Ale ich prędko potem znowu w pole,
Gdzie plac przestronny był otwarty cnocie,
Wywiódł pod Zbaraż, sławę nad Paktolę
I Hermy złote kładąc ich ochocie,
Któraby hańbę na się zaciągniona
Znieśli dzielnością swoją przyrodzoną.

Tam cne sarmackie rycerstwo skupione,
Przy mężnych wodzach lubo w poczie małym
Tysiąc dwunastu, kupy niezliczone
Mężnie znosiło animuszem stałym
Zdradzieckich pułków, które spół złączone
Z hordą tatarską i chłopstwem zuchwałém,
Pułmilionu liczby przewyższało;
Jednak stateczny odpór im dawało

Szlachetne plemię: lubo codzień prawie
Nieprzyjacielską zgraja otoczeni,
Trwając na srogiej Bellony zabawie,
I choć na koło wojskami ściśnieni
Bez odpoczynku w ustawicznej wrzawie,
W różnych potrzebach byli utrudzeni:
Tam niewczas srogi, szturmowania częste,
Siły niezmierne, z dział strzelania gęste

Wytrzymać przyszło. Co cierpieli głodu
Obrońcy naszy, jako ich trapiła

Nędza niebieska, co przykrego smrodu
Znosić musieli, jak trudności siła
Przy stracie koni; pierwiejby ze wschodu
W kraj hesperyjski, bystre zapędziła
Swoje woźniki żona Thytonowa,
Niż to wymówić mogła czyja głowa.

Opuszczam drugie, w też czasy wątpliwem
Szczęściem utarczki Zborowskie skończone,
Gdzie współ z wojskiem tatarskiem pierchliwem
Ucichły mało do miru skłonięne,
Tłumy kosaćskie z chłopstwem popędliwem
Dzielną królewską sprawą ukojone,
Gdzie już spólnemu pokojowi rady
Z Nymfami współ igrały Dryady.

Nie długo jednak te pociechy trwały.
Nagle z Awernu zahuczały trwogi,
I Eumenidy wściekle zaskrzeczały;
Zaczem się znowu Zaporozec srogi
Burzy do wojny, potęgą zuchwały
Przeciwko panu harde wznosząc rogi,
Mając jak przedtém z sobą zbraconego
Islan Giraja chana tatarskiego.

Wyprawa potém walna nastąpiła
Pod Beresteczko powiatów koronnych,
W której się znacznie harłóść ukróciła
Nie tylko onych zdrajców wiarołomnych,
Ale też legło bisurmańskich siła
Hordynców, do zwad i najazdów skłonnych:
Tam przyszło uciec z chanem Chmielnickiemu,
I klęskę ponieść wojsku ich spólnemu.

Mijam Batowską bitwę nieszczęśliwą,
Gdzie w małej liczbie srogą oblężeni
Gromadą czerni, gdy się zapalczywa
Odwagą dobić kusili przestrzeni,
Bijąc gwałtownie zdrajców ręką mściwą
Rycerze zaci i nieustraszeni,
Po wielkiej części tam żywota zbyli,
A ostatni kres męstwem swém wślawili.

Niewspominam i bitwy pod Soczawą,
I wielu inszych zaciągów wojennych,
Które się różnych czasów lepszą sprawą
Odprawowały podjazdów codziennych,
I już za cerą fortuny łaskawą
Wesołych zwycięstw z swowolników zmiennych;

Zaczem powoli już się osuszała
Powódź ta krwawa, która siedm lat trwała.

A gdy po takich rozruchach burzliwych
Zaledwie wytchnąć i przychodzić k'sobie,
Niecóż spuściwszy z bitew zapalczywych,
Zdała się w smutnej ojczyzna żalobie;
Aż zaś z Erebow wzbudziły straszliwych
Od Akwilonu srogi jędze obie
Fale nieznośne: oraz jadowna
Erynnis i krwie Megiera niesyta.

Bo niespodzianie przymierza świętego
Gwałcił srogi, Szwed nieunoszony,
Namową zdrajców (mścił się Boże tego)
Niektórych tej tu Korony zwabiony,
Z niemałą wojska hałastrą swojego
Wtargnął zuchwale do Polskiej Korony,
I bez odporu fortece celniejsze,
I województwa osiadł co przedniejsze.

I były rzeczy już skłonięne k'temu,
Że ten najeźdnik na królewskim tronie
Wktótce miał usieść, gdy panu naszemu,
Zwątpiwszy nieco o całej obronie
I nieufając wojsku zebranemu,
Przyszło ustąpić i w Śląskiej się stronie
Dotąd zatrzymać, ażby zwykła siła
Mężnym Sarmatom nazad się wróciła.

Ażby się z dalszych postępów przejrżeli,
Jakiego przez swą nieostrożność pana
Sobie nabyli i kogo się jeli:
Skazę wolności swoich i tyrana,
Który na co się zapędził, dopnieli!
Znaczaby prędko stanęła odmiana
W królestwie polskiem: niechby wiarołomcą
Raczej go znali, a niż swym obrońcą.

W jakimżeś wtenczas odmieńce pływała
Szlachetna polska rzeczypopolita!
Gdy z jednej strony szwedzka cię ściakała
Obludna ludzkość i zdrada pokryta,
A z drugiej srogim gwałtem dokuczała
Moskiewskiej zgraje ręką nieużyta:
Która litewskie włości plondrowała,
Aż i koronnych granic dosięgała.

Co za twarz tedy, co za postać była
Twojej żałośnej cery i strapionej?

Wdzięczna ojczyzno, matko słodkomila;
 Od nieprzyjaciół zewsząd uciśnionej,
 Gdyś na swych ozdób złupienie patrzyła,
 Niemając zdrowej rady, ni obrony:
 A twoje miasta, wsi, grody zniszczone
 Jedne, a drugie w popiół obrócone.

Na której zgubę i bliskie zginienie,
 Wszystkie narody niemal okoliczne
 Z sobą sprzysięgłe czyniły spiknienie:
 W twoje się kraje zabierając śliczne,
 I przez gwałtowne włości pustoszenie,
 O tve się kusząc dzierżawy dziedziczne:
 Ledwie nie każdy z nich tusząc koniecznie,
 Że imię polskie miał wygładzić wiecznie.

Ztąd Szwedzi, Szoci, Niemcy, Anglikowie,
 Prusacy, Żydzi nakoniec z Cygany,
 Ztąd zaś przy Moskwie, Juhrycy, Lappowie
 Z Astrakańczyki wespół i z Kassany,
 Przy swoim znowu Rakoczym Węgrowie,
 Z Serby, Kozaki, Wołoszą, Multany,
 Do których zwłaszcza kacerskich niemało
 Wyrodków polskich sprośnie przystawało.

Ale ten który wszystkim światem włada
 Stwórca wszechmocny i król niezmierny,
 Którego skrytych sądów nikt niezbada,
 Meżnych zastępów Bóg nieogarniony:
 Który mocarzów hardych z stolic składa,
 A pomoc dawa stronie poniżonej,
 Mając cię na swém opatrzniem baczeniu,
 Przeciwniki tve zraził w swém ramieniu,

I niedopuscił, by się radowali
 Nieprzyjaciele z upadku twojego,
 Którzy cię byli zewsząd obegnali
 Naksztalt pszczoł bystrych, bądź palającego
 Ognia, gdy ciernie swém płomieniem pali;
 Tenże z zwykłego miłosierdzia swego
 Twe spustoszone posady i knieje,
 Wkrótce wspaniałą ozdobą odzieje.

W tém cna Korono jest nienagrodzona
 Utrata twoja, a w tém cię dotknęła
 Prawica boska, ach nieuchroniona:
 Żeć w tém nieszczęściu tak wielu odjęła
 Śmierć synów zacnych, z którychci Bellona
 Jednych w utarczках marsowych zajęła,

Drugich w półwieku (co jej nienowina)
 Gwałtem wydarła sroga Libitina.

Nie jeden filar potężny się złomił,
 Na którymś swą swobodę wspierała,
 Nie jeden co twych najeźdźników gromił:
 Abyś trwóg wszelkich próżna zostawała
 I który nieraz ich hardość uskromił,
 Tego śmierć męstwo z prochem porównała:
 Zaczem ci wzorem trojańskiej Hekuby,
 Przychodzi płakać miłych synów zguby.

Upadły one przesłiczne ozdoby
 Kraju ruskiego oraz i polskiego,
 Cnych Kalinowskich wspaniałe osoby,
 Odszedł Sieniawski, zbył Sobieskiego;
 Xiążęta twoi zalegli swe groby;
 Stracił wódza też Lanckorońskiego,
 Uspieni wiecznym snem dzielni mężowie
 Mądry Ostrorog, mężni Denhofowie.

Zabrałać onych dzielnych waleczników
 Śmierć Tyszkiewiczów, Potockich, Rajeckich,
 Sprawnych rotmistrzów, meżnych pułkowników,
 Konrackich, Rożnów, Ligezów, Czarnieckich,
 Inszych bez liczby, którzy twych zmienników,
 Gdy swą odwagą skromili zdradzieckich,
 I za twą całość gdy się zastawiali,
 W różnych potrzebach żywota stradal.

Lecz jeśli kogo należy żałować,
 Was, was, którzyście w ojczyźnie przedniemi
 Wojennikami byli, których chować
 Potomne wieki będą przed inszemi
 W pamięci długiej. O jak was szacować!
 Ciebie przesławny Michale Hieremi,
 Ozdobo xiążat Wiśniowieckich onych,
 Cnych Korybutów w męstwie doświadczonych.

Roxolańskich ziem wojewodo możny,
 Ze krwie Jagielów królów znamienitych,
 Który gdyś z daru boskiego pobożny
 Swój wiek prowadził: cnót niepospolitych
 Byłeś obrazem, złym sąsiadom groźny,
 Gdyś naprzód w Moskwie odważnie dobytą
 Ogniem pustosząc fortę wiele psował,
 A ich mieszkańce mieczem prześladował.

Doznał i Turczyn on basza Abazy,
 Żartkości twojej, i Tatarzyn dziki

On Omer Aga, gdyś po kilka razy
Zgromił go silnie, i zmylił mu szyki
Półwojska zbiwszy, a Bajrę Kazy
Jasyr odjawszy, jegoż związał łyki;
Czegoś chwalebnie i znowu poprawił,
Gdy pod Ochmatów gmin się jego stawił.

Lecz ty najwięcej męstwoś jego znała
Bezecna czerni kozacka, gdyś z twemi
Hersztami w własnej posoce pływała,
Gdy pola twemi trupami brzydkimi
Wielkie okrywał, gdyś przed nim pierzchała,
Będa więc tego świadkami wiecznemi,
Żołnin, Śleporod, Muoha z Kumejkami,
Horycz, Pultawa, Holtwa i z Lubniami.

I insze bitwy fortunnie sprawione,
Pod Podhrebiszczem i Konstantynowem
Z temi hydrami, nuż i drugie one,
Tak pod Przyłuką jak i Niemirowem,
I pale ichże wodzami natknione:
Gdy one brzydkie potwory surowym
Tym śmierci karał sposobem: Puliana,
Przedniego ruskiej czerni atamana.

I pod Machnówką, Gandzę mającego
Spół z Krzywosapką charamzy zebranej,
Ośmdziesiąt tysięcy na zgubę polskiego
Narodu i swych panów zbuntowanej:
Owa ilekroć trzeba była tego,
Przeciw swejwoli tejto wyuzdanej
Chłopsztwa zmiennego, zacny xiążę stawał,
A swej ojczyzny bronić nieprzestawał.

Ale i twoje okazałe cnoty,
Zasługi krwawe i dzieła odważne
I obyczajów chwalebne przymioty,
Spaniałość serca i rady poważne
Będa słynęły, póki Tytan złoty
Świecić i nieba będa mieć uważne
Względy na godność i stan kawalerski,
O wojewodo sławny sendomierski!

Którego zejście z świata urychłone
Żałośna moja Klio oplakiwa,
I lata wieku tak prędko skończone,
Które niebacznie Kloto ukwapliwa
Przerwała, przytem łzami umoczone
Tworząc te strofy, sławie twej życziwa,

Wspomina wierszem z uprzejmej ochoty
Twoje pamięci wiecznej godne cnoty.

Przednia ozdobo domu przezacnego
Cnych Koniecpolskich, którzy w tej Koronie
Od lat sześciuset z zrządzenia boskiego,
Ku wspaniałości i ku jej obronie
Kwitnęli sławnie, a dla męstwa swego
Wielcy, nie tylko w swej ojczyściej stronie,
Lecz i w postronnych narodach bywali,
A możnych królów chęci k'sobie znali.

Jedni poważnym podobni Katonom,
Gdy senatorskie krzesła zasiadali;
Drudzy przeważnym równi Scypionom,
Kiedy na polach marsowych stawali,
A machmetańskim Getom i Bistonom,
Groźném żelazem srogo dokuczali:
Niektórzy kościoł biskupią godnością
Zdobili, świecąc życia pobożnością.

Zaczęć po wszystkie czasy domu tego
Zawsze się godni ludzie znajdowali,
Którzy z ozdobą królestwa wszystkiego
Przedniejsze miejsca w senacie trzymali:
A co więc sobie mieli zleconego,
Z pochwałą wielką to odprawowali;
Tak że się często na ich bacznej głowie
Zdali swój wspierać majestat królowie.

Nietrzeba mi tu z grobu ruszać onych
Przodków w Koronie wielkich czasu swego,
Z dawnych lat wiecznym snem upokojonych,
Których wyliczać aż do czasu tego
Ktoby się podjął, snadźby z pomylnych
Ścieżek ogroda labirintowego
Mógł się wyprawić i mógł snadniej owe,
Zdradne przechody przebyć Dedalowe.

Niech kto chce sobie one czasy dawne
Stawi przed oczy, święte i szczęśliwe,
Za których imię cnoty było sławne,
I dzielność miała nagrody uczciwe
Nad złote dary ważniejsza. Być jawne
Rzeczy te uzna: jako sprzyjałiwe
Tej familiej honory bywały,
Które się przy ich zasługach wiązały.

Z wielką pochwałą, mile wspominają
Przedbora polskie kroniki sławnego,

Wielką mu mądrość i męstwo przyznają,
Ten wielko-polskim generałem swego
Wieku był godnym. Takiej przyczytają
Cnoty Jakubom dwiema z domu tego,
Z których jeden był kraju sieradzkiego,
A wojewodą drugi łęczyckiego.

Lecz i ty sławnie w tymże bujasz pierzu,
Wysokich zasług Koniecpolski Janie,
Wielki królestwa polskiego kanclerzu,
Któryś tam pracę swoją i staranie,
Tak podczas wojen, jako i w przymierzu
Obracał, żeby ojczyzna w swym stanie
Zawsze kwitnącym trwając, pomnożenie
Sławy i granic miała rozszerzenie.

Tyś do Zygmunta cesarza rzymskiego,
I bazylejskie biskupów synody,
Był od Jagieła króla pobożnego,
Posłem wysłany, abyś do ugody
Z ojczyzną skłonił mistrza krzyżackiego,
A potwarliwę przyczynę niezgody
Z pana swego zniósł, co gdyś mądrze sprawił,
Polskę z wojennych rosterków wybawił.

Niewydał w cnotach i równej dzielności
Ojca Mikołaj Koniecpolski swego,
Ale z wrodzonej szlacheckiej grzeczności,
Tam myśl swą skłaniał, gdzieby z domu swego
Ozdobą służyć według przystojności
Mógł swej ojczyźnie. Więc za pilnem jego
Staraniem xięstwo litewskie się stało
Spojone wiecznie w jedno z Polską ciało.

Drugich Przedborów, kilku Mikołajów,
Andrzejów, także z Zygmuntem Janów
Podobnych zasług, cnót i obyczajów,
Mężnych wojewód, godnych kasztelanów,
Znaczne światłości tych północnych krajów,
I między niemi pobożnych kapłanów
Wielkiej nauki i światobliwości
Niewspominam tu, folgując krótkości.

Niemogę jednak zamilczeć zacności
Dziela Stanisława znacznych wstawionego,
Wielkiego radą, męstwem, pobożnością
Męża, starostę niegdy wieluńskiego;
Ten obyczajów piękną układnością
I przez umysłu wdzięczny kandyd swego,

Przez ludzkość k'temu, miłość jednał sobie
U wszystkich stanów, ku wiecznej ozdobie.

I ciebie słuszna Alexandrze drogi
Dziadu drugiego przypomnieć zmarłego,
Któryś ojczyznę, kiedykolwiek trwogi
Na nie przypadły, z serca ochotnego
Radą swą wspierał: niemniej będąc srogi
Jej przeciwnikom. Doznał męstwa twego
Maxymilian Rakuszanin dumny,
Choć wielką dosyć potęgą ogromny,

Gdyś pod Byczyną, wespół z wielkim onym
Janem Zamojskim, kanclerzem koronnym,
Oraz i wodzem wojsk niewychwalonym,
Pogromił jego ufcę i potomnym
Pokazał wiekom, że się na znikomym
Ten sady gruncie, ktokolwiek nieskromnym
Affektem pnie się na królewskie throny
I gwałtem chce brać berła i korony.

Kto insze czyny przystojne i dary
Bogato z nieba wyliczy nadane!
Żarliwość z strony świętej rzymskiej wiary,
I nabożeństwo Bogu oddawane,
Rostropność i wiek, które chował stary,
Ludzkość i mierność, cnoty zawołane,
Kto godnie powie affekt znamienity
I miłość przeciw rzeczypospolitej?

Więc ci też we wszem błogosławił hojnie
Najwyższy świata rządzca Bóg łaskawy,
Żeś bieg lat swoich prowadził spokojnie,
A k'temu synów nieśmiertelnej sławy
Zostawił, w radzie sprawnych i na wojnie:
Z których Remian duchowne zabawy
Ulubił: chełmską infułą wstawiony
I jędrzejowskiem opactwem uczczony.

Krzysztof i z Janem, cni wojewodowie,
Ten sieradzkiego, ów belskiego kraju,
Obadwa mądrzy i mężni mężowie
Staro-polskiego świętego zwyczaju,
Kto ich wspaniałość, kto dzieła wypowie?
Którymi wdzięcznie jak w pestowym raju
Ucieszne kwiatki swą ojczyznę zdobia
I na sławę spraw nieśmiertelną robia.

Czyli przepomnie ciebie wojewody
Ziemie sieradzkiej synu przesławnego

I cny choraży, któremu swe ody
Z panegyrami choru Phebowego
Dworzanie, którzy co Aohńskiej wody
Skusili, będą spiewać z ochotnego
Umysłu, prze twą Stanisławie zacny
Madrość i affekt przeciwko nim baczny.

Miedzy któremi niewychwalonego
Gdy Stanisława prostemi rymami,
Athlanta wszystkiej Korony wielkiego,
Ozdobionego wszelkimi cnotami
Uczcić zamyslam, ciebie z wysokiego
Parnasu wzywam współ z Kamenami
Apollo mądry, ty memi piersiami
Pracuj, ty myślą władaj i zmysłami!

Zdejm przytém z skroni twych wieniec laurowy,
A włóż na głowę hetmana sławnego,
Odpasz i łuk swój, z którym idąc w łowy
Zabiłeś kiedyś smoka thessalskiego,
Strzały hartowne i sajdak cynthowy
Oddaj zwycięzcy serca wspaniałego;
Jego te znaki należą osobie
Daleko słuszniej a niżeli tobie.

On męstwem polskie oświecając kraje,
Hordy tatarskie na nas się burzace,
Także tureckie bisurmańskie złaje (psy)
Ukracał szablą hardo brykające,
On k'temu szwedzkie Gustawowe zgraje
Gromił, pruską nam ziemię pustoszące,
Swowolne także uskramiał Kozaki,
Ledwie się buntów znak pokazał jaki.

Znaczne zasługi jego w Moskwie były
Spół wyświadczone z Przedborem rodzonym,
Gdy pod niezgody, które się nieciły
Miedzy wodzami uporem zwaśnionym,
Wielkie fortece one porzuciły
Wojska niesforne, on nieporuszonym
Trwał tam umysłem, póki zniosły siły
Przy Sapieżyńskim pułku pozostałym
Z Smoleńskim ludem, lubo w liczbie małym.

A gdy po wojnie moskiewskiej skończonej,
Wiele żołnierstwa konfederackiego
W gromadnych kupach po włościach Korony
Brodząc, jeło się łupiestwa srogięgo,

Równe szarańczy w tem nieuśmierzonej,
Mając tych zbrodni herszta Karwackiego,
On pod Haliczem zbił ich kwarcianemi,
A pale natknął wodzami samemi.

Rząd wojska polny swej ręce zlecony
W słusznem ćwiczeniu i karności chował,
Sam za wizerunk inszym wystawiony,
Przykładem w męstwie żołnierstwu przodkował,
W to ugadzając pilnie z każdej strony,
By się pod władzą jego nieznajdował,
Któryby chleby pospółstwo ciężkimi,
Bądź daninami niszczył niezwyklemi.

Owa się właśnie na to był urodził,
I rozkazować i umiał być panem,
A był (w co rzadko kto kiedy ugodził)
Dobrym rycerzem i dobrym hetmanem.
Niewiem, ktoby go w tej mierze przechodził,
Z najslawniejszemi mógł być porównanym;
Stał za potężny mur i niedobyt
Zamek ojczyźnie, ten mąż znamienity.

Pomni odwagi kawalerskie jego
Bystra Cieczora i wołoskie pola,
Gdy Skinder-baszę i Dewlet Gieręgo
Gałgi, ten hetman zacny z Koniecpola
Srogą potęgę znosił wojska swego
Nierównym poczem, gdzie smutna niedola
Wprzód go w więzienie pogańskie podała,
Niż go wrodzona cnota opuszczała.

Bowiem choć w klęsce onej nieszczęśliwej
Już strzał pogańskich gradem zarzucony,
Połegł Stanisław Żółkiewski cnotliwy,
Hetman w wojennych sprawach doświadczony,
Wierny kolega i świekier życzliwy,
A rodzic zacny pierwszej jego żony;
Bronił się jednak dokąd nieuznany
W ich ręce niewpadł zdradą poimany.

Zkąd w trzecim roku gdy w ojczyste strony
Wrócił się sprawą xiążenia wielkiego,
Przez okup z czarnej wieże wyzwolony,
Posła Krzysztofa niegdy Zbaraskiego,
Kantemir w ten czas po Polszcze zagony
Gminu trzydzieści tysięcy podłego
Puścił: którzy wsi, miasta plondrowali,
Ludzi i bydła wielkość zabierali.

Z którym gdy nazad wracać się obławem
I plonem mieli nieoszacowanym,
Blisko Halicza im pod Martynowem
Zastąpił przejścia z pułczwarta zebraném
Tysiąca wojskiem, gdzie bojem surowym
Ostro natarszy, ludziom oplakany
Przywrócił wolność: bo najeźdźnik srogi
Ucieczką prędką musiał zbywać trwogi.

Pomni Hamersztyn w Prusiech, gdy oblegszy
Ścisło Czczów, pasy Szwedom wprzód zastąpił,
A potem z Streuffem i Tejslem postrzegszy
Ośm tysiąc Niemców, tam prędko podstąpił,
Których wrychle dniem i nocą dobiegłszy
Tak zmieszał: że z nich żaden niepostąpił
Ku bronii; wszyscy zaraz się poddali,
I swe chorągwie na ziemię rzucali.

Znowu pod Trzcianą, gdy potrzeba była
Z samym Gustawem, co prędzej sprawiwszy
Wojsko, a z samej, która się stawiała,
Jazdy obiedwie skrzydła uczyniwszy,
W sam prawie ogień, gdzie największa siła,
Natarł odważnie i wiele nabiwszy
Szwedów, armaty jak się gwałtem dobrał,
Działa z ryszunkiem wojennym mu pobrał.

W tém też cesarski posiłek przysłany
Z boków i tyłu z Arenhejmem przytrze,
Aż ich rozerwał. Był tam poimany
Sam Gustaw w ręku, na wszelki się bystrze
Raz narażając, ale nieuznany
Z pośrodku więźniów inszych uszedł chytrze,
Z ludem Ryngrawa młodszego zgubiwszy,
I grofa tamże z Magdeburgu zbywszy.

Coż? pod Kamieńcem gdy Abazy swoje
Przeciw Polakom wywierając jady
I z Kantemirem czyniąc niepokoje,
Do tejże swego Amurata zwady
Budził, na srogie zaciągając boje
I ogniem niszcząc podolskie posady,
Kto czasu tych trwóg, kto ratował Polski,
Kto dał i odpór? hetman Koniecpolski.

Sześćdziesiąt tysięcy z narodu różnego,
Turków, Tatarów, Wołoszy, Multanów,
Miał nieprzyjaciela wojska zebranego,
Wielki zaś hetman z pocztów ruskich panów

Nie więcej nad ośm tysięcy, a swego
Nad trzy tysiące zwłaszcza kwarcyanów
I coś Niżowców, śmieje jednak stanie,
W najwyższym panu swe kładąc ufanie.

Więc cudzoziemskich najpierwej spróbuj
Sposobów, obóz skrytemi poniki
I dużym wkoło okopem waruj,
Aby pogaństwo myliło swe szyki,
Gdy się zwyczajnym pochopem wparuje
W te samolówki i gotowe wniki:
Jakoż się stało, że nad swe mniemanie,
Wziął nieprzyjaciela z nich dobre witanie.

Gdy jednak szczęścia z różnych stron szukając
Zostawał w swoim uporze Abazy,
I ztąd i zowad gwałtem nacierając
(Lubo brał znaczną chłostę kilka razy)
Nakoniec wszystkich sił wojska ruszając,
Na lewe skrzydło przypaść się odważy
Zle pilnowane, gdzie już nasza była
Rzecz ku upadku bardzo się skłoniła;

Lecz gdy poganin już miał za wygrane,
Od Wiśniowieckiej zrażon był piechoty;
Tymczasem naszych męstwo wspomnianie
Serca wzbudziło do zwyczajnej cnoty,
Siekli motłochy one wsparowane,
Jeden drugiemu dodając ochoty:
Musiał Abazy z pola wojsko zwodzić,
A całą nocą z sromotą uchodzić.

Kto insze bitwy fortunnie stoczone
Pod Ochmatowem potem z Tatarami?
Kto w dzikich polach zamki osadzone
I z obrońcami powie fortalami?
Zkąd wszystkie szlaki najeźdźcom zamknięte,
A ojczyzna się przezeń granicami
Cieszyła na mil rozszerzona wiele,
Przeco skromnieli jej nieprzyjacieli.

On i lyceum krakowskie przesławne,
Źródło rozlicznych cnót i pobożności,
K'temu szlachetnych nauk miejsce dawne
Wspart swą powagą, jego praw całości
Broniąc statecznie, gdy przez klótnie prawne
I przykrych wiele zadanych trudności
Z przeciwnej strony, w wielkim uciśnieniu
Nakłoniło się było ku zniszczeniu.

Onże do Brodów, miasta dziedzicznego,
Chwalebnych nauk Muzy przełożone,
Był przeprowadził z akademickiego
Parnasu, mistrze mądre i uczone
Tam osadziwszy, którzyby onego
Kraju dowcipy swej wierze zlecone
Młodzi w naukach różnych zaprawiali,
A grubiaństwo z nich wykorzeniali.

A co o jego rzekę pobożności?
Co o kościołach częścią naprawionych,
Na wielu miejscach swych dziedzicznych włości?
Częścią przepyszno z gruntu wystawionych,
Na Koniecpolu zwłaszcza majątności
Ojczystej: kosztem też wielkim sprawionych
Do służby bożej drogich apparatach,
I przyczynionych kościelnych intratach?

Co o mszy świętej codziennem słuchaniu,
Choćby największe przypadły zabawy,
I bogomyślnem serca wylewaniu
Ku twórcy swemu, któremu swe sprawy
Wszystkie poruczał? Co o pożywaniu
Pokornem często niebieskiej potrawy;
O zachowaniu postów i trzeźwości,
I szczodrej przeciw ubogim hojności?

Co nad to powiem o rządzie wojskowym,
I przyzwoitej hetmanom czułości?
On swem baczeniem i rozsądkiem zdrowym
Umiął zdaleka uprzętać trudności
Rozlicznych przygód, onże i surowym
I był łaskawym przy sprawiedliwości:
Równy Mieleckim, Żółkiewskim, Zamojskim
I Chodkiewiczom, cnym hetmanom polskim.

Zkąd Zygmunt trzeci i Władysław czwarty,
Przesławnej Polskiej Korony królowie,
Chęci mu swoje i affekt otwarty
Okazowali, k'temu monarchowie
Postronni w zwiasku miłości zawziętej
Żyć z nim pragnęli: zaczem i posłowie
Wielcy z różnych stron u niego bywali,
A chęci panów swych mu oświadczały.

A osobiście cesarz krześcijański
Ferdynand trzeci, pan niezwyciężony,
Słysząc jak często gromił bisurmański
Narod, zwycięstw jego poruszony,

Przez posła swego do jego hetmańskiej
Godności, nadał tytuł z swojej strony,
Aby się wiecznie, z potomkami swego
Domu, xiążęciem zwał państwa rzymskiego.

Ojczystych jednak dosyć okrom tego
Trzymał godności: najprzód zawołany
W Koronie urząd nosząc podczaszego;
Zaś sandomirskim wrychle mianowany
Był wojewodą; potem krakowskiego
Miasta kasztelan; starostwy nadany:
Miał żarnowieckie, wieluńskie, bytomskie,
Barskie, kowelskie, buskie, płoskirowskie.

Takiego boska opatrność życzyła
Rodzica, sławny Alexandre! tobie;
Ale i z matki przezacnej przybyła
Niemniejsza chwała ku twojej ozdobie,
A ta Krystyna Lubomirska była;
O której niegdy dostojnej osobie,
Jak światobliwie na tym świecie żyła
I jak chwalebnie, raczej mi się zdało
Milczeć niż mówić, albo pisać mało.

To tylko powiem: cokolwiek matrony
Szlachetne zdobi: rostopność, baczenie,
Pokora, skromność i wstyd przyrodzony,
Przy pobożności ostrożne sumnienie,
Ludzkość, stateczność, tém wszystkiem wsławiony
Był jej cny żywot, w tych cnotach ćwiczenie
I zabawy jej były od młodości,
Że nic o rodu nierzekę zacności:

Bo, albowi jest niewiadoma komu
Możność, wspaniałość wielkich Lubomierskich,
I rodowita starożytność domu?
Z którego w męstwie i dzielach rycerskich
Nikt nieustąpi i nieda nikomu
Nad się w odwagach iść wprzód kawalerskich;
Zaczem Srzeniawa jako w obfitości,
Tak opływała w wszelakiej godności.

Sławny był rodzic tejto heroiny,
Cny Sebastyan, na Wiśniczu możnych
Hrabiów potomek, który przez swe czyny
Chwalebne i dla cnót dziwnie pobożnych,
Takiej był wagi, że małżonkę z syny
Król Zygmunt trzeci, podczas mu swych różnych
Odzjazdów, zamek z skarby i stołeczne
Miasto poruczał w czasy niebezpieczne.

Jegoż ufając zawsze życzliwości
I szczery umysł bez przysady znając,
Niemniej o jego wysokiej mądrości,
Do rad go swoich zażywał, trzymając,
I kasztelańskiej wojnickiej godności
Życzył, zasługi jego zawdzięczając:
Jego zaś cnota wszędzie okazała,
Według potrzeby przystojnie stawała.

Jednak znaczniejszą w tych zimnych Tryonach
Zjednałeś sobie sławę przed inszemi,
Która brzmi głośno i po obcych stronach,
Wielki w krakowskiej wojewodo ziemi
I generale, w którego zasłonach
Zjęta siłami Polska tureckimi,
W wielkiej swej trwodze i niebezpieczności,
Przy dawnej swojej została całości.

Tys Stanisławie z jej karków hardego
Zraził swém męstwem wschodniego tyrana,
Onego wszystkiej Europie straszego
Z niezliczonemi wojskami Osmana:
Tys Karakasza poraził dumnego
Nazbyt w imprezach swoich bisurmana;
Który był przysiągł niewieczzerzać z swemi,
Krom pod namioty w obozie polskiem.

Tam które górą nosić się zuciły
Gdys snopem w polu pogaństwo pokładał,
Machometkańskie dумы się niżyły,
A gdzieś swą ręką bohatyrską władał
Tam się xiężyce otomańskie cmiły,
I sam car wiele z swej hardości składał:
Takież twe męstwo znali Tatarowie,
Znała i Moskwa, pomną i Szwedowie.

Zkąd luboś umarł, lubo cię zajrziała
Lachesis światu, jednak w wiecznej sławie
Będiesz żył, i twa sława będzie trwała,
Niewychwalony nigdy Stanisławie!
Lecz i ty niemniej jego pozostała
Zacna krwi idziesz tymże torem prawie,
Wielcy wielkiego rodzica synowie,
Sławni wysokich cnót kawalerowie:

Ty Alexandrze najprzód Lubomierski,
Wspaniałych zasług koniuszy koronny
K'temu starosto godny sendomierski;
I Jerzy, drugi tegoż szczepu wonny

Kwiatku sarmacki, mężu bohatyrski,
Sławny marszałku, daleko w postronny
Kraj zawsze męstwem i szczęściem słynący,
Możny obrońco ojczyzny ginącej.

Któryś u świata chwalebnie się wslawił,
Żeś swą mądrością i staraniem pilnem
Z mocy ja Szwedów okrutnej wybawił,
(Z wszech stron gwałtem uciśnioną siłnym)
Gdys sprzymierzenie Tyszowieckie sprawił
Synów koronnych: gdzie wszyscy przychylnym
Affektem, aby ojczyzny bronili,
Do sił stawania zgodnie się zmówili.

Twoja czułością pilnie przychęcony
W Opolskiem xięstwie wtenczas mieszkający,
Do swojej znowu skłonił się korony
Jan Kazimierz król bogdaj panujący
Długo fortunnie: który z szląskiej strony
Do polskich nazad ziem powracający,
W twojej Lubowni dotąd miał skłonienie,
Aż się wojsk słusznych stało zgromadzenie.

Zaczém Szwed chciwy, męstwem odegnany
Polaków, musiał odbiedz tego państwa,
Na wielu miejscach przez cię zwojowany,
Za dzielnym rządem twojego hetmaństwa,
A Koronie się pokój pożądaný
Wrócił, ciężkiego zbawionej tyraństwa;
Przez cię Rakoczy także uskromiony,
Zaledwie trafił w siedmigródzkie strony.

Więc na pociechę ojczyzny szczęśliwie
Żyj generale przezacny krakowski,
A jakoś począł służyć jej życzliwie,
Służ, wyrażając w sobie kształt ojcowski
Niech ci fortuna pomyslna chętnie
Sprzyja, abys swój urząd marszałkowski
Z hetmańską wespół złączony godnością,
Długo za boską nosił opatrnością!

Trzeci Konstanty jest mąż znamienity
I rostopności i serca wielkiego,
Szczery miłośnik rzeczypospolitej:
Urząd starostwa białocerkiewskiego
I sadeckiego, przez wiele nabyty
Odważnych zasług trzymając, każdego
Czasu ojczyźnie ratunek z drugiem
Radą poważną zwykł nieść rodzinami.

Z tak zacnych przodków idąc mąż wspaniały,
Cny wojewoda, chociażby własnymi
Nie był ozdobion cnotami, do chwały
Swej dosyćby miał, że tak wysokimi
Zasługami miał dóm swój okazały
Z obu rodziców, że i ojcowskiemi
Słyszał tryumfy, że był starożytnych
Plemie pradiadów i mądrych i bitnych.

Ale jako szczerp w bujnym usadzonej
Ogrodzie, mało zład pociechy dawa
Gospodarzowi, jeśli list zielony
I sam tylko maj płonny mu wydawa;
Tak mało na tém, choć kto urodzony
Z zacnej krwi będzie, jeśli niepowstawa
Sam własną cnotą: trzeba, urodzenie
Żeby przystojne zdołało rządzenie.

Tak Koniecpolski z rodziców spłodzony
Wielmożnych, k'temu myśli i zabawy
Swoje obracał, żeby zamierzony
Bieg życia swego przez chwalebne sprawy
Pięknie ozdobił, nad to naznaczony
Od przodków swoich wiekuistej sławy
Dobieżał kresu, więc też swej grzeczności
Znaki za pierwszej wydawał młodości.

Jego uczona Pallas z dziecińskiego
Wiek, z rostopnej pamięci córami,
Przyjęła mile za kochanka swego,
Gdzie po Parnasie z czystymi Muzami
Bujał rokosznie, dowcipu bystrego
Sklonność różnemi ostrząc naukami,
Za któremi Mars rządniejszym się czuje
I swoje niemi płomienie miarkuje.

A skoro w ślicznym polskim Helikonie
Akademii krakowskiej kwitnącej,
Wieńcem mądrości ozdobił swe skronie,
I z tej to matki z dawnych lat słynącej
Cnót wspaniałością, a wszystkiej Koronie
W naukach biegłych ludzi wydającej,
Wyczerpnął rzeczy umiejętność różnych
I w obyczajach wziął progres pobożnych,

Z woli zacnego rodzica posłany
Z domu w odległe cudzoziemskie kraje,
Onych narodów, żyjąc bez przygany,
Pilną przeglądał uwagą zwyczaje;

I tam z xiażęty i możnemi pany
(Zkąd chwała cnoty nieposlednia wstaje)
Związki przyjaźne zaciągał, przyjemnych
Przy upominkach chęci nieodmiennych.

Niemieckie, włoskie i francuskie strony
Z wielką umysłu uciechą zwiedziwszy,
W językach tych ziem dobrze wyćwiczony,
Biegłości w rzeczach przystojnej nabywszy,
Od Minerwy się skłonił do Bellony,
W niderlańskie się państwa zapuściwszy:
Mimo zabawy insze sobie życzył,
By się tam w kunsztach kawalerskich ćwiczył.

Więc w Holandii u dworu się stawiał
Xiażęcia w państwie tém Auryackiego,
Gdzie przez pięćdziesiąt miesięcy się bawił
W poczet przybrany ludu żołnierskiego,
Zkąd gdy się w sztukach wojennych zaprawił,
Do miłych nazad nieba ojczystego
Powrócił krajów: pragnąc przez Mars krwawy
W ojczyźnie męstwem dostępować sławy.

Zaczem bytnością krótką, po zwróceniu
Swojem, rodzica mile ucieszywszy,
I sił nadmdlonych, po długim strudzeniu,
Małym wytchnieniem nieco pokrzepiwszy,
Prędko się (co miał na pierwszym haczeniu)
Na Ładyżynie w obozie stawiwszy,
Gość z kompanią swoją pożądaną
Wojskowych witał, wzajemnie witany.

Ztamtąd ochotą zagrzązany wrodzoną
Niedolożywszy woli w tém ojcowej,
Z szkoda mieszkańców grubych uprzykrzoną,
Po Ukrainie przechodził Dniestrowej:
Taką imprezą w myśli stanowioną,
Nawiedzał pola dziczyny Bohowej
Aż pod Kuczubę, zkąd go ojciec możny
Ledwie powrócił przez swój zakaz groźny.

Wnet jednak chęci jego posłużyła
Pogoda: hordy z łożysk swych wypadły
Z sułtanem Gałgą czyniac szkody siłą,
Jako deszcz nagły pod Ochmatów spadły;
Tam gdy ich srogość wszędzie się burzyła,
Nędznych mieszkańców smutne cery błady.
Aż im w tych trwogach ku obronie cnego
Hetmana zesłał Bóg Koniecpolskiego.

Przy którym mając sobie poruczony
Pułk wojska przybył z sercem nielekliwem,
Mężnego ojca syn nieodrodzony,
W którym tak stawał opale burzliwym,
Że aż do Sinych-wód sam niestrwożony
Pogaństwo gonił gwałtem popędliwym,
I każdy to znał, że odwagą męstwa
Swego znaczną był przyczyną zwycięstwa.

Cieszył się wielki hetman, rodzic jego,
Przypatrując się pilno onej chwili,
Ukochanego jedynaka swego
Żartkiej śmiałości i dostatej sile;
Zaczem z przepaści serca głębokiego
Wzdychając jemu błogosławił mile:
Dziękując, takie że w onej potrzebie
Wszystkim pokazał znaki męstwa z siebie.

On tą pochwałą ojcowską wzbudzony,
Na wszelkie tylko czekał okazyje,
Nie inaczej jak ogień rozżarzony,
Rychłoli swe Mars proporce rozwije;
Więc prędko potem gdy z moskiewskiej strony
Szły z płonem hordy z murawskich ich zbije
Szlaków na Merle, by niezapadali
W granice polskie jako zamyślali.

A gdy pogaństwo to już nastraszone
Więcej się potem wychylić nieśmiało,
Mężną sarmacką ręką obarczone,
W swoich się dzikich chachmęciach chowało,
On przez okropne i nieuprawione
Pola, w kniejach ich dojeżdżając śmiało,
Aż pod Perekop zapadał daleki,
Przebywszy Dniepru na Burhonie rzeki.

Zdeptał kaczmary okiem nieprzejrzane,
I koczolurskie piaszczyste płoniny,
I Owidowem jezioro nazwane,
Także Kolehickie nieznane dziedziny,
Gdzie pogromiwszy hulusy, zimane
Więźnie w ojczyście przywoził krainy:
Które królowi oddając, krakowskie
Turny napelniał, warszawskie i lwowskie;

A gdy kozackie burdy nastąpiły
I straszne w ruskich krajach zamieszanie,
Które upadkiem ojczyźnie groziły,
Kto wtenczas czynił pilniejsze staranie,

Aby się one gwałty uśmierzyły
I krwie niewinnej srogie rozlewanie?
Kto i potężniej buntowniki one
Ukracał, przeciw panom swym spiknione?

Wiele w tym razie, przyznać to, pracował,
Komu rząd wojska tedy był oddany,
Wieleś nad insze prawda dokazował
Cny Wiśniowiecki, mężu zawołany,
I stan rycerski także niepróżnował
Przy swoich wodzach, ale też przyznany
Ma dank i przodek niemniejszy sławnemu
Alexandrowi być Koniecpolskiemu.

On gdy rosterki zewsząd powstające
Postrzegł Kozactwa z czernią buntownego,
I do kupy się gromady schodzące,
Wnet Stanisława zwabił Broniewskiego,
Przy którym ludu było dwa tysiące,
By z Ukrainy do Wiśniowieckiego
Przybywszy, spodem chłopstwo rozganił,
A gdzie potrzeba mocą uskramiał.

Ten ulce swoje wespół z xiążęcemi
Złączywszy, długą chwilę przy nim stawał,
Uganiając się z wojski buntownemi,
Zuchwałej czerni mężny odpór dawał,
Tak, że sam xiąże często przed inszemi
Przodek mu w męstwie dawając, przyznawał:
Że nad lud jego ni ochotniejszego
W swém wojsku nie miał, ni poufalszego.

Do Mikołaja Zaćwilichowskiego
Potem przybywszy, który miał zlecony
Rząd Ukrainy Dniestrowej, z krwawego
Rozruchu one oczyszczali strony,
Srogie pożary ognia nieszczęsnego,
Grożące ciężkim upadkiem Korony,
Dzielnością swoją mądrze zalewając,
I on z tumultów kraj oswobodzając.

I gdzie się tylko dały okazyje,
Albo wyprawa pospolita była,
Kozackie hydry srogie i harpije
Tatarskie jego prawica gromiła,
I z nich mu wielkie często wiktoryje
Miewać sprzyjała fortuna darzyła:
On k'temu, aby ojczyznę ratował,
Zdrowia i kosztu najmniej nieżałował.

Pod Pilawce się gdy potem wyprawil,
Mając w poczcie swym ludu wybranego
Kilka tysięcy, tak się nie raz stawil,
Jako na męża przystało dzielnego:
Ale niezgoda i zły rząd to sprawil,
Że rzeczy końca nieodniosłszy swego,
Wojsko strwożone jakoby z pogromu
Uchodząc nazad cofnęło do domu.

Przyszło z frasunkiem spuścić w tém i jemu,
A sposobniejszy na czas się zachować,
Nowa to jednak rzecz Koniecpolskiemu
Była z wojennych szranków ustępować:
Przeto pilnie myśl swą nakłaniał k'temu,
Tej niefortuny jakby mógł wetować,
W czém mu życzliwe szczęście postużyło,
Gdy pod Zbarażem potem go stawilo.

Tam cny bohater czoło w szyku trzymał,
Gdzie gdy najpierwej siły swe wywarła
Dzika chanaja i krwawy się wszczynał
Z obu stron rozruch, ta potem natarła
Na wszystko wojsko, on śmieie wytrzymał
Raz ten gwałtowny, jego dzielność wsparła
Nieprzyjaciela, a Wiśniowieckiego
Na prawém skrzydle posiłkującego.

Przez kilka godzin ta potyczka trwała,
Niezdrowa bardzo pogaństwu onemu,
Albowiem się krwią ich ziemia oblała,
I carykowi nastrachac samemu
Tedy się przyszło, któremu dodała
Okrutnej klęski swych załującymu
Smutku Truneta zguba zabitego,
Tatarskich pądów przywódcy śmiałego.

Po tej utarczce dnia znowu trzeciego,
Gdy nieprzyjaciel ostro przez dzień cały
Zewsząd szturmował, a bez statecznego
Oporu naszych rady się mieszały,
I już wyroku prawie ostatniego
Z nieba struchlałe wojska wyglądały:
Aż w onej srogiej burzy im mężnego
Bóg chorążego dał Koniecpolskiego.

Który odważnie piersiami swojemi,
Jako go zwykła sprawowała cnota,
Stanął z ufcami współ xiążęcemi,
Którego grzała takoważ ochota,

Ztarszy się z wojski nieprzyjacielskiemi,
I szerokie w nich otworzywszy wrota
Szańce odebrali i zdrajców nabili,
I w staw wpędzonych wielu natopili.

Nuż gdy się potem hultajstwo mierzione,
W nocy na brzuchach pod wał przyczołgało,
A chcąc wpaść w obóz ogniem zapalone
Na wozy smolne maźnice ciskało,
Od biesa pewnie w tych sztukach ćwiczone,
Z niepociecha się ztamtąd powracało:
Bo cny kawaler z swoim ludem mężnie,
Odpierał ten gwałt strzelbą i orężnie.

Nieprzypominam inszych trudów jego,
Które codziennie w obleżeniu oném
Siedm niedziel znosił: niewczasu srogięgo,
Wycieczek częstych sercem niestrwożoném,
Gdzie do wytchnienia ledwie co krótkiego
Czasu mógł miewać członkom utrudzoným;
Milczę i Hali murze zabitego,
Także Burlaja, wodza kozackiego.

Niemniejsza potem wslawił się dzielnością
Gdy ku Sokalu szedł, pod Kupczyńcami,
A Chmiel niecnota swą wierutną złością
Pokój złamawszy, znowu z Tatarami
Znosić się począł: i gdy usilnością
Wielką, dziwnemi wicherząc praktykami,
Zgubę królestwu i królowi knował:
Nawet co dawno w swym umyśle chował,

Posłów do cara posłał tureckiego,
Zawięzując się wszystkę mu Ruś poddać,
I z towarzystwem znać za pana swego,
A prosząc, by mu chciał pomocy dodać
Na zwojowanie narodu Lackiego,
Który ślubował władzy jego oddać,
Jednak by w Rusi prawa mu pozwolił
Lennego, przytém na proźbę zezwolił.

Zatém w tej wojny straszliwej ponowie,
Kamieńca najprzód dobyć podolskiego,
Fortecę przednią uprządl sobie w głowie,
I twierdzę kraju wzięść chrześciańskiego;
Do mieszczan tedy wskazuje surowie,
Aby z umysłu mu dobrowolnego,
Siebie i z zamkiem bez zwłoki poddali,
A w tryb wojenny z nim niewstępowali.

Jednak mu szczęście nie k'mysli służyło,
I próżno gwałtem kilkakroć szturmował:
Bo mu się miasto statecznie broniło;
Przeto z Tatarzy nazad odstępował
A ku Sokalu, gdzie się gromadziło
Z królem koronne wojsko, następował:
Tam gdy chanaja gromadno skoczyła
Po naszych z tyłu, aby ich zgoniła,

Pragnąc na sobie dotąd ich zabawić,
Ażby Chmielnicki z pułkami ciężkimi
Znienagła idąc mógł się do nich stawić,
I żeby wojsko siłami spólnymi
Sarmackie mogli w oblężenie wprawić,
W to ugadzaiąc fortelami różnemi:
Ale w te sidła, które gotowali
Ku zgubie naszych, samiż powpadali.

Bo gdy dopadli ich pod Kupczyńcami,
W jednym szesnaście dniu mil ubieżawszy,
A naszy w dobrym szyku szli pułkami,
Do siebie części przeprawić się dawszy,
Na których tamże żartkami siłami
Natarł koronny chorąży, przybrawszy
Do kompanii swojej Wyżyckiego,
Nowogrodzkiego stolnika zacnego.

Tam sprawą dzielnych wojenników onych
Wiele pogaństwa legło pobitego,
Drudzy w rozsypkę, rad swych zamysłonych
Odbiegszy, poszli, żołnierza polskiego
Męstwem zrażeni; tamże z pomienionych
Tatarskich pułków, przywódcę samego
Karakasz murzę w okowy podano,
I kilku przednich Kozaków złapano.

A kiedy przyszło z wojski koronnemi
Od Sokala się z królem obozowi,
Ze wszech województw ruszyć zebranemi,
Gdzie rada była ku Beresteczкови:
Tam król zniósłszy się z radami swojemi,
Koniecpolskiemu sprawnemu mężowi
Poruczył, aby przed się wziął tę sprawę,
Miejsca onego opatrzył przeprawę.

Podjął się chętnie bohater wspaniały,
A mając własnym kosztem stawionego
Na wybór prawie póczet okazały
Ludu półtora tysiąca bitnego;

Żądał aby mu był posiłek mały
Przydany ztysiąc ludu porządnego:
Co otrzymawszy, na co się wyprawił
Z boską pomocą przystojnie odprawił:

Bo Beresteczko wkrótce i przysłemu
Plac naznaczony ubiegł obozowi
Z przeprawą, które miejsca tam jakiemu
Ludem opatrzył k'woli najazdowi.
Zkąd gdy się nazad powrócił, wszystkiemu
Był wdzięcznym gościem wojsku i królowi:
A zaczął wszystkie wojska tam ciągnęły
I we czterech dniach za Styrem stanęły.

Wtém skoro prędko horda nastąpiła
W czerwcu ósmego dnia i dwudziestego,
I nasze wojska harcując wabiła
Do bojów krwawych, wiele z gminu swego
Od ręki polskiej Krymczyków pozbyła,
Zkąd naszy szczęścia otuchę przyszłego
Sobie czynili. Gdy jednak nieschodzi
Z pola pogaństwo, lub wieczor nadchodzi,

Z woli królewskiej z swemi następuje
Cny Koniecpolski i ostro naciera
Na nieprzyjaciół i wielu ich psuje,
A na półtory mil goniąc, popiera;
Lubomierski go Jerzy posiłkuje
Marszałek zacny, i mężnie podpiera;
Przybyło k'temu i Wiśniowieckiego
Kilka chorągwi ludu ochotnego.

Sromotnie wtenczas pogaństwo pierzchało,
Którego dziesięć tysięcy liczono,
Wiele go trupem po polach padało,
Wielu i w wodę wpartych natopiono,
Języków dosyć i więźniów niemało,
Dwu przednich zwłaszcza do króla wiedziono,
Ostatek nocnym cieniem zasłoniiony,
Od krwawej śmierci został uchroniony.

Podobne męstwo po nim widzieć było
Póki ten wojny postępek się toczył,
Gdy z chanem wojsko niezmierne okryło
Pola szeroko, nie raz z swemi skoczył
Uściami i gdzie szczęście się zdarzyło,
Broń swoją w jusze bisurmańskiej moczył,
Aż w dzień ostatni czerwca Bóg na niebie
Pomyślny koniec sprawił tej potrzebie.

Bo gdy chan, z tłumem kozackim spikniony,
Wszystka się mocą nastąpić gotował,
A szysk wojsk polskich pięknie sporządzony
Obaczył, który zlekka następował
W gromadnych pułkach, przedtém mgłą zaćmiony,
Jał się ociągać i swojej żałował
W tém porywczosci, więc ku obozowi
Patrząc naszemu, tak snadź rzekł Chmielowi:

Czegoś narobił? tyś mi przysięgł śmiecie
Że gijaurowie nazad uciekają,
I w obozie ich przy królu niewiele,
A tu patrz, jak się przeciw nam ściągają,
Obiema się nam pewna zguba ściele:
Bo się do bitwy nie ucieczki mają,
Na coś mię z sobą nierozmyslnie wywiódł,
I na ten tu raz niebezpieczny przywiódł?

Struchlał niezbożnik, jednak pokazywał
Wesołą rzekomo chanowi postawę,
Ciesząc jako mógł, by się nieturbował:
Obaczysz (prawi) prędko dobrą sprawę,
Gdy ja z swoimi będę następował:
Potém Mars wznieci wnet burzliwą wrzawę,
Gdy się wzajemnie obie wojska starły,
I ostre na się furyje wywarły.

Było co widzieć, kiedy się sprawione
W rozdzielných pułkach ufce potykały,
Gdy z wulkanowych piszczel wystrzelono,
I z dział ogromnych kule się mieszały
Z straszliwym grzmotem, a z gęstych puszczone
Łuków powietrze szypkie ćmiły strzały,
I z obu stron się ostre lśniły bronie,
A bystre z nozdrzy gniew pryskały konie.

Z obu stron słyhać krzyk niezrozumiany,
Stękanie rannych i umierających,
Zaś widzieć było wiele na przemiany
Ciał po ziemi się w swojej krwi pławiących,
W pogaństwie jednak był nieporównany
Upad i klęska w Kozakach ginących,
Trupy ich wielkim powałem leżały
Gęsto, a jeźdźnych konie je deptały.

Nakoniec polskich sił niewytrzymałi,
Gdy ich grom strzelby parzył niewytrwani,
Podali tyły i tak uciekali,
Że ich wszystek szysk został rozerwany;

Jednak tak długo naszy nacierali,
Aż się rozproszył on gmin napużany,
Już się niebroniąc, jedna strona bije,
A druga tylko nadstawuje szyję.

Sam chan straciwszy z swojej krwie jednego
I kilkadziesiąt murzów postradawszy,
Nad to siostrzeńca z rydwanem rannego
W półtoru milach swego odbieżawszy,
Aż do Wiśniowca z przestrachu nagłego
W ucieczce jednym pędem zajechawszy,
Z Chmielnickim smutny nocleg odprawował
I zguby swojej charamzy litował.

W tej bitwie tyłu Koniecpolski bronił
Wojska, z prawego skrzydła odpierając
Tłum pogan, który w lesie się zasłonił,
Z zasadzki natrzeć na naszych zmierzając,
Zkad go spędziwszy, chana rącho gonił
Z swym ludem, jednak próżno nadspieszając,
Tamże otrzymał z zdobyczy pogańskiej
Z rydwanem namiot i zegarek chański.

Potém kiedy się pogoda podała,
I do wojny się otworzyło pole,
Wszędzie wyborna gromada stawała
Pod Białocerkiew i pod Ostropele
Jego żołnierstwa i gdzie go podkała
Szkoda, gdy niemal pułk w marsowej szkole
Utracił mężów dobrze wyćwiczonych,
Pod nieszczęśliwym Batowem zniesionych.

On swą osobą wrychle pod Gliniany
Z orszakiem ludu przystojnym się stawil,
Gdzie mu regiment wojska był oddany:
Ztamąd pod Zwaniec, a tam gdy się bawił,
Swojej Joanny Barbary kochanej
Z żalem małżonki z Zamościa się zbawił,
Córy Tomasza kanclerza wielkiego,
I Katarzyny z domu Ostrońskiego.

On z wołoskimi swe i multańskimi
Hospodarami miewał zachowania,
I hord tatarskich z murzami znacznymi
W stałej przyjaźni mile pobratania,
Z xiążęty nawet obcych stron możnemi
Wzajemnych chęci częste oświadczenia
Ojczyźnie k'woli. Owa to mąż złoty
Był, kto uważy wszystkie jego cnoty.

W tém kto podobno jego dostojności
Chciałby uwłóczyć i naruszać sławy,
Zwłaszcza, kto serce ma jadem zazdrości
Natchnione, albo z przyrodzenia żwawy,
Za roskosz sobie szczypać pocziwości
Ludzkie poczyta i nicować sprawy,
Że w rosterk srogi on i nad mniemanie
Większe Korony Polskiej zamieszanie,

Kiedy od wschodu Kozacy zuchwali,
Od północy zaś srodzy Moskalowie,
Sarmackie kraje gwałtem uciskali,
I bez odporu zdradliwi Szwedowie
Więszą część polskich ziem opanowali;
Już nawet w mieście stołeczném Krakowie
Rządy trzymali i gdy bez obrony,
Własny pan już był ustąpił z Korony.

Wojska zaś polskie pod Gródkiem zniesione
Przez Moskwę, w lichej kupie się trzymały
Hetmanów; drugie przez Szwedów zgromione,
Z pod Wojnicza się i tam i sam rwały,
I zgoła rzeczy już były zwątpione
By zład posiłki inne przybyć miały,
Któreby mogły jakakolwiek drogą,
Z zlej toni wyrwać ojczyznę ubogą.

A z szwedzkiej strony, co raz większą brały
Górę praktyki, aby w onej dobie
Wszystkie koronne powiaty go znały
Panem i wzięły za obrońcę sobie,
Czego, któreby uczynić niechciały
Zniewagę jego w tém czyniąc osobie,
Jak nieprzyjaźne miał je prześladować,
Ogniem i mieczem bez folgi wojować.

On w tém ojczyzny k'woli pokojowi,
Z swym ludem mając wojska kwarcianego
Część pozostałą, która się rządowi
Jego oddała, czasu tak trudnego,
(Co też uczynić przyszło Dymitrowi
Wiśniowieckiemu i inszym wielkiego
Imienia mężom) szwedzkiemu królowi
Karolowi się poddał Gustawowi.

Nie tym umysłem, by przy nim zostawać
Aż do kresu miał ostatniego wole,
Albo mu jakiej pomocy dodawać,
Bracie koronną wprawować w niewolę;

Jak snadź zazdrość śmie piekielna udawać:
Ale by w onę niezmierną niedolę,
Powagę swoją i mądrą namową
Ochronę sprawił swej ojczyźnie zdrową:

Aby najeźdca i praw i wolności
Obywatelów koronnych niepsował,
By katolicką wiarę w swej całości
I starodawnych obrzędach zachował,
By swych żołdatów od szlacheckich włóści
I dóbr duchownych szarpania hamował:
Aby najazdów, mordów, gwałtów bronił,
I kościołów się rabowania chronił.

Jakoż za jego staraniem się działo,
Że katolickich kapłanów cierpiano,
I nie (jak w inszych krainach bywało)
Precz od kościołów i dóbr odganiano,
Coby się było bez wątpienia stało
Żeby kacerskim ministrom je dano:
By się był tyran, który go považał
Wielce, od złości takiej nieodrażał:

Bo heretycy pilno zabiegali,
Aryńskiego cechu osobiwie,
Którzy go z Żydy za swego witali
Spółmesyasza, tego pragnąc chciwie,
By na zelżywość kapłanów patrzali
I upad rzymskiej wiary nieszczęśliwie:
Choćby się sami z strony wiary byli,
Rychlej z pogany niż Szwedy zgodzili.

Któż nawet wtenczas serca tak wielkiego
I umysłu był takiej stateczności,
Coby niestruchłał w onej okrutnego
Rosterku srogiej nader nawałności,
Albo niezważył królestwa polskiego
O zatrzymaniu zdrowia i całości,
Gdy od tak wielu narodów ściśniona
Możnych, zdała się już konać Korona?

Kto i nieznając słodko lehcacemu,
Nienadstawił był ręki niedźwiadkowi?
To jest: obronę obiecującemu
Ktoby nieufał był zwłaszcza królowi?
I protektora Polski pozornemu
Niedopuscił się uwieść tytułowi?
Niedając wiary obietnicom onym
W paszportach ręką królewską stwierdzonym?

Ale wilk skórą baranka nakryty,
 Niemógł swej długo tać drapieżności,
 Niemógł i złości swojej jadowitej,
 Także wrodzonej kacerzom zjadłości,
 Pokazał zdradę i umysł pokryty,
 Gdy na koronne prawa i wolności
 Jął wnet nalegać, mniemając, że sprostaf
 Już wszystkim Polsce gdy Krakowa dostał.

Prędko w warunkach stała się odmiana
 Około miasta poddania zmówionych
 Przez walecznego na Czarncy Stefana,
 Wojewodę ziem ruskich stanowiących,
 A kijowskiego wtedy kasztelana,
 Słowem i pismem szwedzkiem umocnionych,
 Gdzie co rzekomo wszystkim światobliwie
 Ślubował stanom, to złamał zdradliwie.

Złoto i srebro z kościołów wybrane,
 I z kruszców drogich statki i ozdoby,
 Dzwony na okup nieznosny podane,
 Niezostały się w pokoju i groby,
 Ani pokłady ostrożnie schowane:
 Więzieniem nawet duchowne osoby,
 Podczas i ogniem były przymuszane,
 By pokazały skarby pochowane.

Szlacheckie domy w mieście zrabowano,
 Mieszczanom za się aby odliczyli
 Złotych sześćkroć sto tysięcy kazano,
 Którzy w podarku kiedy przynosili
 Trzydzieści tysięcy, ażeby wzgląd miano
 Na szczupłość fortun, przez radę prosili,
 Alfred Witemberg podał ich w więzienie,
 Aż się tej dani stało wypłacenie.

Cóż rzekę? jako po szerokich włościach
 Korony, wiele miejsc świętych zgwałcono,
 Wiele po miastach, wsiach i osiadłościach
 Różnych kościołów z klasztormi złupiono,
 Nuż co w biskupich, xiężych majątnościach,
 Także opacich szkody naczyniono,
 Dobra ich częścią swęjwoli żołnierskiej,
 Częścią chciwości podając kacerskiej.

A na zelżywość katolickiej wiary
 Ku służbie boskiej w poświęcone szaty
 Ubierały się nierządne maskary,
 W alby i komże, kapy i ornaty,

I też z Cygany żydowskie poczwary,
 Czyniąc z nich sobie płaszcze i kabaty:
 Samym nakoniec kapłanom ubogim,
 Przyszło zostawać w uciśnieniu srogiem.

Co załośniejsza! w wszystkiem chrześcijaństwie
 Klasztor cudownym obrazem wslawiony
 Bogarodzicy panny, w polskiem państwie
 Cnych katolików klejnot ulubiony,
 Kusił się gwałtem trzymać w swém tyranstwie:
 Jednak przedziwnie dodała obrony
 Przeczysta panna, że kacerskie siły
 Miejsu świętemu nie niezaszkodziły.

Dobra ziemiańskie, nigdy nieznające
 Żadnych ciężarów, dopiero doznały
 Srogich ucisków, gdy przewyższające
 Roczne dochody z siebie wydawały,
 Na rozkazania harde i gorące
 Składki nieznosne, nad to ich szarpały
 Sprzęty domowe, kupy przechodzących
 Plugawych knechtów bądź najeżdżających.

Zamki zdradliwą sztuką osiągnięte
 Jedne spustoszył i z gruntu wyrócił,
 Drugie pokojem choć ubezpieczone,
 Z dostatków wszystkich tyran ogołocił,
 Wodze łakomstwu puszczając przestronne,
 Do tej sprośności nawet myśl obrócił:
 Niewstydzac się brać marmurów ciosanych,
 Posągów rytých, tablic malowanych.

Które to rzeczy do Szwecyey ślano
 Zwłaszcza z Warszawy, także wiśnickiego
 Kasztelu, który w ten dzień zrabowano,
 Gdy zaszczycony słowa królewskiego
 Był bezpieczenstwem, tam wozów nabrano
 Sto i pięćdziesiąt statku rozlicznego:
 Sam nawet kasztel, ze wszystkich złupiony
 Wojennych sprzętów, ogniem spustoszony.

Zaczem gdy wielkie to wszystkiej Koronie
 Przez okrutnika bezprawie się działo,
 Niechciał w tej wilczej zostawać obronie
 Cny Koniecpolski, ale mu się zdało
 Co prędzej ku tej przebierać się stronie,
 Gdzie się rycerstwo polskie poczynalo
 Gromadzić przeciw temu Gustawowi,
 Nie obrońcy lecz nieprzyjacielowi.

Tedy pode Lwów gościem pożądanym
Przybył i wojsku i panu własnemu,
Spół z Korybutem i wojskiem kwarcianém
W sześci tysięcy, kędy tatarskiemu
Wojsku był wodzem wnet potem przydanym,
Nam na posiłek przybywającemu:
Za którym swoim dziełem kawalerskiem,
Był województwem uczczon sandomierskiem.

Od tegoż czasu niustawającym
Był wojennikiem przeciwko Szwedowi,
W różnych go bitwach potężnie gromiącym:
Tak pod Warszawą, gdzie przeciw ogniovi
Srogiemu chadzał w zamieszaniu wrzącem
Z wielką odwagą; tak ku Toruniowi,
I gdziekolwiek się w Prusiech plac podawał,
Z rycerstwem swoim wszędzie mężnie stawał.

Ale i przedtém, kiedy od Warszawy
Szwed najprzód ciągnął z swemi ku Krakowu,
W marsowe się z nim pod Opoczmem sprawy
Wdawał ochotnie: pod Wojniczem znowu,
Gdy tenże łowczy przebywszy przeprawy
Wiślne, pod kniejach podgórskich obłowu
Zwykłego szukał, ale przez niezgodę
Przyszło tam ponieść i klęskę i szkodę.

Ostatnia jego pod Malborgiem była
Wyprawa, gdzie miał ludzi trzy tysiące,
Które mu władza królewska zleciła;
Tam Szwedy często wycieczki czyniące
Rozgramiał mężnie, i brał dumnych siła
Officerów, przeciw nim bijące
Z zasadzki podczas wojska sprowadzając,
Podczas się wstępnym bojem ucierając.

Dalszym zapędem niemoc przeszkodziła,
Krew i wilgości ciała struchlałego
Nieznacznie susząc, a ta znakiem była
Snadź bliskiej śmierci: więc do boleśnego
Ciała przybiwszy łoża, przymusiła
Obóz opuścić a do ojczystego
Zamku powrócić z marsowego pola:
Do swego tedy przybył Koniecpola.

Gdzie przez tygodni kilka pomieszkawszy,
Gdy się zdał sobie nieco pokrzepiony,
Ruszył do Brodów, tam trochę spoczawszy,
Gorączką coraz cięższą osłabiony,

Do Podhorzec się sprowadzić kazawszy;
W niedługim czasie, na sercu skruszony,
W łaskawe ręce stwórcy wszechmocnego,
Ducha wypuścił błogosławionego.

I taki poległ królestwa polskiego
Mądry senator i bojownik śmiały,
Filar ojczyzny, domu przesławnego
Światło ozdobne, bohater wspaniały,
Prawowierny syn kościoła rzymskiego:
Który, póki mu świata niezajrział
Okrutne Parki, swój stan pobożnością
I obyczajów zdobił układnością.

Wiary powszechnej miłośnik żarliwy,
Dla której niemniej, jak o dla całosci
Ojczyzny, zdrowie pokładać był cheiwy:
Ztąd nietylko sług, ale też i gości
Takich nie lubił, których więc złośliwy
Od katolickiej rozdzielał jedności
Upór i którzy w ciemne wpadły błędy,
Zwykli kościelne znieważać obrzędy.

W bitwach imane Turki i Tatary,
Mahometańskie niewierne pogany
Do katolickiej przysposabiał wiary,
I pobożne z nich czyniąc chrześciany,
Bogu przyjemne oddawał ofiary.
Nie jeden także przezeń pozyskany
Do społeczności kościoła świętego,
Jadem kacerstwa zarażony złego.

W duchownym stanie kapłany żyjące
Czczył jako prawe boskie służebniki,
I w dobrowolném ubóstwie żyjące,
Pod posłuszeństwem starszych, zakonniki,
W różnych potrzebach u siebie będące
Przy chlebie swoim miewał stołowniki,
Wszystkich szanował, wszystkim swej ludzkości
Znaki oświadczał i szczodroblowości.

Na ubogich wzgląd miał litościwy,
Którym naznaczał jałmużny obfite
W swych majątnościach, z łaski szczodroblivej,
I ku żywności obróki sówite:
Na odzienie zaś nakład osobliwy,
Aby nagości ich były okryte,
Co rok wydawał i w każdej potrzebie
Nędznych wspomagał skarbiąc sobie w niebie.

W modlitwach krótki lecz gorący bywał,
Próżnej się chronić w kościele rozmowy;
Mszy świętej klęcząc nabożnie słuchiwał,
Z której posiłek duszy biorąc zdrowy,
Chwalebnych często świętości zażywał:
Affekt miłości co raz w sercu nowy
Wzbudzając przeciw Bogu i dziewicy
Przezystej, stwórcy swojego rodzicy.

Której w wieczne się usługi oddając
Sukienkę panny tej niepokalanej,
Jej się opiece wiernie poruczając,
W bractwo szkaplerza świętego wpisany
Na piersiach nosił: przytém pozdrawiając
Często jej Wianek odmawiał różany,
Dotego ku jej uczeniu z ochoty,
O wodzie pościł i chlebie soboty.

Całość ojczyzny radby był swém zdrowiem
I krwią odkupił, według swej możności
Służąc jej zawsze (wszystkich to spraw bowiem
U niego końcem było) z uprzejmości;
W żadne praktyki i nowości (co wiem
Dowodnie przeciw kłamliwej zazdrości)
Niewkładając się, ale co zdrowego
Ojczyźnie baczył, skłaniał się do tego.

Sprawiedliwość rad i prawdę miłował,
I w słowach jego niebyło odmiany,
Przyjaźń zaczęta z każdym stale chował,
W hojności swej zaś był nieporównany:
Gościa każdego uczcił, uszanował,
W żadnej hardości nigdy nieuznany,
Za poczciwość to poczytując sobie,
Ludzkość najlichszej pokazać osobie.

Ludzie rycerscy, wojskowi, służyli,
W wielkiem u niego byli poważeniu
I hojnie jego łaski doznawali,
Na osobliwem tych miewał baczeniu;
Więc też ochotnie pod jego stawali
Znakami, jego władzy i rządzeniu
Chętnie się dając, a on swej intracie
Nic niefolgował k'woli ich zapłacie.

W panowaniu zaś przeciwko poddanym,
Takiej dobroci był i łaskawości,
Że raczej ojcem mógłby być nazwanym
Niżli ich panem, wszelkie przeciwności

Od nich staraniem niewypowiedzianém
Odwracał, zwłaszcza by od drapieżności
Żołnierskiej szczytem jego zaslonieni,
I krzywd dozorców byli uwolnieni.

Cóż o umysłu jego stateczności,
I męstwie rzekę? jako na wszelakie
Szczęście, w pociechach lubo w przeciwności,
Ten mąż dostojny serce miał jednakie:
Nieunosły go żadne łagodności
Fortuny, ani stłumiły nijakie
Frasunki z zguby rzeczy ulubionych,
Za nieszczęśliwym przypadkiem straconych.

W affektach swoich był pomiarkowany,
Do łaski prędki, do gniewu leniwy,
W zapalczywości prędko ublagany,
W mowie roztropny, baczny i prawdziwy:
W obyczajach zaś prawie bez nagany,
Ludzki, stateczny, czysty, powściągliwy,
W sprawach porządny, pilny i poważny,
W wojennych dziełach żartki i odważny.

Więc jako w życiu swoim postępował
Sam bogobojnie i na wszém cnotliwie,
Takie też sługi i dworzany chował,
Którzy usługi oddając życzliwie,
Żaden się między niemi nieznajdował,
Któryby jakim występkiem zelżywie
Miał swej szlacheckiej naruszyć godności,
Bądź co popęlnić przeciw przystojności.

Takich cnót ojca i takiej zacności
Miałeś jedynie synu pozostały,
Z któregoś brał wzór wszelkiej uczciwości
I obyczajów, ale go zajązrzały
Niezbędne Parki, które na godności,
Ani wysokie zasługi nie miały
Nigdy baczenia, ale bez litości
Sweż zażywają nad każdym srogości.

Więc słusznie z płaczem łzy toczysz rzewliwym
Żalując szkody i nieszczęścia swego;
Słusznie lamentem trąpisz się troskliwym
Żeś utracił, ach! dobrodzieja swego;
A gdybyś smutkiem swoim frasobliwym
Mógł do żywota wskrzesić go pierwszego,
Radziłbym płakać i we dnie i w nocy,
Ażbyś go wyrwał z ciemnej śmierci nocy.

Ale daremnie, myśleć o tém szkoda,
 Aby się do nas znowu miał powrócić
 Z niebieskich krain możny wojewoda,
 A twój i nasz żal przyjsiem swém ukrócić,
 Z ciebie samego tej straty nagroda,
 Mamy nadzieję, wrychle się ma wrócić:
 Ty w jego cnotach, godności i sławie
 Będiesz dziedziczył, zacny Stanisławie!

A przeto więcej niepsuj zdrowia swego
 Gorzkim frasunkiem i żalem serdecznym.
 Pewien: że fale morza burzliwego
 Przebywszy w porcie już stanął bezpiecznym
 Rodzić twój i trosk świata obludnego
 Próżny, w pokoju odpoczywa wiecznym.
 Gdzie za pobożność i chwalebne cnoty
 Od stwórcy swego odniósł wieniec złoty.

A ponieważ się wiecznym losom zdało,
 Że się ztąd wyniósł w górne wysokości
 Duch świątobliwy, które pozostało
 W najprzystojniejszej k'temu uczciwości,
 Niech w grobie złożą oplakane ciało,
 Smutną zewłokę jego śmiertelności:
 A niech w marmurze twardym wydrażone,
 W ten sposób pismo będzie wystawione:

»Pod tym grobsztynem leży pochowany
 »Wielki bohater serca wspaniałego;
 »W mądrości, w męstwie, w cnotach niezrównany,
 »Mąż, Stanisława syn Koniecpolskiego,
 »Sławnego między polskimi hetmany
 »I kasztelana niegdy krakowskiego,
 »Cny Alexander z zacnej heroiny
 »Krwie Lubomierskich zrodzony Krystyny.

»Który trzymając zwyczaj przodków stary,
 »Ojczyźnie milej służył z uprzejmości,
 »A broniąc świętej katolickiej wiary,
 »I krajów polskiej korony całości:
 »Gromił Kozaki, Szwedy i Tatary,
 »Zkąd znaczne miewał od królów godności:
 »Chorażym najprzód wielkim państwa tego
 »Od Władysława obranym czwartego.

»Województwa zaś wspaniałym honorem
 »Sandomierskiego, potem go ozdobił
 »Król Jan Kazimierz, także senatorem
 »Do rady swojej godnym przysposobił,

»Co jednak idąc ojca swego torem
 »On odważnemi dzielami zarobił,
 »Pereasławski, korsuński, kaniowski,
 »Doliński starosta i ploskirowski.

»Czterdzieści wieku swego lat przeżywszy,
 »A Stanisława syna jedynego,
 »Cnót swych dziedzica i dobr zostawiwszy,
 »Smutku i żalu z odejścia przedkiego
 »Wszystkę Koronę Polską nabawiwszy,
 »Skończył żywot dnia marca ostatniego,
 »W tysiąc sześćsetnym roku pięćdziesiątym
 »Od porodzenia panny i dziewiątym.

b) NADGROBEK ALEXANDRA KONIECPOLSKIEGO, WOJEWODY SAN-
 DOMIERSKIEGO, CHORAŻEGO WIELKIEGO KORONNEGO.

D. O. M.

*Alexander in Koniecpole S. R. J. Princeps, Palatinus San-
 domiriensis, Pereas: Korsun: Kaniow: Dolin: Praefectus, Sta-
 nislai Koniecpolski, Castel. Cracov. Supremi Exercituum Re-
 gni Generatis ex Christina Comitissa a Wisnicz Lubomierska*

Filius hic quiescit

*Magnitudinem Scythici, Cosaccici, Svecitici terroris urnae angustius
 ne metire, hanc¹⁾*

*Urbanus VIII. in Italia, Ferdinandus III. in Germania, Lu-
 dovicus XIII. in Gallia, Fridericus Auriacus in Hollandia,
 adhuc in Puero a Ferdinando Ducali S. R. J. mitra coro-
 natam suspexerunt.*

Vidit Polonia et probavit sub Vladislao IV.

*In Regni Vexillifero Ochmatov. Mertens: contra Scythas ex-
 peditionibus quos etiam ille semel in Oczakovia, semel cum
 Taurica Chersoneso terruit, pluries per Ductores suos Chri-
 stianam praedam e Barbarorum Manibus extorsit.*

Sub interregno

*In Belli Triumviratum allectus, cum ad Pilawce panicum di-
 labentis exercitus metum sistere nequiret, ultimo vestigio prae-
 fuit, a Joanne Casimiro tum Rege Sveciae, ad Ordines Regni
 legatus, patrium Poloniae diadema capiti Regio obtinuit.*

Sub hoc dein Rege

*In Sacrum Senatorium Ordinem Palatinatus Sandomiriensis
 transcriptus contra Scythas, Cosacos, Suecos, Manu, Consi-
 lio, ope et pari virtute omnibus bellicis occasionibus interfuit.*

ex his

*Ad Beresteczko Islam-Gyrafo cum CXX. M. Tartarorum pulso,
 triumphalem;*

1) Videlicet magnitudinem.

*Ad Zbaraż obsidione Svetica virtute protracta, obsidionalem,
In Arce Brodensi suis auspiciis contra Cosacos defensa, murem,
Servata per tractatus Sveticos Patria, civicam,*

*Ad Magdeburgum levi conflictu Principe Adolpho in Arcem
Compulso, Ovalem,*

*Parta ex Rakoccio suo quoque Milite Victoria, Oleagineam,
Suscepta in India navigatione, via e mari retractus, magna-
nima intentione, Navalem*

Coronas Meruit.

*Quas dum Terra suo Victori parat, Coelum hunc eripit, ae-
terno Immortalitatis Lauro Coronandum.*

*Obiit in Palatio Podhoreciano, anno Verbi Incarnati MDCLIX
Die XXX Mensis Martij, aetatis suae XXXIX mensium II.
Dierum XXVI.*

(Nadgrobek ten wyjęty z rękopisów Biblioteki Podhoreckiej.)

44) INTERCYZA ŚLUBNA

Między Wielmożnym J. Mćią Panem Janem na Zamościu Zamoyskim Starostą Kałuskim, synem Jaśnie Wielmożnego niekiedy Jego Mći Pana Thomasza na Zamościu Zamoyskiego Cancлера Wielkiego Coronnego, Generała Krakowskiego, Knyszynskiego, Sokalskiego, Nowotarskiego, Rabsztyńskiego &c. Starosty, z Jaśnie Wielmożney świeżo zmarley Jey Mći Paniey Catharziny z Ostroga Zamoyskiej, Canclerziny wielkiej Coronney, Knyszynskiej Sokalskiej Starościny, zrodzonym synem z iedney, a Wielmożnym Jego Mćią Panem Alexandrem Koniecpolskim Chorażym Coronnym, Pereasławskim, Korsuńskim &c. Starostą z drugiej strony takie stanęło postanowienie. Isz Wielmożny Jego Mśc Pan Starosta Kałuski idąc za wolą Bożą, y za wyraźną wolą pewnem pismem wyrażoną Nieboszki s. p. Jey Mći Paniey Matki y Rodzicielki swoiey, które ieszcze *superstes* ręką własną podpisała, także za zdaniem Ich Mći Panow Przyjaciół, a mianowicie Jaśnie Wielm. Jey Mći Paniey Anny Aloisiey na Ostrogu Chodkiewiczowey Woiewodziny Wileńskiej Hetmanowey Wielkiej W° X. Litew. iako Ciotki rodzoney, y którey *peculiariter* wzwysz mianowani s. p. Rodzicy Jego Mći Pana Starosty Kałuskiego tego tak wielkiego kleynotu do opieki y *dispositiey* wola swa Testamentową powierzyli, idąc przytym za usilnem Jego Mći Pana Chorażego Coronnego przez zacne Ich Mći PP. Przyjaciół, staraniem, a osobiwie za proźbą J. Wg° J. Mći Pana Stanisława na Koniecpolu Koniecpolskiego, Casztellana Krakowskiego, Hetmana Wielkiego Coronnego, Buskiego, Barskiego, Kowelskiego &c. Starosty, y J. W. J. Mći P. Cristiny z Lubomierza Koniecpolskiej Casztellanki Krakowskiej, Hetmanowey Wiel-

kiej Coronney &c Rodziców swych, obiecał i pozwolił w stan święty Małżeński za Jego Mći Pana Chorażego Coronnego siostrę swą rodzoną Wielmożną Jey Mśc Pannę Joannę Barbarę Zamoyską, Canclerzankę Coronną; którym lubo to czas Wesela dnia Piętnastego mca Lutego w Roku przyszedłemu 1643 w Zamościu był naznaczony, iednak za usilną proźbą y gorącą instantią Jego Mći Pana Krakowskiego, tudziesz J. Mći Paniey Krakowskiej, którzy sobie tey pociechy w oczach swych iako naprzedzey życzą, *Act* ten poprzedzić czas naznaczony musiał, tedy w niedzielę blisko przyszlą, to iest na dzień Dziewiąty Listopada Czas Wesela w Domu swym w Zamościu Jego Mśc Pan Starosta Kałuski składa. A z strony przyszedłego da Pan Bóg Małżeństwa, takowe *Conditie* Ich Mśc *ab utrinque* między sobą namawiają. Isz Jego Mśc Pan Starosta Kałuski przychylając się we wszystkim do Woley y *Scriptu* wyżej mianowanego przez Św. pamięci J. M. Pannę Matkę swoię podpisanego, postempuie y obiecuie Posagu J. M. Pannie Siostrze swey w gotowych pieniądzech Czterykroć Sto tysięcy złotych polskich, a z osobna w Wyprawie, to iest: we Złocie, Srebrze, Perłach y Kleynotach drugich Sto tysięcy złotych: który to Posag tak płacony będzie. Naprzód zaraz po Weselu *immediate* wyprawę zupełną, Stu tysięcy złotych *correspondentem*, J. M. P. Starosta Kałuski, z J. M. Panną Siostrą swą odda. W pieniądzech zaś Dwakroć Sto tysięcy złotych polskich na Rokach abo leżeniu Xiąg Ziemińskich Belzskich, a *in defectu* tego obojga w Grodzie Belzkim u Xiąg Grodzkich w Poniedziałek po Św. Janie Chrzcicielu blisko przyszedłym w Roku teraz następującym 1643 przypadających. Trzecią zaś ratę Sto tysięcy złotych polskich tamże u tychże Xiąg na Trzy Króle następujące w Roku, kiedy pisać będą 1644. A czwartą y ostatnią ratę Sto tysięcy złotych polskich na Ś. Jan w temże roku 1644. tamże w Belzie J. M. Pan Starosta Kałuski sposobem wyżej opisanym płacić będzie powinien, a to pod Zakładem kaźdey racie *correspondującym*, *mediante* iednak *quietatione officiosa* z kaźdey raty, przez Wielmożnego J. M. Pana Chorażego Coronnego, tamże *ad Acta Belzensia, vel alia quaevis autentica Regni recognitionenda*. Za które to Summy 400000 zł. pol. majątność dziedziczna *in personam* J. M. Panny Canclerzanki, a przyszeley da Bóg małżonki Jego Mći, służąca *iure haereditario perpetuo* kupiona bydź ma. Za powzięciem zaś w wyprawie wzwysz opisanych Kleynotów, Złota, Srebra, Perł, z J. M. Panną Canclerzanką powinien będzie J. M. P. Choraży Coronny, przyszeley da Pan Bóg Jey Mći Paniey Małżoncy swey *in omnibus generaliter bonis suis* Mikulińce*) z Wsiami y Folwarkami do

*) Roku 1637 Alexander Adam Zborowski Jezuita, wnuk Samuela a syn

nich należącemi, także na miasteczku Uściu *itidem* z Wsiami y Folwarkami, y wszystkimi przynależnościami, których iusz od J. W. J. Mści Pana Krakowskiego, Hetmana Wielkiego Coronnego, Rodzica swego, *per modum resignationis iure perpetuo* dostał, prostym długiem Summę 200000 złotych polsk. u którychkolwiek Xiąg autenticznych Coronnych, pod takimże zakładem *noxibus et ligamentis iuxta stylum et formam Cancellariae*, nadaley w tydzień po Weselu zeznać y zapisać. A tego się tu zaraz przestrzega, że strzeż Boże *sterilem decessum* na J. M. Pana Chorażego Coronnego, iuszby wyprawa tha w domu J. M. Pana Chorażego Coronnego zostawała, aniby się iey J. M. Panna Cancellorzanka, albo Potomkowie J. Mści upominać u Successorów J. M. Pana Chorażego Coronnego niemogli, ponieważ się w te 200000 złotych długiem zapisane ta wyprawa *incluđuie*. I iesliby *in eum casum sterilis decessus* J. M. Pana Chorażego Coronnego, przyszło te 200000 złot. pol. w Dóm J. M. Panny Cancellorzanki oddawać, tedyby wolno Potomkom J. M. Pana Chorażego tę wyprawę wzwyż mianowaną w Summę 100000 złot. wrócić, a w pieniądzech 100000 złotych zapłacić. Albo tesz gdyby chcieli wyprawę przy sobie zupełną zostawić, tedy Summę zapisaną 200000 złotych polskich pieniądźmi zupełnie oddać powinni będą. Co zostawać będzie *in optione* Successorów J. M. Pana Chorażego Coronnego. Jednak J. M. Panna Cancellorzanka Coronna, przyszła Małzonka J. M. Pana Chorażego Coronnego, albo Potomkowie Jej Mści nie będą powinni z tych majątności wzwyż mianowanych, na których zapis 200000 złotych służyć będzie, ustępować, dokądby albo Summy w pieniądzech 200000 złotych polskich, albo wyprawy zupełney odebranej, y przy niey 100000 złotych polsk. *realiter* nieoddano. Za tę zaś Summę 400000 zł. polsk. względem Posagu naznaczonych, mają być majątności dziedziczne za staraniem y targiem J. W. J. M. Pana Krakowskiego, a za wiadomością J. M. Pana Starosty Kałuskiego, który pieniądze na raty iako się wyżej opisało do ręki J. M. Pana Krakowskiego oddawać będzie pokupione na Osobę samey Jey Mści Panny Cancellorzanki, z tą declaracją, iż pieniądze wzwyż mianowanych niepowinien będzie dawać, asz na pewne kupno majątności. A iesliby w tem czasie nietrafiło się kupno za Summę zupełną 400,000 złot. polsk. ponieważ tesz na raty ta summa posażna, a nierazem płacona będzie, tedy majątność za tak wielką Summę, iako która ratha wyniesie. przy każdym odebraniu Raty posażney, kupiona być

Alexandra, sprzedał Stanisławowi Koniecpolskiemu, kasztelanowi krakowskiemu, hetmanowi wielk. koronnemu dobra Mikulińce z piętnastą wsiąmi, leżące w teraźniejszym obwodzie Tarnopolskim za 250000 złot. polsk. (Historia Collegii Cracoviensis Soc. Jesu, w rękopisie.)

ma, y każda z tych majątności na samą osobę Jey Mści Panny Cancellorzanki ma być resignowana, żeby samey Jey Mści tych majątności *Haereditas in perpetuum* służyła, y potomstwu Jey Mści, *cum omnibus conditionibus, ligamentis, evictionibus cuilibet earum resignationum servientibus iuxta stylum et formam Cancellariae*. Cisz Ichmość przyszli da Pan Bóg Małżonkowie dożywocie spolne zeznać sobie będą powinni. Jego Mość Pan Choraży Coron. przyszley Jey Mści Paniey Małżonce swey na dobrach wszystkich Uscia i Mikuliniec, y wsi do nich należących, sobie przez J. M. Pana Oyca resignowanych, y na rzeczach ruchomych *ad praesens habitis*, a Jey Mści Panna Cancellorzanka także przyszedłemu da Bóg J. M. Panu Małżonkowi swemu na Summach pieniężnych na Uściu y Mikuliniec sobie zapisanych, także na dziedzictwach swoich, które za wzwyż mianowane Czterykroć Stotysięcy złotych kupione będą, a *in defectu* tak prętkiego kupna na Summach tychże posażnych, także na rzeczach ruchomych *iuxta stylum Cancellariae cum tuitione et evictione ab utrinque generali* nadaley w tydzień po weselu u Act Coronnych autenticznych którychkolwiek. Tamże zaraz przy tych zapisach będzie powinien J. M. Pan Choraży Coronny, iakosz *praesenti Contractu* submittuie się J. M. Pannę Cancellorzankę przyszlą da Bóg małżonkę swą u tychże Xiąg stawić, która *statuta* wyrok dostateczny z dóbr Oyczystych y Macierzistych *cum assistentia Mariti* uczynić tamże powinna będzie. A iż względem dziedzictwa z dóbr macierzistych J. M. Pan Starosta Kałuski J. M. Pannie Cancellorzance *praestat sufficientem satisfactionem* według woley i rozrządzenia ś. p. J. M. Paniey Matki swey w gotowych pieniądzech Posagu wzwyż mianowanego, tedy powinien będzie J. M. P. Choraży Coronny, y bierze to na się tem *Contractem*, iż J. M. Pannę Cancellorzankę, przyszlą da Bóg małżonkę swą, na którą iusz *haereditas Maternorum bonorum devenit*, nadaley w tydzień po weselu *ad Acta autentica Regni* stawić, y to *efficere*, aby Jey Mość bonorum *in Regno consistentium; in se post decessum Illris et Magnificae Matris suae devolutorum haereditariorum, tam mobilia quam immobilia Summarumque quarumvis pecuniariorum, resignationem sufficientem iuxta formam et stylum Cancellariae cum Evictionibus, vadijs, ligamentis*, uczyniła. A z osobna tamże spisawszy Donatją wedle Prawa y Statutu Wołyńskiego także z warunkami należącemi, y *submissa approbatiey* we Włodzimierzu, abo w któremkolwiek Grodzie Wołyńskim, tamże u tychże Act Coronnych zeznać była powinna, a to wszystko *cum assistentia et autoritate Mariti sui, in personam* Wielmożnego J. M. Pana Jana Zamoyskiego Starosty Kałuskiego Brata swego, tak, żeby iusz *in perpetuum haereditas bono-*

rum maternorum przy Jego Mści zostawała. Waruie przytym J. M. Pan Chorąży Coronny J. M. Panu Staroście Kałuskiemu, isz tamże zaras u tychże Xiąg Coronnych J. M. Panne Cancellorkę przyszłą Małżonkę swą w tydzień po weselu stawi, y to efficiet, aby J. M. cum assistentia Mariti Conditiones istas sponsaliorum Contractus praesentis, quod ad approbationem resignationis bonorum maternorum Jurisdictioni Volhyniae et Braclaviae subiectorum spectat, tamże approbowała. A żeby tem pewniejszy J. M. Pan Starosta Kałuski w dośię uczynieniu przez J. M. Pana Chorążego Coronnego tey submissiey Jego Mści z strony donatiey dóbr Macierzystych, przez przyszłą da Bóg J. M. Panią Chorążynę Coronną zostawał, cauet to osobnem scriptem swoim J. W. J. M. Pan Krakowski Jego Mści Panu Staroście Kałuskiemu, który script ręką swą podpisany oddaie exnunc J. M. Pan Krakowski do rąk J. M. Pana Starosty Kałuskiego, i ten script, że się ma sub nexum istius contractus zawierać specialiter J. M. Pan Chorąży Coronny, inscribit et assecurat. Waruje przytym Jego Mość Pan Chorąży, y speciali submittować się inscriptione będzie powinien, aby przyszedł da Bóg Jey Mści Paniey Małżonki do żądnych zapisów, ani alienatij dóbr, y Sum przerzeczonych także Contractów, Testamentów, Membranów nieprzywodził, y żadnem sposobem tak na swą osobę iako i na insze iakiekolwiek subalternas personas, alienationes nieotrzymywał, bez osobliwego pozwolenia J. M. Pana Starosty Kałuskiego iako Brata rodzonego, a to sub nullitate takowych Contractów. A the Intercyzę y wszystkie w niey Condicie, obiecuia sobie Ich Mśc ab utrinque strzymać dobreimi pocziwemi słowy pod zakładem 500000 złotych, także Actami Grodzkiemi Krasnostawskiem iako naprędzey roborować powinni będą. Na co się rękami swemi własnymi przy podpisach Ich Mości Panów Przyjaciół spolnych ab utrinque podpisuią, y pieczęci przycisnąć rozkazią. Działo się w Zamościu, dnia siódmego Listopada Roku Pańskiego Tysiąc Sześćsetnego Czterydziestego Wtórego. Jan Zamoyski Starosta Kałuski mpr. (M. P.) Alexander Koniecpolski Ch. K. P. K. S. mp. (M. P.) Stanisław Koniecpolski Kasztelan Krak. Het. W. K. (M. P.) Anna Aloysia Chodkiewiczowa na Ostrogu. (M. P.) Jakub Sobieski Woiewoda Ziem Ruskich (M. P.) Jeremi Michał Korybut Xiąże na Wiśniowcu (M. P.) Piotr Szyszkowski Cast. Wojnicki R. Star. Albrycht Stanisław Radziwiłł Cancel. W. X. L. (M. P.) Mikołay Ostrorog Podczaszy Coronny. Jerzy Lubomierski. (M. P.) Stanisław Rzewuski Sędzia Ziemi Chełmskiej. Adam Komorowski Sędzia Ziemi Bełzki.

(Oryginał znajduje się w Archiwum Podhoreckiem.)

Jest także panegyrik na to wesele: »Phoebus post nubilā, auspiciatissimo Hymenaeo Ill. D. Alexandri a Koniecpole Koniecpolski, Regni Poloniae Vexilliferi, Pereastavien. Korsunen. etc. Capitanei, et lectissimae sponsae Joannae Barbarae Zamosciae, Illustrissimorum olim parentum Thomae Zamoyski, et Catharinae Ducissae ab Ostrog filiae, excitatus in repolijs a M. Andrea Abrek Leopold. ordin. Eloqu: in Academia Zamosc: Professore. Anno a partu Virginis 1642 Decembr. 7. Cracoviae, in Officina Andreae Petricovii, S. R. M. Typographi. (fol. kart 9.)

Przypisany Stanisławowi Koniecpolskiemu Kasztelanowi Krakowskiemu, Hetmanowi Wielkiemu Koronnemu.

45) a.) Mamy także i na śmierć jej panegyrik przez Stanisława Żyznowskiego napisany: »Femina princeps ex Illustrissima olim Domina D. Joanna Barbara de Zamoscio Koniecpolska, Illustrissimi Vexilliferi Regni consorte olim lectissima descripta, et in exequiis eiusdem solennibus, ad feralem Urnam V. Idus Febr. Anno Domini 1654. in Ecclesia Koniecpolien. luci publicae exhibita. Cracoviae, in Officina Viduae et haeredum Fr. Caesarij, S. R. M. Typographi. Anno Domini 1654. (fol. kart 7.)

b.) Szymon Starowolski (Monumenta Sarmatarum, p. 763) taki jej kładzie nagrobek: »Eheu! Messe frugum instante, nondum in arista, Parca crudelis admodum parcere parca ense demessuit immani, Illustrissimam Heroinam, Joannam Barbaram, de Zamoscio Koniecpolska, Illustrissimi olim Joannis Zamoyski, Magni Cancellarij, et Exercitum Ducis Supremi Neptem, Thomae Zamoyski, Archi Cancellarij Regni, et Catharinae Ducissae ab Ostrog, filiam: Joannis Zamoyski, Po-cillatoris Regni, et Griseldis Constantiae Ducissae in Wisniowiec, Palatinae Terrarum Russiae, Sororem: Stanisłai Koniecpolski Castellani Cracoviensis, invicti ac feliciss. Magni Militiae Ducis, Nurum: Alexandri a Koniecpole Koniecpolski, Vexilliferi Regni, coniugem: Joannis Stanisłai Koniecpolski, in spem patriae succrescentis filij, matrem: lectissimarum in Gynaecio Virginum patronam et benefactricem. Eheu, sustulit! nisi certe supremae potestatis consilium, illam coelesti consortio dignam, virtutibus coelo maturam, in beatorum sedem transferre videretur, et tutiore iam loco reponere. Hic bone viator subsiste cum lachrymis, et si mors boni deplorari meretur, quomodo Illustriss. Maiorum suorum Fastis immortalitatis inscriptorum pietatem aemulata, coelo erat restituenda, quam culpa vitae non habuit. Sacrarum Orationum et ieiuniorum inusitata frequentia exercuit: verecunda plusquam Vestalis servavit, honestas status coniugalis perfecit, mira in

Ecclesias, pauperes, et subditos munifica charitas, Deo unit. Erat cum literis et recte sapiebat, venerata, non rimata Deum videbat, optantibus cunctis, moriebatur discentibus, et dolentibus cunctis conquievit foelix in Domino, septima Julij, Anno Salutis 1653. aetatis 27.

46) PRAWO MONASTEROWI PLESNICKIEMU KSIĘŻY BAZYLIANÓW w majątności Podhoreckiej, nadane w Mikulińcach dnia 16. Października 1663.

Stanisław na Koniecpolu Koniecpolski Wojewodzie Sandomirski, Starosta Doliński. Wszem wobec y każdemu z osobna, komu to wiedzieć należy, tym niniejszym Listem moim Oznajmuję, iż życząc pomnożenia chwały Bożej w dobrach moich dziedzicznych, snadnem się do wniesionej Ich Mościow Przyjaciół moich domowych, na ten czas przy mnie będących, skłonił instanczey i prośby, aby na gruntach Maiętności moiej Podhoreckiey Monaster starożytny Plesnicki nazwany, pod Imieniem Przemienienia Pańskiego, budynkiem był resuscitowany, na tymże gdzie zdawna stał miejscu, y o teyże (co wywiedzeniem Ludzi starożytnych ma bydź dedukowano) gruntu circumferencyey. Który to Monaster iako Nabożny Ociec Ilia Hostysławski reguły Bazylego S. Graeckiey religiey Zakonnik wystawi, staranie pobożne y pracy iego w tym kątętuiąc, Starszeństwo nad Bracią Zakonną Ihumeńskie, za potwierdzeniem Jmci Xiędza Episkopa tey Diocezyey przy nim dożywotnie, y po nim następującym Przełożonym, zostawuję. Dworzysko w Podhorecach Buhańskie nazwane z iego wszystkimi przynależnościami do tegoż Monasteru przyłączam, Sianożęć wielką ku Hucie Podhoreckiey *antiquitus* należącą temuż także Monasterowi przydaię. Praznikow dwa, ieden na Święto Przemienienia Pańskiego, a drugi na Zwiastowanie Najsświętszey Panny: na które lud schadzać się z różnych miejsc dla Chwały Bożej zwykł, te oba dway maia się odprawować bez żadnego najmniejszego tak od Namiestnikow moich, iako y Arendarza uciążenia, najmniejszego sobie grosza z tych przychodzących ludzi, Towarow, y wszelkich handlow na ten czas, y na tych Praznikach obu dwuch odprawuiących się nieusurpuiać, ani przywłaszczaiąc. Browar y Winnicę wolno będzie temuż Monasterowi dla pożytku swego mieć; wrab w Lesie Podhoreckim na opał, na Celle, y na budynki wszelkie, więc y na samy Browar Monasterowi tylko samemu należący, a nie na żadną sprzedaż pozwalam; na Krynicy Młynek stawieć także pozwalam, do mlewa na samą tylko potrzebę Monastery, a Poddany moy ieśliby tam który chciał mleć zboża, to mu chiba za wiadomością Arendarza Mego y oddaniem miary zwyczajney wolno bydź ma. Miey-

scem tedy należytem y ukazanym sobie zdawna z Dedukcey ma się ten Manasterz kontentować, y przynależnościami wszelkimi wyżey opisanemi y specyfikowanemi obięcuiąc całe, że ten Monaster przy Gruncie, y wszystkich przynależnościami przez Mnie y Sukcesory moje wiecznie zachowany będzie. Na co dla lepszey wagi ręką moją własną z przyciśnieniem pieczęci podpisuię. W Mikulińcach, dnia 16. *Octobris* Tysiąc Sześć Set Szeszédziesiąt Trzeciego Roku. Stanisław Koniecpolski. Miejsce pieczęci.— Ktore prawo iest w Aktach grodzkich lwowskich obiatowane *Feria quarta post Festum Setae Annae Matris Deiparae Virginis Mariae proxima. Anno Millesimo Sexcentesimo Octuagesimo Octavo (1688)* (z Kroniki klasztoru Podhoreckiego, fol. od str. 11—13.)

47) INTERCYZA ŚLUBNA STANISŁAWA KONIECPOLSKIEGO, Wojewodzica Sandomierskiego.

Za wolą bożą idąc tudzież za usilnym staraniem Jasnie Wielmożnego Jmęci Pana Stanisława na Koniecpolu y Brodach Koniecpolskiego, Woiewodzica Sędomierskiego, Jasnie Oświecony Xiaże Jego Mśc Dymitr na Załóscach y Zbarażu Korybut Wiszniowiecki, Woiewoda Bełzki, Białocerkiewski &c. Starosta pospołu z Jaśnie Oświeconą Marianną z Zamościa małżonką swą pozwolili Jego Mści w stan s. małżeński Xiężnę Jey Mśc Katarzynę córkę swą składaiąc czas wesela w Załóscach roku da Bóg przyszedłego 1667. w dzień Niedzielný przed Zapustami Niedziel czterma, na który czas Actu weselnego J. Mśc Pan Woiewodzie Sędomierski stawić się ma. Któremu względem posagu y Elocatyej z dóbr oyczystych y macierzystych Xięstwo Jchmość naczynia Summę w gotowiznie złotych 150000. A w kleynotach 50000. złotych polskich do oddania w rok po Akcie weselnym. Za którym takowym Summy przerzeczoney wyliczeniem y kleynotow oddaniem, Jego Mśc Pan Woiewodzie Sędomierski Xiężnie Jey Mści Katarzynie Wiszniowieckiey przyszedł da Bog małżonkę swoię Summę tę 200000. złotych *modo Reformatorio super medietate omnium bonorum suorum nunc habiturum et in post habendorum in forma Juris sufficientissima coram Actis authenticis Regni* zapisać powinien y do uczynienia wyroku, z dóbr oyczystych y macierzystych sobie należących; na tenże czas Jego Mśc Pan Woiewodzie Sędomierski Xiężnę Jey Mość Katarzynę Wiszniowiecką do Xiąg, którychkolwiek Koronnych stawieć obliunie się; spolne zaś Dożywoćie *super omnibus bonis, nunc habitis et in post habendis* Jego Mość Pan Woiewodzie Sędomierski z Xiężną Jey Mścią Katarzyną Wiszniowiecką przyszedł da Bog małżonką swoią w

tydzień po weselu zeznać sobie mają. Które te kondycye y każda z niech z osobna strony obędzie strzypać sobie powinne pod zakładem 200000 polskich złotych. A ten kontrakt rękami własnymi przy podpisie przyjaciół podpisawszy, Actami Koronnemi *sive coniunctim sive seorsim* roborować mają. Działo się we Zbarażu d. 5. Lipca r. 1666. Dimitr Xże Wiszniowiecki W. B. B. S. Maryanna Korybuthowa Xżna Wiszniowiecka W. B. Stan: Koniecpolski. Mikoł: Bieganowski ustnie proszony od Jego Mści Pana Woie: Sędo: Michał Czartoryski W. W. ustnie proszony z strony Xięcia Jego Mści Pana Woiewody Bełzskiego. Szesny Potocki Podst. Koronny przyjaciel proszony od Jego Mści Pana Woiewodzica Sandomirskiego. (Na boku): *Actum in Castro Chencinensi Sabbatho in Crastino Festi Visitationis Beattissimae Virginis Mariae, Anno Domini 1717. Ad Personalem Oblationem Gnosi Joannis Załęski nomine Illustrissimi et Magnifici Joannis Alexandri in Koniecpole etc. etc. Koniecpolski, Palatini Syradiensis, Balinensis etc. Capitanei Intercisa inter olim J. et M. Stanislaum Koniecpolski protunc Palatinidam Sandomiriensem, ab una et Illres Duces Korybutij Wiszniowieckie Coniuges Palatinos Belzenses parte ab altera conscripta ad Acta praesentia C.C. Chencinensia suscepta et inducta.*

(Pieczęci małych na laku pięć; Oryginał w Archiwum Podhoreckiem.)

48) CONNOTATIO DÓBR DZIEDZICZNYCH JAŚNIE WIELMOŻNEGO JEGO MOŚCI PANA STANISŁAWA KONIECPOLSKIEGO, OBOŻNEGO Koronnego, które *ex vi pactorum* z Cesarzem Tureckim (1672) *avelluntur* y odpadają od Jego Mści: przez Woiewództwa y przez Linie Domów obojga Jego Mości *Paternae et Maternae Successionis*, krótko zebrane. *)

Z DÓBR DOMU KONIECPOLSKIEGO.

W Woiewództwie Kiiowskim, w włości Mhliiowskiej Miasta niżej opisane: Mhliiow stary, Mhliiow nowy, Horodyszcze, Masłowska, Wrzeszczowka, Derenkowiec, Walawa, Wiazówek, Woronowka, Hac, Olszana, Tarasowka, Kapuściana Dolina, Lebedynka, Kryłow, Buzyn, Woronówka, Medwedówka, Sobotow, Kapitanowka, Zobotyn, Jaśmin, Konstantynow, Bakley. Las cały Lebedyn, z którego Pasiek wytykano Dziesięcin Miodu Pułbeczków N. 200, oprócz Potassów, które czynić mogą zł. 150000. Włość sama intraty czyniła zł. 75000. W włości Iwankowskiej: Iwankow, miasto; wsi: Obuchowicze, Trudenicze, Staniszwka, Termochowka, Zaprudzie, Lubsza, Rozwazow, Laurynówka, Kraśna Łuka, Witazow, Kondyrow, Spasow, Melechow, Trybuchow, Teniewiczze, Obczytel, Halin, Zahale, Rykow, Skwiran-

*) Przedrukowane z współczesnej broszury, znajdującej się w Bibliotece Podhoreckiej.

ki. Procz Rudni, których na Rzece Teterewi było osiemnaście, włość sama Roczney Intraty czyniła zł. 25000. W Woiewództwie Podolskim, w włości Jazłowieckiej: Jazłowiec, miasto; wsi: Przedmieście wielkie, Duliby, Rzepińce, Pomorce, Połowce, Koszyłowce, Popowce, Słoboda *alias* Bazar, Capowce, Hrehorowce, Sadki, Bedrychowce, Żyrówka, Dupliszcza, Zwiniacz, Dubrowlany, Zaleszczyki, Latacze, Korolówka miasteczko; wsi: Korolówka, Skowiatynce, Honiatycze, Szyszkowce; Grodek, miasto; wsi: Kościelniki, Kolakowce, Szytowce, Szuparka, Słobodka na Otakach, Niezbrody, Przewłoka, Szutormince. Włość ta skupiona od świętej Pamięci Jego Mości Pana Stanisława Koniecpolskiego, Kasztelana Krakowskiego y Hetmana Wielkiego Koronnego, ze Summę zł. 1100000. Roczney Intraty procz Powołowszczyzny czyniła zł. 84000. W tymże Woiewództwie Podolskim, a częścią y w Braclawskim w trakcie Dniestrowym Miasta niżej opisane: Kamienobrod, Łosiow, Krasnopol, Oszanka, Hanczarpole, Chrestyszcza, Dymitraszówka, Chrustowa, Kamienica Dniestrowa, Kiesiennak, Hruszka, Kuśnica, Karczówka, Podlesieckie, Zielone, Popielicha, Trzebuchowka, Jangułow, Piszczan nowa. Trakt ten procz Powołowszczyzny y Saletu Roczney Intraty czynił zł. 34000. W Woiewództwie Braclawskim w trakcie Bohowym, Miasta niżej opisane: Nowogrod, Kozińce, Sawince, Kitaigrod, Szaropanowka, Kunicze, Andruszowka, Alexandrów, Zabokrzyce, Holubecze, Krzykliwiec, Statyiwka, Piszczane, Mirpole, Korzeniowka, Andruszowka, Miastkowka, Kruszeniowka, Raibuzowka, Sokolówka, Dubrowieckie, Mordowskie, Markowka, Werblin, Czaczalnik, Straszpole, Demkowa, Jałaniec, Kazanczyn, Sawrań, Oldakowka. Trakt ten procz Powołowszczyzny y Saletu Roczney Intraty czynił zł. 42000. *In Summa ex Paternis* Miast *Numero 77*, wsi *Numero 50*. Z nich roczney Intraty zł. 420000. Oprócz Powołowszczyzny z których bywało woiów *plus minus* na Trzecim Roku N. 2200. Salety na rok każdy Kamieni *plus minus* N. 6000. Z Dobr Domu Zamoyskiego y Xiażat Ostrogskich. W Woiewództwie Kijowskim, włość Pawołocka. Miasta: Pawolocz, Kotelnia, Rożyn, Wczoraisze, Korabeczow; do tych Miast wsi należące: Wierchownia, Makarowka, Charlenzowka, Jaraszki, Brewki, Lebedyn, Pawełki, Mościowka, Holubiatyn, Zarki, Radki, Czarnyszowka, Kalinowka, Turbreiowka, Spiczynce, Oranszczyzna, Czarniawka, Łozowki, Popielnia, Oparypsy, Poczaiki, Szwarcow, Szeleżeniowka, Krzywoszynce, Minkowce, Wierzbówka, Buhałowka, Jerzyki, Halczyn, Wolicza, Zarubince, Woitowce wielkie, Woitowce małe, Sokolcze, Lisowce, Kozłowska, Markowa wola, Minnicowa wola, Małyszów, Horodyszcze, Wierzbów, Komorowka, Starosiele,

Andrusowka, Harapowka, Czarnoroska, Bystrzyk, Niegorzec, Krasnosiolka, Bałamótowka, Kryłowka, Ihnatynie, Serdelow, Zyrosławka, Wolica. Włość ta skupiona od Św. Pamięci Jego Mści Pana Tomasza Zamojskiego Kanclerza, Wielkiego Koronnego, za Summę zł. 1200000. Roczney Intraty czyniła zł. 70000. W Woiewodztwie Podolskim a Częścią y w Braclawskim: Szarograd, miasto; wsi: Popowce, Kaczmarow, Łuka, Karyszków, Dolchowce, Onopkowce, Kunatowce, Karyczynce, Nastasów, Zorawinka, Plebanowka, Ulaszkowce, Toropowa, Przepiorczynce, Sledzie, Politanki, Szanderowka, Rozniatowka, Wołodzyhowce, Kosy, Serby, Borowka, Sienkowce, Hundy-kowce, Iwaszkowce, Wasilowce, Mikulince, Terletynce, Tarnowka, Karaczowa, Łuka Karaczowa, Molensko, Jaroszków, Wyniosłe, Gielów, Stepankowce, Łozowa. Włość ta prócz Powołowszczyzny y Saletr Roczney Intraty czyniła zł. 63000. Włość Krasnianska w niey Klucz Pierwszy: Krasne, miasto; wsi: Zahnówka, Stoince, Kobyleckie, Jaroszyńce, Desce, Rohnawce wielkie, Rohnawce małe, Sledzie, Silnica, Kutkowce, Strzelniki, Strzelczynce, Zwedowy Kamień, Łuka Rahnowska, Stoiany, Lewkowce, Jurkowka. Klucz Wtóry: Sudkowce, miasto; wsi: Pilinówka, Powerkow, Bundzyn, Rusinków, Galiszyn, Książa Łuka. Klucz Trzeci: Stanisławów, miasto; wsi: Smoleczany, Pasynków, Mosakowce, Tykoince, Zdziałów wielki, Zdziałów mały. Klucz Czwarty: Czerniechowce, miasto; wsi: Kalitynka, Kosy wielkie, Kosy małe, Szanderowka, Serby, Toropowa. Klucz Piąty y Szósty: Sciana, miasto; wsi: Spinkowce, Klembowka; Busza, miasto; wsi: Dziewkowka, Kudryńce, Mierzwince. Klucz Siodmy: Jampol, miasto; wsi: Babczyńce, Kobyle, Rusawa; miasta: Tomaszpol, Rusawa, Zarubince. Włość Krasniańska z Swoimi Kluczami prócz Powołowszczyzny y Saletr Roczney Intraty czyniła złot. 82000. Włość Raszkowska y miasta do niey należące: Raszkow, miasto, Szerzynie, Stoince, Rohuzna, Woroszyłowka, Iwońce, Bruszyńce, Szerzence, Skinderpol, Iwangrod, Okuniow, Rybnica, Szpikow, Białograd, Sutyska, Witanka, Zdzisław. Włość ta z swoimi Miastami Roczney Intraty czyniła zł. 140000. *In Summa ex bonis Maternis* Miast Numero 33, wsi 136. Z nich roczney intraty zł. 229000. Oprócz Powołowszczyzny z której w Trzecim Roku bywało Wołów *plus minus* 2000. Saletry w Roku każdym kamieni *plus minus* Num. 8500.

49) a.) Godnością tą, pierwszą między świeckimi w dawnej Polsce, zbyt się krótko cieszył, a starając się o nią, darował dziedziczne swe dobra Brody, królowej Janowej Sobieskiej, która, jak powszechnie wiadomo, nieraz umiała bardzo dowci-

pnie przymówić się o dary dla siebie. »Gdy zaważowała kasztelanija krakowska, królowa przystąpiła do Koniecpolskiego i ujęła go za brodę twarzy ręką, żart mówiąc: Daj Brody, będziesz kasztelanem krakowskim! Nadstawił brody, wziął kasztelaniją krakowską, ale i miasto Brody oddać musiał.» (*Geogra: Galicyi*. Przemyśl, 1786 w 8. str. 145. p. Ew. Hr. Kuropatnickiego.)

X. Fab. Sierakowski, Dominikan przypisał mu kazanie swe miane w kościele lubelskim jezuickim, pod napisem: *Obraz z Błogostawionego Stanisława Kostki, w Kościele Oyców Jezuików Lubelskim, przy Uroczystości tegoż B. Stanisława, przemawiany y na Ambonie wystawiony. Potym Jaśnie Oświeconemu Panu, Jego Mości P. Stanisławowi z Koniecpola Koniecpolskiemu Państwa Rzymskiego Xiążęciu, Wojewodzie San-domirskiemu i t. d. Drukiem po Koledzie ofiarowany przez X Fabiana Sierakowskiego, S. Theol. Lect. Kazn: na ten czas lubel. Zakonu Kaznodziejskiego. W Lublinie, w Druk. Stanisława Krasuńskiego, 1666 (w 4ce, kart 19.)*

b.) OBLATA DONACYI CAŁEGO MAJĄTKU PRZEZ STANISŁAWA KONIECPOLSKIEGO, KASZTELANA KRAKOWSKIEGO, (wyjawszy miasto Brody z przyległościami) na rzecz Jana Koniecpolskiego, w roku 1682 uczynionej.

Acta sunt haec Leopoli, Sabbatho, post Festa solennia Sacri Pentecosten proximo, Anno Domini Millesimo, Sexcentesimo, Octuagesimo Quarto. — Ad Judicium et Acta praesentia Terrestria Leopoliensia, personaliter veniens, Generosus Joannes Pawłowicz, obtulit, et ad acticandum porrexit Judicio praesenti, Inscriptionem Donatoriam infrascriptorum Bonorum, in diversis Palatinatibus, videlicet Cracoviensi, Sandomiriensi, Russiae, Eiusque Terris, Betzensi, Kłoviensi, Eiusque Districtibus, Podoliensi, Braclaviensi, in Tractu ad Fluvium Borystenem. Tum etiam in Palatinatu Brestensi Magni Ducatus Lithuaniae, Districtu Pinscensi, existentium, per olim Ill'rem et Mg'cum Stanislaum in Koniecpole et Brody Koniecpolski, Principem Romani Imperij, Comitem in Tarnow, Castellanum Cracoviensem, Capitaneum Dolinensem, in Rem et Personam Mg'ci Joannis de Koniecpole, in Porzycko Koniecpolski, Palatinidae Betzensis, Capitanei Balinensis, coram Actis Metrices Regni Recognitam, ex eisdemque Actis authenticè depromptam, de Tenore Verborum eiusmodi. Joannes III. Dei Gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Mazoviae, Samogitiae, Livoniae, Kłoviae, Volhyniae, Podoliae, Podlachiae, Smolensciae, Severiae, Czerniechoviaeque. Significamus praesentibus Literis nostris, quorum interest, univer-

sis et singulis. Contineri in Actis Metrices Minoris Cancellariae Regni Inscriptionem Donatoriam, Tenoris sequentis: Joannes III. Dei Gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae, Voithyniae, Kiioviae, Podoliae, Smolensciae, Severiae, Czerwiechoviaequae. Significamus praesentibus Literis Nostris quorum interest, universis et singulis. Quomodo coram Nobis Actisque Metrices Minoris Cancellariae Regni, personaliter comparens Illustris et Magnificus Stanislaus in Koniecpole et Brody Koniecpolski, Princeps Romani imperij, Comes in Tarnow, Castellanus Cracoviensis, Capitaneus noster Dolinensis, licet corpore infirmus, sanus tamen mente, et compos Rationis existens, Jurisdictione sua quavis propria, et Foro competenti omissa, praesenti vero, quo ad hunc solum Actum, se cum bonis suis generaliter omnibus et successoribus incorporando, palam, publice, libere, benevole, ac per expressum recognovit. Quia ipse Bona sua propria haereditaria, totalia et integra, infrascripta, videlicet in Palatinatu Cracoviensi, Villas, Potok, Ponika, Piaskow, Zagorka, Zalesie, Czepurki, Sielce, wielkie y male, aliaque eo pertinentia; tum Oppidum Wesola, in suburbio Cracoviensi situm, cum omnibus suis attinentijs et pertinentijs, aliaque Bona omnia, et Villas quorvis nomine et vocabulo vocitatas, in eodem Palatinatu sitas et iacentes. Item in Palatinatu Siradiensi, Oppidum Koniecpole, et Villas Koniecpole, Nowepole, Magdasze, Luborcza, Kotwica, Wasosz, Radoszownice, Stanislawowice, Lysiny, Cieszkowice, Bartkowice, Garnek, aliaque Bona omnia, et Villas eo pertinentes, sitas et iacentes. Item in Palatinatu Sandomiriensi, Villas Chrzastow cum Arce, et Kuczkow, cum omnibus suis generaliter attinentijs et pertinentijs, aliasque omnes, quocunque nomine et vocabulo vocitatas, in eodem Palatinatu sitas et iacentes. Item in Palatinatu Russiae, eiusque Terris, Trembovliensi et Leopoliensi, cum suis omnibus attinentijs et pertinentijs, Villas Koniuszkowa, Jasieniowa, Suchodolow, Wysocka, Czernice, Ponikowice, Ditkowice, Kadlubisce, Nerlina, Smolna, Szynrowa, Oparyprze, aliaque omnia Bona et Villas, quocunque nomine et vocabulo vocitatas, eo pertinentes, in eodem Palatinatu, (exceptis tantum Bonis Fortalitij et Oppidi Brody, aliisque sub Actu hodierno quibuscunque Personis donatis et resignatis) sitas et iacentes. Item in Palatinatu Belzensi, Oppida Toporow et Sokolowka, Villasque, quocunque nomine vocitatas, eo pertinentes, in eodem Palatinatu sitas et iacentes. Item in Palatinatu Voithyniae, eiusque Districtibus, Oppida Radziwilow, Lesniow, Rowne, et Villas Korsowa, Grzymałowka, Hoskowitz, Satiow, aliaque Bona, et Villas eo antiquitus spec-

tantes, tum medietatem Oppidi Ostrog, atque Oppidum Alexandria, villasque eo pertinentes; nec non alia quaevis Bona, quocunque nomine et vocabulo vocitata, in eodem Palatinatu sita et iacentia. Item in Palatinatu Kiioviae, eiusque Districtibus, Tractum Bonorum Mhlihoziensium, videlicet Oppida, et Villas, Mhlihow stary et nowy, Horodyszcze, Maslowka, Wrzeszczowka, Derenkowice, Walawa, Wiazolek, Woronowka, Hac, Olszana, Tarasowka, Kapusciana, Dolina, Lebedinka, Krylow, Buzen, Woronowka, Medwedowka, Sobotow, Kapitanowka, Zabotyn, Jasmin, Konstantynow, Bakley; tum et alium Tractum Bonorum Iwankowiensium, videlicet Oppidum Iwankow, Villas Obuchowice, Trudnicze, Staniszewka, Ternochowka, Zaprudzie, Lupsza, Melechow, Trybuchow, Teniewiczze, Obczytel, Halin, Zahale, Rykow, Skwiranki. Nec non Tractum Bonorum omnium Pawolociensium videlicet Oppida, Pawolocz, Kotelnia, Rozen, Wczoraysze, Korabczow, et Villas Wierzchowina, Makarowka, Charlezowka, Jaraszki, Brewki, Lebedin, Pawelki, Mosiowka, Holubiatyn, Zarki, Ratki, Czarnyszowka, Kalinowka, Turbreiowka, Szpiczynce, Oranszczyna, Czarniawka, Lozowki, Popielnia, Oparypsy, Poczayki, Szwarcow, Szelezeniowka, Krzywoszyńce, Minkowce, Wierzbowka, Buhalowka, Jerszyki, Haleczyn, Wolicza, Zarubince, Wuytowce wielkie et male, Sokolce, Lisowce, Kozlowka, Markowa-Wola, Minnicowa-Wola, Malyszow, Horodyszcze, Wierzbow, Komorowka, Starsiele, Andrusowka, Czarnoroska, Bystrzyk, Niegorzec, Krasnosiolka, Balamutowka, Krylowka, Ihnatynie, Serdelow, Zyroslawka, Wolica, aliaque Bona et Villas, quocunque nomine et titulo vocitatas, eo spectantes, in eodem Palatinatu sitas et iacentes. Item in Palatinatu Podoliae, Tractum Bonorum Jazlowieciensium, videlicet Oppidum Jazlowiec, Przedmiescie wielkie, et Villas Duliby, Rzepinice, Pomorce, Polowce, Koszylowce, Popowce, Sloboda alias Bazar, Capowce, Hrehorowce, Satki, Bedrychowce, Zyrawka, Dupliszcza, Zwiniacz, Dubrowlany, Zalesczyki, Latacze; Oppidum Korolowka, Villas Korolowka, Skowiatynice, Honiatynice, Honiatyce, Szyszkowce, Oppidum Grodek, Villas Koscielniki, Kolakowce, Szytowce, Szuparka, Slobodka na Otakach, Niezbrody, Przewlaka, Szutormińce, aliaque Bona et Villas, quocunque nomine et vocabulo vocitatas, eo pertinentes. Item in eodem Palatinatu Podoliae, et partim in Palatinatu Braclaviae, in tractu ad fluvium Borystenem (Dniestr) videlicet Oppida et Villas Kamienobrod, Losiow, Krasnopole, Oszanka, Hanczarpole, Chrestyszcza, Dimitraszowka, Chrustowa, Kamienica-Dniestrowa, Kiesiennak, Hruszka, Kuznica, Kaczkowska, Podlesieckie, Zielone, Popielicha, Trzebuchowka, Jangulow, Piszczannowa. Tum et alium tractum

Bonorum Szarogrodensium, videlicet Oppida et Villas Szarogrod, Popowce, Kaczmazow, Łuka, Karyszkow, Dulchowce, Onopkowce, Kunatowce, Karyczyńce, Nastasow, Żorawinka, Plebanowka, Ulaszkowce, Toropowa, Przepiorczyńce, Sledzie, Politanki, Szanderowka, Roźniatowka, Wołodchowce, Kosy, Serby, Borowka, Sienkowce, Hundikowce, Iwaszkowce, Wasilowce, Mikulińce, Terletyńce, Tarnowka, Karaczowa, Łuka Karaczowa, Moleńsko, Jaroszkow, Wyniosle, Gielow, Stepankowce, Łozowa. Nec non tractum Bonorum Krasnianensium, cum suis Clavibus. Et quidem primam: Oppidum Krasne, et Villas Zahnowka, Stoińce, Kobyleckie, Jaroszyńce, Desce, Rohnowce, wielkie et małe, Sledzie, Silnica, Kutkowce, Strzelniki, Strzelczyńce, Zwedowy Kamień, Łuka Rahnawska, Stoiany, Lewkowce, Jurkowka. Secundam Clavim, Oppidum Sutkowce, Pilińowka, Powerkow, Bundzyn, Rusinkow, Galiszyn, Kniazia Łuka. Tertiam, Oppidum Stanisławow, Villas Smoleczany, Pasinkow, Mosakowce, Tykoińce, Zdziałow wielki i mały. Quartam, Czerniechoucensem, Oppidum Czerniechowce, Villas Kalitynka, Kosy wielkie et małe, Szanderowka, Serby, Toropowa. Quintam Scianensem, Oppidum Sciana, Villas Spinkowce, Klembowka. Sextam Buszensem, Oppidum Busza, Villas Dziewkowka, Kudryńce, Mierzwińce. Et Septimam Jampoliensem, videlicet Oppida Jampol, Tomaszpol, Ruszawa, Zarubińce, Villas Babczyńce, Kobyle, Rusawa; Nec non tractum Bonorum Raszkoviensium, videlicet Oppida et Villas Raszkow, Szerzyńce, Stroińce, Rohuzna, Woroszyłowka, Iwońce, Bruszyńce, Szerzeńce, Skinderpol, Iwangrod, Okuniow, Rybnica, Szpikow, Białogrod, Sutyska, Witanka, Zdzisław, aliaque omnia Bona et Villas, quocunque nomine et vocabulo vocitatas, in iisdem partim Podoliae, partim Bractawiae Palatinatibus, sitas et jacentes. Ad extremum in Palatinatu Bracławiae, in tractu ad fluvium Boh, Oppida et Villas Nowogrod, Kozhińce, Sawince, Kitaygrod, Szaropanowka, Kunicze, Andruszowka, Alexandrow, Sokołowka, Żabokrzycze, Hołubecze, Krzykliwiec, Statiowka, Piszczane, Mirpole, Korzeniowka, Andruszowka, Miastkowka, Kruszeniowka, Rajbuzowka, Dubrowieckie, Mordowskie, Markowka, Werblin, Czaczalnik, Straszpole, Demkowa, Jałaniec, Kazanczyn, Sawrań, Oldakowka, aliaque Bona et Villas quocunque nomine vocitatas, in Palatinatu eodem sitas et iacentes. Tum etiam in Palatinatu Brestensi magni Ducatus Lithvaniae, Districtu vero Pinscensi, Oppidum Smidin dictum, aliaque Bona et Villas, quocunque nomine et vocabulo vocitatas eo spectantes. Insuper generaliter omnia Bona sua, in quibusvis Palatinatibus et Districtibus Regni, ac Magni Ducatus Lithvaniae, tam post olim Parentes suos, quam etiam post quasvis Perso-

nas, Jure Divino et naturali successionis, seu quocunque alio Juris titulo, se recognoscentem concernentia cum omni eorundem Bonorum Jure, Dominio, proprietate, propinquitate, tituloque haereditario, atque cum omnibus Arcibus, fortalitijs, munitionibus, suburbijis, Advocatijs, praedijs, Curijs, etiam Civitatensibus, ubiis locorum existentibus, arcis, aedificijs, structuris, sepi-bus, sepimentis, hortis pomarijs, pascuarijs, expulsoijs, villagijs, agris, pratis, campis, sylvis, horris, gais, nemoribus, mericis, rubetis, virgultis, indaginibus, apibus, apisterijs, stagnis universis, piscinis, lacubus, fluvijis, fluminibus, rivis, rivulis, torrentibus, aquis, earumque decursibus et tractibus, molendinis, molendinatoribus eorumque metretis, tabernis, tabernatoribus; tum civibus, oppidanis, suburbanis, subditis, cmetionibus tam profugis, quam ad praesens residentibus, hortulanis, inquilinis, colonis, eorumque gazis, aierum laboribus, juvaminibus, censibus, dationibus, decimis quibusvis, tributis, vigilijs diurnis ac nocturnis, obedientiaque debita eorundem subditorum. Nec non cum jure Patronatus praesentandorum Parochorum, tam Romani quam Rilus Graeci, ad Ecclesias quasvis eorundem Bonorum, omnibusque et singulis eorundem utilitatibus, fructibus, proventibus, redditibus, commodis, emolumentis, attinentijsque et pertinentijs generaliter omnibus, nullis penitus exceptis, nec pro se, suisque successoribus, seu quopiam alio reservatis, sed omnibus in genere, et singulis in specie, comprehensis, generi per speciem, et e contra in nullo derogando; Verum ita late, longeque ac circumferentialiter, prout supra recensitorum Bonorum aliorumque eo pertinentium haereditas se in suis metis et limitibus ab antiquo extendit et protrahit, estque ab alijs vicinis et contiguis fundis, per signa metalia et scopulos granitiales distincta et dislimitata, ac prout eadem Bona ipsemet Recognoscens, seu eius Antecessores tenuerunt, habuerunt et possidebant, tene-reque, habere et possidere debuerant, ac ipsos, quovis Juris Titulo legitime spectabant et concernebant, iisdemque uti-fruebantur. Jam enunc et de facto Generoso Joanni de Koniecpole in Porzycko Koniecpolski, Palatinidae Belzensi, Capitaneo Balinensi, eiusque legitimis Successoribus, dedit, donavit, inscripsit et resignavit, uti quidem praesentibus, modo puro, merae et irrevocabilis Donationis, dat, donat, inscribit et resignat, per eum ac ipsius Successores Bona eadem omnia Praesentibus, ut praemissum est, donata et resignata, cum omni Jure, dominio, proprietate, propinquitate, Tituloque haereditario tenendi, habendi et possidendi, dandi, donandi, vendendi, commutandi, alienandi, resignandi in suosque ac successorum suorum quosvis beneplacitos usus libere converten-

di, temporibus perpetuis in aevum. In quae quidem Bona, praesentibus donata et resignata, Intromissionem realem et actua-lem pacificamque Possessionem, iam ernunc dat et admittit, et in loco Bonorum, dum per Ministerialem quemvis Regni Generalem et Nobiles duos praesentibus deputandos, quandocun-que voluerit, acceptandam, eidem Donatario suo, et ipsius Successoribus dare et libere admittere, datamque et admis-sam, tam per se, suosque Successores, quam per alias quas-vis Personas non adimere, nec praepedire, ac ipsum illiusque Successores ab omnibus oneribus, Juribus, debitis simplicibus, Inscriptionibusque quibusvis, prioribus et posterioribus, dotum, dotatitiorum, Reformationum, Advitalitatum, ac alterius cu-iusvis tituli, Juris, Processibus Judiciarijs, impedimentisque quibusvis Juridicis, Bona eadem, seu Oppida, Civitates et Vil-las, Sortesque memoratas, modo quovis afficientibus et gra-vantibus, omnium et singularum Personarum, Status, Sexus et conditionis cuiuscunque existentium, per omnes praescrip-tiones Terrestres, prout ad quamlibet personam spectat et per-tinet, in omni Judicio et officio Regni, tam in toto, quam in parte, toties, quoties opus fuerit, tenere, defendere, evincere, intercedere, Bonaque praefata Praesentibus donata et resi-gnata, semper munda et libera facere, reddereque, praedic-tus Recognoscens, suis cum Successoribus, in et super Bonis suis generaliter omnibus, haereditarijs et obligatorijs, mobili-bus et immobilibus, Summisque quibusvis pecuniarijs nunc ha-bilis, et in posterum habendis, eidem Donatario suo et ipsius Successoribus inscribit se, submittit et obligat. Idque sub dam-nis Terrestribus simplici verbo absque quovis corporali Jura-mento taxando et edicendo, per se Recognoscentem Successo-resque suos, praefato Donatario et ipsius Successoribus, in casu non completionis praemissorum omnium, et singulorum Inscriptionis praesentis Donatariae contentorum, ad solven-dum seorsim et specialiter toties, quoties opus fuerit, succum-bendis. Pro quibus quidem damnis Terrestribus, taliter ad solvendum succubitis, ac pro Re aliqua principaliter non completa, nihilominus complenda, memoratus Recognoscens, suis cum Posteris Jure conventus, Foro competenti ut supra, renuntiando, coram quovis Judicio et Officio Regni, quibus se cum Successoribus, ac bonis suis generaliter omnibus, hac in parte subijcit. Ad primam Juris instantiam prae-nominati eiusdem Donatarij, tum et ipsius Successorum peremptorie stare, comparere et respondere suis cum Posteris tenebitur. Terminum primum peremptorium, uti et alios omnes exinde subsequentes, dilationibus generaliter nullis, nec evasionibus, Praescriptionibus, Fatalijs, Suspensionibus, Impedimentis le-

gulibus, et quibusvis exceptionibus, ac earum Prosequutioni-bus, Reipublicae negotijs, Interregnis, et in genere universis Juris medijs et defensis effugiendo aut evadendo, sed Inscrip-tioni praesenti Donatariae, omnibusque eius contentis, solutis damnis Terrestribus toties, quoties opus fuerit, satisfacere, se et suos posteros, bonaque sua omnia obligando, invadiando et onerando, nulla Terrestri in praemissis omnibus obstante Praescriptione. Et in verificationem praemissorum, atque pro majori robore, idem Illustris et Magnificus Recognoscens, ma-nu propria eandem inscriptionem perpetuae et irrevocabilis Donationis subscripsit et solidavit. Quam Nos ratam et firmam habere volentes, Actis hisce authenticis Regni inscribi, et Parti Postulanti in forma Juris solita authentice extradi, permisi-mus, praesentibusque extradimus. Actum et Datum in Curia Villae Biszczce Palatinatus Russiae, Feria Quinta post Festum Assumptionis Beatissimae Virginis Mariae proxima, Anno Do-mini Millesimo Sexcentesimo Octuagesimo Secundo. Datum Ja-voroviae Feria Secunda in Vigilia Nativitatis Beatissimae Vir-ginis Mariae, Anno eodem ut supra. In quorum fidem prae-sentibus Sigillum Regni est appressum. Joannes Gniński Pro-cancellarius Regni. Locus Sigilli Minoris Cancellariae Regni. Relatio Illustrissimi et Reverendissimi Domini Domini Joannis Gniński, Procancelarij Regni. Stanislaus Szczuka, Pocillator Visnensis, Regiae Majestatis Secretarius. Post cuius quidem Inscriptionis Donatariae Ingrossationem Originale exemplar i-dem Generosus Offerens ad se recepit, de quo recepto sibique restituto Judicium praesens quietavit. Correxit Grzybowski. (Dwie pieczęci na opłatku; pierwsza Hieronyma Kuropatnickiego, a druga Andrzeja Kamińskiego, Sędziów Ziemskich Lwów-skich; na dole: Legit Nowomieyski.)

(Oryginał znajduje się w Archiwum Podhoreckiem.)

c.) TESTAMENT STANISŁAWA KONIECPOLSKIEGO, KASZTELANA KRAKOWSKIEGO, w Bieszczu, z dnia 22. Augusta r. 1682.

W imię Przenajświętszej Trojcy, Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen. Ja najniższe stworzenie Boże Jan Stanisław na Koniecpolu Koniecpolski. Ponieważ po napisanym ręką moją własną pierwszym testamencie w Brodach d. 13 Septembris in anno 1676 Przedwieczna Opatrzność Boska przy rozprawach wo-jennych z nieprzyjacielem krzyża świętego od wszelkich impe-tów nieprzyjacielskich była mi zawsze zaszczytem i obroną, w aflekcjach też własnych, często na zdrowiu zapadającego, wszechmocną prawie ręką swoją Boską zatrzymuje mię jeszcze przy zyciu jakimkolwiek. Intencje zaś moje w testamencie wspo-

mionym wyżej wyrażone, lubo to przez krótki czas, znaczną jednak w wielu punktach częścią przez zeście z tego świata ludzi zacnych, do exekutiej ostatniej woli mojej, na ten czas uproszonych, częścią wykonaniem już za pomocą Bożą zamyśłów moich przynoszą odmianę. Dla tegoż fundując się na excepcyi w testamencie Brodzkim wyrażonej, gdzie sobie warował *plenum ius et facultatem augendi, minuendi, corrigendi, declarandi, et de pleno cassandi*, gdyby mi się cokolwiek niezdało, postanowiłem to u siebie, abym wspomniana ostatnią wolę moję *de dato ut supra 13 Septembris 1676* w Brodach concludowaną, roborowaną, już dnia dzisiejszego emelirował, jakoż w samej rzeczy odstąpiwszy już całe niektórych, drugich poumniejszawszy punktów, zapisów i legacyj kościelnych, z respektu awulsiej tak znacznych dóbr w dyspozycyą pogańską podanych, melioruję, objaśniam, a to *per modum additamenti* wzięwszy sobie na pomoc najwyższego Boga, w Trojcy świętej jedynego, przenajświętszą Pannę i wszystkich świętych, tak uczyniam. Naprzód: Umierać chcę w wierze świętej katolickiej rzymskiej. Artykuły wszystkie wiary świętej tak trzymam i trzymać będę do skonu życia mego, jako kościół powszechny katolicki trzyma i wyznawa rzymski. Duszę moję ciężkimi grzechami zmazaną oddawam w ręce temu, który ją stworzył, najwyższemu Bogu, prosić płaczliwie majestatu jego przenajświętszego, aby niepomniał na występki młodości mojej, ale żeby mi one przez wylanie niewinnej krwi Chrystusa Pana, za przyczyną Najświętszej Panny Bogarodzicę Maryej i wszystkich świętych, z nieogarnionego miłosierdzia swego odpuszczać raczył. Ciało jako z ziemi wzięte, ziemi aby jako najprędzej było oddane, bez wszelkich wydwnych kosztów, o to Ich MM. Panów Exekutorów tej woli mojej niżej specyfikowanych bardzo proszę. Kapłanów tylko świeckich i zakonnych z ubogiem i żebrakami i szpitalnemi jako najwięcej zgromadzić. Których nakarmiwszy, każdemu xiędzu, co miał mszę świętą, po złotych sześciu, ubogiemu też po złotych trzy, aby danó mieć chcę, i o to dla miłości bożej proszę; żeby za tę jałmużnę grzeszna dusza moja przed majestatem najwyższego Boga kapłańskimi i żebrackimi modlitwami ratowana była. Miejsce do złożenia grzesznego ciała mego, kościół niedawno przez św. pamięci nieboszczyka Jm. Pana Stanisława Koniecpolskiego, kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego, dziada dobrodzieja mego w Koniecpolu wymurowany, przenajświętszej Trojcy dedykowany Farski obieram sobie, i abym tam a nie gdzie indziej był złożony, w grobie naszym przed ołtarzem wielkim, gdzie jest ciało św. pam. Jmci Paniej Joanny Barbary z Zamościa, matki dobrodziejki mojej złożone. A ponie-

waż mam tę przestrożę, że św. pam. J. Pan kasztelan krakowski, dziad moją, accellerując poświęcenie tej swojej nowo wymurowanej Bazyliki, obligował się Jm. xiędzu Łubieńskiemu, arcybiskupowi natenczas gnieźnieńskiemu, że miał *proportionatam dotem* miejscu temu pokazać i fundować, do czego mu przed ześciem z tego świata nieprzyszło; znosząc ja tedy oblig ten św. pam. dziada mego, i sam życząc sobie dopomódz rozkrzewienia jako najobfitszego chwały boskiej, do tejsze intencji przyczyniam się, *summę trzydziestu tysięcy złotych w monecie, jaka natenczas w Polsce idzie, przez tę ostatnią wolę moję, kościołowi farskiemu, Koniecpolskiemu zapisuję i za pierwszym zajazdem, do któregokolwiek grodu u ksiąg autentycznych* zapis ten approbować *in solennissima iuris forma* obliguję się i powinien będę, a to na dobrach moich dziedzicznych całej wsi Radoszownica nazwanej, i pewnej części we wsi Stanisławowicach, dziedzictwu memu należących, w województwie sieradzkim, powiecie radomskim leżących. Więc że te dobra wyżej wyrażone, pewnemi summami na zastaw są onerowane, wkładam ten ciężar na Jm. Pana Successora mego, aby zaraz po ześciu mojem z tego świata prowent wszystek z miasteczka Koniecpola, folwark Koniecpolski ze wsią Luborczą, wieś bez odwołki zaarendował na czas taki, żeby z tych pieniędzy, Radoszownicę i część Stanisławowie oswo-bodziwszy i wykupiwszy, do dyspozycyi Jm. xiędza proboszcza natenczas będącego, i kościelnej oddał. Jeżeliby zaś ta kondycya J. Mości Panu Successorowi zdała się być *onerosą*, wolno ma być Jmci czynszu dorocznego na każdy św. Marcin płacić kościołowi, rachując po złotych siedmiu od sta, summę rocznią złotych polskich dwa tysiąca i sto jedno zupełne, nie czasu nieuchybając, żeby się obligóm na kościół niżej włożonym nieubliżało. Obligi zaś takie przyjąć i każdy *director ecclesiae* teraz i na potom będący, który po śmierci mojej do dóbr albo wyderkafu z nich przydzie i *realiter* fruktifikować z nich będzie (okrom terazniejszych, *de quorum provisione constat*). Naprzód trzymać tak wiele kapłanów, z których trzech *cum aliis ministris ecclesiae* mają zawsze *curs* albo *officium parvum beatiss. Virginis Mariae* na każdy dzień spiewać. *Item*, we środę każdą i piątek po jednej mszy *s. pro animabus defunctis*, za moich światobliwych antecessorów i moję duszę, a w sobotę mszą świętą spiewaną *de immaculata conceptione beatissimae Virginis Mariae, perpetuo* odprawować mają, i póki ten czynsz kościołowi oddawany będzie, powinni będą. W czym nie ma się mieć *pro nimis onerato* Jm. x. proboszcz żaden, bo i *antecedaneae obligationes* na spiewanie kursu zaszczyły. *Item* oprócz tych mszy świętych *tenentur* każdy przełożony kościo-

la tego do odprawowania czterech mszy świętych kwartalnych *pro animabus fundatorum et mea*. Czwarty zaś kapłan do żadnych innych nie ma należeć obligów, tylko aby będąc *de vita et doctrina probatus*, na każdą niedzielę i święto, według kościoła ś. katolickiego, kazanie na ambonie w kościele farskim miejskim w Koniecpolu miewał. Więc żeby ci kapłani wszyscy, jako sa wyżej ordynowani, w pomieszkaniu *commoditatem* swoje mieli, jeżeli mi samemu do tego nie przydzie, wkładam tę powinność na Jm. Pana Successora, aby z prowentów arendy Koniecpolskiej, o której wyżej wspomniałem, grunt blisko kościoła kupił, na któryinby mansionaria tylko do mieszkania, a nie do stołu, dla tych kapłanów wygodną postawił. Mając przytym osobliwy respekt na niewygodę kościoła tegoż Koniecpolskiego z okazyjej, że ta trzydzieści tysięcy summa tym terazniejszym testamentem moim zapisana, i która ma jeszcze być u xiąg, którychkolwiek autentycznych przez mię approbowana, *stante vita mea nullum fructum* kościołowi czynić nie może, ani jeszcze jest powinna; przeto w nadgodę tej niewygody, kmiecia jednego i dwóch półrolników, przy powinnościach w osobliwym inwentarzu mianowanych, do dyspozycyi Jm. xiędza proboszcza terazniejszego puścić kazałem, których Jm. x. proboszcz i następcy po gności, wolni będą spokojnie zażywać dotąd, póki wyżej wspomniona zapisana trzydziestu tysięcy summa *debitum fructum* nieprzyniesie kościołowi. Co kiedy się w rzeczy samej stanie, ci trzech poddanych z Luborczy, teraz w dyspozycję kościelną ordynowani, wracać się *ad proprios haeredes* będą powinni *sine omni contradictione* dyrektorów *ecclesiae Koniecpoliensis*, ktokolwiek natenczas na tem miejscu zostawać za proboszcza będzie. Nawet jeżeliby *largitiones* jakie słowne, ręczne albo zapisowe zaszyły, nad dawną erekcyą (która *in integro* zachowana być ma) to wszystko i te wszystkie, zapis trzydziestu tysięcy złotych invaliduje i już nad prowent albo prowizyą od trzydziestu tysięcy złotych żaden z JJ. MM. XX. przełożonych kościoła tego Koniecpolskiego usurpować sobie nie może, ani żadnym sposobem powinien będzie. Doszła mi jeszcze i druga pobożna Intentia św. pamięci nieboszczyka Jm. Pana kasztelana krakowskiego, dziada mego, iż to był mocno majestatowi boskiemu przyobiegał, aby dla pomnożenia chwały bożej, rozszerzenia wiary św. katolickiej między zagęszczonemi schizmami ruskimi i luterskimi, kościół *de nova radice* w mieście Brodzkiem wystawił, ale kiedy i tym zamysłem niespodziana jeszcze śmierć przeszkodziła, że onych do skutku przywiesić niemógł. Uczynilem ja za pomocą najwyższego Boga dosyć, nie z samej tylko powinności, ale więcej z należytej ode mnie ku wywyższeniu nierozdzielnej w

bóstwie imienia Trojcy przenajświętszej ochoty, żem już zakonników reguły św. Dominika do Brodów wprowadził. Miejsce na kościół i konwent dla braci pokazał, i one między miastem w należytem obrębie obwarować i opisać rozkazałem, oraz summa złotych polskich na wsi Pleskowcach, w kluczu tarnopolskim leżącej, i z osobna na wiosce Wolkowatycy pod Brodami, w województwie ruskiem znajdujące się, i już to oboje *in reale possessionem* nowofundowanemu konwentowi podać rozkazałem. Do samych tylko gruntów ograniczenia dla zimowych przeszkód ponieważ mi nie przyszło; przeto assekuruję tychże JJ. MM. ojców Dominikanów, iż za prędkim da pan Bóg czasem wszystkie te *difficultates* w gruntach tych dóbr, przez zesłanych od boku mego domowych przyjaciół uprzątnąć rozkażę, i one jako z prawa będzie należało, abym ograniczył, mocą zapisu tej ostatniej woli mojej obiecuję i powinien będę. Czego jeżeliby mi samemu, strzeż boże, *ob aliquem casum* dokazać i wykonać nie przyszło, wkładam tę powinność na Jm. Pana successora i executorów tego testamentu mego, aby tej obietnicy i wyraźnej woli mojej bez wszelkiej zwłoki uczynili dosyć. Obligów żadnych na ten nowofundowany konwent nie wkładam, tylko proszę, aby wszystkie *sacrificia* i *mortificatione* swoje, także jedną mszę śpiewaną na kwartał za duszę moję i antecessorów moich odprawowali. Niechcąc jeszcze przepominać ubogich i szpitalnych w Polsce, i tu na Rusi w dziedzictwie mojem znajdujących się, dla tego szpitalowi Koniecpolskiemu na folwarku chrzastowskim, i wszystkich do niego należących folwarkach i prowentach, złotych dwa tysiąca, od której summy successor mój *per septem florenos a centum* wypłacać powinien będzie. Ażeby tem pewniej należyta prowizya od każdego sta złotych po siedmiu złotych ubostwa dochodziła, dozor i staranie Jego miłości xiędzu proboszczowi tamecznemu zlecam, obligując sumiennie Jmęć, aby bez wszelkiego respektu na żadne osoby, tej mojej ostatniej woli przestrzegali prawnie, nie dając wniwczym tego ubostwa ukrzywdzać. A że szpitalowi brodzkiemu *similem summam* dwóch tysięcy złotych polskich zapisując, gdy królestwo JJ. Mościów, państwa mego miłościwego, po wszystkie dni życia mego dobroczynnych łask doznawałem, i wszelkich faworów *plenitudinem* odbierałem, tak dalece, że nie tylko do tej już śmiertelnych moich medytacyi godziny, osobliwą a prawie ojcowską dobrocią, *assistent* osobie mojej, ale też i po śmierci mojej *erga cineres meos et nomen* pobożną i chrześciańską pamięć państwa mego miłościwego sobie obiecuję; przeto, kiedy mi się śmiertelne dociekać zdadzą godziny, podniesionym do nieśmiertelności duchem i sercem nieśmiertelne dziękczynienie maje-

statowi ich oddając, temu panu, do którego się niesmiertelnej z jegoż pomocą chwały wybieram, pokorną podaję supplikę, aby dni panowania Ich mnogiemu pociechami niesmiertelnych czynów, sławą, a potem *sera immortalitate* napelniwszy, *semini serenissimae domus* pobłogosławił *in generationem et generationem*, prosząc pokornie, aby *memores* imienia i domku mego, przyjawszy w ojcowska swoją providentią *opera manuum* przodków moich, najjaśniejszemu państwu swemu resignowane, one *pro commodo reipublicae*, dla pamięci imienia mego conserwowali; a oraz Jmęć Pana Jana Koniecpolskiego, wojewodzica bełzkiego, stryja mego, którego za dziedzica dóbr i imienia mego obieram, w osobliwą pańską przyjawszy protekcyą, pokazali to światu, że i po śmierci mojej *vivit et perennat gratia Domini* w imieniu mojem. A ponieważ J. Królewski Mość, pan mój miłościwy, przez JJ. MM. PP. komissarzów swoich, przeze mnie uproszonych, nad zasługi moje wszystkie swoje pańskie kontestacye, duchownemi dobrodziejstw przeciwko duszy mojej i przodków moich z niepojętej dobroci swojej pieczętuje, deklarując nietylko gotowość z skarbu swego *pro piis operibus*, jako to przejmując fundacie, brodzkie, moje własne i przodków moich, tak kościołowi dawno fundowanemu farskiemu brodzkiemu, jako i teraz nowo przeze mnie ojców Dominikanów założonemu, a osobliwie szpitalowi temu, i sumę żółkiewskiemu kościołowi należącą deklaruje się z skarbu swego pańskiego kazać wypłacić, do których wypłacenia tak państwo miłościwe, jako i ja successora mego uwalniam. *Viceversa* także Jm. Pan wojewodzie bełzki żadnych pretextów i kolorów do dóbr najjaśniejszemu domowi J. K. M., *in vim publicae securitatis et conservationis operum* przodków moich, ofiarowanych i resignowanych formować i ustawiać żadnym sposobem niepowinien ani będzie mógł. A nade wszystko jasne przed oczyma dobrodziejstwa przeczystej panny Maryi, matki bożej, za której przyczyną przez czas życia mego wielokrotne z ręki boskiej odbieram błogosławieństwa i łaski, za tejeż przyczyną spodziewając się i po śmierci dostąpić dusznego zbawienia, niewzruszonym umysłem postanowiłem u siebie, w zawdzięczenie tych dobrodziejstw, pierścień diamentowy w rauty wysoko rznity, w złoto oprawny, szwedzki nazwany, i do tego perłę gruszkową wielką, posażną św. pam. milej rodzicielki dobrodziejki mojej, do konwentu kościoła na Jasnej górze Częstochowskiej wystawionego, na obraz przeczystej bogarodzice panny dać, darować, jakoż to oboje pierścień i perłę przez tę ostatnią wolę moję daję, daruję, i to mieć chcę po Ich Mościach successorze i exekutorach moich, aby żadnej w tem trudności obrazowi najświętszej panny, patronki nas wszyst-

kich grzesznych, nie zadawali. Do tegoż kościoła i obrazu wzwymianowanego, naznaczam, leguję i mocą tej ostatniej woli mojej zapisuję summę złotych polskich pięć tysięcy, w moście, jaka natenczas w Polskę idzie. Z osobna do klasztoru studzińskiego, znacznie wielkimi cudami panny przenajświętszej wstawionego, naznaczam, leguję i mocą tej ostatniej woli mojej zapisuję złotych polskich trzy tysiące, na które to wyżej pomienione *pia legata* klejnoty moje wszystkie odkazuję, które osobliwym są spisane rejestrem, zaraz po śmierci mojej mają JJ. MM. PP. exekutorowie pod taxę puścić doświadczonym a rozumnym jubilerom, za które jaka się summa zbierze, nieinkludując w to pierścienia szwedzkiego i perły gruszkowej, na obraz najświętszej panny częstochowskiej osobno oddanych. Z tych pieniędzy najpierwej zatrzymane *pia legata* św. pam. Jm. Pana wojewody sandomierskiego, ojca i dobrodzieja mego, które mają być ręką jegoż własną opisane, wypłacone, za którą jałmużnę inoneruję klasztory częstochowski i studziński, aby za jak najprędzą odebraną sobie naznaczoną summę, po siedmiu mszy *per totam provinciam* odprawić prokurowali. Co zaś *supererit* z tej summy za klejnoty moje własne zebranej, tę *residuitatem* całą na zapłatę dworowi memu wszystkiemu, począwszy od poważniejszych domowych przyjaciół moich, do najmniejszych ludzi, co się komu słusznie pokaże, aby było zapłacono, o to usilnie proszę, a osobliwie za drobniejszą stajenną i myśliwską, także i kuchenną czeladzią, za temi jednak *praecipue*, którzy jeszcze św. pamięci dziadowi i rodzicowi memu służyli, aby w osobliwym respekcie Jm. Pana successora mego i JJ. PP. exekutorów byli *recommendo*, i gorąco proszę, żeby strzeż Boże, po śmierci mojej *deservita merces* niebios nieprzebijała, przez co duszy mojej niemała musiałaby być ciężkość i przeszkoda do dostąpienia pożądanego niesmiertelności pokoju. Z tychże wyżej naznaczonych pod szacunek klejnotów moich, ponieważ się spodziewam dostania znacznej summy, a obawiając się, aby ciężkie grzechy moje, przed majestatem boskim popełnione, nie zatrzymały mię długo od oblicza najwyższego Boga, stwórcy mego, dla tego z reszty tejeż summy klejnotowej do konwentów sześciu, w Leżajsku, Sokalu i świętej Anny pod Przyrowem, w Gidlach pod Radomskiem, w Podkaminie pod Brodami, i we Mstowie pod Częstochową znajdujących się, po złotych pięciuset z osobna każdemu konwentowi leguję i daję, mocą tego testamentu obligując wszystkich JJ. Mściów, aby za duszę moję ofiarami mszy świętych błagać majestat boski nieprzepominali. Jeżeli zaś summa klejnotowa tym wszystkim oraz legatiom niewydołała, na wyrównanie wszystkim

miejscom świętym zapisanej eleemozyny, ordynuję wszystko moje srebro stołowe, jakiegokolwiek osobnym rejestrem opisane znajdzie się, aby to pod taxę puścić, na dosyćczyńnienie legatium moim. Mając przytym *prae oculis* codzienne *pericula* i *hostium* w ojczyźnie naszej *insultus*, a obawiając się, żeby strzeż boże światobliwych antecessorów moich pobożne *cineres* w jakową nieprzyjaciół krzyża świętego nieprzychodziły obelgę, i z miejsca, gdzie są deponowani, niebyli wyrzuceni, postanowiłem to u siebie, aby ciała ś. pam. dziada, babki, rodzica, dobrodziejów moich i wszystkie inne ze krwi domu naszego, w brodzkim grobie deponowane, mogły być wyjęte a do koniecpolskiego kościoła sprowadzone, a w grobie tamiecznym, jako *in loco tutiori* złożone były, o to lubo z wielkiem usiłowaniem starać się mam wolę, i konsens na to u J. M. x. biskupa łuckiego, jako najpilniej otrzymować. Jeżeliby mi jednak do tego pobożnego uczynku *ob aliquam difficultatem* nieprzyszło, successora mego i JJ. MM. PP. executorów testamentu gorąco proszę, aby tej woli mojej bez odwołki stać się mogło dosyć. Więc aby pamiętna była doczesna tych pobożnych antecessorów moich *reliquiarum depositio*, dla tego tym terazniejszym testamentem leguję temu kościołowi brodzkiemu summę trzy tysiące złotych polskich, którą że z miłości swojej ojcowskiej i hojnej dobroczynności *evolutionis opus* na siebie bierze *clementia* majestatu J. K. Mości, Pana mego miłościwego, tedy z skarbu jego pańskiego, że niemieszkanie Jm. x. proboszcz tamieczny odbierze, w nadziei łaski pańskiej upewniam; za co Jm. x. proboszcz terazniejszy, a potem successorowie jego w każdą środę i piątek mszą św. jedną *pro animabus defunctis* mojej i antecessorów moich odprawować powinien, i po nim powinni będą czasy wiecznemi. Zapatrując się przytym na wielkie bardzo ciężary z domu własnego *per successionem* z domów tak wielkich książąt Ich Mściów Ostrogskich, Wiszniowieckich, Chodkiewiczów i Zamojskich, a uważając największą być sprawiedliwość oddać każdemu, co czyjego jest, tym zaś ciężarom na staranie mnie jednego zwałonym jako jest trudna satisfaktia dla zamieszkania pozostałych, awulsya dla tureckiej wojny, przez którą tak wiele włości w kijowskim, braclawskim województwach, przez traktaty żurawińskie odjęte *cesserunt* już *dominio* Porty ottomańskiej, nietylko trudna lecz i niepodobna pod ten czas onych znosić, póki na to osobliwego rzeczypospolitej niebędzie respektu, albo dokąd inaksza *revolutio temporum adjuvante Deo* nienastąpi; żebym jednak niezdął się nikomu i cudzego nazbyt pragnął, na te wszystkie długi i ciężary taki sposób do wypłacenia przez tę ostatnią wolą moją ordynuję.

Naprzód summa sto tysięcy złotych od xiecia Jm. Jeremia Wiszniowieckiego, wojewody ruskiego, rodzica ś. p. najjaśniejszego króla Jm. Michała, brata mego ciotecznego, *compromissem* roborowanym św. pam. nieboszczykowi rodzicowi dobrodziejowi memu przyznana i przysadzona, na co są *authentica documenta* w szkatule mojej, ma i powinna być obroconą, excipowawszy *te particularitates*, którem ja z tejsze summy z łaski mojej pańskiej przyjaciółom albo sługom moim jakimkolwiek prawem i sposobem dałem, cedowałem i konferowałem. Także summy kontraktem matrimonialnym i inszemi zapisami przez św. pam. xcia Jm. Pana wojewodę ruskiego, św. pam. xieźnię Jmci Gryzeldzie z Zamościa ciotce i dobrodziejce mojej assekurowane i zapisane, jeszcze dotąd niewindykowane, wynoszące wszystkich dwunastacie kroć sto tysięcy, jako na to autentyczne zapisy, kontrakty i roboratie ich w skarbcu moim znajdują się, ordynuję na zniesienie kreditorów. Także *sortem in bonis* Uście, którąby spodziewam się miała swój prędko przez *experiment* wziąć w trybunale skutek, i te wszystkie, jakoby się kolwiek pokazała, na zniesienie dłużników leguję. A ponieważ mię boska mieć chce dyspozycya bezpotomnym, tak iż już żadnej nadzieje niemam, abym miał ze krwi własnego successora, a wiedząc, jako prawo pospolite *non vetat sterilibus disponere bonis* do upodobania, zapatrując się tedy na przystojne obyczaje i ochotę do usługi rzeczypospolitej J. P. Jana Koniecpolskiego, wojewodzica bełzkiego, najbliższego ze krwi domu mego, tego sobie za własnego syna, jedyne go successora obieram i naznaczam i dobrowolnie przyjmuję, i całemu światu polskiemu, prawu pospolitemu ojczystemu *pro legitimo successore* ogłaszam; któremu że *coram actis metrices regni generalem paternorum ac maternorum bonorum* uczynilem donacyę, tedy tę *in omnibus ac singulis punctis, in toto approbando confirmandoque praesentis ultimaria mea dispositione*, rysz tuneł mój wszystek wojenny, to jest szable, strzelbę, sahajdak, we złoto oprawny, amalijkę ze złotym łańcuchem *et alia praeparamenta bellica seorsivo registro specificata*, tudzież konie moje wszystkie jezdne tureckie i wałachy ze wsiedzeniami do nich należącemi i rzędami. Cugi moje także wszystkie z karetami, karawanami i inszemi wozami; suknie wszystkie tak podszyte jako i letnie i czapki, na osobliwym rejestrze spisane; obicia jedwabne, szpalery, dywany i kobierce, i kobierzec złotem tkany jedwabny; także myśliwstwo wszystkie, gończe i legawe psy i charty pokojowe, temuż Jm. Panu wojewodzicowi bełzkiemu daję, daruję i wiecznemi *resignando* leguję czasy. Nieprzepominając przytym tak bliskiej krwi mojej Jmci Pani Elżbiety z

Konieczpola Korycińskiej, stolnikowej krakowskiej, także i Jm. Pani . . . Cińskiej, chorążynę sieradzkiej, i trzeciej jeszcze *in statu virginali* siostry mojej, JJ. MM. państwa i kochanych siostr, tudzież siestrzeńca mego Jm. Pana Korycińskiego, syna Jm. pana stolnika krakowskiego, któremu *paternam benedictionem* przy jako najdłuższych wiekopomyślnych w nabyciu czynów wiecznej sławy ku usłudze i zaszczytowi milej ojczyzny życząc, dobra moje hrabstwa tarnowskiego *et titulum ipsius comitatus in rem et personam* tak JJ. Mściów MM. państwa, jako i successorów ichże daję, daruję i wiecznemi resignuję czasy, chcąc mieć taką tej woli mojej i dispositiej moc i wagę, jakoby *coram actis authenticis regni*, przyznana była. Jakoż byłem tylko *quam primum* mógł do jakiego zjechać grodu, *puram donationem, quam plenissima in forma juris* przyznać obiecuję się i submittuję. A że mi od tak wielu lat *in dies et momenta* prawie braterskie życzliwie i ochocze świadczone *affectus et promptitudinis*, na każdą moje *requisitią* interesów i spraw moich *in omnibus subsejls* pieczołowanie, przy nieznosnych trudach i pracach Jm. x. Władysława Silnickiego, suffragana wileńskiego i pisarza w. x. Litt., przy jako najlepszem podziękowaniu, na znak mojej braterskiej na zawsze ku Jmci propensiej, cug koni moich srokatych z kolosa francuską daję, daruję. Mając przytem względ na wierne i życzliwe usługi szlachetnie urodzonych tak sług, młodzi, jako i pokojowych moich, którzy wiek, lata tak przy mnie, jako antecessorach moich św. pam. rodzicu i wuju moim Jm. Panu wojewodzie sendmierskim, trawili i mnie *ad punctum* tej mojej ostatniej dispositiej wiarę i życzliwość *integram* zachowali, *et primario* Jm. Pana Macieja Gawareckiego, wojskiego czerwonogrodzkiego, doznawszy we wszystkich punktach, terminach, jako około całości substantiej, tak i zdrowia mego życzliwego *et semper vigilantem*. Przeto tegoż najpierwej *de fidei mihi et sufficienti praestito ex proventibus*, intrat moich wszystkich *calculo*, a to względem administracjej dóbr moich Zaborskich ordynatjej podpadłych, Konieczpolskich i Potockich *ab anno millesimo sexcentesimo septuagesimo quarto, a die quarta Augusti, ad diem et annum praesentem infra expressum*, przez tegoż pana wojskiego wybranych, do skarbu mego i na różne *expensa* za rozkazem i kwitami memi *realiter ac integre* wniesionych, kwituję i wolnym czynię, sam przez się, *hac mea personali recognitione ad praemissa mediante*, którego osobiłwej Jm. P. successora mego zaleciwszy discretiej, proszę, aby *in omni*, od kogokolwiek *impetitione* o jego jako o swoją zabierał się całość. Do tego lubo wszystkie przyjaciółom, sługom, i komukolwiek *et in quacumque personas* ode mnie dane prawa, *advitalitates*, daniny,

inscriptiones summarum, i insze łaski moje *generaliter* wszystkie, także i św. pam. antecessorów moich przez różne przywileje, *scripta, recognitie*, i gołe karty dane, tym moim testamentem approbuję, Jm. Pana successora wspóln z JJ. MM. PP. exekutorami proszę, aby tak wszystkich, jako i każdego z nich z osobna przy prawach, swobodach ode mnie nadanych, zachowali. Karty zaś moje dłużne jakiegokolwiek ręczne wypłacali. Osobiłwie jednak *donatię* na dobrach Żytyna *cum attinentiis* w województwie wołyńskim, a powiecie łuckim leżących, także sumnę dwunastu tysięcy przeze mnie temuż Jm. Panu wojskiemu czerwonogrodzkiemu, i jego małżonce, Kotuczy i Jurkiewicz w brahińskiej włości mojej, a województwie kijowskiem leżących, skryptem pewnym we Lwowie roborowanym wniesioną i terazniejszą ostatnią wolą moją roboruję i approbuję; *pro debita et liquida* przyznawam *summa*, która przy podniesieniu i wykupnie z tychże dóbr brahińskich, mnie albo successora mego, nie powinna, do moich, tylko do pomienionych PP. Gawareckich małżonków albo ich successorów oddana być ręk. Jmci Panu Michałowi Snitowskiemu, starszemu słudze i marszałkowi dworu mego, jakom raz *ad vitae tempora* z arendy mojej brodzkiej pozwoili *annuale* tysiąca złotych odbierać *summam*, tak i teraz pokornie do majestatu J. K. Mści, Pana mego i dobrodzieja, *uti primum tutorem et patronum* suplikuję, aby przy tej mojej do pożycia swego mógł zostawać łasce, i *quotannis* z tejże arendy tysiąca złotych odbierać kwotę. Nadto temuż Jmci Panu Snitowskiemu sumnę trzech tysięcy złotych polskich na wsi Zołotyjowie, w posesysiej jegoż *protunc* będącej, przypisuję, warując, aby dotąd z pomienionych dóbr nieustępował, aźby mu przy oryginalnej na tychże dobrach extendującej się summie i tych trzech tysięcy nie podniósł. Także *inonero* Jm. Pana successora mego, aby temuż Jm. P. marszałkowi memu *ex mobilibus bonis* przy zapłacie dworu sumnę trzech tysięcy złotych i *effective* wylczył. Jm. Panu Alexandrowi Grabowskiemu, winien będąc czterech tysięcy złotych polskich na dobrach części Lipin ordynackich skryptem pewnym roborowanym, lokowane, które dobra *post sera fata mea*, że *ad proprium redire* powinny *haeredem*, tedy przenosząc tę sumnę czterech tysięcy złotych polskich na dobra wsi Czernice pod Brodami leżące, w posesysiej *protunc* Jmci Pana Pawła Gadowskiego będącej, pozwałam temuż Jmości Panu Alexandrowi Grabowskiemu, tegoż possessora znieść i wykupić, i *in sui* otrzymać *jus cessum personam*, a *insuper* do tychże czterech tysięcy *et jus cessum acquisitum adscribo* drugą sumnę takową czterech tysięcy złotych polskich. Jmci Panu Stanisławowi Gąsiewskie-

mu *in simili* winien będąc summe sześć tysięcy złotych polskich, w której *ad hocce tempus* w Potoku, dobrach ordynackich, possessiej mojej podległych, trzyma część pewną. Zaczem aby potem *per ademptionem bonorum* dusza moja niebyła *inonerowana*, na części wsi Berlina, także pod Brodami, tę summe sześciu tysięcy przenoszę, i onemu *exnunc* wolnej w pomienione dobra dopuszczam *intromissiej*. *Successores* Pana Sekowskiego, Kuchowicza i Blejsiego osobliwej *successori meo recomendo* pamięci, aby ich jako najprędzej uspokoił, żeby potem płacz *deservitae mercedis* nieprzebijał niebios i duszy mojej nietamował *ad aspectum* nieskończonego dobra. Panu Alexandrowi Szaniawskiemu, starszemu pokojowemu memu, którego osobliwej pilności i życzliwości, przez wszystkie lata usługi jego doznawałem, summe pięciu tysięcy złotych polskich na wsi Jankowcach pod Tarnopolem, w powiecie trembowelskim leżącej, leguję i w pomienione dobra wolnej *exnunc post sera fata mea* dopuszczam *intromissiej*, *cum omni evictione et tuitione*, Jm. Pana successora mego *inonerando*, aby jako życzliwego sługę mego w osobliwym respekcie konserwował, na dalszy czas łaską i promocyą swoją chciał go *protegere*. Panu Stanisławowi Trzebińskiemu złotych półtora tysiąca, które powinien wyliczyć i *effective* oddać Jm. Pan successor przy zapłacie całemu dworowi memu. *Ob respectum* zaś codziennych i życzliwych prac Pana Jacka Żmudzkiego, pisarza mego pokojowego, przy dożywociu na tychże wioskach Gnojnica i Kaletyniec nazwanych, w części xięstwa mego ostrogskiego zostających, podług przywileju rodzicom jego ode mnie na też dobra konferowanego, a w grodzie chęcińskim roborowanego, z zapisaną na nichże *summa ad vitae tempora in toto conservuję*, i successorów moich, aby żadnej od nich nie miał *impetytę* proszę, przypisując mu do dawnej summy, dwa tysiąca złotych polskich, z których dóbr dotąd niepowinien ustąpić, ażby oraz i ta *summa* dwóch tysięcy przy pierwszej oryginalnej oddana była. Wzajemnie Pana Jana Łukasza Pawłowicza, codziennie życzliwe *honoru*, *substantiej* mojej widząc *curas*, ordynuję mu u tegoż Jm. Pana successora złotych dwanaście set polskich, *excepto* zasług, które aby *sine ulla difficultate* odebrał *impono et injungo* temuż successorowi memu, do dalszej tych obudwóch zalecając jegoż usługi. Panu Janowi Niszkowskiemu, łowczemu memu nadwornemu, złotych tysiąc, *excepto* zasług, u tegoż successora mego leguję, któremu aby jako najprędzej wypłacone były proszę, onegoż wzajemnie do usług jegoż akkomodując. Panu Janowi Janiszowskiemu dług za koni dwa według *taxy* koni zapłacić powinien Jm. Pan successor. Nie *postreme* zawsze sobie kładąc w pamięci ustawiczne

prace, czułości, życzliwości Pana Pawła Lipowskiego, medyka mego, który mi lat kilkanaście wierność, i życzliwość świadczył, a wiedząc o tem, iżem *in rem* jego skrypt pewny na 6000 roborował w Grodzie Krasnostawskim. Zaczem tę wszystkę summe sześć tysięcy *in toto approbando* na dobrach Hlinniki, pod Ostrogiem będące, do pierwszej summy dwóch tysięcy przyłączam, i w też dobra *exnunc* wolnej dopuszczam *intromissiej*. Panu Eliaszowi Ulewiczowi, koniuszemu memu nadwornemu, *excepto* zasług jego, cztery sta złotych i klacz parę z stada *tenebitur* oddać Jm. Pan successor. Panu Jasińskiemu, kuchmistrzowi memu, *excepto* zasług, złotych dwieście. Inszej młodzi mojej nad zasługi ich, o które się słusznie trzeba porachować, złotych po 300 każdemu z osobna, nieinkluując w to zasług. Panu Walickiemu zrzebca, Panu Pawłowiczowi zrzebca ze stada mego oddać. Pokojowym Pan. Siemaszkowi złotych dwieście, zrzebca i sukien parę. Panu Sładkowskemu złotych dwieście, zrzebca i suknię jedną. Panu Niszkowskiemu złotych dwieście. Panu Meleszkowi złotych dwieście, zrzebiec, sukien para. Wojtkowi złotych sto. Panom Trębachom nad zasługi po złotych dwieście. Myśliwcom, Dubielowi i Stanisławowi po złotych dwieście. Matyjaszowi, kucharzowi złotych dwieście. Krzyska masztalerza, który jeszcze św. pam. nieboszczykowi Jm. Panu krakowskiemu, dziadowi dobrodziejowi memu, służył, osobliwemu *recomendo* successora mego respektowi i proszę, aby *ad vitae tempora* nadaną sobie złotych sześciudziesiąt summe ode mnie z pewnych procentów odbierał. Inszą zaś czeladź moją stajenną, myśliwską, kuchenną i różną dworską, która niepodobna, aby wszystka w tym była *specificowana* *testamencie*, i po trzecie proszę, aby każdego według jego zasług ukontentować, co za największe *impono onus* Jm. Pann successorowi. Tak tedy przy miłościwej i nigdy niezbrodzonej łasce boskiej rozporządziwszy domek mój, powtóre duszę moję grzeszną, w ręce najwyższemu Bogu, stwórcielowi swemu, w obronę i opiekę najświętszej Pannie, matce syna bożego, odkupiciela i zbawiciela mego, i wszystkim świętym poleciwszy, żegnam majestat królestwa Ich Mościów, państwa mego miłościwego, ze wszystkimi pociechami *serenissimae domus*, uniżenie dziękując za wszystkie, którekolwiek *de munificentissima* odbierałem łaski i dobrodziejstwa *manu*, uniżenie prosić, aby jako mnie teraz, tak i duszy mojej napotem raczyli być *memores*, a *superstiti meo*, jako *legitimo successori*, *paternam* w każdej proźbie jego raczyli *praestare protectionem*, zachowawszy go przy znakach moich obudwóch Uzarskim i Pancernym, aby *in virtute* domu mego *augmento* był w przysłudze, i zaszczycie dostojęństwa

majestatu pańskiego; żegnam i successora jako własnego syna, cheae to mieć po nim, aby się Pana Boga bał, ojczyźnie milej, królowi panu, przykładem świątobliwych antecessorów moich i moim, rada, substantią i krwią własną służył, gdyby tego potrzeba była, co aby wszystko ochotnie czynił, jeżeli chce nad sobą widzieć boskie błogosławieństwo, czego ja mu życzę i wlewam na niego ojcowskim affektem tę szczęśliwość; żegnam wszystkich JJ. MM. PP. krewnych moich; JJ. MM. PP. bracią i siostry; żegnam poufanych przyjaciół, dziękując Ich mościom za dotrzymanie braterskiej miłości i wyświadczenie przyjaźni. Żegnam wszystkich ludzi rycerskich, którzykolwiek krew własną i substantię swoją na zaszczyt chwały bożej, na obronę wspólnej milej ojczyzny pod znakami sławy mojej ochotnie odważali, szwanki w okazyach, więzienia pogańskie mile przyjmując i ponosząc. Żegnam wszystkich wiernych, życzliwych, poufanych domowych przyjaciół moich, którzy mię we wszystkich interweniencyach moich wojennych, prawnych, publicznych i prywatnych, pomocą, rada, ochotnem staraniem i pracą życzliwie wspierali. A żeby mię ci ludzie z miłości, której zawsze po nich doznawałem, po zejściu mojem przed majestatem boskim nieprzepominali. Kończąc już tedy tę ostatnią wolę moję z dobrego namysłu i z wiadomością moją własną napisaną, a uważając, iż cokolwiek z dobrego wypadnie porządku, dobrego nie może doczekać końca; przeto lubo nie niewątpliwie o przychylnęj życzliwości ku sobie mianowanego wyżej syna i własnego successora, iż w niwczym niezechce punktom, konditiom, legationi, kosztom zapłacie służnej i naznaczonym jałmużnom przeczyć, owszem wszystko to pobożnie wykona i ochotnie uczyni. Żeby jednak insze wszelakie prawne i prywatne interesa moje poważniej z recollectią i dobrą radą odprawiały się, *in vim additamenti concludo* i do mianowania Ich MM. PP. exekutorów z pokorną do Ich Mościów prozbą przystępuję. Naprzód z upadnieniem do stóp i należytem pocałowaniem ręki najjaśniejszego majestatu J. K. Mści, Pana mego miłościwego, proszę, aby tę ostatnią wolę moję w pańskiej swojej raczył mieć protekcyę i powadze, pamiętając na wierne i życzliwe poddaństwo, którym nieżałując kosztów z ubogiej własnej substantiej szukałem okazyey, gdziebym był za dostojęństwo pańskie majestatu J. K. Mści Pana swego ostatnią kroplę krwi własnej wytoczył. Upraszam i innych moich wielce Ich Mościów panów i braci, aby się z tej pracy niewymawiali, i owszem z braterskiej chrześcijańskiej miłości wyświadczyć mi tę przychylnosć raczyli. Ażem wyżej niedysponował summa moją gotową, któraby się w szkatule mojej przy podskarbin moim znajdowała, tedy samychże W. MM.

Panów proszę, abyście tę wszystkę na zwyczajny około ciała i katafalku porządek obrócili, i na insze najprędze potrzeby duszy i ciała mego. A naprzód xcia Jmści biskupa krakowskiego, Jm. x. Władysława Silnickiego, suffragana wileńskiego, pisarza w. x. litewskiego, xcia Jm. Pana Michała Czartoryskiego, wojewodę sandomirskiego, Jm. Pana Jana Wielopolskiego, kanclerza koronnego, Jm. Pana Stefana Bidzińskiego, strażnika koronnego, Jm. Pana Andrzeja Modrzejewskiego, starostę przemyskiego, Jm. Pana Alexandra Jastkowskiego, Podśędkę Ziemi Przemyskiej, Jm. P. Władysława Bazylego Łuszczowskiego, vice-instygatora koronn., Jm. P. Stanisława Cetnera, chorążego czerniechowskiego, Jm. P. Macieja Gawareckiego, wojskiego czerwono grodzkiego, Jm. P. Alexandra Grabowskiego, podwojewodzego wołyńskiego, Jm. P. Michała Snitowskiego, Jm. P. Jana Kruszyńskiego, natenczas gubernatora mego brodzkiego, których wszystkich Ich Mościów gorąco i uniżenie proszę, aby powagą, radą i staraniem usilnem tę ostatnią wolę moję do należytej exekuciei przyprowadzić raczyli. Takowe *charitatis opus* aby Bóg wszechmogący obfitemi Ich Mściów Panów i braci nagradzał pociechami, uprzejmie życzę. A gdy mię majestat jego przenajświętszy uczyni godnym patrzenia na oblicze jego boskie, pokorną modlitwą przed nim nagradzać Ich Mściom Panom obliguję się. Tak tedy tę ostatnią wolę moję przez testament terazniejszy opisawszy i dobrowolnie intencją swoją światu objaśniwszy, ręką moją własną przy dokonczeniu podpisawszy, i aby się Ich MM. PP. przyjaciele rękami swemi dla utwierdzenia doskonalszego podpisali uprosiwszy; zostawuję sobie w tém piśmie *salvum et integrum jus et potestatem* tę ostatnią wolę moję *immutandi, augendi, diminuendi, corrigendi, declarandi, interpretandi et per totum cassandi*, jeżeli tego potrzeba będzie. *Datt. die 22. Augusti 1682*, w Bieszczu. Stan: Koniecpolski, K. K. (L.S.) X. Mikołaj Wyżycki, proboszcz wyskicki S. M. R. (L.S.) Wł. Silnicki, suffragan wileński, P. W. X. Litt. (L.S.) Stanisław Szczuka, podczaszy wiski J. K. M. S. (L.S.)

(Oryginał znajduje się w Archiwum Podhoreckiem.)

d) *Tumulus Illustrissimi et excellentissimi Domini D. Stanisłai in Koniecpole Koniecpolski, Castellani Cracoviensis, Comitis in Tarnow, S. R. J. Principis, Dolinensis etc. Capitanei. Augustis Antenatorum, Honorum, Meritorumque Imaginibus: Dum pij Cineres eiusdem, in Bredensis Basilicae Sarcophago conderentur: Per M. Franciscum Grabowicz, Ph. Doct. et Professorem in Academia Zamosc: ac interea Universitatis eiusdem Decanum, collecto totius dictae Universitatis gemitu*

et planctu, exornatus. Anno Tumultuatae veteris Umbrae, M.DC.LXXX.II. (1682) Die 29. Octobris. Zamoscii, Typis Academicis, Imprimebat Bartholomaeus Brzezicki. (fol. kart. 6. wierszem. Przypisany ten panegyryk Alexandrowi Koniecpolskiemu, wojewodzie belzkiemu. Na odwrotnej stronie karty tytułowej jest herb Koniecpolskich.)

50.) Został biskupem roku 1626, zszedł z tego świata roku 1640. Przypisali mu swe dzieła: 1) Grzegorz Panosius, *Quaestio de unitate motus physici, 1631.* (w 4ce.) 2) Sebast. Jawornicki, *Scenographia Metaphysicae. Cracoviae, 1634.* (w 4ce.) 3) Emer. Zajączkowski, *Prosumia Sarmatica, i 4) Paweł Paczowski, Theorematum ex cursu Philos. scien. rat. 1636.*

51.) Mamy dwa kazania na śmierć jej: 1) *Pożyczana rzecz, wiernie Panu swojemu oddana. Abo Kazanie przy pogrzebowym Akcie Jasnie Wielmożney Jey Mości Paniej Angele Febroniej z Koniecpola Wielopolskiej, Stolnikowej Koronnej, Bieckiej, Bocheńskiej etc. etc. Starościny. Przez W. O. Franciszka Rychłowskiego, Reformata, S Theologię Lektora, a na ten czas Prowincy Matopolskiej Prowincyata. miane w kościele Bieckim 00. Reformatorów, dnia 17. Września, Roku P. 1663. Do Druku podane w Krakowie, w Drukarni wdowy Anny Teresy Piotrkowskiej. Roku Pańskiego 1663.* (w 4ce, str. 4. 39.) Przypisane Janowi Wielopolskiemu, Stolnikowi Koronnemu. 2) *Podkowa przy kresie dopędzonym odpadająca a do Boskich przeniesiona ręku, Kazaniem przy Ewequiach Jasnie Wielmożney Jey Mości Paniej P. Angele Febroniej z Koniecpola Wielopolskiej, Xiężny Poryczkiej, Stolnikowej Koron. Bieckiej, Bocheńskiej etc. Starościny. Przez X. Franciszka Wolsciusza, Reform. w Kościele Bieckim O. Reform. pokazana dnia 18. Września 1663. W Krakowie, u wdowy Fr. Cezarego.* (w 4ce, kart 20.)

52.) a) INTERCYZA ŚLUBNA MIĘDZY ELŻBIETĄ HELENĄ FEBRONIĄ, CÓRKĄ MICHAŁA FLORYANA RZEWUSKIEGO P. N. K., A JANEM ALEXANDREM KONIECPOLSKIM, w roku 1685.

Za Przedwieczną Woli Boskiej Ordynacją, dobrotliwym oraz Oycowskim y Macierzyńskim Królestwa Ichmościów Państwa miłościwego wyraznym Consensem, wolą y Perswazją, y zdaniem spólnych Ichmościów Przyjaciół, stanął pewny Kontrakt między Wielmożnym Jegomością Panem Michałem Florianem na Rozdole Rzewuskim, Podskarbisem Nadwornym Koronnym, Chelmskim, Nowosieleckim &c. &c. Starostą, Pułkownikiem Jego Królewskiej Mości, a Wielmożnym Jegomością Panem Janem Alexandrem na Koniecpolu Koniecpolskim, Wo-

iewodzie Belzkim, Rothmistrzem Jego Królewskiej Mości, w ten niżej wyrażony sposób. Iż Ichmość, To iest Wielmożny Jegomość Pan Podskarbi Nadworny Koronny z wolą wprzód Boską, Królestwa Ichmościów Dispozitią, y krwi swojej Ichmościów zdanie do skutku rzetelnego prowadząc; za usilnym staraniem Wielmożnego Jegomości Pana Woiewodzica Belzkiego, przez wiele Przyjaciół y Krewnych zaniesionych Instancjach, Jej Mość Panią Helenę Rzewuską, Podskarbiankę Nadworną Koronną, córkę swoją ulubioną, z godney Pamięci Jeymością Panią Dzierzkówną Kasztellanką Rospirską, Starościanką Żydaczowską spółdzoną, *in sociam vitae* pozwala pomienionemu Wielmożnemu Jegomości Panu Woiewodzie Belzkiemu, z Uprzeimego Serca Rodzicielskiego na obiedwie Osobie Ichmościów długoletniego życia, y Błogosławieństwa przy pomysłnych Pociechach y szczęśliwościach zlewać. Z Powinney zaś y wrodzonej Miłości y chęci Oycowskiej wzwyż mianowany Wielmożny Jegomość Pan Podskarbi Nadworny Koronny *in Vim Dotis de Bonis Paternis et Maternis*, Summę Sto Tysięcy Złotych Polskich, we Złocie, Srebrze y Kleinotach po expirowanym Akcie Wesela, wydać y wyliczyć declaruje. Którą Summę *in Bona munda et libera* Wielmożny Jegomość Pan Woiewodzie Belzki dać *et locare*, albo swoje Dobra dziedziczne w zastawach będące wykupić *et emundare* tą Summą submituje się. Wzajemnym sposobem pomieniony Wielmożny Jegomość Pan Woiewodzie Belzki Summę Dwukroć Sto Tysięcy Złotych Polskich, *Jure et Vigore Reformatorio*, y Dożywocie spólne *juxta Formam Juris et usum super omnibus generaliter Bonis ad Acta quacvis Authentica Regni* zapisać y przyznać *intra decursum duarum Hebdomadum* po Akcie weselnym zaraz obliguje się *mediante Abrenuntiatione de Bonis Paternis et Maternis*. Nad to do żadnych Zapisów przywozić y przyniewalać pomienioną da Pan Bóg przyszłą Małżonkę swoją *sine Consensu et Assistentia Amicorum de linea Paterna proximorum* niebędzie. Aktu weselnego Dzień y Czas, Dispozitię y woli Królestwa Ichmościów, Państwa swego miłościwego, y Roskazowi spuszczać. Które to *Conditie* wzwyż mianowane rękami własnymi swemi, y Ichmościów Przyjaciół podpisane, y ten Kontrakt Aktami Grodzkimi Warszawskimi roborowany pod Zakładem Sto Tysięcy Złotych Polskich strzypać sobie powinni będą. *In Casu* zaś *per partem quamcunque alicuius Contraventionis, Forum* sobie generalne *in omni Judicio et Officio Regni etiam Tribunalitio Lublinensi* naznaczają. Działo się w Warszawie, Dnia Siedmnastego Miesiąca Kwietnia, Roku Pańskiego Tysiąc, Sześćset, Osmdziesiątego, Piątego. (Podpisy własnoręczne): Michał Florian Rzewuski,

Podskarbi Nodworny Koronny, Chełmski, Nowosielecki Starosta (*Pieczęć na laku czerwonym.*) Piotr Kossakowski. Jan Koniecpolski. (*Pieczęć także.*) X. Stanisław Witwicki, Biskup Łucki y Brzeski. (*Pieczęć także z herbem Sas.*) X. Jan Stanisław s. S. Sbański, Biskup Przemyski. (*Pieczęć także z herbem Nałęcz.*)
(Oryginał przechowuje się w Archiwum Podhoreckiem.)

b) ANDRZEJA ZAŁUSKIEGO, KIJOWSKIEGO NATENCZAS, I KANCERZA Królowej Jej Mości, potem plockiego, warmińskiego biskupa, kanclerza wielkiego koronnego, Oddawanie Jej Mości Panny Joanny (*mylnie*: Elżbiety Febronii Heleny) Rzewuskiej podskarbianki nadwornej, Jmości Panu Stanisławowi (*mylnie*: nie Stanisławowi ale Janowi Alexandrowi) Koniecpolskiemu, wojewodzieciowi bełżkiemu, w Wilanowie *die* 24. *Junij* 1685. *)

Nie krzywda, lubo herb Jej Krzywdą się zowie, Jej Mści pannie podskarbiance nadwornej koronnej, że na dworze majestatów waszych miłościwe państwo zostawała, kiedy dziś za manudukcją wielkiego Jana, tak *gloriose ad sacra connubii* przyprowadzona *vincula*, błakającym się dotąd dobrowolnie przybiera wędzidło myślom, niedoskonałego dotąd życia swego szczęśliwy bierze termin i koniec *certumque tenet iacta anchora portum*. Polskiej zaś naszej wielka byłaby krzywda, gdyby był Bóg ciebie niewyciężony panie na ten niedestynował tron, na którymś utrzymał chwałę bożą *pro coelis arma tulisti*, broniłeś cudze, swoje rozstawiłeś państwa. Ale jakoż zbłądzić miałeś do sławnego tego wielkiemu imieniowi swemu, a przez nie wszystkim, co mamy szczęście tak wielkiego pana być poddanemi, pod skrzydłami orla się polskiego urodziwszy, jakoś mówić zbłądzić miał do tego tronu, do któregoś *solis nota heroibus via* po karkach szedł nieprzyjacielskich, piękny sobie z ich trupów ścielać gościniec. Na tych pogrom wojenny, na poddanych miłe dożywotniej przyjaźni więzy, *eadem victrici* gotując *dextra*. I toć jest *orbi sapere*, kiedy nie tylko *centum portarum Thebae* pod wielkiego drżą Macedona ręką, albo kiedy trupem od walecznych Afrykanów *aemula Romae Carthago* polega, ale gdy *medulla patriae* starożytne domy wieczną stwierdzone przyjaźnią, a z nich heroiczne wielkich mężów podpory, *in regnorum assurgunt firmamenta*. Drażnią inși monarchowie wysokie niebo *Gyganthaeis colossis*, w prasy najmniejsze podawają akcje swoje, rysują na twardych lekkie uczynki marmurach, wyrzynają na pałacach z Dariuszem, na wieżach z Trajanem imiona swoje, nawet aby z nierozumném równo rosły przymuszają drzewem, *et quantum trunci tantum mea nomina*

*) Swada Polska y Łacińska, zebrana przez Jana Ostrowskiego Daneykowicza, (właściwie J. Fr. Sapiehy), T. I. Lublin. 1745. fol. (w Swadzie Himeneuszowej str. 41—43.

crescant. W. K. Mość nie na wieżach, które ruinie podlegają, nie na drzewie, które corocznie usycha, ale nowym przykładem na miękich i powolnych sercach piszesz w niezagubione lata wielkich czynów swoich *elogia, videt populus et Senatus et miles*. Pokazujesz, że jesteś *vir nominis sui*, kiedy tak wiele łask, faworów, dobrodziejstw w pospolitości na wszystkich, w szczególności na każdego spływa, jak wiele ich *nomine polliceris*. Trudno zeszyłm zdało się wiekom żołnierskie sobie zniewolić serca, i dla tego wiele rzymskich wodzów *in gremio Jovis Capitolini depositis laureis inter aratra vivebant*. W. K. Mć zaś kiedy przez nieprzebrane łaski hojną szczodrobliwością wspierasz, zdobisz, dzwigasz *das larga, quot satis est manu*, tak sobie rycerskie *devincis* serca, że rzadki jest, któryby w egiptskiego przemienić nieżyczył się człowieka, aby się twemu ustawicznie kłaniał słońcu: rzadki któryby niechciał bystrej orla zerznieć, aby na swego *non connivente palpebra* wdzięczny patrzył planetę. Jakoż z całego tryumfować niemasz świata, kiedy wprzód rycerstwa twego podbijasz serca, kiedy i dziś ognie do ogniów, odważnego przydajesz męstwa, z których widomy w potomne czasy wielkiemu imieniowi twemu wznieca się płomień. Taż purpura rany rycerskie zawiazuje, która serca na dożywotnią przyjaźń krępuje. *Te terrore hostis cognoscit, miles amore*. Sekundujesz i ty monarchini najjaśniejsza dobre przeciwko rycerstwu niewyciężonego pana inklinacje, a jako pod cieniem imienia jego bezpiecznie swoje ojczyzna cała ma spocznienie, tak pański twój wzrok i wysokie oświeca góry, i poniższych nie mija pagorków, zawsze do swojej ciągnie ogień sfery: niech kto jako chce kalamitę położy, ona się przecie do swego obróci *polum*, przyuczona do łask, przyzwyczajona do dobrodziejstw, próżnować nigdy nie umie ręka. Nieżałuje, ktokolwiek w morzu się unurzywszy, z perłą na wierzch wychodzi, ktokolwiek się na morze nieprzeżeglowanej nigdy twojej protekcyi puścił, nigdy niestracił; jawny tego w osobie twojej Mości panie wojewodzieci bełżki dokument, kiedy dziś *beneficio e sinu* ta cię potyka szczęśliwość, bez której żadna na świecie *fortuna* kawalerska tak szczęśliwą nie jest, żeby często i głęboko westchnąć nie miała. A jest dożywotni przyjaciel, bez którego, zwłaszcza co tego imienia godzien, wszystko za nic, i nektary zółcia. A zatem, kto tego osobliwie *per sacra connubii foedera* obowiązanego bierze, więcej nad wszystkie na świecie doczesne szczęśliwości odbiera. Więc kiedy od marsowych piorunów *nuptiales* zapalasz *taedas*, kiedy nie o Troję ale o Helenę rzecz, kiedy już nieszukasz, ale dopędzasz fortunę, w czem im większa jest majestatów naszych łaska, tém ściślejsza w sercu twojem rość powinna obligacia. Bierzesz z

pierwszych dworu pańskiego ozdób jedną, która kwitnącej młodości, wysokich cnót, wdzięcznej urody zaszczyca się zbiorom, i jest prawdziwą nienagannych przodków swoich dziedzi-
czką. Dobrym natura chwalebne starożytnego domu tego przy-
mioty wymierzyła podziałem, kiedy męstwo męskiej, białogłowskiej piękną płci dała urodę. Oboje to w dom twój niesie
Jmci pana podskarbianka; *si prima domus repetatur origo*, od daw-
nych i walecznych Jadzwingów swój początek dom ten prowa-
dzi: Gervellus Rzewuski, biskup płocki, cnota, roztropnością, łag-
odnością i w podziemnym grobie sławę swego konserwuje imie-
nia; Przecław kasztelan, oraz i starosta brzeski litewski, czy-
tającym historię polską jest znajomy; Mikołaj sławny czasów
swoich (*dux consilio, miles manu*) pułkownik; Jan przy hetma-
nie Mieleckim nieustraszone przeciw nieprzyjaciółom ojczyzny
niósł zawsze serce. Niechcę *antiquioribus erutam saeculis* u-
kracać *vetustatem*, rodzic Jmci pana podskarbiego nadwornego
koronnego, sędzieja ziemski lwowski, *vir prisci et integri moris*,
osobliwej, od tych co go znali, sprawiedliwości bez interesu
miał pochwałę. Matka Czerniechowska, podkomorzanka lwow-
ska, którą urodziła Snopkowska, a przez tych ściśle z wielkim
Żółkiewskimi domem weszły kolligacje, bo stryj rodzony mat-
ki Jm. P. podskarbiego, kasztelan lubaczewski, miał za sobą Żół-
kiewską, siostrę rodzoną wielkiego kanclerza i hetmana, o
którym słusznie powiem, że ten lew żadnych się nigdy niebał
pochodni, że ten orzeł po małych nigdy nie tłukł się nizinach,
ale *per tela, per hostes*, nieustraszone niósł zawsze serce, któ-
rego krew w heroicznych pana naszego żywo wre dotąd pier-
siach. Co do macierzyńskiej Jmci panny podskarbianki linii; U-
rodziła ją Dzierzkowna, kasztelanka rospierska, starościanka
żydaczowska, której matka była Czuryłówna, wielkiego owego
Jazłowieckiego, wojewody ruskiego, hetmana koronnego dzie-
dziczka. *Fossa pavet dum castra ruunt*, i mnie nieco reflek-
tować się przydzie, kiedy ściśle z zacnemi domami rachować
mam konjunkte, abym przez nieszczęśliwą w tem, bo często
na urazę sobie zarabiającą pamięć, należącego kogo nieopuścił.
Lubo wie każdy dyskretny, że *onere rami franguntur*, że i
mnie usta chy przyszło, gdybym za każdą mowę, o które teraz,
osobliwie z łaski majestatów pańskich, nietrudno, wszystkim
należyte miał dawać pochwały. Więc ile pamięć zniesie namie-
niam, że Jmęć pauna podskarbianka przez różne stopnie z oj-
cowskiej i macierzyńskiej linii z wielkimi domami ma swo-
je bliskie spokrewnienia, osobliwie jednak z Firlejami, Łan-
ckorońskimi, Łużeckimi, Chodorowskiemi, Wasiecińskimi,
Fredrami, Drohojowskiemi, Żurawińskimi, Regowskiemi, Le-
śniowolskimi, Wapowskiemi, Stadnickimi, Dzieduszyckimi,

Duninami, Kuropatnickimi, Cetnerami, Konarskimi, Humie-
ckimi, Suligostowskiemi, Mleczkami, Korzeniowskiemi, Mo-
szkorzewskimi, które z przeznaczonym twoim Mci panie woje-
wodzicu belzki łączą się dziś domem, bierzesz *e costa viri*
mężnego ojca córkę, który nieraz nieprzyjacielskie szable wła-
snemi tępił piersiami. Nie będę przy uszach wiadomych wspomi-
nał, *actas* jego *sub pellibus hyemes, aestates inter bella sudatas*,
nie będę rachował, jak wiele razy za ordynansami pańskimi,
i Turków i ich *prodomos sequi vel fugere pari arte svetos*,
z niemalą imienia swego bił i znosił sławą; dosyć rzekę, że
Jego *officiumque fori militiaeve labor* osobliwą zawsze od ma-
jestatu pańskiego i przedtęm i teraz odbiera approbacyą. Jak
znaczne zaś sam przez się w dom swój przyniósł spowinowa-
cenia, w oczach się to naszych działo, kiedy sławne *in urbe*
rerum domina ab immemorabili prawie *tempore* i u nas *non*
interrupto ordine znaczne z Podkową swoją złączył Kolumny,
i z wielkim Jmciów panów Potockich domem tak bliskie imie-
niowi swemu, sławne wszedł spokrewnienie. Jeżeli zaś na ro-
dzonych Jmci panny podskarbianki oko rzucimy, oprócz tego,
że dobry ojciec na wzór ewangelicznego często do nich mó-
wi: *Filij mei omnia mea vestra sunt*, tak piękne w nich *prae-*
clarae indolis widzimy *specimina*, że wątpić nie trzeba, że lu-
bo są *praecocia*, przecie *maturescent*. Ozdobiona temi domo-
wemi *decoribus* Jmęć panna podskarbianka *juri tuo cedit* Mo-
ści panie wojewodzicu belzki, oddając ją najjaśniejsze maje-
staty, upewnieni, że wrodzona *heroico pectori* cnota twoja, go-
dne wielkich przodków brać przed się będzie czyny, i na imię
nieśmiertelne pracować, bo *caro constat praecclarum nomen*, i
wszystkie na to ważyć będziesz siły. A zatem jako nienowina
aby wyrwane orłom znowu odrastały pióra, tak wielkiego do-
mu twego, jak znowu zajaśnieje sława zwłaszcza, gdy *penes*
Augustum vestri tutela manebit.

c) Kazanie na dzień B. Stanisława Kostki, Societatis Je-
su, patrona Korony Polskiej, Jaśnie Wielmożney Jey Mości
Pani P. Helźbiecie Febronii z Rzewusk Koniecpolskiej Ko-
niuszyni Koronney, Sieradzkiej, Babińskiej etc. Starosciny
ofiarowane. Przez Stanisława Kałuskiego, Societatis Jesu.
Roku P. 1698. w Lublinie, w Drukarni Koleium Soc. Jesu.
(fol. Ded. ark. 2. kazania ark. 7.)

53) a) OBLATA DONACYI PRZEZ JANA ALEXANDRA KONIECPOL-
SKIEGO NA RZECZ MARYI KAZIMIRY KRÓLOWEJ, NA MOCY PRAW
JEJ, JAKO BYŁEJ MAŁŻONKI JANA ZAMOJSKIEGO, PO KTÓRYM SPAD-
KOBIERCĄ ZOSTAŁ BYŁ STANISŁAW KONIECPOLSKI, KASZTELAN
KRAKOWSKI, DONACYJA MÓWIE POŁOWEJ JAROSŁAWSZCZYN,
r. 1690. niezyniona.

Actum Lublini, in Judicijs Ordinarijs Generalibus Tri-

bunalis Regni, FERIA Sexta pridie Festi Sancti Martini Pontificis, Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Nonagesimo. Coram praesenti ordinario Generali Tribunalis Regni Lublinski Judicio, Actisque Iudicii eiusdem personaliter comparens Magnificus Joannes Alexander in Koniecpole Koniecpolski, Capitaneus Syradiensis, bonorum olim Illustris et Magnifici Stanislai Koniecpolski, Castellani Cracoviensis, generaliter omnium haeres, sanus mente et corpore existens, foro competenti omisso et iurisdictione propria posthabita, praesenti vero in se, posteror ac bona sua omnia, quo ad Actum hunc benevole assumpta, palam, publice libereque, recognovit. Quia ipse eliberando se, bona sua omnia ab onere evictionis, ex vi transactionis, inter olim memoratum Illustrum et Magnificum Stanislauum Koniecpolski, protunc Capitaneum Dolinensem, Illustris olim et Magnifici Joannis Zamoyski, Palatini Sandomiriensis, unicuique Successorem, et Serenissimam Mariam Casimiram, Reginam Poloniae, protunc in paritate status existentem, praenominati eiusdem olim Illustris et Magnifici Palatini Sandomiriensis, prioris voti Consortem, Varsaviae die Trigesima Aprilis, Anno Domini Millesimo, Sexcentesimo, Septuagesimo, Quarto, confectae, se Recognoscentem ac bona sua generaliter omnia afficientis, nec non satisfaciendo in toto Decreto Iudicii Tribunalitij Regni Lublinski, nuperrime videlicet, Sabbatho post Festum omnium Sanctorum proxime praeterito, Anno praesenti, inter illustres et Magnificos Stanislauum Szczuka, Referendarium, et Franciscum Wessel, Incisorem Regni Commissarios Sacrae Reginae Majestatis ab una, et se Recognoscentem ab altera partibus prolato, totalia et integra bona sua propria et haereditaria infrascripta, videlicet medietatem Comitatus et Civitatis Jaroslaviensis, cum Fortalitijs, suburbijs, et villis videlicet Tuczepey, Ostrow, Wysocko, Moszczana, Laszki, Zaleska-Wola, Lazy, Korzenica, Wetlin, Konieczow, Sobieczyn, Surohow, Bobrowy Stawek, cum omnibus praedijs, Advocatijs, Juribus Patronatus praesentandorum Praelatorum Canoniorum, Parochorum aliorumque beneficiorum Romani et Graeci Rituum, ad Ecclesias Collegiatas, Parochiales et Regulares, nec non cum omnibus pertinentijs et pertinentijs eo antiquitus spectantibus, prout iuxta divisiones eorundem bonorum Comitatus Jaroslaviensis et jus divinum, ac naturalis successionis personam suprascripti olim Illustris et Magnifici Stanislai Koniecpolski, Castellani Cracoviensis, concernebant, cum omni bonorum eorundem Jure, dominio, proprietate, tituloque haereditario, cum Curijs, arcibus, structuris, aedificijs, omnibusque et singulis bonorum eorundem utilitatibus, fructibus, redditibus, proventibus, dationibus,

agris, pratis, campis, sylvis, borris, gaijs, nemoribus, rubetis, indagibus, mericis, virgullis, stagnis, piscinis, lacubus, fluvijs, fluminibus, torrentibus, aquis, earumque decursibus, moleninis granarijs, hortis pomarijs, apibus, apisterijs, mellificijs, subditis utriusque sexus, tam in bonis eisdem adpraesens existentibus, quam etiam fugitivis et ubivis locorum commanentibus, eorumque laboribus, censibus, dationibus, vigilijs diurnis et nocturnis, pecoribus, pecudibus, ovibus, equis, equireis, omnibusque et singulis bonorum eorundem obventionibus circumferentijsque, nihil sibi suisque Successoribus, aut cuiquam alteri reservando, seu excipiendo, verum ita late longe circumferentialiterque, prout praefatorum Bonorum haereditas se in suis metis ac limitibus iuxta divisiones eo nomine expeditas extendit et protrahit, estque ab alijs vicinis bonis et fundis contigujs distincta et dislimitata, et prout se Recognoscentem Jure haereditario spectabat et concernebat, Jam exnunc et de facto Serenissimae Mariae Casimirae, Dei Gratia Reginae Poloniae, et ipsius Successoribus, dedit, donavit, inscripsit et resignavit, prout praesentibus dat, donat, inscribit et resignat purae, verae, merae et irrevocabilis donationis, titulo pertetuo et in aevum. In quae quidem Bona, praesentibus donata et resignata, realem Intromissionem et actualem pacificamque possessionem cum praesentaneo bonorum eorundem usufructu, per Ministerialem Regni Generalem quemvis et Nobiles duos officiose acceptandam et assumendam, jam exnunc et de facto libere dat et admittit, datamque et admissam nec per se, nec per suas quasvis submissas et subordinatas personas praepedire, denegare, inturbareque aut modo quovis injuriari, quin imo ab omnibus generaliter impedimentis et quibusvis impetitionibus tam juridicis, quam extrajudicis omnium et singulorum personarum tam propinquarum quam remotarum, cuiuscunque status, sexus, gradus et conditionis existentium, ratione praemissorum bonorum modo quovis exoriun. per omnes praescriptiones Terrestres tueri, defendere, evincere, eliberare, et intercedere, bonaque praefata praesentibus donata et resignata ab omnibus juribus, oneribus, debitis, vinculis, inscriptionibus, submissionibus quibusvis prioribus et posterioribus dotum, dotalitiorum, reformationum, advitalitatum ac alterius cuiusvis tituli, eadem bona afficientibus et aggravantibus, lucris denique et perlucris, processibus quibusvis Iudiciarijs obtentis et obtinendis, semper munda et libera reddere et efficere, se suis cum Successoribus, de et super bonis suis generaliter omnibus, mobilibus et immobilibus, haereditarijs et obligatorijs, Summisque quibusvis pecuniarijs habitis et habendis, inscribit et obligat. Idque sub Damnis Terrestribus simpliciter et absque corpora-

li iuramento taxandis et edicendis, per se Recognoscentem suosque Successores, in casu Inscriptioni praesenti Donatariae in aliquo Contraventionis praemissorumque omnium et singulorum in eadem contentorum non completionis, Eidem Serenissimae Donatariae Suae et illius Successoribus ad solvendum irremissibiliter succumbendis, nulloque modo evadendis, pro quibus quidem Damnis Terrestribus modo praemisso ad solvendum succubitis, ac re conditioneque aliqua Inscriptionis praesentis donatariae non completa, nihilominus complenda, Suprascriptus Recognoscens suis cum Successoribus Jure conventus, Foro competenti ut supra renuntiando, Coram quovis Judicio et Officio Regni, praecipue vero coram Judicio Tribunalis Regni Lublinensis, quibus se suis cum Successoribus ac bonis suis generaliter omnibus, hac in parte ad respondendum subijcit et incorporat. Ad primam instantiam Eiusdem Serenissimae Donatariae Suae vel illius Successorum peremptorie respondere, stare, Juri parere et omne iudicatum ferre suis cum posteris debet et tenebitur, Primum terminum, uti et alios omnes exinde subsequentes, semper peremptorios, dilationibus generaliter omnibus, Evasionibus, Suspensionibus, defensionibus, exemptionibus, bello, Interregno, Conventioneque generali, protestationibus, Manifestationibus, praescriptionibus, impedimentis legalibus et illegalibus, et quibusvis exceptionibus, beneficijs, fatalijs Juris, arrestis, praescriptione Terrestri, Actione pro Maiori Minnorenitate Successorum, vera vel simplici Infirmitate, et in genere universis Juris medijs et defensio non evadendo, nec modo quovis subterfugiendo, imo eisdem in toto renuntiando, Sed Inscriptioni praesenti Donatariae, omnibusque illius contentis, Damnis Terrestribus, toties, quoties opus fuerit solutis, rei principali in toto satisfacere, se suosque Successores et Posterios ac bona sua omnia ad id obligando et onerando, Hac sua personali Recognitione ad praemissa omnia et singula mediante. Correxat Lugowski. (Pieczęć na opłatku trybunalska.)

(Oryginał przechowuje się w Archiwum Podhoreckiem.)

6) TESTAMENT JANA ALEXANDRA KONIECPOLSKIEGO, NATENCZAS Koniuszego Wielkiego Koronnego, później Wojewody Sieradzkiego, napisany w roku 1702. w Rakolupach, in casum.

W Imię Troycy Przenaświętszey, Oyca y Syna y Ducha Świętego Amen. Ponieważ wyraźny text Ewangeliey Świętey naucza y przestrzega nas, że żaden z żyjących niemoże być pewien godziny śmierci swoiey *et continua serie saeculi* czytamy *in memoria* Oycow y Antenatów naszych, że *cui nasci*

contigit mori evenit. Dla czego Ja Jan Alexander na Koniecpolu y Jazłowcu Koniecpolski, Koniuszy Koronny, wzięwszy sobie *in maturam reflexionem incertum* życia tego *terminum*, ile teraz zabierając się na usługę miłej Ojczyzny, w tak wielkim zamieszaniu będącej, a urodziwszy się w wierze świętey katolickiey Rzymskiey, w teyże wierze chcę y życząc sobie umierać, y choćby mi *in ultimo puncto* ześcia mego y śmierci moiey iakowe *tentationes* wątpliwość iaką miały *inferre*, te ja natenczas *pro irrita ac indeliberata* mieć chcę y deklaruje y przeciwko wszelkim moim naiżdom protestuję się. Naprzód serdecznie żałując za wszystkie grzechy moje, którekolwiek Boga mego, nieskończone dobro moje, od młodych lat moich obrażałem, uciekam się do niewinney męki Pana Jezusa Christusa, Odkupiciela mego, pokornie prosząc, aby mię nie według wielkości grzechow moich, ale według wielkiego miłosierdzia sądzić y one odpuścić raczył: tudzież do zasług Naświętszey Panny Mariey, Matki y Opiekunki moiey, y wszystkich Aniołów y Świętych Bożych, y takowa czynię Duszę, Ciała y wszystkich Fortun moich *dispositio*, jeżeliby mi Bóg mój na terazniejszey wojnie przeznaczył umrzeć. Naprzód Duszę moję Bogu memu, iako dzieło rąk iego wszechmocnych, w ręce oddaę; Ciało iako z ziemi wzięte aby iako najprzedzey ziemi oddane było bez wszelkich wymyślnych światowych *apparentiy* y kosztow. O to najmilszey Żony moiey Jey Mści Panniey Elżbiety z Rzewusk wielce proszę, tudzież y Ichmciów Panow Executorow tey moiey ostatniey woli niżej specifickowanych. Kapłanow tylko tak świeckich, iako y zakonników z ubogimi żebrakami, aby iako najwięcey zgromadzonych było, których nakarmiwszy każdemu Xiędzu, co będzie miał Mszę świętą, po złotych sześciu, a ubogiemu po złotych trzy, aby dano, dla miłości bożej, najmilszey żony moiey proszę, aby za tę jałmużnę grzeszna dusza moja przed Maiestatem naywyższego Boga ratowana była. Miesce do złożenia grzesznego Ciała mego Kościoł nowy, przez świętey pamięci nieboszczyka Jmci Pana Stanisława Koniecpolskiego, Kasztellana Krakowskiego, Hetmana Wielkiego Koronnego, Stria y Dobrodzieia mego, w Koniecpolu wymurowany, Przenaświętszey Troycy dedykowany, Farski, obieram sobie y abym tam a nie gdzie indziej był złożony, w grobie naszym przed ołtarzem wielkim, gdzie Antenatów moich *pjssimae* są złożone *manes*. A ponieważ dla różnych impedimentow y trudności moich ieszcze nie przyszła do executey *Ordinatio* S. P. Jmci Pana Kasztellana Krakowskiego, Dobrodzieia mego, że ani Summa Trzydzięści Tysięcy Złotych Polskich *pro dote* temuż Kościołowi Koniecpolskiemu nowemu nie iest przeze mnie oddana, ani też Dobra

wsi Radoszownice *cum Sorte* Stanisławowie emundowane *et in possessionem ac usumfructum* temu Kościołowi oddane; tedy *deportanto hoc onus* z Sumienia y Duszy moiej, naznaczam tę Summę Trzydzieści Tysięcy Złotych Polskich u najmilszej żony moiej, wielce prosić, aby z tej Summy, którą Jeymci *vigore* darowanych ode mnie sobie ruchomości, kleynotów y argenteriej, iako się niżej obszerniej to opisze, te Trzydzieści Tysięcy Złotych Polskich lub Kościołowi oddała, lub też pomienionę wieś Radoszownicę *cum Sorte* Stanisławowie wykupiwszy, do possessiej tegoż oddała Kościoła. Przydaię y ią *in augmentum* chwały Boskiej *et in supplementum Suffragiorum* za zmarłe Dusze Antenatów moich, tudzież za moję y najmilszej żony moiej, *cuius sera fata*, iezeli mnie przydzie umrzeć, Pan Bóg *adaugeat*, podobną Summę Trzydzieści Tysięcy temuż Kościołowi, którą Summę najmilsza żona moja, z tychże sobie darowanych ruchomości, powinna na dobra iakie wolne *importare*, albo iezeli się Jeymści będzie zdało, aby sama *provisię per septem a cento* od tej summy płaciła, na wolę Jeymści daię; *vigore* to której Trzydziestu Tysięcy Złotych Polskich przeze mnie teraz temuż Kościołowi przypisaney, Im. Xiądz Proboszcz teraz y na potym przy tymże Kościele będący Trzech Kapłanów ustawicznie przy tymże Kościele mieć powinien będzie, którzy wszyscy trzej, wyiawszy niedziele y Dni Święte, w powszechne dni za zmarłe dusze, iako się wyżej napisało, Msze święte odprawować powinni będą. Dług przez S. P. Izowskich, Jm. Pana Chorążego Koronnego, Brata y Dobrodzieia mego, to iest sześć tysięcy do Częstochowej *successores mei ferre tenebuntur*, mieć chcę y prosić. Doznaiąc wielkich łask cudownego obrazu Matki Najsświętszej na Górze w Podkamieniu będącego, dla ozdoby miejsca tamtego, Cztery Tysiąca Złotych Polskich z intrat moich y Dóbr Podolskich naznaczam, któreto Summę Czterech Tysięcy Złot. Pol. aby najmilsza żona moja, rathami przez lat cztery, po Tysiącu Złot. Pol. z Intrat dóbr moich Podolskich, *in annos* wypłacała prosić. Podobną taką Summę drugą do obrazu Matki Najsświętszej w Kościele Sokalskim, cudownie będącego, Złot. Cztery Tysiące Pol. z Intrat Dóbr moich Podniestrskich naznaczam, y aby podobnymże sposobem, najmilsza żona moja, tak Sokalskiemu iako y Podkamienieckiemu wypłacała sposobem, miłością małżeńską obliguję. *In recompensam* zaś miłości, affektów y łask, których przez czas pożycia naszego, od najmilszej doznawałem żony moiej, Rzeczy wszystkie ruchome, to iest we złocie, srebrze, kleynotach, tak w skarbcach moich, iako y gdziekolwiek mogłyby się wynaleść, iako to: kleynoty u przeszłej Królowej Jeymości będące, tudzież credense y stołowe srebra, rynsztunki moie wo-

ienne, rzędy, wsiedzenia, Konie jezdne, cugi, poiaźdy, stada, bydła y inne wszystkie *in quacunq̃ue specie et forma et quacunq̃ue vocabulo vocitata*, obicia i obrazy daię, daruję y wiecznemi zapisuję czasy, żadnego interessu ani pretensiej do nich niezostawiać nikomu, excepto pierścienia tego, który iest u Królowej Jeymci przeszłej, ten jak będzie odszukany, przez najmilszą żonę moję, aby do obrazu cudownego Matki Naświetszej Częstochowskiej był oddany, wielce prosić. Do tegoż Obrazu Częstochowskiego Trzy Tysiące leguję. *Vigore* których ruchomości, iako się wyżej namieniło, najmilsza żona moja powinna na obliży Kościołom, Siedmudziesiąt Tysięcy Złotych Polskich wyliczyć, to iest: Trzydzieści Tysięcy na wykupno wsi Radoszownice *cum Sorte* Stanisławowie. Drugą takż Summę Trzydzieści Tysięcy Złot. Pol. do tegoż Kościoła według moiej takż wyżej opisaney ordnatiej; Dziesięć Tysięcy *ad complementum* Siedmudziesiąt Tysięcy złotych Polskich na dispositia najmilszej żony moiej zostawuję, pewien będąc po miłości iey, że będzie pamiętała o duszy moiej. Przewielebney w Bogu Jey M. Pannie Siostrze moiej, w Zakonie Pannien Karmelitek Lubelskich, Jozaphatek nazwanych, będącej, z miłości moiej Braterskiej Sześć Tysięcy Złotych Polskich z Arendy moiej Rowieńskiej naznaczam y zapisuję, aby ta Summa, *in decursu* lat trzech, *rathatim*, to iest: na rok ieden po Dwa Tysiąca Złotych Polskich, przez najmilszą żonę moję do rak y za kwitami pomienioney Jey Mci Panny Siostry moiej oddawana była, prosić y obliguję. Powtorną Summę teyż Przewielebney w Bogu Jey Mści Pannie Woiewodzance Bełskiej, Siostrze moiej, Dwanaście Tysięcy Złotych Polskich na Dobrach Dunajgrodzie *et eo spectantibus* naznaczam y zapisuję, którą to zwyż rzeczoną Summę dopiero natenczas *praetendere* sobie powinna będzie, kiedy proces zaczęty prawem z J. M. Xiędzem Tarłem *intuitu* Donatiej przez S. P. Jey Mśc Panią Podkomorzynę Lubelską temuż J. M. Xiędzu Tarłowi uczynioney, skończony będzie, a przytym Jey Mości mei Panny y kochaney Siostry prosić uniżenie, aby mię y duszy moiej w modlitwach swoich, przed Maiestatem Boskim nieprzepominała. Missie dwie, to iest Fundatie, iedną w Roźniatowie, miasteczku moim dziedziecznym, drugą od lat kilku już od lat kilku wniesioną y zaczęta przeze mnie y z najmilszą żoną moją, drugą takż którą mieć chcę y usiluję przy Kościele farnym w Koniecpolu, tam gdzie ciału memu nazaczyłem *depositionem*, Jchmców Oyców Jezuitów, aby te obiedwie ku chwale Bożej, zbawieniu dusz naszych, przez najmilszą żonę moję do skutku szczęśliwego y pożądanego przyprowadzone były, małżonkę swoją najmilszą obliguję y prosić. A że Summa mnie przez S. P. Jey M.

Panią Zophią Koniecpolską, pierwszego małżeństwa Stempkowska, powtórnego małżeństwa Jaskulską, Woiewodzinę Podolską, na Ławrowie *cum attinentijs* będąca zapisana y już przymennie *ad ultimum gradum Juris fortis et finalis executionis* iest *per processum* przewidziona, z *tey quae et quanta* lub przez dekret sądowy, lub też *per amicabilem compositionem apparuerit*, Trzydzieści Tysięcy Złotych Polskich Jmci Panu Alexandrowi Koniecpolskiemu, *continue* przy mnie będącemu, *pro honestiori victu et amictu* naznaczam y zapisuję. O to prosząc y obligując Jm. Pana *Superstitem* po mnie niżey wyrażonego, aby pomienionego Jm. Pana Alexandra Koniecpolskiego ustawicznie przy sobie trzymał, Summę te Trzydzieści Tysięcy z Ławrowa ewinkował y do siebie odebrał, y tak z prowizyey od *tey summy*, iako *et ex amore* przeciwko Imieniowi Domu naszego, *honestum victum et amictum* onemu przewidował aż do śmierci jego. A coby zaś *insuper* nad Trzydzieści Tysięcy Złotych Polskich na tymże Ławrowie *processowaney* pokazało się, tę *wszytkę restantem* do klasztoru Sokalskiego, tam gdzie y ciało S. P. Jey M. Paniey Woiewodziny Podolskiej iest złożone, *pro Suffragijs* duszy nieboszczki Jm. leguję, naznaczam y zapisuję, *hac tamen adiecta conditione*, aby *manu cuncta* ciż Ichmć Oycowie Bernardyni Sokalscy Jmci Panu Alexandrowi Koniecpolskiemu do kończenia *processu* na tychże dobrach Ławrowie *agituiacego* się pomagali. Dobra Koczubińce *cum attinentijs* w Woiewodztwie Ruskim, a Powiecie Trembowelskim leżące, mnie *jure naturalis successionis ex domo Kurzelowiana* należące, do których że y Jey Mć Panna Urszula Jordanova *eodem jure successionis* interesuje się, tych ia *wszytkich* z miłości moiey *et ex nexu colligathey* z Jeymcia, mocą mi służącą na osobę Jey Mości Panny ustępuję, prawa y *interessu* mego do tychże dóbr *wiecey non praetendendo*. Jmci Panu Janowi Walewskiemu, niegdy S. P. Jmci Pana Walewskiego synowi, pod znakiem sławy moiey *natenczas* zostającemu, z *affektu* mego, który zawsze mam przeciwko Domowi temu y *kolligathey*, Summę Dwanaście Tysięcy Złotych Polskich na wsiach Rybnicy y Szpikowie, w Woiewodztwie Bracławskim leżących, zapisuję, i aby pomieniony Jm. Pan Jan Walewski dotąd z tych dóbr *nieustępował*, dokąd *zupełna Summa* Dwunastu Tysięcy Złotych Polskich oddana Jego Mci niebędzie. Jey M. Panią Goliszowską, aby *naymilsza żona* moja w osobliwym miała respekcie, y w iey starości nigdzie ia *zpod* swojej niewypuszczając protekcye y śmierci iey *dochowala*, wielce proszę y obliguję. Działkom zaś Jey Mości, to iest: córkom dwiema po Tysiącu Złotych Polskich na dobrach moich zapisuję. Pretensie zaś Jey Mści Paniey Goliszowskiej, które ma

do dóbr *Domus Stanisławowianae*, aby ten, kto zostanie *Possessore* dóbr moich *macierzystych*, osobliwie Dunaygrodzszczyzny, niech uspokoi y według samey zapłaci słusznosci. Respekt osobliwy na zasługi wierne y *życzliwe* Pana Kłonowskiego *maiac*, *excepto* kart tych, które ma na pewne ode mnie *sumki* sobie dane, Dwa Tysiąca Złotych Polskich onemu przypisuję y zapisuję, wielce prosząc *naymilszey żony* moiey, aby *złączwszy* wraz y *pierwsze* za kartami *memi sumki* do teyże *terazniejszey* dwóch tysięcy złot. pol. w Podniestrskich gdzie włościach wioskę mu puściła, żeby dotąd był w iey *używaniu* dokądby *zupełnie* w *pretensjach* swoich niebył *intuitu summarum* uspokoiouy. Młodzi moiey *czterem*, którzy z *małości* lat swoich przy boku moim *porosli*, to jest: Panu Thomaszowi Jankowskiemu, Panu Szymonowi Spendowskiemu, Panu Jozephowi Wroblewskiemu, Panu Bleysemu, każdemu z nich po Półtora Tysiąca leguję y zapisuję; tym, którzy wsi albo daniiny iakie ode mnie *iakimkolwiek prawem* trzymaia, do tychże Summ, które na *maiętnościach* maia, te Półtora Tysiąca Złotych przypisuję, a tym, którzy *żadnych* *nie*trzymaia dóbr we włościach *Ukraińnych*, aby im *naymilsza żona* moja *sortes proportionatas* kazała *wydzielić*, obliguję y *proszę*, y żeby z tych dóbr dotąd *nieustępowali*, aż się im *zupełna satisfactia* stanie. Panu Annibalowi także Złotych Pięćset, Panu Stanisławowi Korzeniowskiemu Złotych Pięćset, Panu Antoniemu Wnorowskiemu Złotych Siedmset, Panu Chruscickiemu Złotych Siedmset, zapisuję y z dóbr moich *oddanie* tych Summ naznaczam. Panom Goliszowskim, dwiema braci, teyże Jey Mci Pani Goliszowskiej, *zwyż* *rzeczoney* synom, po Tysiącu Złotych każdemu z osobna zapisuję. Sługom *in genere* *wszytkim cuiuscunque status et conditionis* na Dworze moim będącym, *proszę* *naymilszej żony* moiey, aby każdemu według *zasług* iego *zupełnie* *zapłacono* było, *należycie* *porachowawszy* się. Pokoiowym moim *wszytkim*, aby po *Zrzebcu* ze *stad* moich *naymilsza żona* moja *dała*, wielce *proszę*. Lubo *firmissime* wierzę, że Bóg *wszechmogący*, *niepoięty* w *taimnicach* y *dobroci* swojej, kiedy mnie w *dalszym* *pobłogostaw* *pożyciu* z *naymilszą żoną* moją, *largietur non sterilescere Thorum nostrum*, da *poecie* *oczom* naszym, da *potomka de lumbis nostris*, iednakże *in omnem casum* idąc *teraz* *virtute* *Antenatów* moich na *usługę* miłej *oyczyzny*, *aż* *Mars cum morte vices alteraque jura capessit*, dla *conserwathey* domu i *imienia* swego, *upatrzyszy* *natenczas* *egregiam indolem* y *wielkę* *ochotę* do *usługi* *Rzeczypospolitey* w osobie Jm. Pana Lenarta Koniecpolskiego, *kasztellanicza* *Bracławskiego*, *ex utraque linea* domu mego *mnie sanguine nexum*, którego za *własnego* *sobie* *syna* y *Suc-*

cessora iedynego obieram y przyjmuję, ponieważ y Prawo oyczyste *dispensat steriles in dispositione* fortuny y dóbr do upodobania, zaczym ia *iteratis vicibus* pomienionego Jm. Pana Lenarta Koniecpolskiego, Kasztellanicza Braclawskiego, całemu światu Polskiemu, prawu pospolitemu oyczystemu, *pro legitimo Successore* ogłaszam, któremu osobliwym zapisem *coram actis Castrensibus Chelmensibus* naydaley *incras* roborowanym *specifica bona resignabo in supplementum* godney *conservatitiei* imienia y domu mego. Oycowskie natenczas wlawszy na Jmęć błogosławienstwo, *longitudinem annorum* przy iako naypomysłniejszych Successach życzę y proszę, aby *primam memoriam* miał *colligatitiei* w domu mnie ulubionym Jmci Pana Krayczego Koronnego mego Mości Pana y kochanego Brata. Summę Dwanaście kroć Sto Tysięcy, kontraktem matrimonialnym przez S. P. Xięcia Jmci Pana Woiewodę Ruskiego, S. P. Xiężnie Jey Mci Gryzeldzie z Zamoyścia zapisane, *Jure naturali* na S. P. Jmci Pana Kasztellana Krakowskiego, Dobrodzieia mego, spadłe, a potym przez tego S. P. na mnie wlane y cedowane, za iey odszukaniem na wypłacenie długów po śmierci S. P. tegoż Jmci Pana Krakowskiego pozostałych *ordinuie*. Dobra zaś Smidyn *cum attinentijs* w Wielkim Xięstwie Litewskim, a w Powiecie Pińskim leżące, *in manus et dispositionem* naymilszey żony moiey oddaie y osobliwym zapisem stwierdzam, aby te sprzedawszy, wszytkie długi moie, którem ia sam przez się, tak w młodszym moim stanie, iako y przez pozycie nasze, u którychkolwiek osób pozaciagałem, naymilsza moia wypłacała żona, proszę y obliuguie. Summy zaś wszytkie, którebykolwiek na iakichkolwiek dobrach; albo y u iakichkolwiek osób, według *disposititiei* S. P. Jm. Pana Krakowskiego Dobrodzieia mego znajdowały się, te wszytkie *in exsolutionem onerum* tegoż S. P. Jm. Pana Krakowskiego naznaczam. Summa *restans* na Ostrogu *vigore* przedaży S. P. Jm. Panu Stanisławowi Jabłonowskiemu, Kasztellanowi Krakowskiemu, aby przez naymilszą żonę moię windykowana *et quae et quanta deducetur per documenta*, ta wszytka powinna *cedere in exsolutionem onerum*, to iest: na uspokojenie Szpitala Żołnierskiego Lwowskiego, y Jchm. Oyców Karmelitów Bosych Lwowskich, do czego powinien y J. M. Pan mój *Superstes* dopomodz. Na kluczu Czerniechowskim w Woiewództwie Braclawskim, lubo osobliwym zapisem zapisuie Wielmożnemu Jmci Panu Jozephowi Rzewuskiemu, Staroście Olchowieckiemu, Dwadzieścia Tysięcy Złotych Polskich, iednakże y tym Testamentem moim *toż approbo in rem* J. Mci Pana y kochanego Brata. Wielmożnemu Jmci Panu Franciszkowi Rzewuskiemu, Staroście Czałczyckiemu, Summę Sześć Tysięcy Złotych Polskich *in sup-*

plementum residentiei w cudzych kraiach naznaczam, którą aby *rathatim* z intrat moich naymilsza żona moia wypłaciła Jmci, proszę y obliuguie. Z wrodzoney miłości y affektu braterskiego ku Jey M. Paniey Zophiey z Koniecpola *primo voto* Olszewskiej, *secundo voto* Załuskiej, Woiewodziny Rawskiej, Siostrze moiey, na dobrach Podniestrskich, zapisuie Sześćdziesiąt Tysięcy Złotych Polskich, córkom Jey Mci Paniey y kochaney Siostry. Interes Brodzki u Królewiczów Jchmciów, ponieważ *non satisfactum* ani kontraktowi, ani *Dyplomati* S. P. naiśnieyszego Króla Jmci Polskiego Jana Trzeciego, aby tak przez naymilszą żonę moię był windykowany, iako też y przez Jmęć Pana Kasztellanicza, *Superstitem meum*, żeby *tantum decus et opus manuum* S. P. Stryia mego rodzonego, J. M. Pana Kasztellana Krakowskiego y Hetmana Wielkiego Koronnego, mogło przyiść do rak *et dispositionem* Jmci, *injungo* y proszę. Summy dwie tysiecka y Uściecka *haerentes* na tychże dobrach, *clara documenta* po sobie między sprawami mające, aby przez naymilszą żonę moię y Jm. Pana Kasztellanica Braclawskiego windykowane *et in exsolutionem onerum* S. P. Jm. Pana Krakowskiego, Dobrodzieia mego, obrócone były, obliuguie y proszę. Chcąc zadosyc uczynić woli *et piae intentioni* S. P. J. M. Pana Kasztellana Krakowskiego, Stryia y Dobrodzieia mego, aby w mieście Koniecpolu na czwiczenie młodzi szlacheckiey Szkoły były, postanowiłem to z naymilszą żoną moią, aby dwie wsi, to iest: Biała y Turze, tamże poblizu będące, prawu ode mnie teyże naymilszey żonie moiey dziedzicznemu podległe, a teraz w Summie Trzydzięści Tysięcy Złotych Polskich będące, przez też naymilszą żonę moię, z przedaży Smidyńskiej maiętności wykupione, y *ad possessionem ac usumfructum* Jchmciów Oyców Jezuitów oddane były, których to Jchmciów Oyców Jezuitów, aby przy kościele farnym Koniecpolskim w mieście tak naymilsza żona moia, iako y Jm. Pan *Superstes* mój fundować powinni będą, obliuguie y proszę, iakoż y sam na tychże dwóch wsiach, terazniyszim Testamentem, na Białey i Turzy Pięćdziesiąt Tysięcy Złotych Polskich przypisuie, y iezeli mi Bóg mój dalszego użyczy zdrowia, po tychże dóbr wykupnie *coram actis quibuscunque Regni*, też Summę Pięćdziesiąt Tysięcy zapisać obliuguie się, *hac tamen praecustoditione*, aby po zapisaney Summie y puszczoney pomienionych wsi Białey y Turzy, Jmęć Oycowie Jezuiici tak chwałę Bożą w kościele pomienionym, iako *et studia* w szkołach tameyszych raczyli *promovere*, y tych wsiów, y z Summą na nich będącą do inszych Collegiów swoich nieapplikuiać, na iedną tylko fundatją swoję w Koniecpolu zażywali; *inquantum* by zaś Jchmęć te dobra y z Summą na nich będącą, *ac usu earum* do inszego iakiego Kollegium

swego applicować chcieli, tedy tak *a possessione* pomienionych dóbr, iako *et usufructu earum* odpadać powinni, y narzeczona ta terazniejsza *fundatio cassari et annihilari* powinna. Aże *novissime* wykupiłem Srebro Kościoła Brodzkiego w Summie Półtrzecia Tysięcy Złotych Polskich zastawne, y one *pro decore* Świątyni Pańskiej oddałem; do tegoż kościoła Summę Trzy Tysiące Złotych Polskich *pro Suffragiis piarum animarum* Antenatów moich, y ciał ich tamże leżących, z Intrat dóbr moich Podniestrskich naznaczam, aby *rathatim* przez najmilszą żonę moję wypłacone były, proszę y obliuguję. Tak tedy przy nieskończoney dobroci Boga mego rozporządziwszy Domek mój, powtornie duszę moję grzeszną w ręce Boga y odkupiciela mego oddaę; Świętym Bożym pod straż y opiekę ja polecivszy. Żegnam najmilszą żonę, y uniżenie dziękuję za wszelkie, przez czas pożycia naszego odebrane łaski, ławory w miłości y afflecie iey małżeńskim, wielce prosząc, aby przez miłość małżeńską swoją pamiętała o duszy moiej, życząc jey *plenitudinem et seriem* lat długich, pomyslnych Successów y pociech, jakich tylko sobie życzy od Boga y Stwórcy swego. Żegnam rodzoną swoją, proszę, aby mię w modlitwach swoich niezapominała. Żegnam Jm. P. Stanisława Rzewuskiego, Krayczego Koronnego, Mego Mć Pana y kochanego Brata, dziękując Jmości za wszelkie odebranie y dotrzymanie Braterskiej miłości, uniżenie prosząc, aby iako pierwszy opiekun y brat, raczył zawsze *supplere consilio et auctoritate* w potrzebach najmilszą żonę moję, któremu także *longam seriem annorum* y wszelkich pociech, wespoł z Jey Mćią M. M. Panią życzę. Żegnam wszystkich Jhmćiów Panów krewnych moich, Mości Panów Bracia y Siostry. Żegnam poufanych Przyjaciół za dotrzymanie mi braterskiego affektu dziękuję. Żegnam Jm. Pana Lenarta Koniecpolskiego, Kasztellanicza Braclawskiego, iako własnego syna mego, chcąc to mieć po nim, aby się Pana Boga bał, Oyczyźnie, Królom Panom, przykładem światobliwym Antecessorów moich y moim, radą, substantią y krwią własną służył, Co aby wszystko ohotnie czynił, ieżeli chce nad sobą widzieć boskie błogosławieństwo, czego ia mu życzę y wlewam na niego oycowskim affektem y życzliwością. Żegnam wszystkich ludzi Rycerskich, którzykolwiek krew własną y substantię swoją na zaszczyt chwały Bożej, na obronę spolney miłey oyczyzny, pod znakiem sławy moiej, ohotnie odważali. Żegnam wszystkich życzliwych poufanych domowych przyjaciół moich, którzy mię we wszystkich *interventioniach* moich życzliwie wspierali. Aże przypadł mi na pamięć osobliwy affekt y braterska uprzejma miłość Jmći Pana Stanisława na Rozdole Rzewuskiego, Krayczego Koronnego, M. M. Pana y kochanego

Brata, *in recompensam* tej braterskiej miłości, dobra Dunaj-grodzkie, klucz Kaluski, klucz Minski, klucz Horodnicki, klucz Szarawski, w Woiewódzwie Podolskim leżące, *Jure naturalis successionis ex vi maternae lineae* na mnie spadłe, te wszystkie *cum omnibus attinentijs et pertinentijs* temuż Jmći Panu Krayczemu Koronnemu, osobliwym zapisem wieczystym daruję y wiecznemi resignuję czasy, *hac adiecta conditione*, aby w nagrodę tego mego zeznanego wieczystego zapisu, najmilszey małżonce moiej, Jm. Pan Krayczy Koronny, *evictis his bonis ab impetione iurium* Jm. X. Tarła y innych interressantów, wyliczył złotych polskich siedmdziesiąt Tysięcy, do której *reindicatij* tych dóbr najmilsza małżonka moja, iako Pani dożywotnia, powinna będzie połowę expens zastępować. Kończąc tedy tę ostatnią wolę moję, z uniżoną proźbą moją do mianowania Jhm. Panów Executorów przystępuję. A naprzód *pro Primis Tutoribus* tak najmilszey żony moiej, iako *et Superstitis mei*, najsławniejszych Królewiczów Jm. Jakuba, Alexandra, Konstantego, Dobrodzieiów moich, aby pamiętni będąc Domku mego, *memores* byli protekcji najmilszey żonie moiej *et Superstiti meo*, Jaśnie Wielmożnych Jmći Xiędza Żaluskiego, Biskupa Warmińskiego, Jmći Xiędza Theodora Potockiego, Biskupa Chełmińskiego, Jmći Xiędza Mikołaja Wyżyckiego, Biskupa Chełmskiego, Jmći Pana Leszczyńskiego, Woiewodę Poznańskiego (*późniejszego króla*), Jmći Pana Franciszka Dzieduszyckiego, Woiewodę Podolskiego, Jmći Pana Franciszka Dynofa (*Denhofa*), Kasztellana Sieradzkiego, Jmći Pana Podskarbiego Koronnego y Generała Wielkopolskiego, Jmći Pana Stanisława Rzewuskiego, Krayczego Koronnego, Jmći Pana Adama Rzewuskiego, Starostę Wyszyńskiego, Jmći Pana Jozepha Rzewuskiego, Starostę Olchowieckiego, moich wielce m. miłość. Panów y Braci, których wszystkich uniżenie proszę, aby powagą, radą y staraniem usilnym tę ostatnią wolę moję do należytej *executij* prowadzić raczyli. Takowe *opus charitatis* Bóg wszechmogący obfitemi Jch M. M. Panom y Braci nagrodzi pociechami. Tudzież Jhm Panów Zyrzyńskiego, Roźniatowskiego, Walickiego, domowych moich przyjaciół, proszę aby *veteri consuetudine* radą y pilnością Interessom najmilszey żony moiej, za iey *requisitią*, przyjaźni byli y przestrzegali. Lubo się wyżej niewspomniało Wielmożnego Jm. Pana Adama Rzewuskiego, Starosty Wyszyńskiego, M. M. Pana y kochanego Brata, dla krótkości y trudności czasu, iednakże najmilszey żony moiej proszę, aby z przedaży dóbr Smidyna Dwadzieście Tysięcy Złotych Polskich Jmći memu Miłościwemu Panu wyliczyła, które ia J. Mości terazniejszym zapisuję kontraktem. Tudzież życzliwych y wiernych doznając usług Jmći Pana

Łukasza Pawłowskiego, Półtora Tysiąca Złotych Polskich *in recompensam* życzliwych zawsze usług, u teyże naymilszey żony moiey naznaczam, y aby obmyśliła Jmci satisfakcją proszą y obliguję. Skończywszy tedy ten terazniejszy Testament mój y dobrowolną Intentią moię światu obiaśniwszy, ręką moią własną przy pieczęci moiey podpisawszy, aby się Ichmości Panowie Przyjaciele dla utwierdzenia doskonałego podpisali uprosiwszy, zostawiuję sobie w tym piśmie *salvum et integrum jus et potestatem* tę ostatnią wolę moię *immutandi, augendi, diminuendi et cassandi*, ieżeli tego potrzeba będzie. Działo się w Rakolupach, die 20. Julij 1702. (*dopisek własnoręczny J.A. Koniecpolskiego.*) *In Casum hoc tempore mortis atque sterilitatis* podpisuję tę moię dyspozycyą: Jan Koniecpolski.

(Oryginał znajduje się w Archiwum Podhoreckiem.)

c) ZAPIS KOŚCIOŁOWI KONIECPOLSKIEMU.

Chcąc iako w naywiększey ozdobie mieć Kościół założenia Przenajświętszey Trojcy w Koniecpolu mieście będący, który sam za żywota mego życzyłem y pragnę, y abym zdział iako naylepiey Panu Bogu w pomienionym Kościele przysłużyć się, ażeby na mnie nastąpiła odmiana życia mego, tedy po śmierci moiey, aby wyraźna wola moia wykonana była, zalecam y sądem Boskim zaklinam y obowiązuję, żeby pomienionej moiey dyspozycyey zadosyć się stało, którą takiey wagi mieć chcę, iakoby Aktami publicznymi Koronnemi aprobowana była. Naprzód ordynuję na zrobienie Kielicha abo Puszeki szczerzoty rajngoltowy Łańcuch od Ładowniczeki będący o trzech set czerwonych złotych, osobliwie zaś z spuszczonego złota, czterdzieści czerwonych złotych *plus minus*. Z porządku zaś mego pokojowego ordynuję także też srebra stołowego. Naprzód Kałamarz wielki oycowski na Relikwiarz. Stołowe zaś srebro tak oycowskie iako stryjowskie y innych Antecessorów moich z ichże herbami, to jest Miednica staroswiecką Auszpurską robotą, Nalewka do niey należąca takąż niewysoka ze smoczkiem, Pułmisków różnych z herbami Domu złocistemi y białemi dwadzieścia ośm, Talerzy takichże dwadzieścia y ośm. Mis wielkich do tegoż srebra należących trzy, flasz wielkich graniastych z herbami Oyca mego, dwie a trzecia z herbem Antecessorów moich z Domu Koniecpolskich. Żeby zaś w tym Kościele był ogłosz większy chwały Boskiej, ordynuję dział dwie naywiększych z herbami Srzeniawa Strjanki moiey, z takimi iako na Kominach w Pałacu Koniecpolskim y w Potockim znajduia się, na sporządzenie dzwonów ile można naywiększych, czyli ieden, czyli też według zdania, więcej. Ten zaś pomie-

niony skrypt w którymkolwiek Grodzie, aby oblatowany był zalecam, a dla większego waloru podpisem własnym stwierdzam. W Korsowie, Czternastego Novembra, Roku 1719.

Jan Koniecpolski. (*Pieczęć na laku.*)

(Oryginał jest w Archiwum Podhoreckiem.)

d) TESTAMENT JANA ALEXANDRA KONIECPOLSKIEGO, WOJEWODY Sieradzkiego. W Kryłowie 3. Grudnia 1719.

Aże *Bona altioris Fortunae* są honor y sława. Tych że *intaminate* odumieram naypierwey *testor*, y odpuszczam przed Sędzią Bogiem J. P. J. X. Steph. Rupniewskiemu, Biskupowi Kamienieckiemu: Że mnie niesłusznemi Processami dyffamował *coram ignorantibus*, a przez to siebie samego słuszenie ochydział u tych, którzy się na tym dowodnie znaią. Znalazłszy bowiem w Grobie Kościoła Farskiego Brodzkiego ciała Antecessorów moich w błocie potopione *per injuriam loci*, ale barziew *per incuriam* Ich Mściów Kościelnych Przełożonych, tak dalece, że iednego z Antenatów moich bliżey zmarłego, trudno było rozeznać y kości iego *in commune* z obcemi w trunnę włożyć się musiały. Nayduiać przytym Kleynoty grobowe, po Wołoszech *a primis Templi Capitibus* zastawione, Uprosiłem u zwierzchności kościelney, aby mi wolno było, grob odnowić, *et vetustate corrupta decora* reparować. Kosztowała mnie znacznie ta szczerą ku Bogu y Przodkom moim usługa, ale iey *in toto ad effectum*, zaszle domowey wojny *turbida* przyprowadzić niedały. Cokolwiek wzięłem *ad reparandum*, wedle rejestru *cum testimonio fide Dignorum* złożyłem to *ad tempus quietae Reipublicae* w Skarbcu moim oyczystym Rakolupskim. Gdzie przy milionowych szkodach moich przez Saską inkursyą y temu się Depozytowi dostało. A J. X. Biskup niemaiąc względu na *communem calamitatem*, nieuważając Amnistyi *iure publico* uchwaloney, na podięte y poczynione *ab utrinque, in honore et fortunis* podczas Konfederacyi *detrimenta*, na imię zasłużonego Wierze ś. y oyczynie Domu mego, w osobie moiey *quoad vitam, non famam et merita* ustaiaćego, wydał mi o to pozew do Tribunału *in Forma calumniae*, o cośmy się mogli w domu *in vero zelo et charitate non ficta pacifice* rozprawić. Niech Bóg odpuści *publicationem subdolum* Imienia mego *in facie Regni*, sprawy *puto pura* duchowney, którey ani czas nieuchodził, ani moia nieprzeszkadzała renitencya. Daruję y to przed Bogiem moim, że mnie J. X. Biskup y w tym *pro bono opere lapidavit* Kiedy za uchronione *a publica rapina* przez lat kilkanaście w Skarbcu Koniecpolskim *ac cum scitu et prece actu pro tunc existentis Parochi* Kościoła Szarogrodzkiego *ornamenta* z nie-

słychaną niedyzkrecyą *et insolita praxi pseudozołose* po Ambonach publikował y *ad valvas Templorum* wieszał. A zwłaszcza, że niewinney *in utroque puncto* żony moiey w też przed Bogiem moim niezastużoną *ingnominią involvit*. Miałem od znających się na tym Duchownych y Świeckich podawane *media*, abym był dyshonoru mego, iako *exacerbatus filius in aspero Patre* dochodził. Wiedząc, że ta *censura* waloru swego nie miała. Bo *ut censura sit valida, necessaria est a parte rei iusta causa, de qua reus sit convictus; vel causa, quae etsi non subsistat, a parte rei tamen satis probata fuit secundum allegationes fori externi*. A nad to wiedząc, że J. X. Biskupowi, kłaść się iey na mnie niegodziło, przez co sam *Crisin Canoniam* y od urzędu swego zatamowanie, prawem duchownym popadł. *Ut enim censura sit licita, monitio canonica debet esse triplex, vel ob iustam causam una tribus aequivalens. Debet ex scripto recitari. Exprimi debet vera causa censurae. Reo petenti exemplum scriptum intra mensem tradi debet, alioquin ipse Iudex a Divinis suspenditur*. Czego wszystkiego, że nigdy *in Processu* niebyło, niemogłem ja *in omni foro incorrupto* tey *speciem fraudis* dochodzić, *et poenam talionis* na J. X. Biskupie *in simili censura requirere*? Ale żem w tenczas z leżącą na śmiertelnym łożu y już *in viam aeternitatis* namaszczoną żoną moją obumierał: Wolałem *in hoc casu innocens censuram observare in foro externo ad scandalum evitandum* zwłaszcza *nomen gerendo* pobożności żony moiey, która na Sumnieniu *ex omni parte securissima* niechciała y w niewinney infamii umierać, y wypłakała na mnie, abym raczey *redimendo vexam* kłaniał się o sublewacyą, a niżeli *pro injusta mei damnatione* J. X. Biskupa, iako *ipso facto et iudicio damnatum caput*, processami dojeżdżał. Krótszy bieg swego natenczas życia widząc, aniżeli potrzebowała Consistorska *cursoria*. Darowałem to, y teraz daruję w rany Boże. Prosząc aby J. X. B. z podobnemi impetami, na tak cierpliwe *subiecta* trafiał y niewpawił kogo przez to w te labirynty, z których Bóg miłosierny samegoż J. X. Biskupa *per gratiam fidei* wydzwignął. Donoszą mi, że J. Pan N. N. zowie się już Starostą Kotelnickim, od Kotelni moiey dziedziczney, y znać podstępem na iey zażywanie zachodzi, iakoby na dobra królewskie. Co, że *iniqua* czyni *ignorantia Deus pareat* Jego Mości. Bo się na to porwał nieprzeczytawszy Zygmunrowskiey Konstytucyi. W Konstytucyach Seymu Warszawskiego, w Roku 1581. *pagina Statuti 218. titulo Danina Kniazia Rożyńskiego*. Za przyczyną zgodną Pánów Rad y Posłów Ziemskich pozwałam Kotelnia uroczysko, za Żytomierzem w Woiewodzwie Kiiowskim leżące *cum attinentiis omnibus* urodzonemu Kniaziu Kirykowi Rożyńskiemu

y Potomkom Jego w dziedzictwo na czasy wieczne, iako przywilej nasz iemu na to dany w sobie obmawia. Zkąd iawnie sam honor Jego Mości upomina, aby tego tytułu *super alieno vitulo* poprzestał, gdyż *prudendum iudicio, Nomen inane, crimen immane. Simili modo* J. W. J. P. Choraży Koronny daley od dwóch lat *misit falcem in alienam messem*, kiedy dziedziczną także włość moją Mlihowską, *sub specie* Królewsczyny zajechał, y do tych czas mnie należące z niey *proventa* zabiera. Także przeciwko iawnym Konstytucyom y oczywistym prawnego nabycia od Antecessorów moich dowodom, które *sine ullo mancamento* w Archiwum moim zostawuję żonie mojej, jako dożywotniey Pani, y obligowanym w tym iey do pomocy *Successoribus*. Zostawuję oraz Jego Mość do Braterskiej reflexyi, iezeli się tak rekompensować godziło moję życzliwą *longanimitatem* w cierpliwym do tych czas oczekiwaniu do płacenia Summy za Ostrowszczyznę, w której dochodzeniu żonę moję, *gratos Successores meos admoneo*. A iezeli się następcy moi dobrze w Kontraktach przeyzrzą, mogą, iezeli zechcą, za oddaniem żądanej summy dobra nazad odebrać. Co namieniam *non animo vindictae*, ale że *Domesticorum curam habeo, ne sim infideli deterior*. Zkontraktowałem był w tym roku z J. P. N. Leduchowskim na wytrzymanie czterdziestu y kilku tysięcy (iezeli ie tak Jego Mości Sumienie Chrześcianańskie, iak to prawo, do którego ia od młodości mojej szczęścia niemam, podobno dla tego, żem barzicy *campum martium* dla dobra pospolitego, z kosztem moim własnym, niż *Palaestram Themidis* dla oganiania prywat moich, pilnował), w dobrach moich Szarogrodzkich przez trzy lata. Przed roboracyą kontraktu tego informowany od Komissarzów moich, że te włości trzydzieści tysięcy na rok uczynić mogą, obwieściłem Jego Mości przed czasem, obierając raczey wyliczenie Summy, niż tak szkodliwe dóbr w posessyą puszczenie. Odebrałem *submissyą* gotowości na odebranie Summy, byle tylko *in toto* razem oddana była. Obligował mnie nadto Jego Mość, abym sam *in persona* w Grodzie stanął, nie spodziewiając się tego dla ciężkiej, na którą sam patrzył, słabości moiey. Zwlokłem się ia *non sine dispendio* zkołatanego zdrowia mego, z Rownego aż do Łucka; złożyłem Summę w Grodzie, a Jego Mość miasto Łucka do Lublina skoczywszy, pozew na mnie *per insinceram iudicij informationem* uczynił. Kosztuje mnie ta niesłowność Jego Mości na dziesięć tysięcy szkody. I tak Jego Mość *lucratus tempus infirmitatis meae*, w tak małej y niepewney Summie tak intratnych dóbr zażywa. Informuję tedy y obliguję żonę moję y Successorów moich, aby prawda swoje miejsce miała, aby *ante triemalem expirationem* starali się o liquidacyą prowentów z Jego Mością, iezeli tego

mnie samemu *Dominus vitae et necis* niepozwoili. Bo mi w tym, nie tak o pieniądze idzie, iak o superatę honoru mego. Ile kiedy sobie teraz Jmć P. Leduchowski *possessionem format* w sześciudziesiąt bez półtrzecia tysięcy. A z osoby moiej *parcat Deus* Jego Mości, memu miłościwemu Panu, *palmarem abusum* tak cierpliwości, iako y rzetelney uczynności moiej. Zaczęłam fundacya W. O. Paulinów w mieście moim dziedzicznym, drogo ode mnie samego opłaconym *Jasłowcu*. Szukam w tey zasłudze samego Boga y Matki Jego Przenaydrozszej honoru. Pragnę, *pro virili mea*, zawdzięczenia Matce Najsświętszej, za osobliwą nademną w wojennych okazjach opiekę, zwłaszcza, że w jego z rak Bisurmańskich, przez pracowite atakowania dostatnu byłem *in persona pars scenae fortis et fortunatae*. Radbym się przez to przysłużył Synom oyczynym, Braci y miłym Samsiadom y poddanym moim, którym do Czestochowy *ad exsolvenda vota* po łaskawym *ope* tey Matki z niewoli, chorob y z inszych przypadków wydzwignieniu, dalekość kraju, lata y insze *incommoda* przeszkadzaia. Życzę przez tho miley Oyczyźnie, z tey prawie pogranicznej Fortecy pewniejszy *asylum*, przez tey Nieba y Ziemi heroicznej Pani rezydencya, utwierdzić. Czego wszystkiego *increment* że do tych czas oporem idzie, ciężko na to boleję. Tym tylko Jmie moie y szczere ku Bogu moiemu serce winduiać, żem się do tego *per ulla negligentiam* albo *tenacitatem* nieprzyłożył, doznawiając zawsze bez względu na grzechy moie, choynego nademną Boga. Jest wprawdzie *inter obstacula*, żem w karcie W. Oycom ode mnie daney Kollacya Fary mieyskiej położył. Ale tego nieuczynił *sine usu consilii* samychże wielbnych Oycow submittuiących się, że to sobie sami *apud Sedem Romanam* wymoga. Co ich na wielu mieyscach w Polsce z wielkim dusz ludzkich prowentem zdoła. Nie myśląc przez to *ab utrinque* wytykać niedbały iakiey Kościołow farskich przez Ich Mościów Świeckich Duchownych administracyi, ale pragnąc iako naywiększey Kapłanów frekwencyi w tym mieście, które w nieplonney zostaje nadziei, dla wszelakiey w sobie sposobności *ad omne* przy pograniczu *commercium*, taki znowu otrzymać iak trzymywało, y ludźmi się zwłaszcza stanu kupieckiego zagaścić. *Crisin* zaś żadney rozumney w oharowaniu tey Kollacyi anim się obawiał, ani obawiam, gdyż to wielom przedemną y za moiej pamięci Panom Polskim nawet w Sasiedztwie Woiewodztwa moiego, Rzym rozsądny pochwalił, co y teraz świeżo *vir magni et deliberati iudicii* J.M.P. Hetman W. Litewski w swojej Włodawie w Ziemi Chelmskiej uczynił. Jest chęć y wola moia, aby WW. Oyeowie, y w sanym Zamku swoje mieli *reclinatorium*, ale *sine praeiudicio* opisanu Fortecy

pogranicznych Koronnych, *ad decorem* tylko *et conservationem* poważney na tym mieyscu Kaplice, *ad commodum intra manentium* a zwłaszcza *Praesidiarium spirituale obsequium, et in casum excursionis hostilis*, póki miasto do zamknięcia bezpiecznego nieprzyjdzie, na schronienie się z obrazem *et cum pia supellectili*. Ale nie na zawsze w takiej frekwencyi, iakiey teraz koniecznie w kilkanastu osobach J. N. Loci Ordynaryusz po Wielbnych Oycach wyciąga. Czego ia poiać nie mogę. Gdysz wszystkie prawie po Świecie Polskim *Collegia*, Konwenty *et quaevis claustralia Domicilia*, które teraz po kilkudziesiąt w sobie liczą, od dwóch albo trzech osób, *parvo magnorum initio* zebrały, a nie to Kanonom Kościelnym niewadziło. Mam y ia nadzieję, o co *moribundas manus* do nieba wznoszę, że Bóg moia na iaką mnie, za iegoż błogosławiącym pozwoleniem, stanie, niepogardzi ochotą y *novellam* tego s. Zakonu *coloniam* z znacznym poddanych zwłaszcza moich *in tempore et aeternitate* pożytkiem, w dobrach moich utrzymaniu y rozprzestrzeni, w czym o dalszą aplikacya pobożney y w Świętych Klasztorach z dzieciństwa wypiastowaney żony moiej, *cum gratis successoribus* upraszam i obliguję. Nayukochańszą zaś małżonkę moję, która we wszystkiem po Bogu, zdrowia, fortun y honoru mego szukała, za iey szczere dla dobra mego fatygi, pragnę, iako naygruntowniey obwarowaną, ubezpieczoną y uspokoioną zostawić, y żeby naymniejszy od Successorów krzywdy niemiała, nie tylko z afektu mego, któregom wzajemney rekompensy doznawał, ale z Sumnienia y sprawiedliwości, y obliguję y zaklinam. Ofiarowałem Jey był dobrowolnie przed lat kilkunastu, darem wiecznym Roźniatów, y tak dawno upominać mi się tego słowa, z ust moich przy ołtarzu sprzysięgłych, szczerey obietnicy moiej prawo mając, a oraz wzgląd na trudności moie spolne z temi, którzy zemną *optando bonam Rempubicam*, przez lat przeszło dwadzieścia *malam toleraverunt*, y ia z nimi obrałem raczy *patri, quam inferre injurias*, przez wszystek zły czas cierpliwą była, *fidissima* zarówno *afflictae* iako *prosperae vitae socia*. Lubo żadney ode mnie na swoje potrzeby, dorocznie wydzieloney intraty niemiewała. I nie gorszyła się z tych, które podziśdzień, o takowe oddziały *vano fastu et supra census* *superbia* męże swoje pieniaia. A iam się nigdy ukochaney Żonie moiej z obligacyi nawet od sta tysięcy Posagu nierachował. Aż dopiero przed rokiem przyszło mi do tego, żem iey włości dwie, to iest Roźniatowską i Kadeiowską majątność wiecznym darem w Grodzie Lwowskim zapisał. Kiedy się już od lat kilku J.W. J.P. Kosakowska, dla niedobrze zrozumianey Toporowa przedaży, zajechnanym Roźniatowem rządziła, mając inszą drogę, iako u-

czą ewikę, która satisfakcyi w pretensjach swoich, prawniey y sprawiedliwiey dochodzić mogła, tą się udała, która interess J. W. J. P. Kasztelanowy Krakowskiey, czy niewiadomie, czy nieszczerze, a podobno kondyktownie pokazał. Więc ja tą ostatnią wolą moją chcę y zeznaię, że pierwszą z tych Summ, to jest 100010 na Jazłowiec, a drugą sto dziesiątką tysięcy na inne dobra sukcesjonalne przenoszę, bom dla niey Kuczkow samopłat, a Cieszkowice samotrzeć w zastawę puścił. Gdy mnie do tego Ich Mość Successorowie naglili, abym *desertam* natenczas *Arabiam*, to jest z rąk Tureckich pusto odebrany Jazłowiec drogo opłacał. Którey to darowizny Roźniatowa y Kadeiowiec, a dawniey przedtym Drohobuża, y co ieszcze zamyslał y życzę sobie tego przed skonaniem wykonać, Ich Mość Successorowie, na których ja zawsze y przy każdym Fortuny moiey używaniu y dyspozycyi względ należyty miałem, uciążać sobie niepowinni. Gdyż mimo inne racye malkontentów z tego, ieżeliby którzy byli, czego się po ich przezorze y affekcie nie spodziewam, ta oczywiście konwinkować powinna: Że iedynie ulubioney małżonce moiey same od Posagu prowizye, a dorocznie, od wszystkich intrat moich, naymniey po dwadzieścia tysięcy na Jey potrzeby destynacye, na milionby wyniosły były, od której zé mną, że tak rzekę kapitulacyi, iż ukochana małżonka moja, przez wiek małżeństwa naszego supersedowała, ani mnie nigdy na drogich publik, lubo do nich na królewskich pałacach przywykła była, dworne koszty niewyciągała. Dla tego y podziękowanie na większą ieszcze zasługuję uczynność. Tak dożywotniemu przyjacielowi memu dary wieczne waruiąc, aby i w dożywociu uymy iakiey niebyło, między inszemi takową przestrogę wyrażam. Dla dochodzenia *sor-tis meae* w Koczubienicach z Ich Mościami Panami Jordanami *et compartibus*, jako tesz dla eliberacyi Mikuliniec z possessioni Ich Mościów Panów Strzemeskich, do której mnie *stimulat* wielka lasów moich przez tę dzierżawę dezolacya, y inne z iawnym Ich Mościów nad Summę pożytkiem, a z oczywistą krzywdą moją y prawie z dyshonorem akcyę. Że się to bez prawa obeysć niemogło, *propter obstacula*, których *ex personali delicto* niemam, owszem z nich niektóre *jus haereditarium* na mnie *devolvit*. Boć ja zarownie prawie *Bonorum haeres et onerum*. Dla tego od Ich Mościów w to biiących y dufaiących, niezliczone krzywdy i szkody przez wiek Państwa mego *in fortuna et honore*, jak niewinnie, Bogu to samemu iawnu, ponoszę. *Coactus sum* upraszać J. P. Krzysztofa Rzeszewskiego Podstolego Trębowelskiego, z J. M. P. Mikołajem Gorskim Miecznikiem Nowogrodzkim, aby mi się kondyktu *super donatione Haereditatis* na tych dobrach podieli. Uczynili to Ich

Mość *et scenam continuant*, bez żadnego *Deus avertat* prawom y Konstytucyom Koronnym, albo *privatarum personarum praejudicium*. Mam na to od Ich Mościów *revers*, ani się od ich pocziwości Braterskiey żadnego podstępu Żona y Successorowie moi obawiać się niepowinni. Ale *in omnem alienae fraudis attentationem*, a zwłaszcza *intuitu* spokojnego dożywocia małżonki moiey, Bogiem moim świadczę, iakbym to na sądzie Jego partykularnym, na który się *timorate* gotuję, wyznawał, że tak jest, a nie inaczej. *Eadem Christiene agonizantium conscientia testor*, że *non alia methodo* wszedł w dzierżawę dziedzicznych dóbr moich Białey y Turza Jego M. Pan Kucharski, Skarbnik Sieradzki, y do tych czas zażywa. Że zaś *metus* Przesławney Akademij Krakowskiey, aby Wielelni Oycowie Societatis Jesu, kiedykolwiek w Koniecpolu Szkół nieotworzyli, przeszkadza po dziś dzień, zaczętey od trzech lat, w tymże mieście moim dziedzicznie imiennym Missyi Zakonu tego. I do tych czas Oycowie od Starszych swoich na pożyteczną usługę Duszom naszym y poddanych naszych *destinowani vixantur a Gneznensi Consistorio*. Jeżeli *ultima Fata* moie poprzeda tę sprawę uspokojenie, mam gruntowną nadzieję, że się ta Fundacya moja utrzyma, gdyż Konstytucya, która mnie *obesse praetenditur*, nie zakazuje, aby WW. OO. Societatis blisko Krakowa niebyli, którzy w samym Krakowie, na trzech miescach Stolicę Królestwa zbawiennie zdołają, ale tylko *ad summum*, aby *in certa loci distantia* Szkół nieuczylili. I wątpię mi się niegodzi, aby Rzym, *orbis caput*, na takową kiedy pozwolił konkluzya: Są tu blisko PP. Akademicy, *ergo* tu Societati Jesu, duszom ludzkim *secundum Institutum et finem suum majorem Dei Gloriam* promowować się niegodzi. Nieczuię się w niczym, za coby mnie, zwłaszcza *Ultimum Domus*, ukochana Oyczyzna w tym umartwić y uposledzić miała, co *mea memoria* już po tej Konstytucyi pozwolono *praestare* tak wielom Fundatorom, a nawet y Fundatorkom *in Novellis Coloniais* Zakonu tego, w Krasnymstawie, Samborze, Połonnej, Markowcach, Stanisławowie, Jordanowie, Krzemieńcu, Liczkowcach y indziej, na którą komparacyą honor moy ubolewając słusznie się odezwąć może: *Quod licuit Themistocli cur non Epaminondae?* Niemam za złe J. O. X. Jmci Primasowi, że mi w *responsie* na Supplikę prawie moię, coś o potrzebnieszey *satisfactij* niż o fundacyi namienił; bo widzę Xiażę Jego Mość nie miał w tym *sinceram informationem*. Że wszyscy Kredytowowie moi, iedni *per successionem meam in onera*, drudzy dla kosztów moich *pro bono publico* na dobra moie zaciągnięni, nietylko mają za swe, ale niektórzy nadto prowentą biorąc, że nierzekę, równe Kapitałom dorocznie intraty, *cum palmari*

injuria Imienia mego, *et indiscreto abusu* moiej albo uczynności, albo *dissimulacyi*, przez to *se non satisfactos queruntur*, co mi y *Successorom* moim *conscientiose* wracać powinni. A iezeli które ręczne obligacye, po dziś dzień czasu y mego y swego *propter intestina Regni detrimenta*, niemialy, mam ieszcze z łaski Bożej, na ich ukontentowanie, bez skurczenia albo zawikłania *Successorów* moich, co destinować. Co *sane inter primarias sollicitudines* ta ostatnia wola moja wyrazi. Proszę tedy ukochaney małżonki moiej, aby taż usilną pobożnością, która mi do tego *principale motivum* była, tę zaczęta od nas obojga Fundacya gruntowała. Acz Jey o to niewiele prosić trzeba, do czego ią wrodzona, a iuż na wielu miescach w skutku doznana, Chwały Boskiey promocyą stygmuje. Jeszczem ci wprawdzie tej Missyi Koniecpolskiey nie wiele świadczył, bo procz gruntów Borkowskich niektórymi przykupionemi ogrodami, y procz dwudziestu tysięcy odemnie a od małżonki moiej także drugich dwudziestu w Chęcinach roku przeszłego na Koniecpolszczyźnie zapisanych y dwóch domków blisko probostwa, nic się więcej niedało. Ale to częścią samych OO. *in petendo ac acquirendo modestia*, częścią konsystorskie *vezę*, a nie moja żadna nieuczynność albo nieochota sprawiła. Dla czego iestem obligowany P. J. X. Reinholdowi Gertowi, Vice-prowincyałowi y Wizytatorowi, że iako tę Missyą od nas obojga ofiarowaną *vasto animo suscepit*, tak ią *forti patientia* do tych czas *sustinuit*, y żadney *pusillanimitatem non admisit*, dufając *justae causae Dei* y szczeremu ku Bogu słowu memu. Mając tedy niepłonną nadzieję, że *pro nobis stabit Apollo*, y że obietnicę swoje S. Patriarsze daną *Ego vobis Romae propitius ero* Chrystus uiści, pragnę sam wedle możności moiej iako naydokładniey tę Missyę ustanowić, a iezeli mi Bóg moy tyle życia niepozwoili, tę, iak ostatnią wolą moję wyrażam, ażeby *in hac forma*, którą insze *Domicilia*, po tej Konstytucyi, WW. OO. *Societatis* ustanowione mają, dalsze uczynności moie, kochaney Małżonki y *Successorów* moich, *stabiliant ad normam in praxi securissimam*, iaką sobie sami WW. OO. *Societatis* z doświadczenia spokojną obiorą. Summa zaś ta *super certis determinatis particularibus bonis* lokowana być ma, aby po prowizye, których *cursum* iako nayprędzey żądam, Jmć PP. Dzierżawcy albo *successuri haeredes*, ieden do drugiego nieodsylał. Jeżeliby zaś do tego przyszło, żeby WW. OO. przy usłudze Kościołowi Farskiemu swego osobnego Kościoła potrzebowali, y stawiać go mogli, gotowem sam za żywota, a po śmierci *Successores* włości Koniecpolskiey obligeć o wydzielenie placu *et ad providendam* do kosztów Fabryki *Sufficientiam*.

Ten Kodycył, albo zaczęty a niedokończony Testament, pisany iest ode mnie nizey podpisanego, koło niedziel trzech *ante fata* świętey pamięci Jasnie Wielmożnego J. Pana Jana Alexandra Koniecpolskiego, Woiewody Sieradzkiego, z woli y rozkazu samegoż Jego Mości, zdrowym na ciele y umyśle będącego approbowany. Wchodził w to J.P.J.X. Jan Stanisław Rzewuski, Custos Chelmski, którego świętey pamięci J. Mć Dobrodziey, przeze mnie w ostatnich godzinach upraszał y obligował, aby o tej Jego nieodmienney woli dał swoje świadectwo. Co y ią *conscientiose* zeznać gotów iestem, *praesupposita* iednak *facultate Superiorum meorum, iuxta Dictamen Instituti Societatis Jesu*, gdziekolwiek prawnie potrzeba będzie. X. Mikołay Ignacy (Zacherla) *Societatis Jesu* Spowiednik s. p. Jmć Dobrodzieia y na śmierć w Kryłowie *Dispositor. A D. 1719. 3. Decembr. Dominica prima Adventus, hora sexta post meridiem.*
(Oryginał znajduje się w Archiwum Podhoreckiem.)

e.) PROŚBA DO OJCA ŚWIĘTEGO KLEMENSA XI.

Beatissime Pater. Cum humillimo pedum Apostolicorum osculo, ad eadem Sanctitatis Vestrae plantas, (quia in Patria tentatis omnibus medijs, vulnere remedium invenire non possum) ad eadem plantas gravissimum meum depono dolorem, in puncto laesi honoris divini, et si permittet Sanctitas Vestra, ut est totius Christianitatis Pater amantissimus, etiam indignae suae filiae sincere aperire cordolium, depono quere-lam in puncto etiam nostri violati nominis, et iurium nobilitatis nostrae convulsorum. Piaae memoriae maritus meus Johannes Koniecpolski (ignoscet Sanctitas Vestra si pro honore viri mei candido rubore suffusa, non ad fastum, sed ad meliorem informationem causae meae vera dicam) Patrinus Sieradiensis, ultimus suae familiae notissimae in Polonia haeres, caetera taceo clari sanguinis et avitae fortunae talenta, ne importuna scribam et audiam, quod ad rem satis; me volente et approbante, ad maiorem Dei gloriam et animarum salutem, in bonis suis haereditarijs, Koniecpole dictis, fecit foundationem pro Missionarijs Societatis Jesu: auxi ego medietate altera de mea substantia, hoc pium opus, ut patres societatis iuxta privilegia Sedis Apostolicae, et suam vocationem, inservirent populo, concionarentur, catechisarent, confessiones poenitentium exciperent et alia consveta societatis munia obirent. Et iam illi (sine invidia aliorum loquar) strenue et zelose coeperant negotium salutis praevio consensu et facultate reverendi domini Praepositi Koniecpoliensis, cum magno applausu Oppidi nostri, et totius vicinia, in quam identidem unus hic et nunc excurrerat Missionariorum, ingenti approbatione et fructu. Et

ecce inimicus homo superseminavit Zizania, excitavit aliquos invidos et malevolos honori divino, et famae societatis, qui celsissimum et reverendissimum Principem Stanislaum Szembek, Archiepiscopum Gnesnensem, Primatem Regni, concitarent contra patres Societatis Jesu, vere et Sedi Apostolicae obsequentissimos et observantissimos Cleri, et utilissimos animabus, quarum salutem praecise in concionibus, catechismis, confessionibus avidè quaerebant, invitante ad hunc laborem sanctum, reverendo domino Praeposito loci, et suorum superiorum mandante imperio, literisque patentibus, ut moris est sanctae societati, Missionarios ubique comitantibus. Unde et ad Tribunal suum fecit citari duos nominatim patres Societatis Jesu secunda Februarij 1719: patrem Antonium Chodorowski, Patrem Nicolaum Zacherla: primum missionarium Koniecpoliensem, secundum missionarium aulae meae integro biennio, septuaginta milliaribus Koniecpolo distantem et ad latus meum existentem, cum permissu sacrae congregationis a quatuor jam annis obtento Romae, citavit inquam tanquam importunos hospites et advenas ad ecclesiam parochialem Koniecpoliensem, in sacramentorum administrationem se ingerentes, verbum Dei praedicantes, et alia munia atque officia, Parochum eiusdem loci concernentia involantes. Et quia non comparuerunt in Iudicio, tanquam illegitime citati, utpote privatae personae, cum deberent ad jus vocari rectores aut superiores illorum, ad quos spectabant, et quorum dispositione has missiones susceperant, inaudita causa innocentes damnati per injuriam honori divino et famae societatis sententiam, tamquam vagi et extra clausuram errabundi, et in usurpatione jurium parochialium delinquentes. Prohibitum est illis sub poena excommunicationis, sub poena captivationis, et in subsidium executionis, ne amplius eandem Missionem attentent, et exercere praesumant. Inscriptiones vero et donationes nostras, quas sponte, libere et legitime fecimus, decretum reverendissimi Archiepiscopi cassat et annihilat. Ingenuit ad hoc decretum christiana vicinia et nobilitas, quod innocentes vapulent gravissime, et quorum virtus coronari debuit, horum praeclara merita et labores pro gloria Dei et animarum lucro suscepti in censuram veniunt, illique qui animas suas ponunt pro grege Christi, a pastore captivari, ligari, tanquam latrones, et homicidae jubentur. Ingenuit Nobilitas, quod Inscriptiones et donationes nobilium maxime pro honore et augmento gloriae divinae factas, unus Senator cassat, et annihilat contra jus Reipublicae, in qua nemo cassare potest inscriptiones et donationes nobilium, nisi vel ipsi auctores talium contractuum saecularium (de spiritualibus autem nobis silen-

tium) vel tota Respublica, quam nunquam unus Senator, sit licet ille Primas, constituit: sed triplex ordo: Regius, Senatorius et Equestris. Hinc et spirituales et seculares ingemiscimus ad hoc inauditum decretum, quo et innocentes patres Societatis fortissime verberantur, pro zelo animarum damnati ad carceres, et jura Polonia labefactantur. Sed erit laesae nobilitati, alius dicendi et agendi locus: quod honori divino repugnât, et nostris pijs intentionibus: quia obfirmatum video contra nostra bona proposita reverendissimum Archiepiscopum, in cujus Archidioecesi infelices haec bona habemus, Tibi beatissime Pater nostrum exponimus dolorem, et ante Sanctitatis Vestrae plantas vota nostra effundimus: non defendendo patres societatis, quos sola innocentia in objectis calumnijs in citatione positus et decreto, abunde defendere potest; quod decretum contra patres Societatis Jesu latum, Sanctitati Vestrae submittimus, ut tanquam summus sacerdos dijudget inter lepram et lepram, et quis quo vitio laboret? Haec ego hucusque plantis Sanctitatis Vestrae affusa, cum gravi gemitu cordis mei locuta, supplex ad extremum rogo, ut me sub suam protectionem recipiat tanquam totius Christianitatis pater communis, et dum reverendissimus Archiepiscopus Gnesnensis suo praemit decreto, Sanctitas Vestra afflictam viduam tueatur, et humanis solatijs destitutam, spiritualibus expoliatam, dum pia vota mea cassat et annihilat, ex favore suo paterno soletur, et meam fundationem sine ullius praejudicio factam, factam sine praejudicio ecclesiae parochialis Koniecpoliensis, de qua occupanda ne somniant quidem patres, sine praejudicio Academiae Cracoviensis, quae ad bona nobilium non extenditur, Apostolica confirmet gratia et benedictione, ut haec Missio Societatis Jesu, a nobis fundata pro honore Dei et lucro animarum, fructum exoptatum coelo et Vestrae Sanctitati mille solatia ferat. Cujus iterum iterumque pedibus fixo osculo apostolicam benedictionem, et contra omnes hostiles incursus confirmationem in gratia humillime exposco. Sanctitatis Vestrae obsequentissima in Christo filia et famula humillima. (Podpis własnoręczny): Elżbieta z Rzewusk Koniecpolska, Woiewodzina Sieracka m. p. Koniecpoli 28. Augusti 1720.

(Oryginał jest w Archiwum Podhoreckim.)

54.) W Metrykach kościoła Jazłowieckiego, które poczynają się dopiero od roku 1701, wyczytałem następujących kapelanów jego przybocznych Jezuitów: Alexander Elisz od r. 1706—7; Jan Gasański od r. 1707—9; Franciszek Dębowski od r. 1709—16; Andrzej Polikowski r. 1716, i Mikołaj Zacherla w r. 1717. — Dziś miasteczko Jazłowiec nale-

ży do szanownego mego przyjaciela Krzysztofa barona Błażowskiego; proboszczem zaś Jazłowieckim od r. 1822 jest X. Maciej Łuszczyński, gorliwy i przykładowy kapłan.

55.) Na pogrzebie jego miał kazanie X. Piotr Zieleznicki Jezuita: *Krok ostatni olbrzymi Poboga starożytnego, albo J. W. Koniecpolskich Podkowy, królewską, publiczną drogą, i torem bitym rodowitości, sławy, honoru, cnoty, przez jedenaście set lat w Polsce idącej. Po śmiertelnej podróży ostatniego wieczności kresu dopędzającej. Na pogrzebie ostatniego z familij J. W. Jmci Pana P. Jana Alexandra na Jazłowcu, Leśniowie, Równym, Janowie i Koniecpolu Koniecpolskiego, Wojewody Sieradzkiego, Balińskiego Starosty. Na kazaniu pogrzebowym w Koniecpolu w Kościele farnym ogłoszony Roku P. 1725. dnia 11. Października. W Lublinie, w Drukarni Collegium S. J. (fol. kart 17. prócz jednego arkusza przypisania Alexandrowi Walewskiemu, Wartskiemu Staroście.)*

»Naznaczony Komisarzem od Rzeczypospolitej, do Porty Otomańskiej, pod Jahorlik, na rozgraniczenie między Turkami i Polakami, jak Koniecpolski szedł tam, we dwudziestu chorągwiach, mil czterdzieści przez dobra swoje, z sławą i honorem i Polski i Koniecpolskich. Tam stanawszy jak obóz cały samych Turków, osoba, przyjemnością, wspaniałością, i ucieszył i zmieszał, gdy sobie przypomnieli, w osobie jego Stanisława Koniecpolskiego, hetmana w. k., który ich na głowę pod Kamieńcem trupem położył. Na tém rozgraniczeniu, na pięćdziesiąt mil Polszcze przyczynił i powrócił szczęśliwie. Nie wspominam (słowa są X. Zieleznickiego) jego do Krakowa przybycia na powitanie najjaśniejszego dzisiejszego Monarchy, Augusta wtórego, króla polskiego, Pana naszego miłościwego, któremu, gdy powiedziano, że jedzie do ukłonu jego szlachcie polski, który ma tyle dóbr, jak wielka Saxonja, posłał poń cug królewski, i tym go cugiem regalizował, i tak się z honorem wrócił do siebie.» Kaznodzieja pożegnawszy imieniem nieboszczyka, wszystkich jego krewnych, tak się dalej odzywa do poddanych: »Zegna i was wszystkich poddanych, po Ukrainie, po Podolu i Wołyniu, po Ziemi Chełmskiej, po województwie Sieradzkim rozproszonych. Na ostatek zegna i ciebie Koniecpolskich miasto, ze wszystkimi przyległościami, pan twój ostatni, twój ojciec, twój protektor, twoja obrona. Oddaje cię w opiekę samemu Bogu. Dziękuję za pamięć i za to słowo, którem tu, krótko będąc w Koniecpolu, często od wielu słyszał: »Bodaieśmy byli grób zalegli naszemu Panu i Ojcu!» Toż świadczył poddanym swoim, którzy go nie za pana, i za dziedzica, ale za ojca mieli. Patrzałem na to, kiedy ciało jego z Ra-

kolup do Koniecpola wyprowadzano, jako wieś cała, i ubodzy poddani, assistując mu z świecami, około czwierci mili, nie płakali, ale prawie ryczeli, co widząc, i sam łez nieutrzymałem.»

56.) Andrzej Lipnicki napisał na jej śmierć następujący wiersz: *Supremus Vitae dies. Perillustris et Magnificae D. D. Helizabetae de domo Sarnowska. Perillustr. et Magnificae D. D. Joannis de Koniecpole Koniecpolski, Castellani Siradiensis etc. Conjugis carissimae. Qui Anno 1642. 5. Calend. Junij Sibi evenit. Ad perennem memorabilis Posteritatis recordationem promulgatus. Cracoviae, in Offic. Christoph. Schedel. 1642.* (kart 11. w 4ce. Przypisane Stanisławowi Koniecpolskiemu, kasztelanowi sieradzkemu, *Bonarum literarum in Generali Gymnasio Regni Poloniae studioso cultori.*)

57.) Denhoff, marszałkiem dworu królowej mimo jej woli został, r. 1639. dnia 4. Lipca. Czytać otem pamiętniki Xcia Albrychta Stanisława Radziwiła, Kanclerza W. W. X. L., wydane przez Edw. Raczyńskiego. Poznań, 1839. w 8ce. Tomów 2., T. I. str. 409—411. 414—416, i Kwiatkowskiego: *Dzieje Narodu Pol. za panowania Władysława IV.* str. 232—34.

58.) Zszedł z tego świata w roku 1645. mając lat 57.

59.) Alexandra z Koniecpolskich Denhoffowa umarła w r. 1651.; mamy kazanie na jej pogrzebie, pod napisem: *Pole myśliwskie po ziemskich knieciach cnotami polującą matronę; sławy y zbawienia doganiającą obłowu Kazaniem przy pogrzebowych exequiach J. W. Jey Mci P. P. Alexandry z Koniecpola Donhoffowej, Woiewodzinę Sieradzkiej &c. upatrzone na Jasney Górze Częstochowskiej dnia 16. Marca, przez X. Sebastjana Stawickiego. 1651. Warszawa, w Drukarni P. Elerta, 1651.* (w 4ce kart 13.)

60.) Zasługi jego wspomina z pochwałą Konstytucja Seymowa z r. 1661 (karta 12.) Na Akt pogrzebowy jeździł od Króla do Cesarza r. 1648. *Niesiecki, II. 67.*

61.) W dziele: *Panegyrici Heroum varia antehac manu sparsi. Nunc ab Auctore proprio P. Casimiro Wijuk Kojalowicz, Soc. Jesu. S. T. D. in gratiam Juventutis studiosae in unum collecti. Vilnae, Typis Academicis S. J. 1668.* (w 8ce. od str. 371 — 395.): *Panegyricus in laudem Illustrissimi et Excellentissimi Domini D. Sigismundi a Donhoff, S. R. J. Comititis. Et Annae Teressiae Ossolińska, Supremi Regni Cancellarij filiae. Sub titulo. Sidus publicae laetitiae, nomine Academicum. Varsaviae, 1645.*

62.) COMPENDIUM CONSILIORUM PANA JERZEGO OSSOLIŃSKIEGO,
Kancelerza Koronnego.

Woina terazniejsza isz iest *fructus et effectus* rady J. Mśc. Pana kancelerza Koron. kruciusieńko wywodzić *simplici stylo*, iako Żołnierz pokażę. Naprzód *sciendum* to, że Pan Kancelerz widząc Króla J. Mści ś. p. Władysława IV. wojennego y *cupidum* w tej mierze *gloriae*, osobliwie życząc sobie Woiny Tureckiej, chcąc wygadzać *genio Principis*, a zatym *favor* większy, łaskę y *confidentia* sobie jednając, obiecował to Królowi J. M. ś. pamięci, że *industria et ingenio suo* ma Rzpltę do tego przywieść, aby była przedsięwzięła wojnę, y żeby na nią pozwoliła. Naprzód tedy upominków poselać y oddawać Tatarom nieradził, aby przez to mógł zaciągnąć wojnę Tatarską, a potem Turecką, y są *instructie* autentyczne, gdzie *discedet* na Sejmikach J. K. Mści oddawania tych upominków, dla których do nas jeździli, y że ich przez te lata przeszłe im nie oddawano, dla tego nas też często *depraedabant*. A iż y to *medium* niemogło *accelerare* wojnę Tatarską, lubo na wszystkich Sejmikach była niecotliwa ta proponowana w Instructiach, nastąpiła rada J. Mści P. Kancelerza Koronnego, aby Kozacy poszli na Morze, y zwokowawszy Kozaków do Warszawy, między którymi był Chmielnicki, dano im na Czajki 18000; dano y przytęm różne przywileje z pieczęcią pokojową y poszeptano aby *excutiant jugum*, y poszli na Morze, a zatęm Rzplta *secundowacby* ich musiała. Na tę *intentia* wprowadził tenże P. Kancelerz Tepolego z Venetiey Posła, który wojnę traktował, y obiecował na nią pieniądze, czym zawiódł Króla J. M., który od Królowey Jey Mści wzięwszy znaczną sumnę zaciągnął Wojsko. W częm potym Venetowie omylili, a tu wyszafowali pieniądze, Rzplta się na Sejmie opponowała, y tak z imprezy nic, samo tylko zniszczenie dóbr Rzpltey przez tego żołnierza, a bunt Chmielnickiego zostały, y często Król J. M. ś. pamięci na P. Kancelerza narzekał o to, że go na tę imprezę wsadziwszy, potęm *deseruit*. *Sciendum* y to, że za powodem P. Kancelerza posela Król J. Mśc Xdza Grotkowskiego do J. M. P. Krakowskiego, aby niebronil Kozakom na Czarne Morze iść, ale Pan Krakowski, jako *vir prudens*, y dobry stróż prawa pospolitego, widział co za tē iść mogło, zkąd nie dał sobie perswadować. *Tandem* gdy wojsko rosproszono,*) Hetmanów

*) RELATIA LISTOWNA KLĘSKI WOJSK KWARTIANYCH U ŻÓŁTYCH Wód i potęm zniesienia Taboru z Ich Mściami Pany Hetmany Koronne-mi pod Korsuniem, od J. Mści P. Mikołaja Ostrogora, podczaszego koronnego, do J. Mści Pana Jerzego Ossolińskiego, kancelerza koronnego.

Jaśnie Wielmożny Mści Panie Kancelerzu Koronny, Mój Mości Panie i Bracie. Wojsko nasze w dzikich polach u Żółtych-Wód

pobrano, promotia P. Kancelerza wystawiła trzech Hetmanów, pierwszemu dawszy rząd wojska wszytek, za których złą *directia* co się pod Pilawcami stało, od żalu przypominać niechcę. Gdy potym *contulerat* Rzplta władzę Hetmańską Xiążęciu Wiśniowieckiemu J. Mści Panu Woiewodzie Ruskemu, człowiekowi *omni expectatione majori*, zająztał mu tego P. Kancelerz, widząc, że ten sam mógł *aemulari*, y wytknąć złę rady P. Kancelerza, tak koło tego chodził, że onego w łasce Pańskiej na Sejmie *Coronationis* exalterował. Na tymże Sej-

wojskiem silnem od Kozaków i Tatarów obtoczone przez dni dwadzieścia kilka, szturmom kilkanaście walnym odpór dawszy, do Traktatu przystąpiło, y *Veteranos Centuriones pro obsidibus* chłopstwu kozackiemu, impetów dalszych już znosić niemogąc, dało i nienzawwszy dobrze *animum* Chmielnickiego kilka sztuk armaty onemuż z pozwoleniem J. Mści Pana Stefana Potockiego, kasztellanica krakowskiego, wydało. Ale zdrajca Chmielnicki niedotrzymał słowa, bo armatą naszą własną nas oppugnował; dnia 11. Maja konie nasi z Taboru wygnali za odjęciem przez nieprzyjaciela wody, *tandem* dnia 16. Maja i sami *expugnati* zostali, i w ręce nieprzyjacielskie wzięci są: jako to, J. Mści Pan Stefan Potocki, kasztellanica krakowki, Pan Szemberg, kommissarz kozacki, *causa et origo omnium malorum, fama fert*, że *amputatis manibus et pedibus et permissa nimia alia tyraniade* od Chmielnickiego samego ręki ścięty jest, a głowę jego w wojsku kozackiem *in hasta*, na uciechę nieprzyjaciela a na *opprobrium* nas Polaków przed wojskiem noszono; to pewna, że wszystko tameczne wojsko nasze, którego na trzydzieści tysięcy rachują, cale zginęło za zdradą dragoniej paniać ruskich, którzy się, jako to religiej greckiej, do nieprzyjaciela zaprzędali. Kozacy zaporowscy, którzy wodą poszli byli na zniesienie Chmielnickiego, do tegoż zdrajcy przystali, dwuch pułkowników swych Heliasza i Barabasza zamordowawszy. J. M. Pan krakowski przez dwadzieścia kilka dni w obozie swoim żadnej niemógł mieć wiadomości, co się z Tabeorem syna jego działo, lubo się o to pilno starał; dopiero od jednego Kozaka *de fatali* wojska naszego *casu et occasu*, że wojsko hańskie przeprawiało się przez Dniestr, nie *per catervas*, ale w kupie wielkiej z zdrajcą Chmielnickim złączone; wieziono od chłopstwa bogate nieprzyjacielom stacyje; Chmielnickiego *pro servatore suo et religionis*, lubo się bezecny pobisurmanił, mianując, zaczęm zwarzeni nasi PP. hetmani uwodzili wojsko nazad, mając go przy sobie pół szosta tysiąca z paniećmi choragwiami, chcąc przyjąć na miejsca bezpieczniejsze. Następowal *hostis ferox et suc-*

mie ubespieczył pokojem y traktatami Rzplte P. Kanclerz, dla czego stanęła Constitutia, na którą naznaczono Commissarzów *cum absoluta potestate* do concludowania transactey z Kozakami. Przes wszystkie zimę były wojska y ludzie po wszystkich Województwach, któremi nie nierobiono. Na wiosnę zaś kazano Chorągwie zwinąć wszystkim prawie Województwom, chcąc *exarmare Rempublicam* y niechcąc żołnierza powiatowego, któregośmy byli nigdy nie mieli do borgowej służby, a zatem y do Confederathey szkodliwych związków nieprzychodzący, bo każde Województwo podjąwszy się na Convocathey

cessu bono insolens, a nasi też (już to prawda wyznać się musi) *bono consilio destituebantur*, niektórzy się *multate parum laborabant*, niektórzy *pannico terrore propulsi non sine praesagio* nieszczęście wielkie jakieś upatrowali. Przyszli potem PP. hetmani pod Korsuń, i tu nad rzeką Rosią w starém jakimś obozisku położwszy się w niedzielę święteczną, nazajutrz dnia 25. Maja wojska nieprzyjacielskie nad sobą obaczyli bardzo okryte i gromadne; wyprowadzili PP. hetmani z okopów chorągwie, chcąc *aleam belli subire*, ale nieprzyjaciel *hac die* naszych *elusit*, wieczorem samym do Korsunia uszedłszy; tamże nieprzyjaciel zasiąwszy wiadomości, że nasi dalej Taborem ustępować mieli, poprzedzili naszych *celeritate sua*, i po drogach się pookopywali, drugich w lasku jednym zataiwszy, nasi nieostrożnie z okopu uchodzili niemając *speculatores*, przyszło wojsko *in praecipitia*, zkąd wózów wyciągnąć niemogli, a nieprzyjaciel *opportunitate temporis usus* wielkim impetem nastąpił, czując już ozdradzie między naszymi, tabor rozerwał, do czego mu zdrajcy ciż między naszymi dopomogli, armatę wziął, wojsko wszystko pogromił, że ledwie półtora tysiąca, y to pacholików a ciurów uszło; postrzelony J. M. Pan hetman polny i wzięty od Kozaków żywo; J. M. Pan krakowski ranny w szyję i ledwo niezabity przez nieuznanie, po tém uznaniu w rękach tatarskich jest, i wiele znacznych, a drudzy na placu zostali. Dnia 26. Maja po ranu w trzech godzinach stało się. Chmielnicki z temże pogaństwem idzie w głąb do Polskiej, miasta ogniem i mieczem wojując, drugie osadzając, w Białejcerkwi *sedem belli* zasadzi a potem w Kijowie myśli, xiażeciem ruskim tytułując się i t. d. Kozaków szpiegów siedmdziesiąt wyszło do Polskiej, którzy co przedniejsze miasta palić mają, z tych jednego w Brzeżanach dostano, który to na mękach wyznał i t. d. Dan ze Lwowa, *in medio strepitu armorum, die 4. Junij 1648, fatali rebus nostris*. W. Mści Pana uprzejmie życzliwy brat i sługa Mikołaj Ostrorog, Podczaszy Koronny.

tak długo trzymać ludzie swe, jako długo Rzplta potrzebować będzie, obmyśliłoby było swoim zapłatę. A gdy już wiadomość przyszła, że *nulla spes* Commissiey z Kozaki, zwoływa Król J. Mści pod tytułem Convocathey PP. Senatorów, którzy prawie wszyscy, począwszy od J. M. Xdza Podkanclerzego Koronnego, *summo libertatis zelatore*, niewidząc inszego sposobu *salutis nostrae* radzili, jako *optimi Cives*, Pospolite ruszenie. Sam P. Kanclerz *fortiter obstitit*, powiedziawszy: że *numerus* Tatarów niemógł być tak wielki, jakim straszono, przydawszy y to: że sromotniejszaby to była ruszać Pospolite Ruszenie: przecie troje Województwa się ruszyły, radząc Panu, aby sam poszedł *in persona sua*, na co Pan, jako dobrotliwy y wojenny, chcąc *bene mereri apud Rempublicam*, przypadł y ruszył się w dzień S. Jana z Warszawy. Przyjechałszy potem do Lublina, oczekiwał tamże Król J. Mści obieczanych od P. Kanclerza pocztów, w których większe *robur collocavit*, niż w Pospolitem Ruszeniu, które, gdy omyliły, że się ich Król J. M. doczekać niemógł, oprócz J. M. Pana Podkanclerzego W. X. Litew., który jako wielki miłośnik ojczyzny ludzi kilkanaście set stawił. Ruszył się król J. Mości do Krasnegostawu wzięwszy wiadomość, że obóz nasz obleżono, ztamtąd zaś pod Zamoście, gdzie ochotny gospodarz J. M. P. Starosta Kałuski (Jan Zamojski) z kilkaset ludzi *militantes* przednich Króla J. M. *excepit*. Tam gdy *consilium* było, jeżeli Pan, gdzie daley miał *progredi*, czyli tu *subsistere*? wszystkich to zdanie było, aby Pan zostawał przy fortecy, a ludzie na odsiecz jakonajprędzej (ponieważ jeszcze byli od koni nieodpadli) posłał; Pan Kanclerz *contrarium sentiebat*, y radził, aby Pan postępował *in persona sua*. A że to większy *terror* bytności Pańskiej na nieprzyjaciela pasdź miał, niż z największych wojsk. A gdy P. Arciszewski, *Artilleriae Magister*, rzekł *in consilio*: »Co będziemy czynić, kiedy nieprzyjaciel *arctiori obsidione* osadziwszy tamtych, *majori parte* ludzi swoich pójdzie przeciwko nam komunikiem y nas otoczy, którzy idziemy z motyką na słońce?» Odpowiedział P. Kanclerz: »Dałby to Bóg, aby się ruszył ku nam!» *Secutus* Pan chciwy sławy Pana Kanclerza rady, przyszedłszy do Tyszowiec, tam znowu czynił *consilium*. P. Kanclerz radził iść na Bełz, na Busk, aby Sokala, zięcia swego, ochronił, która droga iż była zła, błotna y pełna złych przepraw, niechciał Król J. Mści *sequi* z wielką wszystkich *consolatią* rady tej, ale prosto do Sokala obrócił. Ztamtąd życzyli wszyscy prawie, aby Król J. M. szedł na Szczurowice, na Brody, a w Brodach jako w fortecy został sam, y wozy zostawiwszy, hobyśmy byli mogli tym spieszniej dać odsiecz obleżoncom, ale y to tak dobre *consilium* *subvertit* P. Kanclerz,

wprzód radząc, aby Król J. M. poszedł na Lwów, tak wiele mil z drogi, a potem, gdy nieprzyszło do tego, postaremu Król J. Męi obrócił na lasy, na puszcze, na wertebry, na Białokamień, majątność Xcia J. Mści Wojewody Ruskiego, wielki mu *favor* swój oświadczając, gdzie niepogody nas trzymały kilka dni. Radzili wszyscy, aby podjazdy codzienne były, żebyśmy zawsze byli wiedzieli o nieprzyjacielu, ale y tego nie było: bo lubo kto co dobrego powiedział y poradził, to P. Kanclerz *aegre* to przyjmował, y takiego zwał *insusurantem*, sam do siebie tego niewidząc &c. I to *notandum*, że za goręcemi Szlachty y *bonorum Civium Patriae* instantiami ledwie wyjeżdżając z Lublina dał się do tego przywieść Pan Kanclerz, że wprzód Uniwersały, Okazywania a potem trzecie Wici (y to jakie y jako pisanie!) wydał, iterując *toties quoties*, że to był zdrajca Rzpltej, kiedyby Pospolitego Ruszenia życzył; któremu gdyby ktokolwiek wspomniął y jemu mówił, *non erat amicus Caesaris*. Stanawszy tedy pod Złoczowem, *formata oratione* oddaje Pan Kanclerz buławę wojska Zaporowskiego Zabuskiemu od Króla J. Męi, nazajutrz Zabuski przysięga na Hetmaństwo, na kilka dni przedtém Uniwersały wydawszy deklarując Chmielnickiego za zdrajcę. Ztamtąd wojsko przyszło pod Zborów, które potem nazajutrz ruszyło się, niemając języka żadnego o nieprzyjacielu, który nocował w mili. Dowiedziawszy się Orda, że połowica Taboru przeprawiała się przez przeprawę, uderzyła y z przodu y z zadu, gdzie na zadzie siła ludzi y chorągwi zginęło, że na odwodzie stały, wozy wyrabowano, gdzie nietrzeba było wozów, ani konnych, tylko piechoty. Na czele zasię *generalissimus* będąc Pan Kanclerz pierwszym Pułkownikiem, gdzie Orda wsparła, naprzód był tył podał y uznał, że insza *rotować* a insza *wojować*, y tak prawie od rozumu odszedłszy y zapomniawszy się jeździł między chorągwiami, na swem miejscu zostawiwszy J. M. P. Starostę Krakowskiego (Lubomirskiego), więcej już do tego pułku nieprzyjeżdżał. Sam Król J. M. natenczas *sustulit pondus diei et aestus*, y gdyby samego Pana natenczas nie było, nieomylnie wojsko rozproszyłoby się było, y obóz byłby zniesion. Gdy potem obaczył, że Pana y Rzeczpospolitą zawiódł, dopiero rada pisać do Hana, o którego potędze y bytności przedtym wiedzieć niechciał, y bronił, aby tego Królowi J. Mości niepowiedziano, y ktokolwiek o Hanie powiedział, na tego się niewymownie gniewał, jako na P. Gniewosza, na P. Gawędowskiego. Odpisuje Han, życząc sobie zgody, toż y Chmielnicki. Gdy do traktatów przyszło, jakokolwiek podali, tak Han jako y Kozacy, na wszystko zaras pozwolono: a na ostatek prosił P. Kanclerz Wezyra Hańskiego o dwu Murzów, aby ono

wojsko, ni ono żydowskie, *secure* do Glinian przeprowadzone było. Ten tedy *fructus y effectus* rad P. Kanclerza Koionnego, łącno *concludować*, co taki *consiliarz meruit*, który ubespeczył Rzpltę na Sejmie *Coronationis* pokojem, y w wjeździe swoim do Lublina krwią swoją każdemu się chciał zapisować, że pokój nam miał stanowić; aż za taką *submissą* widzimy co się przez niego stało; który y przez zimę gromić Kozaków niekazał, kiedy na nich własna pora była, a wojsko nasze próżnowało y placą chleba darmo biorąc; który znędziwszy tém wojskiem dobrą Rzpltej, na wiosnę jego *consilio* chorągwie zwinąć kazał; który Wici na Pospolite Ruszenie, *salutare et unicum praesidium*, wcześniej wydać niechciał, a mybyśmy mogli byli *multitudine multitudini opponere*, która jemu straszna była; który, co było y jest *principale*, Pana głowę y jedyne dobro y obronę naszą, na którym zawisło wszystko *esse* Rzpolitey, *inermem* do nieprzyjaciela, jako na mięsne jatkę, przyprowadził; który *ad istam levitatem et indignitatem* Pana przywiódł, że Zabuskiemu buławę z takimi ceremoniami oddawszy, y Uniwersałem Chmielnickiego publikowawszy, potem to *tege necessitatis* odmienić musiał; który radami swymi, na których Pan poległ, tak Pana zawiódł, że go ruszył za przeprawy bez języka, wojska porządnie niezordynowawszy; który taką radą swą do tak sromotnych kondicij, jakich nigdy *Majores nostri* niesłyszeli, Rzpltę przywiódł; który wieczne jarzmo na obywateli y stan szlachecki województwa kijowskiego, braciawskiego, czerniechowskiego y insze zaciągnął; który Rzeczpltę na tak ciężki dług Tatarom (a przedtém odradzał im dawać upominków) wprowadził; który *exordia bellorum, motuum civilium*, zguby y reputatij pańskiej y wszystkij Rzpltej wszczepił; który wojsko pod Zbarażem, *florem nobilitatis, robur militiae*, z prywatnych respektów z Panem Kisielcem, wojewodą kijowskim, zgubić chciał; który radził, aby Król J. M. przyszedłszy tu na odsiecz obleżeńcom, niedoczekawszy ich eliberratij, ku Lwowowi powrócił, a oni cni bracia naszy opierawszy się, y od wszystkiego odpadłszy, siodła na ramiona wzięwszy, za Królem J. Męią wędrować musieli; który prowiantu, obiecawszy Królowi J. Męi przy armacie wprowadzać, nieobmyślił; który od koła generalnego *suis persuasionibus* (którem y dobra rada dzieła wojennego y postępkę z nieprzyjacielem, y osoby *aptiores* do rad wojennych *cognoscuntur*) Pana odwiódł. Nie wspominam *interioria consilia*, które zawsze mieszały Rzpltę: jako cła morskie, *Feudum* kurlandskie, kawaleria, tytuły cudzoziemskie, wprowadzenie *in viscera Regni* wojska cudzoziemskiego *et similia*. r. 1649.

63.) O synach jego czytaj Niesieckiego, (II. 68.)

64.) Pod Zborowem w zakład ofiarował się dobrowolnie, mówiąc: *Habetis voluntarium pro libertate Polona captivum!*

65.) Obacz Niesieckiego, (II. 67.)

66.) Podpisał Uniję Xięstwa Litewskiego z Koroną roku 1569. (*Konst. kar. 171.*) Czyżowskiej, herbu Topór, było na imię Anna, umarła r. 1584.

67.) W dziełku: *Pogrom Lewartowski, to jest, o wygranej X. Adr. Radziwińskiego, Soc. Jesu Theologa, Disputacyey, którą r. 1592, dnia 13 i 14 Stycznia z Ewangeliki, i Nowokrzczeńcami iawnie miał w Lewartowie, Rozmowa Katholika, Nowokrzczeńca, Ewangelika y Lutheranina, przez Grzegorza Piotrowskiego. Krakow, w Druk. Jakuba Siebeneychera, 1592.* (w 4ce, kart 19.) na karcie 6. stoi:

Jan przy nich Koniecpolski człowiek nauczony

We wszech naukach, ięzykach przedniejszych ćwiczony,
Słyszę nie tylko Grecki ięzyk i Łaciński

Ale snadź doskonale umie Palestyński.

68.) Niesiecki (II. 587.) powiada, iż Jan Koniecpolski, sędzia ziemski lubelski, umierając w roku 1606, ostatnią wolą, bibliotekę swoją *Collegio* jezuickiemu lubelskiemu oddał, a w dobrach swoich dziedzicznych kościół wystawił.

69.) Mikołaj Koniecpolski, sędzia ziemski sieradzki, w rycerskiem dziele biegły, żył lat 90, umarł bezżenny.

70.) Andrzej, deputowany z województwa sandomierskiego, podpisał elekcyę Zygmunta III. roku 1586. (*Konst. k. 437.*)

71.) Działo się to roku 1615. Jakub Sobieski, potem kasztelan krakowski, ojciec króla Jana III., taki nadgrobek napisał temu Adamowi Zółkiewskiemu w Warszawie: *Suis et suorum meritis clarissimus, Principis gratia, Procerum favore, aura populari ad invidiam usque felix, venustate formae, corporis cultu, vitae splendore, morum comitate acceptus omnibus, cruento et lethali infelicis dextrae ictu immature ereptus.* Był on w r. 1611. komissarzem do traktatów o pokój z Moskwą, od Sejmu wyznaczony (*Konst. k. 3.*) a na weselu Zamojskiego z Batorówną, w Krakowie z takim przepychem odprawionem, przebrany był za Dijana.

72.) Umarł ten Stefan r. 1629. Małżonka jego Marcianna z Daniłowiczów umarła w roku 1646. Mamy drukiem ogłoszo-

ne: *Kazanie na Pogrzebie Jey Mści P. Martiany Daniłowicówny Koniecpolskiej, w Kościele Przectawskim, W. O. Hieronyma od Sw. Hyacyntha Karmelite Bossego, Kathedralnego Kościoła Krakowskiego, Kaznodzieie Ordinariusza. Przez X. Jana Grzybowskiego, Proboszcza Przectawskiego, do druku podane, w Krakowie, w Druk. u Wdowy i Dziedz. Andr. Piotrkowczyka r. 1646.* (w 4ce, str. 4. 16. Przypisane synom: Andrzejowi, Alexandrowi Stanisławowi Koniecpolskim.)

73.) Nadgrobek Andrzeja Koniecpolskiego, w kościele ś. Trójcy w Krakowie.

1.) W urnie: *Hospes. Hoc tumulo deposita sunt ossa Andreæ de Przectavia Koniecpolski, Exercituum Regni Poloniae Notarii, Iniquo fato ante tempus perempti Qui In omni vitae gradu, Eodem tenore probitatis, Prudentiae et Humanitatis, Nec non constantis et moderati animi fama Praeclarus. Obijt Anno Virginei partus, 1649, die 23. Martij, Aetatis suae 28.*
2.) Na chorągwi zawieszanej: *Andreas de Przectavia Koniecpolscius Heic situs est. Qui Ad Summa quaeque natus, Per gradus militares in Patria honores assequi voluit. Primumque Germanicae Cohortis Praefectus, Dein Exercituum Regni Graphiarius, Tandem Legionis Tribunus, Dum in re Castrensi magnum bellorum Ducem Patrum imitari conatur Ad coronam et triumphos fato praematurus Ad Superos evocatur. Vos lugete Poloni. Familia ornamentum amisit, Respublica virum. X. Kalend: Aprilis MDC.XLIX.* 3.) Na tablicy miedzianej do urny włożonej: *Christo resurgenti, sacrum. Claudit haec Urna Illustris Viri Andreæ de Przectavia Koniecpolscij Copiarum Regni Graphiarii vigilantissimi Ossa. Qui Moribus et literis politioribus in exteris excultus, Ultra duo lustra, sub Magno Exercituum Duce, Stanislao Koniecpolscio, Patruo suo, Chiliarcha, Castrensi disciplina graviter imbutus, Dum Tribuni titulo A Serenissimo Rege Joanne Casimiro decoratur, Et Germani militis Legionem scribit, Ipse, heu! fato immaturo In coelestis militiae choros adscribitur. Praeclarum suis honesti exemplum linquens, Aerae Christianae, 1649, Aetatis 28, Die 23 Martij. Tu qui haec legis Bonis Manibus bene praecare.*
(S. Starowolski, Monum. Sarmat. 159.)

74.) To małżeństwo było powodem Aleksandrowi Bronikowskiemu do napisania romansu: *Die Frauen Koniecpolskie.* 4 Theile, Dresden und Leipzig, Arnold. 1832—1835. (w 8ce.) Józef hrabia Dunin Borkowski, zaszczytnie znany w naukowym świecie, raczył mi udzielić następujących oryginalnych dokumentów, tyczących się tego małżeństwa:

a) PROTESTATIO SEU MANIFESTATIO GENEROSAE DOMINAE DE
Bökop KONIECPOLSKA CONTRA MARITUM SUUM STANISLAUM
KONIECPOLSKI.

Actum Gedani Feria Quarta in ipsa Vigilia Nativitatis S. Joannis Baptistae, quae fuit XXIII. Mensis Junij Anno MDCLX. Constituta personaliter coram Perillustri et Admodum Reverendo Domino Laurentio Ludwigg a Demuth, Prothonotario Apostolico, Varmienti Canonico, Decano, Parocho Officiario Gedanense, et per Pomeraniam Generali S. R. M. Secretario, Generosa Domina Maria Mecheldis de Bökop, Generosi ac Excell. Domini Eggberti von Boekop nobilis Geldriae filia, Magnifici vero ac Generosi Domini Stanislai Francisci a Koniecpole Koniecpolski, olim Illustris ac Magnifici Domini Stephani Koniecpolski, S. R. M. Colonelli filij, consors legitima; cum assistentia Generosi Domini Christophori Guth Zapendowski Tutoris, quo ad hunc actum libere assumpti, ac gravi cum animi sui dolore exposuit, in et contra dictum Dominum Maritum suum; Qualiter ipse contracto secum Anno 1647 Ultrajecti in Hollandia, idque in praesentia Testium hominum Nobilissimorum et fidedignorum, videlicet ex parte Sponsi Magnificorum Friderici Ernesti Zawacki, Palatinidis Parnaviensis, Alberti Casimiri et Alexandri Męcińskich fratrum, atque ex parte sua Hartmanni von Uterwigg, Laurentij von Winberge juxta morem Patriae Ultrajecti consuetum Matrimonio, et accepta desuper privatis in ædibus ob exercitium Religionis Catholicis ibidem Ultrajecti denegatum, per Admodum Reverendum Patrem Joannem Janson Reiser, Soc. Jesu Presbyterum, pro tunc Catholicis inservientem, publice benedictione Sacerdotali, omnibusque rite et legitime circa ineunda matrimonia observari solitis peractis, cum eadem Anno sequenti in Poloniam et bona sua haereditaria discesserit, ibidemque extans sibi comparenti Jure advitalitio certam Civitatem, Arcem et Villas tanquam legitimae Conjugi suae coram Actis Castrensibus Novae Civitatis Korczyn inscripserit, ac per septennium secum in Polonia habitans, et inter homines privatis et in publicis locis conversatus, semper se pro sua vera et legitima Conjuge tenuerit, habuerit et agnoverit, ac ab omnibus vicinis, Consanguineis et Cognatis, non nisi pro tali habita et recognita fuerit, donec Anno 1655. ante bellum Suecicum inaudita morte Dominae Comparentis Parentis, cum eadem iterum in Hollandiam discesserit, ac ibidem partim a Debitoribus suis (quae debita ante initum cum Comparente Matrimonium varie contraxit) infestatus et molestatus, partim etiam Universalibus literis S. R. M. Poloniae ad Expeditionem bellicam generalem evocatus, ad patrios Lares redierit, intentione ut post expeditionem bellicam bonis suis venditis, iterum ad se in Hollandiam

rediturus esset, scriptis hunc in finem multis ex itinere ad Dominam Comparentem literis. Cum vero per Annos quinque hac spe vana elusa ac frustra detenta Comparens, coacta fuit dictum Maritum suum sequi et hic Gedanum veniens, praeter omnem spem rescivit eundem Magnificum Dominum Stanislaum Koniecpolski, Dei et conscientiae timore postposito, fidem matrimonialem sibi Comparenti Juramento confirmatam fregisse, se Comparentem malitiose deseruisse, et a se separasse, et quod peius est, stante hocce primo legitimo ipsorum matrimonio, secundam uxorem videlicet: Magnificam Virginem Borkowska, sibi matrimonialiter copulari fecisse. Proinde quam primum sibi de praemissis Mariti sui attentatis innotuit, hanc solemnem his in scriptis, omni meliori modo, via et forma, quibus de jure validius ac firmitus potest ac debet, facit Protestationem, manifestatque praesentibus. Quod non solum ratione hujus desertionis malitiosae in Judicio Spirituali, prout de Jure invenerit, verum etiam ratione jurium quorumvis suorum coram quovis Judicio et Officio competentibus jure mediante agere et injuriam suam vindicare velit; petendo hanc Protestationem Actis praesentibus suscipi iisdemque ingrossari, cum clausulis addendi, augendi et minuendi ac quovis Jure ulteriori salvo. Ex Actis Venerabilis Consistorij Gedanensis legitime extraxit Joannes Dambrowicz, Apostolicus et Venerabilis Consistorij Gedanensis Notarius m. p.

b) LITERAE INTERCESSIONALES REIPUBLICAE HOLLANDICAE AD
SERENISSIMUM REGEM POLONIAE (JOANNEM CASIMIRUM) PRO
DOMINA KONIECPOLSKA.

Serenissime! Ea qua par est humilitate, Nobis exposuit Maria Michtelt à Boecop se annis aliquot retro nupsisse Domino Stanislao Francisco de Koniecpoli Koniecpolskij, sub pacto nuptiali, quo promisit memoratus Dominus Koniecpolski procuraturum, ut de Patrimonio suo ac proprijs bonis, per Cambium huc remitteretur Summa Octoginta Millium florenorum nostrae monetae, quique praeterea Supplicantem honoravit donatione inter vivos ad Summam Centum et decem Millium Aureorum, reservato sibi usufructu ad dies vitae. Sponsalitijs hic celebratis, matrimonioque juxta leges ac consuetudines in Civitate Ultrajectina consummato, mutua conjunctione et convictu cohabitarunt, et postmodum in Regno Poloniae tanquam Maritus et Coniux in Coniugio vixerunt, abinde post aliquod annorum securi in hasce oras redierunt. Postea autem accidit, ut praememoratae Supplicantis Maritus Patriam suam repeteret, ibidem rerum suarum curam habendi et ijs prope in ordinem redactis, revertendi gratia, remanentibus interea Sup-

plicantis Patrimonialibus bonis notabili atque insigni satis aeris alieni Summa gravatis, gravibusque usuris praessis, quales pecunias Supplicans aliunde contraxit ad exsolvendum debita nomine Domini Koniecpolski ante et circa Matrimonium conflata. Quandoquidem igitur ex eo, adeoque longo tempore Supplicianti nihil quicquam et de negotio et de re dituo suo innotuerit, multominus quod promissa praestiterit, aut Nomina sua liberaverit; Accidit pariter et quod haud leviter letigit animum tristissimus Nuntius tanquam praedictus Dominus Maritus rupto priori solemnibus Matrimonij vinculo, contra omnia sacra contractaque, publicam legem et decorem secunda thori vota, veluti ex divortio iniisset, Unde merito constituit Gedanium sese conferre ad perscrutandum totum hoc negotium, et quid juris sit, contra maritum suum intentandum. Verum tamen considerato, quod exteris gentibus in peregrinis locis difficile pateant aditus ad Dicasteria et forensia Judicia, inprimis si iisdem lis sit cum Magnatibus et Proceribus Status, qualis apparet Supplicantis Maritus, supersedere non volumus Officij et pro justissimae causae aequitate hisce illam comitari, Regiam Majestatem Vestram ennixe rogantes, ut pro solita sua equanimitate et decantissimo Justitiae administrandae zelo ita mandare ac undequaque severe statuere dignetur, ut Supplicans prompti et sine ulla subterfugij a saepius memorato suo Marito Domino Stanislao Francisco Koniecpole Koniecpolski consequatur, quod ex pactis sibi tam legitime debetur et porro in Judicio et extra Regia clementia illam amplecti et fovere, ut optima sua spe freta prompti Juris beneficio gaudeat et fruatur. Eo ipso Regia Vestra Majestas non tantum operabitur opus christianae charitatis, sed et magnum tanti Regis nomen aeviternis laudibus dignum illustrabit, de reliquo &c. Serenissime &c. Dabantur Hagae 30. Maji 1661.

c) DO TRYBUNAŁU INSTANTIA ZA URODZONYM BORKOWSKIM PRZECIWKO KONIECPOLSKIEMU.

Jan Kazimierz, z Bożej łaski Król Polski, Wielkie Xiążę Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Kijowskie, Wołyńskie, Inflanckie, Smoleńskie, Czerniechowskie a Szwedzki, Gotski, Wandalski dziedziczny Król. Wielmożni Wielelni y Urodzeni Uprzejmie y Wiernie Nam mili. Lubo sama krzywda Boża y contemptus Sacramenti Matrimonij tudziesz y tak wielka domu Urodzonych Borkowskich w tej Rzeczypospolitey nieposłedniego obelga, którą uczynił Urodzony Koniecpolski, iako to wiadomo dobrze Uprzejmościom y Wiernościom Waszym, w sadzie ich dość *instanter urget vindictam*, y My iednak aby takowe *delicta* w Państwie Naszym niezostawały *impunita*, ani przy Nas iakiszkolwiek *connuentey nota*, przydaemy instantey naszej do Uprzejmości y Wierności Waszych *momentum*, abyście *serio in delinquentem animadvertere* chcieli. Co y dla tego *Judicio* Uprzejmości y Wierności Waszych zalecamy pilno, że częste y teraz świeże, za porzuconą pierwszą tegosz Urodzonego Koniecpolskiego żonę, mamy od Stanów Olenderskich *instance*, żądających sprawiedliwości. Życzymy zatym Uprzejmościom y Wiernościom Waszym dobrego od Pana Boga zdrowia. Dan w Warszawie dnia XVIII. Miesiąca Lipca, roku Pańskiego MDCLXII. Panowania Królestw Naszych Polskiego y Szwedzkiego XIV roku.

Jan Kazimierz Król.

d) *Innotescentiales ad Nobilitatem Districtuum Pilznensis et Vilslicensis pro congreganda Nobilitate ad faciendam executionem de persona et Bonis G. Koniecpolski ab Illi et M. Rey Palatino Lublinensi editae. Dat. Varsaviae 15 Maji Anno 1663/10.*

WŁADYSŁAW Z NAGŁOWIC REY, PODSKARBI NADWORNÝ KORONNY, Nowokorczyński, Kamionacki i Libuzski Starosta.

Jasnie Wielmożnym Wielmożnym Jch Mćiom Obywatelom Powiatów Wiślickiego y Pilźnieńskiego, Moim Wielce Mściwym Panom y Braciej, przy zaleceniu służb moich Braterskich donoszę do wiadomości: Iż w sadzie Tribunałskim Koronnym stanęły dwa *decretum poenarum infamiarum et colli* na Jego Mość Panu Stanisławie Koniecpolskim, y executia ich zlecona jest mnie albo Sądowi memu Grodzkiemu Nowomieyskiemu *ad mota manu forti et armata motae Nobilitatis* Powiatów, do Jurisdictioney moiey należących. Zaczynam dać ten Uniwersał do Grudnia mego, y publikować go kazałem, zapraszając Wmm. MM. MM. Panów, abyście stosując się w tym do Prawa pospolitego y Decretu Tribunałskiego ziechali się do mnie, lubo *in absentia mea* do Urzędu mego Nowomieyskiego Grodzkiego na dzień 14. Miesiąca Czerwca do Kucharzuszki, żebym z Wmm. M. M. M. M. Pany finalną mógł wykonać pomienioną executię. Na co dla lepszej wiary y pewności ręką się swą przy pięci moiey podpisuję. Dan w Warszawie dnia 15 Miesiąca Maja, Roku Pańskiego Tysiącznego Sześćsetnego Sześćdziesiątego Trzeciego. Władysław Rey Podskarbi nadworny koronny.

e) *ACTUM IN CURIA REGIA VARSAVIENSI FERIA QUINTA PRIDIE Festi Praesentationis Beatissimae Virginis Mariae, Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Septuagesimo.*

Magnificus Stanislaus Dunin de Borkowice Borkowski, Castellanus Potanecensis, sanus et recedens recognovit. Quia ipse supplendo defectus prioris Quietationis coram Actis prae-

sentibus recognitae. Tum inherendo Constitutioni novellae et ad eandem in plano sese referendo, Generosum Stanislaum de Koniecpole Koniecpolski, de omnibus in genere et singulis in specie Causis et Actionibus, tam ad Judicia Tribunalitia Regni Lublin., quam etiam Comitialia Regni Varsavien. per se recognoscentem, et alios Causae Comparticipes seorsim et conjunctim eidem generoso Koniecpolski ratione quarumvis rerum et injuriarum institutae et interlatae, tum Protestationibus quibusvis ac poena Infamiae et Colli, ejusque approbatione de Actu et data Lublini Feria Quinta post Dominicam Cantate Millesimo Sexcentesimo Sexagesimo Tertio obtenta et ad Acta Castrensia Neocorcinensia per oblatam porrecta omnibusque et quibusvis Processibus, decretis tam in Contumaciam, quam ex serijs Controversiis in omni Judicio et officio Majoris et Minoris Subselli, etiam Spiritualis latis, praetensionibusque omnibus eorundem Decretorum ad diem hodiernam intercedentium, quietat, emittit, liberumque et absolutum facit perpetuo, Decreta omnia et praedictas Condemnationes ac praetensiones omnes cassat, recognoscens sibi satisfactionem in toto praestitam esse. Ex Protocollo Actorum Castrens. Capitaneus Varsaviens. rescript. Ignatius Gadowski, Tribunus Terris et Vice-Capitaneus Varsav. Correxit Dąbrowski. Legit Głieczyński.

Prócz przytoczonych wyżej dokumentów, ściągających się do dziejów tego sławnego w swym czasie małżeństwa, udzielonych mnie od hrabiego Józefa Dunina Borkowskiego, znajduje się u tegoż rękopis z kilku arkuszy *in folio* złożony wspólnie spisany, pod napisem, *Processus in causa Matrimoniali ad cohabitandum inter generosos conjuges Mariam Mechtilidim de Bokop actricem, ex una, et Stanislaum Koniecpolski citatum partibus ex altera, coram Judicio ordinario illustrissimi et reverendissimi domini Andreae Trzebicki, Dei et Apostolicae sedis gratia Episcopi Cracoviensis, Ducis Severiae, in prima instantia gestus, observatus et auscultatus, Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Sexagesimo primo. (1661.)*

75.) Wojciech Wałkowiec wydał z druku: *Oratio natalitia Perillustri, et admodum Reverendo Domino D. Nicolao a Koniecpole Koniecpolski, Canonico Gnesnensi, Praeclavien. &c. Praeposito Domino collendissimo in auspiciatissimas natalis diei ferias Anno reparate Salutis 1642, Octavo Idus Decembris, honoris et observantiae ergo ab Alberto Wałkowie Ustien-se, Artium et Philosophiae Baccalaureo, consecrata ac d. d. Cracoviae, in Offic. Mart. Filipowski. (w 4ce, kart 11.)*

76.) Jest to ten sam Andrzej Olszowski, który pismem swém: *Censura Candidatorum Sceptri Polonici*, r. 1669 wydrukowanem, i w sam dzień wyboru królewskiego rozrzuceniem głównie przyczynił się do osiągnięcia tronu Michałowi xięciu Wisniowieckiemu. Wielką władzę też miał za panowania jego, umarł Arcybiskupem Gnieźnieńskim r. 1667 w Gdańsku.

77.) SPRAWY DZIEŁ RYCERSKICH WOJSKA I DIARIUSZ Z OBOZU z pod Smoleńska, dnia 2. Października, roku 1633.

Krótko napisałem w czém nas P. Bóg pocieszył, a to z małą stratą naszych, bez której jednak być niemogło. Uprzątniona jedna strona, że wolny przejazd do Smoleńska: we środę po dwa razy taka strzelba była, że bez przestanku i minuty nieprzystając, ogień trwał godzin cztery od ręcznej strzelby i dział; rzecz ledwie bywała, bo nieprzyjaciół potężnie następował, nasi też potężnie bronili i zbroniłi; tego dnia 60000 kul piechota od P. Miroszowskiego wzięła, jako wiele tego darmo wypadło, powiedają pospolicie: chłop strzela, P. Bóg kule roznosi. Jest tedy za co P. Bogu dziękować, bo ten lud, którego było pod 13000 dobrze i potężnie opatrzone we wszystko, w ostrożku długo nie bez rozlania krwi naszych trwał, ale P. Bóg nam miłosiernym i sprawiedliwym, odjawszy serce, strach na nieprzyjaciela puścił, w nocy zostawiwszy jako naczynia, moździerze, cynę, żelaza gromadami, srebra, pieniądze z workami, że wrota zdesperowawszy do fortece otworzone, za co *sit Deus benedictus*. Tegoż dnia 12. Obóz się puścił pod sam Smoleńsk w górę, i tam stanął *in conspectu* zamku, do którego przed wieczorem wjechaliśmy z Królem Jmcią *expansis vexillis*. Rano był K. J. M. w szachu odbieganym, *ex arte* i mocho urobionym. Ztamtąd do taboru kozackiego przez dzień potężnie zrobionego jechał, z którego uważał na drugiej stronie ostrożki nieprzyjacielskie i położenie miejsca. Jechał potem w sobotę do Smoleńska, nie przez most, ale włódce z królewiczem Jmcią Kazimierzem i J. M. xiędzem kanclerzem przez Dniepr przebył; na brzegu z kilkanaściami rycerstwa witał P. wojewoda smoleński, i zamek we wszystko przed tem obleżeniem dobrze opatrzone y dotąd *Dei beneficio et felicitate* K. J. Mści, także *virtute militum* dotrzymany i nie tak, jako *invidi* udawali, przy kluczach K. J. Mści oddał; przez xiędza kanclerza Król J. M. *beneficium Dei agnoscens*, prosił, aby i dalej miłosierdzie nam przytomne było, łaskę przy tem we wszystkiem, królewską miłość obiecał, za wiarę, trudy, *constantia* w obronie Rzpltej. P. wojewoda we wszystkiem stanął dobrze, jako człowiek rycerski, *et custodivit depositum Reipublicae*, oddane mu są nazad klucze; z tamtąd poszliśmy do bramy królewskiej, od niej minawszy Ber-

nardyny do Dominikanów do kościoła wstąpili, i klękali. Litania *beatę Mariae cantata*; ztamtąd do fary przez *Societatis Jesu cantantes: Te Deum laudamus*, i po skończeniu jechałszy do nowego fortu, *ex arte pura* i potężnie zbudowanego, i tam kapitana, który się był na imię Króla J. M. *ante duas horas* przedał, presentowano, chłopą dorodnego i strojnego, a to *benigne exceptus*, i drugih kilkunastu Anglików, *examinati dixerunt*, że ich więcej ma przyjąć *successive*, jako przeszłej nocy; powiedzieli i to: że *nunquam hostis sperabat praesentiam Regis* ani *tantas vires*, sam *fortiter* trzymał i praktykował, że nas tylko poganin bawi. Zaczem, że się mu potem i koncepty pomieszały. Ku wieczorowi obrócił K. J. M. przez most do obozu; w niedzielę po południu jechał znowu do Smoleńska, i od bramy królewskiej w lewo szedł na mury, któremi poszedł aż do początku, kędy działa i podkopy poczynili, przytém upatrując nieprzyjacielskie ostrożki i ich obrony i położenie miejsca, także baterią, z której wysoko wyniesionej, z dział trzynastu mury psowano, między któremi dwie, co kule niosą funtów 65, koni 100 je ciągnęło i 300 chłopów, z ziemie zwiesić trudno. Tu Król J. M. szedł z murów mimo ruiny, jechał do małachowskiej bramy, którą *conscendit*, i także, jako i przedtém, wszystko uważał, a potem murami przypatrując się w polu wszystkim fortecom poszedł aż do nowego fortu, gdzie wieczór i deszcz zaszedł. Jadąc do obozu wstąpił do P. wojewody smoleńskiego, gdzie kilka przywilejów podpisawszy, wzad w wieczór most przejechał; w nocy ordynowano, gdzie działa ztoczyć, i gdzie tak od obozu, jako i od zamku biją. *Datt. z obozu z pod Smoleńska die 2. Octobris, Anno Domini 1633.* Po zupełném odstąpieniu nieprzyjacielskiem od zamku smoleńskiego *nil gestum* od naszych, co by było *dignum gloria et calamo*, aż się też oczom naprzykrzyło, mamy się jednak o poniedziałku za nieprzyjacielem ruszyć i stanąć mu w oczach, a *tergo* ma mu stanąć *pars exercitus* przy murach, aby zaś niechciał na stare stanowisko powrócić *occupare, consilium est commeatum communicatione consiliorum hostem intercludere, utinam succedat*; po staremu *inter Duces non convenit, quorum unus eloquio, alter praestantior hasta, metuo ne praeter visiones iste officii rebus et victoriae ulteriori officeret*; miałby zaiste *vel boni publici causa*, jeden drugiemu *condescendere*, już zasłużonemi idąc ratiami a perswasją; *hostis junctis viribus uno et altero* od zamku *lapide* obozem stanął, którego *fugitivum* godziło się było *carpere*, jeśli nie *caedere*. Bojarowie *passim* stęskniwszy się do żon i domów uciekają, najbardziej się im kampania uprzykrzyła, mieli co zaprawdę robić, kilka dwadzieścia szanów *eximio*

opere et contentione, jakoby *perfectiores, vel in medio Belgico Hollandi* wystawić nie mogli. Jeden, który zowią walnym, blisko murów tak wysoki, jako mur, zkad podkopy szły, zkad *continua verberatio*, zkad szturm y *et aliae diversae impressiones in arcem*. Nuż do tego dwoistymi i troistymi kobylinami, coby były *lineis vivis*, tak wszystkie stwierdzili pole, zawarli, że niepodobnyby był *accessus ad arcem* ledwie *serpenti*; cośmy przedtem *aure*, to onegdza *oculis spectavimus*, w szanach drabin pogotowanych, *machinas alias necessarias ad oppugnationes relictas*, *hostis* działa i *impedimenta precipua clandestine* uwiodł. Wojewoda, który *obsidionis molem velut alter Atlas* na sobie dźwigał, w pierwszej utarczce na górze pokrowskiej, a gdy wypadł z drugiemu *in hostem* z zamku, postrzelony, *cum magno omnium dolore* umarł *gloriosae*. Dano znać, że pieniądze z stolice wiozą wojsku, by się mogły zarwać, pocieszyłoby się wojsko; wyprawili coś ludzi ku Drohobużowi, bodaj co sprawili! Jakoś nasi teraz *frigidius pugnant*, podobno, że *stipendiis non gaudent*, gdyż *aggravat ille labor quem praemia nulla sequuntur*.

Z obozu za Smoleńskiem, na Bohdanowej okolicy, dnia 22. Października 1633.

Nas co dalej to bardziej niebo dolega, które z nami w przeszłych tych dniach trochę *inclementius* postępuje; jeszcze wtenczas, gdyśmy się z leżej za Smoleńsk puszcili, nieprzyjaciel w tył zachodził, co gdy się pobaczyło, że nieprzyjaciel z nami na wytrwaną iść miał, na jednym miejscu leżąc, *post seriam deliberationem*, coby dalej czynić, stanęło na tem: ruszyć się z góry Pokrowskiej tąż stroną nad Dnieprem. A wojsko Zaporowskie drugą stroną, po której Moskwa leży, obrócić się miało, żeby także zaszli w tył, i z nami się poniżej Dniepru złączyli, tak, żeby między nami a Kozakami był most, przez któryby się ich mogło posilkować, gdyby Moskwa na nich nastąpiła, a to dla tego z obu stron się im zachodzi, żeby się im odjęła żywność, bo jej już z niskąd niebada mogli zasiegnąć, zaczem muszą z nami albo się bić, albo uciekać. Pod Smoleńskiem we 2000 został P. Wda Smoleński (Alexander Gasiewski), pod którego regimentem mają ci wszyscy zostawać, którzy jeszcze pozad idą do obozu, y tak będzie miał niedługo do 6000 albo 7000; w zamku samym tych wszystkich co byli przedtém *in praesidiis* zatrzymano y P. Arciszewskiego, ale z świeżym regimentem, zostawiono. Tak tedy zostawiwszy Smoleńsk ruszył się Król J. M. dnia 16. *praesentis* od Smoleńska pół mile, z wojskiem koronnem i litewskim; na tym noclegu zaszedł P. Kamieniecki z pułkiem swoim, który się wracał z czaty do obozu, poszedł jednak pod Smoleńsk, bo tam

swoje wozy miał; P. Bóg mu oto pobłogosławił, bo nietylko tam idąc siła nagromił Moskwy, jako się pierwszą pocztą pisało, ale i nazad, gdy mimo obóz nieprzyjacielski szedł, zniósł 150 cudzoziemców, których 30 kilka, gdy o kwarter prosili, żywcem przyprowadził do obozu, między niemi kapitana, trębaczę i kilka officiantów, który kapitan w wielu rzeczach informował Króla J. M., jakoby sobie miał postąpić z Moskwą i o cudzoziemcach, powiedział: że się sprzyśięgli nieustępować dalej, a to dla tego, że do Moskwy się niemają powracać. Dnia 17. postąpiliśmy półtory mile. Dnia 18. K. J. M. wozy zostawiwszy, poszedł ze wszystkiem wojskiem komunikiem na to miejsce, gdzie już obóz miał stanować; opanował tedy wprzód górę, Skowronkowską nazwaną, blisko mostu nieprzyjacielskiego, z której góry może na wszystkie obóz nieprzyjacielski bić z dział; został tam K. J. Mśc przez noc, wojsko pod górą po lasach rozłożywszy, z wielkim niewczasem wszystkich, bo całą noc deszcz padał, zaczęły wody niemogli przebydź. Dnia 19. Gdy się wiele wozów przez błota srogie i rowy złe przeprawiło, *in conspectu* nieprzyjaciela zataczano obóz; z różnych miejsc po ranu strzelał nieprzyjaciół z dział na naszych, osobiwie gdzie Król J. Mśc był, do karety wymierzał i kule bardzo blisko latały i drugie przenosiły. Spodziewał się Król J. Mśc, że Moskwa z rana miała zacząć, ale gdy już południe było, niemógł się doczekać; kazał zwodzić wojsko, i sam do obozu nowego poszedł, do którego niemają być przeciąg i rzeczka przeprawą; co tylko z koni, których przez dzień i noc niekarmili, (ale wszystkie czas na dżdżu stali) zsiadli, aż Moskwy samej piechoty 40 chorągwi, a z osobna jezdnych kilka tysięcy, poczęło następować na tę górę Skowronkowską, naszych ztamtąd chcąc spędzić. *Primo impetu incautos*, były tam dwa regimenty książąt Radziwiłłów, trzeci P. Abraamowicza, zastali tak, że im przyszło z góry ustępować, aż dopiero Butlerów regiment nastąpił; ten wsparł, że nazad regimenty nieprzyjacielskie poczęły ustępować, aż dopiero P. Wajer (Weier) z boku, gdy już ustępowali, zastąpił, ten i poprawił; był też i K. J. Mści regiment, gdy się z góry wysypali *in planiciem* ku mostowi, gdzie się nieprzyjaciół przeprawował, tam z obu stron sroga a gęsta strzelba była, która trwała zaras od południa począwszy aż mało niegodzinę w noc; wszyscy cudzoziemcy tak wielkiej strzelbie wydziwić się niemogli. Potykała się i jezda nasza, a to tego dnia za pomocą bożą nieprzyjaciół niedokazał, na co się był wszystką potęgą swoją nasadził, aby był naszych spędził, i gościniec ku Drohobużowi i na insze miejsca uwolnił; ale i owszem z pola aż do samych szanów nad mostem wyparty; zabito ich dwu oberszterów, między nie-

mi Kytę i siła officierów; tak rozumieją, że już też to ich pierwsza i ostatnia odwaga, która się *instinctu* tych samych cudzoziemców stała; i naszej piechoty w takiej igraszce niemało naprzebijano, ale przecie więcej nieprzyjaciela padło. P. Madalińskiego, pułkownika litewskiego, postrzelono w nogę, Pannu Budziszowskiemu w głowę dostało się, i towarzystwu, osobiwie w koniach, szkoda stała się. Dnia 20. Spodziewaliśmy się, że się mieli poprawić, ale jak baczymy radzi swemu pokojowi, naszy dopiero poczęli szanę na tej górze, którą byli opanowali, sypać i dział kilka już zaprowadzono; w tej potrzebie naimano siła Moskwy i cudzoziemców, między niemi kapitana jednego, który był pijany, i wszyscy się tego dnia gotując się na nas popili. Koło naszej piechoty, że wozów kilka dni niemieli, był wielki *defectus*; bardzo zgłodzeni byli, tak że skoro tylko konia postrzelono, zaras go między się dzielił, co i do tych czas czynią. Kozacy Zaporowscy jeszcze się od Smoleńska dla niepogody nieruszali, rozumiem, że ich też Moskwa będzie witała jako i nas, ale gotujemy most, przez któryby się ich posiłkowało; naszy tym czasem zajeżdżają w górę Dniepru, gdzie siła sian, owsów i inszych potrzeb na płytach, które Moskwie prowadzono, zabierają; jedną już tylko stronę mają, i to zgłodzoną, kędy Kozacy mają zastąpić; podobnoby ustępowała Moskwa, tylko dział, których jest 60, niemoga uwiesić; jest takich kilka, do których każdego potrzeba mało nie 100 koni i 1000 człowieka, prochów samych mają 12000 beczek, i knotów tak wiele, któreby mogły *sufficere* na dwie lecie, tak się dobrze opatrzali, na żywności samej tylko im schodzi i schodzić będzie im dalej. Gdyż im P. Kamieniecki wszystkę żywność, której skład był w Drohobużu, popalił, a miało im bydź na wszystko więcej niż na pół roka. Dómy jeden był cały samych podków dla rajtarów, drugi miodu, a trzeci obarżanków z masłem i z jajcy dla Niemców, co wszystko im byli zwykli dawać w pieniądzach, acz nie pożyli tego specyjaliku. Dla nieplacenia żołnierzowi, powoli chorągwie zwiłają; P. Starosta Brzeziński, P. Czysz i inszy zwinęli. Moskwa przysłała trzeciego dnia prosić o trupy, ażeby ich więźniów szanowali, i żebyśmy się z niemi w dalsze rozmowy wdali.

Z obozu z za Smoleńska Diariusz. Anno Domini 1654. die 14. Februarij.

Wojsko Szeinowe (Szehinowe) stoi na tej stronie Dniepru, kędy Smoleńsk, czwierć mile od murów, pod cerkwią Ducha ś.; wojska jego niemasz już więcej 12000, z którym jest Prozor, który uszedł z ostrożka, mianowanego Prozorowskiego; od koni odpadli, którzy już więcej niemają koni 1500 (z razu tak rachowano 18000) z których jednych pobito, drudzy zucięka-

li, których bito i po lasach. W dzień nowego lata ruskiego dostali byli języka naszego i wyszli byli w pole pod obóz króla J. Mści, przeciwko nim i nasze chorągwie wyszli byli w pole, które zostali przy Królu Jmści. Zaczem śnieg wielki uderzył, że wojska z pola zejść musiały, pierwej wojsko moskiewskie zeszło, gdyż odsieczy spodziewali się, a mianowicie Majszturka, który szedł z kilkanaście tysięcy, przeciwko którym Król J. Mość wyprowadził J. M. P. hetmana polnego koronnego Kazanowskiego z 6000, który od Smoleńska począwszy na 30 mil wszczepił i wzdłuż z korzenia zniszczył i popalił; ten Majszturk dowiedziawszy się o wojsku zastanowił się w Jazmie od stolicy mil 36. A P. hetman zastanowił wojsko pod Drohobużem 18 mil od Smoleńska; poszedł był przeciwko niemu pod Jazmę, ale się wrócił. Teraz Król J. M. otoczył wojskiem ostrożek Szehinów (Szehinów), na jednej górze od murów niedaleko Króla J. Mści postawił ostrożek dobrze osadziwszy piechotę, na drugiej górze drugi ostrożek także dobrze osadziwszy piechotę, przy piechocie taborek jazdy J. M. Pana wojewodzica ruskiego Daniłowicza na tej stronie Dniepru, kędy Szejn (Szehin) stoi, tamże i obóz kozacki niedaleko przeciwko niemu, przy tym obozie kędy Kozacy stoją mosty królewskie przez Dniepr do obozu Króla J. Mści a nad obozem K. J. M. jest góra Skowronkowska, z której z dział do niej biją nasy; już zewsząd K. J. Mści tak osadził obóz jego, że się nie może z niskąd wykraść. Jest ostrożek przy moście do Smoleńska, i ciężko mu bardzo, a najwięcej o drwa, których, najwięcej biją a wiążą, kiedy na drwa jadą; żywności mają jeszcze dosyć i to powiadają więźnie, że mogą żyć do wielkiejnocy, ale dla koni niemają prawie już nic. I już się bardzo skłaniają do zgody, jakoż Car moskiewski, wiedząc, że im ciężko, posłał do Szehina, żeby się miał do zgody; i tego posłańca poimano pod Drohobużem, którego gdy oddano do P. Alexandra Gąsiewskiego, wojewody smoleńskiego, dobrym sposobem z nim szedł, aby listy ukazał do Szehina, już i częstował i darował, ale dobrym sposobem tego na nim wymórz nie mógł, a niewiadom będąc sztuk ich, poniechał tego, ale przymuszony przyznał, i należono u bótów w napiętkach listy, w których pisze, aby o zgodę Szehin się starał; i zaraz tego, co z tymi listy jechał, niepozwalając mu Szehina widzieć, puszczono nazad do Cara, przy którym PP. Senatorowie, rzekomo nad wiadomość królewską, P. Woronicza, który tamtych sposobów wiadom, z pisanem swem do Cara wyprowadził, którego zatrzymał Majszturk w Jazmie, który jest nad tem wojskiem starszym, co szli na odsiecz, a tego prędko, co z listy było poimano, wyprowadził do stolicy, i tak tuszą w Panu Bogu nadzieję mając,

że prędko przyjdzie do zgody, czego i nasi sobie życzą i piszą, że gdzieby wojsko nasze jeszcze miało trwać w tym obozie czterech albo dwie, ile teraz na wiosnę, musiałoby już w ostatku tak na zdrowiu, jako i na koniach, i ze wszystkim w niewiecz się obrócić, gdyż i teraz wielki niedostatek cierpią, dla czego czeladź jedna pobita, druga bardzo zuciekała, a największej głód na piechotę, bo bez pieniędzy wszystko wojsko służy.

Artykuły podane wojsku moskiewskiemu, roku 1634.

Lubo to K. J. M. wojsko moskiewskie pod Smoleńskiem będące przez niedziel osmnaście w oblężeniu mając, mógł inszym sposobem wojennym, tak jako czas i okazy podawała, postąpić, jednak z pańskiej swej dobrotliwości na czołem bicie i suplikę Ich Mściów względ mając, za przyczyną PP. Senatorów, przy boku J. K. Mści będących, podał im za pozwoleniem J. K. Mści Xiażę J. M. Pan Krzysztoph Radziwił, hetman i wojewoda wileński, te niżej (do wolnego ich ztąd do Moskwy odesćia) opisane conditie:

1. Wszystkich zdrajców i przedawczyków, któregokolwiek jedno po wyjściu w pole wojska J. K. Mści i z zamku smoleńskiego w taborach swych mają, pod summieniem, według rejestru od nas podanego, wydać powinni mają.

2. Więźniów z wojska naszego i zamku smoleńskiego, których u siebie natenczas mają, pod summieniem Commissarzom J. K. Mści wolno puścić mają.

3. Officierom większym i mniejszym, także i żołdatom obojga narodu wolno ma być udać się na służbę J. K. Mści, lub do ojczyzny swojej wrócić się; czego im żaden, ani publice, ani prywatnie bronić niema. A to przed wyjściem z obozu ma być opowiedziano przez osoby na to naznaczone.

4. Żeby ludźmi swymi grodów i ostrogów moskiewskich nieosadzali, ani z drugimi pułki moskiewskimi nigdzie się niełączyli, i nic po nieprzyjacielsku niepoczynali, aż trzy miesiące wynidą od tego czasu, którego te condicie stanęły, przeciwko pułkom J. K. Mści w Moskwie będącym. A ta kondicia ma się inkludować w tej generalnej przysiędze, która się na wszystkie te kondicie ma uczynić od bojarzyna, wojewodów, kommissarzów wszystkich tak samych za się, jako i za drugich.

5. Wychodzić mają z taborów swoich z zwinionemi chorągwiami i zagazonemi knotami, oprócz kilku gorających pod każdą chorągwią, to jest po pięciu, do tego bez bębnow, bez muzyki i bez trąb pójdą na miejsce naznaczone, gdzie stanąwszy, pod nogi Króla Jmści chorągwie na ziemię położyć mają, a sami chorągiewie na trzy kroki ustąpić nazad, czekając rozkazania P. hetmana littew. imieniem Króla J. M., żeby chorągwie podnieśli, rozwinęli a knoty zapaliwszy, w trąby, w bębny uderzywszy i dalej z nimi do Moskwy szli.

6. Po porzuceniu tych chorągwi, które pod nogi J. K. Mści wszyscy oficerowie tak moskiewskiego narodu, jako i cudzoziemców, większy i mniejszy jakimkolwiek porządkiem pójdą, mimo Króla Jmci idąc, czołem Królowi J. Mści bić będą, toż i oficerowie, którzy na koniach pojadą, uczynić mają, z koni na ziemię posiadawszy, także i sam bojarzyn i z swymi towarzyszami, wojewodami, pułkownikami, wtenczas, kiedy im Król J. Mści osobę ukaże, z koni swych na ziemię skoczywszy, czołem bić mają.

7. Armaty z prochem i z ołowiem, z knotami i spiżą, i do tego wszystkim przynależącym, jakimkolwiek nazwanym obrzędem oddać mają, nie niechroniąc, oprócz 12 działek regimentowych, które z łaski swej Król J. Mści daruje, i z sobą wziąć pozwala, do których działek prochy na dziecięcioro nabicia, a do muszkietów na 20, pozwala J. K. Mści, kul także i knotów według potrzeby.

8. Oreże dolne i górne Król J. Mści przy nich zostawuje, a te drugie wszystkie po zmarłych, po pobitych, po chorych, to jest spisy, muszkiety, pistolety i inne wszystkie po pieszych i jezdnych pozostałe, w ostrogu zostać mają.

9. Żaden z kupców i innych ludzi niniejszych, którzy pod chorągwami nie służyli, nie mają z taborów z oreżem ognistym wychodzić. Pozwala jednak K. J. Mści tym, którzy tu zostaną, chorym, dworzanom, dzieciom bojarskim, żołdatom, tak wiele oreża, ile ich ozdrowieje, dzieci jednak bojarskie, których koni nie masz, a piechoty przyjdą, muszkietów brać nie mają, tylko takie oreże, jakim którzy służyli.

10. Cudzoziemcom i moskiewskiego narodu ludziom, którzy na służbę J. K. Mści przeszli, wszystko ma być zwrócono, co oni w taborach zostawili; dla czego kommissarze z obu stron wysadzeni będą, którzy osądzą, co komu należy z tych ludzi co przeszli i przyjąć mają służbę J. K. Mści.

11. Dwa dni przedtém, niż oni z swych taborów wyniść pułkownicy K. J. Mści bezpiecznie mają do ich ostrogów przyjechać, żeby popisali armatę ze wszystkimi przynależnościami. Żeby oni przyjechać i wyjechać mogli, mają ludzie moskiewscy ustąpić dwóch szanów: Dziewicę-górę, a drugi pod lasem za niemieckim obozem, ludziom Króla Jego Miłości.

12. Jeżeliby który wychodząc z taborów co kryjonomie wziął prochu albo armaty, ten wszystkie rzeczy ma tracić swoje.

13. Czasu, żeby do stolice odeszli przez Drohobuż w Jazmę, Możajsk, prostą drogą pozwala im Król J. Mści trzy miesiące, a jeśli oni mogą prędzej tam przejść, to im ma być wolno.

14. Chłopów wszystkich, ile ich w swych taborach mają, z włości J. K. Mści, tych z żonami i dziećmi i majątnościami wypuścić mają i oddać kommissarzom J. K. Mości.

15. Kiedy te kondicie staną podtenczas, którzy z taboru wyniść, dla uchronienia się bitwy niemają z taboru wychodzić, aż za drogę wyniść.

16. Odchodząc mają swoje tabory, szanice w cale zostawić, niepsując ani pałac.

17. Idąc w drogę z państwa J. K. Mości wyniść, żadnych krzywd, szkód na włościach J. K. Mści chłopom czynić niemają, ani z drogi swoich w stronę zasylać i do grodów J. K. Mści niewchodzić, siana, słomy sami kupować niemają, tylko za wiadomością tego, który ich prowadzić będzie.

18. Te wszystkie kondicie dla lepszej wiary wszyscy starszy tak cudzoziemscy, jako i moskiewskiego narodu ludzie pismem i przysięgą kommissarze obojej strony, potem z moskiewskiej strony przy kommissarzach swych sam bojarzyn i towarzysze jego wojewodowie przysięgą, podpiszą się i pieczęć przyłożyć mają.

19. Bojarzyn Michaiło (Borysewicz) Szehin z Kniazem Symonem Wasilewiczem Prozorowskim, a przytem Artimem Ismaylem, Kniazem Michaiłem Wasilewiczem Białosielskim, a przytém z pułkownikami, dyakami, popami i inszemi ludźmi, przytem obrazami, xiegami i majątnościami przy wyjściu swém z ostroga mają mieć bezpieczeństwo wszelakie z łaski J. K. M. aż do Moskwy przyjdą.

20. Pozwala przytém K. J. M., aby to wojsko wzięło z sobą w drogę jeść zpotrzebę, też i dla chorych, którzy tu w ostrogu zostaną, aby tyle żywności zostawili, ile potrzeba, a chorzy, aż ozdrowieją, mają mieć wszelakie bezpieczeństwo od wszystkich ludzi J. K. Mści.

21. Oficerom cudzoziemskim, którzy przyszli albo przyjdą na służbę J. K. Mści, i żołdatom, żony, dzieci i wszystkie ich majątności, które tu są w taborze, mają być zaras wrócone, a zapłata ich zasłużona odkłada się do traktatów generalnych, także żony, dzieci i majątności, jeśli który w Moskwie miał.

22. Na te wszystkie kondicie mają z obojga stron bez żadnych trudności, jutro się podpisać, a w poniedziałek przysiądź, a po przysiędze Dziewicę-górę, i ten szaniec co pod lasem, mają być od ludzi moskiewskich ustąpione ludziom K. J. Mści, a potem pospisują wszystkie działa z przynależnościami. Które to kondicie dla lepszej pewności podpisane są ręką xiążęcia J. Mości Krzysztofa Radziwiła, hetmana polnego wielkiego x. litewskiego i kommissarzów od niego z wolą, wiadomością J. K. Mości na te traktaty wysadzonych, mianowicie J. M. P. Andrzeja Reja, dworzanina pokojowego J. K. M., starosty lubaczowskiego; J. Mści P. Mikołaja Abrahamowicza, wojewodzica smoleńskiego, pułkownika uprzywilejowanego J. K. Mści; P. Mikołaja Korfa,

pułkownika J. K. Mści; J. M. P. Reinolda Rożna, obersztera J. K. Mści; J. M. P. Jakuba Buthlera, obersztera J. K. Mści; J. M. P. Krzysztofa Charlińskiego. Z moskiewskiej strony: Michaiła Borysewica Szechina, bojarzyna i wojewody; kniazia Symona Wasilewicza Prozoroskiego, okólniczego i wojewody; Artimija Wasilewicza Izmayła; kniazia Michaiła Wasilewicza Białosielskiego, a przytém kommissarzów: Alexandra Leska, Jakuba Isarka, oberszterów niemieckiego wojska; Fedora Wachromiejowicza Suchotyma, Bochdana Glezerowicza Ozeryńskiego, Iwana Demeńca Lugwinowa, Ansa Anglera, Semiana Piotrowa poddziaczego. Działo się w obozie K. J. Mści pod Smoleńskiem, na Bohdanowej okolicy w stanowisku J. Mści xięcia J. Mści Pana Zygmunta Carola Radziwiła, krajczego wielkiego xięstwa litewskiego, cawalera Maltańskiego, na Skowronkowskiej górze, dnia 30. *Februarij Anno 1634.*

Comput chorągwi moskiewskich, które kładziono pod nogi J. Król. M. Szezynowych (Szechinowych), Prozoroskiego, Izmajlowych i kniazia Białosielskiego z herbami carowymi jeznych chorągwi 9. U. Berla Sarla kornetów rajtarskich chor. 15. Grecka chor. 1.

Oberszterów pieszych chorągwie:

Fuxa, chorągwi . . .	nr. 8.	Kita, chorągwi . . .	nr. 8.
Thobiasza, » . . .	» 8.	Alexandra Leska, chorąg. »	» 8.
Makszona, » . . .	» 8.	Bojarów, jazdy »	» 7.
Dama, » . . .	» 8.	Kozaków duńskich »	» 3.
Roznorma, » . . .	» 8.	Kozacka chorągiew .	» 1.
Jakuba Sarla » . . .	» 8.	Strzeleckich piesz. chor.	» 6.
Sandezona, » . . .	» 8.	Bojarska konna »	» 1.

Comput dział moskiewskich, które zostały po Szechinie.

Jednorożec, waży kula fun-		Wieprz kula funtów . .	12.
tów nr. 70.		Gładka strzała » .	12.
Paszynek » » » » 55.		Pałuborze » » .	6.
Wółk » » » » 40.		Długich działek 6, kula waży	
Krzeczol » » » » 30.		funtów nr. 4.	
Achilles,		Długich » 3 po półfunt. nr. 3.	
alias car puszką » » » 27.		Regimentowych działek 53, po	
Piorunowe napad. » » » 26.		półfuntach . . . nr. 4.	
Granatowa » » » » 16.		Regimentowych działek 13, po	
Kowal » » » » 14.		półfuntach . . . nr. 3.	
Angielskich, po moskiew-		Regimentowe dział. 1 funt nr. 1.	
sku galanskich dział 4,		Moździerzów 2, kula waży pu-	
kula waży funtów . .	13.	dów 6, a w pudzie funtów 40.	
Gładkich dział 2, » » » 12.		Moździerzów 4, kula po pud. 4.	
Strzała » » » » 12.		Moździerz 1, » » » 2.	

78.) Zygmuntowi Stefanowi Koniecpolskiemu przypisał xdz Samuel Brzezewski swoje kazania pod napisem: *Za- ciąg Dworzanów na Kurią Najsławniejszą Królowej Nieba i Zi- mie Maryey Matki przenachwalebniejszej, Króla nad Królu- jącemi Chrystusa Pana jednorodzonego syna bożego, dziewice nienaruszonej, dla Ochotników pobożnych, na służbę się Na- świętszej Panny garnących. Na kazaniu w dzień wesotego y wszystkiemu światu pożądanego iey narodzenia, w kościele Świętej Katarzyny na Kazimierzu przez X. Samuela Brze- zewskiego, S. Th. Licentiata, Zakonu de Poenitentia Beatorum Martyrum, Kaznodzieję Ordinariusza Konwentu S. Marka E- wang. w Krakowie wystawiony. Z dozwoleniem Starszych. Ro- ku P. 1644. Kroków, w Drukarni Krzystofa Schedla, 1645.* (w 4ce str. 8. 40.) Ztąd pokazuje się, że Niesiecki mylnie o- znaaczył rok 1648, w którym Z. S. Koniecpolski został starostą bezdzińskim, bo już w r. 1644 był nim. Surrogatorem wieluh- skim naznaczony na Sejmie r. 1624. (*Konst. z t. r. kart. 9-10.*)

NADANIE KAZIMIERZA JAGIELLOŃCZYKA, KRÓLA POLSKIEGO
z roku 1462.

In nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Cum inter humane nature comoda nichil dignius et melius memoria habeatur, oportunum existit ut actus hominum literarum apicibus et testimonio fidedignorum: |: perhennentur, ne lapsu tem- poris evanescent. Proinde nos Kazimirus Dei gratia Rex Po- lonie, necnon Terrarum Cracovie, Sandomirie, Siradie, Lanci- cie, Cuyavie, dobrinie, Pomeranieque Magnusdux, Lithuanie, Russie, Prussieque dominus et heres. Significamus tenore pre- sentium quibus expedit universis tam praesentibus quam fu- turis: |: Quod in animo revolventes multimoda altaque merito- rum obsequia et merita, ac pure fidei constantiam Generoso- rum Jacobi de Conyepole, Capitanei Premysliensis: |: et Nico- lai de ibidem heredum fratrum uterinorum Servitorum no- strorum fidelium dilectorum, quibus Majestati nostrae et tote Reipublicae hujus incliti Regni serviendo placuerunt, et signantes etiam prosecutiones negotiorum nostrorum in Terris Russie Nos pecunijs argento sumptibus et alijs necessarijs supportando. Horum et aliorum multiplicium obsequiorum etiam per: |: Magni- ficum Predborum Castellatum Sandomiriensem jam vita func- tum patrem eorundem Jacobi et Nicolai, et per ipsos nostre Majestati fideliter praestitorum ob intuitum. Volentes ipsos no- strorum graciaram prosequi favoribus, et ad obsequia nostra continuo reddere promptiores, ipsis de munificentia largitate Majestatis nostrae, suisque heredibus et legitimis successoribus cum voluntate et consilio: |: Praelatorum baronum et Con-

siliariorum nostrorum omnium ad latus nostrum existentium sana praehabita deliberatione bona nostra Regalia in Terra Russie et districtu Chelmensi sita videlicet, Opidum Therathin cum villis Myednyky, Rakolupy, Hrussycze, Lemyeschów, Drohuczone, Ostrow, Lelaków cum omnibus dicti opidi et villarum, curijs, praedijs, allodijs, molendinis, tabernis, the: loneis, uti ibidem ex antiquo solita sunt exigi, necnon cum omnibus Campis extirpatis et extirpandis, agris locatis et locandis, pratis, arvis, silvis, borris, nemoribus indaginibus: planiciebus, sareptis, rubetis, virgultis, mellificijs, nemoribus, aucupationibus, fluvijs, fluminibus, ripis, piscinis, piscarijs, lacubus, stagnis, paludibus, et generaliter omnibus coherentijs, attinentijs z uroczysky et connexis que modo sunt, aut in posterum per humanas industrias excogitari possint allisque omnibus condependencijs, quibuscunque nominibus nuncupentur, prout praenominata bo: na Therathin opidum cum villis in suis metis, graniciebus, gadibus longe late et circumferentialiter distincta sunt et limitata, veluti bona eadem pater ipsorum olim Predborus: Castellanus Sandomirien. tenuit et ipsi tenent adhactenus in pecuniis obligata dedimus, donavimus, contulimus, largiti sumus et assignavimus, praesentibusque damus, donamus, confe: rimus et assignamus dono irrevocabili perpetuo et in evum Per ipsos Jacobum et Nicolaum heredes de Coniecpole suosque heredes et successores legitimos pacifice et quiete perpetuo et eviternaliter: tenendum, possidendum, usufruendum, vendendum, commutandum, alienandum, donandum, dandum, ad ususque suos et suorum Successorum convertendum, prout eis melius videbitur expedire. Cum: omnibus dictorum bonorum censibus, exactionibus, stationibus, contributionibus, obventionibus, dacionibus, donacionibus, servicijs, vecturis, conducturis, utilitatibus, fructibusque et proventibus generaliter universis. Nichil ibidem penitus juris proprietatis et domini nobis et nostris Successoribus reservantes Harum, quibus Sigillum nostrum praesentibus est appensum, testimonio literarum: Actum Cracoviae feria tertia infra Octavas epifaniarum domini, Anno ejusdem millesimo, quadringentesimo, sexagesimo secundo. Praesentibus Reverendis in xto patribus domini Johanne: Wladislaviens., Andrea Poznaniens., Episcopis, necnon magnificis et generosis Johanne de Thanczin, Castellano Cracovien., Luca de Gorka Poznaniens., Johanne de Pylexa Cracovien., Stanislaw de Ostrog Calissien., Derslaw de Rythvany Sandomirien., Petro de Opporow Lancicien., Nicolao de Coszelex Bresthen., et Johanne de Coszelex Juniwladislaviensi Palatinis: Petro de Gay Calissien., Johanne Zarembe de Calinowa Siradien., Dobeslaw

Kmytha de Wysnycze Woynicien., Castellanis, et Nicolao Pyenyżek de Wythowicze, Succamerario et: Capit. Cracovien. summe nobis dilectis, Datum per manus venerandi patris domini Johannis Luthkonis de Brzessye utriusque Juris doctoris electi ecclesie Cracovien. et Regni Po: lonie Vicecancellarii sume nobis dilecti, ad relationem prefati venerandi domini Johannis Luthkonis de Brzessye, regni Poloniae vicecancellarii. (Pieczęć urwana, nie biała, czarna i czerwona w sznureczku, na którym też zawieszona była.)

(Oryginał na pergaminie jest w Archiwum Podhoreckiem.)

PRZEGLĄD

Pamiętników o Koniecpolskich.

	Stron.
Wstęp	III.
I. Dziariusz spraw i dzieł wojska Kwarcianego w Prusiech, w latach 1626, 1627 i 1628.	11.
II. Listy Stanisława Koniecpolskiego, hetmana natenczas poln. koronnego, wojewody sandomierskiego, do Zygmunta III. króla polskiego i szwedzkiego, jakoteż i innych osób, pisane w czasie wojny przeciwko Gustawowi, książęciu sudermańskiemu, w Prusiech prowadzonej, w latach 1627, 1628 i 1629, wraz z odpowiedziami i innemi w tymże przedmiocie pismami.	43.
Rok 1627.	
Od hetmana do króla, z Pucka dnia 3. kwietnia.	45.
Armata, którą nieprzyjaciel zostawił na Pucku, dnia 2. kwietnia.	47.
Conditiones a Stanislaw a Koniecpole Koniecpolski Palatino Sandomirien. Exercituum Regni Poloniae Generali, concessae Domino Claus Christiano Horn, Gubernatori protunc Pucensi, ejusque praesidiarijs militibus, die 1. Mensis Aprilis.	47.
Petita do Króla Jmci od wojska w Prusiech na usługę J.K. Mści będącego, przy oddawaniu oberszterów z chorągwiami wojska sudermańskiego książęcia, z victoriej amersztynskiej, wniesione dnia 4. Maja przez Samuela Nadolskiego.	48.
Gedanenses ad M. D. Palatinum Sandomir. Exercituum Regni Generalem Ducem, de data Gedani 20. Maii, hora Septima vespertina.	53.
Cedula od P. Lanckorońskiego z Pucka, i relacja tego, co z morza przybieżał.	54.
Od hetmana do kanclerza koronnego (Wacława Leszczyńskiego), z obozu pod Brzoznem, dnia 22. Maja.	55.
Od hetmana do króla, z obozu pod Brzoznem, dnia 22. Maja.	55.
Do biskupa chełmińskiego (Jakuba Żadzika) od hetmana, z obozu pod Gniewem, dnia 3. Lipca.	57.
Rok 1628.	
Od Króla do xdza podkanclerzego (Jakuba Żadzika) z Warszawy, dnia 4. Lutego.	58.
Odpowiedź na ten list, z dnia 9. lutego.	59.
Manifestacja w grodzie warszawskim przez P. hetmana z strony wojny pruskiej uczyniona, w Warszawie, dnia 10. marca.	61.

Stron.

Od hetmana do króla, dnia 5. Maja.	65.
Od tegoż do tegoż, dnia 9. maja.	66.
Od tegoż do tegoż, Dat. pod Grudziądzem, dnia 13. maja.	67.
Deklaracja wojska wszystkiego Jego Królewskiej Mści w kole generalnem przy J. M. P. hetmanie będącym pod Grudziądzem 16. maja, przez Samuela Nadalskiego, Marcina Sadowskiego i Samuela Dunikowskiego, dnia 17. maja.	68.
Od P. Jakuba Maxymiliana Fredra, łowczego ziemi przemyskiej, sekretarza J. K. Mości, do wojska koronnego na dzień 15. maja pod Nowem zgrupowanego posta, list do x. podkanclerzego (Jakuba Żadzika), z pod Grudziądza, dnia 18. maja.	70.
Od hetmana do króla, pod Grudziądzem, dnia 18. maja.	73.
Od hetmana do króla, dnia 18. maja.	75.
Ab Electore (Brandenburgico), ad Campiductorem. Regiomonti 22. Maji.	75.
Od hetmana do króla, dnia 28. maja.	76.
Od tegoż do tegoż, dnia 30. maja.	77.
Ab Electore (Brandenburgico) ad Campiductorem. Regiomonti 30. Maji.	77.
Responsum Campiductoris.	78.
Od hetmana do króla, pod Grudziądzem, dnia 2. czerwca.	80.
Od tegoż do pana krakowskiego, pod Grudziądzem, d. 5. czerwca.	80.
Od tegoż do króla, pod Grudziądzem, dnia 11. Czerwca.	82.
Assekuracja PP. Komissarzów do zapłaty wojsku naznaczonych, w czerwcu, w Bydgoszczy.	83.
Od tegoż do xda podkanclerzego (Jakuba Żadzika), w obozie pod Gniewem, dnia 26. czerwca.	84.
Od tegoż do króla, w obozie pod Gniewem, dnia 28. czerwca.	85.
Od tegoż do Xdza kanclerza (Jakuba Żadzika), w obozie pod Gniewem, dnia 1. Lipca.	86.
Od tegoż do króla, w obozie pod Gniewem, dnia 3. Lipca.	86.
Od tegoż do xda kanclerza (Jakuba Żadzika), w obozie pod Gniewem, dnia 3. Lipca.	87.
A Gendanensibus ad Campiductorem, Gedani 6. Julij.	89.
Od hetmana do króla, w obozie pod Gniewem, dnia 7. Lipca.	90.
Ad Campiductorem a Gendanensibus. Gedani 7. Julij.	90.
Od hetmana do króla, dnia 8. Lipca.	91.
A Gendanensibus ad Campiductorem, die 12. Julij.	92.
Ab iisdem ad eundem, die 13. Julij.	93.
Od hetmana do króla, dnia 14. Lipca.	94.
Od tegoż do xda kanclerza (Jakuba Żadzika), dnia 14. Lipca.	95.
Ad Campiductorem a Gendanensibus, die 17. Julij.	97.
Od hetmana do króla, dnia 23. Lipca.	97.
Od tegoż do xda kanclerza (Jakuba Żadzika), z obozu pod Gniewem, dnia 27. Lipca.	99.
Od tegoż do tegoż, z dnia 28. Lipca.	101.
Od tegoż do króla, z dnia 29. Lipca.	102.
Od króla do hetmana (bez daty, jako odpowiedź na poprzedzający).	104.
Od hetmana do króla, z dnia 6. Sierpnia.	104.
Od tegoż do tegoż, z dnia 13. Sierpnia.	105.
Od tegoż do tegoż, z dnia 18. Sierpnia.	107.
Od tego do pana starosty wiskiego (Kossakowskiego), w obozie pod Gniewem, dnia 19. Sierpnia.	108.
Od tegoż do króla, w obozie pod Nowem, dnia 21. Sierpnia.	108.
Ab Electore Brandenburgico ad Palatinum Sandomirien. Crotini, die 21. Augusti.	110.
Od hetmana do króla, z obozu pod Grudziądzem, dnia 25. Sierpnia.	112.
Od tegoż do tegoż, z obozu pod Grudziądzem, dnia 29. Sierpnia.	113.

Stron.

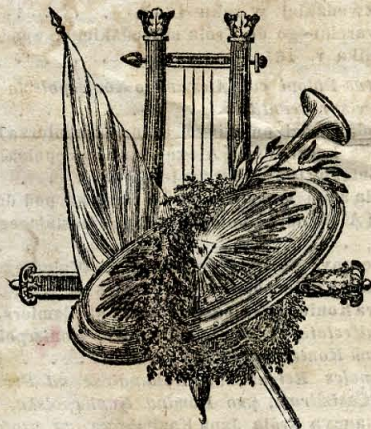
Ad Electorem a Campiductore. Datum ex castris ad Grudentum, die 29. Augusti.	115.
Od hetmana do króla, z obozu pod Grudziądzem, dnia 1. Września.	117.
Od tegoż do tegoż, w obozie pod Grudziądzem, dnia 5. Września.	119.
Od tegoż do tegoż, w obozie pod Grudziądzem, dnia 11. Września.	121.
Od pana Lanckorońskiego do hetmana. Dan na brzegu morskim pod Hilem, dnia 11. Września.	123.
Od hetmana do króla, w obozie pod Grudziądzem, d. 16. Wrześ.	125.
Od tegoż do tegoż, w obozie pod Grudziądzem, d. 20. Września.	126.
Od tegoż do tegoż, w obozie pod Grudziądzem, d. 24. Września.	128.
Od tegoż do tegoż, Dat. nad Drwęcą u Stuszu, d. 28. Września.	129.
Od tegoż do tegoż, w obozie nad Drwęcą, dnia 30. Września.	130.
Od tegoż do tegoż, w obozie u Mszonowa, d. 3. Października.	131.
Od tegoż do tegoż, w obozie u Mszonowa, dnia 5. Października.	133.
Od tegoż do tegoż, w obozie u Mszonowa, dnia 10. Października.	134.
Od xda kanclerza (Jakuba Żadzika) do hetmana, z d. 15. Październ.	135.
Od Szwabego do hetmana. Datum w Ostrowiu, dnia 16. Październ.	136.
Od hetmana do króla, w obozie pod Skarlinem, dnia 19. Październ.	138.
Od hetmana do pana Kossakowskiego, w obozie pod Skarlinem, dnia 20. Października.	139.
Od tegoż do xda kanclerza (Jak. Żadzika), Dat. z Ryn, d. 24. Paźdz.	140.
Od tegoż do króla, w obozie pod Skarlinem, dnia 2. Listopada.	142.
Od tegoż do tegoż, w obozie pod Skarlinem, dnia 5. Listopada.	143.
Od Jakuba Max. Fredra do xda kanclerza (Jakuba Żadzika) d. 5. Listop.	145.
Od hetmana do króla, w obozie pod Skarlinem, dnia 11. Listopada.	147.
Do wojska od Jego Królewskiej Miłości. Warszawa, dnia 15. Listop.	148.
Do pana hetmana od króla. Warszawa, dnia 16. Listopada.	150.
Od hetmana do króla, w Płoczu, dnia 16. Listopada.	151.
Od tegoż do tegoż, w Grudziądzu, dnia 25. Listopada.	152.
Od tegoż do tegoż, z Torunia, dnia 2. Grudnia.	153.
Od tegoż do tegoż, z Torunia, dnia 15. Grudnia.	154.
Rok 1629.	
Od hetmana do króla, z pod Nowejwsi na pobojuwisku, d. 28. Czerw.	155.
Od pana Jana Zawadzkiego do xda kanclerza (Jakuba Żadzika), z obozu pod Nowąwsią, z dnia 28. Czerwca.	157.
Od cesarza Ferdynanda II. do króla Zygmunta III., z Wiednia, dnia 5. Marca 1627.	155.
Od Wallensteina, księcia frydlandzkiego do tegoż, d. 21. Marca 1627.	157.
III Rodowód domu Koniecpolskich, napisany w roku 1651. przez Zygmunta Stefana Koniecpolskiego, sędziego województwa sieradzkiego, starostę będzieskiego.	159.
IV. Przypisy i dodatki do rodowodu Koniecpolskich.	
Nadanie Kazimierza Jagiellończyka, króla polskiego, Jakubowi Koniecpolskiemu, staroście przemyskiemu, i Mikołajowi Koniecpolskiemu, synom Przedhora kasztelana sandomierskiego, dóbr królewskich w ziemi ruskiej i obwodzie chełmskim, miasteczka Teratin z wsiami Miedniki, Rakolupy, Hruszyce, Lemieszów, Drohuczon, Ostrów, Lelaków. w r. 1462.	445.
Testament Alexandra Koniecpolskiego, wojewody sieradzkiego, w Rusczu, 5. Listopada 1609.	213.
Obductio violentae in Anno 1612, Monasterio Virginum ad Ecclesiam Bernardin. Cracoviae habitantium factae ab Alexandro Koniecpolski.	204.
Obrona Panien klasztoru s. Jagnieszki, przez Jana Miłopolskiego. Kraków, 1612. roku. (Wyciąg z tego rzadkiego dziełka).	208.
Nagrobek Adamowi Żółkiewskiemu, oboźnemu koronnemu, przez Jakuba Sobieskiego napisany roku 1615.	428.
Bitwa Czoczorska z dnia 6. na 7. Paźdz. 1620 roku, podług Hammera.	227.

	Stron.
Poselstwo xiecia Krzysztofa Zbarazkiego do Turek w r. 1622	236.
Giurdzi Muhammed, wielki wezyr, opisany przez X. Fab. Birkowskiego.	234.
O zabiciu Osmana cesarza tureckiego w r. 1622. list z Konstantynopola do Stanisława Lubomierskiego, podczaszego koron. i hetmana polnego, od Stanisława Suliszowskiego, gońca, z dnia 28. Maja.	230.
List Stanisława Koniecpolskiego, hetmana poln. koronnego, do xcia Alexandra Zastawskiego, wojewody bractawskiego, starosty żytomierskiego, w Barze, dnia 19. Listopada 1623.	280.
List Kantemira - baszy do króla Jmci. Dan w Taborze z łak medycznych z pod Przemyśla, dnia 10. Czerwca 1624.	242.
Diariusz prawdziwy zwycięstwa nad Tatarami otrzymanego, roku 1624 d. 20. Czerwca. Przytym list hetmana koron. polnego do króla. 250. 258.	
Pogrom tatarski, albo relacya krótka zwycięstwa nad Tatarami, przez hetmana koron. polnego, w roku 1624, dnia 20. Czerwca, między Hali- czem a Botszowcem otrzymanego. Przydany jest ktemu registr Ich M. PP. woluntaryuszów i murzów tatarskich.	250.
Kantemir-basza porażony, albo o zwycięstwie z Tatar przez Stanisława Koniecpolskiego, hetmana polnego koronnego, w roku 1624 dnia 20. Czer- ca, między Haliaczem a Botszowcem otrzymaném, Kazanie X. Fab. Bir- kowskiego, wyjątki.	260.
Dział między Stanisławem Koniecpolskim, wojewodą natenczas sandomier- skim, hetmanem polnym koronnym i bracią jego, dobr po Mikołaju Koniecpolskim, sędzim ziemskim sieradzkim, staroście radomskim, pozosta- łych. W Gorządowie dnia 17. Lutego 1626. roku.	222.
Dziękowanie Stanisławowi Koniecpolskiemu, hetmanowi polnemu koron- nemu, za jego odwagi w różnych expedycjach, od koła poselskiego, przez Jakuba Sobieskiego.	238.
Dziękowanie panu wojewodzie sandomierskiemu, hetm. poln. koron. Sta- nisławowi Koniecpolskiemu, na Sejmie r. 1626.	239.
Rosprawa Stanisława Koniecpolskiego, wojewody sandomierskiego, hetm. koronnego &c. z wojskiem xiągęcia sudermańskiego Gustawa, pod Amer- szynem w r. 1627, dnia 17. Kwietnia.	241.
Oblata donacyi Brodów z przyległościami, przez Łukasza Żółkiewskiego, starostę kałuzkiego, na rzecz Stanisława Koniecpolskiego, wojewody san- domier. het. poln. kor. r. 1629.	288.
Stanisława Koniecpolskiego, het., list do rajców lwowskich, r. 1630.	304.
Hanowie krymscy począwszy od r. 1633—1654, podług Hammera.	269.
Diariusz z obozu zpod Kamieńca, opisany przez Mikołaja hrabię na Ostro- rogu, podstolego koronnego, dnia 27. Października 1633.	270.
List Abaze-baszy do Stanisława Koniecpolskiego, het. wiel. kor., kaszt. krakowskiego, postany do obozu pod Kamieniec, przez Stan. Suliszow- skiego, gońca, r. 1633.	273.
List tegoż do tegoż z Andryanopola, 16. Czerwca 1634.	275.
Sprawy dzieł rycerskich wojska i diariusz z obozu zpod Smoleńska, od dnia 2. Października 1633, do 30. Lutego 1634.	435.
Stanisława Koniecpolskiego, kaszt. krakow. hetm. wielk. kor., list do hra- bi d'Avaux, dnia 19. Września 1635.	304.
Odpowiedź hrabi d'Avaux, 20. Września 1635.	305.
List Stanisława Koniecpolskiego, kasztel. krakowskiego, hetmana wielk. koronnego, do Mikołaja Potockiego, wojewody bractawskiego, hetmana polnego koronnego, z Uścia, dnia 31. Grudnia 1637.	280.
Dzieła drukowane przypisane Stan. Koniecpolskiemu, kasztelanowi kra- kowskiemu, het. wielk. koron. od roku 1637—1646.	285.
Wymienienie listów Stanisława Koniecpolskiego, kasztel. krak., het. wiel. koron., znajdujących się w dziele Zellnera: <i>Historia Crypto-Socinismi</i> , w 4cc. (od r. 1639—1645).	306.

	Stron.
Intercyza szlubna Alexandra Koniecpolskiego, chorążego koronnego, w Za- mościu dnia 7. Listopada 1643.	358.
List Stanisława Koniecpolskiego, kaszt. krak., hetm. w. k., do Odrzywol- skiego, starosty winnickiego, w Brodach dnia 24. Paźdz. 1643. r.	282.
Punkta artykułów hetmańskich. 1643, roku.	284.
Stanisława Koniecpolskiego dyskurs o zniesieniu Tatarów krymskich, i li- dze z Moskwą. r. 1645.	301.
Punkta ostatniej woli Stanisława Koniecpolskiego, kaszt. krakow., het- mana wielk. kor., w Brodach, dnia 11. Marca 1646.	285.
Diariusz pogrzebu Stanisława Koniecpolskiego, kasztelana krakow., hetm. w. k. w Brodach, dnia 31. Kwietnia 1646. r.	292.
Diariusz drugi pogrzebu Stanisława Koniecpolskiego, kaszt. krak. i het. w. k. (z Dziennika Stan. Oświecima), w Brodach. d. 31. Kwiet. 1646.	295.
Nagrobek Stanisława Koniecpolskiego, kaszt. krak., het. wiel. kor.	297.
Relacja listowna kłeski wojsk kwarcianych u Żółtych-wód i potem znie- sienia taboru z Ich Mościami Pany hetmany koronnemi pod Korsuniem, od Mikołaja Ostrogora, podczaszego koronnego, do Jerzego Ossolińskie- go, kanclerza koronnego. Ze Lwowa, dnia 4. Czerwca 1648.	422.
<i>Compendium consiliorum</i> Pana Jerzego Ossolińskiego, kanclerza wiel- kiego koronnego, roku 1649.	422.
Nagrobek Andrzeja Koniecpolskiego, pisarza polnego koronnego, w ko- ściele ś. Trojcy w Krakowie, przez Szymona Starowolskiego, r. 1649.	429.
List Alexandra Koniecpolskiego, chorążego koronnego do Jerzego Osso- lińskiego, kanclerza wielkiego koronnego, w Koniecpolu, dnia 23. Marca 1650. roku	309.
Nagrobek Joanny Barbary z Zamojskich Koniecpolskiej, przez Szymona Starowolskiego, roku 1653.	363.
Początek wojny szwedzkiej w roku 1654.	306.
Punkta wojska kwarcianego do Króla szwedzkiego, zpod Dębicy, podane dnia 15. Października r. 1655.	308.
<i>Manifestum Exercitus Poloni cum Alexandro Koniecpolsco et Duce Demetrio</i> <i>Wiśniowiec a Specis redeuntibus</i>	310.
Kopia listu do króla Jmci polskiego (Jana Kazimierza) od wojska pod Kommendą chorążego koronnego (Alexandra Koniecpolskiego) zostawają- cego, z dnia 12. Lutego 1656. z Ostrołki.	314.
Kopia listu do króla Jmci szwedzkiego od wojska pod dowództwem cho- rażego koronnego (Alexandra Koniecpolskiego) zostającego, z Białej, dnia 20. Lutego 1656.	315.
Żałośna postać Korony Polskiej, poemat X. Walentego Odymalskiego, na śmierć Alexandra Koniecpolskiego, roku 1659.	316.
Nagrobek Alexandra Koniecpolskiego, wojew. sandomiers. r. 1659. str. 357.	
<i>Protestatio seu manifestatio G. Dominae de Bükop Koniecpolska contra mari- tum suum Stanislaum Koniecpolski</i> , roku 1660.	430.
<i>Litterae intercessionales Reipublicae Hollandicae ad Serenissimum Regem</i> <i>Poloniae Joannem Casimirum, pro Domina Koniecpolska</i> , r. 1661.	431.
Do Trybunału Instancya króla Jana Kazimierza, za urodzonym Borkow- skim przeciwko Koniecpolskiemu, r. 1662.	432.
Władystawa Reja uniwersał do obywatelów Wiślickiego i Pilźnieńskie- go powiatów, roku 1663.	433.
Stanisława Koniecpolskiego, wojewodz. sandomierskiego, prawo monaste- rowi Pleśnickiemu xięży Bazylijanów w majątności Podhoreckiej, nada- ne w Mikulicach, dnia 16. Października 1663.	364.
Intercyza szlubna Stanisława Koniecpolskiego, wojewodzica sandomier- skiego w Zbarażu, dnia 5. Lipca 1666.	365.
Reces Stanisława Dunina Borkowskiego, roku 1670.	433.

Stron.

Connotatio dóbr dziedzicznych Stanisława Koniecpolskiego, oboźnego koronnego, które <i>ex vi pactorum</i> z cesarzem tureckim <i>avelluntur</i> i odpadają od Jego Mości. r. 1672 — 1676.	366.
Oblata donacyi całego majątku, przez Stanisł. Koniecpolskiego, na rzecz Jana Alexandra Koniecpolskiego, uczynionej w roku 1682.	433.
Testament Stanisława Koniecpolskiego, kasztelana krakow. w Bieszczu, z dnia 22. Augusta 1682.	375.
Intercyza szlubna między Elżbietą Heleną Febronią, córką Michała Florjana Rzewuskiego, a Janem Alex. Koniecpolskim, 17. Kwieta. 1685.	390.
Andrzeja Załuskiego, biskupa, oddawanie Rzewuskiej Janowi Alexandr. Koniecpolskiemu, w Wilanowie, dnia 24. Czerwca 1685.	392.
Oblata donacyi przez Jana Alexandra Koniecpolskiego połowej Jarosławszczyzny na rzecz królowej Maryi Kazimiry, uczynionej roku 1690	395.
Testament Jana Alexandra Koniecpolskiego, natenczas koniuszego koronnego, a później wojewody sieradzkiego, spisany w Rakolupach, r. 1702. <i>in casum</i>	398.
Zapis kościołowi w Koniecpolu, przez tegoż, w Korsowie, dnia 14. Listopada 1719.	408.
Testament Jana Alexandra Koniecpolskiego, wojewody sieradzkiego, w Kryłowie, dnia 3. Grudnia 1719.	409.
Prośba Elżbiety Febronii Heleny z Rzewuskich Koniecpolskiej, wojewodziny sieradzkiej, do papieża Klemensa XI. za misją jezuicką w Koniecpolu, r. 1720.	417.
X. Piotra Zielesznickiego S. J., kazanie na pogrzebie ostatniego Koniecpolskiego. 1725. Wyciąg krótki.	420.



106 231

Ukończono druk dnia 8. Listopada 1841. roku.

Uwaga dla Introligatora: Portret Stanisława Koniecpolskiego umieścić przed tytułem, a Jana Alexandra Koniecpolskiego przed str. 139. Facsimile zaś przy oznaczonych stronicach.